

PAMIĘTNIKI

M. MATUSZEWICZA.

TÉMŻE STARANIEM WYDANE ZOSTAŁY:

T. B. MACAULAYA

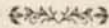
DZIEJE ANGLII

W PRZEKŁADZIE POLSKIM

POD KIERUNKIEM

A. Pawińskiego

TOMÓW X.

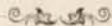


STATYSTYKA

KRÓLESTWA POLSKIEGO

PRZEZ

W. ZAŁĘSKIEGO.



PAMIĘTNIKI

MARCINA MATUSZEWICZA

KASZTELANA BRZESKIEGO-LITEWSKIEGO.

1714 — 1765.

WYDAŁ

Adolf Pawiński.

Paweł Piotr Wieczorkiewicz

TOM I.

WARSZAWA.

Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

1876.

K-68/87

Hh



MG20

Дозволено Цензурою
Варшава, 18 Апрелья 1875 г.

PRZEDMOWA.

Rękopism Pamiętników, które obecnie drukiem ogłaszamy, stanowi część pięknego zbioru, będącego własnością W-jej Pani Maryi z Józefowiczów-Hlebickich Rusieckiej, której uprzejmość i chęć przysłużenia się literaturze krajowej dozwoliły nam dla ogółu uczynić przystępnym ten szacowny zabytek piśmiennictwa polskiego z przeszłego wieku. Uczuciem wdzięczności powodowani, ośmielamy się na tém miejscu wynurzyć Jój szczere podziękowanie.

Rękopism Pamiętników Matuszewicza, w formacie wielkiego arkusza w jeden tom oprawiony, składający się z 1601 liczbowanych stron, zaczyna się od słów umieszczonych na pierwszej stronie tytułowej: „Dyaryusz mego życia” i t. d. a kończy na ostatniej str. 1601 wyrazami: „wszakże to jest prywatne pisanie, dla domowej tylko wiadomości.” Pisany jest ręką jednostajną, w pierwszej części na połowie złamanego arkusza, w drugiej na całym bez marginesu. Innej treści rękopism Matuszewicza porównany z Pamiętnikami, utwierdza nas w przekonaniu, że mieliśmy przed sobą pismo własnoręczne.

Rękopism przedstawia ciąg nieprzerwany od 1714 do 1765 roku. Od roku 1754 zaczyna się opowiadanie więcej szczegółowe i odtąd każdy rok oddzielnym odróżnia się ustępem. Uważaliśmy za rzecz konieczną wprowadzić podział na rozdziały.

W pierwszym tomie pomieszczono dzieje od 1714—1754 w czterech rozdziałach; od roku zaś 1754, każdy rok na oddzielny zamieniono rozdział. Tym sposobem piętnaście w ogóle powstało rozdziałów. Na czele każdego z nich mieści się przez nas ułożona treść, która ułatwi czytelnikom przejrzenie całości.

W wydaniu trzymaliśmy się ściśle tekstu, nie zmieniając toku opowiadania dodatkami w miejscach, gdzie łacińskie przez autora użyte były słowa. Właściwości mowy najzupełniej zachowane zostały w tekście. Żeby zaś ułatwić zrozumienie tu i owdzie napotykanym wyrażeniom lub słów łacińskich, odpowiednio objaśnienia lub przekłady pomieściliśmy w przypiskach.

W kilku miejscach opuszczone zostały ustępy, które na druk nie zasługiwały: właściwy przypisek o tém uwiadomi czytelnika. Wreszcie z obowiązku wydawcy jedno nam jeszcze wypada zrobić ostrzeżenie, iż zamieniliśmy wszędzie pisownią rękopismu na nowoczesną, również i przecinkowanie. Ma wprawdzie pisownia XVIII wieku swoje właściwości, które niejedną wskazówkę dla badacza mowy naszej podać mogą; tak jest jednak nieustalona, różna od dzisiejszej, tak nuży mało oswojonego z pomnikami dawniej polszczyzny czytelnika, iż w tém wahanii się, komu dogodzić, przeważał wzgląd raczej na licznych czytelników niżeli na szczupłe badaczów grono. Wielkie więc litery w nazwach np. urzędów: wojewođa, kasztelan, zamienione zostały na małe; zamiast x wprowadzono ks i t. d. Właściwości jednak mowy i języka zachowano ściśle według brzmienia tekstu, np. naresztę zamiast nareszcie, Peterburg i t. d.

Dodana obok rozprawka „O życiu i pismach Matuszewicza,” określi bliżej znaczenie Pamiętników i uwydatni stanowisko autora w rzędzie pisarzy naszych XVIII wieku.

A. Pawiński.

Warszawa, w Grudniu 1875 roku.

O ŻYCIU I PISMACH MARCINA MATUSZEWICZA.

Postać autora nieznaną dotychczas Pamiętników odbiła się najwyraźniej w jego własnym utworze: tu się mieści niewyczerpana skarbnica szczegółów, odnoszących się do życia Matuszewicza. Same Pamiętniki są dziejami tego żywota, lubo rozwiniętymi na tle obrazu współczesnego wieku. Zbyteczną więc może wydać się rzecz, rozprawiać na tém miejscu o życiu pisarza, który sam o niem w pamiętniku swym mówi.

Chodzi też tu tylko o rys treściwy. Zebrać wypada rozrzucone szczegóły i uwydatnić postać nieznanego niemal pisarza, którego dzieło po raz pierwszy ukazuje się w literaturze naszej. O Matuszewiczu nie wiele się doczytasz w dziejach piśmiennictwa polskiego, gdzie zwykle jest o nim mowa jako o poecie, który za czasów Stanisława Augusta na wiersz polski Horacyusza przekładał. O nim jako o poecie nieco obszerniejszą rozprawkę napisał Julian Bartoszewicz ¹⁾, dodawszy kilka szczegółów życiorysowych.

Nim pilny czytelnik zdoła obznajmić się z treścią czterech tomów Pamiętników, niech nam wolno będzie u wstępu

¹⁾ Zob. Dziennik Warsz. r. 1854: O kasztelanie brzeskim Matuszewiczu jako poecie. Nr 279 i dalsze.

ogólny na osobę autora odsłonić widok i kilka podać wskazówek dla ocenienia jego pisarskiego zawodu.

I.

Matuszewiczów rodzina z województwa mińskiego wychodziła. Pewne o niej wiadomości sięgają połowy XVII wieku. Była to szlachta osiadła, zamożna, urzędy różne w województwie piastowała. Dziad Marcina szczyił się godnością cześnika województwa mińskiego i był panem niemaliej fortunki, ale skutkiem różnych klęsk nie wiele synowi swemu zostawił. Młodego chłopca oddał do dworu Dominika Radziwiłła kanclerza lit., aby się aplikował panu i szukał szczęścia w świecie. Był to ojciec autora Pamiętników, Jerzy Matuszewicz. Wykształcony i pojętny młodzian a przytém stateczny, wkrótce zwrócił na się uwagę swego pana. Radziwiłł wysłał go do cudzych krajów na wojaż z pasierbem swoim Janem Sapiehą starostą bobrujskim, koniuszycem litewskim. Był to zaszczyt nie mały jechać „jako kawaler” za granicę z młodym paniczem, który do najzamożniejszego na Litwie należał domu. Zwiedził Jerzy Matuszewicz różne kraje, przejrzał świata nie mało i dobrze się sprawiwszy a wróciwszy do kraju na wieść o śmierci króla Jana Sobieskiego, powtórnie wyjechał do cudzych krajów z bratem starosty bobrujskiego Józefem Sapiehą, podskar bim nadw. litew. Stosunki te z domem Sapiehów stały się podstawą wzrostu fortuny Jerzego Matuszewicza, który z ostatniej swój podróży ciągnął także korzyści materyalne: pokupował bowiem za granicą różnych rzeczy tanich a za powrotem drogo je sprzedawał, gdy z powodu wojny szwedzkiej utrudnione były z Polską stosunki handlowe. Zebrał z nich trzy tysiące talarów bitych i zaczął za nie trzymać zastawą, jak się niegdyś mówiło, sapieżyńskie dobra swego wychowawca Pratolin nad Bugiem, w województwie brzeskiem litew. Następnie zrzekłszy się Pratolina, trzy-

mał dobra pociejowskie zastawą, Jelnę i miasteczko sapieżyńskie Rasnę. Odtąd znacznie fortuna pomnażać się zaczęła, ile gdy Jerzy oszczędny i gospodarny, od wszelkiej publiki dalekie życie prowadził, żadnych urzędów i zaszczytów nie przyjmując.

Nowa gałąź Matuszewiczów przybyła więc na ziemię szlachty brzeskiej litew. i tu z czasem piękne puściła latorośle. Rodzinnym zakątem Marcina Matuszewicza, autora Pamiętników, polem głównej jego działalności, było województwo brzeskie litewskie i toż województwo rodzinném było miejscem syna jego Tadeusza, znanego z wymowy posła na sejm czteroletni, b. ministra skarbu za czasów Księstwa Warszawskiego i w pierwszych czasach Królestwa Polskiego.

Marcin Matuszewicz, herbu Łabędź, urodził się w roku 1714 we wsi Jelnej, w parafii kamienieckiej. Kamieniec litew., mała miejscina, leży o 3½ mile od Brześcia przy wielkiej drodze, którą niegdy królowie z Krakowa do Wilna jeździli. Już od lat najmłodszych, że tego pospolitego użyjemy wyrażenia, odznaczał się Matuszewicz wielkimi zdolnościami. W piątym roku życia umiał czytać i pisać. Oddany do szkół szybkie czynił postępy, dzięki wielkiej pamięci: raz występując do emulacyi, cały Alwar przerecytował. Z Drohiczyna przeniesiony został do szkół w Brześciu. Tu mając rok dwunasty, występował w kościele z publiczną oracyą na cześć Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Panny Maryi, ale niebawem odebrał go ztąd ojciec, gdy dostrzegł, że syn objawiał pewną skłonność do stanu duchownego. Wziął go z sobą do Gdańska i tu nakupował chłopcu chciwemu wiedzy książek, a między innemi Lukana poetę, zapewne w oryginale. Młody Marcin tak zasmakował w Farsalii, że się pierwszej księgi poematu na pamięć nauczył. W domu przy gospodarstwie nie zapuszczał chłopiec ugorem pola umysłowego. Z rozrywką łączył poważne zajęcia. Zachęcali go do pracy przyjaciele ojca, Hornowski i generał Lamar, ludzie niepospolitej nau-

ki. Dzięki tym pobudkom nie zaniedbywał się Matuszewicz. Wkrótce skomponował dyalog polski wierszem i prozą, który uczniowie w szkołach odprawiali: „o jednym bogatym człeku świat rzucającym i do Jerozolimy peregrynującym, gdzie na górze Kalwaryi w osobliwszym nabożeństwie ducha swego Panu Bogu oddał.” Dbały o wykształcenie syna ojciec, nie chcąc dalszej przed nim zamykać drogi, odwiózł go do szkół jezuickich do Warszawy i tu prywatnie jeszcze uczyć kazał rysowania, oraz języka francuzkiego. Nauka jednak nie szła pomysłnie. Chłopiec, w nieodpowiedniem towarzystwie, zasmakował w luźnym życiu, do nauk cale oleniwał, poznał, co jest kieliszek, co karty. Ojciec wziął syna do domu. Zakończyła się na tém szkolna edukacya, zaczęła się inna—w szkole życia.

Dla ówczesnej młodzieży szlacheckiej, zwłaszcza biedniejszej, dwór magnacki był właśnie ową szkołą, która do życia w ogóle a w szczególe do życia publicznego sposobila. Na dworach wielkich panów spełniała młodzież różne posługi, ocierała się o ludzi, nabierała znajomości świata i szła potem do palestry lub pod chorągiew, albo się do gospodarki brała. Stosunki blizkie ojca Marcina z domem Sapiehów ułatwiały możność kształcenia syna w tej praktycznej szkole. Nawet powabniejsze niż dla innych uśmiechało się dla Marcina zajęcie; miał bowiem do cudzych krajów jechać z Józefem Sapieha, wojewodziecm podlaskim, ale z powodu śmierci młodego Sapiehy, projekt nie przyszedł do skutku. Inna jednak otwarła się droga. Zalecony przez możnego pana królowi Augustowi II, wstąpił Marcin Matuszewicz do przybocznej strazy królewskiej, do tak zwanych grandmuszkietarów. Byłto nieliczny, bo z osmdziesięciu osób złożony oddział wojskowy, który na dworze królewskim za Sasów pełnił różne posługi honorowe. Do tego oddziału zapisywała się młodzież szlachecka z Korony, z Litwy i z Kurlandyi i prócz ćwiczeń wojskowych kształciła się w językach francuzkim, niemieckim, w architekturze i innych.

Niedługo Matuszewicz z tej szkoły korzystał. Zaledwie przywdział na siebie mundur wojskowy, aliści zaszły wypadki, które prywatnym i publicznym sprawom inny bieg nadały. W początkach lutego 1733 r. umarł August II. Nastąpiło bezkrólewie a wkrótce i seyssya. Mocarstwa obce popierały swego kandydata na tron polski, elektora saskiego. Pewna część panów stawała również po stronie cudzoziemca. Większość jednak szlachty oświadczyła się za królem Piastem: po raz wtóry ofiarowano koronę Stanisławowi Leszczyńskiemu. Kraj cały podzielił się na dwa przeciwnie obozy: zawrzała wojna domowa. Matuszewicz porzucił szeregi grandmuszkietarów i wrócił pod strzechę rodzinną, nie dla tego jednak, aby w miłym spokoju czas beczynnie trawić. Wszędzie rozlegał się gwar wojenny. Zaczęło się także konfederować przy królu Stanisławie województwo brzeskie. Szlachta wystąpiła zbrojno. Matuszewicz ze sztuką wojenną lepiej od innych obeznany, zajął w ruchawce szlacheckiej niepoślednie miejsce. Jako kapitan stanął na czele piechoty dwóchset ludzi i odtąd ze zmiennem szczęściem lat półtora na wojacze spędził. Różnie się działo w różnych miejscach. Z oddziałem swoim przechodził Matuszewicz z jednej ziemi do drugiej, z Brześciea na Wołyń, z Wołynia nad Bug, z nad Bugu nad Wilią, następnie do Prus a wreszcie do domu, kiedy ostygł powszechny zapal i upadła sprawa króla Stanisława Leszczyńskiego. August III osiadł na tronie polskim, a sejm ugodny w 1736 roku powszechny w kraju spokój sprowadził.

Nie tu miejsce rozprawiać o publicznym zawodzie Matuszewicza. Uczynimy to gdzieindziej, gdzie nas szczupłe granice wstępu krępować nie będą. Mając zaś tu głównie Matuszewicza jako pisarza na względzie, wspomnieć wypada nam o okoliczności, która tak dobrze maluje młodego wojaka zamiłowanie do zajęć umysłowych. Nawet wśród życia obozowego nie zapominał Matuszewicz o książce, i zawsze miał poważniejszego jakiego autora przy sobie. W łacinie się ćwiczył.

Doszedł przez wprawę do tego, że już dobrze rozumiał tak poetę jak i historyka choćby trudniejszego. Nie unikał też rozmów poważniejszych, które o jego kształceniu świadczyły. Czyniło mu to estymacją, jak sam powiada i do przyjaźni pierwszym było powodem.

Kiedy ucichła wrzawa wojenna, trzeba było wrócić do zajęć domowych. Rodzice wyręczał się synem, do różnych usług go używając. Fortuna ich rosła: prócz dóbr w województwie brzeskiem, mieli także starostwo stoklikskie w kowieńskiem. Częste ztąd wynikały sprawy: Marcin Matuszewicz załatwiać je musiał, to w sądach ziemskich, to w trybunale. Na tych zajęciach kilka lat upłynęło. Odezwała się wreszcie chęć do publicznego aplikowania. Trzeba było wyjść z zagrody domowej na szerokie pole życia w państwie. Taką areną dla młodzieży zwykle było województwo rodzinne. Tu szukano tych pierwszych godności, po których, jak po szczeblach, wznoszono się do wyższych zaszczytów. Stosunki ojca z Sapiehą kanclerzem w. litew. ułatwiły możność aplikowania się w województwie. W 25 roku życia został Matuszewicz pisarzem w sądzie grodzkim w Brześciu litew. To pierwszy był stopień, od którego Matuszewicz swój zawód publiczny rozpoczął. Z powodu tej godności wystąpił też (w r. 1739) po raz pierwszy z mową dziękującą kanclerzowi za pisarstwo, z mową, która czasu swego wygłoszenia zapewne silne na słuchaczach, co jej nie zrozumieli, zrobiła wrażenie, a która dziś dla nas jest smutnym pomnikiem skoszlawienia wówczas myśli i języka. Sapieha kanclerz dobre o młodzianie powziął wyobrażenie i o łaskawości swojej zapewnić go nie omieszkął. Serca wojewodzanów także się otworzyły dla pana brata, zwłaszcza iż Matuszewicz znał się na rzeczy, był gościnnie i wina nie żałował. O tych też latach wspomina autor Pamiętników, jako o najszcześniejszych z całego swego życia. Gdziekolwiek się obrócił, do ministrów i panów, wszędzie go z wielką łaskawością przyjmowano. Kanclerz Sapieha mile

go u siebie widział. Księżna Radziwiłłowa kanclerzyna w. litew. była jego dobrodziejką. Podskarbi nadwor. litew. Sapieha, pan trudny do znalezienia u niego łaski, był dlań bardzo uprzejmy. Nawet książę Michał Czartoryski podkanclerzy litew., współzawodnik Sapiehy kanclerza i książąt Radziwiłłów, gdy raz był u niego Matuszewicz, bardzo go życzliwie przyjął. Z tem wszystkiem, powiada autor, coraz większy dla mnie ekspens rósł, a od ojca mego bardzo szczupły miałem suplement. Umyśliłem tedy nie paradować, ale samotrzeć konno a czasem samowtór wszędzie jeździłem; na strojenie się nie sadziłem i nigdzie znacznych nie chciałem pożyczyc pieniędzy, ażebym od nich prowizyi nie płacił."

Pole działalności się rozszerzało, przybywały też zaszczyty. Już w rok później (1740), dobrze zalecony przez znajomy sobie dom Zabiellów z Czerwonego Dworu, stanął z Kowna deputatem na trybunał wileński a następnie obrany został posłem od tegoż trybunału do tronu. Przybył Matuszewicz do Warszawy, i już jako nowo mianowany podstoli brzeski, miał na posłuchaniu uroczystą mowę do króla. Mowa ta podobno najpierwszym w Rzeczypospolitej ludziom bardzo się podobała, tak dalece, że tegoż dnia król przy obiedzie, nie rozumiejąc języka polskiego a zważając, z jaką atencją wszyscy Matuszewicza słuchali i gesta aprobujące okazywali, wspominał o nim, przypuszczając, że dobrze mówił. Szczególniej chwalił mowę Poniatowski wojewoda mazowiecki, następnie kasztelan krakowski. Ministrowie i panowie żądali od Matuszewicza, aby im dał odpis tej mowy; zapraszali na obiady i wielkie mu oświadczenia łask swoich czynili.

Młody podstoli brzeski, lubo wiele zawdzięczał stosunkom z możnemi domami, najwięcej jednak winien był samemu sobie. Kiedy wstąpił do życia publicznego i objął urząd pisarza grodzkiego, nie znał prawa zupełnie. Powoli przez wprawę i pilność doszedł do wielkiej biegłości. Nie zaniedbywał się w swych obowiązkach. Ztąd dobre o sobie wyrobił

śród wojewodzan mniemanie. Przez kanclerza Sapięę często używany był do sądzenia sądów asesorskich a przez ziemian do różnych czynności prawnych. Z urzędu swego nie korzystał, nie dopuszczał się nadużyć, owszem często spełniał posługi bezpłatnie lub za niewielkie wynagrodzenie. A jak nadszedł sejmik, to już podstoli Matuszewicz cały się oddawał sprawie publicznej, kosztów i zdrowia nie żałując. Sprował wino do Brześcia na częstowanie szlachty, stół miał zawsze otwarty: zwaśnionych godził, upornych jednal pieniądze, do całego zgromadzenia miewał mowy, a mówił dobrze, bez przygotowania i do serca trafiał. Choć Matuszewicz nie miał koligacyi w województwie i na przepych i wystawę się nie sadził, miał jednak u braci szlachty zachowanie czyli konsyderaacyą, jak to wtedy mówiono. Był wprawdzie tylko podstolim, ale szlachta nie tytułowała go inaczej tylko: panie podkomorzy. A pan podkomorzy, to pierwszy śród szlachty w województwie był dygnitarz obieralny, to najpierwsza była wśród ziemstwa godność w województwie. Nie dziwnego, że też Matuszewicz rej na sejmikach wodził. To marszałkiem sejmiku został, to pisał instrukcyą dla posłów, to sam posłował na sejm w r. 1748. Nawet wkrótce miał sobie obiecaną godność podkomorzego brzeskiego: kanclerz Sapięha obiecał popierać Matuszewicza i książę podkanclerzy Czartoryski nie odmawiał ze swęj strony promocyi, ile że cenil wysoko zdolności młodego podstolego i nie lekcewazył poważnego stanowiska, jakie Matuszewicz w swojem województwie zajął. Już oddawna zwracał książę podkanclerzy uwagę na Matuszewicza i zřęcznie umiał go sobie zjednać. Książę podkanclerzy często w Wołczynie przebywał, niezbyt daleko od Brześcia. Matuszewicz coraz częstszym zaczął bywać gościem w Wołczynie. Wiedzieli o tém wszyscy, że pan podstoli brzeski został przyjacielem książąt Czartoryskich a tém samém i stronniętwą, na czele którego stali; książę podkanclerzy z faworami swemi dla Matuszewicza nie tał się i owszem często publicznie z nim się

pieścił, całował go w głowę i nieraz wobec licznego zgromadzenia panów i szlachty głośnie chwalił. Był to też czas, w którym Matuszewicz największych u ks. Czartoryskiego łask doznawał. Wprawdzie minął go urząd podkomorzego, ale nierównie ważniejsze w kole przybocznych konfidentów możnego księcia zajął miejsce. Często z polecenia podkanclerzego ważne załatwiał sprawy. Nie długo jednak trwała ta piękna zgoda. Powodzenie wzbudza zazdrość i rodzi nieprzyjaćiół. Matuszewicz dotychczas na drodze swojego życia nie spotykał zawziętych wrogów: szlachta go kochała, panowie konsyderowali. Tymczasem od r. 1752 zaczęły się niepowodzenia, a przyjaźń dla domu książąt Czartoryskich zamieniła się w nieprzeblaganą zawziętość, która przetrwała aż do końca życia obu stron poróżnionych i stanowczy wpływ wywarła na cały kierunek życia i zawodu politycznego Matuszewicza.

Kiedy starostą brzeskim mianowany został Fleming podskarbi w. lit., znaleźli się już niechętni, którzy oskarżyli przed nim Matuszewicza, tak iż minął go również i urząd w grodzie starościńskim. Nie umniejszyl mu to pracy, choć publiczne ustały usługi. Książę podkanclerzy rad korzystał z Matuszewicza, dając mu najróżnorodniejsze zlecenia; to asesoryą sądził w Grodzie, to w domowych używany był sprawach. Miał książę kanclerz (bo nim został po śmierci kanclerza Sapięhy) u siebie Szeluttę, cześnika rzeczywistego, który pełnił obowiązki marszałka nadwornego. Chciał go książę Czartoryski ożenić z panną Ossolińską, córką chorążego litew. Matuszewicz z ramienia księcia kanclerza wyznaczony został do ułożenia zapisów przedślubnych. Związek nie przyszedł do skutku, z powodu, że ojciec panny zbyt mały ofiarował posag. Ale sam Matuszewicz powziął inklinacyą do chorążanki, która mu się bardzo podobała. Już też i czas był pomyśleć o żonie, czwartym krzyżyk się zbliżał. Ojciec stolnika (bo jakoś pod ten czas z podstolego na wyższy posunął się stopień), człowiek w późnym wieku, lat 82 mający, zachęcał również syna: po-

dobal mu się związek z rodziną głośnego nazwiska Ossolińskich. „Już w wieku jestem—mówił ze łzami w oczach do Marcina—ty mój syn najstarszy, uczyn mi tę konsolacyą, abym cię w stanie doskonałym widział.” Serce ciągnęło Marcina do panny chorążanki, ojciec przytém nalegał: prędko więc stanęła decyzya, mimo że obawiać się należało gniewu ze strony księcia kanclerza. Jedzie więc stolnik brzeski do Węgrowa i tam spotyka państwa chorążych i córkę, którzy serdecznie przyjmują konkurenta, zapraszają, poją, jedném słowem przeszkód nie masz, aby krok ostateczny uczynić. Matuszewicz widząc rodziców i panny afekt ku sobie, wchodzi w deklaracyą i zaraz w zaręczyny. Skąpstwo ojca przy oznaczeniu summy posagowej dla córki wpłynęło nieco na oziębienie stosunków, Matuszewicz jednak panny porzucić nie myślał. Zbliżała się już burza. Szelutta, dawny do panny konkurent, dowiedziawszy się o tém, co zaszło, z wielkim żalem i dziwnemi podobno kłamstwami poszedł do księcia kanclerza, oskarżając Matuszewicza. Książę się gniewał, mówił o obrazie honoru, a kiedy wszedł na pokoje brat stolnika, aby go przed księciem usprawiedliwić, kanclerz w taką złość wpadł, że zadnych nie przyjmował objaśnień, lajał głośno i potępiał pana stolnika. Poszedł odgłos po całej Litwie, że Matuszewicz będąc posłanym od księcia z Szelutką do domu chorążego liwskiego, zdradził Szelutkę i zamiast niego siebie zarekomendowawszy, pannę odmówił; więc w skutek tego stracił łaskę u księcia kanclerza. Tak było istotnie przez kilka miesięcy. Matuszewicz jednak ceniąc potęgę możnej familii, pospieszył do Wolezyna, aby o przebaczenie prosić. Książę kanclerz o sprawie téj słuchać nie chciał, ale do dawnych względów przypuścił. Lubo związek Matuszewicza z panną chorążanką nie przyszedł do skutku, pozostało jednak w sercu księcia kanclerza zarzewie niechęci, które niebawem roztlalo w silny ogień nienawiści.

Na sejmiku brzeskim spotkała Fleminga podskarbiego w. lit., zięcia ks. kanclerza w r. 1754 nieprzyjemna od szlachty

konfuzya. Fleming został nie tylko zelżony słownie, ale nawet sromotnie poturbowany. Matuszewicz stolnik sam na sejmiku nie był, rodzony zaś brat, pułkownik, lubo udział miał w zgromadzeniu, zachował się jednak spokojnie. Nieprzyjaciele wszakże donieśli kanclerzowi, że główną do czynnych obelg podniętą byli dwaj bracia Matuszewiczowie. Nic nie pomogły usprawiedliwienia: książę kanclerz poprzysiągł zemstę, jak twierdzi autor Pamiętników. Zaatakowano honor Matuszewiczów, zadano im nieszlacheckie pochodzenie. Rozgłaszał pewien Witowski, że ma u siebie poddaną, chłopkę, która się mieni rodzoną ciotką Matuszewiczów. Książę kanclerz sprowadził do dóbr swoich tę babę kalumniantkę, aby tém bezpieczniej mógł nastawać na honor swoich przeciwników. Zarzucając nierówność pochodzenia, zadawał im cios dotkliwy, dotkliwszy nad stratę majątku: zamykał na chwilę drogę do dalszych zaszczytów a w razie pomyślnego poparcia zarzutu mógł zgnębić na zawsze Matuszewiczów. Zawrzała walka, walka zacięta w sądach, trybunałach przez lat kilka prowadzona. Matuszewicz byłby zginął w tych zapasach, gdyby nie opieka, którą znalazł pod skrzydłem również możnej, jak Radziwiłłowie, na Litwie rodzinie. Książę Michał Radziwiłł, wojewoda wileński i hetman litew., poznawszy w Warszawie stolnika brzeskiego, przyjął go w osobliwą łaskę i odtąd ze zdolności powiatowego statysty korzystać zaczął. Od tego czasu Matuszewicz wszedł w bliskie stosunki z rodziną Radziwiłłów i w sprawach publicznych choć nieraz niewidzialnie, przyjmował nader ważny udział.

Książę hetman nie mogąc dla słabego zdrowia udać się na radę senatu do Wschowy, dokąd miał zjechać z Saksonii król August III, posłał w roku 1755 Matuszewicza, jako swego pełnomocnika, ze szczegółową instrukcyą w sprawach niemałej wagi. Matuszewicz po drodze wstąpił do Białegostoku i skłonił hetmana koronnego Branickiego, że wysłał także na walną radę do Wschowy swego pełnomocnika Starzeńskiego, starostę brańskiego. Razem puścili się

w podróż. Przydało to Matuszewiczowi niemało wagi, że u dworu, u ministrów popierał sprawy pierwszego na Litwie pana i senatora. To mu otworzyło drogę do licznych stosunków: bywał ustawicznie u wielkich dygnitarzy, zaszczycał się także szczególniejszą łaską Mniszcha marszałka nadwor. Wracając do Warszawy, ułożył sprawozdanie z czynności swoich i obszerny memoriał pocztą przesłał księciu hetmanowi do Nieświeża. Wstąpiła w stolnika brzeskiego otucha, kiedy widział rosnące swoje znaczenie: więc śmiało wystąpił do walki z przeciwnikiem swoim: pozwał księcia kanclerza osobiście przed sąd trybunału lit. za obrazę honoru i żądał ukarania owęj baby kalumniatorki, Anny Szymczychy Gińczukowy, którą książę kanclerz trzymał na folwarku swoim Krynkach w województwie brzeskiem litew., aby się nią zasłaniać w rozsiewaniu potwarczych wieści. Sprawa weszła na drogę sądową. W ciągu lat kilku cała usilność Matuszewicza zwrócona była ku bronieniu zawzięcie splamionego potwarzą honoru. Dość szeroko rozpisuje się autor w Pamiętnikach o przebiegu tej sprawy, jak zbierał różne dowody szlacheckiego swego pochodzenia, jak biegał na trybunały, jak jednal sobie przychylność panów deputatów i marszałków sądowych. W szczególności te, podane w Pamiętnikach, zapuszczać się nie będziemy.

W życiu domowém tymczasem ważne zaszły zmiany. Właśnie niedawno co umarł ojciec Marcina Matuszewicza (r. 1754), zostawiwszy dzieciom znaczną fortunę: stolnik brzeski objął w spadku miasteczko Rasnę. Przygnębiony prześladowaniem Czartoryskich, nieszczęśliwy w pożyciu ze swarliwemi braćmi, szukał teraz Matuszewicz osłody w związku małżeńskim i po zwalczeniu wielu trudności znalazł anioła pocieszyciela, w osobie pani Chełchowskiej miecznikowy kowieńskiej, Szczytówny z domu, której siostra była za Zabiellą, łowczym litew. W rok po ślubie, w 1757 skończona została po długich korowodach sprawa z księciem kanclerzem. Matuszewicz wprawdzie wyszedł z niej zwycięzko, że honor jego szla-

checki pozostał nienaruszony, ale nie uzyskał ukarania kalumniatorki i ściągnął na siebie za swą wrzekomą zuchwałość, nieprzyjaźń całej *familii* Czartoryskich.

Od tego czasu oddał się Matuszewicz zupełnie stronnictwu, mającemu wprost przeciwne Czartoryskim dążności, na czele którego stał Radziwiłł wojewoda wileński, hetman w. lit. W województwie swoim brzeskiem litew. żywy udział przyjmował Matuszewicz we wszystkich sejmikach, czy to chodziło o obranie deputatów na trybunał, czy o obranie posłów sejmowych. Nie szczędził czasu, pieniędzy, nawet zdrowia, kiedy interes partyi wymagał, przychylnych sobie a nieprzyjaznych Czartoryskim popierać kandydatów. Nie zamykał bynajmniej czynności swojej w granicach województwa rodzinnego: jeździł również na trybunały, na sejmiki kowieńskie a nie pomijał także ważniejszych spraw politycznych. Kiedy trzeba było stronnictwu swemu zapewnić większe środki pieniężne, rokował w tym względzie z polecenia księcia hetmana Radziwiłła z posłami francuzkiemi rezydującymi w Warszawie. Matuszewicz tak ruchliwe prowadzi życie, że niemal bez wytechnienia z jednej drogi w drugą wyrusza. Za ledwie sejmik tu skończył w Brześciu, już biegnie do Nieświeża, z Nieświeża do Białegostoku, do hetmana koronnego Branickiego: to bawi w Warszawie, to znów w Wilnie, Mińsku lub Nowogródku. Ktoby badał ówczesne dzieje Rzeczypospolitej, o ile się odbijają w dziejach stronnictw, kierowanych przez książąt Radziwiłłów, Czartoryskich, nie dostrzeże ukrytej po za wybitnemi działaczami postaci Matuszewicza: kto głębiej jednak wejrzy w wewnętrzne dzieje tych stronnictw, nie pominie swym wzrokiem tajemnych sprężyn ruchu: jedną z silniejszych był w nich niewątpliwie Matuszewicz.

Po śmierci (w r. 1762) księcia hetmana Radziwiłła, Matuszewicz ważniejsze jeszcze zajął miejsce w tajnej radzie ks. Karola Radziwiłła, Panie kochanku, który po zgonie ojca mianowany wojewodą wileńskim, stanął naturalnym rzeczy biegiem

na czele domu swego i stronnictwa przeciwnego Czartoryskim. Bohusz miecznik wileński, poufny doradca księcia hetmana, stracił łaskę u syna i księcia wojewody. Miejsce jego zajął teraz Matuszewicz. Ciężkie brzemie spadło na barki stolnika brzeskiego. Ani Branicki, stary hetman, głowa partii hetmańskiej, ani książę Radziwiłł, sprostac nie mogli pod względem zdolności i obrotności naczelnikom stronnictwa Czartoryskich: trudności tém większe przedstawiało zadanie, kiedy niebawem śmierć Augusta III w r. 1763 powołała oba stronnictwa do walki, w imię wyznawanych zasad politycznych. Matuszewicz czynem i radą wspierał zabiegi panów, którym służył. Czartoryscy zwyciężyli. Partya hetmańska ustąpiła. Matuszewicz widząc pobitych naczelników swego stronnictwa, poddał się konieczności i zgodę zawarł z księciem kanclerzem Czartoryskim, przyjął poselstwo od swego województwa na sejm elekcyjny, sejm, który miał obrać królem Poniatowskiego. Jakoż przybył na sejm ten, miewał mowy, bywał u panów i zabiegał o ich łaski, a dla podobania się królowi, przełożył wiersz Horacego, w którym gdzie tylko mógł, pochwały dla Stanisława Augusta dodawał. Przybył także na sejm koronacyjny: kłaniał się królowi, księciu kanclerzowi, na cześć kanclerza ode napisał i wrócił na początku 1765 r. do ustroja domowego, żadnych zaszczytów nie dostąpiwszy za swoją uległość nowemu porządkowi rzeczy. Cieszył się zapewne Matuszewicz choćby z tego, że został przy życiu i majątku wśród prześladowań, jakie ściągnęli na siebie hetman Branicki i ks. wojewoda Radziwiłł.

Odtąd urywa się wątek bliższych szczegółów, dotyczących życia Matuszewicza. Z początkiem r. 1765 kończą się Pamiętniki. Co więc w aktach publicznych zostało, to tylko za wskazówkę służyć może do odszukania śladów działalności Matuszewicza w ostatnich kilku latach jego zawodu publicznego. Zdaje się, iż w 1765 r. został sędzią ziemskim brzeskim, następnie w dwa lata później ukazuje się na widowni polity-

cznej wraz z ks. Karolem Radziwiłłem. Dawny przyjaciel i doradca, zapewne znów czynny przyjął udział w sprawach nowego wystąpienia księcia, Panie kochanku. Książę Radziwiłł został marszałkiem zawiązaną w Radomiu r. 1767 konfederacyi generalnej, na akcie zaś tej konfederacyi spotykamy podpis Marcina Matuszewicza, jako generalnego konsyliarza koronnego i sekretarza. Ważne te obowiązki wymagały wielkiej pracy. Zbliżył się sejm w tymże roku, odłożony do następnego. Konstytucya tegoż sejmku z r. 1768 uwzględnia zasługi Matuszewicza i przeznacza dlań znaczną nagrodę pieniężną. „Zważając pracę i zasługi in publico urodzonego Marcina Matuszewicza, sędziego ziemskiego województwa brzeskiego, generalnej konfederacyi koronnej i sejmowego sekretarza, sumę 50,000 złp., aby mu ze skarbu koronnego wypłacona z najpierwszych dochodów była, naznaczamy.” Prócz nagrody pieniężnej, niebawem, bo jeszcze w tymże roku 1768, otrzymał Matuszewicz inną—godność senatorską, zostawszy kasztelanem brzeskim litewskim. Spełniły się długich lat marzenia. Po tylu zabiegach, po tyloicznych pracach ujrzał się narreszcie Matuszewicz na wysokim szczeblu godności w rzecypospolitej. Czy mu szczęście sprzyjało w ostatnich latach więcej, niż na początku zawodu, czy mu uznanie jego zasług drogę utoraowało, orzec trudno, gdy urywający się z r. 1765 wątek Pamiętników nie pozwala wejrzeć szczegółowiej w okoliczności ostatnich lat żywota Matuszewicza. Cokolwiekbądź, nikt nie zaprzeczy, że Matuszewicz w znaczniej części sam sobie był winien, do czego doszedł. Od służby w grandmuszkietarach rozpoczął Matuszewicz swój zawód polityczny, od pisarstwa grodzkiego urząd w województwie, a jako kasztelan życia dokonał. Umarł Marcin Matuszewicz w r. 1773 ¹⁾.

¹⁾ Kalendarzyki polityczne od r. 1768 wymieniają aż do r. 1773 włącznie jako kasztelana brzeskiego lit. M. Matuszewicza. Po Matuszewicu ukazuje się Józef Bystry.



Zdaje się, że liczne po sobie zostawił potomstwo. Nowym blaskiem okrył imię Matuszewiczów syn jego Tadeusz, o którego urodzeniu w Pamiętnikach nie ma jeszcze wzmianki, gdyż przyszedł na świat w roku 1765, do którego właściwie sięgają Pamiętniki. W księgach Metryki koronnej często spotykamy Tadeusza Matuszewicza kasztelanica brzeskiego lit., syna Marcina ¹⁾. Wątpliwości więc nie ulega, że z rodu kasztelana pochodził ów Tadeusz Matuszewicz, poseł na sejm czteroletni z województwa brzeskiego lit., głośny swego czasu mówca i jeden z najczynniejszych mężów, którzy około Ustawy pracowali.

II.

Głęboki dziejów naszych badacz, Julian Bartoszewicz, który przed dwudziestu laty z rękopismu dziś przez nas oglązanego korzystał, nazwał Pamiętniki Matuszewicza „nieocenionym skarbem pod względem politycznym i obyczajowym.” Istotnie wartość ich jest niepospolita. Zasadza się ona nie tylko na wewnętrznych zaletach samego dzieła: podnoszą ją także przypadkowe okoliczności.

Okres trzydziestu lat panowania Augusta III w Polsce przedstawia smutny obraz upadku politycznego i smutny również widok osłabienia moralnego. Ustaje wszelka akcja na zewnątrz, niknie wpływ rzeczypospolitej, a w sprawach domowych panuje bezrząd i nieład bez granic. Na zwaliskach rozpadającego się gmachu powstają zawiązki lepszego życia, budzi się myśl trzeźwiejsza i jutrzienka odrodzenia moralnego świtać zaczyna. Na polu dziejopisarstwie zapanowało również ponure milczenie. Żadne pióro do kreślenia dziejów nie znalazło pobudki, gdy czas z sobą nie przynosił sla-

¹⁾ Donat. Grodu Warsz. r. 1792, ks. 108 fol. 320, oraz ks. III fol. 10 r. 1796 i inne.

wnych czynów; życie nawet domowe, które niegdy do pisania pamiętników pochop dawało, zostało bez treści. Ztąd całe panowanie Augusta III nie dostarcza historykowi żadnego źródła ogólniejszego. Szczegóły zbierać trzeba w archiwach gabinetów dworskich, zbiorach możnych rodzin. Listy leżą w ukryciu, dyaryusze zrywanych sejmów nie wydane. Na domiar pustki, dotychczas — żadnych pamiętników współczesnych. Jeszcze Augusta wtórego dzieje wzbogaca pomnikiem piśmiennym Erazm Otwinowski; za czasów następnego Sasa usycha zupełnie ta gałąź literatury dziejopisarstwiej, która tak godnego miała przedstawiciela na schyłku XVII wieku w osobie Jana Chryzostoma Paska. Obecne Pamiętniki Marcina Matuszewicza są nowym źródłem, które się o tyle cenniejszym staje, ile że jest dziś pierwszym i jedynym. Ta wartość ich przypadkowa trwałaby jednak być nie mogła, gdyby dzieło samo istotnych nie posiadało zalet.

Pamiętników wartość w ogóle pod względem historycznym zależy od stanowiska, jakie zajmował piszący w społeczeństwie, od udziału, jaki brał w wypadkach swego czasu, którego wizerunek kreśli. Na im wyższym szczeblu stała osoba w hierarchii politycznej, im silniej wpływała na bieg zdarzeń ważniejszych, tym większe pamiętnikom przypisywać zwykliśmy znaczenie. W zarysach przedstawiony przez nas na wstępie żywot Matuszewicza, określa zarazem doniosłość pod względem historycznym pozostałego po nim dzieła.

W obrazie życia szlacheica, który przez długie lata do szerzej akcji na widowni politycznej nie wpływał, odbić się nie mogły tajemne pobudki tak ważnych wypadków, jakimi były za czasów Augusta III same dzieje wprowadzenia go na tron polski, gorąca walka ze stronnictwem Stanisława Leszczyńskiego. Autor pamiętników wprawdzie sam stanął przy królu Piaście, sam z innymi chwycił za oręż, ale w ogólnym biegu tej sprawy odegrał skromną rolę, jak drobne kółko w wielkim układzie mechanicznym. Po tym przebudzeniu się chwilowym, nad życiem politycznym zapanował sen letargiczny. Odbiłoby

się to w każdym pamiętniku, o ileż więcej w utworze szlachcica powiatowego. Kiedy jednak w życiu wewnętrznym nurtować zaczęły nowe prądy zasad politycznych, kiedy do walki wystąpiły stronnictwa Czartoryskich i Radziwiłłów, duch reformy i duch zachowawczy, w tych zapasach już niepoślednie miejsce zajmuje Matuszewicz i staje się dość ważną sprężyną ruchu. Autor żyje w otoczeniu głównych osób działających, zrazu służy *familii*, niebawem przechodzi na stronę Radziwiłłów i hetmana Branickiego. Jako pełnomocnik ks. hetmana w. lit., wyjeżdża na radę senatu do Wschowy w 1755 r., prowadzi rokowania z pełnomocnikami dworu francuzkiego i staje się jednym z najczynniejszych w tworzeniu stronnictwa tegoż dworu. W drugiej połowie swego zawodu politycznego bierze Matuszewicz udział we wszystkiem niemal, co treść ówczesnego życia publicznego stanowi: w walce dwu stronnictw na sejmach, trybunałach i sejmikach. Wpływa do rad tajemnych ks. Karola Radziwiłła i Branickiego hetmana koronnego, co więcej, wstępuje w szranki walki i często stacza boje, jeśli nie mieczem, to piórem, to słowem pisanem. Listy, manifesta, broszury bezimienne puszcza Matuszewicz w obieg, staje więc w szeregu niejako pierwszy, który za sobą całe stronnictwo prowadzi. Przeciwnicy zwyciężyli, stronnictwo, którego jednym ze sterników był Matuszewicz, upadło. Wątek opowieści się urywa.

Dziesięć lat tego zamętu przedstawił Matuszewicz w swych Pamiętnikach ze szczegółami, które nieocenioną dla historyka posiadają wartość. Trzy całe tomy im poświęcił. Nieznane dotychczas odsłaniają się wypadki, działające osoby w nowem ukazują się świetle; tajne pobudki, ukryte sprężyny wypadków na jaw występują. Prąd życia ówczesnego w całej swój szerokości odbija się zupełnie jak w zwierciadle w Pamiętnikach.

Ale odbiła się w Pamiętnikach nie tylko walka obu stronnictw u góry prowadzona przez głównych jej naczelników. Pozostały w nich także niezatarte ślady tego, co się u spodu działo, tego wrzenia w prowincjach litewskich, a głównie

w województwie brzeskiem, które głównem było autora polem działania. Już to co do życia publicznego w województwie rodzinnem, przedstawia Matuszewicz nieprzebraną skarbnicę. Sejmiki i sądy odmalowane są z drobiazgowością, która często przesyt sprowadza, ile że to są smutne obrazy nierządu i upadku moralnego, na których widok serce się kraje. Niepodobna bez bólu głębokiego czytać tych scen dramatu, gdzie duch nieładu wywraca wszelkie zasady zdrowego życia publicznego, a jednak i do tych ponurych szczegółów wielką przywiązujemy wartość. Czyż od ciemnych stron odwracać wzrok należy? Sam autor Pamiętników trafny sąd w tej mierze wy daje, usprawiedliwiając cel pisania w tytule dzieła, gdzie taki nagłówek kładzie na czele swego utworu: „Dyaryusz życia mego, ile pamiętać mogę, dla wiadomości potomkom moim spisany, *oraz dla przestrogi, czego się wystrzegać, a co do naśladowania jest pożyteczno.*”

Wreszcie w całym pamiętniku od początku do końca mieszczą się wielkiej wartości materiały, które dorzucą niejednen szczegół nieznany do charakterystyki niedokładnej ministra Brühla, Czartoryskich, Radziwiłłów, Branickich, Massalskich, jak niemniej szlachty powiatowej. Bogaty również materiał znajduje się w Pamiętnikach i pod względem obyczajowym. Barwny obraz dałby się złożyć z tych przeróżnych szczegółów, o jakich wspomina Matuszewicz, z powodu kojarzenia się małżeństw. Zebrane w całość innego znowu rodzaju wiadomości, o ucztach, zabawach, festynach, posłużyłyby do odtworzenia wizerunku życia w dniach uroczystych ówczesnego społeczeństwa. Słowem, historycy, powieściopisarze, mają przed sobą obfite żniwo, jakiego nawet sam Kitowicz nie dostarcza. Kitowicz pisze swój Obraz obyczajów w Polsce za czasu Sasów w innej formie jak Pamiętniki, wiąże szczegóły w całość, podaje całe rozdziały, pisze w epoce późniejszej. Matuszewicz kreśli społeczne dzieje niemal pod pierwszém wrażeniem, jak naoczny świadek wypadków. Może krytyczna strona Pamiętników na tém traci, zyskuje jednak na tém świeżość opowiadania.

Matuszewicz zacząwszy od roku swego urodzenia 1714, prowadzi dzieje swego życia latami. Zabrał się jednak do swego dzieła nie w młodym wieku, ale w latach dojrzałych, przebywszy już dość długą szkołę doświadczenia. Ponieważ na samym początku wspomina o świętej pamięci ojcu swoim, a ojciec umarł w 1754 r., wnosić więc należy, iż niebawem potem, a prawdopodobnie gdy się ożenił, powziął zamiar spisania dziejów swego czynnego żywota. Było to w epoce, kiedy się poróżnił z ks. kanclerzem Czartoryskim i przeszedł na stronę Radziwiłłów. Odtąd autor idzie w swą opowieść z postępem czasu, i w wolnych od zajęć chwilach notuje wszystko, cokolwiek godniejszego uwagi zaszło w jego życiu lub w życiu publicznym. Że nie pisał Pamiętników od razu w ciągu roku, np. na początku panowania Stanisława Augusta lub później, świadczy o tém opowieść o panującym królu Auguste III. W wielu miejscach wspomina o żyjącym ks. hetmanie Radziwille, który umarł nie wcześniej jak 1762 r. Mówi o Rudzińskim: „teraźniejszy wojewoda mazowiecki”, a ten zeszedł z tego świata w r. 1759. Mówi podobnie o Mostowskim, jako o wojewodzie pomorskim, a ten wojewodą został 1758 r. Układał więc Matuszewicz swe Pamiętniki prawie współcześnie, lub mało co później, a zaczął po roku 1754.

Cały przeciąg czasu swego życia aż do chwili rozpoczęcia Pamiętników, opowiada Matuszewicz z notat, raptularzy, a w części z pamięci: „o ile pamiętać mogę”. Czterdzieści lat życia nie dostarczyło zbyt obfitego wątku. Autor dobijał się stanowiska, był na dorobku, nie posiadał wielkiego wpływu, w ważniejszych sprawach nie brał udziału; co więc godniejszego uwagi z życia było, zawarło się w kilku rozdziałach, które w naszym wydaniu jeden tom stanowią. Od chwili szerszej akcyi, zaczyna opowieść szerszym płynąć strumieniem. Każdy rok dostarcza nie mało materiału, każdy rok już stanowi oddzielny i poważny co do treści rozdział. W miarę wzrostu znaczenia autora, rozszerzają się ramy. Czwarty

tom zawiera już tylko dwa lata, a przewyższa inne co do objętości.

O raptularzach swoich wspomina niekiedy Matuszewicz. Przepisywał je na czysto, co się tyczy Satyr Horacyusza, Onufry Korytyński. Miał autor zapewne także raptularze, które służyły mu za osnowę do Pamiętników. Rękopism z którego drukujemy, jest jakby na czysto już przepisane dziełem. Znać rękę jednostajną, która w ciągu długiego czasu przepisywaniem się zajmuje. Nie widać tu tych śladów zmienianych piór, atramentu i in., które zostają w rękopismach, powstających dzień za dniem, miesiąc za miesiącem. Pisał więc Matuszewicz swe Pamiętniki w raptularzach w większej jakiejś części, które następnie przenośli na papier w ostatecznej redakcyi. Nigdzie nie spotkasz poprawki lub zmiany, choć czasem tu i owdzie rażący błąd pod względem stylu się nawinie. Autor zamykając swoje Pamiętniki, przyznaje się do pewnych błędów. Czy tylko stylistyczne miał na uwadze, rzec trudno. Oto co w zakończeniu powiada: „W tym dyaryuszu jest prawda zbyt szczerze opowiedziana i dla wielu osób urażliwa, więc czytać jej nieżyczyłbym nikomu. Gdybym miał czas, poprawiłbym i poprawić pragnę, jeżeli mi Pan Bóg życia tak wiele pozwolić raczy. A jeżeli do poprawienia nie przyjdzie, wszystkich jako najpokorniej przepraszam i odpuszczenia proszę; wszakże to jest prywatne pisanie dla domowej tylko wiadomości.”

Prawdą istotnie rządził się Matuszewicz, o ile w stanie byliśmy sprawdzić jego opowieść. Ze skwapliwości, z jaką autor gromadzi dokumenta, wnosić należy, że starał się być dokładnym, a więc i ku prawdzie dążył. Ta strona Pamiętników wiele przydaje im wartości. Ważną w tym względzie pomocą była wielka pamięć, jaką był obdarzony autor od natury, czém się już w szkołach odznaczał. Szczególniejsze daje jej dowody, przytaczając szczegóły genealogiczne. Już to Matuszewicz jest typem szlachcica, jakich dziś coraz mniej spotykamy, co to w głowie ma całego Paprockiego lub Niesieckiego.

go. Zna stosunki rodzinne nie tylko swoich koligatów, ale całego województwa, powiemy więc, całej Litwy niemal. Zna na pamięć przodków i potomków każdej znakomitszej rodziny, wylicza swobodnie a przytém dokładnie trzy lub cztery zmarłe żony jakiegoś pana, albo trzech, czterech mężów pozostałej wdowy. Nieraz nuży czytelnika swoim bogactwem szczegółów genealogicznych.

Rozważmy jeszcze stronę literacką Pamiętników. Cechuje je przedewszystkiem forma artystyczna. Autor nadał całemu dziełu charakter opowieści. Niema tu luźnych notat, spostrzeżeń meteorologicznych, kronikarskim sposobem zapisanych. Obraz życia rozwija się w całej pełni, urozmaicony opowiadaniem ważniejszych zdarzeń zaszłych na szerszej widowni życia publicznego. Opowieść płynie spokojnie, poważnie. Rzadko spotkasz błyski humoru, którym się Pasek odznacza. Jest wszakże żywość i barwność zastosowana do przedmiotu. Malownicze są sceny sejmików, kreślone w słowach silnych, dosadnych. Pięknie narysowany jest obraz Krakowa i okolic, które zwiedzał w r. 1758 Matuszewicz, ale nużą wielce szczegółami swemi opisy spraw sądowych, zwłaszcza na trybunałach. Te długie z palestry epizody rozrywają jedność, rozpraszają uwagę czytelnika. Mowa polska w Pamiętnikach Matuszewicza zaleca się przedewszystkiem wyrobieniem. Autor przeszedł dobrą szkołę — własnej pracy. Trzymał się wprawdzie starożytnych, ale przekładając Horacyusza, makaronizmów używać nie mógł. Czytywał i innych klasyków. Wyrobił sobie język poprawniejszy od innych pisarzy współczesnych. Pisz w ogóle polszczyzną czystą, jędrną, wyswobodzoną z więzów składni łacińskiej. Matuszewicz jest już zwiastunem tego języka, jakim pisano w okresie sejmu czteroletniego. Wprawdzie płacze się jeszcze tu i owdzie łacina. Zwłaszcza w mowach publicznych, wyłamać się Matuszewicz z pod wpływu mody ówczesnej nie zdołał. Krasomówstwa to śnać było warunkiem istotnym, błyszczeć nadętemi frazesami rzymskimi. W potocznej zaś opowieści, z wyjąt-

kiem terminów prawnych, już nie widać śladów obczyzny. Jakim był język Matuszewicza, lepiej jeszcze na to pytanie odpowie jego przekład satyr Horacyusza i jego własne utwory poetyckie, o czém w następnym rozdziale naszej rozprawki.

Słowem, Pamiętniki Matuszewicza, że tu już rzecz nasze o nich zamknijemy, są cennym pomnikiem literatury polskiej z drugiej połowy przeszłego wieku. Wysoką ich wartość stanowią nie tylko rzecz w nich zawarta, ale i forma zewnętrzna: szczególniej ten tok staropolski, ten język poprawny i ta opowieść miłym wdziękiem uśmiechnięta.

III.

Wpatrując się w to gwarne, ruchliwe życie, jakie bezustannie pędzi Matuszewicz, któżby przypuszczał, że szlachcic, którego wszędzie pełno: to sejmik zagają, to na trybunał biegnie, to tajne prowadzi układy, to na komisję jedzie — że szlachcic ten wśród wiru ustawicznego znajdzie tyle ciszy naokoło siebie i w sobie, żeby do poetyckiej zasiać pracy. Śnać nie z przypadku powstał ten pochop do rymotwórczej działalności. Miał Matuszewicz głębsze do poezji zamiłowanie. Wprawdzie wiele wychodziło z pod pióra wierszy, które nieraz blaha wywoływała okoliczność, było jednak w duszy prawdziwe źródło, źródło twórczości i natchnienia poetyckiego. Zapewne już w młodszych latach pisywał wiersze ulotne i dał znajomym poznać poetycką stronę swego pisarskiego talentu. Ztąd też prosi go generał Eperyaszy o ułożenie wierszy żegnających przed śmiercią pannę Zaleską kasztelanekę wizką, wielkiej piękności i talentów damę. Tém chętniej czyni to Matuszewicz, że sam też ku niej tajemną żywił inklinacją.

„Oto ta, która ze wszystkich i t. d.” (T. I str. 178): tak zaczyna poeta swój wiersz — bardzo pospolitą treści. Matuszewicz jednak z własnych pobudek zrywa się do rymów a roznieca w nim uczucie miłości prawdziwy zapal poetycki: do swjej bogdanki, swjej przyszłej żony, co poczta prawie wiersze

pisuje (r. 1755. T. II. 138). Rymy te łatwo płynęły. Kiedy mu się zaś jaka zdarzy uroczystość, kiedy trzeba zyskać łaskę możnego pana, Matuszewicz, jak niegdyś Horacy, rymem zniewala sobie swych Mecenasów. Chcąc się, powiada, zasłużyć księciu Hieronimowi Radziwiłłowi, chorążemu lit., napisałem z powinszowaniem jego imienin (r. 1755. T. II str. 145, 148) wiersze, które książę łaskawie przyjął. I znów pragnąc sobie ująć księcia hetmana Radziwiłła, układa wiersze na urodziny jego córki, księżniczki Weroniki, w których najbardziej się stara wszystkie pokrewieństwa Radziwiłłowskie z familiami królewskimi wyrazić, obok pochwał jego i jego syna księcia Karola. „Które wiersze” są słowa Matuszewicza, „posłałem do Nieświeża i tak się księciu hetmanowi podobały, że go do zupełnej łaski i kompasji nademną determinowały.” Łaska pańska jednak się zmienia. Trzeba się ciągle o nią ubiegać. Matuszewicz nie pomija sposobności. Tegoż samego hetmana księcia Radziwiłła spotyka na drodze w r. 1761 i znów mu składa w ofierze swe wiersze, na aplauz imienin, gdzie, jak sam powiada, pochwał nie żałował. Chcąc sobie ująć ks. podkomorzego Poniatowskiego, brata króla Stanisława Augusta, ofiarował mu (1767) charteczkę, i taki otóż błahy podarunek daje pochop Matuszewiczowi do napisania wierszy. Niestrudzony pegaz. Matuszewicz co chwila go dosiada. Poezye te okolicznościowe, prawie wszystkie przebrzmiały wraz z chwilą, której poświęcone były. Głuche tylko po nich pozostało echo, trwalszego po sobie nie zostawiły śladu. Nie ma czego żałować. Domyślić się nie trudno, jaka wartość być mogła tych dorywczych, napuszonych utworów, które nie z czystej płynęły kastalskiej krynicy, ale dworackiemu pochlebstwu winny były swój początek. Jędrniejszą treść zastępowały pewnie szumne słowa, ubóstwo myśli pokrywać się musiało szatą błyszczącą. W takich wierszach na cześć Radziwiłłów nie brakło wzmianek o sławnych czynach przodków potężnego na Litwie domu: w duchu owego czasu, uciekali się zwykle rymotwórcy do bajecznych owych dziejów, z których poetycką przedzę snuć mogli.

Nie z tych atoli zewnętrznych tylko pobudek brał się Matuszewicz do poezyi. Źródło, z kąd płynął strumień wiązanej jego mowy, na dnie serca się ukrywało i biło pełniej, obficie, w innym i lepszym kierunku. W młodych już latach zasmakował Matuszewicz w klasycznej literaturze. Chłopcem jeszcze będąc, gdy dostał od ojca kupioną w Gdańsku książkę, Lukana poemat, pierwszej księgi na pamięć się nauczył. Byłto oczywiście poemat Farsalia, opisujący w pięknych obrazach dzieje współzawodnictwa Cezara z Pompejuszem. Może te pierwsze wrażenia młodego umysłu istotnie obudziły trwalsze do poezyi starożytniej zamilowanie. Matuszewicz wybrał sobie książeństwa poetów łacińskich, Horacyusza i tak ukochał piewę Augustowego, że prawie jemu wyłącznie poświęcił swój talent poetycki i wszystkie wolniejsze chwile czynnego życia. Przekładając na język polski satyry, szedł zapewne Matuszewicz w kierunku czasu swojego i panującego wówczas smaku. Satyryk Boileau był powszechnie czytany. Nawet sam Matuszewicz z zalecenia hetmanowy w. kor. Branickiej zajmował się przekładem na wiersz polski satyry Boileau: „o prawdziwym punkcie honoru” (T. III. 46, r. 1759).

Z Horacego korzystał również w życiu praktycznym Matuszewicz, jak z swoich wierszy okolicznościowych. Kogo więcej uczyć pragnął, lub czyją łaskę, zjednać sobie skuteczniej zamierzał, temu swoje przekłady Horacego ofiarował. Bawiąc w Winiarach u wojewodziny inflantskiej Heleny z Potockich Morsztynowy, córki poety Wacława Potockiego, przypisał jej na dzień imienin drugą satyrę drugiej księgi (III str. 25), dodawszy wiele rzetelnych dla tej światłej pani pochwał. Hetmanowi Radziwiłłowi składając życzenia na dzień imienin, pisze odę na wzór Horacego ody VIII z ks. IV: Donarem pateras etc. ¹⁾ Po obraniu w r. 1764 królem Stanisława Augusta,

¹⁾ Bartoszewicz, przytaczając początek tej ody Horacyusza: „Ne forte credas i t. d.,” widocznie się pomylił; jest to bowiem nie ósma ale dziewiąta.

a więc po zwycięstwie Czartoryskich, od których Matuszewicz tyle w życiu złego ucierpiał, trzeba było zjednać sobie względy nowego monarchy. „Wyjeżdżając z Warszawy (po elekcji)” pisze Matuszewicz, „zacząłem w drodze, chcąc się królowi rekomendować, na wiersz polski przekładać list Horacyusza do Oktawiusza Augusta cesarza rzymskiego pisany: „Cum tot sustineas et tanta negotia solus,” aplikując tenże list do króla naszego i gdzie tylko mogłem, pochwały dla niego przykładając”¹⁾.

W Pamiętnikach nie znajdujemy wiadomości, w którym roku życia swego Matuszewicz zaczął się bawić przekładem Horacego. Wiemy atoli, co dla nas jest nierównie ważniejszém, że dobiegł do kresu zamierzonej pracy w 1760 r. Nie należy zatem do okresu Stanisławowskiego, ale przeciwnie mieć się winien w rzędzie przedstawicieli literatury polskiej z czasów saskich czyli z czasów Augusta III, tém więcéj, że zapewne kilką laty wcześniéj wziął się do przekładu, a przekładał z wolna, tak często przez sprawy publiczne odrywany będąc od cichych zajęć poetyckich²⁾.

Do pracy swéj zastosował najzupełniéj Matuszewicz Horacyuszowską radę: „nonum prematur in annum.” Nie spieszył się bynajmniéj z ogłoszeniem przekładu. Nastaly ciężkie i burzliwe czasy, które muzom nie sprzyjały. Były inne ważniejsze jeszcze przyczyny téj zwłoki. Rękopism spoczywał spokojnie, rok płynął za rokiem, śmierć zaskoczyła autora w 1773 r. i nie pozwoliła mu już w druku oglądać swego dzieła. W jedenaście lat po zgonie przekładcy, ukazały się w Wilnie r. 1784: „*Satyry wszystkie Horacyusza wierszem polskim*

¹⁾ List I. ks. 1.

²⁾ Bartoszewicz (Dzien. Warsz. 1854 r. N. 280) twierdzi, że przekład jego satyr Horacyusza był już (?) zupełnie do druku przygotowany w końcu 1761 r.; tymczasem Matuszewicz sam wyraźnie rok 1760 wymienia (Tom III roz. XII): „ponieważ w roku przeszłym 1760 eksplikacyą na wiersz polski satyr Horacyusza zakończyłem” i t. d.

przez jednego z obywatelów litewskich wyłożone.” Bezimienny autor, a któżby wątpił, że nim był Marcin Matuszewicz¹⁾, w przedmowie do czytelnika wyjaśnia, dlaczego tak długo przekład trzymany był w zamknięciu: „tych moich satyr, póki żyję, do druku podać nie myślę; niech to będzie opus posthumum i w samym manuskrypcie zostanie.” Z tém wszystkiém satyry, choć nawet wydane, przesunęły się swojego czasu, prawie śladu po sobie wyraźniejszego nie zostawiwszy. Czy je w małej ilości odbito, czy téż może umyślnie prędko wykupione zostały; oddawna już one stanowią istotną rzadkość bibliograficzną. Przed laty dwudziestu Bartoszewicz, znany szperracz, co znał dokładnie różne w kraju biblioteki, skarży się, że żadnego nie był w stanie odszukać egzemplarza drukowanych satyr Matuszewicza. Korzystał więc w celu ocenienia Matuszewicza, jako poety, z rękopismu (nie autografu), który wówczas był własnością Henryka hr. Rzewuskiego. Autor „Listopada” miał nawet zamiar, że względu widocznie na rzadkość wydania wileńskiego z r. 1784, powtórnie wydrukować Satyry Matuszewicza²⁾. Była to bardzo trafna myśl,

¹⁾ Przyjaznym zbiegiem okoliczności, rękopism satyr Horacyusza dostał się do naszych rąk, dzięki wielkiéj nader uprzejmości hr. Konstantego Przezdzieckiego. Ten sam charakter ręki Pamiętników i Satyr, usywa wszelką co do autora wątpliwość. Cenny rękopism satyr, udzielony nam do użytku czasowego, stanowi własność biblioteki hr. K. Przezdzieckiego.

²⁾ Mieliliśmy także i ten rękopism, dany nam do użytku przez hr. Konst. Przezdzieckiego. Za tę uprzejmość niech mi wolno będzie publicznie złożyć podziękowanie. Rękopism w mowie będący opatrzony jest podpisem cenzora w Warszawie w r. 1853. Nie jestto autoğraf, ale kopia, sporządzona, jak sądzę z pisma, w początkach naszego wieku. Do tego rękopismu dopisał H. Rzewuski własnoręcznie przedmowę, którą tu w całości przytaczamy, wydobywając z ukrycia ślady wydawniczych dawniéj starań autora Listopada, oraz sąd jego o Marcinie Matuszewiczu.

„Oto jest pismo, które się ośmielam ogłosić w Warszawie. Nie jest to ani powieść, ani rozprawa o prawie lub o estetyce, ani nawet traktat

trafne ocenienie wartości tego ważnego zabytku naszej literatury z czasów saskich, Augusta III. Bartoszewicz zapewne do tego pobudził, kiedy wykazał w swym artykule zalety istotnie

nauuczający, jakie są warunki, którymby się dały utworzyć u nas narodowe malarstwo, muzyka i filozofia. Te tak głębokie zadania poruczam mężom uczonym naszego tak uczonego teraźniejszego pokolenia.

Jestto proste tłumaczenie Satyr Horacego przez Marcina Antoniego Matuszewicza kasztelana brzeskiego litewskiego, dokonane dnia 22 stycznia roku 1762, a więc za panowania Augusta III, w owym wieku okrzyczanym za barbarzyński, gdyż poprzedził szumną epokę odrodzenia nauk w Polsce przez Stanisława Augusta. Jednak to tłumaczenie nosi na sobie piętno niepospolitego talentu, a odznacza się szczególnie tym tokiem staropolskim, który zupełnie zniknął z naszej pisowni, odkąd postęp światła tak dobrze jak wygluzował z nauki starożytne języki, by na ich miejscu swobodniej się rozwijała pożyteczniejsza dla kraju nauka gęławsza i preferansa, do których nasza młodzież przykłada się z tak przykładną wytrwałością.

Nie popełniam tak grubej omyłki, bym myślał, że w Warszawie znajdzie się wielu, coby całkowitego Horacyusza w oryginale przeczytali; ale wielu jest takich, co o nim słyszeli, a więc dla ich pożytku to tłumaczenie Satyr Horacyusza ogłaszam, Satyr, z których nieraz natchnienie czerpali nasi Naruszewicze i Krasicy.

Tłumacz tych Satyr, Marcin Matuszewicz, był mężem wielkich cnót i niepospolitego światła. Wyższe wychowanie przyjął w Akademii Padewskiej (?), gdzie swojej polskości nie stracił. Lubo kilku językami tłumaczył się jak rodowitym i niektóre nauki zgłębił po mistrzowsku, zawsze był z niego kontuszowy szlachcic. Popularny u szlachty, lubiący czasem pobawić się i kielichem, nigdy prawnik, gospodarz zawołany, jednem słowem figura typiczna dawnego Polaka. Przechodził on przez rozmaite urzędy wyborowe, aż nakoniec Stanisław August, pierwszego zdaje mi się roku swojego panowania, umieścił Marcina w Senacie. (Nie wcześniej jak w 1768 r.).

Dodam, że Marcin Matuszewicz był ojcem tego sławnego Tadeusza, który taką wziętość był pozyskał na sejmie czteroletnim, i mowami swojemi i urzędowaniem w deputacji interesów zagranicznych, a później w Księstwie Warszawskim i w odrodzonym Królestwie Polskim, z taką świetnością zarządzał skarbem publicznym.

Wydawca H. hr. R.

pięknego przekładu i kilka satyr, dla poparcia swego sądu, całkowicie przytoczył. Rzecz wszakże nie jest wyczerpnięta: stanowisko Matuszewicza jako poety, wartość jego przekładów, nie są jeszcze dostatecznie określone: może nie bez zasady podejmujemy ponownie tę pracę.

Matuszewicz przełożył na wiersz polski całkowicie obie księgi, z których pierwsza dziesięć, druga ośm satyr zawiera. Kto dokładniej przekład z oryginałem porówna, nie powie, jak Bartoszewicz, że polski satyryk *wiernie* się trzymał swego pierwowzoru łacińskiego ¹⁾. Zresztą sam nawet Matuszewicz objaśnia w przedmowie do czytelnika, w jaki sposób przekładał satyryka łacińskiego. „Tłumaczenie moje nie jednego jest kształtu i sposobu we wszystkich satyrach; w jednych bowiem aż nadto periphrases, to jest amplifikacyi czyniłem, wchodząc w myśl autora i do naszych obyczajów ojezystych naciągnąłem: czyniłem to, ujmując sobie pracy, bo jak Horacyusz w swoich wyrażeniach zwięzły i według zwyczaju satyr, tak jak Juwenalis i Persyusz pisał, z jednego peryodu i sensu nagle w drugi peryod i sens wpadający, tak wielkaby trudność była i wielkieby przyniosła w polskim języku zaémienie, gdybym się był do tekstu oryginalnego i tłumaczenia słowo do słowa przywiązywał. Drugie satyry, bardziej się do tekstu autora przychylając, tłumaczyłem, jednak tak dla kadencyi jako i dla liczby sylab rytmu polskiego musiałem co przydawać, a to raczej wolałem czynić aniżeli co ujmować.”

Przekładu więc Matuszewicza wiernym nazywać niepodobna. Tłumacz niekiedy w czwórnasób powiększa objętość oryginału. U Horacego satyra II księgi 2 zawiera tylko 136 wierszy, u Matuszewicza zaś 530. Wprawdzie są takie, gdzie autor trzyma się ściślej swego tekstu. Satyra I księgi 1 różni się tylko od oryginału o 14 nadliczbowych wierszy, lecz i tu

¹⁾ Zob. *Dzien. Warsz.* 1854 Nr 283. „Wiernie i gładko tłumaczył Matuszewicz; lubo w innem miejscu Nr 281, powiada Bartoszewicz, że Matuszewicz nigdy nie tłumaczył dosłownie.

również wierność nie jest zachowana, bo niektóre myśli są opuszczone a natomiast wstawione owe omówienia czyli parafrazy, jak je Matuszewicz nazywa. Te amplifikacye nie zmieniają jednak myśli głównej samego autora; służą niekiedy raczej do jęj uwydatnienia i rozwinięcia, są przytęm tak zięcznie dobrane, że odrębnoscią swą nie rażą. Znać tu wprawną rękę, która umiejętnie barw dobierała. Nieraz Matuszewicz w wątek oryginału wplata szczegół historyczny, trafnie użyty, niekiedy znów pojedynczym rysom żywsze barwy nadaje. Przekład staje się niejako pełniejszym, obraz życia nabiera. W znanej satyrze IX księgi 1 zagaja swą rzecz Horacy dwoma wierszami:

„Szedłem przypadkiem według zwyczaju drogą świętą,
Nie wiem, w jakich tam błahych zatopiony myślach”¹⁾.

Matuszewicz obraz ten w szerszych przedstawił ramach:

„Szedłem trafunkiem drogą, którą zowiem świętą,

Ztąd, że na niej Tadius z Romulem zawziętą

Wojnę skończył i oba narody od zguby

Zobopólnej wybawił przez małżeńskie śluby.

Szedłem w myślach zabrnąwszy, które jak obłoki

Wiatr przez niebo przepędza, lub kiedy widoki

Słońce jasnym promieniem stawi z chmur obłocznych:

Tak się fraszki snowały w myślach mych potocznych.

Tłómacz rzeczy nie zmienił, ale ożywił suchy wykład Horacyusza. Wyobraźnia polskiego poety zaraz oblokła prostą myśl w szatę istotnie poetyczną, powiemy nawet urocą. „Ktoś idzie zatopiony w dumaniach luźnych, niepowiązanych:” Ten wiatr, co goni obłoki po niebie, to słońce z za gęstych chmur się wychylające: czyż nie są to obrazki wierne, prawdziwe a przytęm takie jasne, barwne?

Snać dusza Matuszewicza wrażliwą była na piękno natury i w tych obrazach przyrody lubowała się fantazyja naszego poety. Rzymski satyryk trzyma na wodzy swą wyo-

1) Ibam forte Via sacra, sicut meus est mos etc.

braźnię. Sam rodzaj poezyi, jęj kierunek praktyczny, więcój do ziemi przykuwał. Matuszewicz na tę prozę życia, na tę szarą rzeczywistość, rzuca jak słońce zachodzące, purpurowe promienie.

„Na spoczynek idę” powiada Horacy (1. sat. VI) „nie dbając, o której wstać trzeba, nie frasując się, że trzeba pójść do Marsyasza, którego ruchy wskazują, że mu się oblicze młodszego Newiusza nie podoba.”

Matuszewicz przystraja obraz w kwiaty fantazyi, dorzuca kilka objaśnień do ciemnego dość tekstu i tak oto tłómaczy poetę łacińskiego:

„Nie śpię, tak jakbym nie spał w myślach ustawicznych,
Ze nim jutrenka z rosą na kwiatach rozlicznych
Perły zbierze i piękny dzień światu zapali,
Trzeba mi iść na sprawę do sądowej sali;
Trzeba iść na plac, kędy Marsyas ponury
Za pyszne słowa stoi odarty ze skóry.
Kamienny wprawdzie Satyr, ale i w tym głazie
Znać kłótni obrzydliwość; bowiem w każdym razie,
Gdy się zdarzy pieniacza przyjście Newiusza,
Zda się, że wielkim gniewem na niego się wzrusza.” (str. 103).

Co więc do zrozumienia zwięzłych nieraz zdań Horacyusza przyczynić się mogło, a co inni tłómacze ściśle trzymający się oryginału, zwykle w uwagach czyli przypiskach zamieszczają, to Matuszewicz wcielał w kształtach poetycznych do samego tekstu. Obrazowanie jednak, które tak często u niego w przekładzie polskim spotykamy, z innego już aniżeli objaśnianie historyczne płynie źródła. Wyobraźnia poety tłómacza nie może się utrzymać w zakreszonych jęj przez pierwowzór granicach; korzysta przeto z każdej sposobności, żeby na chwilę do lotu rozwinąć skrzydła, a po chwili zboczenia znów wraca na główną drogę. Są to niby wezbrane fale rzeki, która z brzegów zwykłych występuje. Takie zaś źródło obfite leży zwykle w duszy nie podrzędnego rymotwórcy, ale prawdziwego poety.

W jednej z satyr (1. V) opisuje Horacy swą podróż z Rzymu do Brunduzyum w Kalabrii i w kilku słowach wspomina o gościńcu Apiusza (via Appia), który prowadził do Kapuy przez pompyńskie bagna. „Nie zbyt jest uciążliwym dla tych, co lubią wygodę.” Nic więcej nad tych słów kilka u Horacyusza. Matuszewicz zaś nie poprzestaje na takim zwięzłym opisie. W jego wyobraźni powstaje zaraz szeroki obraz drogi Apiusza, a obraz ten przenosi poeta-tłómacz na papier, przedstawiając go w barwach miłego wdzięku:

„Ale ta Apiusza sławna

Droga tak jest przyjemna, miła i zabawna,
 Że choć po rznętych głazach równo jak po stole,
 I z obu stron gościńca lipy i topole
 Pod sznurem wysadzone, cień sprawiają chłodny;
 Lecz ów balsam powietrza i zapach ogrodny
 Pysznych rzymskich folwarków, i przy każdym zdroju
 Nimfa lub jaki napis miłego pokoju
 I dobrej drogi życzą, i gościnne dwory
 Wszelkiej wygody pełne, krok czynią niespory.” (str. 78).

A w inném znów miejscu, chcąc dosadnie wyrazić gwałtowność, z jaką u Horacego (1. VII) niejaki Persyusz słowami uderzył na Rupika, wtrąca porównanie swoje własne (str. 108), w którym obrazowość dobrze świadczy o poetyckim talencie Matuszewicza:

„A jako bystra rzeka, gdy śniegi rozpuszczają,
 Wylawszy z brzegów, zarwie nietykaną puszcza;
 Przez wywroty i rowy i gór przykrych ściany,
 Niesie z ogromnym szumem zaburzone piany:
 Z takim Persyusz pędem złości i wymowy” i t. d.

Zbytecznym byłoby mnożyć przykłady. Wszędzie ich pełno. Znajdziesz je niemal w każdej satyrze; w każdej z nich olśni cię odbłysek szczytów poezji, która płynie oddzielnym od głównego łożyska strumieniem. We wszystkich podobnych ustępach Matuszewicz przestając być poetą-tłómaczem, przedzierzga się w oryginalnego wieszca.

Są miejsca, gdzie Matuszewicz dość ściśle trzymał się oryginału, dodając tylko, jak w przedmowie powiada, kilka słów dla kadencyi i dla liczby rytmu polskiego. Pokonywał nader szczęśliwie trudności, szczególnie w pierwszej satyrze Horacego: „Qui fit, Maecenas” etc.

„Co to jest, Mecenasie, że nikt z takiej doli,
 Którą mu szczęście poda lub rozum pozwole,
 Nie żyje kontent, lecz się niespokojnie żali,
 A zawisnie stan cudzy i fortunę chwali.
 O, jak szczęśliwy kupiec! ma wielkie towary,
 Wygody i bogactwa, mówi żołnierz stary,
 Który oprócz prac wielkich i niejednej blizny,
 W ubóstwie i kalectwie doczekał siwizny.”

Mówić nam jeszcze w końcu wypada o Matuszewiczu, jako poecie oryginalnym, bo Matuszewicz nie poprzestając na tłómaczeniu, także własnych sił doświadczał w tym samym rodzaju poezji, który mu dał pochop do polskiego przekładu. Jako zabytki tej czysto twórczej a nie naśladowniczej muzy Matuszewicza pozostały trzy satyry w kształcie przydatków do satyr Horacego, ścisły z niemi mające związek. Satyryk polski nie podziela zasad moralności głoszonych przez rzymskiego poetę, przez filozofa epikurejczyka; w obawie zarzutu, iż krzewi zdrożne myśli, zaznacza w tym względzie swój sposób widzenia ze stanowiska nie pogańskiego, ale ze stanowiska chrześcianina i przenosi satyrę na grunt swojski, rozwijając ją na tle stosunków społecznych. W satyrze II (ks. 1) radzi Horacy zalecać się raczej do panien niżeli mężatek, co mniej niebezpieczną sądzi być rzeczą. Matuszewicz zaś w przydatku gani wszelką płochość, wszelką rozpustę, stawiając wyżej po nad zasady epikurejczyka zasady moralności chrześciańskiej. Życie małżeńskie wskazuje jako źródło szczęścia i rozkoszy:

„Dał Bóg związek świętego w małżeństwie sprzężaju,
 Dał bezpieczne pieścizoty stwierdzone przysięgą,
 Wspólną radość i smutek jednąż wiązać wstęgą:
 Dał przez ten związek liczyć sławne antenaty” i t. d. (str. 15).

Ubolewa jednak nad tém poeta, że się w Polsce psują obyczaje, że się stadła małżeńskie kojarzą nie z miłości, ale z chęci zysku:

„Nieszczęsna miłość tam się tylko skłania
Chciwém sercem, gdzie wielkie dostatków zebrania,
Zacność domu i piękność, grzeczność, mądrość, cnota,
Za nic wieków tych waży bez ciężaru złota.
Żeni się piękny młodzian z głupią, niedołęzną,
Szpetną, złośliwą, starą, byleby pieniądze.
Wzajemnie choćby młodzian był grzeczny, dorodny,
Męstwem do boju, radą do pokoju zgodny;
Lecz że tylko bogaty w cnotę rodowitą,
Wolą starca i głupca z fortuną obfitą.” (str. 28).

Kreśli potem satyryk sielankowy obrazek szczęścia, jak ono kwitnie pod strzechą, gdzie dwa serca się łączą węzłem czystej miłości. Wreszcie kończy, wskazując skutki, jakie sprowadza małżeństwo, które powstaje nie z miłości, ale z zimnego wyrachowania:

„Lecz gdy tylko łakomstwo słubném sercem władnie,
Lukrecyą tych wieków obaczyć nie snadnie;
Więc ani Scypiona z tak czystém sumieniem,
Aby mógł matkę bogów nieść godném ramieniem;
A tak przez różne z małżeństw tak hierówne środki,
Często w największych domach widzimy wyrodki.”

W drugim przydatku do trzeciej satyry, obszerniejszym od innych, gdyż z trzechset wierszy złożonym, rozwija Matuszewicz sam oddzielnie myśl zlekka przez Horacyusza dotkniętą o przyjaźni:

„Klejnot przyjaźni, o którym tak mniema
Każdy dobry, że skarbu świat większego niema:
Przyjaźnią i miłością świat społeczną stoi,
Upaść musi, jeśli się niezgodą rozdwoi.”

Z podobnego ustępu, z podobnej osnowy wnosićby należało, że satyra, przeniesiona na tło stosunków obyczajowych,

trzymana w granicach obranego przez poetę przedmiotu, niktogo poszczególnie nie zadrasnie, nie dotknie. Tymczasem w dalszym rozwinięciu uwytadnia się nietylko obyczajowy, ale i polityczny charakter satyry. Z tego też powodu nie chciał poeta za życia ogłaszać swego przekładu i swoich przydatków, bo ten drugi przydatek, powiada Matuszewicz w przedmowie do czytelnika, „mógłby wielkich ludzi urazić: wolność była w Rzymie większa prawdy mówienia, ile bez obrażenia cesarzów. Jakoż tam tylko jednej panującej osobie przepuszczali poetowie, innym prawdę mówili; u nas zaś w Polsce, choć przy wolności, ale mniemaniej, ile bogatszych i możniejszych ludzi, tyle panujących a jeszcze mściwych cierpieć musimy.” Była więc obawa, aby satyra nie uraziła wielkich ludzi, możnych i mściwych,— kogóż innego, jeśli nie Czartoryskich, mianowicie księcia kanclerza, który jak czarna nić wplata się w pasmo życia Matuszewicza? Druga połowa satyry jest ostrą przeciwko Czartoryskim filipiką. Matuszewicz prześladowany przez mozną familią, przemawia nietylko od siebie, ale od całego stanu szlacheckiego, w imię równości szlacheckiej przez Czartoryskich nadwerężonej. Sławi ich przodków za to, że się krajowi dobrze zasłużyli,— ale ich potomkowie!

... wielka bywa różność wnuków od ich dziadów,
Którzy bez prac, cierpienia i zdrowia nakładów
Weszli w ten pałac, bo ci bez własnego trudu,
Pyszni chcą panami być wolnego ludu.
Rzekną: „iżaliż będąc tak cnego rodzaju
I bogactw, cierpim w naszym przeciwniku kraju (t. j. szlachtę
Oprócz nas ma lud mu się kłaniać, a on wadzić [naszę)
Ma nam? niech się nam kłania lub go trzeba zgładzić.
Możem się z podłej wybić równości szlacheckiej,
Choćby na to pomocy zasięgnąć sąsiedzkiej;
Możem królować: trzeba zbytnią wolność skrócić,
A w dom nasz wszystkę władzę na zawsze zawrócić”.

Ostatnie cztery wiersze, wyjęte przez nas z rękopismu, wydały się jeszcze w r. 1784, zatem po śmierci autora, tak dotkliwemi, że je w druku pominięto.

W wielu innych ustępach tejże satyry, podobnyż odzywa się głos obrażonego szlachcica demokracji, dla którego artykułem wiary jest równość szlachecka.

„Bo pyszny mniema, że to sławie jego szkodzi,
Kiedy nad każdym równym jak chce nie przewodzi”.

W trzecim i ostatnim przydatku ¹⁾, rozwija poeta polski w dalszym ciągu ten sam co i w poprzednim przedmiot. Mówi o możnych panach, którzy uciskają słabszych na drodze naginającego się do nich prawa. Wszelkie środki są dla nich godziwe, skoro tylko przeciwnika mogą nimi zgnać. Z łatwością każdy, co zna przebieg sprawy Matuszewicza z ks. kancelrzem Czartoryskim, zauważy, że ona stanowi główną tej satyry sprężynę; choć w zwierciadle wystawionem przez poetę przeglądając się mogli nietylko Czartoryscy, nietylko przemożna *familia*, ale wiele innych wielowładnych na Litwie panów, którzy równaż co familia teńli dumą i w swawoli swój podobnie jak Czartoryscy z granic prawa wykraczali. Satyra Matuszewicza nie jest paszkwilem, nie jest obrazem wad jednej osoby; chłoszcze w niej poeta wady i zdrożności ogólne tych wszystkich, co bogaetw i władzy używają do uciskania biędnych, gnębienia słabych. Jest cierpkości niemało w tej satyrze, płynącej z uczucia własnych bólów i cierpień, przez poetę przebytych. Panowie pieniacze ciągną swych przeciwników do sądu: zaczynają się napaści, wykręty, fortele:

„Dopieroż gotów będzie nieszlacheetwo zadać
Lub bękarstwo, a naprzód papiéry wykradać;
Dopieroż zmyśli zapis, pofałasuje księgi,
I nadto, do kłamliwej uda się przysięgi” i t. d. (str. 110).

¹⁾ Składa się z 110 wierszy. Widocznie ten przydatek, czyli ta trzecia oryginalna satyra polskiego poety uszła uwagi Bartoszewicza, skoro wyraźnie wzmiankuje w swym artykule, że tylko dwa przydatki napisał Matuszewicz.

Albo mimo prawo i słuszność, mocny pan sam się czyni sędzią i

„Wyciska z dóbr ostatnich płaczące sieroty,
Nie wzruszy się modlitwą ni litością żadną;
Nie dba, choć ży na niego nędznych sierot spadną,
Nie dba, choć z okrutnego niewinnych ucisku
Sam zginie i potomstwo mieć nie będzie zysku”.

Ostrych przycinków nie szczędzi poeta i w dalszym ciągu, choć już przezeń nie przemawia uczucie osobistej urazy i krzywdy. Kończy pocieszając wszystkich, którzy cierpią ucisk od przemożnych panów.

„Wy zaś, których doświadczać boski wyrok raczy,
Przez taki ucisk w żadnej nie bądźcie rozpacz:
Bóg was sam oswobodzi swój litości cudem,
Chcąc was mieć tu i wiecznie doświadczonej ludem”.

Sprowadźmy teraz rozrzucone nasze uwagi do ogólnego wniosku. Był Matuszewicz nietylko naśladowcą ale i poetą samodzielny. W przekładach satyr Horacyusza nie trzyma się ściśle swego pierwowzoru, ale często dopełnia i rozwija myśl poety, aby ją uczynić jaśniejszą, zrozumialszą i polskiemu wierszowi nadać większą potoczność. Jako poeta oryginalny idzie Matuszewicz za wzorem mistrza łacińskiego i zdolności swoje poetyckie w satyrycznym również uwydatnia kierunku. Nie odznacza się zbytnią siłą jego pomysłowość, skoro poeta we własnych utworach rozstrzuwa na tle stosunków swego społeczeństwa właściwie tylko treść obecnej satyry. Jako poeta jednak w ogóle, czyto naśladowczy, czy samoistny, celuje Matuszewicz niepospolitą na swój wiek wyrobieniem formy. Jest wszędzie w jego utworach miara i rym niepośledni, jest gładkość i swoboda niewymuszona; jest zaś przedewszystkiem czysty, piękny, mile w ucho wpadający język. Ta mianowicie zaleta, ten tok staropolski wiersza, jak trafnie powiada Rzewuski, ta nadobna rodzinna mowa, stawia Matuszewicza wyżej po nad wszystkich rymotwórców społecznych z epoki Augu-

sta III. Tę też stronę poetyckich jego utworów tu podnosimy, zwracając na nią uwagę tych, co się dziejami literatury polskiej zajmują, że już w okresie przed-Stanisławowskim, nim oddziaływać zaczęła reforma Konarskiego, staje Matuszewicz jako wyobraziciel odradzającej się mowy polskiej. Z tej wskazówki korzystać należy przy badaniu losów, jakie w pierwszej połowie XVIII wieku język nasz przechodził. Kto się oddawszy tej powabnej pracy, pierwsze początki odrodzenia polskiej mowy przedstawiać będzie, nie pominie Marcina Matuszewicza i z wdzięcznością imię jego wspomni.

A. P.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

1714—1736.

T R E Ś Ć.

Rok urodzenia Matuszewicza. Młodość jego. Pierwiastkowe wychowanie. Pobyt w szkołach w Brześciu, w Drohiczynie. Postępy w naukach. Objawiające się zdolności. Oddanie do szkół do Warszawy. Powrót do domu. Matuszewicz wstępuje do grandmuszkietarów. Śmierć Augusta wtórego 1733 r. Trzyma wartość przy zwłokach zmarłego króla. Bezkrólewie. Kandydaci do tronu. Sejm konwokacyjny. Grandmuszkietarowie rozpuszczeni. Część składa przysięgę na wierność dla rzpltej. W liczbie tych Matuszewicz. Wraca do ojca. Sejmik brzeski. Jedzie do Sapiehy wojewody podlaskiego. Elekcyja. Obrany królem Stanisław Leszczyński. Malkontenci na Pradze. Matuszewicz z matką przybywa do Warszawy. Ubieganie się o regimentarstwo litewskie. Dane Pocielowi strażnikowi w lit. Stryj jego Ludwik Pociel. Sapiehowie. Wzrost ich domu na Litwie. Sprawa pod Olkienikami. Wojna północna. Wyniesienie Pocielja. Zostaje wojewodą wileńskim. Charakter Pocielja. Regimentarstwo koronne. Poniatowski wojewoda mazowiecki. Jego przeszłość. Ustępuje regimentarstwa Potockiemu wojewodzie kijowskiemu. Stanisław Leszczyński wyrusza do Gdańska. Elekcyja Augusta III. Koronacyja. Pociel regimentarz lit. gromadzi na Litwie partycją Stanisławowską. Województwo brzeskie kónfederuje się przy królu Stanisławie. Matuszewicz obrany kapitanem piechoty dwóchset ludzi województwa brzeskiego. Sprawy domowe o jarmark rasiński. Wzięcie Gdańska. Ucieczka króla Stanisława. Stan kónfederacyi na Litwie. Utarczka pod Sielcem. Matuszewicz z piechotą rusza do Ratna. Rozchodzą się jego ludzie. Jedzie do Bielska. Zbiera w Kobryniu na nowo swoją chorągiew. Obóz pod Terespołem. Kónfederaci ustępują na Wołyn pod koniec 1734 r. Wracają pod Brześć. Wychodzą w Pińskie 1735 r. Ucieczka kapitana Dawo. Idą w województwo wileńskie. Utarczka pod Prenami. Pod Bartnikami. Przechodzą granicę pruską. Odpoczywają w Warmii. Wracają do Kurpiów. Rozchodzi się wojsko. Matuszewicz w Królewcu u króla Stanisława. Wraca do domu. Koniec wojny.

Urodziłem się roku Pańskiego 1714 dnia 11 Novembris o godzinie piątój z rana w województwie Brzeskiem lit. w dobrach Jelnej, parafii Kamienieckiej, które dobra ś. p. ojciec dobrodziej mój od ś. p. Ludwika Pocięja hetmana lit., wojewody wileńskiego zastawą trzymał. Chrzcił mię ś. p. ksiądz Grzegorz Giżycki proboszcz kamieniecki instituti clericorum saecularium in communi viventium ¹⁾, człek wielkiej pobożności i nauki i któremu to institutum w Litwie i w Koronie incrementa sua ²⁾ jest powinne, wielki przyjaciel ojca mego. Dano mi na chrzcie św. imię św. Marcina biskupa Turoneńskiego, w którego się uroczystość urodziłem. Trzymali mię do chrztu św. Wapowski pułkownik JKMc autoramentu cudzoziemskiego w wojsku lit. i Emerencyanna z Warszzyckich Pocięjowa, wojewodzina wileńska, hetmanowa lit.

W rok.... po urodzeniu mojem byłem śmiertelnie chory i już cale zdesperowany, lecz gdy wyżej wyrażony ks. Giżycki i ks. prezes komunistów przyjechali do Jelny i modlitwę nademną uczynili, a do tego matka moja dobrodziejka ofiarowała mię, jeżeli przyjdę do zdrowia, na służbę boską i stan duchowny, tedy za łaską Pana Boga ozdrowiałem.

W piątym roku życia mego umiałem czytać i pisać i na końcu tegoż roku ks. Giżycki wziął mię z sobą do szkół do Kamieńca, gdzie za rządem dobrym tegoż świętobliwego proboszcza, mającego w całej parafii kamienieckiej naówczas w województwie brzeskiem najznaczniejszej, wielką miłość i estymacją, szkoły aż do poetyki kwitnęły i w nich wszystkich znaczniejszych parafianów dzieci pierwotnych nauk uczyły się.

Posłany byłem potem do szkół jezuickich do Brześcia do gramatyki i Imć pan pułkownik brat mój bardzo mały; bo w zaczętym

1) Ze zgromadzenia kleryków świeckich żyjących wspólnie czyli inaczej zwanych Komunistów. 2) Wzrost swój.

piątym roku był ze mną oddany, także Imć pan Józef Proszeński, z województwa mińskiego od ojca swego Imci pana Adama Proszeńskiego, brata ciotecznego ojca mego w brzeskie województwo przywieziony do tychże szkół brzeskich do retoryki był oddany.

W szkołach dał mi Pan Bóg wielką pamięć, tak dalece, że raz de erroribus cały alwar przerecytowałem. Na drugi rok poszedłem do syntaksy, a Imci pan Proszeński, gdy go ojciec mój chciał oddać do dworu ś. p. JW. Imci pana Józefa Sapiehy, podskarbiego nadwornego litewskiego, gdzie wielka i ścisła dla młodzieży była dyscyplina, nie smakując sobie tej ostrości, odjechał do ojca swego w województwo mińskie. My też mieliśmy inspektora Wolskiego, z województwa płockiego, zbytecznie ostrego, tak dalece, że chłopiec nasz jeden umyślnie się utopił, a dwóch uciekło. Imci pana pułkownika, brata mego niemiłosiernie a często niewinnie bijał. Był to człowiek naturalnie okrutny, do buntów szkolnych skłonny, z tej okoliczności lubił studentów częstować, co i we mnie oszczędną bardzo rodziców moich edukacją zwyciężyło i było pobudką do chęci i inklinacji w częstowaniu. Będąc w syntaktyce śmiertelnie chorowałem i osłabiwszą łaską Pana Boga przywrócony do zdrowia byłem.

Oddani byliśmy potem z bratem moim Im. panem pułkownikiem do szkół jezuickich pod tymże inspektorem do Drohiczyzna, gdzie ojciec mój miał wielkiego przyjaciela swego, księdza Limonta rektora, a matka moja krewnego swego księdza Skarbiejewskiego jezuitę. Ja poszedłem do poetyki, a Imci p. pułkownik do infimy. W poetyce, znając do siebie daną mi z łaski Boskiej wielką pamięć i w naukach pojętność, zacząłem być niedbałym i o jakowejś mojej nauce głupie presumującym, a nawet przy częstowaniach mego inspektora i złym przykładzie zdarzyło mi się kilka razy upić.

Brat zaś mój trzeci Imci p. Wacław, porucznik J. K. M. mniej naówczas od matki mojej kochany, był oddany w kleryckich fioletowych sukniach wyżej pomienionemu księdzu Giżyckiemu, proboszczowi kamienieckiemu i kieleckiemu, u którego w Kielcach był edukowany, a przy wielkiej pamięci tak był dobrym gramatykiem, że gdy z księdzem Giżyckim przyjechał z Kielc do Rasny, tedy mu ksiądz Giżycki kazał dysputować z nami z konstrukcyi, którego pamięć i łatwość mówienia po łacinie wszystkich z podziwieniem ukontentowała.

Ksiądz Giżycki wziął z sobą Imci p. Wacława do Brzeżan, gdzie poszczwany psem od swego swywolnego kondyscypuła, spadł z schodów z trzeciego piętra na posadzkę ceglana i był za umarłego

rozumiany, ale gdy księża komunistowie przed obrazem Najświętszej Panny, Salve Regina, prosząc o zdrowie dla brata mego, śpiewali, brat mój bez żadnego kalectwa i słabości zdrowym został.

Tegoż roku in Aprili urodził się brat mój, Imci pan Leon nieboszczyk, wielkiej nadziei młodzian, którego ja do chrztu z siostrą moją Jéjm. panią Wankowiczową starościna ruszewską trzymałem.

Po wakacyach, mając rok dwunasty, oddany byłem z Imci p. pułkownikiem do szkół jezuickich do Brześcia na retorykę, a że więcej umiałem łaciny niż mój inspektor Żebrowski, podlasianin, więc płochy, uwiedziony presumpcją, nie chciałem go słuchać i byłem niedbały w naukach. Jednakże, będąc dobrą pamięcią obdarzony, miałem długą w kościele publiczną oracyą w dzień uroczystości Niepokalanego poczęcia Najświętszej Panny Maryi in laudes Immaculatae conceptionis, na której oracyi był przytomny ś. p. Ludwik Pociąg, wojewoda wileński, hetman wielki lit. i ś. p. Sapieha, naówczas kasztelan trocki a potem kanclerz wielki lit. i inni dystyngowani audytorowie. Na drugi rok retoryki chodziłem w Brześciu, gdzie pod bytność Imci księdza Jurkiewicza, prowincyała jezuickiego na zapusty, nietrwała wzbudziła się we mnie do zakonu jezuickiego wokacya. Było nas trzech aspirantów, ja, Imć p. Floryan Szujski terazniejszy strażnik województwa brzeskiego i Imć ks. Krzymowski, który tylko jeden pojechał do nowicyatu, lecz potem w lat kilkanaście wystąpiwszy, jest teraz kanonikiem katedralnym żmujdzkim i proboszczem bejsagolskim, in favoribus JW. Imć księdza Tyszkiewicza biskupa żmujdzkiego. Dowiedziawszy się ś. p. ojciec mój o tej mojej wokacyi, posłał po mnie do Brześcia i pod pretekstem winszowania imienin św. Józefa ś. p. Sapiezie podskarbiemu nadwor. lit., odebrał mię ze szkół brzeskich i już więcej do szkół nie oddawał. Wziął mnie z sobą do Gdańska, gdzie mi książek do czytania nakupował i dał mi do czytania Lukana poetę, w którym ja gust mając, pierwszej książki na pamięć nauczyłem się i zabrałem chęci do czytania książek, do czego mnie najwięcej zachęcał W. Imć p. Kalisty Hornowski, potem pisarz dekretowy lit., człek non postremae eruditionis, a wielki przyjaciel ojca mego; także ś. p. W. Imć p. Mikołaj Lamar, pierwój pułkownik w lejbregimencie konnym lit., a potem generał lejtnant, multarum człek scientiarum, któremu ś. p. ojciec mój pozwolił mieszkania w Szeszowie ze wszystkimi wygodami.

Byłem tedy w domu ojca mego, czytaniem książek i polowaniem zabawiając się, przytém, skomponowałem prozą i wierszem

polskim dyalog, który widziałem w szkołach odprawiany, o jednym bogatym człeku, świat rzucającym i do Jerozolimy peregrynującym, gdzie na górze Kalwaryi w osobliwszym nabożeństwie ducha swego Panu Bogu oddał. Byli rodzice moi spektatorami tego dyalogu, a potem ojciec mój wziął moją kompozyturę i dla konsolacji swojej podchlebną od przyjaciół swoich miał tój kompozytury aprobacyą.

Potem ojciec mój odwiózł mnie i Imć p. pułkownika brata mego do szkół jezuickich do Warszawy, mając tam brata cioteczno rodzonego matki mojej, jezuitę ks. Jana Mostowskiego, syna naówczas sierpskiego a potem płockiego kasztelana, do których szkół oddając mnie, mocną uczynił prekustodycyą ¹⁾, ażeby mnie jezuiści do zakonu swego nie namawiali; zgodził przy tém dla mnie mającego ochotę do rysowania, malarza, p. Melaniego, Włocha, aby mię uczył rysować i metra do języka francuzkiego.

Poszedłem tedy na trzeci rok w Warszawie do retoryki, a Imć p. pułkownik do syntaktyki. W retoryce miałem profesora ks. Kazimierza Jurahe, który potem był kapelanem królowej Jéjmcii, wielkich zasług in societate. Był to profesor trochę pobłażający. Z początku dopóki trwała ojca mego we mnie dyscyplina, byłem jakkolwiek aplikującym się do nauk i pamiętam że na sejmiku studenckim mowę własnej mojej miałem kompozycyji publiczną w kościele, z poprawieniem jednak mego profesora.

Staliśmy w kompanii w stancyi z Imci p. Waleryanem, kasztelanem naówczas sierpskim wujem naszym, a bratem rodzonym wyżej wspomnionego Imci ks. Mostowskiego jezuitę, i z Imci p. Józefem Rutkowskim bratem naszym cioteczno rodzonym, terażniejszym sędzią ziemskim dobrzyńskim; ale mając dyrektorów naszych nie bardzo morigeros ²⁾, którzy napijania się nie wystrzegali i nas na reduty alias tańce publiczne i gry w karty z sobą brali, znaczną odmianę w dobrej ś. p. ojca edukacyi miałem. Między innymi głupstwami i płochościami memi, najprzód wielką prezumpcyą o mojej umiejętności nadęty byłem, do nauk cale oleniwałem, kłócić się i pić nie wystrzegałem się, tak dalece, że raz przed dyalogiem upiwszy się, persony mojej mówić nie umiałem i dufając pamięci mojej, nauczyć się opóźniłem się.

Przyjechaliśmy potem na wakacje do Rasny, gdzie ś. p. ojciec mój widział mnie nie bez żalu cale odmienionego, a zatem znowu mnie w domu trzymał, często i ostro o każdą rzecz napominając.

¹⁾ Zastrzeżenie. ²⁾ Wzorowych.

Bawiłem się tedy w domu blisko lat trzech. Miał mnie ś. p. ojciec mój oddać do dworu ś. p. ks. Imci Szeniańskiego biskupa krakowskiego, którego synowicę rodzoną Annę Szeniańską podczaszanę trocką miał za sobą brat mój stryjeczno rodzony Jan Matuszewicz, skarbnik ptu mozyrskiego i jechał ś. p. ojciec mój ze mną i bratem moim Imci panem pułkownikiem do Warszawy, mnie do pomienionego dworu, a brata mego do szkół chcąc oddać.

Była naówczas walna w Warszawie o dobra Słuckie za medycyą króla Imci Augusta wtórego kombinacya między J. O. księżętami Radziwiłłami, to jest księżną lit. Anną z księżąt Sanguszków Radziwiłłową, kanclerzyną lit., wielkiej mądrości i dzielności panią i synem jéj księciem Michałem, naówczas koniuszym lit. terażniejszym wojewodą wileńskim, hetmanem lit., a J. O. księżę Heronim terażniejszy chorąży wielki lit. był natenczas minorennis ¹⁾, a między JW. Sapiehami, do których a osobliwie od ś. p. JW. p. podskarbiego nadwornego lit. ojciec mój, jako człek mądry i najpoufalszy przyjaciel tego pana, był wokowany. Ale nie mogąc się przez Bug, gdyż to już było in Decembru dla kry wielkiej przepawić, powróciliśmy nazad do Rasny: brat mój p. pułkownik do szkół brzeskich był odeślany a ja w domu zostałem się.

A widząc czas młodości mojej, gdyż już byłem w roku siedemnastym, niepożytecznie w domowej sedenteryi upływający (1731) zawiązałem ochotę do dobrych aplikacyj: jakoż bywając z ojcem moim często tak u ś. p. podskarbiego nadw. lit., jako téż u ś. p. Michała Sapiehy wojewody podlaskiego, znalazłem u tego pana tę łaskę, że mnie chciał i deklarował z synem swoim ś. p. Józefem Sapiehą starostą sądowym mielnickim wysłać do cudzych krajów.

Ale fatalny przypadek zagroził mi tego szczęścia, gdyż ś. p. starosta mielnicki wszystkimi talentami ozdobiony, królowi Augustowi wtóremu i wszystkim miły, wielkich nadziei pan zabił się sam dobrowolnie z pistoletu w Warszawie, z takowej okoliczności: był na edukacyi u babki swojej rodzonej ś. p. Wielpolskiej, kanclerzyny w. kor. i miał dyrektora pijara ks. Józefa Konarskiego. Ten nie respektując na dystynkcyą starosty grodowego i kapitana mającego chorągiew w wojsku litewskim w regimencie ojca swego, za konwersacyą z damą JW. kanclerzyny, żadnej cenzurze niepodlegającą, dał plagi ś. p. staroście mielnickiemu, co gdy się rozgłosiło po Warszawie i panięta drugie zaczęli z niego żartować, nie mógł znieść tój

¹⁾ Małoletni.

obelgi, i nie chcąc żyć dłużej, śmierć sobie zadał. Pogrzebiony jest u księży misjonarzy. Płakałem tego pana śmierci i niemniej utracenię dla mnie jechania do cudzych krajów okazyi. A ś. p. wojewoda podlaski, będąc naówczas w Siemiatyczach dobrach swoich, gdy był w kościele u księży misjonarzy a potem zaproszony od księdza Krassowskiego kanonika warszawskiego, jako fundatora do klasztoru, po długich dyskursach o rezygnacyi we wszelkich afflicyach na wołę Boską, gdy o wielkiej słabości syna swego miał przytoczony dyskurs, domyślił się, że już nie żyje i zaraz poszedłszy do kościoła, padł krzyżem przed Najświętszym Sakramentem i tak blisko godzinę śmierć tak godnego i jedyne go syna swego opłakiwał. Potem dowiedziawszy się o przypadku tejże fatalnej śmierci, bez żadnej alteracyi w zdarzonych okazyach wspominał syna swego. Był to pan hojny, wielkiego serca, w wielu bataliach przy królu szwedzkim Karolu XII w chwalebnych dziełach doświadczonego, pan trochę popędliwy, ale zaraz umiarkowany, wzrostu niewielkiego, ale wspaniały i miły, w kontestacyach przyjaźni, osobliwie częstując gości, był skłonny do płaczu. A tymczasem starostwo stokliskie rodzicom moim za 2000 t. sprzedał; po utraconym synie myślał zagranicą w spokojności życie zakończyć.

Tenże pan zabrawszy do mnie łaskawe serce, jadąc do Warszawy na kampaent pod Czerniakowem, z wojska koronnego i saskiego pod komendą JW. p. Poniatowskiego* wojewody mazowieckiego, regimentarza generalnego wojska koronnego w konspекcyi Najjaśniejszego Augusta wtórego, na sejm dla rozdania buław przybyłego, odprawiony wziął mnie ze sobą. Tamże w Warszawie, kazawszy kapitanowi Maflarowi mnie po francuzku przestroić, rekomendował królowi Imci do grandmuszkieterów.

Była to kompania z samych Polaków, Litwy i Kurlandczyków złożona, której było ośmdziesiąt. Sam król był kapitanem naszym, porucznikiem ś. p. książę Lubomirski miecznik koronny, z charakterem generała. Pułkownikiem naszym był Potocki, brat Morsztynowej wojewodziny inflantskiej, a każdy grandmuszkieter miał rangę chorążką. Mieliliśmy oprócz egzercycyów wojennych, konnych i pieszych, wszystkich musztrów i ewolucyj, metrów języka francuzkiego, niemieckiego, architektury wojennej, fechtowania, woltyzerowania, tańcowania i na koniu jeżdżenia. Aplikowałem się do tego wszystkiego nie leniwie, przez co u oficerów moich miałem estymacyą i deklaracyą promocyi, a p. pułkownik był przywieziony od rodziców mo-

ich do Warszawy do szkół pijarskich,* gdzie miał inspektora Słupskiego dosyć viciosum¹⁾.

W tém najjaśniejszy August wtóry sprowadzony, jak publicznie głoszone, na sejm ekstraordynaryjny do Warszawy z Drezna od Poniatowskiego wojewody mazowieckiego, regimentarza generalnego koronnego dla dania mu na sejmie buławy wielkiej koronnej, (która dawniej według prawa, nim Rada walna warszawska r. 1735 i w rok potem sejm pacificationis to odmienił, jako i inne ministeria senatorii ordinis, na sejmie za rekomendacyą posłów ziemskich rozdawane były powinny, na której materyi kilka się sejmów rozerwało) już po zaczętych sejmie pod laską ś. p. Ożarowskiego oboźnego koronnego, pośa krakowskiego, śmiertelnie zachorował. Tandem dnia wtórego lutego w r. 1733 z rana o godzinie w pół do szóstej munitus sacramentis w pałacu swoim z tym się pożegnał światem.

Zgromadzeni byli wszyscy panowie koronni i litewscy na sejm. Rozruch wielki wszczął się w Warszawie. Zjechali się wszyscy do ś. p. Potockiego prymasa, gdzie najprzód ś. p. książę Michał Korybut Wiśniowiecki, kanclerz w. i regimentarz generalny wojsk lit., pan wspaniałego i żwawego humoru, a jeszcze po obiedzie winem posilony, napadł z furią na Poniatowskiego, wojewodę mazowieckiego, regimentarza gen. wojska kor., inkuzując go być przyczyną śmierci królewskiej, przez sprowadzenie króla w bezdroże niezdrowej jesiennej pory na sejm ekstraordynaryjny, dla dania mu buławy, i że już więcej z familią skoligowaną książąt Czartoryskich, a osobliwie z księżciem Czartoryskim, naówczas podkanclerzem a teraz kanclerzem lit. szwagrem swoim, dufając w fawory królewskie, nie będzie w ojczyźnie przewodził. Wojewoda mazowiecki regimentarz koronny, terazniejszy kasztelan krakowski, lubo serca nieraz w bataliach doświadczonego i czerstwój jeszcze naówczas siły, od rycerstwa przez wielkie swoje akkomodacye kochany, jednakże ten ferwor politycznie zdysymulował. Staął tylko przy nim ś. p. Tarło, naówczas lubelski a potem sendomirski wojewoda. Wszczął się rozruch na pokojach prymasowskich, koronni przy swoim, a litewscy przy swoim regimentarzu rozdzielili się. Atoli ś. p. książę prymas to umodyfikował, regimentarz koronny wyjechał, a książę regimentarz litewski u księcia prymasa kordyjacząc został się; zwyczajne zatem do ogłoszenia interregni nastąpiły od księcia prymasa dyspozycye, a ciało najjaśniejszego króla Imci egzenterowane i balsamowane, które zaraz

¹⁾ Niemoralnego.

jak węgiel po balsamowaniu zczerniało, przeniesione było do zamku warszawskiego, gdzie my grandmuszkietierowie przy ciele królewskim najwyższą trzymaliśmy wartę.

Najjaśniejszy król terażniejszy Imć, naówczas elektor saski, swoim kosztem grandmuszkietierów tak w naukach ich jako i w gazach utrzymywał.

Marszałkowsstwo dworu królewskiego przy ciele królewskim dane było od ś. p. Mniszcha marszałka koronnego w. potem kasztelana krakowskiego ś. p. Mokronowskiemu chorążemu warszawskiemu, za którym była Bromirska podkomorzanka wyszogrodzka, pasierbica ciotki mojej, już naówczas in secundo voto za Dąbskim wojewodziec brzeskim kujawskim i starostą grodowym tegoż województwa będącej. Z tej tedy okoliczności miałem osobliwszą akceptacją u ś. p. chorążego warszawskiego, którego syn Andrzej, terażniejszy starosta ciechanowski, generał lejtnant wojska koronnego, był moim pod grandmuszkietierami kamratem, ale natenczas już był kawalerem u ks. Hieronima Radziwiłła, naówczas starosty przemyskiego a terażniejszego chorążego lit.

Zamek warszawski objął w swoją dyspozycją Józef Potocki wojewoda kijowski, jako starosta warszawski, którego sędzia grodzki warszawski ś. p. Szydłowski, starosta sękociński, w tymże zamku ulokował się. A że tenże Szydłowski był konkurentem o matkę moją i w nim ta inklinacya mocna była, tedy z wielkim dla mnie był afektem i prosił, abym u niego często bywał; miał córkę Konstancją terażniejszą Wąsowiczową, damę piękną i grzeczną, która będąc dla mnie dosyć łaskawą, do częściejszego u ojca jej bywania, gdzie zawsze godnych ludzi bywały kompanie, była mi powabem.

Tymczasem nastąpiły w Rzeczypospolitej różne studia, kandydatów do tronu polskiego promowujące; największa jednak część była pragnących, ażeby Piast tron polski osiadł; pamiętającym albowiem panowanie króla Jana III dla Polaków przystępne, w nacyonalnym języku poufałe, wszystkich familij zasług w ojczyźnie i interesów Rzeczypospolitej wiadome, nikomu nie groźne, ani o żadnej ujmie wolności nie myślące. Przeciwnym zaś sposobem, panowanie lubo dobrego pana, Augusta wtórego, przez poniżenie domu Sapieżyńskiego i innych familij, a nowych wywyższenie, przez wprowadzenie wojny szwedzkiej i z tą wojną ruin nieprzyjacielskich, przez więzienie w Kienigsztejn królewiczów polskich, synów Jana III i arcybiskupa lwowskiego Zielińskiego, przez ministrów saskich,

do rządów rzczyłitej interesujących się, a jeszcze z ujmą władzy hetmańskiej, jako Fleming najwyższy minister saski nad wojskiem koronnem cudzoziemskiego autoramentu, mimo hetmana w. k. Sieniawskiego, objął był komendę i o to na kilku sejmach zerwanych wrzawa była, aż do przywrócenia hetmanowi komendy — i inne tranzakcyje okropne czyniły cudzoziemskie na tronie polskim panowanie. Słowem, cała prawie Polska i Litwa króla Piasta żądała, a najbardziej, ażeby przez obranie terażniejszego króla Imć po ojcu nie było z tak wolnego sukcesyjne królestwo.

1 Zaczęły wychodzić publiczne skrypta z druku z krzywdą najjaśniejszego elektora saskiego, terażniejszego króla naszego, tak dalece, że za rekwizycją rezydenta saskiego, książę prymas Potocki i Mniszech marszałek w. k. kazał je na rynku warszawskim palić. Nadewszystko jednak do tych impressyj dopomagał poseł francuzki markiz de Monti, który promowując króla Imć Stanisława do korony polskiej, wielkie między panów koronnych i litewskich sypał pieniądze.

Poniatowski wojewoda mazowiecki, regimentarz generalny koronny, terażniejszy kasztelan krakowski i książęta Czartoryscy, a pryncypalnie książę naówczas podkanclerzy a terażniejszy kanclerz litewski, mając wielką liczbę po województwach, ziemiach i powiatach przyjaciół, których sobie łaskami królewskimi przez promocyje ich prawie jednych szafowanemi narobili i do wielkiej w rzczyłitej potencji i elewacyi przyszli, przystali do fakcyi francuzkiej, a fakcyi austryackiej i rosyjskiej ekskludującym króla Stanisława od tronu polskiego, który przez konstytucją r. 1717 za gwarancją Rosyi i Austryi od tronu polskiego był na wieki oddalony i za nieprzyjaciela ojczyzny poczytany, jawnie się sprzeciwili, a zatem po województwach, ziemiach i powiatach, przy pieniądzach francuzkich, mocną króla Stanisława promocyją uczynili.

Po ogłoszonem zatem interregnum i po ustanowionych po województwach i powiatach sądach kapturowych, których w województwie naszym brzeskiem litewskim był marszałkiem JW. p. Pac, naówczas starosta chwejdański, a terażniejszy kasztelan żmujdzki, — byłznaczony na wiosnę sejm convocationis, przed którym na sejmikach, toby się był odezwał przeciwnym elekcyi króla Polaka, nawet wyraźnie króla Stanisława, był w niebezpieczeństwie życia.

Cesarz chrześciański i imperatorowa rosyjska Anna poczynili publiczne manifesta, ekskludując jako nieprzyjaciela swego i rzczyłitej polskiej króla Stanisława, oświadczać się oraz, że go wojennym

orężem do korony polskiej dopuszczać nie będą; ale z drugiej strony król francuzki, że przeciwko cesarzowi ekskludującemu teścia jego, wojnę podniesie, a cesarz turecki deklarował wejść wojskiem swoim i hordami tatarskimi do Moskwy i z tém posła swego wielkiego, przed którym, my grandmuszkietierowie, z woli JW. p. marszałka w. k. prezentowaliśmy się w Marywilu i musztrowaliśmy się, przysłał.

A tak na tych nadziejach dywersyi cesarzowi i imperatorowój mających nastąpić, przy wrodzonej dla króla Piasta inklinacyi i przy sypiącym wielkie kapitały pośle francuzkim sejm convocationis nastąpił; na którym po długiej emulacyi o łaskę sejmową między ś. p. Sapieha, starostą mereckim, potem kasztelanem trockim, a Scypionem starostą lidzkim, potem marszałkiem nadwornym lit., trzeci mało o tém myślący Massalski, starosta naówczas i poseł grodzieński, po pisarstwie wielkiem litewskim, województwie mściławskim, kasztelanii trockiej, terazniejszy kasztelan wileński, hetman polny lit., stanął marszałkiem sejmowym. A jako wszystkie instrukcje koronne i litewskie były promowujące Piasta, alias króla Polaka, tak za złączeniem się Izby poselskiej z senatorską, ustanowiono, ażeby wszyscy tak senatorowie jako i posłowie przysięgali na sejmie na ekskluzyę cudzoziemca. Gdy tedy turnum do przysięgi czytano senatorów i przyszło na ś. p. Sapiechę wojewodę podlaskiego przyjaznego elektorowi saskiemu, terazniejszemu królowi Imci, odezwał się w krótkich słowach, że taka przymuszona przysięga nie jest ważna i jest przeciwna wolności. A gdy na to hałas powstał i Rudziński starosta kruszwicki, syn kasztelana czerskiego, terazniejszego wojewody mazowieckiego, potem cześnik kor. poseł mazowiecki, za wojewodą podlaskim będący, zwawo mówić zaczął, tedy ś. p. wojewoda podlaski z cholera obróciwszy się, odpowiedział: „ani ty, bzduro, ani twój ojciec mnie nie przymusi;” o co tém większy powstał fremitus ¹⁾, wtedy wojewoda podlaski poszedł do przysięgi, czém się owa burza uspokoiła. Stańto na tymże sejmie, ażeby wszyscy viritim ²⁾ pod chorągwiami województw, ziem i powiatów stawili się na elekcyą i porządek elekcyi był opisany.

Po sejmie convocationis kazano nam, grandmuszkietierom jako Polakom, stawać w paracie w pałacu Mniszcha marszałka w. k. dla wykonania juramentu ³⁾ wierności dla rzczyłtej, a przez to zabiegając, ażeby najjaśn. elektor saski, terazniejszy król polski w konkurencyi swojej do korony polskiej nie miał akcesu do tych familij, których synowie byli pod grandmuszkietierami.

¹⁾ Wrzawa, hałas. ²⁾ Osobiście, oddzielnie. ³⁾ Przysięgi.

Były i między grandmuszkietierami rozróżnione sentymenta: jedni byli tego zdania, że mając od elektora saskiego gąze i wszystkie świadczenia, nie godzi się komu innemu, swego odstąpiwszy pana, na wierność przysięgać; drudzy rezonowali, że grandmuszkietierowie Polacy, i dla zasługi rzczyłtej polskiej od nieboszczyka króla instituti ¹⁾, a oraz pod komendą marszałka w. k. jako dwór królewski będąc, niesłuszna rzecz, aby rzczyłtej nie byli wiernymi i przysięgać rekurowali.

W takowych rozróżnionych sentymentach poszedłem radzić się do kapitana Maflara regimentu ś. p. wojewody podlaskiego, który to kapitan, jako się wyżej namieniło, po francuzku mnie przestrajał, a już naówczas wdał się był w przeciwnie generałowi swemu korespondencye, o czém ja nie wiedziałem i potem był w ścisłym areszcie; ten mi tedy poradził, abym przysięgł. Gdy dzień juramentu przyszedł i stanęliśmy w paracie w pałacu marszałka w. k., wołano pierwój oficerów naszych, podług rangi ich pojedynczo, a potem nas z rolli ²⁾ takż pojedynczo przed marszałka w. k. do sali. Gdy i mnie zawołano i pytano się, jeżeli mam wolę przysięgać, odpowiedziałem najprzód, że jako nie mam intencyi być dłużej grandmuszkietierem, tak i przysięgi dla mnie nie widzę potrzebnej; ale gdy mi kazano dać zaraz kategoryczną względem przysięgi rezolucyą, odpowiedziałem: iż abym pokazał, że jestem życzliwy syn ojczyzny, tedy z ochotą przysięgę. Podobała się ta moja odpowiedź ś. p. p. marszałkowi w. k., który mnie tamże o łaskach swoich upewnił i deklarował, że mnie z synami swemi, terazniejszym marszałkiem nadwornym kor., naówczas starostą sanockim i z podkomorzym litewskim, natenczas starostą jaworowskim, po zakończonej elekcyi wyszle do cudzych krajów. Potem tenże marszałek, gdy mnie widział na pokojach u ks. prymasa Potockiego, z téjże mnie odpowiedzi publicznie chwalił i ks. prymasowi rekomendował, który mnie w głowę pocałowawszy, o łaskach swoich upewnił.

Po skończonym tym paracie powróciliśmy wszyscy do Marywilu, gdzie stanąwszy, ci którzy nie chcieli przysięgać, rozpuszczeni z paratu poszli do swoich stancyj i od rezydenta saskiego wszystek grandmuszkietierski ekwipaż, to jest, konie i na miesiąc jeden traktament odebrali; my zaś, którzyśmy przysięgli, było nas trzydziestu, zostaliśmy się z jednym tylko pułkownikiem ś. p. Potockim i z jednym porucznikiem Krzyżanowskim. Lubośmy pobrali i pozwolono

¹⁾ Ustanowieni. ²⁾ Lista czyli spis. Die rolle wyraz niemiecki.

nam mieć wszystek munderunek, jednakże koni nam nie dano, a gażę ze skarbu koronnego dawać nam zaczęto. My tedy sami i na warcie przy ciele królewskiem zostaliśmy się, a którzy nie przysięgli osobliwie Kurlandczykowie, rozpuszczeni jedni do domów, drudzy podług doli swojej, gdzie się komu podobało, rozjechali się.

Już się zbliżała elekcya. Ś. p. ojciec mój dobrodziej przysłał po mnie i po brata mego p. pułkownika, abyśmy do domu przyjeżdżali. Ja tedy za urlopem, a brat mój na wakacje przyjechaliśmy. Grandmuszkietierowie zaś, ciało króla Augusta wtórego, Jana trzeciego i samęj królowy do Krakowa odprowadziwszy na pogrzeb, znowu do Warszawy powrócili.

Nastąpiły potem przed sejmem electionis sejmiki dla obrania pułkowników, gdzie chorążych nie było, do prowadzenia viritim pod chorągiewami województw, ziem i powiatów na elekcya.

W naszym województwie brzeskiem dwie partye były, obiedwie przywiązane afektem dla króla Stanisława, ale o pułkownikowstwo województwa brzeskiego emulujące, a bardziej jeszcze za cel mające buławę polną lit., to jest: Józef Sapieha poskarbi nadworny lit., Antoni Pociąg strażnik w. lit. Zjechali się ci obadwa konkurenci na sejmik do Brześcia bardzo gromadnie. Przy strażniku lit. był ś. p. Sapieha, kasztelan naówczas trocki, starosta brzeski, potem kanclerz lit., gdyż i ten pan jako wielkiej erudycyi i wymowy, do ministerium pieczęci mniejszej aspirował, któraby po daniu buławy księciu Wiśniowieckiemu jako regimentarzowi generalnemu lit. kanclerzowi, a po nim pieczęci wielkiej księciu Czartoryskiemu, naówczas podkanclerzemu nadwornemu lit., tedyby per incompatibilitatem dwóch ministeriów w jednym domu, nie mógł pieczęci mniejszej pretendować i dlatego był przychylniejszy ś. p. strażnikowi lit. Był w téjże partyi ś. p. Zygmunt Chrzanowski za promocya Pocięja, hetmana w. lit. z regencyi grodzkiej brzeskiej na cześnikostwo i podstarostwo grodzkie, a potem na podkomorstwo brzeskie elevatus ¹⁾, człek facundus et gravis ²⁾, z którym i cała familia jego była, tudzież i inni przyjaciele Pocięjowscy, z których większa trochę partya Pocięjowska aniżeli Sapieżyńska była. Z drugiej strony z podskarbiem nadwornym lit. byli Sapiehowie wojewodzicowie brzescy, to jest: Karol Sapieha, naówczas pisarz polny lit. terazniejszy wojewoda brzeski, Ignacy Sapieha, potem cześnik lit. podskarbi nadworny a teraz wojewoda mściławski, Kazimierz Sapieha wojewodzic brzeski, także Michał Suzin stolnik brzeski z fami-

¹⁾ Wyniesiony. ²⁾ Wymowny i powagę mający.

lią swoją, potem podkomorzy brzeski, Franciszek Rusiecki kasztelan miński człek popularny, Aleksander Buchowiecki strażnik brzeski, terazniejszy wojski, Wereszczakowie, ś. p. ojciec mój, intimus przyjaciela podskarbiego, z którym i ja na tym sejmiku byłem, Zienowicz starosta sznitowski, pułkownik petyhorski buławy polnej lit., Biegański starosta starodubowski, człek magni ingenii et consilii ¹⁾, ale per nimias profusiones wielkiej dyssypator ojcowskiej substancyi, zebrali się wszyscy do bernardynów do kościoła, gdzie po zagajeniu podkomorskiem, zaraz między partyami tumult powstał, ale bez żadnego krwi rozlania obiedwie partye rozeszły się i dwóch pułkowników obrali, a potem rotmistrzostwa traktowe rozdano. Było tedy chorągwi z każdej strony po pięć i jedenasta chorągiew była szlachty sieleckiej, to jest ziemian pod przesądem dworu sieleckiego będących, immunitate nobilitatis ²⁾, jako i inni wszyscy w dobrach Radziwiłłowskich ziemianie zaszczyconych, których był rotmistrem Adam Kościa, rotmistrz petyhorski i sędzia wojskowy litewski starosta dubiski, człek osobliwszego za promocya Pocięja hetmana lit. szczęścia i osobliwszej stratności, a zatem na końcu niedostatku. Ta chorągiew była przy partyi pocięjowskiej.

Jako zaś wojna rosyjska ekskludująca od elekcyi króla Imię Stanisława już była determinowana, któraby najprzód Litwę pograniczną infestowała i już się wojska rosyjskie na granice litewskie ścięgały, tak księęta Radziwiłłowie największe dobra i na pograniczu Rosyi i w samęj Litwie od innych panów mający, o odwrócenie téj wojny i ruin nieprzyjacielskich myśleć zaczęli. Do tych myśli dopomogły różne dysgusta od przemagającęj w szlachcie dla króla Stanisława i wrodzonęj inklinacyi i fakcyi francuzkiej czynione, jako to: najprzód, jako się wyżej rzekło, na sejmie convocationis Sapiezie wojewodzie podlaskiemu, od Rudzińskiego starosty kruszwickiego, przyjaciela Czartoryskich dysgust zdarzony. Potem, na sejmiku predelekcyjnym w Nowogrodku Niezabitowski, kasztelan nowogrodzki, przyjaciela także księęat Czartoryskich, tumult przeciwko księęciu Radziwiłłowi wojewodzie wileńskiemu hetmanowi dzisiejszemu, a naówczas koniuszemu lit. concitavit ³⁾, co jako księężnę Annę z Sanguszków Radziwiłłową kanclerzynę lit., panią wyniosłego humoru, matkę kochającą syna obruszyło, tak przy wielkich swoich dostatkach mającą wielu przyjaciół, a pryncypalnie mającą brata rozonego Sanguszkę marszałka naówczas nadwornego a potem lit. pa-

¹⁾ Zdolny i rozsądny ale dla zbytniego marnotrawstwa i t. d. ²⁾ Przywilejami szlachectwa. ³⁾ Wzbudził.

na wielkiego ordynacyą Ostrogską posydującego, mającą także zięcia ks. Korybuta Wiśniowieckiego kanclerza w. i regimentarza generalnego wojska lit. do znacznych resentymentów przeciwko party Stanisławowskiej pobudziło. Przystęp Mikołaj Radziwiłł wojewoda nowogrodzki, mający in voto Barbarę Zawiszańkę wojewodzinę mińską, damę wielkiego rozumu i obrotu, równe miał z tegoż sejmiku nieukontentowanie. Niemniej na sejmiku także przedsejmowym podlaskim w Drohiczyńce przeciwko Sapieżowi wojewodzie podlaskiemu wszczęty był tumult; te tedy okoliczności¹⁾ zaczęły awersyą czynić do króla Stanisława, a dla najjaśniejszego króla Imć terażniejszego partye jednoczyć.

Po sejmiku przedelekcyjnym brzeskim, ś. p. ojciec mój znowu mnie posłał do Siemiatycz, do wojewody podlaskiego, pana zawsze dla mnie łaskawego, abym mu asystował i sam jadąc na elekcyą do Warszawy był u JW. Imci pana wojewody w Siemiatyczach, który w dawniej i zupełnej poufałości żalił się przed ojcem moim na gwałtowne Stanisławowskiej partyi postępkę, upewniał o nieodmiennem wkroczeniu Rosyi do Litwy, przepowiadał następujące ruiny i niepewność obietnic od Francyi, która łatwo może dywersyą uczynić w Niemczech, ale od Rosyi nie zdoła obronić. Co zaś względem dywersyi od Turków do Rosyi deklarowanej, i w tém małą nadzieję obiecywał, bo nietylko że potencya turecka złym rządem jest umniejszona a rosyjska jest wyniesiona, ale też Persowie nieprzyjaciele tureccy zarazby wojnę przeciwko nim podnieśli. A zatem był tego zdania, że ponieważ tak wielu jest pragnących króla Polaka i sukcesyi syna po ojcu na tron nie dopuszczających i na to się przysięgą obowiązali, ażeby raczej Sobieskiego królewicza Jakóba do tronu promować, a ojczyznę od oczywistej ochronić wojny. Ale te refleksye nietylko że francuzkiej fakcyi przemódzby nie mogły, lecz co większa, że i król Stanisław incognito, przebrawszy się przez niemieckie państwa, przybył do Warszawy i u misyonarzów stanawszy, skrycie czekał elekcyi swojej ogłoszenia.

Na tym sejmie electionis stanął marszałkiem unaniami voce Radzewski, podkomorzy poznański. Nim przyszło księciu Imci pytać się na polu elekcyjnym województw o sufragia²⁾ do elekcyi króla, już głośne było w całej Warszawie, że generał Lesse³⁾ z wojskiem rosyjskiem, oponując się elekcyi króla Stanisława, spieszo dąży ku Warszawie. Z téj okazji, gdy książę Wiśniowiecki kanclerz wielki

¹⁾ Okoliczności. ²⁾ Głosy. ³⁾ Raczęj Lacy albo de Lacy.

i regimentarz generalny litewski w szopie sejmowej znajdował się, tedy Sleszyński kasztelan inowłodzki przyszedł do księcia regimentarza, mówił, iż jemu jako regimentarzowi najwiadomiej być może, jeżeli już wojsko rosyjskie wkroczyło w granice litewskie? Książę odpowiedział, że już weszło. Dalej kasztelan mówił, czemuż w. ks. Mość jako generalny regimentarz nie oponujesz się temu? Książę z cholerą odpowiedział: „Zatrzymajże Waść ich, kiedy możesz!” A gdy dalej kasztelan rzekł: „Dajże mi w. ks. Mość komendę,” tedy w osłyszeniu się, jakby miał kasztelan mówić „zdajże mi w. ks. Mość komendę,” książę w cholere wpadł, a rycerstwo przy nim kasztelana łajac i sturzac¹⁾ poczęło, z czego gdy tumult powstawał, książę nieukontentowany z szopy i z pola elekcyjnego z przegrózkami odjechał. A zatem awersya do króla Stanisława przy fomentowaniu²⁾ samej księżny siostry JO. księcia naówczas koniuszego lit. w Nowogrodzku na sejmiku dysgustowanego, terażniejszego hetmana lit., rość zaczęła i już ks. Wiśniowiecki na pole elekcyjne nie przyjeżdżał. Z drugiej strony, ks. prymas Potocki z rzczyplią i partyą francuzką obawiając się, ażeby się przeciwna fakcya nie szerzyła, ile gdy już słyhać było, że saskie pieniądze latają po Warszawie, a co większa, że Rosya spieszo idzie, żadnej nie mając od wojska litewskiego w przyjaznej sobie komendzie będącego opozycyi, pośpieszał, ile możliwości, z samą elekcyą. Jakoż w pół prawie sejmowego czasu przystąpił do pytania się województw o sufragia, które jednym głosem prosiły o nominacyą króla Stanisława, oprócz że jedna chorągiew województwa nowogrodzkiego, lubo bez ogłoszenia manifestu, z pola elekcyjnego do Warszawy poszła; zaczęły się wiwaty, okrzyki i z pistoletów strzelania, w którym tumultowem nieostrożnem strzelaniu kilku zabito: między znaczniejszemi w Litwie Chaleckiego starostę grodowego powiatu rzeczywistego zabito, a Teofila Domasławskiego, pułkownika regimentu pieszego buławy wielkiej lit. potem generała wojskiego i podstarościego powiatu wołkowyskiego, nieszkodliwie postrzelono.

Po ogłoszeniu zatem elekcyi króla Stanisława pojechali wszyscy na Te Deum laudamus do kościoła św. Jana, a potem do posła francuzkiego, gdzie się już publicznie król Stanisław prezentował, życziwe powinszowania i aplauzy od panów odbierając polskich, nawet szlachta, po sejmikowemu, króla obranego z zbyteczną witali

¹⁾ To samo co szturchać. ²⁾ Podburzanie.

poufałością. Potem król Stanisław przeniósł się z pałacu Czapskich, gdzie poseł stał francuzki do zamku warszawskiego, a książę Wiśniowiecki regimentarz lit. i inni Najjaśniejszemu królowi Imci terażniejszemu adherentes ¹⁾, przenieśli się na Pragę.

Nie dopuszczały smacznego snu królowi Stanisławowi i panom przy nim zostającym te na Pragę przenosiny; posyłano do panów na Pradze będących posłów, wzywając ich do jedności, ale próżne te były legacye. Panowie bowiem malkontenci, widząc z jednej strony ksiąząt Czartoryskich bliższych faworu króla Stanisława, a u terażniejszego króla Imci większej się spodziewając admisyi i w spieszącą dufając Rosyą, nie dali się ubłagać.

Z tém wszystkiém, przy rosnącej z obu stron coraz większej zwawości, ks. Wiśniowiecki regimentarz lit., mając z sobą dragonią komputową i chorągwie janczarskie, z panami mającemi także nadworne dragonie dla zupełniejszego bezpieczeństwa, aby ich rzcziplita pod chorągwiami będąca z milicyą wojska koronnego nie atakowała, ruszył się z Pragi ku Litwie, dla złączenia się z wojskami rosyjskiemi i stanęli obozem pod Okuniewem. Poszedł za nimi podjazd z Warszawy, a z tak wielu odkazujących się, tylko w kilkadziesiąt koni ochotnika, który na pozostałe wozy za Grochowem napadłszy kilka ich zabrał, gdzie i Pękałski towarzysz petyhorski znaku ks. Radziwiłła wojewody nowogrodzkiego przy wozach będący zabity został. Mnie zaś będącego u wojewody podlaskiego, (który ku Warszawie dla złączenia się z księciem regimentarzem z regimentem swoim i z regimentem konnym buławy w. lit., także z regimentem gwardyi lit. w województwie brzeskiém stojącemi ruszył się), matka moja odebrała mnie do siebie i kazała mi z sobą jechać do Warszawy, mając intencyą rekomendować mnie do króla Stanisława.

Jechałem tedy z matką razem i z regimentami wyżej wyrażonemi maszerującemi; spotkaliśmy w Dobrém Branickiego chorążego koronnego i generała artyleryi, terażniejszego wojewodę krakowskiego, hetmana w. koronnego. I damy i panie polskie, pozostawiwszy mężów swoich pod Okuniewem, tamże i wojewoda podlaski znajdował się. Tam tedy regimienta zostawiwszy, pojechałem z matką moją na noc pod Okuniew do Michałowa, gdzie gdy nocowaliśmy, całą noc szły wozy i ludzie do Dobrego.

Nazajutrz o wschodzie słońca jechali z pod Okuniewa do Dobrego wszyscy panowie konno, to jest Hozyusz biskup poznański,

¹⁾ Sprzyjający.

Lipski podkanclerzy koronny biskup krakowski, potem kardynał, ks. Teodor Lubomirski wojewoda krakowski, ks. Wiśniowiecki kanclerz i regimentarz generalny lit., ks. Mikołaj Radziwiłł wojewoda nowogrodzki, ks. Radziwiłł naówczas koniuszy, terażn. wojewoda wileński hetman lit., Dębowski naówczas referendarz koronny, terażniejszy biskup kujawski, przytém dystyngowani przyjaciele i rycerstwo lit., którzy gdy nas przeminęli, pojechaliśmy do Warszawy, gdzie tegoż dnia na noc stanęliśmy.

W Warszawie o niczém nie mówiono, tylko o następującej po kilkunastoletnim pokoju wojennej rewolucyi. Most na Wiśle podczas elekcyi postawiony zrzuciono, a zatem po otwartej ks. Wiśniowieckiego regimentarza lit. przeciwności, do kreowania innego regimentarza lit. król Imć Stanisław przystąpił. Powiadają, że ks. Wiśniowiecki pan wielkiego rozumu, chwalebnych sentymentów i w przeszłych rewolucyach eksperycy, kilka razy, ile z rańa ocknąwszy się, wzdychał, zważając następujące ruiny i swoje do przeciwnej strony królowi Imć Stanisławowi blizkiemu krewnemu swemu, z którym cała rzcziplita była, przywiązanie się — zważając oraz, że apparencyalnego ¹⁾ przynajmniej wchodzącemu do Litwy wojsku rosyjskiemu, jako regimentarz wstępu nie uczynił, ile gdy powiadano, że generał Lacy miał taki od imperatorowy swojej ordynans, aby jeżeli znajdzie jaką opozycyą, dalej nie maszerował, niemniej zważając dalsze z sukcesyjnego syna po ojcu panowania konsekwencye. Ale jako wiele na ks. regimentarzu zalegało, tak starano się osobliwie przez księżnę samą te z myśli jego wybijać refleksye, po obiedzie zaś innego sam przez się bywał humoru. Z tém wszystkiém nie raz tak się publicznie oświadczał, że widząc adherentów króla Imci Stanisława, że nie zważając na żadne konsekwencye, królem go koniecznie obrać chcieli i oczywistą wojnę w ojczyznę wprowadzić; widząc oraz, że francuzkie obietnice w utrzymaniu króla Stanisława będą zawodne, a Rosyi rzcziplita oprzeć się nie zdoła, więc dla salwowania ojczyzny do partyi przystąpił rosyjskiej, ażeby i przyjaciół swoich od dezelowania nieprzyjacielskiego obronił i przeciwnej strony gubić do szczytu nie dopuścił.

Tymczasem w Warszawie było dwóch o regimentarstwo lit. konkurentów: jeden Józef Sapieha podskarbi nadworny lit. pułkownik województwa brzeskiego, drugi Antoni Pociąg strażnik lit. także pułkownik województwa brzeskiego. Pierwszego konkurenta

¹⁾ Pozornego.

do wojny i komendy sposobniejszego ¹⁾, w radzie doskonałego, ale pana impetycznego i ostrego, któryby z przeciwnej strony pod komendę swoją nie wielu mógł być przyciągnąć; w drugim lubo tych sposobności nie widziano, ale zważano pana hojnego, łagodnego i wielką liczbę przyjaciół tak swoich, jako jeszcze więcej przez pamięć stryja jego rodzzonego, Ludwika Pocięja hetmana lit. mającego, tak dalece, że na sejmie convocationis większa u niego była kalwakata i z wojskowych asystencya niż u ks. Imć regimentarza, a zatem dla pociągnięcia rycerstwa z przeciwnej strony król Stanisław dał regimentarstwo Pocięjowi strażnikowi lit.

Przy wspomnieniu Ludwika Pocięja, wojewody wileńskiego hetmana lit. jakich był talentów, polityki i krescetywy ²⁾, zdało mi się po krótku, te, którem słyszał, życia jego wyrazić okoliczności. Urodził się z Ogińskiej, z którą familią ojciec jego skoligowawszy się, został wojewodą witebskim, Ludwik zaś Pocięj ³⁾ będąc porucznikiem husarskim pod znakiem ks. Karola Radziwiłła kanclerza lit. potem został podkomorzym brzeskim. Był chociaż dosyć wymowny, jako to na poselskich pokazał funkcyjach, dosyć miał i serca, którego dał próbę, już będąc hetmanem, w batalii z partją stanisławowską i Szwedami pod Koniecpolem wygranę, ale nadewszystko osobliwszego był rozumu i rzadko widzianę dysymulacy ⁴⁾, przytęm hojny i częstujący aż do zbytku. W województwie brzeskiem natenczas prym trzymali kniazowie Szujscy i Rusieccy, ludzie fortun znacznych, skoligowani z wielkimi domami, przytęm wymowni i odważni; z temi najpierw przyszło mu się pasować, którzy widząc wielką jego popularność, przytęm go chcieli, a miawszy od skoligowanych z sobą Sapiehów wsparcie, mieli ten nad nim awantaż, że go na jednym sejmiku przepędzili, tak dalece, że go Ambroży Kościuszko, potem pisarz ziemski brzeski w głowę ciął na sejmiku, a potem Mateusz Bogusławski, podjechawszy pod jego stancją, z pistoletów strzelał i ostatniemi szkalował słowy. Mógł wprawdzie podkomorzy tę krzywdę, jako go przyjaciele namawiali, zaraz powetować, ale to zdysymulował, aż potem i na Sapiebach i na drugich aż nadto się zemścił. Zwykł był mawiać „kiedy kto na mnie kamieniem rzuci, ja go schowam, ciśnie drugim i trzecim i te pochowam, a gdy upatrzę czas, tedy wszystkimi trzema kamieniami razem rzuciwszy,

¹⁾ Domyślać się tu należy z w a ż a n o, słowa użytego nieco dalej w drugim zdaniu. ²⁾ Wpływ, znaczenie. ³⁾ Ten sam, o którym właśnie mowa ⁴⁾ Ukrywanie myśli lub uczuć.

muszę adwersarza mego trafić.” Tę na możniejszych nieprzyjaciół swoich praktykował politykę. Szlachtę zaś i pomniejszej kondycyi nieprzyjaciół swoich bardzo karesował, niespodziewane im łaski świadczył i robił ich sobie przyjaciółmi.

Tymczasem nastąpiły dwie w ojczyźnie konjunktury, które mu do dalszego szczęścia i potencji stopniami były: jedna Olkinicka, fatalna dla Sapiehów ¹⁾, w którą radami swemi najwięcej wchodził, jako to: Benedykt Sapieha podskarbi w. lit., pan wielkiego rozumu, ale tęż wielkięj presumcy i zawziętości, publicznie wyznawał, że Pocięj dla nich był subtelnoscią rad swoich najcięzszy; druga rewolucya szwedzka i rosyjska. Pierwsza konjunktura z takowych wyniknęła początków, że dóm sapieżyński, mając ministerya: buławę wielką, łaskę wielką i klucze poskarbińskie lit., przytęm, będąc panowie i z dóbr dziedzicznych i z starostw wielcy, dla przyjaciół bardzo hojni, a dla nieprzyjacieli nadto mściwi i przez to w jednych przywiązanie w drugich bojaźń sprawiwszy, do wielkięj potencji w Litwie przyszli, tak dalece, że mając wojsko w ręku i trybunały swoje, co chcieli z faworem dla przyjaciół a z agrawacyą ²⁾ dla nieprzyjaznych czynili. Mieli i na sejmach wielką moc, mając pomoc od Rafała Leszczyńskiego podskarbiego w. kor. w Koronie bardzo popularnego i konsyderowanego, którego przez Słupczynę z domu Gąsiewską wojewodzinę połocką, dla której Leszczyński z wielką był inklinacyą, a ona Sapiezie wojewowodzie wileńskiemu sprzyjała, do swoich obowiązali interesów. Byli tedy Sapiehowie samemu królowi Janowi III bardzo ciężcy: raz wojewoda wileński, hetman wielki litewski, przeprawiał się cały dzień, wszystkie promy i łodzie zabrawszy, przez Wisłę z Pragi do Warszawy, mając królowi prosto z przewozu pokłonić się; król Jan na tę przeprawę czekał, ale potem z króla zażartowawszy, prosto pojechał do pałacu swego. Potęm (trzech biskupów mając w karecie z sobą) jechał do króla z tak gromadną asystencyą, że się nie mogła kalwakata w zamku zmieścić, a gdy na pokoje szli, musieli tylko przechodzić przez pokoje wskróś, boby się byli nie zmieścili. Król Jan dla utrzymania pokoju publicznego cierpliwie wszystko znosząc, nieraz prorockim duchem owe ś. Jana patrona swego mawiał słowa „veniet fortior post me” ³⁾, jakoż po jego śmierci wszystko się wypełniło. Bo już po śmierci owego popularnego, mądrego i wspaniałego Leszczyńskiego, którego pamiętne dotychczas

¹⁾ O tej sprawie, rozstrzygniętej w krwawej bitwie pod Olkienikami w listop. 1700 r., niżej więcj szczegółów. ²⁾ Uciążliwość. ³⁾ Przyjdzie po mnie silniejszy.

w Konstantynopolu i z hojności i wielkości serca, gdyż jednego z ludzi swoich poturczonego kazał tamże ściąć, jest poselstwo.

Koronni zdjęci kompasyą nad Litwą najprzód tak mocno na sejmie convocationis, na którym i Pocij był posłem z województwa brzeskiego, promowali koekwacyą ¹⁾ praw swoich z Litwą w tém najbardziej, ażeby ministerya pokoju i wojny w jeden dom nie były dawane, że ta koekwacya mimo nieukontentowanie i sprzeciwianie się sapieżyńskie stanęła. Po elekcyi, która była rozdwojona na króla nieboszczyka i na księcia de Conti, który lubo od większej party obrany, ale z małą ludzi sam morzem do Gdańska przybył, August zaś z wybranym ludem swoim i z upewnionemi od cesarza i Rosyi deklarowanemi posiłkami, a nadto z wielkimi pieniędzmi do Warszawy przybył i sejm coronationis pośpieszył — tedy po przedkiem księcia de Contego do Francyi odjechaniu, gdy partya de Contowska do rekognicyi ²⁾ króla przystępowała, król najwięcej w téj partyi Benedykta Sapiechę podskarbiego w. lit. dystyngwował. Nawet potem Fleming, minister jego, ożenił się z Sapieżanką koniuszanką litewską, chąc tę familią do królewskiej przywiązać partyi. Ale królowa Janowa, będąca naówczas w Warszawie, którą Sapieha podskarbi, z jakowejści jej ku sobie nieprzychylności afrontował, gdy jej król oddawał w Marywillu wizytę, tak mocne wyliczywszy, co jej mąż i sama cierpiała dysgusta, uczyniła królowi remonstrancye, że dla spokojnego królewskiego panowania ponizenie domu Sapieżyńskiego było sekretnie determinowane.

Tymczasem potencyą swoją coraz bardziej naprzykrzali się Sapiehowie. Wojewoda wileński hetman w. lit., mając sobie przeciwnego Brzostowskiego biskupa wileńskiego, człeka mądrego i umysłu wspaniałego, jak jeszcze przed konstytucyą 1717 r. nie było uregulowanój lokacyi wojska w dobrach biskupich wojsko ulokował, które dziwne agrawacye czyniło, nawet biskupa proszącego o alewiacyą ³⁾ kontempsem ⁴⁾ nakarmił. Zaniósł o to biskup solenny manifest, a że go Konstany Szeniawski, naówczas regent grodzki wileński, potem biskup krakowski przyjął, księdzem i kanonikiem wileńskim dla bezpieczeństwa życia swego zostać musiał. Udał się biskup i do Rzymu i gdy kłątew rzymską publikowano, hetman na wzdardę kłątwy, będąc w Wilnie na Antokolu, z armat bić kazał. Do książąt Wiśniowieckich Janusza, potem kasztelana krakowskiego i Michała, nie-

¹⁾ Zrównanie. ²⁾ Uznania. ³⁾ Ulżenie. ⁴⁾ Wzgardą.

raz wyżej wspomnionego potem wojewody wileńskiego hetmana lit. jadących karetą, w Wilnie przyjaciele sapieżyńscy strzelali.

Tymczasem Litwa przeciwko potencyi sapieżyńskiej biorąc się do obrony, wysłała sekretnie posłów do króla Augusta do Warszawy, to jest: Ogińskiego podstolego lit. i Pocija podkomorzego brzeskiego, o czém gdy Sapiehowie dali znać Sapiezie, pisarzowi naówczas polnemu, potem wojewodzie podlaskiemu będącemu w Wysokiem, aby tych posłów do Warszawy nie dopuścił, tedy Sapieha pisarz polny, zebrawszy co mógł ludzi, posłał. Przejmując Ogińskiego i Pocija, dogonili ich pod Łozicami. Pocij jako lepszy wpadł na konia i przybiegłszy do Mordów, wpadł do domu do Godlewskiego starosty nurskiego, który zatarasowawszy dwór, dał mu obronę; a Ogińskiego otyłego, nie mogącego dosiąść konia, zabito. Nakoniec mając protekcyą królewską, spraktykowana pierwéj sekretnie, razem cała obruszyła się Litwa, poszła do konfederacyi, obrała sobie pułkownika generalnego księcia Michała Wiśniowieckiego, zebrała się pod Olkinikami. Obaczyli Sapiehowie zapaloną przeciwko sobie Litwę, chcieli wchodzić w traktat, ale podskarbi wielki osądził to za nikczemność. Słuchali go wszyscy jako najmędrszego i żwawego, a mając wojska w komendzie i liczne nadworne dragonie, pospolite zaś ruszenie lekce waząc, umyślili się spotykać. Dali komendę Leonowi Sapiezie koniuszemu lit., generałowi cesarskiemu, który gdy zaczął remonstrancye swoje czynić do pokoju, złażał go podskarbi jako synowca, a tak koniuszy przepowiedziawszy, że zginie, poszedł pod Olkiniki, gdzie przyszło do batalii. Wojsko, najprzód polskiego autoramentu, bić się musiało, ekskuzując się, że do swoich braci, ojców i krewnych strzelać nie może; dragonie potykały się mężnie, ale szlachta, wiedząc, na jakieby po przegranej batalii zemsty przyszła, ostatnim potykała się azardem. Na resztę, gdy ciężko już na koniuszego było, zdał się na parol książąt Wiśniowieckich i pojechał razem z niemi do Olkienik.

Szlachta tymczasem po wygranej batalii pić zaczęła i gromadzić się pod stancyą książąt Wiśniowieckich. Byli ci co poili i buntowali szlachtę na zabicie koniuszego na parol wziętego. Łatwo było rozjątrzonych i pijanych do tego pobudzić. Dano znać biskupowi wileńskiemu o tym tumultie. Jechał, chcąc powagą pasterską ten bunt ułagodzić, ale sam był w niebezpieczeństwie. Na resztę, gdy się już gwałtem wdzierać do stancyi książąt Wiśniowieckich szlachta zaczęła, począł koniuszy o księdza prosić, a wtém ksiądz Białożor, kanonik wileński, którego brata kazał Sapieha hetman niedawno rozstrzelać, wpadł, najprzód koniuszego w gębę uderzył, a drudzy, wywłókszy

go na ulicę, rozsiekali, gdzie i kilku przyjaciół sapieżyńskich takż śmierć spotkała. A tak Sapieha koniuszy pan młody, hoży i wszystkimi talentami ozdobiony, mając już zaręczoną bliską krewną cesarską, został ofiarą ambicyi i stryja swego podskarbiego.

Nastąpiło potem postanowienie Olkinickie, w którym Litwa wyliczywszy swoje krzywdy, Sapiehów za nieprzyjaciół ojczyzny deklarowała, dobra ich do konfiskacyi i honory do wakancyi podała, ale że na to sejm potrzeba było, dlatego się jeszcze egzekucya odwlokła. Dobra jednak sapieżyńskie wielką ruinę poniosły, a sami Sapiehowie za granicę do Prus rejterowali się. Z tej tedy rewolucyi wyniknęło: Pocij, który zaraz strażnikiem lit. został, Zaranek chorąży, potem starosta żmujdzki i Szeniawski naówczas kanonik wileński, wprędce biskup kujawski a potem krakowski.

Druga konjunktura szwedzka i rosyjska z takowych była początków: Patkul obersztelejtnant szwedzki, hoży i udatny, był w regimencie generała jednego starego a żonę młodą i piękną mającego, który postrzegłszy Patkula admisyą u żony swojej, oskarżył go przed królem szwedzkim Karolem XII o praktyki przeciwko majestatowi z postronnemi czynione. Wzięto w areszt Patkula, z którego gdy uciekł, człek obrotny i śmiały, umyślił się na samym królu mścić swego aresztu. Obiegł dwory duński, rosyjski i polski, remonstrując młodość króla szwedzkiego i pobudzając każdy dwór do odebrania swoich awulsów ¹⁾ Szwedom, i tak razem trzech nieprzyjaciół na króla swego sprowadził.

Król August, pan młody, siły ekstraordinaryjnej i walecznego serca, chcąc podług przysięgi swojej i paktów konwentów dystyngować się w rekuperacyi ²⁾ awulsów rzczyłitj, ile że już przez traktat karłowicki Kamieniec Podolski od Turków rekuperował, nie czekając sejm i pozwolenia rzczyłitj, poszedł do Inflant szwedzkich, chcąc się z Rosyą złączyć, która w Inflantach fortecę szwedzką Narwę obległa. Ale król szwedzki sławny wojownik, najprzód Duńczykom oparłszy się, potem dniem i nocą przez bagna i lasy spieszył do Narwy, którą od oblężenia uwolniwszy i Rosyą pobiwszy, szedł w Inflanty polskie przeciwko królowi Augustowi. Przywiązali się do króla szwedzkiego Sapiehowie z swojemi ludźmi i przyjaciółmi, między którymi był Poniatowski, terażniejszy kasztelan krakowski, oficer regimentu cesarskiego zabitego koniuszego Sapiehy, a tak potem

¹⁾ Odebranych krajów. ²⁾ W odzyskaniu.

wojska rosyjskie, szwedzkie, polskie i saskie teatrum wojny na Polsce założyli.

Nie jest moja materya tę wojnę opisywać, o której tak wielu historyków pisało; lecz co do Pocija strażnika lit., ten przywiązawszy się mocno do króla Augusta i do cesarza Piotra Aleksiejewicza i znalazłszy u nich wielki fawor, prędko został podskarbitm w lit. Będąc podskarbitm, monetę za konsensem królewskim zaczął bić srebrną, to jest tynfy, które były podlejszego ośmiogroszami waloru od dawnych tynfów, o co wielką przeciwko sobie wzbudził aklamacyą, nawet królewską niełaskę, ale króla prędko przebłagał.

Tymczasem Sapiehowie, jak się przywiązali do króla szwedzkiego, i wojsko litewskie częścią z przyjaciół sapieżyńskich złożone, częścią potencyą szwedzką, wiktoryzującą nad siłami Piotra przymuszane w komendzie Sapiehy hetmana w. zostawało. Nawet i Korona Polska tąż potencyą szwedzką przymuszana, po wyjechaniu króla Augusta do Saksonii, do elekcyi Stanisława Leszczyńskiego wojewody poznańskiego przystąpiła. Tak po śmierci Słuszki hetmana polnego lit. król Stanisław dał buławę polną ks. Michałowi Wiśniowieckiemu, przeciagnionemu do partyi szwedzkiej, o co tenże ks. Wiśniowiecki był potem wzięty w niewolę, a za modlitwami żony jego księżniczki Dolskiej do św. Andrzeja czynionemi, cudem tegoż świętego z niewoli wyprowadzony. Lecz gdy potem Sapieha wojewoda wileński ustąpił buławy wielkiej synowcowi swemu staroście bobrujskiemu, tedy książę Wiśniowiecki rozgniewany o to, złożył buławę polną, która wakowała.

Interea, po przegranej króla szwedzkiego pułtawskiej, gdy król August powrócił do Polski, konwokował wszystkich panów koronnych i litewskich do Torunia, gdzie i starosta bobrujski hetman w lit. musiał przybyć. Tam tedy cesarz Piotr przyszedł do starosty bobrujskiego i wyjąwszy mu szablę z pochew, pytał się, jeżeli tą szablą Rosyan rąbał, a gdy starosta bobrujski odpowiedział afirmative, począł nad głową jego tąż szablą szermować, tak dalece, że tylko co go nie obciął; naresztę przymusił, aby dał buławę, którą zaraz dano Pocijowi, a buławę polną po Słuszce wakującą dano Denhofowi.

Objął zatem Pocij komendę nad wojskiem lit. pod Brześciem lit. stojącym i zaraz szarże wojskowe przyjaciółom sapieżyńskim poodbierał a swoim przyjaciółom porozdawał. A gdy wojsko saskie dla bezpieczeństwa króla Augusta w Polsce będące wielkie egzorbitancye ¹⁾

¹⁾ Nadużycia.

czyniło, poszła Korona Polska do konfederacyi, obrawszy marszałkiem Ledóchowskiego podkomorzego krzemienieckiego, niemniej i Litwa skonfederowała się, obrawszy marszałkiem Sulistrowskiego chorążego oszmiańskiego.

Był tedy Pociąg w ciężkim terminie rezolwowania się między łaskami królewskimi a rygorem konfederacyi i gdy dla widzenia się z Ledóchowskim marszałkiem konfederackim, zostawiwszy wojsko pod Brześciem, w małej liczbie jechał do Polski, tymczasem Sapiehowie w wojsku litewskim związek spraktykowali. Wybrali się zatem przyjaciele sapieżyńscy gonić Pocięga na zabicie, dopędzili go pod Łęczną tak niespodzianie, że ledwie konia powodnego dopaść mógł. Dojeżdżali go mocno: Antoniewicz, porucznik petyhorski, Antoni Eperyaszy, który potem był generałem w wojsku francuzkiem i Urbanowicz, który potem był generałem w wojsku rosyjskiem, ale Pociąg wielkiem szczęściem uciekł do Sasów w Lublinie stojących. Potem ta konfederacya przez sejm traktatowy lubelski r. 1717 rozwiązana została.

Wziął potem Pociąg po Sapiezie województwo wileńskie i do takiej przyszedł w Litwie konsyderacyi, że co chciał, wszystko z wielką polityką i łagodnością czynił, częstował zawsze z wielkim zbytkiem i sam pił, ale się często pijanym czynił, aby z drugich pijanych skrytości ich wyrozumiał.

Raz Sapiehowie zebrali się, chcąc swój trybunał ufundować. Był deputatem z Stonima obrany Sapieha, kasztelan trocki w pretenzyi laski trybunalskiej. Zjechali się tedy wszyscy bardzo gromadnie do Wilna, zjechali i Pociąg hetman i wojewoda wileński, wojska nieznanie sprowadził, a gdy byli z wizytą Sapiehowie u Pocięga, przyjął ich bardzo ludzko i na obiad zaprosił. Gdy sobie podochocili, zaczęli Sapiehowie, jak byli zawsze wielkiego serca i żwawi, przymówki Pocięgowi czynić i starosta bobrujski pokazywał mu szablę swoją, jak jest dobrą i pewną ma rękę. On na to odpowiedział, że tak należy wielkiemu i godnemu kawalerowi mieć dobry oręż. Ale potem wzięwszy kielich, gdy zdrowie pił Sapiehów i kazał z ręcznej strzelby ognia dawać kulami w dach pałacu, co grzmot w pałacu uczyniło, uciszyła się ta zaczynająca zwada. Osadziwszy zatem ludźmi po pustych murach zamek wileński, trybunał i marszałka Marcjana Ogińskiego, kasztelana, a potem wojewodę witebskiego spokojnie ufundował, a Sapiezie kasztelanowi trockiemu to tylko powiedział, że go Pan Bóg skarał, że się jemu jako dobremu przyjacielowi intencyj swoich nie zwierzył, a potem na drugi rok dopomógł mu do laski trybunalskiej.

Powiadają, że i królowi Augustowi politycznie się sprzeciwił, gdy bowiem król chciał tego po nim, aby wojsko autoramentu cudzoziemskiego oddał w komendę Flemingowi, co już na Sieniawskim hetmanie w. kor. był wymógł i posłał z tém Sasa oficera do Litwy, tedy hetman Pociąg z wielką ludzkością przyjął owego oficera, a pokazując mu swoją ochotę i na rozkaz królewski skłonność, tak go przez kilka dni mocno poił, że Sas w gorączkę wpadłszy i nie pożegnawszy hetmana, uciekł z resztą zdrowia i jak powiadają, że wprędce potem umarł. Potem drugiego ostrożniejszego oficera król za wyjeżdżającym z Warszawy hetmanem na Pragę posłał z skryptem, do którego się inni panowie koronni i litewscy podpisali i tego hetman z wielką ludzkością przyjął i poił, a nie mogąc upoić, sam się pijanym uczynił, a podpisawszy ten skrypt, zamiast piaskiem zasypania atramentem wszystek on papier zalał i niby tego przypadku żałując, spieszo wyjechał. Mówiono mu, że się król mocno gniewa na niego; odpowiedział, że to nieprawda, ponieważ król jako pan wielkiej dobroci wszystko na jego prośby czyni.

Zażył dobrze i Menżyka kniazia takowym sposobem: iż pod fatalne postanowienie Olkinićkie miawszy lubo zakwitowaną pretensyą z matki swojej Ogińskiej do hrabstwa sapieżyńskiego — Dąbrowny, pod jakimśi pretekstem zajechał Dąbrownę, a spodziewając się, że amnestya każe to wrócić, zastawił kniaziewi Menżykowi te dobra za 50000 talarów bitych. Potem gdy Sapiehowie przez amnestyą przyszli do dóbr swoich i Dąbrownę odjechali, kniaz Menżyk chciał prawem windykować sumę swoją, ale hetman Pociąg tak potrafił, że Menżyk do niego samego jako ewiktora swego przysłał na ekspens prawny 30000 talarów bitych i jeszcze Lindorf plenipotent Menżykowski na imię i blankietu pryncypała swego dopożyczył na ekspens prawny 20000 talarów bitych. Dekret zatem w trybunale taki stanął, że dobra Pocięjowskie uwolniono od ewikcyi, a Menżykowi kazano za wieczność Dąbrowny, aby dał Sapiehom sto tysięcy talarów bitych. Odrzekł się Menżyk wszystkiego, a cesarz Piotr Aleksiejewicz nie będąc kontent, że się Menżyk wywozi za granicę, gdyż i Horyhorki kupił i gdy się do niego Menżykowie szlachta litewscy przyznali, który Menżyk, przedtém pirogi po ulicach nosząc przedawał, a odkrywszy konspiracyą przeciwko cesarzowi, do faworów jego przyszedł, był starostą orszańskim, nie dbał o to; rozesłał jednak ten dekret trybunalski po różnych akademiach cudzoziemskich do trutyny. Większa część decydowała, że było iudicium sine iudicio.

Co zaś do popularności i poufałości z szlachtą, minąwszy niezliczone relacje, jedną położę, iż Samuel Trębicki brześcianin, człek wesoly, będąc u dworu księcia Karola Radziwiłła kanclerza w. lit., był posłany do hetmana z listem do Rzeczycy. Późno przyjechał. Były letnie upały, hetman na noc w stodole się położył a Radoszyński, marszałek dworu hetmańskiego dziwnie stratny, który więcej niż hetman winem pańskim częstował i nieraz upiwszy się, w jednym wieczorze na kilkanaście tysięcy rozdarował; drugi Niepokojczycki, skarbnik brzeski, podskarbi hetmański, który raz w Warszawie 6000 złotych z skarbu pańskiego przegrał a hetman tylko się na to rozśmiał, tamże w drugiej stodole mieli pościel swoje: przyszedłszy do nich Trębicki, chciał jeść. Oni zamiast wieczerzy, wstawszy z łóżek, w jednych koszulach siadłszy przed stodołami na drzewie do budowania przygotowanem, zaczęli go winem pić. Tymczasem hetman, nie mając żadnego naczynia, wstał i poszedł przed stodołę. Obaczył ich w jednych koszulach pijących, zaczął z nimi mówić, a Trębicki, nie wiedząc, z kąd wzięwszy list księcia kanclerzego, będąc w jednej koszuli, oddał mu; śmiał się hetman i zaczął z niemi, jak byli w koszulach, wino pić.

Ku końcu życia jego Sapiehowie, mając pretensją po Hlebowiczach do dóbr Słuckich, wezwali go do swojej pomocy i do trzeciej części tej sukcesji przypuścili, jakoż zaczęła się ta sprawa wielkim ażardem w trybunale.

Księżęta Radziwiłłowie, to jest księżna Radziwiłłowa kanclerzyna lit. z synami swemi tych dóbr od palatyna Rheni, w którego dom po księżniczce Ludwice Radziwiłłównie, Bogusława Radziwiłła koniuszego litewskiego córce, margrabiny brandeburskiej weszły, nabywszy, musiała się dać kondemnować; tymczasem hetman Pociąg, nie skończywszy tej sprawy w jednym roku fatalnym na wszystkich czterech hetmanów koronnych i litewskich zmarłych, z tym się pożegnał światem, zostawiwszy dobra zadłużone i córkę jedynaczkę, z powtórnego małżeństwa z Warszzyckiej wojewodzianki sieradzkiej urodzoną. Pierwszą żonę miał Zachorowską kasztelanę wołyńską, z którą nie miał potomstwa.

Pamięć zatem zasług i popularności w Litwie tego hetmana przy hojności i łagodności synowca jego determinowała króla Imć Stanisława do dania regimentarstwa Imć panu Pociągowi strażnikowi litewskiemu.

Dawszy król Stanisław regimentarstwo litewskie Pociągowi strażnikowi litewskiemu, nie mniejszą miał o regimentarstwo koron-

ne trudność. Potocki bowiem wojewoda kijowski z ks. prymasem i całą familią swoją począł się napierać, ażeby król Stanisław wyperśwadował Poniatowskiemu wojewodzie mazowieckiemu, ażeby mu regimentarstwa ustąpił.

Notandum i to, że Francya dała pieniądze Potockiemu wojewodzie kijowskiemu, ażeby oprócz wojska koronnego rekrutował ludzi, co Poniatowskiego regimentarza koronnego uraziło, za którym prawo militabat ¹⁾, że mimo wolą regimentarską zaciągów czynić nie wolno i to między niemi okazyją większej niechęci było.

Do tej pretensji krzywdzącej wojewodę mazowieckiego była przyczyną przyszła myśl o buławie w. kor., której sobie wojewoda kijowski, pan najbogatszy w Koronie, niemniej i serca wielkiego, ale w bataliach nie bardzo szczęśliwy, serdecznie życzył. Przytém doznane za przeszłego panowania książąt Czartoryskich, osobliwie księcia podkanclerzego terazniejszego kanclerza litewskiego, jako przy złączonych w szwagrze jego wojewodzie mazowieckim lubo doczesnym regimentarstwie, a przy wielkich faworach królewskich wszystkimi łaskami szafująca potencya dla wielu była uciążliwa, tak tęp bardziej przy buławie wielkiej, do której wojewody mazowieckiego nie dopuszczając, sejmy się rwały, tęp uciążliwsza ominowana, i jakoby szalę równości w wolnej rzczyplitej przewyższająca, za interes publiczny królowi Stanisławowi remonstrowana była.

Niemniej tęp wzbudzała w starodawnych, pierwszemi honorami znamienitych familiach, żalużną przyszłą elewacya wojewody mazowieckiego a regimentarza do buławy wielkiej kor., który, jak jedni mówią, podczaszego krakowskiego, drudzy, że tylko szlachcica rodowitego syn, będący na twarzy piękny, w sobie hoży, rzeźwy i udatny najprzód do dworu Lubomirskiego za pokojowego był użyty, potem był za kawalera u Leona Sapiehy koniuszego lit. pod Olkinikami rozsiekanego i z nim razem jako generałem cesarskim był oficerem w wojsku austriackim. Gdy zatem fatalna dla Sapiehow Olkinicka nastąpiła transakcyja, tedy wzięwszy abszyt ²⁾ od wojska austriackiego, udał się razem z Sapiehami do króla szwedzkiego Karola XII, któremu dawszy próbę swojej odwagi i rozumu, był od niego kreowany obersztelejtnantem; jako zaś był piękny, od dam, a jako śmiały i rozumny, od mężczyzn był estymowany i promowany, nareszcie był generałem w wojsku szwedzkim. Ożenił się podczas szwedzkiej

¹⁾ Przemawiało. ²⁾ Uwolnienie.

w Polsce rewolucyj z wdową Ogińską podstoliną litewską, ale ta będąc przykrego humoru pani, wkrótce z nim się rozwiodła. Był we wszystkich króla szwedzkiego w Polsce, w Szwajczerji i Saksonii ekspedycjach przytomny, nawet po przegranej batalii pułtawskiej popadł z królem szwedzkim do Turcji i był z nim w Benderze. Z Benderu od króla szwedzkiego był posłany do cesarza tureckiego do Konstantynopola, gdzie osobliwym obrotom, ostrożnością i łagodnością nie tylko wszystkie przeciwne przemóglszy fakcje, a nawet subordynowanych na życie swoje Turków, wielką ludzkością i częstowaniem do wyznania ich umysłu i do przyjacielskiego przestrzeżenia przywiodłszy, a nawet zrzucenie wielkiego wezyra spraktykowawszy, wszystko, czego tylko żądał u cesarza tureckiego, dla króla szwedzkiego otrzymał, potem w faworach królewskich aż do zabicia jego w Danii zostawał. Po śmierci zaś zabitego króla, przyjechawszy do Szwecyi i jak powiadają, dyploma abdykacyi, króla Augusta od tronu polskiego królowi szwedzkiemu w Saksonii dane z archiwum szwedzkiego dostawszy, przywiózł do Polski królowi Augustowi. Będąc zatem przez swoje akcje estymowanym a przez rozum w łaskę Fleminga pierwszego ministra i w fawor królewski insynuowawszy się, wziął regiment gwardyi koronnej i kazerny pod Warszawą wystawił, a tak ks. Czartoryski terazniejszy kanclerz lit., widząc go w faworach królewskich, siostrę mu swoją rodzoną, księżniczkę kasztelanek wileńską wyswatał i sam przez niego wszedł w fawory królewskie. Ustąpił potem Poniatowski nie małą ceną regimentu gwardyi koronnej szwagrowi swemu ks. Czartoryskiemu kawalerowi maltańskiemu, terazniejszemu wojewodzie ruskiemu i potem do ożenienia się z bogatą wdową Denhofową wojewodziną połocką, hetmanową polną lit. z domu Sieniawską, kasztelaną krakowską, hetmanową w. kor., więcej miliona mającą intraty, wdawszy króla w swatowstwo, ożenił. A ustąpiwszy regimentu gwardyi, wziął podskarbstwo w. lit. i ekonomie litewskie królewskie w administracyą, wielkie z tych dwóch okazyj kapitały zebrał. Potem gdy obadwa hetmani koronni pomarli, ks. Czartoryski, naówczas podkanclerzy, terazniejszy kanclerz lit. już w wielkich u króla będący faworach, regimentarstwo generalne koronne dla niego otrzymał i z przywilejem sam do niego do Wołczyna przyjechał. Zdumiał się Poniatowski nad tą swoją elewacyą, a wiedząc, jak wielką miał przeciw sobie pobudzić invidiam ¹⁾

¹⁾ Nienawiść.

i przykrości oraz ekspens na kaptowanie afektu rycerstwa, nieco deliberował nad akceptowaniem regimentarstwa, ale od szwagra ks. kanclerza prędko rezolwowany, najprzód pojechał do pani krakowskiej, Sieniawskiej hetmanowej w. kor., pani bardzo bogatej i hojnej, mającej wielu w wojsku przyjaciół, szukając jej do wojskowych rekomendacyj. Jakoż za wdaniem się tej damy spokojnie, nad spodziewanie swoje objął w komendę wojsko koronne. Jak zaś wielką ludzkością, częstowaniem, hojnością, a najwięcej promocyą do łask królewskich zjednał sobie afekt rycerstwa, że gdy na prośby króla Stanisława i wzięwszy znaczną sumę, ustąpił wojewodzie kijowskiemu regimentarstwa, tedy od wielu rycerstwa był żalowany. Rosyi zaś zbliżającej się do Warszawy, która wielkim pośpiechem marszu tak była znużona, że się prawie od wiatru sflaniała, wielką pociechę przyniósł.

Po rozdanych regimentarstwach, król Stanisław widząc, że nadchodzącemu wojsku rosyjskiemu przy scysyach rzeczplitej i przeciwnem sobie wojsku litewskiem oponować się nie zdoła, lubo niektórzy proponowali, ażeby jechał do Chocimia, zważając jednak, jakby nieprzystojnie a nawet szkodliwie było być obranym królem i zaraz od państwa oddalonym,— przytęm znając odmiennosc fakcyj tureckich i łakomstwa wezyrskiego, determinował się jechać do Gdańska, gdzie i forteca dość obronna i sukurs morzem od Francyi, byle Duńczyk przez Zund przepuścił, był spodziewany; dokąd już pierwój grandmuskietierowie, których więcej skompletowano Wisłą łodziami wysłani byli, mnie zaś rodzice moi w tej kompanii płynąć nie pozwolili.

Regimentarze zaś, Pociój litewski w małej kompanii ruszył się do Litwy, jego rywal do regimentarstwa lit. Sapieha podskarbi nadw. lit. pojechał z żoną i z przyjaciółmi swemi, to jest: Zienowiczem starostą sznitowskim pułkownikiem petyhorskim buławą polną lit., Biegańskim starostą starodubowskim, Kołłątajem podczaszym wołkowyskim, Antonim Eperyaszym, który miał swoją dywizyą, oddając jej komendę często Medekszy terazniejszemu podsejtkowi kowieńskiemu, siostrzeńcowi swemu, na Wołoszczyznę i tam całą przesiedział rewolucyą, gdzie Zienowicz i Biegański pomarli, a Potocki regimentarz koronny po odjeździe królewskim do Gdańska, stanął obozem między Warszawą a Marymontem i ordynansami swemi wojsko koronne ścigał do obozu. A gdy wszystkie przewozy pościgali na tę stronę Wisły, na której stał obóz koronny, posłali mnie rodzice moi do regimentarza, prosząc o paszport, aby się mogli prze-

wieźć przez Wisłę i jechać w płockie województwo do dóbr swoich Bębnowa.

Pojechałem po paszport do regimentarza koronnego, któremu miałem szczęście podobać się; mówił do mnie, że ja jestem młody i szkoda, abym pod tę porę w domu siedział, obiecywał mi wszystkie łaski swoje, abym przy nim w obozie został. Upadłem do nóg regimentarza z wielką konsolacją, dziękując za tę łaskę, wyraziłem oraz, że mi potrzeba do tego łaski i błogosławieństwa rodzicielskiego. Pochwalił tę mą dla rodziców submisyą regimentarz i kazał dać paszport, a przytém mnie Rudziński, naówczas kasztelan czerski, terażniejszy wojewoda mazowiecki i Piotr Sapieha stolnik litewski, terażniejszy wojewoda smoleński, łasce regimentarskiej rekomendowali.

Z tą tak pomyślną deklaracją pobiegłem do Warszawy do rodziców moich, którym się to nie podobało, a tak smutny, znowu pojechawszy do regimentarza i podziękowawszy mu za jego łaskę, pojechałem z rodzicami memi do Bębnowa, gdzie nie długo bawiąc, rodzice moi przyjechali w województwo brzeskie i w Szeszowie, dobrach swoich, rezydencyą zimową założyli.

Nim nadciągnęły wojska rosyjskie bez żadnego zatrzymania do Warszawy, regimentarz koronny kazał pałac w Warszawie najjaś. elektora saskiego, terażniejszego króla, w którym około stu Sasów i oficerów różnych, czekając na przyście wojska rosyjskiego, zawarło się, atakować, gdzie nie bez stracenia kilkunastu gwardyi koronnej żołnierzy, wzięto pałac i Sasów w nim będących w niewolę zabrano, a tymczasem wojska, ile możności, spieszyły do Warszawy, chcąc jeszcze w czasie sześćniedzielnego electionis sejmku z panami koronnemi i lit. w swojej partyi będącemi obrać naj. Augusta trzeciego; ale mocnym z armat strzelaniem, nie będąc do Warszawy i na pole elekcyjne od regimentarza koronnego dopuszczeni, na Pradze pod Grochowem w dniach ostatnich czasu sejmowego elekcyą zrobili. Biskup poznański Hozyusz króla Imci nominował, a wojska rosyjskie potrójnym z ręcznej strzelby daniem ognia i z armat biciem pomienioną ogłosiły elekcyą.

Po oznajmieniu sobie o elekcyi najjaśniejszy elektor saski, król polski, zjechał do Tarnogóry, pacta conventa zaprzysiął i sejm coronationis zaraz w Krakowie naznaczył, który lubo w małej liczbie i bez posłów dnia 17 Januarii odprawił się, a zatem król Imć w War-

szawie założył swoją rezydencyą. Rosya zaś w Koronie i w Litwie dywizyami rozlokowawszy się, przy potencji swojej przysięgi wierności królowi Imć Augustowi trzeciemu od województw, ziem i powiatów odbierali.

W województwie naszym brzeskiem stanął z dywizyą swoją pułkownik Konderow w Brześciu. Przybył potém ks. Imć Mikołaj Radziwiłł wojewoda nowogrodzki do Czarnawczyc, gdzie konwokował urzędników województwa brzeskiego. Już natenczas podkomorzy brzeski Zygmunt Chrzanowski nie żył, ale Franciszek brat jego, podstarości grodzki brzeski, z niektórymi urzędnikami, bo wielu się od tego kongresu poschraniało, przybył do Czarnawczyc i tam najpierwszy, jurament ¹⁾ wierności królowi Imć Augustowi trzeciemu wykonał, a potém pułkownik Konderow, wzięwszy taryfę z grodu brzeskiego, prowianty naznaczył i z teje taryfy, mając wiadomość imion szlacheckich, po wydanym uniwersale, iż nieprzysięgającego na wierność królowi, jako nieprzyziela traktować będzie, przysięgi w Brześciu przyjmował. Pojechał i ojciec mój do Brześcia i przysiądz musiał; przecież co było sponte non coacte ²⁾, tedy mój ojciec nunc coacte przysięgając, mówił.

Tymczasem Pocić, regimentarz litewski, mając przy sobie brata swego podczaszego lit., pułkownika husarskiego buławy w lit., terażniejszego wojewodę trockiego, Wołłowicza referendarza lit., pułkownika husarskiego królewskiego, Massalskiego starostę grodzieńskiego pisarza lit., marszałka sejmku convocationis, terażniejszego kasztelana wileńskiego, hetmana polnego lit., Ogińskiego starostę przewalskiego, terażniejszego kasztelana trockiego, Krasieńskiego pułkownika regimentu pieszego buławy polnej lit. potém generała i podkomorzego ciechanowskiego, Paszkowskiego pułkownika straży przedniej, a w partyi Stanisławowskiej strażnika polnego lit., Sosnowskiego rotmistrza przedniej straży, a w partyi Stanisławowskiej pułkownika teje milicyi, Zabiellę podczaszego kowieńskiego porucznika petyhorskiego, terażniejszego marszałka kowieńskiego, Krzywkowskiego porucznika petyhorskiego, Horaina podwojewodzkiego wileńskiego, porucznika petyhorskiego znaku księcia wojewody nowogrodzkiego, terażniejszego podkomorzego wileńskiego i innych wielu, spieszo w Litwie chorągwie na konsystencyach będące i regimenta, choć przez część, tudzież artyleryą litewską pozabierał.

¹⁾ Przysięgę. ²⁾ Dobrowolnie, nieprzymuszonym sposobem.

A jako wielka do króla Stanisława w szlachcie gorliwość i inklinacja była, tak chociaż pod stojącą nad karkiem Rosyą, która jednak nigdzie nie paliła, ani rabowała, tylko straszyla, z wielką do wojska Pocijowskiego zaciągali się ochotą, tak dalece, że w krótkim czasie widział się Pocij w kilku tysiącach komendy swojej; ale przeciwko wielkiej potencji rosyjskiej i regulaminu wojska trudno było co wielkiego dokazać.

Atoli jednak Sosnowski terazniejszy pisarz lit. w Nowém Mieście na Żmudzi napadł kniazia rosyjskiego w małej komendzie będącego, który broniąc się zginął, a jego wszystkie operacye i pieniądze Sosnowskiemu się dostały. Massalski terazniejszy hetman polny pod Kadyszem nad rzeką Hańczą kilkaset kozaków i dragonii rosyjskiej zniósł do szczytu, podobno i pod Łunną nad Niemnem otrzymał awantaz. Paszkowski strażnik polny, za dawniejszej jeszcze napędzeniem ks. Moryca syna naturalnego króla Augusta i zabranieniem mu ekwipażu rewolucyi estymowany, pod Wilnem tak żwawo natarł na uszykowaną do batalii piechotę rosyjską, że ją od armat odpędził a Wilbik szlachcic lidzki, rotmistrz jego, samego generała Izmajłowa ciął w kark, ale że Wołłowicz referendarz lit. pułkownik królewski husarski stojąc w paracie, nie chciał się potykać, więc i ten tak chwalebny początek odwrotem musiał się zakończyć: dosyć że wojska rosyjskie nie goniły, tylko na placu swoim zostały. Były inne na różnych miejscach wygrane z furazującymi kozakami potyczki.

/Z tém wszystkiém, widząc tak wielkie progressa najjaśn. króla Imc Augusta, że już po sejmie coronationis w Warszawie rezyduje a król Stanisław w Gdańsku oblężenia czeka, a dalekiego od Francyi spodziewa się sukursu, lubo mała powinna była partya Stanisławowską cieszyć nadzieją, lecz przeciwnym sposobem z wielką gorliwością poszły województwa koronne i litewskie do konfederacyi przy królu Stanisławie przeciwko najjaśniejszemu królowi Imci Augustowi, jedni w dywersyi francuzkiej w Niemczech, a tureckiej w Rosyi pokładając nadzieję, przy wolnej Stanisława elekcyi na wszystko byli azardowani. Drudzy biorąc wielkie pieniądze francuzkie i z kontrybucyj konfederackich profitując, koniec tej rewolucyi na traktatach Francyi z cesarzem, w Polsce na amnestyi zakładali. Bardzo mało jednak takich było. Wszyscy, osobliwie z szlachty, prawdziwą miłością do króla Stanisława i jak niewyperswadowanie mniemali, do dobra ojczyzny przywiązani byli.) Najpierwszy się skonfederował powiat oszmiański, potem poblizsze powiaty i zaraz obraty generalnym marszałkiem konfederackim Marcyana Ogińskiego wojewodę witebskiego.

Podnieśli województwa i powiaty chorągwie konne z szlachty wyprawne a piechoty z chłopów wybranych rekrutowaniem, uchwalwszy oprócz prowiantów po złotych polskich szesnaście z dymu, ale jako strzelby i amunicyi nie było, tak też oficerów do piechoty brakowało; jakoż najwięcej tych oficerów było, którzy z wojska przez konstytucyą 1717 roku zwinionego jeszcze tej rewolucyi, w domach prywatnie siedząc, doczekali. A choćby się inny mógł znaleźć jaki oficer czerstwiejszy, tedy województwa i powiaty miałyby sobie być za krzywdę wyprawnych oddalenia oficerów. W niedostatku tedy strzelby piki piechocie podawano, a armaty dębowe okowawszy mocnymi ryfami, piechota oszmiańska miała. Nie można było, naturalnie sądząc, nic z taką dokazać milicyą, w której sama tylko chęć dobra chwalona być mogła.

A gdy do Oszmiany Ogiński marszałek konfederacki i Pocij regimentarz zebrali się, tedy tam okropna z Tyzenhauza podkomorzego wileńskiego stała się scena, który będąc oskarżonym, że jest partyzant Augustowski za słownym od marszałka konfederackiego Brzostowskiemu pisarzowi litewskiemu pułkownikowi powiatu oszmiańskiego danym ordynansem przez komenderowanych od tegoż Brzostowskiego ludzi był w Wilnie z Antokola z klasztoru Trynitarzów, gdzie rezydował, gwałtem wzięty i za gołogłosem oskarżeniem przyprowadzony do Oszmiany, a tam pod wartą oszmiańską osadzony. Żadnego z nim procesu w sądach konfederackich nie czyniono, ale szlachta upojona, wartę odpędziła i wywlokłszy na rynek, Tyzenhauza podkomorzego rąbać w kilku zaczęła. Było to niedaleko okien regimentarza i marszałka konfederackiego. Patrzyli na to i nikt z dopuszczenia Boskiego nie ratował. Wtém podkomorzy zrąbany, duch w sobie utaił, czyniąc się umarłym, a zatem Dominikanie przyszli i jako trupa wzięli na mary, ponieśli do kościoła, ale gdy wchodząc na cmentarz, mary się złamały a podkomorzy począł się ruszać, tedy go znowu szlachta oszmiańska porwała i już na śmierć zabiła. Dotychczas wielu powiadają, że to Horaina podwojewódzkiego naówczas, a terazniejszego podkomorzego wileńskiego, mającego w województwie wileńskiem z Tyzenhauzem emulacyą, praktyka sekretna na rozlanie tej krwi niewinnej była, o którą prawował się potém syn podkomorzego wileńskiego Tyzenhauz terazniejszy chorąży wileński, z Brzostowskim pisarzem litewskim w trybunale. Ale nie tylko że z bogatym człkiem zasłaniającym się ordynansem marszałkowskim miał sprawę, ale też, że nie miał na piśmie dowodów o sub-

ordynacją do zabięcia ojca swego, kazano się Brzostowskiemu odprysiądz.

Z Oszmiany po różnych marszach korpus wojska i konfederacyi ulokował się w województwie nowogrodzkiem pod Koreliczami, gdzie przy biegającym wszędzie z podjazdami Paszkowskim strażniku polnym, na samą dobrą myśl czas schodził. Przybywało coraz więcej skonfederowanych województw i powiatów z wyprawami milicyami: przybyli i z obozu ks. Wiśniowieckiego regimentarza, Tyszkiewicz pisarz lit. potem kasztelan, nakoniec starosta żmujdzki, Jelski starosta piński pułkownik petyhorski buławy w. lit., Domasławski pułkownik regimentu pieszego buławy w. lit. i inni dystyngowani ludzie, tak dalece, że pod Koreliczami na ośm tysięcy wszystkiego wojska znajdowało się.

Niemniej w Koronie konfederacya sandomirska najpierwsza przy królu Stanisławie stanęła, na której Adam Tarło starosta jasielski, potem wojewoda lubelski, pan piękny, hojny i wielkiego serca generalnym marszałkiem konfederackim koronnym jest obrany, który dosyć chwalebne wykonywał dzieła.

Co zaś do domowych moich okoliczności, rezydowali rodzice moi w Szeszowie, mając dorosłe córki, a siostry moje miały do nich konkurentów godnych ludzi. Do starszej siostry mojej Marcycanny, terazniejszej Wankowiczowej, starościny ruszewskiej, był konkurent nieboszczyk Osoliński chorąży ziemi mielnickiej, a do młodszej Kunegundy, terazniejszej Ruszcycowej, starościny porojskiej, Buchowiecki naówczas strażnik a terazniejszy wojski brzeski, wdowiec, który miał za sobą Gąsowską podkomorzanę bielską, obaj zacni ludzie. Ojciec mój był im przychylny, ale się mojej matce nie podobali, co się i z innymi godnymi konkurentami działo, a to potem niepomysłne, jako się niżej wyrazi, dla nas przyniosło skutki. Ja zaś trwając wiek mój w domowej sedenteryi, bardzo żałosny byłem i prosiłem Pana Boga, aby mi dał okazję do publicznego aplikowania się. Brat mój także Imć pan pułkownik, gdy szkoły z okazji rewolucyi ustały, tak ze mną razem był w Szeszowie, a zaś Imć pan Wacław porucznik, w kleryckich fioletowych sukniach, był u komunistów warszawskich.

W tym czasie już w post wstąpiwszy, ś. p. Michał Suzin stolnik naówczas, potem podkomorzy brzeski, w województwie brzeskiem pryncypalną wtenczas popularitatem mający, sprosił przedniejszych województwa brzeskiego ludzi do Kamieńca, pod pretekstem nabożeństwa, dokąd i mnie ojciec mój wzięwszy z sobą, pojechał. Tam

tedy dwa listy, jeden do Ogińskiego marszałka konfederackiego, drugi do Pocięja strażnika regimentarza generalnego z oświadczeniem ochoty konfederowania się przy królu Stanisławie wszyscy podpisali i ja podpisałem się, z którymi listami Suzin stolnik nieboszczyka Ludwika Tura wysłał.

Za temi listami z znaczną dywizją pospieszył w województwo brzeskie Paszkowski strażnik polny, a stanąwszy w Czarnawczycach o dwie mile od Brześcia, wysłał dla wzięcia języka Marcina Korsaka rotmistrza nowogrodzkiego, który porucznika Tyszkowskiego, regimentu konnego buławy wielkiej lit. polującego pod Tuchniczami złapał, ale tego nie postrzegł, że chłopiec jego Rychlicki uciekł z pola do Brześcia i dał znać o podjeździe.

Było natenczas w Brześciu, od Rosyi ufortyfikowanym, nietylko znaczne corpus wojska rosyjskiego i regimentów kilka konnych litewskich, także gwardya litewska stała i pułk przedniej straży, ale też ks. Wiśniowiecki regimentarz, powracając po koronacyi króla Imci, z Warszawy przyjechawszy, znajdował się. Ta niespodziewana przez Rychlickiego relacya uczyniła alarm w Brześciu.

Paszkowski w takowym razie, nim w Brześciu do sprawy przyjdą, chcąc profitować, wielkim pędem ruszył się z Czarnawczyc z całą swoją dywizją do Brześcia; wysłał jednak przed sobą Zabiellę marszałka terazniejszego kowieńskiego w kilkaset ludzi pod Brześć, który już idący przeciwko Paszkowskiemu wielki podjazd spotkał. Utrzymywał ile możności Zabiellę ten podjazd na sobie, a tymczasem Paszkowski wielkim impetem przypadł i trochę Tatarów nieprzyjacielskich popędził, ale gdy ich coraz więcej z Brześcia przybywało, tedy tak mocno na Paszkowskiego wsiedli, że ledwo wyjść zdołał. Zabiellę na drugiego konia w biegu końskim przesiadłszy się, w témże był niebezpieczeństwie. Klennicki las był portem zbawiennym, obawiając się albowiem Tatarowie w tym lesie zasadki, dalej nie gonili, a tak Paszkowski, straciwszy kilkunastu ludzi a między znaczniejszemi Kochanowskiego i Gintowtów braci rodzonych, z żalem od Brześcia odejść musiał. Ks. Wiśniowiecki z swoim wojskiem i z rosyjskiem poszedł w pogoń za Paszkowskim, ale go nie mogąc dosięgnąć, potem powoli szedł w głąb Litwy a Brześć od wszelkiego praesidium ¹⁾ uwolnił.

Tymczasem Gdańsk, skoro wiosna nastąpiła, Rosya mocno obległa, a po uwolnieniu Brześcia, województwo brzeskie za przyby-

¹⁾ Załogi.

ciem Paszkowskiego strażnika polnego, Zabelły terazniejszego marszałka kowieńskiego i Domasławskiego pułkownika, skonfederowało się przy królu Stanisławie. Pojechałem i ja na ten sejmik, który był w zamku brzeskim. Obrano marszałkiem konfederackim województwa brzeskiego Pełkę cześnika brzeskiego, konsyliarzami Suzina stolnika i Pawła Buchowieckiego naówczas podczaszego, terazniejszego pisarza ziemskiego brzeskiego; obrano także rotmistrzów Rusieckiego kasztelanica mińskiego, Niepokojczyckiego skarbnika brzeskiego, Franciszka Buchowieckiego koniuszego brzeskiego i Dominika Wereszczakę. Uchwalono przytém pięćset piechoty z chłopów ekonomicznych i królewszczyzn, do której piechoty mnie za majora obrano, także oficerów, jakem wyżej wyraził, z dawnego zwinionego wojska przydano mi kilku. Nie bardzo mi się wprawdzie podobała komenda, ale wolałem niż w domu siedzieć. Tęż piechotę brzeską marszałek generalny konfederacki redukowawszy do dwóchset ludzi, a na trzysta uchwaloną kontrybucją na inny obróciwszy ekspens, zostawił mnie przy téjże piechocie kapitanem pierwszym, a drugim Wolińskiego, niegdyś pod regimentem litewskim generała Brandta bywszego majora. Rotmistrze województwa brzeskiego wyżej pomienieni, prędko wyrekrutowawszy chorągwie swoje, poszli do obozu pod Korelicze, a ja jeszcze rekrutując i munsztrując ludzi, zostałem się na konsystencyi w Kobryniu a kapitan Woliński w Kamieńcu. Nie mieliśmy ani strzelby, ani amunicyi, ledwo kilkanaście sztuk strzelby i to niejednakowej skupiłem. Mając jednak nadzieję, ażali w Prusach strzelby nie kupimy, kazałem tymczasem dla uczenia munsztru na formę flint, drewniane porobić; jako zaś sam umiałem munsztr należycie, tak też miałem porucznika Langa, który bywszy w wojsku pruskiem unteroficerem, ztamtąd się salwował. Miałem także dwóch z pod gwardyi koronnej abszejtowanych, z którymi moją chorągiew ludzi prostych, na wszystkie munsztry i ewolucye w krótkim czasie należycie wymusztrowałem. Co zaś do munderunku i innych rekwizytów, miałem dwóch opiekunów, którzy powyrabiawszy sobie u generalnego regimentarza ordynanse, sami to sprawowali za pieniądze z ekonomij wybrane, to jest Paszkowski strażnik polny i Buchowiecki pisarz ziemski brzeski. Paszkowski przecie sprawił mundur dla piechoty szwedzkiej granatowy, a Buchowiecki, Bóg wie, gdzie pieniądze podział, sprawił kilkanaście celt ¹⁾ i dał nam obydwom kapitanom

¹⁾ Zelt z niemieckiego, znaczy namiot.

sześć koni swoich wozowych cugowych: jednemu cztery a drugiemu dwa, bardzo starych i chudych.

Interea matka moja w czasie niepokojnym wznowiła pretensją swoją o jarmark rasieński, około tysiąca talarów bitych intraty czyniący, który jeszcze w r. 1722 Michał Sapieha wojewoda podlaski, przedawszy ojcu mojemu dziedzictwem z pomienionym jarmarkiem Rasną, potem wyprawił sobie przywilęj na jarmark Wysocki, na św. Jakób tygodniem uprzedzający św. Ilę ruskiego ¹⁾, na który bywał walny jarmark w Rasnej, tak dalece, że kupcy z Wrocławia, Gdańska z towarami, także z Moskwy z futrami i Turcy z Chocimia z końmi zjeżdżali się. Kazawszy zatem wojewoda podlaski ogłosić wolność od płacenia i wszelkie dla kupców wygody, rozstawił po gościńcach warty regimentu swego, ażeby kupców jadących do Rasny, zawracali do Wysokiego i tak jarmark rasieński przeniósł do Wysokiego.

Rodzice moi oprócz zanieśionego manifestu, jako mocniejszemu cierpliwie to wytrzymali i przez lat kilka po dawniej i wielkiej konfidencyi w Wysokiem nie bywał ²⁾ i z wojewodą podlaskim nie widywał się. Potem zaczął bywać i zdarzyło się raz, że na św. Michał, imieniny wojewody, był w Wysokiem, gdzie gdy wszyscy mocno podochocili, przyszło do dyskursu takiego, że mój ojciec publicznie powiedział wojewodzie: „Na tym świecie nic z Wmć panem jako z mocnym panem nie wskóram, ale na sąd Boski o moją krzywdę pozwę.” Rozgniewał się o to wojewoda, ojciec też mój mocno napiły, odjechał do Rasny. Nazajutrz przysłał wojewoda podlaski pułkownika regimentu swego Lamara, konfidenta ojca mego, z oświadczeniem dobrej przyjaźni swojej, a zapraszając ojca mego do siebie, pojechał ojciec mój do Wysokiego. Wymawiał wojewoda ojcu memu, że go publicznie strofował a nie miał konfidencyi prywatnie swoją krzywdę wymówić, a tak przy rekonyliacyi ³⁾ dał wojewoda ojcu memu skrypt ręką swoją cały pisany, asekurując za krzywdę odebranego jarmarku nadgrodzić, ale to skutku żadnego nie miało. Albowiem wojewoda podlaski, utraciwszy, jako się wyżej rzekło, jedyne go syna swego, starostę mielnickiego, a potem i na sejmie convocationis i na sejmiku w Drohiczyń, jakom wyżej wyraził, będąc dysgustowanym, umyślił za granicą życia swego dokonać, i jak pojechał na elekcyą najjaśniejszego Augusta trzeciego, tak po elekcyi do Saksonii a potem do Francyi pojechałszy i już z ojcem moim

¹⁾ Święto Eliasza proroka, nazywanego po rusku Ilia. ²⁾ Opuszczone wyrazy: ojciec mój, czego się domyśleć łatwo. ³⁾ Pogodzeniu się.

nie widziawszy się, życie swoje zakończył. Dobra zaś swoje wszystkie jeszcze przed elekcją Kazimierzowi Sapieżie, staroście wołyńskiemu, generałowi artylerji litewskiej zapisał, który zostawszy dziedzicem Wysokiego, tém bardziej o satysfakcyi za odebrany jarmark rasiński według skryptu wojewody podlaskiego nie myślał.

W czasie tedy cale niepogodnym, w którym wojska rosyjskie Litwę i Koronę osiadły, zaczęła matka moja emulacją z Sapieżą generałem artylerji, szwagrem ks. Wiśniowieckiego regimentarza litewskiego i pojechawszy do Kodnia do Sapiehy, naówczas kasztelana trockiego, starosty brzeskiego, potem kanclerza litewskiego, otrzymała od niego list do kachału brzeskiego z rozkazem, ażeby żydzi brzescy, kupcy, jechali do Rasny na jarmark, żydom zaś brzeskim pożyczyla jedenaście tysięcy złotych, zachęcając ich do jarmarkowania w Rasnej. Mnie też rodzice moi kazali, abym z piechoty brzeskiej w komendzie mojej będącej dał ludzi na praesidium ¹⁾ jarmarku rasińskiego, jakoż kilkunastu ludzi wszelkim munderunkiem opatrzonych dałem. Był zatem jarmark rozdwojony, jeden w Rasnej a drugi w Wysokiem, czém rodzice moi generała artylerji w czasie rewolucyjnym mocno na siebie obruszyli i wiele potem na siebie kłopotów, jako się to niżej wyrazi, ściągnęli.

W tymże czasie wojska rosyjskie, po wielu straconych szturmach i wielkiej stracie ludzi, Gdańsk przez kapitulacją wzięły. Minich feldmarszałek rosyjski, wielki żołnierz, wziął w Gdańsku w areszt ks. prymasa Potockiego, posła francuzkiego de Monti. Inni zaś panowie koronni i litewscy, których wielka liczba przy królu Stanisławie była, musieli na wierność królowi Augustowi przysięgać i jedni do Warszawy, jako to Mniszech marszałek w. kor. potem kasztelan krakowski z rekognicyą ²⁾ króla Augusta pojechał; a drudzy jako to Poniatowski wojewoda naówczas mazowiecki i księżęta Czartoryscy w Prusiech na rezydencyi ulokowali się. Jeden tylko Krasiński starosta przemyski i drugi Sapieha, naówczas proboszcz, potem koadjutor wileński przysięgli. Król zaś Stanisław, przed samą kapitulacją Gdańska, z jednym dawnym generałem szwedzkim Szeinflikiem, przebrawszy się po rybacku, wymknął z Gdańska i przez wiele niebezpieczeństw pomiędzy obozem rosyjskim, z którego wszędzie rozszlano szukać króla Stanisława, gdzie się nawet z swoim kompanem Szeinflikiem przypadkowo rozłączył, jako też i łądem, pieszo i wozem, gdzie mu raz przyszło pod dachem być utajonym w tym do-

¹⁾ Ostronę. ²⁾ Z uznaniem.

mu, w którym żołnierze rosyjscy byli, przebrał się do pruskiego miasta Johansburga, gdzie Polak Ciesielski rotmistrz od kawaleryi pruskiej, mający komendę, z wielką radością i uszanowaniem przyjął króla Stanisława.

Tamże niedaleko był w Prusiech Siruć, naówczas oboźny i podstarości grodzki powiatu kowieńskiego, terazniejszy kasztelan witebski, który na początku zaraz téj rewolucyi miał szwank z koniem i jedną nogę złamał, na którą póty niemal leczył się, póki król Stanisław w Johansburgu nie stanął. Najpierwszy tedy z Polaków przybył do króla i tak mu się przez swój rozum i talenta podobał, że go zaraz sekretarzem swoim zrobił i do osobliwszych faworów przyjął, tak dalece, że go do Lotaryngii do Lunevillu wziął z sobą.

Wzięcie Gdańska wszystkich stanisławowskich skonsternowało, ale prędką wiadomość o cudownem prawie z Gdańska wyjściu jego i znajdowaniu się w Johansburgu bardzo uweseliła. Chcąc tedy Pociój regimentarz i Ogiński konfederacki, swoją dla króla pokazać wierność, wybrali się ku Johansburgowi co z lepszym wojskiem we trzech tysiącach koni a piechotę i wszystkie wozy przydawszy, konne chorągwie do Brześcia wyprawili, dawszy komendę Pocijowi podczasem litewskiemu, terazniejszemu wojewodzie trockiemu.

Już Pociój podczaszy litewski, idąc do Brześcia, był pod Prużaną, gdy od Nowego Dworu z traktu wołkowyskiego Sosnowski pułkownik, terazniejszy pisarz litewski, przybiegł, reportując, jak na niego pułkownik Wilczewski z większym podjazdem napadł, tak dalece, że dobrym porządkiem odstrzelijając się, musiał uchodzić. Przyniósł oraz podczasem lit. pewną wiadomość, że wojska rosyjskie i ks. Wiśniowiecki z całą potencją idą za nim. Zmieszał się tym reportem podczaszy lit. i nie bez przyczyny, mając nie wiele konnych chorągwi, z których co lepsi komenderowani poszli z regimentarzem ku Johansburgowi, piechota bez należytej broni, a zatem nie chcąc się w pola ku Brześciowi udawać, cofnął się od Prużany ku Sielcowi, a tymczasem widząc oczywiste niebezpieczeństwo, zdał komendę Szczytowi cześnikowi litewskiemu, potem kasztelanowi mścistawskiemu.

Cześnik litewski już w złym razie objąwszy komendę, umyślił się pod Sielcem utaborować i przy błotach sieleckich prawie niedostępnym bronić się. Był tamże Krasiński, pułkownik od piechoty, potem generał, wielkiej rady i niemniejszej rezolucyi oficer, który radził, ażeby posłać do wojsk nieprzyjacielskich z kapitulacją, ale nie wiedzieli sami, co w tak nagłym razie czynić mieli, ile gdy tak z cho-

ragwi konnych jako i z piechoty ludzie pierzchać poczęli, a najprzedejniejsza była kategoria, jak całej prawie Litwy zbiory w wozach będące w kapitulacją podawać, co nieomylną pociągało za sobą akklamacją a tymczasem nieprzyjacieli następował. Kazał zatem Krasiński pułkownik w Sielcu mosty porzucić i nadto przeprawę; uszykowawszy piechotę, kazał z armat bić, ale wojska rosyjskie lubo w szerokich oparzystych błotach i głębokość rzeki Jasioldy znalazłszy, bród piechotą przebrnęli i wyszedłszy na brzeg, gdy z boku na piechotę stanisławowską ognia wydali, a przytém, z drugiej strony grobli sieleckiej wojska rosyjskie z armat biły, zaraz całe wojsko poszło w rozsypkę a wszystkie wozy na łup nieprzyjacielowi oddało. Tak tedy ze wszystkiemi i z artylerją obóz zniesiony i wozy z wielkimi aparancyami ¹⁾ są zabrane, które dla długiej na mile umoszczonej, a z obu stron trzęsawice mającej drogi uchodzić nie mogli, i jakby z jednej sztuki zrobione stłoczywszy się stały. Ludzi nie wiele zginęło, gdyż ta klęska w lesie i w błocie była, łatwo się piechotą salwować było; a do tego nieprzyjacieli wolał się na korzyści łupu zabawić, aniżeli po błocie i lesie uganiać się.

Byłem podówczas w Muchowłokach u Buchowieckiego podczaszego a terazniejszego pisarza ziemskiego brzeskiego, gdy nad wieczór towarzysz jego poruczeństwa, jeszcze przed batalią sielecką z obozu wyjechawszy, przywiózł wiadomość, w jakim niebezpieczeństwie Pociój podczaszy litewski zostaje. Buchowiecki począł o sobie myśleć, wszystkie swoje sprzęty do klasztoru dominikańskiego do Buchowia wywożąc, a ja tegoż momentu pobiegłem do Kobrynia do mojej piechoty i zaraz kapitanowi Wolińskiemu do Kamieńca oznajmiłem z ordynansem, aby jako najprędzej do mnie z chorągwią swoją przyspieszał, który już oprócz tego, także mając wiadomość, mnie o niej oznajmił i sam się do Kobrynia ruszył. Ale z całej chorągwi jego nim do Kobrynia doszedł, tylko dwóch ludzi zostało.

Z mojej zaś chorągwi, gdy się w nocy z Kobrynia ruszył, tylko dwóch ludzi dezertowało. Ruszyłem się tedy z Kobrynia do Horodła, ztamtąd do Antopola, a potem do Torokan, chcąc się lasami przebrać do obozu pocijowskiego. Doznałem zaś, że co inszego jest musztr umieć, co inszego jest komenderować i dobrą trzymać dyspozycją, tudzież, jak jest szkodliwa nie iść przez żołnierskie od unteroficerstwa gradusy. Nie potrafiłbym być żadnej prawie uczynić dyspozycyi, gdyby mnie porucznik mój Langa nie informował.

¹⁾ Zapewnie ma znaczyć aparatami czyli sprzętami.

Gdy byłem w Torokanach, usłyszeliśmy z armat bicie, posłałem ku Sielcowi unteroficera mego sprawnego Sliwickiego, który przebrawszy się po chłopsku, był w obozie sieleckim i należytą o całej klęsce sieleckiej przywiózł mi relacją.

Po odebranych tym smutnym raporcie i nie wiedząc, co się z samym regimentarzem dzieje, a jak pospolicie w takowych klęskach, nieszczęśliwie pomnazają się wiadomości, tak słyhać było, że nawet sam regimentarz jest zniesiony; umyśliliśmy przebierać się na Wołyń do jakiej koronnej dywizyi, i tak udaliśmy się poleskimi błotami do Ratna na Dywin.

W Dywinie gdy stanąłem, moim oficerom myśl upadła, nie bardzo dla mnie jako przez młodość mniej ostrożnego i konsyderowanego pomysła, to jest, abym ludzi rozpuścił, a co miałem lenungowych ¹⁾ blisko tysiąca talerów bitych pieniędzy, podobno umyślili mi odebrać. Ja ludziom na ich perswazyą dawszy wolę, któryby się chciał przy mnie zostać, popuszczałem, między którymi byli dobrowolnie na miejscu zbrakowanych dawniej w regimentach służące rekrutowani. Widząc to moi oficerowie, bez dalszych zamysłów pożegnali mnie i pojechali, gdzie się im podobało.

Było to w wigilię św. Bartłomieja, ja poznaawszy się z księdzem plebanem dywińskim, zaproszony byłem na noc do plebanii. Był plebanem w Dywinie ksiądz Wojewodzki, z którym potem dość miałem mitręgi. Ten tedy oświadczywszy mi afektu swego kontestacye ²⁾, namówił mnie, abym u niego wszystko lokował i nawet pieniądze dał mu do schowania. Munderunek tedy wszystek z ludzi rozpuszczonych zdjęty, tegoż dnia u niego deponowałem, nie wzięwszy przez zbyteczne duchownej osobie dowierzanie od tego księdza ani rejestru zostawionych rzeczy, ani żadnej asekuracyi, a pieniądze nazajutrz deponować miałem; a wtém rano, gdy nocowałem w stodole, przyszedł do mnie Burczak starszek szlachcic, który przedtém wójtem dywińskim, przestrzegając mię, abym się strzegł tego księdza i powiadając mi dziwne o łakomstwie tego księdza historye. Podziękowałem i nagrodziłem za tę przestrożę a nie odbierając już munderunków złożonych, po obiedzie z Dywina, wzięwszy pozostałą przy mnie piechotę na wozy od munderunku próżne, ruszyłem się ku Ratnowu.

Ujechałem milę do Lelikowa, wsi starostwa rateńskiego, gdzie dowiedziałem się, że w bliskim folwarku rateńskim Dubowe nazwa-

¹⁾ Najemnych czyli na zapłacenie żołdu służących pieniędzy. ²⁾ Zapewnienia.

nym znajdował się Pelka cześnik i marszałek konfederacki województwa brzeskiego. Gdy zaś w Lelikowie w karczmie stanąłem, poszedłem z fuzyą do gaju, a tymczasem Zawisza rotmistrz powiatu wolkowskiego we dwudziestu koni z pogromu sieleckiego tamże przejeżdżał. Moje ludzie z daleka go spostrzegłszy, sami stanęli w paracie, będąc do akcji gotowemi, ale on przez wysłanego towarzysza swego dał o sobie wiadomość, kto jest. Ja różnicę posłyszawszy, przybiegłem i już uspokojoną rzecz zastałem, przyjechaliśmy tedy razem z Zawiszą do Dubowego do Pelki marszałka konfederackiego, gdzie już w kilkadziesiąt osób znajdując się, po wsiach rateńskich, rozsluchując się o regimentarzu naszym, chodziliśmy. Usłyszawszy nareszcie, że Pociąg regimentarz i Ogiński marszałek konfederacki z swoją dywizją jest cały i że w Brześciu ani wojsk rosyjskich, ani przeciwniej partyi nie masz, poszliśmy do Brześcia, gdzie tém doskonalszą wzięwszy relacyą, że regimentarz i marszałek konfederacki rozlokowali się na Podlasiu w starostwie bielskiem, więc zostawiwszy ludzi w Brześciu, pojechałem z Pelką marszałkiem konfederackim do Bielska.

Zastaliśmy tam nietylko Pocięja regimentarza i Ogińskiego marszałka, ale z przegranej sieleckiej oprócz Pocięja podczaszego i Szczyta cześnika lit. wszystkich niemal z pułkownikiem Krasieńskim i pułkownikiem Sosnowskim, oprócz piechoty gemejnow¹⁾, którzy się już nie wrócili, zgromadzonych. Przybyli i ze Gdańska grandmuszkietierowie jako to: Wielohorski godny człowiek, Solłohub, Czułowski, Rafalski, przytém i inni oficerowie. Powinnaby już była po tych klęskach to jest po wziętym Gdańsku i przegranej sieleckiej, ile gdy Mniszech marszałek w koronny pojechał z rekognicyą króla Imc Augusta do Warszawy i zięć jego Potocki wojewoda kijowski regimentarz generalny koronny, mając wzgląd na księcia prymasa Potockiego w areszcie będącego, już się menażował i do tegoż się sentymentu teścia swego skłaniać począł, ustać cała partyi stanisławowskiej nadzieja; ale dwie przyczyny utrzymały w nieporuszonej dla króla Stanisława wierności. Najprzód w Niemczech, w Flandryi Francya zwycięzkie progressa mająca, mocną czyniła nadzieję utrzymania przez traktaty przy tronie polskim Stanisława, już tóż i ordy tatarskie wpadały do Rosyi; druga przyczyna, że Poniatowski wojewoda mazowiecki i książęta Czartoryscy, sami się nie kwapiąc o rekognicyą króla Imci Augusta, w Prusiech rezydując, drugich także przez swoje utrzymywali perswazye. Zbierała się tedy zewsząd partya stanisławowska do Bielska, przyjechali tóż

¹⁾ Szeregowych.

moi oficerowie, gdzie i mnie nie tak jeszcze Pociąg regimentarz jako bardziej Paszkowski strażnik polny, mocne dawszy o rozpuszczoną piechotę napomnienie, kazali, abym jako najprędzej tychże rozpuszczonych ludzi zbierał.

Pojechałem tedy z oficerami memi do Kobrynia. Ja moję chorągiew prędko zebrałem, bo miałem miłość u moich ludzi, ale kapitan Woliński nie mógł zebrać; gdy zaś posłałem do księdza plebana dywińskiego po złożony u niego mundurunek, tedy ksiądz mi jego nie oddał a jeszcze skomatyczny¹⁾ dał mi respons. Pojechałem tedy do księdza Olszańskiego administratora po śmierci Rupniewskiego biskupstwa łuckiego, od którego ostrą wzięłem do plebana dywińskiego na wydanie mundurunku intymacyą²⁾. Zamtąd pojechałem do Pocięja regimentarza pod Ostromęckiem w Podlasiu stojącego, uskarżając się na tegoż księdza, gdzie regimentarz posłał Michała Buchowieckiego rotmistrza województwa brzeskiego, człeka żwawego, z chorągwią jego, aby odebrał ten mundurunek od plebana dywińskiego, a tak mocną żołnierską egzekucyą, musiał ksiądz oddać złożony u siebie mundurunek. Zebrawszy tedy całą chorągiew moję i dawszy im mundurunek, przyszedłem do obozu pod tenże Ostromęc, gdzie tóż pułkownik Krasieński mając flinty, które po sieleckiej w lesie pozbięrał, strzelbą należytą piechotę brzeską opatrzył.

Potém regimentarz Pociąg i Ogiński marszałek konfederacki ruszyli się do Brześcia, gdzie obozem pod Terespołem stanęli, a ja w Brześciu ulokowałem się. Przybywało mi ustawicznie rekrutów, tak pruskich dezertarów jako i innych, tak dalece, że coraz brakując ekonomicznych chłopów, ledwie ich połowę i to dobrych pod moją chorągwią miałem. Przyjąłem tóż Nowickiego starego żołnierza w szwedzkim wojsku i w różnych nacyach, potém w polskich regimentach służącego i w eksperyencyi³⁾ i w rozeznaniu doskonałego, który będąc u rodziców moich ekonomem, zatęskniwszy do wojny, odstał od nich, któremu patent na chorążtwo u regimentarza uprosiłem.

Gdy się zatém obóz pod Terespołem ulokował, nie było w nim nic innego słyhać jako narzekania na strachy sieleckie, tak dalece, że niemal do związku wojsko szło; których malkontentów był głową Wołodkowicz stolnik miński, porucznik husarski księcia Sanguszka marszałka w. lit., człek ogromny i żwawy, ale się to prędko ułagodziło.

Staliśmy tam kilka niedziel, gdzie Paszkowski strażnik polny z Buchowieckim podczaszym, terażniejszym pisarzem ziemskim brze-

¹⁾ Uszczypliwy. ²⁾ Polecenie. ³⁾ Doświadczeniu.

skim, klócili się o ekspensowane przez siebie piechoty brzeskiej pieśniadze: pozwali się do sądów regimatarskich, w których się Paszkowski wylikwidował a Buchowiecki został winien piechocie brzeskiej pięć tysięcy złotych. Był ten dekret regimentarski przy innej sprawie w trybunale skarbowym wileńskim aprobowany, mógłbym się o tę sumę upomnieć, ale zaniedbałem tej pretensyi.

W tymże czasie książę Wiśniowiecki regimentarz lit. przysłał uniwersał swój drukowany do obozu naszego, animując do jedności i posłuszeństwa komendzie swojej, a oraz do rekognicyi króla Imci Augusta, a po wyrażonych pełnych afektu swego kontestacyach groził na resztę surowością sądów swoich, a tymczasem i sam z wojskiem rosyjskiem ku Brześciowi od Grodna następował.

Za zbliżaniem się wojsk rosyjskich ku Wysokiemu lit. wydano do Rasny palet rosyjski na prowiant ekstraordinaryjnie wielki i do wypełnienia niepodobny, gdyż samego owsa, ażeby dwa tysiące szanoków ¹⁾ rodzice moi wydali pod surową liczną egzekucyą. Był to pierwszy Sapiehy generała artyleryi lit. mszczącego się za wznowiony jarmark rasiński zawziętości dowód. Pojechała matka moja do wojska rosyjskiego do Kleszczel, odprasząc się od tak wielkiego paletu, ale nic nie wskórawszy i ledwo sama nie będąc przyaresztowaną, z żalem odjechała. Aby zaś nie kazano pieniędzmi tego opłacać paletu, rodzice moi wzięwszy z sobą córki, to jest terazniejszą Wankowiczową Ruszcycową, w panińskim naówczas będące stanie, nieboszczkę Jełowicką, także bracię moję, Józefa terazniejszego pułkownika i nieboszczka Leona, — a Aleksandrowiczową Franciszkę chorążynę lit. i Adolfa terazniejszego chorążego petyhorskiego zostawiwszy w Podbiałej u Józefa Chrzanowskiego łowczego brzeskiego, spieszo z Szeszowej wyjechali i zabawiwszy jaki czas w Czerminie u Wessła kasztelana warszawskiego, nareszcie w województwo płockie do dóbr swoich Bębnowa zajechali, dobra zaś brzeskie na los szczęścia a najprzód na providencyą Boską oddali: jakoż ten tak wielki palet nie był egzekwowany.

Tymczasem wysłany był we dwa tysiące koni podjazd pod komendą Tyszkiewicza pisarza lit. przeciwko ks. Wiśniowieckiemu i wojskom rosyjskim, który podjazd stanął w borku pod Wysokiem, dokąd dla złej pod Wołkowiczami przez rzekę przeprawy, książę Wi-

¹⁾ Szanki oznacza miarę zbożową. Na Podlasiu, powiada Czacki, były dwójakie szanki; jedne starej miary zawierały 48 garcy a lasztowemi zwane zawierały garcy 24.

śniowiecki i wojska nieprzyjacielskie szły na Rasnę; gdzie gdy Niemniej przez jesienne deszcze zła była droga, książę Wiśniowiecki z księżną żoną swoją i generałami rosyjskimi, porzuciwszy na zły drodze wojsko, w małej liczbie pierwój do Wysokiego przyjechał. Można było wtenczas zabrać wszystkie pierwsze osoby, ale do tego nie przyszło, a w tém dowiedziawszy się w Wysokiem o podjeździe staniśławowskim ochotnik z Tatarów i Polaków, co przeciwko Tyszkiewiczowi wybiegł, wmieszał się między ochotnika Francuz Dawo kapitan gwardyi litewskiej, pułkownik terazniejszy tegoż regimentu na szłapaku zbyt nie spasłym biegł, drugich wyprzedzając; ale gdy podjazd Tyszkiewiczowski naparł tego ochotnika, że uciekać musiał, koń pod Dawo kapitanem rozparł się, zabito pod porucznikiem tatarskim konia, który zrzuciwszy kapitana Dawo z jego szłapaka i usiadłszy na tegoż konia, wzięł go w niewolę i przy nim dukatów 90, zegarek i tabakierę, także szpadę srebrną. Nim go zaś w niewolę wzięto, kilkadziesiąt razy o kroków kilka do niego strzelano, ustawicznie chybiając, tylko jeden rękaw bez naruszenia ciała przestrzeliwszy. Wzięwszy zatem pomienionego kapitana, a nie mogąc się zgromadzonym oprzeć siłom rosyjskim, wrócił się Tyszkiewicz do obozu.

W Brześciu alarm był wielki, całą noc staliśmy w paracie, w którym ci oficerowie, którzy z pod Sielca przybyli, chcieli mi nad chorągwią moją komendę odebrać, alem się z nimi skłócił; nie przyszło jednak do akcji, a nazajutrz to umodyfikowano: regimentarz, któremu miałem szczęście podobać się, obrócił moję chorągiew w komput regimentu pieszego buławy w. lit. pod komendą pułkownika Domaśławskiego i innych wyższych oficerów.

Tamże pułkownik Krasieński wziętego kapitana Dawo oddał mi w polityczny areszt, którego z należytym respektem i wygodą traktowałem. Po tym alarmie armaty żelazne pociejowskie, z Terespolu przez wojska rosyjskie na zamek brzeski zaprowadzone, z tegoż zamku z lawetów zdjąwszy i w Muchowcu pod zamkiem zatopiwszy, ruszyliśmy się za Bug do Sławatycz, ztamtąd do Rożanki i Włodawy, a potem przed następującym nieprzyjacielem umykając się, poszliśmy na Wołyń do Lubomla. Tam trochę zabawiwszy, poszliśmy do Opalina, gdzie z Elertem rotmistrzem janczarskim, naówczas stanowniczą funkcją odprawującym, o złą kwaterę piechocie daną zwadziłem się. Porwaliśmy się byli do siebie, nie dobywając broni, ale za przyjazdem regimentarskim musieliśmy się uspokoić. Łajałem go zaocznie przed wszystkimi, aż mnie Radoszyński faworyt regimentarski zgromił; rozumiałem, że mnie będzie wyzywać, ale się to przeminęło.

Potem miewszy raporta, że wojska rosyjskie z brzeskiego województwa ustąpiły, ruszył się regimentarz i Ogiński marszałek konfederacki ku Brześciowi. Na Boże Narodzenie był regimentarz w dobrach swoich Rzeczycy, a potem po nowym roku anno 1735 rozlokowawszy wojsko w ekonomii brzeskiej, sam z marszałkiem konfederackim stanął we dworze w Wieżkach. Tamże we dworze wieżeckim z Zabiellą marszałkiem terażniejszym kowieńskim przyszedłem do znajomości i długo trwającej, a w wielu okazyach pomocnej mi przyjaźni, z takowej okazyi: Miałem zawsze książkę do czytania i już dobrze tak poetę jak i historyka, choćby trudniejszego mógłbym zrozumieć; miał też i Zabiello zawsze książkę, której się czytaniem zabawiał. Gdy tedy czytał i trudny jakiś sens znalazł, pokazywał go Suchodolskiemu, potem pisarzowi grodzkiemu wołkowyskiemu i regentowi litewskiemu do eksplikowania. Ja to słysząc, eksplikowałem ten sens jak należało i wiele innych rzeczy z téjże materyi mówiłem, z czego znać było, że książkę czytał; czyniło mi to estymacją i do przyjaźni pierwszym było powodem.

Sosnowski pułkownik przedniej straży, w swoich nie ospały awantazach, wyrobił to sobie, że Ogińskiemu staroście przewalskiemu, terażniejszemu kasztelanowi trockiemu, dano komendę nad dywizją destynowaną na Białą Ruś, któremu i Sosnowski z pułkiem swoim był przydany. Poszli zatem z Wieżek na Białą Ruś, gdzie Sosnowski awantazów swoich nie omieszkał, wybierając kontrybucye i bogatszych Rusaków agrawując ¹⁾.

Z ekonomii kobryńskiej ruszyliśmy się ku Pińskowi, gdzie gdy przybyliśmy do dóbr ks. Wiśniowieckiego regimentarza podolskiego pod Opol, stanąłem z chorągwią swoją we wsi na noc. Tam kapitan Dawo odemnie mniej strzeżony, wdał się z żydem arendarzem téjże wsi w konszachty, który żyd namówił chłopów, aby temuż kapitanowi do ucieczki dopomogli; dodał mu do przekupienia sztyldwacha mego pieniędzy. Rano obudziwszy się, zacząłem mówić do kapitana, który gdy mi się nie odezwał, zobaczyłem, że kapitan uciekł; posłałem prędko po chorążego mego Nowickiego, radząc się z nim, co mam czynić, który zaraz meldował to majorowi Hortykowi, a sam z tymże chorążym Nowickim wybiegłem konno szukać kapitana. Śnieżek był trochę przypruszył téj nocy gołą ziemię, znać było na drodze ślad niemieckich butów, ale gdy ta droga ze wsi wyszła na gościniec piński, tenże ślad na gościńcu zginął, tylko wozowe koleje były, które

¹⁾ Uciemieżając.

sam i tam szły, tak dalece, że nie można było poznać, dokąd temi wozami jechano, a nadto, że chłop, jako się potem pokazało, wzięwszy kapitana na wóz, przezuł go w łapcie i gołą ledzią zaprowadziwszy na wielkie błota, w stogu go siana dla ciepła ukrył. Po ogłoszeniu, że kapitan Dawo uciekł, różne na mnie były akłamacye i instygowania. Dano mi areszt. Ekonoma przytém opolskiego wzięto w ścisły areszt, mając suspicyą ¹⁾, że chłopci hrabstwa tegoż uprowadzili kapitana; sama tedy ekonomowa, chcąc z aresztu eliberować ²⁾ męża, surowo chłopom przykazała, ażeby dłużej tego kapitana nie ukrywali. Jakoż chłopci, poszedłszy do owego stogu siana, co miał pieniędzy kapitan odebrali mu, a odarłszy go z sukien, dali mu siermięgę, i aby dalej szedł, nie spodziewając się od nich żadnej pomocy, rozkazali. Ja w wielkiej turbacyi będąc, uprosiłem, aby mi pozwolono jechać do Pińska, szukając intercesyi ³⁾ św. Andrzeja. Byłem w Pińsku nabożny i właśnie wtenczas, kiedy komunikowałem, znaleziono kapitana Dawo takowym sposobem, że gdy przyszedł do wsi jednej Kartuzyi berezkiej i przeziębiony położył się za piecem w karczmie, tedy w téjże wsi towarzysz husarski egzekwujący prowiant, obaczył go za piecem i poznawszy go, wziął i przywiózł do wojska naszego do Swierznia, gdyż wojsko nasze od Opola ruszyło się Polesiem w województwo nowogrodzkie. Byłem tedy w Swierzni od aresztów uwolniony, a kapitan Dawo odebrany od husary był zdany do kordegardy pod wartę pospolitą, pod którą będąc, pieszo musiał iść przy armatach i w tłoku różnych niewolników pełnym brudu i smrodu zostawać.

Z Swierznia mimo Mińsk przybyliśmy do Radoszkowicz, gdzie pułkownik Krasieński, ulitowawszy się nad mizeryą kapitana Dawo, wziął go do siebie, złożyliśmy się na potrzeby jego i ja dałem mu cienką bieliznę moją. Ztamtąd ruszyliśmy się do Iwieńca, gdzie z racyi blisko nadchodzącego nieprzyjaciela w wojsku naszym trwoga była, a nazajutrz ruszyliśmy się komunikiem ⁴⁾, chcąc jakiejsi dokazać imprezy ⁵⁾ i poszliśmy pod Wołożyn, ale gdy ta impreza żadnego skutku nie miała, przyszliliśmy do Ilij. Tam kilka dni zabawiwszy, przyszliliśmy w powiat oszmiański do Wojstomia, dokąd dywizya powiatu orszańskiego pod komendą Józefowicza starosty tegoż powiatu, potem kasztelana mińskiego, dosyć niekarna i gdzie tylko przechodzi-

¹⁾ Podejrzenie. ²⁾ Uwolnić. ³⁾ Wstawiennictwa. ⁴⁾ Komunikiem albo komonikiem iść, znaczy iść z pocztą jazdy. Komonik oznacza jeźdźnego, rycerza, kawalerzystę. ⁵⁾ Impreza czyli zamysł, przedsięwzięcie.

ła pamięć zbytków swoich zostawująca, złapała Fronckiewicza patrona trybunalskiego z partii augustowskiej, którego ledwo co do Wojstomia przyprowadziła, zaraz go rozsiekać chciała. Począł Fronckiewicz o księdza prosić: przybiegł ksiądz Fronckiewicz terazniejszy kanonik żmudzki. Ten go pod krzyż balasami ¹⁾ ostawiony wzięwszy, słucał spowiedzi, a Pociój regimentarz i Ogiński marszałek konfederacki byli w plebanii wojstomskiej. Nim się ta spowiedź przedłużona skończyła, tymczasem Orszanie poczęli się mitygować i już na życie jego nie tak byli żwawemi, a zatem upewnili, że go nie rozsiekają; wzięli go jednak po spowiedzi, człeka słusznego i cale majątnego, związawszy mu okrutnie w tył ręce, zamiast wziętej dobrej czapki dawszy chłopską w sadzy osmaloną czapkę, przytém wzięwszy za szyję, powrozem przy koniu poprowadzili, ale potém go wypuścili.

Z Wojstomia poszliśmy do Żodziszek nad Wilią, tam u Jezuitów był rektorem Wojniełowicz, który gdy miał piwo i inne trunki bardzo dobre, zabawił się regimentarz u niego. Paszkowski strażnik polny przyszedłszy reportował, że nieprzyjaciel już niedaleko. Wilia natenczas pod Żodziszkami będąca, trudna bardzo była do przeprawy, bo kra gęsta po wielkich pierwej rozcieczach iść zaczęła, a że na ten report regimentarz podochocony mało dbającym pokazał się, rozgniewał się Paszkowski, który prawie jeden pracował i żadnej placowej straży nie zostawiwszy, odjechał na swoją kwaterę. Gdyby był nieprzyjaciel do Żodziszek tej nocy nadciągnął, żadnegoby do salwowania się sposobu nie było, ale przed północą tak gwałtowny mróz uderzył, żeśmy o świcie przez Wilią przeszli. Poszliśmy potém ku Wilnowi i stanęliśmy w leśnictwie miedzyrzeckim od Wilna o mil cztery, gdzie Odachowskiego skarbnego litewskiego, porucznika petyhorskiego, na przedmieściu wileńskim zbyt bezpiecznie ulokowanego wojska rosyjskie zabrały.

Z Miedzyrzecza poszło wojsko nasze do Puń, gdzie Pociój regimentarz odebrał report, że kilkaset żołnierzy rosyjskich z Kowna przybyłych znajduje się w Prenach. Ordynowawszy tedy tabory i piechotę z częścią wojska do Balbierzyszek, sam z wybraném konnym wojskiem nocą ruszył się do Pren, chcąc niespodziewanie na nich uderzyć. Zaszli nasi nieprzyjacielowi w tył od Kowna, regimentarz stanął w wiosce niedalekiej gościńca z Pren do Kowna idącego, gdzie z racy zimna ogień przed stacją regimentarską był naniecony. Tymczasem wojska rosyjskie tak ten ogień jako konnych, którzy

¹⁾ Balasy czyli poręcze.

kozaków na podługach będących pobrać chcieli, postrzegłszy, uczyniły alarm i do Kowna uchodzić umyśliły. Jakoż dragonia rosyjska, porzuciwszy w Prenach konie z kulbakami i płaszczce, razem z piechotą ruszyła się do Kowna; idąc gościńcem, trafiła na uszykowane szwadrony nasze i nie tak atakując jak broniąc się, pierwsza ognia tak z armatek polnych jako téż i z ręcznej strzelby dawać poczęła. Nasi suponując, że się dowiedziawszy nieprzyjaciel o podjeździe, atakując onych, zmieszali się i niektórzy pierzchać poczęli. Poszedł tedy szczęśliwie nieprzyjaciel do Kowna bez wydania do nich ognia, a regimentarz przyszedł skoro dzień do Balbierzyszek, gdzie tabory i tę garstkę piechoty w całości zastał, a Michał Buchowiecki rotmistrz brzeski, w dzień wszedłszy do Pren, zostawione konie, kulbaki i płaszczce rosyjskie pozabierał i do Balbierzyszek za regimentarzem nadciągnął.

Z Balbierzyszek ruszył się regimentarz na Ludwinów do Kalwaryi; tam także nie długo bawiąc, a w częstych trwogach będąc, po różnych nocnych i dziennych marszach stanęliśmy w Sidrze i tam sprowadziwszy z ekonomii gródzieńskiej, po które i ja do klucza kwaszowskiego komenderowany byłem, prowianty, niedziel ze trzy zabawiliśmy. Tam już z piechoty brzeskiej, ustawicznemi nocnymi i dziennymi marszami, ile pod wiosenne roztoki znużonej i przez zostających się chorych umniejszonej, jeszcze sześćdziesiąt ludzi Paszkowski strażnik polny wzięł na luźne konie do swego pułku, a tak równo z innymi oficerami wolonterem zostałem.

Potém z Sidry ruszyliśmy się do Lipska, dokąd przyszedł z dywizją swoją Potocki wojewoda wołyński z szwagrem swoim Ogińskim naówczas oboźnym lit., tak mając znużone konie, że samego wojewody koń powodny bułany tamże przed gankiem, gdzie regimentarz we dworze stał, padł i zdechł. Z Lipska w zapuszczański kraj kowieński na Sejny, miasteczko i kościół z klasztorem dominikańskim, św. cudownym obrazem Najświętszej Panny słynący, poszliśmy do Wytkowyszek, gdzie consilium bellicum ¹⁾ było względem dalszych marszów i dyspartymentu ²⁾ pieniędzy, których się spodziewano od króla Stanisława, jeżeli na same komputowe chorągwie czyli téż i na wyprawne mają być podzielone; ale ta druga kategoria między pierwszymi osobami zniknęła. Co do pierwszej, mieliśmy się byli udać do ekonomii szawelskiej, a tymczasem po wsiach starostwa wytkowskiego rozlokowaliśmy się. Ale nie mieliśmy i jednego nocle-

¹⁾ Rada wojenna. ²⁾ Podział.

gu spokojnego, bo Oziembłowski major rosyjski, mając siedmset piechoty i dragonią, następował na nas. Regimentarz z marszałkiem konfederackim Ogińskim stał natenczas w folwarku Bartnikach. W samą niedzielę kwietnią po południu chciał napaść niespodzianie Oziembłowski na regimentarza, ale już nadchodzących nieprzyjaciół spotkał Paszkowski strażnik polny z ochotnikiem i potykał się z dragonią rosyjską we wsi Błotnej, w której potyczce, lubo konia pod nim podstrzelono, jednak kilkadziesiąt żołnierzy ubiwszy, wstrzymał pierwszy impet, tak dalece, że Oziembłowski przy następującej nocy cofnął się nazad. Zbiegliśmy się wszyscy z kwater do wojska, które tę całą noc uszykowane stało; nazajutrz skoro dzień, znowu szedł na nas Oziembłowski, oczekiwaliśmy go uszykowani, komendę miał generalną Massalski terazniejszy hetman polny, bo regimentarz ciężkim chiragry pedogry ¹⁾ paroksyzmem był złożony.

Pole około Bartnik jest górzyste, ale nie z przykrych i owszem z obszernych i pochodzistych gór złożone. My tedy na jednej górze w jedną linię i mając ludzi trzydziestu artylerji z pięcią armat polnych, przy których i piechota brzeska z pod przedniej straży z koni zsiadłszy stała, uszykowaliśmy się; a na drugiej górze od Łankuliszek stanął nieprzyjaciółka wszystek pieszo. Między temi dwiema górami była dolina i rzeczka, tudzież od tej rzeczki ku górze, gdzie stał nieprzyjaciółka, były chojniaki na kilkoro staj. Pobiegliśmy na ochotnika, ale skoro z owych chojniaków na górę wybiegliśmy, zaraz nas przywitano z armat, towarzysza jednego petyhorskiego Kalenkiewicza i konia pod nim zabito, drugiego postrzelono, gdzie i ja blisko będąc, tylko co nie zginąłem; kapitanowi Fabrycyszowi kula armatna płaszcz na plecach zdarła i skórę osunęła. Dawała i nasza artylerja z armat ognia i kilkunastu z przeciwników ubiła. Potem Oziembłowski cofnął się w swoją stronę, a my trochę poczekawszy, także w drugą stronę obróciliśmy się i poszliśmy do Wizan ku granicy pruskiej.

Nareszcie na Wielkanoc stanęliśmy w Filipowie pod samą granicą pruską, z kądem potem ponad tą granicą pruską wojsko nasze coraz mniejsze, gdyż wielu do domów swoich odjeżdżało, poszło pod komendą Massalskiego do Warmii pod Reszel, a Pociój regimentarz prosto przez Prusy, z którym i ja pojechałem był do téjże Warmii do Reszla. Potem stanął o milę za Reszlem w pałacu biskupskim

¹⁾ Chiragra inaczej pedogra stawowa.

w Biszdorfie. Wielu nas jeździło do św. Lipki, gdzie obraz Najświętszej Panny wielkimi cudami i łaskami słynie.

W Warmii kilka niedziel odpocząwszy, wybraliśmy pieniądze kontrybucye, a skorośmy ztamtąd ruszyli się, napadła na Warmię dywizya Potockiego wojewody wołyńskiego, która Warmię wielkimi kontrybucjami i prawie rabunkiem uciemiężyła. W Warmii marszałek konfederacki Ogiński do Królewca do króla Stanisława, gdzie już król Stanisław, z Johansburga na rezydencją przeniósłszy się, ze wszelkimi ukoronowanej głowie przyzwoitemi honorami przez zimę przemieszczał. Wojsko nasze z Warmii wyszedłszy, ruszyło się znowu po nad granicą polską do ziemi Wizkiej. Stanęliśmy w Kolnie, puste to zastawszy miasteczko, z którego ludzie do Prus puchodzili. Tam tedy regimentarz, zdawszy Massalskiemu pisarzowi litewskiemu komendę, pojechał do Królewca i nam oficerom dana była wolność, czy do Królewca, czy dokąd się podoba obrócenia się.

Taka była sytuacja wojska naszego litewskiego stanisławowskiego: Massalski potem zdawszy komendę Paszkowskiemu strażnikowi polnemu, także pojechał do Królewca; a Paszkowski strażnik polny, złączywszy się z resztą także dywizji Potockiego wojewody wołyńskiego i Tarła wojewody lubelskiego, dowiedziawszy się o oddziale rosyjskim w siedmset ludzi będących pod Karolowem Krzeszłem, umyślili ich atakować. Jakoż atakowali i pięćdziesiąt nieprzyjaciółka zabiwszy, poszli do Ostrołęki do Kurpików i tam się ulokowali, czyniąc przeciwko wojskom rosyjskim wycieczki.

Tymczasem ks. Wiśniowiecki regimentarz lit. podstał pod wojsko stanisławowskie pułkownika swego husarskiego Domańskiego i Domostawskiego pułkownika artylerji lit., którzy stanęwszy w Kolnie, pieniądze dawali i wielu z wojska litewskiego stanisławowskiego poszło do nich, a Paszkowski przez lato i część zimy między Kurpikami przebył. Nareszcie wojska rosyjskie przymusiły Kurpików do poddania się a Paszkowski strażnik polny i reszta ludzi przy nim przyszedli do Królewca.

Nim zaś Paszkowski strażnik polny po pracach swoich w Ostrołęce poniesionych przybył do Królewca, już przy królu Stanisławie zgromadzeni byli panowie polscy, jako to: obadwa marszałkowie wielcy konfederacyi koronny i litewski, Ossoliński podskarbi w. kor., Sołłohub podskarbi w. lit., wojewoda bełzki, wojewoda wołyński Potoccy, Tarło wojewoda lubelski potem sendomirski, Szembek wojewoda sieradzki, Czapski wojewoda pomorski z żoną i z córkami, — regimentarz litewski Pociój, stolnik litewski Sapieha, terazniejszy wo-

jewoda smoleński, Swidziński starosta, potem wojewoda bractawski, Dąbski podczaszy koronny, książę Lubomirski starosta kazimirski, terazniejszy miecznik koronny, Zaleski kasztelan wizki, Sapieha ko-adjutor wileński, Załuski referendarz koronny, Krasiński starosta przasnyski, Jabłonowski starosta białocierski, potem wojewoda rawski, Jabłonowski starosta czehryński, terazniejszy wojewoda bractawski i innych wielu tak z wojska koronnego jako i litewskiego oficyalistów wojskowych, marszałków i konsyliarzów konfederackich województw, ziem i powiatów. Ossoliński podskarbi w. kor. w najpierwszej był admisyi ¹⁾ u króla Stanisława; Siruć, terazniejszy kasztelan witebski, był sekretarzem i faworytem królewskim a Horain, terazniejszy podkomorzy wileński, był marszałkiem dworu królewskiego i u niego był stół dla kawalerów królewski.

Przy takim tedy Polaków i Litwy w Królewcu zebraniu, panowie nasi cale prawie o domach swoich i niepomyślniej swojej sytuacji zapomniawszy, bardzo hojnie aż do zbytku żyć poczęli, parady czynili, bale dawali, w inklinacye i rozkosze powdawali się, a za takim przykładem Polacy i Litwa swywołnie żyć zaczęli, tak dalece, że wielu w nieprzystojne wpadli choroby. Przydała do amorycznych inklinacyj zawisnych niechęci Mokronowska z domu Castellówna, Włoszka z Warszawy, piękna, grzeczna białogłowa, z którą Mokronowski, terazniejszy starosta ciechanowski, przez płoche w młodości swojej zakochanie, mimo woli rodziców swoich był się ożenił, ale postrzegłszy jej płochość, porzucił ją. Tę tedy Mokronowską Swidziński starosta bractawski starał się sprowadzić do Królewca; odmówił mu ją przez większe akomodacye Sapieha stolnik lit., terazniejszy wojewoda smoleński, a Sapiezie odmówił Tarło starosta jasielski, marszałek konfederacki koronny, potem wojewoda lubelski, tak dalece, że między nim a Sapiehą do zwawych przyszło kłótni, że aż ich król Stanisław medyować ²⁾ musiał. Książdz Ubermanowicz, jezuita, kaznodzieja królewski, raz miał kazanie satyryczne przeciwko Mokronowskiej ex themate „venit mulier de castello in civitatem peccatrix” ³⁾.

Zaczęły się przytém emulacye i scysye między Tarłem wojewodą lubelskim, potem sendomirskim a Ossolińskim podskarbisem koronnym, którego a nawet i króla samego, tak Tarło infestował ⁴⁾,

¹⁾ Przystęp do jakiej wyższej osoby. ²⁾ Pośrednicząc godzić. ³⁾ Przybyła z zamku do miasta białogłowa, grzesznica. ⁴⁾ Prześladował.

że raz król Stanisław powiedział, że dla samego wojewody lubelskiego odrzekłby się korony polskiej.

Nim Mokronowska przyjechała do Królewca i nim się te niezgody zaczęły, ja wziąwszy niepewną relacją o słabości ojca mego, wyjechałem z Królewca w województwo płockie do ojca mego, którego w Bębnowie zdrowego zastałem.

W brzeskiem zaś województwie matka moja będąca, nie wiedząc o moim z Królewca wyjeździe, pojechała do Królewca z siostrą moją terazniejszą Aleksandrowiczową, chorążyną lidzką, chcąc mnie królowi Stanisławowi rekomendować; ale mnie w Królewcu nie zastawszy, gdy powróciła w województwo brzeskie wielkie, z subordynacyi Sapiehy generała artyleryi, mszczącego się za ów wznowiony, jako się wyżej rzekło, jarmark rasiński, rabunki od wojsk poniosła, które, pojechawszy pożyczonym pojazdem do Warszawy i podawszy królowi suplikę, windykowała acz nie w całości.

Dopomogła do tej windykacyi takowa okoliczność, że Buchowiecki podczaszy naówczas a terazniejszy pisarz ziemski województwa brzeskiego, będący w wojsku lit., na którego od regimentarza ks. Wiśniowieckiego trąba wyszła, chcąc przebłagać księcia regimentarza, obrał się z kongresu województwa posłem z Flemingiem generałem gwardyi lit. starostą szereszewskim, terazniejszym podskarbisem w. lit. i w instrukcyi swojej miał punkt do upomnienia się o rabunek rodziców moich, przy którym poselstwie przebłagał księcia regimentarza.

W Królewcu coraz zmniejszała się partya stanisławowska, wielu bowiem Polaków nie popłaciwszy zaciągnionych tam długów, skrycie z Królewca odjeżdżali. Ci zaś którzy się zostali, jeszcze mieli nadzieję w awantazach wojennych francuzkich nad wojskami cesarskimi Karola VI. Taką albowiem wojna francuzka miała pomyślność i te okoliczności:

Cesarz wojnę wiódł in favorem najjaśn. Augusta trzeciego przeciwko królowi Stanisławowi. Francya zjednoczyła się z hiszpańskimi i sardyńskimi królami, Holandya oświadczyła się przed cesarzem, że się do tej wojny implikować nie będzie, upewniwszy sobie, że Francuzi Niderlandu austryackiego graniczącego z Holendrami atakować nie będą. Anglia sama bez Holandyi, z którą się nierozdzielnie trzymała, nie chciała się wdawać w tę wojnę. Francya nawet, ażeby książąt imperyi nie pobudzić przeciwko sobie, tylko część wojska miała ku Renowi dla dywersyi części wojska austryackiego. Cała tedy wojna do Włoch się obróciła, gdzie Francuzi Medyolan, Neapolim i Sycylią cesarzowi odebrali. Trzy batalie wielkie wygrane

przez Francuzów na końcu drugiej kampanii, jedną tylko Mantuę we Włoszech cesarzowi zostawiły, i która w wigilią preliminarnych traktatów już była od Francuzów obleżona.

A gdy zatem roku 1735 die 3-o Octobris traktaty preliminarne między Francją a cesarzem stanęły i przez jaki czas były w sekrecie trzymane, przez które Francya wróciła cesarzowi księstwo medyolańskie i Mantuę, odebrała don Karlowi królowi neapolitańskiemu i sycylijskiemu dwa księstwa Parmy i Placency i trzecie toskańskie, i pierwsze dwa księstwa oddała cesarzowi a trzecie toskańskie księżęciu lotaryńskiemu w nadgodę księstwa lotaryńskiego, które królowi Stanisławowi ustąpięone było w nagrodę królestwa polskiego, którego mu ustąpić kazała, a po śmierci króla Stanisława Lotaryngia i księstwo barskie na wieczne do królestwa francuzkiego przyłączone; przytém za księżęcia lotaryńskiego a przez traktat toskańskiego, arcyksiężniczka austryacka jest zmówiona, i między cesarzem, Francją i Rosją traktat stanął, ażeby przeciwko tym, którzyby się pomienionym preliminarnym traktatom oponować chcieli, wszyscy trzej wojnę podnieśli, — tedy i król Stanisław, uczyniwszy w Królewcu sesją, miał mowę sam nie bez łez tak swoich jako i słuchających Polaków, w której ich pożegnał ¹⁾).

Pojechał do Francyi, potem Lotaryngii, z którym pojechał Ossołiński podskarbi w. koronny, rezygnowawszy podskarbstwo do rąk najjaśniejszego Augusta trzeciego, Siruć sekretarz jego, terażniejszy kasztelan witebski i inni niektórzy Polacy.

Uspokoiła się zatem wojna w Polsce.

¹⁾ Obok mieści się uwaga: „Mowa króla Stanisława.” Matuszewicz często dla pamięci zaznaczał miejsce, gdzie miała być mowa albo jakiś dokument umieszczony, których w danej chwili może nie miał pod ręką, a które następnie miał dopisać. Jednak w tym razie zaniedbał tego dopełnić.

ROZDZIAŁ DRUGI.

1736 — 1742.

Sejm ugodny 1736 roku. Matuszewicza sprawy domowe. Wyjeżdża z polecenia ojca do starostwa stoklińskiego. Sprawa na roczkach kowieńskich z Dołnarzem. Bytność w Czerwonym Dworze u Zabielly. Wypadek wypadnięcia z sanek. Jedzie do Wilna na poradę lekarską. Wraca z początkiem 1737 roku do Czerwonego Dworu. Poważanie powszechne Zabielly. Sejmik kowieński. Sapieha pozyna ojca Matuszewicza przed trybunał wileński. Matuszewicz do Warszawy. Zamiar wyjechania do Lunewilu. Udaje się do Zabielly. Spotkanie z Sosnowskim. Wyjście za mąż siostry Maryanny za Lechnickiego. Komisya generalna grodzieńska. Dobra nejburskie. Graf Sulkowski. Jego upadek. Matuszewicz z Wilna wyjeżdża do Czerwonego Dworu. Sejm 1738 roku. Otrzymuje pisarstwo grodzkie brzeskie. Mowa z podziękowaniem za pisarstwo w maju 1739 roku na roczkach brzeskich. Sprawy urzędowe. Wyjazd do Wilna. Ślub Sołłohuba podskarbi w. lit. z Ogińską wojewodzianką wileńską. Zajęcia pisarskie w 1740 roku. Wyjazd do Kowna. Współzawodnictwo o marszałkowstwo kowieńskie między Siruciem a Zabiellą. Sejmik kowieński. Wybrany deputatem. Stan archiwum grodzkiego w Brześciu. Trybunał w Wilnie. Sprawa Przędzieckiego referendarza. Sejmiki w województwie brzeskiem. Jedzie do Warszawy Matuszewicz jako poseł od trybunału do króla. Mowa Matuszewicza do króla. Zostaje podstolim. Sejm nie dochodzi. Śmierć imperatorowy Anny. Śmierć Karola VI. Śmierć Wilhelma króla pruskiego. Wyjazd do Nowogródka na trybunał. Sprawy sądzone. Mowa pożegnalna 1741 r. Trybunał w Wilnie. Sprawy tamże sądzone. Trybunał w Mińsku. Ojciec Matuszewicza buduje w Rasnej klasztor dla księży Maryanów.

Sejm pacificationis ¹⁾ nastąpił w roku 1736 in Junio pod laską Rzewuskiego referendarza koronnego, terażniejszego wojewody podolskiego, hetmana polnego koronnego i wojska rosyjskie z Polski wyszły. Na tymże sejmie, po śmierci Ketlera księcia kurlandzkiego, ostatniego z linii męskiej Ketlerowskiej potomka, Kurlandya, która miała być według konstytucyi 1726 roku i komisyi kurlandzkiej na województwa i powiaty rozdzielona, znowu ad antiquum regimen ²⁾ przywrócona, elekcyja Kurlandczykom pozwolona in ordine ³⁾ obrania Birona, pierwszego ministra i faworyta Anny cesarzowej. Jakoż ten Biron obrany potem księciem kurlandzkim i inwestowany był na feudum księstwa kurlandzkiego przez postów swoich. Na tymże sejmie pozwolono królowi ministerya status pacis et belli extra tempus ⁴⁾ sejmowi rozdawać.

Ja naówczas byłem w Bębnowie przy rodzicach moich, także Imć pan pułkownik brat mój z płockich szkół powróciwszy i inne bracia i siostry moje. Do siostry mojej starszej Maryanny był konkurentem zacny człowiek Jaroszewski, naówczas sędzia ziemski, potem podkomorzy płocki, synowiec starosty płockiego, godnego człeka i sławnego marszałka trybunału koronnego, a do młodziej Kunegundy Grabowski, sędzia grodzki, potem ziemski brzeski. Ojciec mój Jaroszewskiego życzył sobie, ale się matce mojej nie podobał. Ja na różnych byłem usługach domowych, jako to: jeździłem posyłany na sprawę z księdzem Czachorowskim plebanem czachcińskim, kolacyi goślickiej rodziców moich; także byłem posłany do Dobrzykowa nad Wisłą, gdzie z dwóch komięg przedawano żyto, gdyż drożej było w województwie płockiem niżeli w Gdańsku; potem dla sprawy z tymże księdzem plebanem byłem posłany do nuncyatury do Warszawy, za którą okazyą będąc w Warszawie, starałem się o służbę

1) Sejm ugodny. 2) Do dawnego rządu. 3) Celem. 4) Ministerya czyli najwyższe urzędy cywilne i wojskowe w czasie nie sejmowym rozdawać.

w jakim regimencie lub u dworu królewskiego, ale że nie miałem listów od ojca mego proszących znajomych panów o rekomendacyą dla mnie, zaczęm nic nie wskórałem i owszem byłem w opinii niedobry, jako mnie o to Branicki chorąży naówczas koronny i hetman polny, terażniejszy wojewoda krakowski, hetman wielki koronny strofował. Chciałem pod nadworną być milicyą księcia Lubomirskiego wojewody krakowskiego, którego się łaską i znajomością ojciec mój zaszczycał; ale i tam tyleż wskórałem, przecież Imć ksiądz Dembowski biskup naówczas płocki stawił mi się łaskawie. Rekomendował mnie Sułkowskiemu ministrowi naówczas saskiemu i faworytowi królewskiemu, który mi kazał czekać na plac w gwardyi koronnej.

Tymczasem z województwa płockiego rodzice moi wyjechali do Litwy do Rasny, gdzie mieli odbierać pieniądze sto tysięcy siedemnaście złotych od Sapiehy generała artyleryi litewskiej, a to za dobra Tumin, Telatycze, Litwinowicze i Zubacze, folwarki wysockie, które Sapieha wojewoda podlaski, stryj generała przedał był wiecznością rodzicom moim z tą kondycyą, iż jeżeli za lat trzy z prowizyą od 90000 nie odda summy, tedy już wiecznością te dobra miały się dostać rodzicom moim. Na ten tedy termin liczenia pomienionj sumy jednym dniem mil dwadzieścia cztery z Warszawy na jednym koniu zbiegłem do Rasny.

Tegoż roku 1736 matka moja, mając wuja swego archidyakona płockiego, kanonika gnieźnieńskiego, Mostowskiego prezydentem trybunału koronnego, na fundamencie ewikcyi w Koronie na Siemiatyczach przy sprzedaży Rasny z jarmarkiem opisanj, namówiła ojca mego, aby wydać pozew na trybunał lubelski generałowi artyleryi litewskiej Sapiezie, sukcesorowi ewiktora naszego wojewody podlaskiego o gwałtem odebrany jarmark rasiński i o subordynacyą rabunków wojsk.

Pojechała tedy matka moja po tym wydanym pozwie do Lublina, wzięwszy z sobą siostrę moję starszą Maryannę i Imć pana pułkownika brata mego, naówczas już szesnasty rok mającego, którego do asystencyi księdza Mostowskiego prezydenta rekomendowała. Było to primis Septembris ¹⁾. A mnie rodzice moi posłali do Stokliszek starostwa swego, gdzie Płoszczyński ekonom ojca mego, mając wybrane pieniądze tegoż starostwa, niespodzianie umarł.

W tych Stokliskach tenże Płoszczyński ekonom, przed samą rewolucyą ustanowił był na administracyi Dołnara szlachcica z po-

¹⁾ W piérwszych dniach września.

wiatu kowieńskiego, który podczas początku téjże rewolucyi, gdy wojska rosyjskie niedaleko Stokliszek z kasą maszerowały i podjazd stanisławowski około nich krążył, zebrał strzelców stokliskich i nad mostem w lesie zasadził się pod Podrzeszyszkami, wsią stokliską; na który most gdy wojska rosyjskie przyszły, on z strzelcami majora rosyjskiego komendę mającego zabił, podjazd przyspieszył, ale się nieprzyjaciele obronili i dowiedziawszy się, że strzelcy stokliscy majora ubili, szli do Stokliszek. Dołnar, zabrawszy pieniądze importancyą tegoż starostwa, sam naprzod Stokliszki zrabował i zaciągnął się za towarzysza po petyhorsku w porucznikowstwo Imć pana Krzywkowskiego porucznika znaku Pocieja strażnika litewskiego, regimentarza stanisławowskiego, resztę zaś, czego Dołnar nie zrabował, nieprzyjaciel zabrał.

Przyjechawszy tedy z rozkazu rodziców moich do Stokliszek, a chcąc windykować tę szkodę z Dołnarem i drugą zabranych pieniędzy po śmierci Płoszczyńskiego, z podstarościm naówczas stokliskim Dołnarowiczem pojechałem do Kowna dla uczynienia manifestów i uformowania procesu do grodu kowieńskiego. Będąc w Kownie, dowiedziałem się, że Czerwony Dwór, rezydencya Zabięłły podczaszego naówczas a teraz marszałka kowieńskiego o milę jest od Kowna, a tymczasem przyjechała do Kowna W. Zabięłłowa pisarzowa ziemska kowieńska, matka podczaszego, która i w Królewcu podczas bytności króla Stanisława z całą prawie familią swoją rezydowała, to jest z synem podczaszym, córką zamężną Kossakowską, naówczas strażnikową, potem podstarościna grodzką, nakoniec sędzina ziemską kowieńską i z mężem jej, z córką drugą jeszcze niezamężną, potem Białozorową wojską upitską i innemi, miesząc u siebie kompanie. Tę tedy damę w powiecie kowieńskim przez respekt piérwszj i najmocniejszj téj familii obaczywszy w Kownie, poszedłem tam z oddaniem mojej submisyi i byłem zaproszony do Czerwonego Dworu. Nie zastałem podczaszego kowieńskiego, ale zastałem tam córek niezamężnych pięć i synów dwóch, Szymona terażniejszego surogatora ziemskiego kowieńskiego, obersztelejtnanta artyleryi litew. i Józefa terażniejszego szambelana królewskiego i generała majora wojsk litew. Zabawiłem tam dni kilka w dobrej kompanii, gdyż Czerwony Dwór właśnie jakby był na zgromadzenie ustawiczne gości założony, tak nigdy się tam coraz nowe nie urywały kompanie, jedni przez respekt téj familii w powiecie kowieńskim najpiérwszj, drudzy przez inklinacyą do córek, inni przez samę wesołość, która na tém miejscu przy ludzkości

i przywiązaniu przyjaźni do podczaszego kowieńskiego, bardzo od wszystkich estymowanego, bezprzestannie trwała.

Powróciłem do Stokliszek i więcej się polowaniem pieszym z strzelcami stokliskiem i na wielkiego zwierza aniżeli gospodarstwem, na którym się całe nie znałem, książek też czytania nie opuszczając, bawiłem.

Nastąpiły roczki decembrowe kowieńskie, na które wydawszy pozwy Dołnarowi i Dołnarowiczowi, pojechałem. Na tych roczkach a pierw w Czerwonym Dworze wesolej zażywałem kompanii i mogę mówić, że te tylko najweselsze w życiu moim dni były.

Przypadła tandem sprawa z Dołnarem, który niegdyś był w palestrze trybunalskiej. Taka tedy była śmieszna okoliczność, że podstarości grodzki Kossakowski, mój wielki przyjaciel, w sądzeniu i prawie był nie praktyk, ja także prawa nie rozumiałem i patron mój Władyczko, prawdziwy kauzyperda, stawać nie umiał, sędzia grodzki Wołodkiewicz także był prosta dusza, a Siruć pisarz grodzki, brat starszy kasztelana witebskiego, zawsze prawie był pijany i nieprzytomny sobie. Regent także Montwił prawie nic nie umiał. A zatem nie jak prawo kazało, ażeby inkwizycya i weryfikacya poczynionych szkód przez Dołnara uznana była, ale zaraz kazał go sąd wziąć pod wartę moją, którą ja miałem, poczęstowawszy lipcem unteroficera artylerji litew., który był w Kownie przy armatach wziętych przez wojska rosyjskie z cekauzu wileńskiego i w Kownie po wyjściu nieprzyjaciela zostawionych.

Powstał o takowy sąd fremitus ¹⁾ między szlachtą na roczki zgromadzoną. Ja wziąłem pod wartę Dołnara mimo ten hałas, aleśmy się prędko potem postrzegli wszyscy, żeśmy mimo prawa skwapliwie postąpili. Ja chciałem Dołnara uwolnić z pod mojej warty, ale on wynijść nie chciał i jeszcze mnie pieniać odgrazał się. Ja jako nie umiejący prawa i nie mogący prawnego dobrego zaciągnąć consilium począłem się go sam bać. Poszła w rejektę ²⁾ na drugie roczki sprawa i musiałem go do Stokliszek odesłać. Sam zaś pojechałem do Czerwonego Dworu, przywiązawszy się szczerym afektem do podczaszego, terazniejszego marszałka kowieńskiego i tam więcej tygodnia zabawiłem. Dołnar zaś stęskniwszy sobie w Stokliskach polityczny areszt, nie czekając powrotu mego z Kowna, odjechał z Stokliszek do domu swego i uwolnił mnie od ambarasu tej sprawy i jako on według odkazywania się swego w trybunale, tak ja na roczkach

¹⁾ Szemranie. ²⁾ W odwłokę.

kowieńskich więcej tej sprawy nie popierałem ani z nim, ani z Dołnarowiczem i tak skwapliwym postępkim tego aresztu utraciłem sprawę dobrą, lubobym podobno na gołym nie wiele ugonił.

Powracałem do Stokliszek już sankami z Kowna jednym koniem w dyszelku, który ze mi się zdawał być przyleniowym, ujechawszy trzy mile do Rumszyszek, puściłem się wieczorem na dalszy nocleg i kazałem przeprządz konia skorego masztalerskiego, którego gdy na wybojach jeszcze nie dobrze śniegiem pokrytych, sanki w zadnie trąciły nogi, zbiegał się ze mną, niósł mnie w przepaść prawie z góry w pół drogi do karczmy Wajgowskiej. Ja widząc, że mnie w wężozie uderzyć albo o korzenie między wężozem od choiny sterczące rozszarpać może, wyrzuciłem się z sanek przed zjechaniem z góry w dół i chciałem konia lejcami utrzymać. Śniegu było jeszcze mało, takim się tedy, na lewy bok padłszy, mocno stłukł, żem zaraz bez mowy został i bez pamięci leżał, a żadnego bólu w mdłości nie czułem. Krew gębą, nosem i uchem lewem płynęła. Mój służący Baranowski porzucił mnie za nieżywego, koń, którym jechałem na drobne kawałki sanki potłukł i sam się zerwał, a Baranowski pobiegł po sanie żydowskie do karczmy Wajgowskiej, chcąc mnie choć nieżywego przywieźć do tejże karczmy, do której blisko mili było. Gdy przyjechał z saniami Baranowski i pęk łuczywy rozpalonej przywiózł, owe światło ocuciło mnie, żem dopiero przejrzał i powiedziano mi, co się ze mną stało. Zacząłem potem z zbytniego wstrząśnienia się wymiotować a potem wstałem, wsiałem na sanie i zjechałem do karczmy waygowskiej, tam spałem dobrze, a nazajutrz bardziej z bojaźni niż z boleści zjechałem do dworu wajgowskiego, gdzie był podstarości Łapa, na którego weselu byłem et ex improviso z obligacyi podczaszego kowieńskiego za wieniec dziękowałem. W tej tedy konfidencyi zjechałem do niego a do Kowna posłałem po aptekarza tamecznego Kwieczora, który mi krwi kazał puścić, ale mi głowę olejkami jakimiś smarował, która mnie nie bolała, tylko szum w głowie cierpiałem a do tego tak mocno lewą stronę twarzy odbiłem sobie, że gdym co mówił albo się śmiał, usta mi się krzywiły.

Pojechałem potem do Wilna, chcąc się poradzić u Orłowskiego sławnego i bardzo wielkiej eksperyencyi doktora na to krzywienie się ust moich. Tam tedy w Wilnie i Boże Narodzenie i Nowy Rok odprawiłem. Ganił Orłowski aptekarza kowieńskiego, że mi krwi nie kazał puścić; kazał mi tedy hemoroidy otworzyć i dawszy mi materacyki z ziołami i inne lekarstwa, prędko to krzywienie się ust odalił.

Powróciwszy z Wilna, pojechałem na pożegnanie do Czerwonego Dworu, gdzie uważając wielki kredyt Zabiełłowski w tym powiecie, uważając przykładną w tej rodzinie jednomyślność, a najbardziej będąc przywiązaniem sercem do terazniejszego marszałka kowieńskiego, chcąc być w tym powiecie, gdzie od kilkudziesięciu lat żaden się sejmik nie zerwał, życzyłem sobie z tym domem skolidować i zabrałem inklinacją do siostry jego Eleonory, terazniejszej wojskiej upitskiej Białozorowej.

Gdy powrócił z Czerwonego Dworu do Stokliszek, nastąpił tymczasem sejmik deputacki kowieński, na którym wzięła mnie ochota być, i abym poznał nieboszczyka Mikołaja Zabiełłę marszałka kowieńskiego, wielkiego człeka, który długą azardowną i ekspensowną z Pacem starostą kowieńskim i Ogińskim marszałkiem kowieńskim prowadząc emulacją, nareszcie ich przeżywszy, zostawszy pierwój podkomorzym a potem marszałkiem koronnym, do tej przyszedł mocy i powagi, że się nikt mu i przez rewerencyą i przez bojaźń nie ważył oponować. Miał zaś te dla siebie awantaże: był najstarszy między bracią i najlepszej przez ożenienie fortuny. Miał bowiem przy dobrej ekonomice i handlach blisko czterdziestu tysięcy rocznej intraty, miał brata młodszego Szymona bezdzietnego, łowczego nadwornego litewskiego za przywilejem pierwszej Stanisława elekcyi, człeka dobrej fortuny i impetycznego; miał trzeciego brata Michała, który potem był pisarzem ziemskim kowieńskim z wielkiej rzetelności estymowanego, ojca terazniejszego marszałka kowieńskiego. Wszyscy trzej byli wielkiego serca i ręki mocnej, a wszyscy trzej mocno się kochali i Mikołaja brata starszego jak ojca obserwowali. Był przytém tenże marszałek kowieński wielki polityk, aby mu z góry nie zrywano sejmików, bo się też jeszcze naówczas panowie tak głęboko do sejmików nie wdawali. Umiął dogodzić emulującym partyom, ordynaryjnie jednego z jednej a drugiego z drugiej partyi kreując ¹⁾ deputata na trybunał. Poselstwa na sejm zaś dla siebie albo dla swojej familii zawsze rezerwował, unikając deputacyi; nawet jeżeli do laski trybunalskiej na jeden rok wystawił dla jednej partyi deputata, tedy na drugi rok dla drugiej toż uczynił. Przez to tedy menażowanie emulujących panów, wszystkich trzymał w respekcie dla siebie i kontenci wszyscy byli, że mieli sejmik pewny kowieński. Od nikogo tenże wielki człek nie był dependujący, o królewszczyzny się nie starał, żył swoją intratą umiarko-

¹⁾ Wybierając.

wanie, na sejmiki zawsze gromadnie się stawił i wpoiki emulacja jego trwała, zaciągał przyjaciół koligatów ze Żmujdzi z powiatu upitskiego i włkomirskiego. Był przytém człowiek łagodny, utemperowany i dysymulujący, a jako w synach swoich Janie, piérwój chorążym kowieńskim a post fata ¹⁾ jego kasztelanie mściławskim i drugim stolniku kowieńskim, który w młodzieńczym stanie umarł, nie widział do utrzymania zarobionej przez siebie mocy sposobności, tedy wszystkie nadzieje swoje założył na synowcu swoim, terazniejszym marszałku kowieńskim.

Gdy tedy dla poznania tego godnego człeka pojechałem na sejmik do Kowna sam jeden, tedy już zastałem sejmikujących w re-fektarzu bernardyńskim. Gdy tam wszedł, tedy mnie przestrzegł Anusowski sługa Krzywkowskiego porucznika petyhorskiego, że się na mnie tumult zbiera o owego Dołnara, którego w areszcie miałem. Posłuchałem rady Anusowskiego, poszedłem do kościoła. Przyszło do mnie kilku szlachty sąsiad stokliskich, z którymi po sejmiku poszedłem do Tyszkiewicza natenczas pisarza litewskiego, potem kasztelana a nakoniec starosty żmujdzkiego, który naówczas stanął deputatem z Kowna z Straszewiczem generałem adjutantem księcia Wiśniowieckiego hetmana lit. Tam na obiad marszałek kowieński i wszyscy się urzędnicy tego powiatu zeszedli. Gdy się już obiad kończył, przyszedł z kompanią swoją Krzywkowski porucznik, mając z sobą Dołnara, i zaraz Nowicki szlachcic z partyi Krzywkowskiego zaczął na mnie akklamować, że szlachtę więź, to jest jego brata, a Kosowski podstarości odezwał się w te słowa: „bo brat Waścin złodziej”. Począł się tumult zaczynać. Dragatowi szlachcicowi z partyi tegoż Kosowskiego kontusz rozszarpniono. Ujął się za niego Medeksza, naówczas miecznik a terazniejszy podsedek kowieński, dał w gębę Świętorzeckiemu towarzyszowi petyhorskiemu, porucznikowi Krzywkowskiego, mnie podczasy kowieński terazniejszy marszałek, jak siedziałem przed stołem, wziął za stół, a tymczasem skoro się odezwał marszałek sam kowieński, ganiąc te tumulta Krzywkowskiemu, zaraz ten ferwor, jak mówią: „jakby po uchu dał, ucichł”, taka jego była powaga.

Pojechali zatem wszyscy do Czerwonego Dworu i ja z niemi, dosyć będąc z tego przypadku umartwionym. Pojechałem potem do Stokliszek a z Stokliszek z umartwieniem do Rasny, że sprawy dobre poutracałem, pieniądze stokliskie i na prawo i na leczenie się, mało

¹⁾ Po śmierci.
Pamiętniki M. Matuszewicza.

co sobie w Wilnie sprawiwszy, wyszafowałem i tak tylko z rejestrami ekspensowemi na pewne łajanie do Rasny jechałem.

Matka zaś moja, która, jakom wyżej namienił, wydawszy pozwy na trybunał lubelski Sapiezie generałowi artylerji litew. o odebrany gwałtem jarmark rasiński i o subordynacyą rabunków wojsk, pojechała do Lublina i wzięła na tę sprawę kilkanaście tysięcy, tedy oszczędzając pieniędzy w drodze i krzywdy na popasach i noclegach czyniąc, nie miała pomyślnego sukcesu. Naprzód bowiem ludzie ją pacholek, stangret i chłopiec okradłszy na dukatów dwieście, uciekli, a potem sprawę przegrała. Nie utrzymał jej ks. Mostowski, wuj prezydent trybunału; uznano, że ponieważ pretensya między dobraćmi w Litwie będącemi, eoque intuitu evocasse extra provinciam deducitur ¹⁾, zaczęm uznano remisę ²⁾ do trybunału litew., gdzie przy potencji Sapieżyńskiej i że generał artylerji miał za sobą księżniczkę Radziwiłłównę kanclerzanke litewską, siostrę księżną Wiśniowieckiej wojewodziny wileńskiej, hetmanowej litewskiej, pewnych pen ³⁾ za ewokacyą, za weksę ⁴⁾ zadaną, o subordynacyą rabunków wojsk spodziewać się potrzeba było. Jakoż in ordine tych win i kary wygrania, wydał generał artylerji rodzicom moim pozew na trybunał do Wilna.

W tymże czasie wyniknęła dla nas sprawa dosyć szpetna, a niewinnie rodziców moich oczerniająca imposturą ⁵⁾ z takowej okoliczności. Założyli rodzice moi miasteczko w Rasnej, alias i dawniej było to miasteczkiem jeszcze za Benedykta Sapiehy podskarbiego litewskiego, ale za niegoż mieszkał żyd Notko, sławny złodziej w Rasnej, tak dalece, że bandy swoje miał nawet w cudzych krajach, za którego tenże Sapieha musiał znaczną sumę około sta tysięcy ukrzywdzonym zapłacić, niszczało potem toż miasteczko, jarmarkami tylko sławne było. Rodzice tedy moi chcieli miasteczko znowu restaurować, żydów osadzali, ale się wszystko złodzieje trafiali, zatem zawsze siła kłopotu bywało. Między innemi był Wolf krawiec, w którego dom, gdy piorun uderzył i spalił, tedy dzieci kowala blisko tego domu mieszkającego, krzyżyk od monstrancyi i aniołka srebrnego, w popiele grzebiąc, znaleźli. Gdy to katolicy spostrzegli, donieśli do dworu. Ojca mego naowczas w Rasnej nie było, był w województwie płockiem, tylko matka moja w Rasnej była. Kazała żyda wziąć do turmy ⁶⁾, skweres uczyniono, znaleziono u tegoż żyda Wolfa monstrancyi ka-

¹⁾ Że sprawa wytoczoną została w niewłaściwym miejscu. ²⁾ Odniesienie sprawy. ³⁾ Kar. ⁴⁾ Napastowanie. ⁵⁾ Oszustwem. ⁶⁾ Wieży.

wałki, kielich i patynę; wzięto to do dworu i w pudełko schowawszy, oddała matka moja podstarościeму rasińskiemu, Antoniemu Zawadzkiemu i przed ojcem moim, zaniedbawszy o tém, nie powiedziała, nawet z nas synów żaden o tém nie wiedział. Żyd zaś Wolf źle pilnowany uciekł z turmy i nie wiedzieć dotąd, gdzie się podział. Był także u rodziców moich służący Regi nazwany, a jak czeladź między sobą lepszą mają konfidencyą, tak on z dyskursu dowiedziawszy się o tém pudełku z srebrem kościelném, a spodziewając się za zdradę swoją nagrody, doniósł o tém Sapiezie, generałowi artylerji litew. w Wysokiem mieszkającemu, oprócz tego na rodziców moich zajątrzonemu. Wziął coś za to Regi, wykradł owo pudełko i uciekł, a jakoby z rozkazu spowiednika to uczynił, rozgłosiwszy, reponował toż pudełko w konsystorzu janowskim. Poszedł fałszywy odgłos z tej okazji o rodzicach moich, jakoby przechowywaniem takich rzeczy bawili się i fortunę ztąd zbierali. Niechętnych dość było w województwie brzeskiem przez oszczędność i przez uczynione repulsy ¹⁾ konkurentom wcale godnym o siostry moje. Generał artylerji Sapieha dawał kalumniatorom otuchę, konsystorz też janowski rad był tej sprawie dla zdarcia rodziców moich, a tak proces przeciwko rodzicom moim był uformowany i pozwy wydane do konsystorza janowskiego ad dandum informationem ²⁾, jakim się sposobem te srebra znajdowały we dworze. Nim pozwy te wyszły, prosiłem ojca mego, aby mnie odesłał do biskupa naowczas łuckiego Załuskiego, potem krakowskiego, aby uprzedzić go o naszej niewinności remonstracyą, ale mnie ojciec mój tam nie posłał.

Tymczasem zbliżyła się trybunału wileńskiego reasumpcyja. Dotąd matka moja za wyżej wyrażonym wydanym od generała artylerji litew. Sapiehy za remisą z trybunału lubelskiego pozwem,jechać musiała i wzięła w tę drogę z sobą mnie i siostrę moją młodszą Kunegundę, terażniejszą Ruszczycową wdowę.

Przyjechaliśmy za łaski Tyszkiewicza marszałka trybunałskiego z Kowna obranego, gdzie żadnej znikąd nie mieliśmy pomocy i promocyi, oprócz że Grabowski, sędzia naowczas grodzki brzeski, jeszcze był konkurentem do siostry mojej starszej i miał brata swego stryjecznego Franciszka Grabowskiego obożnego brzeskiego w palestrze trybunałskiej patrona, a ja miałem przecie przytulenie u Zabielly, naowczas podczaszego, teraz marszałka kowieńskiego, bardzo na mnie łaskawego.

¹⁾ Odmowy. ²⁾ Dla dania objaśnienia.

Tegoż czasu Wilno bardzo pogorzało, tak dalece, że się trybunał do niedziel sześciu limitować ¹⁾ musiał.

Interea ²⁾ gdy król Stanisław, objąwszy w rządy swoje Lotaryngią, w mieście Lunewilu, rezydencyi swojej, z wrodzonéj ku Polakom miłości, akademią dla trzydziestu Polaków a dla trzydziestu Lotaryńczyków fundował, w której egzercycya wszystkie wojenne, architektura militaris et civilis, geometrya, geografia, języki różne cudzoziemskie, na koniu jeżdżenie, tańcowanie, fechtowanie i inne wszystkie sciencye uczone były, przytém wygody wszelkie ad victum et amictum ³⁾ w pałacu na to destynowanym pod dyscypliną wojenną i dworską naznaczone, tak dalece, że tylko przejazd z Polski do Lunewilu mógł kosztować, i terażniejszy kasztelan witebski Siruć, naówczas sekretarz króla Stanisława w Lunewilu będący, pisał do brata swego ciotecznego rodzzonego Zabiełły, terażniejszego marszałka kowieńskiego, ażeby braci swoich dwóch, tudzież i innych krewnych i przyjaciół swoich młodzież do téj zbierał akademii, gdyż z Korony miało być ośmnastu a z Litwy dwunastu kawalerów, tedy i ja mając łaskawego na siebie marszałka kowieńskiego, prosiłem go, aby mnie w tenże komput mających jechać do Lunewilu zapisać raczył.

Matka moja naówczas w Wilnie będąca nie chciała mi dać pozwolenia swego na ten lunewilski projekt, ale mnie posłała do ojca mego, abym prosił o pozwolenie. Wyjechałem tedy z Wilna primis Julii ⁴⁾, a matka moja zostawszy się w Wilnie, z aktoratu ⁵⁾ Sapiehy generała artyleryi litw. musiała się dać kondemnować i już nie jadąc do Rasny, pojechałem do Lublina prosto z Wilna a potem w województwo płockie do Goślic.

Będąc w Lublinie, uczyniła znowu consilium z patronami lubelskiemi, wydała pozwy Sapiezie generałowi artyleryi litew. na trybunał lubelski. Idąc de vi legis ⁶⁾ przeciwko pierwszemu dekretowi, a chcąc mieć wsparcie w trybunale lubelskim, umyśliła córkę którą wydać za patrona lubelskiego, ile gdy wiele znacznych konkurentów do siostr moich, odebrawszy repulsy, przestali konkurować i innym wstręt konkurentom uczynili. Ja przyjechawszy z Wilna do Rasny, znalazłem trudnego ojca mego w pozwoleniu mi, abym jechał do Lunewilu, przecież potem zdawał się być do pozwolenia mi nakłonionym.

Interea proces w konsystorzu janowskim o owe srebra kościelne u żyda Wolfa krawca rasińskiego znalezione, kontynuował się.

¹⁾ Odroczyć. ²⁾ Tymczasem. ³⁾ Życia i przyodziewku. ⁴⁾ W pierwszych dniach lipca. ⁵⁾ Powództwa. ⁶⁾ Drogą prawa.

Komisye tamże w Janowie z stawionych przez ojca mego ludzi dwoje ekspedyowane pod przysięgami były, z których widocznie pokazało się, że bez żadnej wiadomości rodziców moich, nie wiedzieć z kąd, pomieniony żyd Wolf tych sreber dostał. Mój zaś ojciec lubo i bez tego wiadomy był wszystkim o rzetelności i delikatności sumienia swego i innych wielkich cnotach swoich, jednakże oferebat juramentum ¹⁾ na tém, jako o tém srebrze u Antoniego Zawadzkiego podstarościego rasińskiego będącém nie wiedział, ani go widział i najpierwszą o niem za wykradzeniem przez Regego i wydaniem cytacyi ²⁾ do konsystorza wziął wiadomość.

Z rozkazu ojca mego pojechałem do Warszawy do biskupa Załuskiego, naówczas łuckiego i kanclerza koronnego, potem biskupa krakowskiego, czyniąc rekurs do łaski i sprawiedliwości jego; gdyż surogator janowski, ksiądz Kamiński, przez foment ³⁾ Sapiehy generała artyleryi litw., ile mógł weksy i trudności do zakonkludowania téj sprawy wynaléźć, wszystkie czynił. Gdy tedy przyjechałem do Warszawy i poszedłem do biskupa, stałem przed pokojem nikomu niezajomy. Około mnie było dość mizernie, gdyż ojciec mój był dosyć oszczędny, tandem gdy wychodził biskup, skłoniwszy się mu pokornie, taki krótki z łaski Pana Boga wyraziłem komplement, nie odważając się importunować ⁴⁾ go wsiadającego do karety, że mnie ten pan z wielką łaskawością przyjąwszy, kazał mi być nazajutrz u siebie o godzinie ósméj z rana. Widziałem tego pana osobliwszą jakąś ku mnie dobroć, którą aż do zgonu nieodżałowanego życia swego dla mnie konserwować raczył. Nazajutrz tedy byłem u biskupa na oznaczoną godzinę. Wysłuchał mnie łaskawie i kazał mi iść do Makowskiego, patrona nuncyatorskiego, abym się u niego poradził, czego mi w téj sprawie potrzeba i posłał do tegoż Makowskiego swego dworzanina, rekomendując mnie temuż patronowi. Byłem u Makowskiego patrona, który przeczytawszy komisye, dał taką in scriptis ⁵⁾ rezolucyą, że tylko potrzeba było uwolnienie ojca mego przez finalny dekret konsystorski od niewinnej weksy nawet bez żadnego juramentu, ponieważ zupełna i widoczna przez wyprowadzone komisye niewinność się rodziców moich pokazała, którą patrona nuncyatorskiego rezolucyą gdy biskupowi pokazałem, tedy mocny list napisał do księdza Kamińskiego surogatora janowskiego, aby koniecznie i jak najprędzej być może, przez finalny dekret ojca mego od téj na-

¹⁾ Przysięgę swoją ofiarował. ²⁾ Pozwu. ³⁾ Podbehtywanie. ⁴⁾ Niepokoić. ⁵⁾ Na piśmie.

paści uwolnił i że to bonae famae nostrae ¹⁾ nie powinno szkodzić, tymże dekretem obwarował.

Przywiozłem ten list ojcu memu, gdyż był volanti sigillo ²⁾ i z tymże listem pojechałem do księdza surogatora, ale go ten list nie polepszył, jeszcze gorszym uczynił, tak dalece, że umyślnie sądy zwlekał, aby tej sprawy nie zakończyć. Pojechałem tedy powtórnie do biskupa, który naówczas był w Lublinie. Skarzyłem się na księdza surogatora, a zatem biskup urażony został na surogatora i sam deklarował, skoro przyjedzie do Janowa, tę sprawę rozsądzić i dał mi taki list do surogatora, aby tę sprawę do przyjazdu biskupiego do Janowa suspendował i sądzić onęj nie ważył się. Który list gdy oddałem księdzu surogatorowi, obiecał wszystko to uczynić, co biskup każe i już mnie lepiej niż przedtém obserwował.

Będąc w Lublinie, zastałem tam brata mego terazniejszego pułkownika, którego tam w palestrze matka moja przy Lechnickim patronie trybunalskim dla aplikowania się do prawa zostawiła; w takięj go zaś mizernęj stancyi i w innym niedostatku znalazłem, że już zaczynał chorować i bardzo był mizerny. Mając zaś jakąkolwiek u Rudzińskiego naówczas kasztelana czerskiego, marszałka trybunalskiego, potem wojewody mazowieckiego akceptacją, prosiłem, aby brata mego wziął do swego boku, aby przy lepszej wygodzie do prawa się aplikował. Jakoż kasztelan czerski z ochotą tę wyświadczył łaskę.

Gdy zatem sprawa w konsystorzu janowskim będąc, zdawała się już przy kompasji ³⁾ i protekcji biskupa łuckiego na dobrym postawioną fundamencie, tedy i ojciec mój już był łatwiejszy do pozwolenia mi, abym jechał do Lunewilu.

Przybyła do téjże łatwości pozwolenia jechania mego do Lunewilu jeszcze druga okoliczność takowa, że matka moja, przyjechawszy prosto z województwa płockiego z Goślic do Lublina, deklarowała siostrę moję starszą Maryannę, terazniejszą Wańkowiczową, starościnnę ruszowską, patronowi trybunalskiemu Lechnickiemu lubelskiemu. Sekretnie to przed ojcem moim i wszystkiemi czyniąc, wyprawiła brata mego terazniejszego pułkownika do Litwy, aby się aplikował u Weraszczaki patrona trybunału litw. do prawa, z zakazaniem, aby do ojca naszego do Rasny nie wstępował. Który gdy mimo Minkowicze folwark ojca mego jechał, bardzo prywatnie spostrzegł go podstarości tameczny i wyperswadował, aby do mnie dał znać o sobie a sam w Szostakowie bliskiej wsi Minkowicz zaczekał. Dał mi tedy

1) Dobrej sławie naszej. 2) Niezapieczętowany. 3) Współzuciu.

znać o tém tenże podstarości, co gdy doniosłem ojcu naszemu, kazał bratu memu przyjeżdżać do Rasny. Jakoż przyjechał, a tymczasem matka moja, otrzymawszy kondemnatę ¹⁾ w trybunale lubelskim na Sapięgę generała artyleryi, na święta Bożego Narodzenia do Rasny przyjechała, a już miawszy mocną ufność w przyszłym zięciu swoim Lechnickim patronie trybunalskim lubelskim, drugą też siostrę moję młodszą Kunegundę uprojektowawszy wydać za patrona trybunalskiego litewskiego Ruszczyca, i w nim także ufność swoją założywszy, nie tylko nie była przeciwną odjazdowi memu do Lunewilu, ale prawie zbyć się mnie chciała.

Nim zatem ojciec mój otrzymał literas passus ²⁾ dla mnie jechania do cudzych krajów od Sapięhy kanclerza litew., matka moja sprowadziła Lechnickiego i po deklaracją od ojca mego i razem na wesele, aby go ożenić z starszą siostrą moją. Przyjechał tedy Lechnicki z pożyczaną drużyną, z kapelą bursy jezuickiej lubelskiej do Rasny. Miał wstręt wprawdzie ojciec mój od jurysty, poznawał też projekta matki mojej, ale póty matka moja ojcu memu dokuczała, że dla pokoju swego skłonił się dla Lechnickiego. A zatem nie czekając finalnej deklaracji i wesela, dał mi ojciec mój na drogę do Lunewilu 150 dukatów, z którymi pieniędzmi i z odebraniem błogosławieństwem ruszyłem się prosto w kowieńskie do terazniejszego marszałka kowieńskiego mego dobrodzieja, chcąc ztamtąd mieć list rekomendacyjny do Sirucia, terazniejszego kasztelana witebskiego i jechać do Lunewilu.

Wyjechawszy z Rasnej spotkałem się w Orli, o pięć mil z domu, z Sosnowskim terazniejszym pisarzem litw., starostą brzeskim, który naówczas po utraconej szarzy ³⁾ swojej rotmistrzowstwa w przedniej straży litew., a za króla Stanisława w jego partyi pułkownikowstwa téjże przedniej straży, gdy mu i Rokitnę, wieś dobrą jako ekonomiczną, na stół królewski zajechano, biegał do Drezna do króla i nietylko przywrócenie tej wsi ale też chorąstwo petyhorskie pod znakiem najstarszego królewicza polskiego elektora saskiego otrzymał

Za tą okazją początki tegoż namieniam Sosnowskiego. Ojca miał tylko rotmistrzem przedniej straży w wojsku litewskim, matkę Kuczewską z domu, piękną białogłową. Był też Sosnowski tegoż imienia, ale bardzo w pokrewieństwie daleki, generałem lejtnantem w wojsku litewskim. Młodzian aż do śmierci zabrał dobre serce do

1) Wyrok zaoczny. 2) Pasport. 3) Stopnia.

rodziców tego Sosnowskiego i Sosnowice dobra swoje w ziemi chełmskiej onym zapisał. A widząc terazniejszego pisarza litew. pięknych talentów i człeka udatnego, upodobał go sobie i najprzód do Denhoffa hetmana polnego litew. oddał do dworu, gdzie w kancelaryi hetmańskiej był manualistą ¹⁾. Potem ojciec jego już podeszłym w latach będąc, ustąpił mu rotmistrzostwa swego w pułku buławy wielkiej litw. i tak Sosnowski był u Pocięja hetmana litew. Ze był grzeczny, hoży i pięknych talentów, miał swoją dystynkcyą i estymacyą. Potem się przymieszał do partyi stanisławowskiej, jako się o nim wyżej namieniło i tak będąc chorążym petyhorskim, gdy się ze mną w Orli spotkał, namówił mnie, abym się wrócił do Rasny, wyraziwszy mi i to, że życzyłyby sobie konkurować o siostrę moję. Ja widząc lepszą tę niż Lechnicki partyą, wróciłem się do Rasny i razem z Sosnowskim pojechałem.

Gdy doniosłem ojcu memu o intencyach Sosnowskiego, był kontent ojciec mój; podobał mu się Sosnowski i siostra moja wołaby była iść za niego, ale matka moja wszvstko to przerobiła tak dalece, że Sosnowski bez żadnej nadziei wyjechał z Rasny, a matka moja przy następujących już ostatkach zapust przyspieszyła wesele Lechnickiego.

Było to wesele cale nie weselem. Ojciec mój przeciwko sercu swemu czynił, siostra nie z chęcią szła za męż, my wszyscy bardzośmy przy ślubie płakali, po którym weselu zaraz w post wstąpiwszy, pojechałem w kowieńskie, a ztamtąd miałem jechać do Lunewilu.

Po moim odjeździe z Rasny nowe poczyniły się rewolucye. W niedziel dwie po weselu Lechnickiego zaczęli rodzice moje żałować, osobliwie ojciec mój, że za niego córkę wydali. Wszczęła się niechęć między rodzicami memi, mnożyły się, jak w takich okolicznościach bywa, różne relacye, że Lechnicki, nie wiedząc zkąd jest i niepewny szlachcic, że żadnego domu nie ma, tylko stancyą, jako patron w Lublinie, konno przyjechał, nie miał dla siostry mojej karety, czém ją wieźć, nawet wyekspensował się na prezenta, które według tego dosyć znaczne były, tak że na wesele nie miał za co karety i koni kupić. Siostra moja w płacz, ojciec także; przyplątał się do tego pisarz konsystorski janowski Koryciński, dla swego zysku, podając sposoby do rozwodu, słowem konkludowany rozwód i Koryciński ²⁾ otraciwszy się, z niczém bez żony z Rasnej wyjechał.

Nie dość na tém umartwieniu, przybyło i drugie takowe. Grabowski sędzia grodzki brzeski, konkurent siostry mojej, który w różnych interesach rodzicom moim dopomagał, rozpił się przy tém tak

¹⁾ Pisarzem. ²⁾ Zapewnie Lechnicki.

dalece, że gdy kahał brzeski winien był ojcu memu 11,000 złp. i ani kapitału ani prowizyi nie wypłacał, Grabowski chcąc ich do satysfakcyi przymusić, poszedł pijany do szkoły żydowskiej w Brześciu i na kontempt żydów siadł w pośrodku szkoły pro opere naturali. Tylko co go żydzi za to kuksami nie ubili, zirytowany tedy i tym przypadkiem, a będąc przyjacielem Sapiehy generała artyleryi litw., gdy już mimo zaleconą od biskupa suspensę tej sprawy do przyjazdu jego ta sprawa post terminum pierwój ad dandam definitivam sententiam ¹⁾ a potem po drugim terminie, ad auscultandam definitivam sententiam, miała być finalnie rozsądzona, przyjechał do Janowa, szlachty z sobą nabrawszy i jak była rzecz przez foment generała artyleryi litw. ułożona, uczynił interwencyą do tej sprawy, wzięwszy pretekst, że niby kolacyi jego kościoła te srebra były. Przyjął na siebie i na tę szlachtę onus delationis ²⁾ i remisy tej sprawy cum toto causae effectu ³⁾ do trybunału litewskiego dopraszał się. Jakoż ksiądz Kamiński surogator janowski ad postulata ⁴⁾ jego tę sprawę do trybunału litw. odesłał. Matka moja, nie wiedząc z jakich racyj, choć jej radzono nawet, od tak niesprawiedliwego dekretu do nuncyatury nie apelowała.

Nie dość jeszcze i na tej afflikcyi. Sapieha generał artyleryi zawiąwszy się na rodziców moich po sprowadzonej egzekucyi za dekretem pierwszym kontumacyjnym trybunalskim do Rasny, wydał pozew do trybunału do poparcia sprawy swojej o peny ewokacyjne, do trybunału lubelskiego o peny za kalumnię względem zadania subordynacyi do rabunków wojsk rosyjskich, a nawet zakroiwszy na wydanie Rasny, wydał pozew do trybunału wileńskiego. Poburzył nawet tenże generał wszystkich niesprawiedliwych pretensorów i napaśników do dóbr innych ojca mego, jako to Koiszewskiego o to, że gdy tenże Koiszewski gwałtem grunt odbierał funduszowy prezbiterowi rasińskiemu, obronił prezbitera, gdy mu z tegoż gruntu zabierał w kopy złożone żyto. Sieniuta wydał pozew o dziedzictwo Szeszowy, Zborowski, który potem był podsędkiem brzeskim, skomponował pretensyą kilkunastu tysięcy do Horodyszcz, Żardecki Mikołaj, wielki pieniacz, do Minkowicz, słowem mówiąc, wszystkie się razem zebrały kłopoty i jeszcze Grabowski sędzia grodzki, choć pod wielkimi protestacyami, stanął deputatem na trybunał z województwa brzeskiego.

¹⁾ Do wydania ostatecznego wyroku. ²⁾ Ciężar oskarżenia ³⁾ Z całą sprawą. ⁴⁾ Na żądanie.

Nie było znikąd żadnego ratunku i już nas miano za zgubionych, ale Pan Bóg pokazał moc i miłosierdzie swoje, bo najprzód w Wschowie ¹⁾ na senatus consilium in Majo Sapieha generał artylerji apopleksyą ruszony nagle umarł. Jeszcze przed jego śmiercią Grabowski, sędzia grodzki brzeski, nie dopuszczony do funkcji deputackiej od kontradycentów. Z tém wszystkiém wszyscy ci napasnicy, nam słabym, naówczas silni jeszcze byli i tylko terażniejszy marszałek kowieński, jego przyjaciele deputaci, przy tém też moja dla każdego pokora, a najbardziej miłosierdzie Boskie było naszą nadzieją.

Był naówczas marszałkiem trybunalskim Straszewicz podstarości grodzki upitski, którego laska tak była nie chwalebna, że gdy jezuita kaznodzieja u św. Jana w Wilnie zaczął mocno mówić o sprawiedliwości świętej na kazaniu, na którym ordynaryjnie bywają deputaci, tedy tegoż kaznodzieję trybunał, za danym rokiem jemu alias zakazem, od ambony odsądził. A że napasnicy wyżej wyrażeni na fortunę naszą mieli projekt, do sprawy generała artylerji łączyć per motiva wykrętne aktoraty swoje i razem zewsząd nas obarczyć i zniszczyć chcieli, tedy wszyscy niskie powpisywali aktoraty swoje. W takich zatem będąc obrotach, już mi trudno było jechać do Lunewilu.

Nastąpiła komisya generalna grodzieńska litew. ex mente ²⁾ konstytucyi 1736 roku, na której wszyscy starostowie i dzierżawcy dóbr królewskich stawać byli powinni sub amissione ³⁾ swoich posesyj z inwentarzami królewszczyń swoich i na tych inwentarzach przysięgać byli powinni, jako są sprawiedliwie w nich położone intraty. Z tych tedy intrat czwarta część miała być obrócona na zniesienie podymnego i jeżeli jeszcze zbywać będzie, na aukcyą ⁴⁾ wojska. Na tę tedy komisją i ja względem starostwa rodziców moich stoklińskiego pojechałem.

Był naówczas komisarzem z powiatu kowieńskiego Zabiello marszałek terażniejszy kowieński i Kossakowski podstarości grodzki, potem sędzia ziemski kowieński, szwagier jego. Do marszałka tedy kowieńskiego mego dobrodzieja udałem się, jemum się zasługowałem i wszystkie jego pisywałem korespondencye.

Na téjże komisyi, która pluralitate ⁵⁾ zachodzące konkludowała kontrowersye, była ilacya magni momenti ⁶⁾ o dobra nejburskie, alias o księstwo słuckie, jeżeli mają być za ziemskie dobra poczytane, czyli też, jeżeli ma być likwidowana intrata et quarta sors ⁷⁾

¹⁾ Wschowa, miasto na pograniczu pruskiem, miejsce obrad senackich, na które zjeżdżał August III z Drezna. ²⁾ W myśl. ³⁾ Pod utratą. ⁴⁾ Powiększenie ⁵⁾ Większością głosów. ⁶⁾ Nader ważna. ⁷⁾ Czwarta część.

na zniesienie podymnego obrócona, o których dobrach tak namieniam: Bogusław książę Radziwiłł, koniuszy litewski, wielki bogacz, mając za sobą Hlebowiczównę jedynaczkę także bogaczkę, miał tylko córkę jedną Karolinę Ludwikę, którą zmówił za elektora brandeburskiego i lubo sam przed weselem umarł, jednak też księżniczka jako zaręczona poszła za tegoż elektora. Owdowiła prędko też elektorowa brandeburska i królewicz polski najstarszy Jakób, Jana trzeciego syn, już ją był w Królewcu zaręczył, ale książę nejburski, palatinus Rheni mimo te zaręczyny, ożenił się z nią. Obraziło to króla Jana i podobno z instynktu jego Sapiehowie, ścieląc sobie po Hlebowiczach pretensją o też dobra nejburskie, poczęli się implikować do dóbr nejburskich i zajeżdzać one, to jest, że jako palatinus Rheni extraneus ¹⁾ bez indygenatu nie mógł w Polsce dóbr posydownać a zatem per amissionem iuris ²⁾ wracało się to księstwo po Hlebowiczach do Sapiehów.

Jednakże za upadkiem domu Sapieżyńskiego przez postanowienie Olkinickie, ta pretensya ucichła, i tak dobra nejburskie przez komisarzy palatyna Rheni były rządzone, którzy komisarze Polacy jako to Niezabitowscy i Oskierkowie ztąd do znacznych substancyj przyszli, więcej prawie sami profitując, niż elektorowi dając. Z tém wszystkiém też dobra nejburskie różnemi ekstorsyami i agrawacyami ³⁾ stanowisk żołnierskich, nie jako ziemskie, ale jako egzotyczne regnatricis domus ⁴⁾ uciemnione były, aż konstytucya 1717 i potem 1718 circa immunitatem dóbr ziemskich one ubezpieczyła, et contra agravatores forum ubiquinarium naznaczyła ⁵⁾. Interea Palatinus Rheni, będąc winnym Augustowi wtóremu królowi polskiemu 600000 tynfów, puścił mu w zastaw dobra nejburskie alias księstwo słuckie. Sapiehowie resuscitarunt ⁶⁾ swoją pretensyę, i wzięwszy na pomoc i do trzeciej części sukcesyi téj, przypuściwszy Pocięja hetmana litew., którego naówczas największy kredyt i moc w Litwie była, zaczęli z Palatynem Rheni sprawę w trybunale de hereditate dóbr słuckich i dekreta kontumacyjne pootrzymywali, a Pocięj wyrobił to u króla Augusta wtórego kredytem swoim, że król zastawną sumę swoją 600000 tynfów od Sapiehów miał przyjąć na święty Jan; tymczasem przed tym terminem Pocięj umarł a księżna Anna z Sanguszków Radziwiłłówna kanclerzyna litew. wdową będąc, pani wielkiego rozumu i dziel-

¹⁾ Cudzoziemiec. ²⁾ W skutek utraty prawa. ³⁾ Ciężary bezprawne, ⁴⁾ Panującego domu. ⁵⁾ 206. Vol. leg. VI. 157. wyd. peter. O dobrach nejburskich Uchwała sejmowa zabezpieczająca rzeczne dobra od wszelkich niesusnych uciążliwości. ⁶⁾ Wznowili.

ności, weszła w negocyacyą o też nejburskie dobra z ksiązęciem Palatynem Rheni, posyłała do niego Czarneckiego terażniejszego kasztelana wizkiego, który *ex patronymico* ¹⁾ nic prawie niemający, był patronem *mediae classis* ²⁾ w trybunale lubelskim a potem oderwawszy się od palestry, przyjął plenipotencyą księżny kanclerzyny z dobrą pensyą i temi posyłaniami do Manhajmu tak od palatyna Rheni jako i od księżny pani swojej będąc regalizowany, do wielkiej teraz przyszedł substancyi, a tak księżna kanclerzyna przez pomienionego Czarneckiego negocyacyą otrzymała od Palatyna Rheni konsens do okupna króla Augusta z dóbr słuckich. U króla także znalazła tak wiele kredytu, że nie przyjmując od Sapiechów sumy, od księżny kanclerzyny odebrał 600000 tynfów i tak weszła w posesyą dóbr słuckich. Nie przestawali Sapiehowie swojej pretendowanej sukcesyi. Czynili wszelkie starania o sejmiki deputackie i zwawe były między Sapiehami a Radziwiłłami ufundowania trybunałów litewskich. Tandem August wtóry pokombinował tę sprawę w Warszawie tym sposobem, że księżna kanclerzyna submitowała się Sapiehom wypłacić *pro hoc eventuali successionis* ³⁾ dwa miliony.

Dorastał zatem lat książę Heronim Radziwiłł, syn jój, naówczas starosta przemyślski, potem podczaszy, a terażniejszy chorąży litew., którego księżna kanclerzyna z córką księcia Palatyna Rheni zaręczyła i w posagu dziedzictwo dóbr nejburskich dla niego umówiła. Stała intercyza ślubna pod zaręką na Palatyna Rheni *amissionis hereditatis* ⁴⁾ dóbr słuckich. Wysłała księcia Hieronima do Manhajmu, rezydencyi Palatyna Rheni, z wspaniałym bardzo ekwipażem. Z początku się książę starosta przemyślski bardzo podobał Palatyno Rheni, ale potem spostrzegłszy w nim trafiające się w młodości niektóre nałogi, wolał utracić dobra słuckie, aniżeli córkę za niego wydać, a tak przez dalsze negocyacye zrzekł się Palatinus Rheni dóbr słuckich na osobę ksiązęcia dzisiejszego chorążego litew.

Pod ów czas komisji generalnej grodzieńskiej litew. dobra słuckie alias nejburskie, za sumami, jako się wyżej rzekło, Palatyno Rheni danemi i za transfuzyą *iurium successionis* ⁵⁾ przez kombinacyą warszawską od Sapiechów, były w posesyi księżny Radziwiłłówny kanclerzyny lit., *hereditas* jednak onych, lubo już przez konwencyą z Sapiehami uczynioną naruszoną była, przy ksiązęciu Palatynie Rheni.

¹⁾ Ze spuścizny ojcowskiej. ²⁾ Średniego rodzaju albo podrzędny. ³⁾ Za ten spadek przypadkowy. ⁴⁾ Utraty dziedzictwa. ⁵⁾ Praw spadkowych.

A jako rzeczpospolita nasza nigdy bez dysensyi i emulacyi domów wielkich nie jest i ksiązęta Czartoryscy znowu się wszrubowali w łaski królewskie, alias po dyzgracyowaniu grafa Sułkowskiego ministra i faworyta królewskiego mieli swego dawnego przyjaciela, terażniejszego grafa Bryła, ministrem i faworytem królewskim, tak przeciwko ksiązętom Radziwiłłom wzbudziła tę kwestyą względem dóbr nejburskich, chcąc z nich, jako pod dziedzictwem Palatyna Rheni zostających, pod panem, z którego nullum dla rzeczpospolitej emanat *commodum* ¹⁾, aby czwarta część z tych dóbr szła *in alleviationem agrariae contributionis* ²⁾. Skoro tylko zaczęto o tém mówić, zaraz zbiegł do Grodna książę Wiśniowiecki, wojewoda wileński, hetman litewski, zięć księżny kanclerzyny; zbiegł i książę hetman terażniejszy litewski i książę chorąży i sama księżna i tak po kilkudniowej kontrowersyi ta materya ucichła i ustała.

Za tą podaną okazyą zdaje mi się namienić, jakim sposobem i z jakich przyczyn grafa Sułkowskiego terażniejszego ksiązę S. R. Imperii ³⁾ dyzgracyowanym u króla został. Tenże grafa Sułkowskiego dostał się szczęściem za pazia do terażniejszego króla naszego, kiedy jeszcze był królewiczem. Miał szczęście podobania się panu, że powoli do pierwszych jego faworów przyszedł i z elewacyą króla na tron polski i saski ministrem najpierwszym saskim został, a jako ojcowsy służył nie zawsze podobają się synom, tak grafa Bryła, który ku końcu życia Augusta wtórego był faworytem królewskim, u syna w zapomnieniu został. Tak zaś król terażniejszy kochał Sułkowskiego, że Sułkowski mniemając szczęście swoje za niewzruszone a nie mając ministrowskiej a raczej słuźebniczej ostrożności, często się na samego króla dąsał. Król go łagodząc, często mu wielkie łaski świadczył, ale po mału ostygła miłość królewska; spostrzegli to zawiśni szczęściu jego, a jak powiadają, z informacyi Poniatowskiego terażniejszego kasztelana krakowskiego i księcia Czartoryskiego naówczas podkanclerzego a terażniejszego kanclerza litew. takowy wynaleźli na oddalenie jego od króla sposób.

Była naówczas wojna między Turkami a cesarzem chrześciańskim Karolem VI z takowych okoliczności. Gdy jeszcze rosyjskie wojsko było w Polsce dla utrzymania na tronie terażniejszego króla Augusta trzeciego, Tatarowie hołdownicy tureccy wpadli do Rosyi i tam zwyczajne *hostilitates* ⁴⁾ poczynili. Suponowano, że tę dywersyą

¹⁾ Żadna nie płynie korzyść. ²⁾ Ulżenie podatku ziemskiego. ³⁾ Świętego państwa rzymskiego. ⁴⁾ Nieprzyjazne kroki.

poseł francuzki będący naówczas w Konstantynopolu u Porty wyrobił. Prosił dwór petersburski u Porty satysfakcyi za szkody od Tatarów poczynione, ale gdy żadnej nie odebrał, udał się do wojny przeciwko Turkom, którzy byli perską ambarasowani wojną dla siebie niepomyślną. Odebrała Rosya Turkom za pierwszą kompanią Azow, poszła aż do Krymu i wzięła Oczaków. Cesarz Karol VI ścisłą z Rosyą mając alianse, miał piękne wojsko i we Włoszech i w Niemczech, nie mógł go związać dopóki Hiszpania i Sardynia nie przystąpiła do owych preliminarnych z Francją względem króla Stanisława i Lotaryngii uczynionych traktatów. Ciężko też było to wojsko w państwach swoich dziedzicznych trzymać, a widząc tureckie niepomyślne z Rosyą progressa, uczynił się najprzód między Rosyą a Turkami medyatorem broń w rękę trzymającym a gdy Turcy jego nie akceptowali medycacyi, wypowiedział im wojnę.

Nasz też król jako elektor saski i ścisłą z cesarzem mający alianse, umyślił kontyngens wojska swego posłać cesarzowi. Podali tedy projekt obłudny przyjaciele Sułkowskiego, ażeby sam na tę turecką wojnę miał komendę nad wojskiem saskim, a potem dalszy mu projekt uczynili, ażeby jak był Potocki hetman wielki koronny już dość stary, pokazawszy eksperencyą ¹⁾ swoją na wojnie z Turkami, wziął po nim buławę koronną. Podobała się ta rada Sułkowskiemu. Wziął komendę nad owym saskim wojskiem, poszedł do obozu cesarskiego a jako ta wojna cesarzom nie nadała się, bo po otrzymanych z początku wojny kilku małych awantazach, potem przez zagęszczone w wojsku choroby i szczupłość prowiantów, ledwo mógł być in statu defensionis ²⁾ i przez uciążliwy traktat bannat Temezwarski utracił, tak i wojsko saskie wynużone i przez choroby bardzo umniejszone z niczém powróciło i z niemi Sułkowski, jak po niepomyślném szczęściu, nie bardzo wdzięczny gość. A tymczasem jak w nieprzytomności jego graf Bryl wszystkie objął, jako minister, dworskie interesa i miał czas przypodobania się królowi, bo niczém królowi skłonne mu do wielkich ekspensów nie przeciwił się i owszem do nich pobudzał. Nawet wszystkim dworskim ludziom, choć widział, że w czém króla, szukając i swoich awantazów, krzywdzą, dysymulował. Gdy zatem Sułkowski za powrotem swoim chciał rządy obejmować ministrowskie, Bryl mu ich nie ustępował. On tedy z wielką pasyą, jak dawniej nawykł, wpadł do króla, żaląc się na Bryła, ale król o ten ferwor rozgniewawszy się, kazał mu we dwudziestu czterech gódzi-

¹⁾ Doświadczenie. ²⁾ W stanie obrony.

nach z Drezna wyjeżdżać. Wyszedł od króla, mając jeszcze nadzieję, jak ferwor pana ominie, nie utracić łaski jego, ale gdy król przysłał, aby zaraz z Drezna wyjeżdżał i już więcej widzieć się mu nie pozwalał, wpadł w wielką alteracyą i wyjechać musiał z żoną i z dziećmi z Drezna, zostawiwszy potomny przykład i przestrogę, jak jest niebezpieczno faworytem od pana samochcąc oddalać się i jak trzeba ostrożnie z panami i pokornie postępować.

Wracając zaś do komisji generalnej grodzieńskiej, z początku było coś rygoru w egzaminowaniu inwentarzów królewskich i słuchaniu na realności onych przysięgi, ale potem od wielu nawet administratorów tacto pectore ¹⁾ przyjmowali juramenta. Inwentarze oczywiście niesprawiedliwe były i tak nullo fructu ²⁾ ta komisja zakończona i dotychczas zagrzebana jako defectuosa ³⁾.

Po tej komisji powróciłem znowu do Wilna, gdzie matka moja i siostra moja Kunegunda była, a jako się wyżej namieniło, że ten trybunał nie był chwalebny i że nasi adwersarze nisko swoje powpisywali aktoraty, tak oprócz Grabowskiego sędziego grodzkiego brzeskiego, który po śmierci Sapięhy generała artylerji litew. radby się był odrzekł remisy swojej z konsystorza janowskiego do trybunału otrzymanej, wynaleźli pierwszy raz w trybunale praktykowany sposób że na tych kartach w registrach trybunalskich, które nie wiele placu zajmowały a omyłki na nich pozapisywane były, aktoraty swoje wyżej daleko powpisywali tak dalece, że nazajutrz przywołane adwersarzów alias napasników naszych aktoraty przeciwko nam być mogły.

Nie spodziewając się takowego postępku, do żadnej sprawy nie mieliśmy gotowości: trzeba się było dać kondemnować. Westchnąwszy do Pana Boga, pobiegłem do przyjaciół Zabięły marszałka kowieńskiego, którzy wiadomi byli o afekcie jego dla mnie. Pobiegłem do Radoszyńskiego, niegdyś faworyta hetmana Pocięja, a potem totumfaka Pocięja nieboszczyka strażnika litew. a jak był Radoszyński zawsze ekspensowny i pieniędzy potrzebny, tak z tych pieniędzy, które miałem na drogę lunewilską, dałem mu 15 dukatów. Pobiegłem do Turczynowicza patrona, wielkiej konsyderacyi człeka w trybunale, dałem mu także oferencyą, biegałem wszędzie, gdzie mogłem, wszystkich suplikując o promocyą. Tak tedy nazajutrz wniesiono od nas o ten podstępek wpisania pod omyłkami przeciwnych nam aktoratów ilacyą do trybunału. Była długa i żwawa namowa, przecie po

¹⁾ Uderzeniem się w piersi. ²⁾ Bezowocnie. ³⁾ Zwichnięta.

trzykrotném króskowaniu się skasowano te nowowpisane akto-
raty i jeszcze atendentów ¹⁾ tych spraw nam przeciwnych pokarano, to
jest od każdego aktoratu nowowpisanego kazano do skrzynki trybu-
nalskiej in instanti ²⁾ zapłacić po sto złotych polskich.

Będąc w Wilnie, zdarzyło mi się iść mimo pałac księdza Sa-
piehy koadjutora wileńskiego, który naówczas w oknie stał. Pokło-
niłem się bardzo nisko a gdy widziałem, że tę moję uniżoność łaska-
wie przyjął, poszedłem na górę do niego. Jeszcze naówczas ksiądz
koadjutor w świeżym żalu po bracie swoim generale artylerji litew.
naszym opresorze ³⁾, przecież dosyć łaskawie mnie przyjął. Krótki,
pokorny uczyniwszy komplement, wyszedłem i już od tego czasu
miałem tego pana dosyć na mnie łaskawego, jako też intimum ⁴⁾ jego
Imię księdza Łopacińskiego, sekretarza terazniejszego litewskiego.

Po danym takim za miłosierdziem Boskiem odporze napasni-
kom naszym, pojechałem do Czerwonego Dworu, gdzie już zastałem
siostrę marszałka terazniejszego kowieńskiego deklarowaną i zaręczo-
ną za Białozora, naówczas stolnika a potem wojskiego upitskiego.
Jeszcze mnie też dama animowała, abym się starał u rodziców moich
o pozwolenie i aby mi ustąpili starostwa stoklińskiego, deklarując mnie
preferować, ale to już trudne rzeczy były. Ani matka jej tego nie
chciała, ani rodzice moi, a zatem jako wielką chęć miałem być w cu-
dzych krajach, tak do Lunewilu napierałem się i że już mieli desty-
nowani kawalerowie wprędce jechać do Lunewilu na Warszawę, tak
pobiegłem do Rasny chcąc na tę drogę jechać; jeżeliby mi ojciec nie
pozwolił, tedy brata mego młodszego, terazniejszego pułkownika
chciałem namówić i ojca mego uprosić, aby na mojem miejscu jechał.

Nie zastałem tego brata mego w Rasnej; był naówczas z matką
moją w płockiem województwie, która tam pierwój odemnie staną-
wszy w Rasny i brata mego wzięwszy z sobą, odjechała i tak tedy trze-
ciego brata mego Waclawa uprosiłem u ojca, aby mu pozwolił do
Lunewilu jechać. Jakoż pozwolił a ja co miałem reszty pieniędzy
z owych danych mi na podróż lunewilską, półtoraset czerwonych zło-
tych, ustąpiłem bratu memu i przebrawszy go w Warszawie po fran-
cuzku, na dalszą temuż bratu memu drogę uprosiłem u Krasieńskiego
generała majora wojsk litewskich, podkomorzego ciechanowskiego
50 dukatów, że mi je pożyczył. Poszło tedy to wszystko na brata
mego tak dalece, że ja z kilkoma tylko szóstakami wyjechałem z War-

¹⁾ Pilnujących. ²⁾ Natychmiast. ³⁾ Ciemiężca. ⁴⁾ Przyjaciela.

szawy do Rasny, któremi, mały mając ekwipaż, bo tylko samowtór
konno będąc, musiałem się obchodzić.

Tymczasem ojciec mój, zaniósłszy manifest na Lechnickiego,
w terminach nie bardzo ostrożnych, gdyż wyraził ignotum ¹⁾ jakiej
kondycji i fortuny był Lechnicki, prokzewował sprawę divortii ²⁾
w konsystorzu janowskim, co jako matkę moję bardzo urażało, tak
tém do większej między rodzicami memi przychodziło niechęci, tak
dalece, że matka moja obróciwszy na swoją intratę starostwo stokli-
skie i dobra płockie, w Rasnej rezydować nie chciała.

Następował sejm ordynaryjny warszawski roku 1738. Jecha-
łem na ten sejm posłany od ojca mego dla takowego interesu, że gdy
Sapieha wojewoda podlaski w Akwisgranie, na medycynę pojechałszy,
umarł, tedy Wielopolscy po ustaleniu jego dożywociu upominali się
po żonie jego Wielopolskiej, kanclerzance koronnej, ex quo syn z niej
starosta mielnicki, jako się wyżej namieniło, fatalnie umarł, wrócenia
w dom swój posagu 500,000 a z zapisami siedmiukroć stotysięcy.
Generałowa artylerji litew. Sapieżyna, pozostała wdowa, niepowie-
dzianym lamentem po mężu swoim tak wszystkich zjednała dla sie-
bie, ile piękna i młoda wdowa kompasyą, że łatwo się z nią Wielo-
polscy za kooperacyą Lipskiego kardynała, biskupa krakowskiego, zgo-
dzili, to jest za półczwartakroć stotysięcy; które ona, mając po wojewo-
dzie podlaskim z Akwisgranu przywiezione sumy, łatwo wypłaciła
i jeszcze miasto Kock w województwie lubelskiem dla dzieci swoich
dziedzictwem otrzymała. Że tedy zapisy siedmiukroć stotysięcy na
Wysokiem, Rasnej i Siemiatyczach od wojewody podlaskiego żonie
jego z domu Wielopolskiej zapisane były i jako z Rasnej zniesione
były na Wysokie i Siemiatycze w prawie sprzedażnem rasienskiem
ojcu memu te zapisy, tak abym dopilnował tego przeniesienia, ażeby
na Rasnę porcyja tego nie spadła ciężaru. Był natenczas a consiliis ³⁾
u Wielopolskich Rutkowski, brat tego, który miał siostrę moję mat-
ki rodzoną za sobą. Ten tedy i sam dopilnował tego, aby nam krzy-
wdy nie było.

Sejm był pod laską Rudzińskiego cześnika koronnego, syna ka-
sztelana czerskiego, który sejm nie doszedł przez oponujących się
dworowi Potockich, emulantów z książętami Czartoryskimi. Jeszcze
naówczas nie byli tak mocnymi jak potem książęta Czartoryscy, choć
mieli Bryła na siebie intymie łaskawego. Jeszcze był kardynał Lip-
ski w łasce królewskiej mocno położony. Był Gwaryni jezuita ae-

¹⁾ Że niepewna. ²⁾ Rozvodu. ³⁾ Radzcą.
Pamiętniki M. Matuszewicza.

mulus ¹⁾ Bryła, mający królowę łaskawą na siebie. Potoccy w Koronie z którymi Branicki, naówczas hetman polny a terazniejszy wielki koronny, jedno trzymał w Litwie, zaś książę Wiśniowiecki wojewoda wileński, hetman wielki lit., z domem Radziwiłłowskim skoligowany, na wielkiej książęciu Czartoryskiemu podkanclerzemu a dzisiejszemu kanclerzowi był przeszkodzie, jednakże książę Czartoryski przez Bryła często wszystkich przemagał.

Co zaś do mojej osoby, Zabięłto terazniejszy marszałek kowieński, naówczas poseł kowieński, widząc, że Wazyński naówczas skarbnik, potem pisarz litewski, nie chciał dłużej być sekretarzem u Mniszcha kasztelana krakowskiego, a nie mógł się uwolnić, wóki by kogo na miejscu swoim nie rekomendował do sekretaryi, począł mnie tedy Zabięłto rekomendować jemu i już dla mnie rzeczy były ułożone. Także Krasieński podkomorzy ciechanowski, mój dobrodziej, gdy się książę Czartoryski terazniejszy kanclerz litew. rozgniewał na sekretarza pieczęci swojej Kosowskiego, starostę przedeckiego, tedy mnie do księcia naówczas podkanclerzego litew. do sekretaryi rekomendował. Miałem tedy już dwa miejsca sekretarskie. A wtém, gdy Maciej Zborowski pisarz grodzki brzeski umarł, tedy brat mój terazniejszy pułkownik, pisał do mnie z Lublina, gdzie naówczas z matką moją był, abym się starał o pisarstwo grodzkie brzeskie. Ojciec mój także o toż za perswazyą brata mego i matki mojej pisał i kazał mi sekretaryi odstąpić a oraz 500 dukatów nieboszczykowi Sapiezie kanclerzowi wielkiemu litew. staroście brzeskiemu deklarował. Tak tedy kanclerz Sapieha, mając z dawna bardzo łaskawe serce dla ojca mego, deklarował mi pisarstwo grodzkie brzeskie, a gdy i drudzy tyłeż co i ja, to jest 500 dukatów dawali, tedy ja sam jeszcze szóste sto dukatów postąpiłem i dałem na to oblig, choć prawdziwie cienko bardzo około mnie było.

Pojechałem tedy z Warszawy po 500 dukatów do ojca mego, które z łaski jego wzięwszy, powróciłem na święta Bożego Narodzenia do Warszawy, i tak kredens ²⁾ na pisarstwo grodzkie brzeskie wzięwszy, powróciłem do Rasny. Były determinowane w roku 1739 roczki marcowe, na których miałem być na pisarstwo grodzkie instalowanym, ale gdy kanclerz Sapieha jako starosta brzeski jeszcze nie powrócił z Warszawy do Kodnia, tedy odłożono roczki do maja.

Konferowane mi pisarstwo grodzkie brzeskie obruszyło bardzo adwersarzów naszych, osobliwie Grabowskiego sędziego grodzkiego

¹⁾ Współzawodnikiem. ²⁾ List z zapewnieniem otrzymania miejsca.

brzeskiego, który i z innemi swemi przyjaciółmi szukał sposobów, jakoby mnie do przysięgi na pisarstwo nie dopuścić: wynalazł tedy sposoby, ale wszystkie niesprawiedliwe, to jest, otrzymał na mnie trzy kondemnaty, bez podania pozwów, jedną w trybunale skarbowym imieniem Kuczyńskiego podstolego drohickiego bez wiadomości jego, że jakobym ja, który jeszcze nie byłem przysięgłym pisarzem i do akt grodzkich brzeskich nie implikowałem się, wydał delatę podymnego z preagrawacyą ¹⁾ dóbr jego Kopiny na granicy województwa lubelskiego w województwie brzeskiem leżących, a dwie kondemnaty w grodzie słonimskim, w którym powiecie żadnej posesyi rodzice moi nie mieli. Jedną kondemnatę imieniem Marcina Sawickiego komornika brzeskiego przyjaciela swego, człeka popularnego, a drugą imieniem Wojciecha Parowińskiego przyjaciela a przedtém sługi swego, człeka ogromnego i żwawego, o to, że jakobym ja ludzi idących do Żurowic na odpust pod Słonimem w sposób rozboju atakował; ja zaś do owego czasu nigdy w tamtej stronie, nawet w Szereszewie nie byłem.

Gdy tedy nastąpiły roczki majowe, Grabowski sędzia grodzki brzeski ze swoją familią, Ludwik Kościuszko miecznik brzeski także ze swoją familią, Wereszczaka terazniejszy chorąży brzeski, Sawicki komornik brzeski, tudzież wielka liczba szlachty od nich nasprawdzanych zjechał do Brześcia, mnie nie dopuszczając. Ja tylko z bratem moim terazniejszym pułkownikiem byłem, nie mając prawie nic szlachty przy sobie, ale gdy kanclerz Sapieha i terazniejszy wojewoda brzeski Sapieha, naówczas pisarz polny litew., Tarkowski kasztelan brzeski et cum popularitate sua ²⁾, Buchowieccy wojski brzeski i brat jego terazniejszy pisarz ziemski, naówczas podczaszy brzeski, Suzin naówczas stolnik, potem podkomorzy brzeski, przy kanclerzu stanęli, szlachta też widząc i niewinność i submisyą moją, poczęli się od Grabowskiego odrywać. Przytém kanclerz dał mi na te napaśne kondemnaty glejta królewskie, które na takowe kontumacyjne dekreta ex cruda citatione otrzymane sufficiunt ³⁾, tedy owe tak niegodziwe kondemnaty kanclerz uchyliwszy, przysiędz mi kazał. Jakoż przysięgłszy za czytaniem roty przez kasztelana brzeskiego, miałem dziękującą kanclerzowi za pisarstwo mowę tenoris sequentis ⁴⁾.

Ta jest animi magnitudo ⁵⁾ w sercu twojem, J. W. kanclerzu litewski, starosto nasz brzeski, panie mój i dobrodzieju, wielki przez

¹⁾ Z obarczeniem niesłuszném. ²⁾ Ze swoją czeredą. ³⁾ Otrzymane na zasadzie pozwów nieformalnych wystarczają. ⁴⁾ Następującej osnowy. ⁵⁾ Wielkość ducha lub umysłu.

Prospera Kolumnę niegdyś księżęcia litew. antenata twego Heraklido, że jako publiczne dla rzeczypospolitej usługi nie na ostentacyi, ale in conscientia ¹⁾ wdzięcznej zakładasz ojczyzny, ani z Aurelianem pretendujesz, ut tibi pro his semper respublica gratias agat ²⁾; tak też podobnie w tym jedynym pańskich usilności projekcie, abys kogo tylko łaskawa Nieba dyspozycya ciekawemu ad danda beneficia prezentuje oku, wraz dobrodziejstwy regalizował: nec laudibus ullis erigi, nec plausu petis clarescere vulgi ³⁾. Odbierasz, J. W. panie i dobrodziejju, divo quodam mysterio ⁴⁾ złączonej cum maiestate cordis ⁵⁾ moderacyi dzielność i sposobność głosu tym, którzy gdy dostatecznie dziękować niepodobna, przynajmniej kilka słów pragną conatus animae potentiarum ⁶⁾ oświadczyć, a mając speciale attributum et praedominium ⁷⁾ pasy, w nieustannej łask swoich dystrybucyi, samą penetracją sakryfikowanych serc sobie, qui puram castamque mentem devovit, non qui meditatam carmen intulerit ⁸⁾, kontentujesz się.

Nie odważam się tedy temerario nisu ⁹⁾ słabiej wymowy mojej lacessere ¹⁰⁾ tej dobrotliwej modestyi. Dość to nad koneksją horoscopi mei szczęścia, abym upadłszy do stóp pańskich dla zaprzysiężenia advitalitii scabellatus ¹¹⁾, mógł wszystkie devotissimis osculis ¹²⁾ jako najgłębsze imprimere ¹³⁾ adoracye. Ale że ta jest dobrodziejstwami obowiązanych profesya, ażeby ustawiczną odebranęj łaski depredykacją ¹⁴⁾ oddawać trybut creatrici dexterae ¹⁵⁾, zaczem najprzód praecor eum genium ¹⁶⁾ J. WW. Imię pana dobrodziejja, którym wszystkich, qui lectissimus orbi sanguis erat ¹⁷⁾ od pierwszej euronico sinu influencyi wielkich antenatów swoich, własną jakby compendiata metempsychosi complecteris ¹⁸⁾ esencyalne talenta, który jesteś oraculum rzeczypospolitej, abys inspirowawszy kreaturze swojej życziwie za każdym tchnieniem adoracye, zezwolił tak obligowanego życia spiraculum, ¹⁹⁾ jako te pierwiastki infusae vocis ²⁰⁾ w najpokorniejszem zakonferowane pióro grodzkie sakryfikować dziękczynieniu.

1) W sumieniu. 2) Aby ci za to zawsze rzeczpospolita dzięki składała. 3) I nie starasz się lśnić pochwałami ani błyszczeć motłochu przychylnością. 4) W niepojęty, boski sposób. 5) Ze wspaniałością serca. 6) Zamiary sił duszy. 7) Szczególniejszą sobie właściwą górującą pasyą. 8) Kto czysty nieskażony umysł w ofierze przynosi a nie ten, kto obmyślany wiersz ofiaruje. 9) Śmiałym wysiłkiem. 10) Obrażać. 11) Wiecznych usług. 12) Najczulszemi pocałowaniem. 13) Wyrzucić. 14) Wygłaszaniem. 15) Twórczej t. j. dobroczynnej ręce. 16) Błagam tego geniusza. 17) Najcelniejszą na świecie krew stanowił. 18) Jakby przez równoważną metempsychozę obejmujesz. 19) Tchnienie. 20) Natchnionego głosu.

Które gdy wraz ze mną ścielę pod stopy J. W. pana i dobrodzieja mego, nie ważę się tollere vultus ¹⁾, abym miał regiam solis najjaśniejszych Augustae domus splendorów ²⁾, gdy najwyborniejszych panegerików tępieje industria, podłym abrysować stylem, albo liczyć te heroum ³⁾ lumina, w których każdego jako julii sideris nieśmiertelną adorować trzeba apotheosim, liczyć mówię, quot in ordine gentes vicerint, ad summi quoties fastigia iuris venerint ⁴⁾, a tém bardziej abym się ważył sacrum pantheon horum, qui mirantur ab altis se factis crevisse tuis, rudi depredykować eloquio ⁵⁾. Jest to powinność i praca wieków, które jako konserwatorów i ojców ojczyzny Sapiehów, że równo z Bolesława Chrobrego kolumnami usypali granicę rzeczypospolitej z mogił nieprzyjacielskich adorowaną, potomnym wiekom ogłosiły tradycją: tak też z powinnej wielkim dziełom obligacyi swojej nec ventura silebunt saecula, nec ignota rapiet sub nube vetustas ⁶⁾.

I Twoje J. W. panie i dobrodziejju, niewystawione utraque palade ⁷⁾ dzieła, któremi utrumque solis cardinem, tak dalece, że nulla pars mundi vacat ⁸⁾, napełniłeś, jako będąc cor et os regis, spritus et anima regni, ⁹⁾ nieskomparowaną mądrością i fakundją przewyższasz mniemaną divinitatem Platona, jako w ustach twoich nec graeca vestustas nec se meminit romana majestas melius locutam ¹⁰⁾, za jedyną głosu swego wiekopomna sława weźmie materyą. Unum prae cunctis fama loquetur opus ¹¹⁾. Mnie zaś i tak siła mówić presumującemu należy imitować Pliniusza panegiryk Trajanowi Nerwie protoplaście Kolumnów mówiony, że sanctius reverentiusque fuerit integrā illabatāque mente resérvari, quam carptim breviterque perstringi, quia ferme fit ut ea de quibus taceas, tanta quanta sunt esse videantur ¹²⁾.

Zanurzam się tedy pokorném milczeniem in abyssum ¹³⁾ jako najgłębszych adoracyj, a jako niegdyś mancipia caesarum i milicya rzym-

1) Podnosić oblicza. 2) Świątyną błyszczącego domu rodziny. 3) Gwiazdy bohaterów jako gwiazdy cesarów. 4) Ile razy zwyciężali różne narody i ilekroć do najwyższych doszli dostojenstw. 5) Abym się ważył święty panteon tych, których podziwiamy jako pod wpływem Twoim powstałych, wystawiać niezręczną wymowę. 6) Ani przyszłe męki milczeć nie będą, ani niewiedomości chmurą tego nie pokryje dawność. 7) Na obu polach. 8) Któremi cały świat, tak dalece że żaden zakątek nie jest próżny. 9) Sercem i ustami królewskimi, duchem i duszą państwa. 10) Nie sądzi się być lepiej wyrażoną ani grecka starożytność ani majestat rzymski. 11) Fama przedewszystkiem jedno sławić będzie dzieło. 12) Że będzie z większym uszanowaniem, zachować w umyśle nieskażonym i świeżym, aniżeli w krótkości tylko dotykać, albowiem niewątpliwie to, o czem zamilczysz wyda się tém samem, czém jest w rzeczywistości. 13) W przepaść.

ska wyryte na ciele imie panów swoich nosili i ztąd regii characteris brali denominacją; tak i ja wiernie wyznawam, że adorandum nomen J. W. pana dobrodzieja et vicariam jego majestatem tak sercu memu obligowanemu pragnę imprimere ¹⁾, abym nie tylko successiva sorte pro praedecessorach moich, których niezliczone łaski Sapieżyńskie vendicarunt ²⁾ za własnych sług swoich, ale też z własnej mojej wolnego umysłu addykcyi, mógł in suavissimo do zgonu życia mego usług J. W. pana dobrodzieja zostawać mancipatu ³⁾.

Garnę się pod stopy pańskie, suplikując, abyś J. W. panie, tę wierną i pokorną głowę raczył jako felicior Pyrrhus dotknąć się pollice pedis ⁴⁾, ażebym za tém łaskawém dotknięciem wziął habilitatem zapisania się tém piórem Jaśnie Wielmożnym ichm. moim wielce miłoś. panom i dobrodziejom, których tam trabeata quam equestria adoruję nomina ⁵⁾ za dozgonnego i wszystkie siły moje na skinienia łaskawego oka ich sakryfikującego sługę, któryto łaskawy zapis mój, gdy przed jurydykcyą j. w. pana dobrodzieja zeznaję, nie tylko że go do zgonu życia mego nienaruszenie zachować pragnę, ale też choćby ad acta perpetua terrae ⁶⁾, prawo śmiertelności przenos uczyniło, tedy i tam sama grobowa moja inskrypcya tę wieczystą roborować będzie moję asekuracją.

Garnę się pod stopy J. W. pana dobrodzieja, abym od tak skutecznego stóp pańskich dotknięcia, wziął sposobność należytej pióra tego obserwancyi, którem nadewszystko w jednomyślnych kombinacyach sacrum nomen amicitiae ⁷⁾ zapisywać sobie życzę, a gdy justissimorum Aristidum przyjdzie konnotować sententiae ⁸⁾, upewniam, że go nec turbidus auster nec molles etesiae in obliquum od sprawiedliwości świętej nie uniosą ⁹⁾. Jako zaś J. W. panie i dobrodzieju, eousque bonitas tua provecta est, ut paratus sis, ne quem beneficium poeniteat etiam pro ingratis dependere ¹⁰⁾, tak pokornie suplikuję, abyś tę moję asekuracją w sercach prześwietnego województwa brzeskiego uniwersalnie obowiązanym sobie, wielką swoją rekomendacją stwierdzić et anulo gratiae obsigillare raczył ¹¹⁾.

¹⁾ Że imie godne uwielbienia i namiestniczą władzę tak pragnę wycisnąć w sercu i t. d. ²⁾ Zjednały. ³⁾ W najłodszym zostawać zobowiązaniu. ⁴⁾ Jako szczęśliwszy Pyrus dotknąć się palcem nogi. ⁵⁾ Rycerskie imiona. ⁶⁾ Do ksiąg wieczystych ziemi. ⁷⁾ Święte imie przyjaźni. ⁸⁾ Zdanie utrystyda wśród najsprawiedliwszych. ⁹⁾ Ani gwałtowny Auster (wiatr połudn.) ani silne wiatry pasaty nie sprowadzą z drogi. ¹⁰⁾ Tak dalece rozciąga się dobroć Twoja, że gotów jesteś aby ktoś nie skarżył się, nawet niewdzięcznym świadczyć dobrodziejstwa. ¹¹⁾ Pieczęcią łaski zapieczętować.

Niosę pokorną submisyą i prośbę do was, Wielmożny Mci panie łowczy i podstarości grodzki, horodniczy i sędzio grodzki dobrodzieje moi, suplikując, abyście mnie do społeczności pracy i łaskawego serca swego przyjąć raczyli, od których jako od zacnych i głębokich w ojczyźnie naszej statystów, intimâ docilitate ¹⁾ uczyć się wielkich ich sentymentów pragnę i tak usilnie na pozyskanie dobroczynnego respektu tirocinia ²⁾ usług moich dysponować, ut ea etiam ipsa quae extra intellectum et aestimationem obsequii sunt, assiduitas tamen meriti pertinacis evincat ³⁾.

Więcej mówić nie zdołam, obruor ⁴⁾ bowiem wielkością łaski twojej J. W. panie i dobrodzieju, i ten tylko dziękczynienia zostaje mi sposób, ut tum facundius loquar cum obstupescendo reticeam ⁵⁾. Atoli fortunnym losem widzę w sobie tak szczęśliwą methamorphosim, że jako ex intensissimo studio ⁶⁾ adorowania stóp pańskich stałem się dozgonnym podnóżkiem, tak ex flagrantissimo voto ⁷⁾ zasługowania się wysokim j. w. panom dobrodziejom utriusque ordinis et praesentis sacrae themidis dygnitarzom oraz całemu, któremu żadne moje nie dostarczają submisye, stanowi rycerskiemu prześwietnego województwa brzeskiego mienię się w posłuszne dozgonnej obsequencyi echo, tak że na każdego zawołanie raz na zawsze poprzysiężoną najniższej obserwancyi i życzliwych usług moich pragnę powtarzać professyą.

Po tej przysiędze mojej i zapisaniu aktu ufundowanych sądów, kanclerz Sapieha, który miał być odemnie częstowanym, widząc mój niedostatek, o którym był pierwój przestrzeżony, gdyż mnie bardzo lekko na te sądy ojciec mój wyprawił, zaprosił wszystkich do siebie na obiad, a nazajutrz kazał swoim kucharzom i swój obiad u mnie gotować i tak łaską tego pana jegoż samego i wszystkich częstowałem.

Regenta dawniejszego Laskowskiego potwierdziłem i lubo mnie tak znaczną sumę kosztowało, jednak chcąc go sobie zobligować, wziąłem tylko od niego beczkę wina węgierskiego, które że niedobre było a powiedział mi, że go 15 dukatów kosztowało, wolałem mu oddać wino, a wziąć te pieniądze i ten to wszystek mój był na te sądy suplement. Regent człowiek był w łacinie nie bardzo mocny, ale w prawnych wybiegach i politycznych obrotach dostateczny; zażywał

¹⁾ Z najszczerzą powolnością. ²⁾ Pierwsze początki. ³⁾ Aby nawet to, co jest poza granicą pojęcia i ocenienia posłuszeństwa, zwyciężyła jednak wytrwałość zasługi stałej. ⁴⁾ Upadam pod ciężarem. ⁵⁾ Wymowniej mówię, gdy milczę w podziwie. ⁶⁾ Z najgorliwszej chęci. ⁷⁾ Z najgorętszego pragnienia.

mnie też jako wcale nieznanego prawa, tak jak mu się podobało i nie bardzo był mi wdzięcznym.

Nazajutrz po przysiędze mojej rano kazał mi być kanclerz u Grabowskiego sędziego grodzkiego z wizytą. Poszedłem tam z bratem moim pułkownikiem i szlachta, którym się ile możności starałem zasługować, poszła z nami. Zastaliśmy sędziego już nie bardzo trzeźwego, który gdy zaczął przeciwko kanclerzowi egzagerować, że prawa łamie, brat mój żwawo oburzył się na sędziego, tak dalece, że sędzia zamilkł. Gdyśmy o naszej wizycie reportowali kanclerzowi, uraził się na sędziego i kazał nam sprawę naszą a owę remisę z konsystorza janowskiego do trybunału otrzymaną popierać, obiecując swoją promocją. Skłonił przytém Pan Bóg tak łaskawe serce kanclerza dla mnie, że mnie, bez podchlebstwa sobie mówiąc, prawdziwem sercem kochać zaczął tak dalece, że w najpierwszej byłem u niego admisyi. A gdy kilka dni w Brześciu zabawiwszy odjechał, zostałem się ja dopiero poznawający się z wojewodzanami. Grabowski na mnie złośliwem zawsze okiem i jego adherenci patrzali. Miałem naówczas rok 25 wieku mego, trzeźwo zawsze trzymałem się, ale chcąc kaptować łaskę i afekt wojewodzanów, kłaniałem i częstowałem ile możności mojej być mogło; niemniej częstowałem kolegów podstarościego i sędziego, a tak za miłosierdziem Boskiem zacząłem mieć u wojewodzanów łaskę i afekt.

Po odprawionych roczkach wzięwszy list kanclerza do Przędzieckiego kasztelanica inflantskiego, marszałka naówczas trybunalskiego, terazniejszego referendarza litew. i posławszy do Słonima po wyjęcie kodemnat na mnie o rozboje otrzymanych, pobiegłem do Wilna, gdzie znalazłszy oraz łaskawego księdza Sapiehę koadjutora wileńskiego, za wniesieniem otrzymałem tak z Grabowskim sędzią grodzkim jako i z Sawickim komornikiem brzeskim i z Parowińskim registr incarceratorum na obudwóch repartytych, jako in causa honoris summario processu. A że już zagęszczone były registra, tedy aż na kadencją mińską sprawy te odwlec się musiały.

Pojechałem potem z Wilna do Zabięły terazniejszego marszałka kowieńskiego, chcąc mu mego życzliwego przywiązania pokazać atencją. Ztamąd na juliowe roczki do Brześcia spieszyłem i mało co w domu zabawiwszy, pobiegłem do Kodnia. Uczyniłem relacją o łasce dla siebie Przędzieckiego marszałka trybunalskiego, dla którego deklaracją promocyi kanclerza do pisarstwa wielkiego litewskiego wakującego otrzymałem, co i w liście swoim potem do Przędzieckiego pisany kanclerz wyraził.

Na roczkach juliowych, znowu mocno częstując, zasługowałem się, a że Dowmant za przeszłego pisarza grodzkiego Zborowskiego wiceregent będący, trudnił mi oddanie aktów grodzkich, u niego będących, zacząłem go zakazem zapozwałem na też roczki: musiał tedy akta komportować, ale przysięgać nie chciał. Był to człowiek o fabrykacye notowany, przeszłego pisarza o toż notowanego, który tylko co gardła ad instantiam terazniejszej księżny wojewodziny ruskiej nie dał, dobry uczeń. Miał protegującego siebie Grabowskiego sędziego grodzkiego mego kolegę, poszedł za jego perswazyą i Chrzanowski podstarości. Naresztę powiedział Dowmant, że wielu godnych ludzi powoła. Nie uznali mu kolegowie przysięgi na tém, jako rzetelne i bez żadnej noty akta oddaje; przysięgł tedy tylko pro forma, a ja uważając, aby dłużej akta mając, większych nie narobił fabrykacyj, przyjąłem akta, a jako widziałem w grodzie koronnym seryarze alias registra aktów, tak chcąc posłusznego i odemnie cale dependującego mieć wiceregenta, aby mi bez mitręgi te akt brzeskich pospisywał seryarze, dałem wiceregencyą słudze memu Wojciechowi Borkowskiemu, Podlasianinowi, który był trochę w kancelaryi koronnej i zaraz rejestrowanie aktów świeższych grodzkich brzeskich onemu zaleciłem. Obruszyło to i mego regenta Laskowskiego, że nie według woli jego dysponowałem wiceregencyą i innych, którzy mi już poczęli zazdrościć łaski kanclerskiej, że nie Brześcianinowi posesyonatowi dałem wiceregencyą. Ale na to mniej uważałem, dając rzetelną dla rejestrowania aktów racją, że ten będzie mnie słuchał i będzie pilniejszy. Nachodzili bez mojej bytności subordynowani do Laskowskiego regenta na Borkowskiego szlachta, ale że Borkowski był dobry pachołek i pobił ich, wszystko się to uskromiło.

Po roczkach juliowych znowu pobiegłem do Wilna dla spraw adwersarzów naszych, jako to: Sieniuty o Szeszowę, Zborowskiego o Horodyszczę i innych, którzy rozumiejąc, że mnie do przysięgi na pisarstwo grodzkie nie dopuszczą, powpisywali byli aktoraty swoje przeciwko nam w registrach trybunalskich. Jadąc do Wilna, trafiłem w grodzieńskim powiecie w Nowym Dworze na ślub Sołłohuba podskarbiego koronnego wielkiego litewskiego z Ogińską wojewodzanką wileńską najstarszą, z której okazji przychodzi mi o tymże Sołłohubie nadmienić.

Z ojca swego był małej substancyi szlachcic zmujdzki, człek serca męznego, w naukach nie biegły, a rozumu naturalnego czystego; był w wojsku litewskim pod regimentem dragonii, dosłużył się tam porucznikowstwa, potem jako podczas rewolucyi za Karola XII

szwedzkiego różne były marsze różnych wojsk, był w ziemi gostyńskiej z regimentem i był po prowiant komenderowany do Szamowskiego urzędnika ziemi gostyńskiej, który miał kilka córek. Częstował go ów Szamowski, a gdy odjeżdżał Sołłohub, jeszcze go na konia wsiadającego ochoczy poił gospodarz. Nie chciał pić Sołłohub, naresztę rzekł, jeżeli do niego która z córek gospodarskich wypije, tedy pić będzie. Jedna z nich wzięła kielich i według zwyczajnej damom modestyi, trochę wypiwszy, oddała mu pełny kielich. Sołłohub z ochotą wypił a potem postawiwszy kielich na głowie końskiej, rozstrzelił go z pistoletu, a potem z konia zsiadłszy, do nóg damie i ojcowi upadł, prosząc o deklaracyą. Ojciec napity rozumiejąc, że to żart, deklarował, a dama rzetelnie deklarowała. Ten ojcowski żart potem się w prawdę obrócił, gdyż go i prośbą i groźbą wojenną przymusił prawie Sołłohub, że mu córkę odda. Człek był bogaty, dał znaczny posag i dobra, za posag brygadyerstwo w tymże regimencie kupił i zaczął się w ziemi gostyńskiej na poselskie i deputackie kreować funkcyę. Udał się do Poniatowskiego terazniejszego kasztelana krakowskiego w faworach u Augusta wtórego będącego, za jego promocyą został podkomorzym gostyńskim. Przy przysiędze jego w ziemi gostyńskiej chcieli patriotowie tej ziemi nie dopuszczać go do przysięgi, ale jako brygadyer, mając asystencyą oficerów i ludzi regimentowych i innych ludzi, przytém téż będąc sam serca mężnego, tak adwersarzów swoich zastraszył, że mu musieli w ład pójść, a gdy mu przybywała coraz większa fortuna i z nią konsyderacya, tedy za promocyą książąt Czartoryskich został łowczym wielkim litewskim. Potém gdy regimentarstwo wielkie koronne dane było Poniatowskiemu, naówczas podskarbiemu wielkiemu litewskiemu, potém wojewodzie mazowieckiemu a terazniejszemu kasztelanowi krakowskiemu, tedy w kilka lat po otrzymaném regimentarstwie, Poniatowski sprzedał podskarbstwo wielkie litewskie Sołłohubowi za sto tysięcy złotych polskich. Pierwsza żona Sołłohuba z domu Szamowska, zostawiwszy mu dwóch synów: Józefa terazniejszego wojewodę witebskiego i Antoniego generała artyleryi lit., umarła. Ożenił się z drugą żoną, wdową Pakoszową, chorążyną nadworną litewską z domu Kryszpinówną kasztelanką trocką, ale mu się z tą drugą żoną nie powiodło. Była dziwnego humoru pani. Poszli do rozvodu z racyi non assistentiae ¹⁾ ślubowi proprii parochi, rekonyliował ich biskup wileński Zienkowicz i sam im powtór-

¹⁾ Nieasystowania właściwego proboszcza.

nie benedixit ¹⁾, ale to nie długo trwało, znowu poszli do rozvodu. Konsystorz wileński, jak powiadają, za skarbem pociągnął. Dał rozwód. Pakoszowa zamilkła naówczas z apellacyą, ale wprędce apellationis, jak to w prawie duchowném idzie, zaniósła manifest. Gdy zaś Sołłohub za indultem biskupa wileńskiego prywatny z Ogińską wojewodzanką wileńską, damą niegdyś piękną ale przez dziwactwa matki w lata zaszła i już po śmierci matki będącą, wziął ślub, tedy owa Kryszpinówna Sołłohubowa udała się w protekcyą królowy, resuscytowała ²⁾ swoję apellacyą. Poszła sprawa do Rzymu. Sołłohubowi mieszkać z Ogińską do skończenia sprawy zakazano, a biskup za dany indult był długo in suspensione a divinis ³⁾.

Po tém acz prywatném weselu, na którym jednak był Massalski wojewoda mściłowski terazniejszy kasztelan wileński, hetman polny litewski i Sapieha naówczas łowczy litewski, potém wojewoda podlaski a terazniejszy podkanclerzy litewski, pospieszyłem do Wilna, ale się tak Sieniuta jako i Zborowski i inni nie chcieli ze mną sądzić i aktoraty swoje pomazali.

Ten to czas i lat ze dwa potém były dla mnie najpomyślniejsze: gdzie się tylko obrócił do ministrów i panów, wszędzie mnie z wielką łaskawością przyjmowano. Kanclerz Sapieha kochał mię. Księżna Radziwiłłowa kanclerzyna wielka litewska była moją dobrodziejką. Podskarbi nadworny litewski Sapieha, pan trudny do znalezienia u niego łaski, był na mnie bardzo łaskaw. Nawet książę Czartoryski, naówczas podkanclerzy a terazniejszy kanclerz litewski, aemulus ⁴⁾ Sapiehy kanclerza i książąt Radziwiłłów, gdym raz był u niego, bardzo mię łaskawie przyjął i powiedział mi, że był u niego Grabowski sędzia grodzki, szukając w owéj remisie swojéj z konsystorza janowskiego do trybunału otrzymanéj protekcyi i skarżąc się na Sapiechę kanclerza litewskiego, ale mu dobrą dał reprimandę i nie chciał złéj sprawie jego być pomocą. Z tém wszystkiém ekspens coraz większy dla mnie rósł, a od ojca mego bardzo szczupły miałem suplement. Umyśliłem tedy nie paradować, ale konno samotrzeć a czasem samowtór wszędzie jeździłem; na strojenie się nie sadziłem i nigdzie znacznych nie chciałem pożyczyc pieniędzy, ażebym od nich prowizyi nie płacił.

Pobiegłem potém z Wilna do Zabiełły terazniejszego marszałka kowieńskiego, mego dobrodzieja, do Czerwonego Dworu, który

¹⁾ Błogosławił. ²⁾ Wznowiła. ³⁾ Zawieszony w sprawowaniu czynności duchownych. ⁴⁾ Współzawodnik.

mię łaskawie przyjął. Cieszył się z całą swoją rodziną z moich u kanclerza i u innych panów faworów, gdzie też deklaracją deputacy na trybunał z powiatu kowieńskiego otrzymałem.

Powracając z Wilna a dowiedziawszy w Ploskach, że ojciec mój naówczas był w Boćkach na solennej introdukcji do kościoła i konwentu boćkowskiego wspaniale wymurowanego Reformatów, których ojciec mój był generalnym syndykiem, pojechałem i ja do Boćków. Zastałem wielkie zgromadzenie gości na ten akt, oraz na solenne także wyprowadzenie cierniu z korony Chrystusa Pana do kaplicy na to umyślnie wymurowanej. Zastałem oraz już deklarowaną Sapiężankę podskarbiankę nadworną litewską, jedynaczkę czystej wielkiej fortuny, pieniędzy znacznych w gotowiznie będących sukcesorkę, damę piękną ale zbyt pochlebnie i pieszczoną edukowaną, za księżniczką Radziwiłła terazniejszego chorążego litewskiego. Tamże zastałem i księcia chorążego, gdzie ojcu memu powiedziałem, że mam deklaracją deputacy na trybunał z powiatu kowieńskiego, pojechałem z ojcem moim do Rasny, gdzie już zastałem siostrę moją starszą Maryannę cura et sollicitudine ¹⁾ brata mego terazniejszego pułkownika rozwiedzioną z Lechnickim, na fundamencie coactionis ²⁾. Ojcu memu, że przymusza, kazano ad pia opera ³⁾ dać do konsystorza janowskiego 6,000 złotych a względem pretensji o ekspensa Lechnickiego odesłano sprawę ad forum saeculare ⁴⁾, co potem nie mało kosztowało.

Z tych zaś 6,000 złotych ledwo uprosił ojciec mój od oficjara Ryokura, że pozwolił na budowanie kościoła w Wilanowie, o półtory mili z Rasnej, dać 1,000 złotych, do którego oprócz tego ojciec mój dawał znaczne jałmużny, gdyż jako był świętobliwy i skryty jałmużnik, tak gdzie widział podupadły kościół lub cerkiew bez sposobu reparowania, dawał znaczne suplementa: tak do reparacji kościoła dominikańskiego w Janowie jak i do wybudowania cerkwi bazylikańskiej w Kamieńcu litewskim nieskurzoną dopomógł ręką.

Ja według urzędu mego pisarskiego jeździłem po inkwizycjach, po egzekucjach za dekretami, ile mogąc wszystkim służąc i choć przy moim, że tak rzeknę, niedostatku, nic od szlachty nie biorąc, ani się naprzykrzając ekspensem, gdyż konno najwięcej samotrzeć ordynaryjnie jeździłem.

¹⁾ Za staraniem. ²⁾ Przymusu. ³⁾ Na cele pobożne. ⁴⁾ Do sądu świeckiego.

Nastąpiły roczki decembrowe, przed którymi mieszczenie kamienieccy zabrali violenter ¹⁾ część gruntu ornego i łąki ojcu memu od Stupiczewa, które dobra ojciec mój kupił od Suzinów podstoliców orszańskich. A że ci Suzinowie mieli siła gruntów kupionych i zastawnych od mieszczan kamienieckich i tę transfuzją kupna i zastaw w intercyzie tylko przedaźnej ojcu memu wyrazili a w prawie specificie nie wspomnieli i za to od ojca mego tysiąca złotych pretendowali, a ojciec mój nic im dać nie chciał, zaczęli uczynili konwencją z mieszczanami, tysiąc złotych od nich wzięwszy, redonacye i wrócenie zastaw nie w swojej posesji owszem sub jure controverso będących, mieszczanom uczynili. Mieszczenie, nie dawszy pozwu już kilkoletniemu Stupiczewa posesorowi ojcu memu, violenter grunta zabierać poczęli. Wydał mój ojciec pozew na roczki brzeskie decembrowe ad reinductionem gruntów, ale regent Laskowski oczywiście pokazał się mi być przeciwnym i tak nie uznawszy reindukcji, sprawa ta ad forum competens ²⁾ do asesoryi litewskiej odesłana.

Pojechałem po roczkach do Rasny, gdzie święta odprawivszy, w pierwszy dzień nowego roku 1740 wyjechałem do Mińska na sprawę z Grabowskim sędzią grodzkim brzeskim o owę remisę z konsystorza janowskiego otrzymaną, a z Sawickim i z Parowińskim o kondemnaty na mnie w grodzie słonimskim, jakoby rozbił, otrzymane.

Była wtenczas zima bardzo mroźna i długa, śniegi były wielkie, ptastwo i zające marzły, ludzie także marzli, ziemia się padała. Trafił mi się też taki przypadek: jadąc z Rasnej do Mińska, wyjechałem już późno z Szereszowa, na dalszy ciągnąc nocleg. Minąwszy Przedzielsk, a nie dojeżdżając Lezajki, nadjechałem sanie z klaczą stojącą i człeka chłopca na nich leżącego, którego gdy dobudzić moi ludzie nie mogli, ani jak skurczony spał rozprostować, rozumieli, że zmarzły; kazałem jednemu z moich ludzi wsiąść na sanie i wieść tego człeka za mną. Przyjechałem do karczemki we wsi Lezajce będącej, kazałem tegoż chłopca jako nieżywego wnieść do karczmy i na ławie położyć. Poszliśmy potem spać: ten człek ciepłem rozgrzany wstał i zaczął zaraz na żydówkę wołać, aby mu gorzałki dała, taki był pijanica. Gdybym go nie wziął do tej karczmy, byłby zmarł: był to poddany Wisłouchowy sędziny grodzkiej brzeskiej wdowy.

Przypadł prędko aktorata nasz z Grabowskim sędzią grodzkim brzeskim, który nie chcąc stawać, podał obmowę na chorobie. Kazano mu tedy przez dekret przysięż na prawdziwej i obłożnej choro-

¹⁾ Gwałtem. ²⁾ Do sądu odpowiedniego.

bie, nazajutrz po trzecim wołaniu ufundowanego trybunału w Wilnie. Po tej sprawie, nie czekając przywołania drugich dwóch aktorów z Sawickim i Parowińskim, ponieważ zbliżał się termin wydanego mego obwieszczenia na inkwizycją w sprawie Lindemana miecznika kowieńskiego w trakcie kowieńskim zapuszczańskim na granicy pruskiej, przytém téż czas sejmików deputackich, wyjechałem z Mińska na Wilno do Kowna.

W Wilnie byłem u Sapiehy koadjutora wileńskiego, który mię łaskawie przyjąwszy, nadmienił mi, abym się starał o deputacyą na sejmiku starodubowskim, w Wilnie odprawiającym się, ale ja zamilczawszy o mojej intencji i sejmiku kowieńskim, pojechałem do Kowna, alias do Zabielly terażniejszego marszałka kowieńskiego mego dobrodzieja a z Czerwonego Dworu pojechawszy na wyżej wymienioną inkwizycją, powróciłem do Kowna na sejmik.

Już nie żył naówczas Mikołaj Zabiello marszałek kowieński, ów wielki człowiek, o którym się wyżej mówiło. Była tedy wielka emulacya o marszałkowstwo kowieńskie między Siruciem terażniejszym kasztelanem witebskim, który będąc szambelanem u króla Stanisława, powrócił był naówczas z Lunewillu do Polski, a Zabiellą naówczas podczaszym a terażniejszym marszałkiem kowieńskim.

Za tą okazyą przychodzi mi namienić o Sirucie kasztelanie witebskim. Ojczysta jego substancya Romajna nazwana w powiecie kowieńskim, dosyć szczupła, na którą było braci ich dwóch, starszy Mikołaj, a ten młodszy Siruc i siostra Prozorowa, naówczas podstolina potém wojska kowieńska, rodził się z Zabiellówny siostry rodzonej Zabielly marszałka kowieńskiego. Ten tedy Siruc, o którym mówię, był w szkołach wileńskich inspektorem u Pocięja starosty rohaczewskiego wojewodzica witebskiego, synowca hetmańskiego, a jak rozumu bystrego, tak tamże w Wilnie, będąc przysłuchał się i prawa litewskiego. Książę Czartoryski terażniejszy kanclerz litewski zostawszy podkanclerzem, a nie mając wypuszczonych od ojca swego kasztelana wileńskiego dóbr, przy ciotce żony swojej Sapieżynie wojewodzynie wileńskiej, mając od nię ustąpione starostwo jurborskie i szadowskie, rezydował: w bliskości zatém, miejsca za reskryptem królewskim a za zleceniem księcia Wiśniowieckiego kanclerza wielkiego litewskiego sądził w Kownie asesoryą. Chciał téż sądy swoje w ratuszu kowieńskim ufundować. Mieszczanie mając wielkie przywileje, nie pozwalali sądów asesorskich fundować w ratuszu i uproszony od nich Siruc, tak dobrze i wymownie stawał z przywilejami miejskimi, iż książę Czartoryski nietylko nie sądził w ratuszu, ale téż oso-

bliwą dla Sirucia zabrał estymacyą. Potém jak Pocięj, naówczas podczaszy litewski terażniejszy wojewoda trocki, brat rodzony starosty rohaczewskiego, został po Pacu starostą kowieńskim, tedy temuz Siruciowi dał pisarstwo grodzkie kowieńskie. Brat jego starszy Mikołaj starał się o Bakównę, w której konkurencyi gdy miał trudność, ten młodszy chcąc mu dopomódz, ustąpił mu dobrowolnie pisarstwa grodzkiego i tak go z Bakówną ożenił, a sam wrędcę potém miał nagrodę cnoty swojej, zostawszy po Czaplicu podstarościm grodzkim kowieńskim. Potém, jako się wyżej rzekło, dostał się do króla Stanisława, od którego gdy do Polski powrócił, miał emulacyą z Zabiellą o marszałkowstwo kowieńskie.

Za Zabiellą militavit ¹⁾ primatus domu jego w tym powiecie. Chęłchowski podkomorzy kowieński i Zabiello chorąży tego powiatu ustępowali mu stąpniów swoich: przytém estymacya rzetelności, którą naówczas floruit ²⁾. Dla odnowienia pamięci zasług nieboszczyka marszałka, pogrzeb u Dominikanów w Kownie sprawił syn jego chorąży kowieński. Siruc był sam jeden, bo mu już brat jego starszy pisarz grodzki umarł, ale obrót, pilność i submisya conciliavit ³⁾ mu miłość szlachty. Zanosilo się na żwawą emulacyą i już do bitwy obie strony sposobiły się, ale przysłany od Sapiehy koadjutora wileńskiego ksiądz Pukień kanonik wileński i proboszcz kowieński wielką pracą pokombinował ich tym sposobem, że dyrekcyi sejmiku ustąpił Zabiello Siruciowi a Siruc pretensyi do marszałkowstwa powiatowego Zabielle, a tymczasem nim elekcyja marszałkowska nastąpi, alternatę dyrekcyj sejmikowych obydwu obserwować między sobą mieli. Z taką zatém kombinacyą poszliśmy na sejmik, na którym pod dyrekcyą Sirucia stanąłem deputatem z Józefem Skorulskim chorążycem kowieńskim. Dołnarowi owemu podstarościmu stoklikiemu, z którym zacząłem sprawę, musiałem ułatwiając jego kontrakcyą, dać 10 dukatów, z całej kwitować go pretensyi. Z tém wszystkiem Krzywkowski porucznik petyhorski favore ⁴⁾ księżny Sapieżyniej generałowej artyleryi litewskiej kazał sekretny w grodzie trockim przeciwko mnie zanieść manifest.

W Brześciu naówczas sejmik nie doszedł przez emulacyą Buchowieckiego terażniejszego pisarza ziemskiego brzeskiego z Grabowskim. Czynił Buchowiecki wtenczas z przyjaźni i dla mnie, nie do-

¹⁾ Przemawiało pierwszeństwo albo przedniość. ²⁾ Błyszczał. ³⁾ Zjednały.
⁴⁾ Dzięki.

puszczając do deputacyi przyjaciół Grabowskiego, to jest Ludwika Kościuszki miecznika brzeskiego i Sawickiego komornika.

Po sejmiku pojechałem do Czerwonego Dworu, gdzie kilka dni zabawiwszy, pojechałem do Wilna. Byłem u księdza koadjutora wileńskiego z większą coraz łaską akceptowanym, a z Wilna pojechałem do Mińska dla sprawy mojej z Sawickim i z Parowińskim, ale już po sprawie do Mińska przyjechałem.

Notandum, że matka moja rozgniewana o rozwód siostry mojej Maryanny z Lechnickim, mocne przedsięwzięcie uczyniła, wydać siostrę moję Kunegundę za Ruszczyca patrona trybunalskiego, który chcąc tylko sam jeden w łasce matki mojej profitować, już do mnie dyfidencyą ¹⁾ matki mojej zaczął wprowadzać, i już do mnie sekretną i bardzo ostrożną zabierać począł niechęć i z téj ku mnie niezyczliwości, nie pretendując w sprawie mojej z Sawickim i Parowińskim inkwizycyi i gdyby był szedł do kontrowersyi, kondemnatę na nich byłby otrzymał, ale simpliciter pozwolił na kopią z spraw wszystkich. Choć byłem z tego nie kontent, ale nie urażając patrona a w nim matki mojej, musiałem zdysymulować.

Z Mińska pojechałem do Rasny, a potem na roczki marcowe do Brześcia, na których gdy sam zacząłem pisać registra aktów grodzkich brzeskich, tedy ta lubo dobra i z prawem zgadzająca się moja akcja, miała swoich przeciwników, to jest Grabowskiego sędziego grodzkiego złośliwego a często pijanego kolegę mego i Sawickiego komornika brzeskiego, z którym miałem w trybunale sprawę. Ci pretendowali, abym sam jeden nie rejestrował, ale miał z województwa przydanych ad hunc actum rewizorów. Zapraszałem ich samych do spełnienia téj pracy i zasługi publicznej, jakoż tego nie mogąc rekużować, podjęli się razem ze mną akta rejestrować. Akta naówczas były w złym bardzo porządku, jedne w sobornej cerkwi, drugie u Augustyanów.

Poszliśmy do Augustyanów, gdzie w framudze w murze szafka była. Tam tedy przez wilgoć z muru, ile podczas mroźną zimę, a potem z odwilży akta bardzo mokre znaleźliśmy, tak dalece, że na spodzie będące akta więcej dwóchset arkuszy tak zgniły, że się gdy lód roztopniał, rozpląnęły; wziąwszy tedy te, co jeszcze suche były, wyjęliśmy z téj framugi i uprosiwszy u Jezuitów wielką cełę, także z soboru akta przeniósłszy, zaczęliśmy rejestrować. Akta były bardzo pomieszane, że trzeba było pierwój rok do roku zbierać, potem

¹⁾ Nieufność.

miesiące do miesięcy, naresztę daty dni consequenter po sobie idące. Uprzykrzyła się ta mitrega obudwom adwersarzom moim i tak mnie odstąpili, a ja wolniejszym będąc, zacząłem mocniej z Borkowskim wiceregentem moim pracować, nie bez nabrania się z pogniłych wielu ksiąg kataru.

Przejeżdżała naówczas z Białej księżna Radziwiłłówna Wiśniowiecka, wojewodzina wileńska, hetmanowa wielka litewska, której gdy się kłaniałem, znalazłem łaskę i kazała mi do Opoła w piński powiat przyjeżdżać, chcąc mię mężowi swemu rekomendować. Po roczkach tedy odprawiałem kilka egzekucyj za dekretami i gdy byłem w Jahołkach, nocując u ubogiej ale z serca raděj mi szlachty, przybiegł umyślny bojarzyn od księżny Radziwiłłowej wojewodziny nowogrodzkiej z domu Zawiszanki, dając mi znać o protestacyi przeciwko mnie za instynktem Sapieżyny generałowej artyleryi litewskiej, wdowy naszego opresora w grodzie trockim zಾನiesionej, abym o uspokojenie téj protestacyi przez Sapiechę kanclerza litewskiego starał się.

Potém pojechałem do Opoła według rozkazu księżny hetmanowej i tam darowałem jej piękne i dobre charta. Przyjął mię łaskawie za jej rekomendacją książę Wiśniowiecki hetman i obiecał swoją promocją; chart zaś ten, gdy za odjazdem moim uciekł, łowczy więć się podobno, aniżeli potrzeba było, obawiając niełaski pańskiej, został Franciszkanem w Pińsku.

Powróciwszy do domu i święta wielkanocne odprawiwszy, byłem od rodziców moich, bo i matka moja naówczas była w Rasnej, wyprawiony do Wilna, na funkcją deputacką, ale bardzo lekko. Pożytyłem rządu i kulbaki u Łażniewskiego naówczas konkurującego o siostrę moję Jagnieszkę; wielu mi rzeczy na tę funkcję brakowało, dał mi ojciec tylko 20 dukatów. Musiałem się zadłużyć.

Przyjechałem do Wilna, protestacją owę w grodzie trockim zಾನiesioną za kooperacją księdza koadjutora uspokoiłem. Książę Wiśniowiecki hetman wielki litewski nie przyjechał z racyi słabości swojej do Wilna, tylko od książąt Radziwiłłów przyjechał książę Mikołaj Radziwiłł wojewoda nowogrodzki i z żoną swoją, panią niedyś bardzo piękną, mądrą i obrotną, nieodrodną od ojca swego Zawiszy wojewody mińskiego, sławnego kilku sejmów marszałka córką.

Była naówczas emulacja między Sapiehami, koadjutorem wileńskim i łowczym litewskim, bratem jego, za któremi wdawał się

książe Czartoryski naówczas podkanclerzy litewski, Sołłohub podskarbi wielki litewski i ich przyjaciele, a między książciem Mikołajem Radziwiłłem wojewodą nowogrodzkim z takowej okazji: Sapieha stolnik litewski, potem wojewoda mściłowski miał z pierwszej żony syna starostę mereckiego, potem kasztelana trockiego i córkę in voto Nowosielską starościnię luboszańską. Umarł bezpotomnie kasztelan trocki, Nowosielska siostra pretendowała po bracie rodzonym sukcesyi, a Sapieha naówczas łowczy litewski, terażniejszy podkanclerzy, produkował zapisy i testament kasztelana trockiego, że jemu wszystkie dobra swoje zapisał. Nowosielski szwagier, zadawał irrealitatem ¹⁾ tym zapisom. Sprawa tedy ta na kadencji nowogrodzkiej miała być sądzoną. Nowosielski udał się w protekcją ksiąząt Radziwiłłów; szło tedy między temi emulującemi stronami o pióro trybunalskie nowogrodzkie. Był naówczas z województwa nowogrodzkiego deputatem Korsak podstoli i podwojewodzy nowogrodzki kolega jego, którego Korsaka książęta Radziwiłłowie do pióra nowogrodzkiego promowali, Sapiehowie zaś do tegoż pióra promowali Mikołaja Łopacińskiego deputata naówczas i krajczego mściłowskiego, terażniejszego starostę mściłowskiego, instygatora litewskiego.

O tym Korsaku podwojewodzym nowogrodzkim taką śmieszoną słyshałem historiją: Namówili go żydzi na handel juchtami do Wrocławia. Zebrał tedy co miał pieniędzy, nawet dobra jedne dziedziczne sprzedał i miał summy 80,000 zł. Za tę tedy sumę nakupowawszy koni i bryk furmańskich, skupił juchtów bardzo wielką partiją i w nadzieję wielkiego zysku pojechał z żoną i z dziećmi do Wrocławia. Zdarto go najprzód na komorach koronnych i cesarskich, potem w Wrocławiu obnieśli się kupcy, że nikt nie chciał razem tak wielkiej zapłacić partyi. Żył hojnie z tak wielą ludźmi i końmi w Wrocławiu, musiał naresztę na towary sztychować juchty, to jest nabrać sukien, materyj jedwabnych i wełnianych, nozów, szpilek i t. p. Powracając, znowu był na towarach tych zdarty na komorach;—potem musiał żydom na kredyt te same towary pooddawać, za które wielka część pieniędzy przepadła i tak, przez tyle dróg i wybiegów żydzi go oszukali.

Pierwsze to moje pole było być interesowanym między emulującemi panami. Nie miałem ani penetracyi na dalszy czas, ani ostrożności w przytomnym czasie potrzebnej. Najprzód mię Lindeman podstoli kowieński namówił, że deklarowałem kreskę moję do pióra

¹⁾ Zaprzeczal istnienia.

ruskiego dla Korsaka, a potem mię Sosnowski, terażniejszy pisarz lit. i sam ksiądz koadjutor przerobił na swoją stronę, zem się deklarował dla Łopacińskiego. Nazajutrz poszliśmy na rugi. Słuchał przysięgi Marcinkiewicz, podsedek wileński, jako jeden superstes ¹⁾ sądu ziemskiego urzędnik i Petruszewicz podwojewodzy wileński. Grabowski sędzia grodzki przybiegł tamować mi do przysięgi dekretem niesprawiedliwym Kuczyńskiego podstolego drohickiego, o którym wyżej nadmieniałem. Nie mając od Kuczyńskiego plenipotencyi, prosił go ksiądz koadjutor, aby mi nie tamował. Był uparty, nareszcie wejrzeli w jego niesłuszną objekcyą; nie pokazał plenipotencyi, a tak risu et indignatione explosus ²⁾ został: przysięgłem tedy. Gdyśmy in conclavi zostali, obrany marszałkiem koła wielkiego Judycki marszałek rzeczycki, deputat z powiatu słonimskiego, człek bogaty, ale skąpy et in agendo minus activus ³⁾, addictus ⁴⁾ książętom Radziwiłłom; marszałkiem skarbowym Oskierko marszałek rzeczycki, addictus księciu kanclerzowi, marszałkiem compositi iudicii ⁵⁾ Piątkowski, pisarz grodzki porucznik petyhorski trocki; pisarzem kadencji wileńskiej Giedrojc, podstoli i deputat wileński a nowogrodzkiej kadencji Łopaciński; podskarbin de Raes deputat trocki, terażniejszy podwojewodzy trocki, a mnie poselstwo do króla z trybunału deklarowano. Biskup wileński chciał mię, abym był naznaczonym do koła compositi iudicii, ale marszałek trybunalski koła wielkiego, czyniąc małą zemstę za Łopacińskiego, nie nazaczył mię.

Najpierwszą chciałem w funkcyi mojej wdzięczność pokazać powiatowi kowieńskiemu. Służyłem ile możności powietnikom. Aktoraty prawie wszystkie pro voto każdego ulokowałem, i wszystkich tak pierwszej dystynkcyi jako i szlachtę zaprosiwszy, według przepomożenia mego częstowałem. Służyłem i wojewodzanom brzeskim niektórym, bo się jeszcze do mnie nie tak bardzo poufale adresowali.

Matka moja będąc naówczas w Wilnie a już więcj do przyszłego zięcia swego Ruszczyca nizeli do mnie mająca skłonności, chciała koniecznie podobno z instyktu Ruszczyca, ażebym za funkcyi mojej sprawę z Sapieżyną generałową artyleryi lit. o jarmark rasiński promowował. Ja widząc, że tylko co z owych opresyj podnosząc się a sprawę z tak mocnemi zaczynając, wszystkichbym na siebie obru-

¹⁾ Z żyjących. ²⁾ Śmiechem i oburzeniem odrzucony. ³⁾ W sprawach mniej czynny. ⁴⁾ Oddany. ⁵⁾ Sądu mieszanego.

szył, gdy nie chciałem téj sprawy zaczynać, rozgniewała się na mnie matka moja a tém bardziej do Ruszczycy, którego to była robotą, przystała.

Nazajutrz po trzecim wołaniu przypadł termin podług dekretu w Mińsku ferowanego Grabowskiemu sędziemu grodzkiemu do juramentu, na prawdziwej i obłożnej chorobie, a on wcale nie chorował. Nie chciał mnie prosić, abym mu ustąpił przysięgi: było kilka rejekt od dnia do dnia. Nie dopuściła mu ambicya dać mi kilka słów dobrych, nareszcie nie pozwoliłem na dalsze rejekty i tak krzywoprzysiągł.

Po kilku sprawach odwołanych przypadła sprawa Pawła Gujskiego z Przeddzieckim, przeszłym marszałkiem trybunalskim, naówczas pisarzem lit. terażniejszym referendarzem w takowych kontentach.

Przeddziecki kasztelan inflantski, sławny wieku swego jowialista, przytém człowiek bogaty, ale też o chciwość notowany, miał synów trzech: dwaj starsi siły i serca wielkiego, ale też napasnicy, marnie też poginęli: jednego Poźniak w pow. oszmiańskim, broniąc się od najeżdżającego na dom swój, zabił z muszkietu; drugi, który Wolańskiego we Lwowie zabił, tamże od brata rodzzonego zabitego Wolańskiego złapany i tamże egzekwowany; trzeci ten referendarz, z którego edukacyi nikt się lepszego nie spodziewał sukcesu, gdyż jak sam o sobie powiada, na wszystkie swywole był rozpuszczony, potem po śmierci ojcowskiej objąwszy znaczną substancją, zamiast większej rozpusty całe się reformował. Winien jednak siła przyjaźni Sosnowskiego pisarza lit., który z nim zabrawszy znajomość i przez kilka lat razem będąc, do wysokich go przyprowadził znajomości. Miał przytém pamięć wielką, rozum naturalny, przenikający i wielką politykę a szczerzej mówiąc, chytrość. Gdy zatem Gujski ożenił się z córką owego we Lwowie straconego, a jego synowicą w zarzuceniu będącą i zaczął się upominać o dział ojca żony swojej, kilkakroć stotysięcy wynoszący, tedy produkował Przeddziecki testament ojca swego, którym tylko na Gujską wnuczkę swoją zapisał dwadzieścia tysięcy. Gujski zadawał irrealitatem temu testamentowi, jakoż wielkiej ten testament podlegał suspicyi. Przeddziecki tedy sfomentował swoją synowicę Gujską, białogłową całe piękną i do amorów skłonną, ze Gujskiego, męża swego, szpetnego człeka i napijającego się obrzydziła sobie, a mając uczynioną sobie rozwodu nadzieję, przez subordynowanych ludzi i karetę od Przeddzieckiego, ujechała od męża i zaraz pozew mężowi do rozwodu do konsystorza wydała wileńskiego: Gujski udał się do protekcyi książąt Radziwiłłów. W konsystorzu stawał,

nie było racyi rozwodu, a w trybunale o uwieszenie żony prozekwował, w dawniejszym jeszcze za laski Straszewicza w trybunale wygrał komparycją samego Przeddzieckiego, a ludzi jego uwożących żonę statuicyą. Ciężko było Przeddzieckiemu stawić tych ludzi, którzyby na egzaminie w trybunale wszystko wyśpiewali. Unikał tedy téj statuicyi, a mając nadzieję w obrocie swoim, poszedł do kontrowersyi o statuicyą. Nie byłem wtenczas na sądach, kiedy ta była kontrowersya: przyjechałem na sądy i już zastałem deputatów na ustępie będących. Wszedłem do conclave, mnie tedy, abym kreskował in hoc accessorio, obligowano. Gdy tedy wysłuchałem relacyi, o co było accessorium, zdało mi się, że nie mogłem inaczej decydować jako satisfactionem nakazanej anteriori decreto uznać statuicyi: tak tedy moja kreska pluralitatem pro parte Gujskiego uczyniła.

Musiał stawić ludzi swoich Przeddziecki. Miał jednak kancelaryą trybunalską faworyzującą sobie, że go w zapisaniu egzaminu cokolwiek ochroniono; poszła dalsza kontrowersya: sprawa zła Przeddzieckiego, który poszedł do kombinacyi, która acz z wielką trudnością na tém stanęła, że testament Przeddzieckiego kasztelana inflantskiego aprobowany, dwadzieścia tysięcy pro dote ¹⁾ Gujskiej naznaczone, Gujskiego wszystkie długi, które na tę sprawę zaciągnął, podobno dwa tysiące talarów bitych, obligował się Przeddziecki kredytorem wypłacić, a jemu samemu za pozwolenie na rozwód w konsystorzu wileńskim tysiąc talarów bitych opisał się dać Przeddziecki i tak przez dekret ale kondyktowy, sprawa zakończona. Widząc zaś Przeddziecki, że synowica jego piękna i młoda po rozwodzie pójdzie za męża i że mimo dekret kondyktowy może go przyszyły jej mąż o sukcesyą pozywać, założył sekretną, mimo wiadomość Gujskiego, od niego apelacyą do nuncyatury a decreto divortii ²⁾. Jakoż się na swojej konjekturze nie omylił, prędko albowiem po rozwodzie, Szymkiewicz sekretarz biskupa wileńskiego Zienkowicza ożenił się z Gujską i dał pozew Przeddzieckiemu o sukcesyą żony swojej. Przeddziecki tedy owę założoną z konsystorza imieniem Gujskiego poparł apelacyą w nuncyaturze, która kazała Szymkiewiczowej do pierwszego męża powrócić. Szymkiewicz zgryzłszy się, prędko umarł, a Przeddziecki Gujskiemu, żeby go o ten podstęp nie osławiał i żony nie odbierał, która do niego nie chciała powracać, obiecał dać sto czerwonych złotych. Był naówczas w Wilnie Gujski, dopominał się tych 100 dukatów; odwlekał go do samego wyjazdu, tandem powie-

¹⁾ Posagu. ²⁾ Wyroku rozwodu.

dział mu, że podskarbi jego odda mu te pieniądze. Podskarbi, wsiadając na konia oddał mu papier, tysiącnymi nitkami cienkimi powiązany, że więcej godziny Gujski rozplątywując te węzłki i potem z dziesięć papierów rozwijając, znalazł tylko 30 czerw. złotych. Córkę Gujskiego a swoją wnuczkę wziął Przędziecki do siebie a Gujska młoda i piękna w klasztorze u Bazyliańek w Wilnie się została, a nakoniec z bernardynem księdzem Żarynem uciekła do Królewca i oboje lutrami zostali.

Przypadła też i sprawa rodziców moich z Grabowskim sędzią grodzkim brzeskim o ową otrzymaną remisę z konsystorza janowskiego do trybunału, w której sprawie jeszcze Grabowski mało mnie wając, stawał nawet Franciszek Grabowski obożny brzeski patron trybunałski, uszczypliwie przeciwko mnie odezwał się, mówiąc, że aniołki proteguję, to jest sprawę o srebra kościelne przechowywane. Obruszyło to moich deputatów, osobliwie Bujnickiego deputata połockiego, terazniejszego stolnika połockiego tak dalece, że chcieli Grabowskiego patrona sądzić.

Dopiero Grabowski zląkł się, musiał iść przez izbę sądową aż do tego miejsca, gdzie ja siedziałem, przepraszać mię. Jam mu tylko rzekł, że dość mi na tém, że się w. m. pan przy tak wielkiej pysze swojej musisz upokorzyć, że znasz winę swoją, nie chciéjże mnie więcej lekcewiać. Wykręcał się w tej sprawie Grabowski sędzia, chcąc się zrzec tej remisę, kładąc ekspensa swoje na konkurencyi do siostry mojej żozone, ale że w remisie konsystorskiej wyrażone było, że onus delationis ¹⁾ na siebie assumpsit, zaczęm kopia spraw poszła abscessis omnibus dilationibus et beneficiis juris ²⁾ bez żadnych godzin, obmów i munimentów i rozprawa sub amissione causae et poena personalis infamiae ³⁾ na kadencyi nowogrodzkiej nakazana. Mówił mi Łopaciński pisarz kadencyi nowogrodzkiej, jeżelibym chciał, ażeby zaraz naówczas sprawa finalnie sądzona była i aby był Grabowski jako kolumniator pokarany, ale mnie jakoś obserwancya prawa, że bez użyczenia dylacyi sądzić korektura zabrania, perstrinxit ⁴⁾, zem sam tego nie chciał, co mi potem wiele trudności i ekspensu i nie tak pomyslnie, jaki naówczas mógł być, przyniosło sukces.

Potem pobiegłem do Brześcia na roczki juliowe, a tymczasem w brzeskiem województwie za innotescencyami Chodkiewicza woje-

¹⁾ Brzemie skargi wziął na siebie ²⁾ Po uchyleniu wszelkich odroczeń i dobrodziejstw prawa. ³⁾ Pod utratą sprawy i kary osobistej infamii. ⁴⁾ Wstrzymała.

wody brzeskiego sejmiki ziemskie elekcyjne następowały. Szedł do podkomorstwa Suzin stolnik naówczas brzeski, człek z bracią swemi a szczupłej fortuny, przez Pocięja hetmana elevatus ¹⁾ do dobrej fortuny i do stolnikowstwa, nie żałujący szlachcie chleba, a najbardziej rozumną i ludzką żonę z domu Sierakowską mający; sam zaś małej nauki i manier przyprostych, przecież i w starym wieku panom się zasługujący. Do chorążtwa szedł Rusiecki prawnuk kasztelana mińskiego, kasztelanem mińskim tytułujący się, człek znacznej w województwie brzeskiem familii, serca wielkiego, nie żałujący szlachcie chleba i który prawie sam jeden z Chrzanowskim, podkomorzemu przeszłemu i podstaroścemu primatum ²⁾ w województwie trzymającym oponował się, fortunę też miał przytraconą. Do sęstwa ziemskiego szedł Grabowski sędzia grodzki, nasz adwersarz. Do podsekostwa wielu było konkurentów a do pisarstwa szedł Buchowiecki podczaszy brzeski. Gdy tedy sejmik następował i wszyscy się z sobą zeszli, nie miałem sposobu oponować się Grabowskiemu, ile nawet że regenta mego Laskowskiego nie miałem sobie afidowanego: rem zatem fatis permisi ³⁾. Doszły sejmiki elekcyjne wszystkie i nawet pod tenże czas sejmik poselski, na którym stanął posłem Grabowski sędzia grodzki, kandydat do ziemskiego sęstwa i Chrzanowski podkomorzyc, terazniejszy podczaszy brzeski.

Było mi to dość bolesno. Zjechałem się z Laskowskim moim regentem w Czelejowie, asekurowaliśmy sobie na dalszy czas mocną przyjaźń, a zatem pojechałem do Wilna na trybunał skarbowy, na którym przypadła sprawa nieboszczyka Pocięja strażnika lit. z Buchowieckim, naówczas podczaszym brzeskim, terazniejszym pisarzem ziemskim. Podczas rewolucyi za regimentarstwa Pocięja strażnika lit. przy party Stanisławowskiej, trzymał Buchowiecki od Pocięja czopowe brzeskie i jak od Pocięja stawano, nie oddał pieniędzy czopowych, Buchowiecki zaś produkował kwit, w którym była wielka suspicya, że na ordynansie zapisany, jakoż i początek kwitu stylem ordynansu. Stawano tedy przeciwko temu kwitowi, że zamiast ordynansu nieostrożnemu Pocięjowi był podsuniony. Buchowiecki jeszcze naówczas nie stawając, obmowę podał na chorobie, że na trybunale skarbowym skrócony jest proces, a do tego nie chorował Buchowiecki, tylko nie chcąc ani stawać, ani się dać kondemnować, obmowę przysłał, zaczęm ta obmowa uchylona i musiał się dać kondemnować. Przysłał mi był Buchowiecki deputacją chorągiewną raty septem-

¹⁾ Wyniesiony. ²⁾ Pierwszeństw. ³⁾ Rzecz na los szczęścia puściłem.

browej jako porucznik petyhorski kanclerski, gdyż ja przebrawszy się po polsku, zaciągnąłem się na towarzysza pod tym znakiem. Jednakże nie chciałem utrzymywać sprawy jego, jako bardzo podejrzanę, w czem już nieraz był tenże Buchowiecki notowanym i dlatego przyjaźń Buchowieckiego ku mnie obróciła się w niechęć.

Tegoż czasu obrany byłem posłem od trybunału do króla z Bujnickim terażniejszym stolnikiem połockim. Często wałem i nieraz deputatów kolegów moich, mając dobre wina węgierskie z Brześcia, nigdy jednak wszystkich nie często wałem, nie mając na to sposobu. Wyjeżdżając tandem z Wilna, zaprosiłem na wieczerzę wszystkich kolegów: byli wszyscy bardzo dobrej myśli. Tandem Czyż ślepy, deputat wileński, upił się, człek i po trzeźwu nie bardzo spokojny, a po pijanu prawie szalony, który przeszłego trybunału za łaski Przeddzieckiego, zaprosiwszy do siebie deputatów na Zielone Świątki z Wilna o dwie mile do Czarnę, upiwszy się, chciał im dać kijami. Jeden uciekł na koniu od swojej karety forytarskim, a drugiego zamknął sam w Swirniu. Poszła piechota trybunalska po eliberacyą w więzieniu będącego deputata i po wzięciu Czyża, który się do bronienia przysposobił, piechocie trybunalskiej beczkę miodu wystawił, gorzałki i piwa, popoił to, deputata wypuścił i sam nazajutrz rano przybiegł do Wilna i przeprosił obudwu deputatów, że ilacyi nie czynili i nie popierali w trybunale o tę krzywdę. Ten tedy pijany Czyż wadzić się zaczął z różnemi kolegami, nareszcie Bujnickiego trącił w twarz. Nazajutrz in conclavi o to wniesienie. Ja jako gospodarz nie chciałem być świadkiem z żadnej strony, interea Czyża suspendowano a functione na niedziel kilka. Wyjechałem potem z Wilna, spiesząc z mojem poselstwem do Warszawy.

Stanąwszy w Warszawie, zastałem już rozdane urzędy ziemskie brzeskie: Suzinowi podkomorstwo, Wereszczace chorążtvo, który albo ustąpił Rusieckiemu swojej konkurencyi, pretendując tylko kandydacyi, jednak potem przez hrabię Siedlnickiego naówczas wojewodę podlaskiego a terażniejszego podskarbiego w. koronnego otrzymał przywilej na chorążtvo, o co potem miał dosyć kłopotu. Sęstwo ziemskie dostało się Grabowskiemu sędziemu grodzkiemu i horodniczemu brzeskiemu. Podsędkostwo Zborowskiemu cześnikowi brzeskiemu i pisarstwo Buchowieckiemu podczaszowi brzeskiemu. Stolnikowstwo po Suzinie dostało się Szujskiemu podstolemu, po którym podstolstwo mnie się dostało. Horodnictwo brzeskie po Grabowskim dostało się Grabowskiemu sędzicowi ziemskiemu brzeskiemu. Cześnikowstwo po Zborowskim dostało się Nestorowi-

czowi. Podczastwo po Buchowieckim dostało się Chrzanowskiemu podkomorzycowi brzeskiemu. Notandum, że bez wiadomości mojej książę Czartoryski naówczas podkanclerzy, terażniejszy kanclerz lit., mocno się umawiał o podstolstwo dla mnie brzeskie, co jako Sapiezie kanclerzowi memu dobrodziejowi z podziwieniem było, tak też mi zaczęło u niego niejakaś czynić suspicyą.

Będąc w Warszawie, byliśmy zaproszeni na obiad wszyscy posłowie sejmowi i my trybunalscy do Sołłohuba podskarbiego w. lit., gdzie Grabowski poseł brzeski i już sędzia ziemski zaczął mi okazywać dawać upiwszy się. Straszewicz naówczas poseł upitski, mój zawsze łaskawca, potem starosta starodubowski, ujął się za mną, także Tyzenhauz poseł wileński, terażniejszy chorąży wileński. Straszewicz dał Grabowskiemu parol. Nazajutrz ja uprosiłem Russela terażniejszego pisarza grodzkiego upitskiego za sekundanta. Wyzywałem Grabowskiego, który nie chciał dać mi satysfakcyi. Brat mój terażniejszy pułkownik, zjechawszy się z Grabowskim na ulicy, ostatniemi go złajał słowami.

Potem 4 Octobris miałem z kolegą moim audyencyą u króla i miałem mowę tenoris sequentis:

„Najswoobodniejsza wolności ludzkiej sanctimonia legum ¹⁾ utemperowanę idea, w senatorskiej todze inclyta eforów greckich autoritate ²⁾, w stanie rycerskim potestate tribunitia ³⁾ zaszczycająca się, pod szczęśliwem panowaniem najfortunniejsza rzplita., gdy przy generalnym kongresie swoim stylem Zygmuntowi III przypisanym, głęboką Waszję Królewskiej regi, pio patri patriae, ecclesiae clypeo ⁴⁾, składa adoracyą, spieszy oraz vicariae divinitatis ⁵⁾ Waszję Królewskiej M. udzielona stanowi szlacheckiemu władza wierne przedtem Jagiełłów a teraz szczęśliwą predestynacyą Jagiellonidis w. ks. poddaństwo, trybunał główny lit. pokorną submitując głowę, tak sprawiedliwemu Panu, ut nec hostes quidem conqueri audeant, nisi de tua magnitudine ⁶⁾).

Ściele ta praw i wolności naszych arena kwitnącej sprawiedliwości świętej sacras aristas ⁷⁾, dla ukoronowania śladów szczęśliwego z dziedzicznych państw Waszję Królewskiej M. przyjazdu na ten tron, na którym najchwalebniejszych cnót i dzieł heroicznych zebrałszy

¹⁾ Świętością praw. ²⁾ Świętą powagą. ³⁾ Władzą trybunalską. ⁴⁾ Królowi, ojcu ojczyźnie, puklerzowi kościoła. ⁵⁾ Namiestniczej boskości. ⁶⁾ Że nawet nieprzyjaciel nie śmie się skarżyć, chyba na twoję wspaniałomyślność. ⁷⁾ Święte kłosy.

manipulum ¹⁾), wszystkich krwią i majestatem antecessorów swoich, jako in mystico pantheone w pańskim zawarłeś sercu.

Lecz jeżeli, najdobrotliwszy Panie, coelum animo complexus et orbem ²⁾) zanurzoną w uszczęśliwieniu i przez święte życie swoje zbawieniu naszym żrenicę rzucisz na serca i zmysły poddanych swoich, ujrzysz quo ad punctum ³⁾) wyrażenia niepochlebnój i nieprzymuszonój wierności wszystkich suavissimo zachwyconych emphasi ⁴⁾) wszystkich w poznawaniu niepojętój dobroci wielkiego króla Imci Pana N. M. silących się cum animae potentiis ⁵⁾) bardziej i słuszniej descendentibus ⁶⁾), niż kiedy w przytomności Aleksandra Wielkiego tyryjskiego Herkulesa martwe i nieczujące simulacrum sudore manavit ⁷⁾), bo uniwersalném zdaniem preferowany, nad tysiączne tryumfy, pokój dając nam Wasza Królewska Mość tertius Augustus clausisti limina Jani ⁸⁾), bo Divinae mentis ⁹⁾) Waszój Królewskiej Mości atrybuta śmiertelnym są incomprehensibilia ¹⁰⁾) rozumem, i to że tak wielkiem non excoecamur ¹¹⁾) szczęściem, jedynie magno muneri ¹²⁾) W. Kr. Mości przypisać należy. Cóż bowiem przy powracających się szczęśliwym porządkiem ze świętą we wszelkich subseliach sprawiedliwością deesse ¹³⁾) nam może, jako tylko życzliwy Trajanowi aplauz Waszój Królewskiej Mości, Panu N. M., tertio ter Augusto w niewypowiedzianej ustawicznie ponawiać radości: urbs religionis dedita semperque Deorum indulgentiam pie merita nihil felicitati suae majus adstrui posse putat, quam ut Dii Caesarem imitentur ¹⁴⁾), jako ażebyś Wasza Królewska Mość Pan N. M., jako jesteś imperii anima sacrosancta ¹⁵⁾), wolności i majestatu unio, tak panował nam nieśmiertelnie. Niech ta waleczna dobroczynna creatrix ¹⁶⁾) Waszój Królewskiej Mości ręka, której słusznie jak przy inaguracji predestynowanego desuper ¹⁷⁾) monarchy przypisać się może, quodcunque invenerit manus tua, fac, quia manus Domini tecum est ¹⁸⁾), rządzi szczęśliwie poddanych swoich i abyśmy ad osculum beatificum ¹⁹⁾) przy jako najpokorniejszém Ichmość panów marszałków naszych i całego areo-

1) Wiązkę. 2) Umysłem niebo i ziemię obejmując. 3) Do jakiego stopnia. 4) Najprzyjemniejszym zachwytem. 5) Z siłami ducha. 6) Pracujących. 7) Obraz potem wypłynął. 8) Zamknąłeś drzwi Janusa świątyni. 9) Boskiego umysłu. 10) Niepojęte. 11) Nie zaślepiamy się. 12) wielkim usługom. 13) Brakować. 14) Miasto czci oddane i zawsze zasługujące na łaskawość bogów sądzi, iż nic więcej de szczęśliwości przyczynić się nie może, jeno aby bogowie Cezara naśladowali. 15) Dusza święta rządu. 16) Twórcza, czynna. 17) Z góry. 18) Cokolwiek zechce, niech czyni ręka Twoja, albowiem z Tobą jest ręka Pana. 19) Do uszczęśliwiającego pocałunku.

pagu rekomendowaniu mieli admissą i jak najgłębszą suplikujemy adoracyą. Intima munificae permittas baesia dextrae ¹⁾)."

Ta mowa moja, nie tak aby warta tego była, ale łaską osobliwszą Pana Boga najpierwszym in republica ludziom bardzo się podobąca, tak dalece, że tego dnia król przy obiedzie, nie rozumiejąc języka polskiego, a zważając, z jaką atencją wszyscy mnie mówiącego słuchali i gesta aprobujące ukazywali, wspomniał o mnie, suponując, że dobrze mówił. Złożyło się wiele panów na chwalenie mowy mojej a najpryncypalniejszy Poniatowski naówczas wojewoda mazowiecki, terażniejszy kasztelan krakowski Wielu z ministrów i panów pierwszych kazali mi dawać sobie in scriptis mowę moję, na obiady mię zapraszali i wielkie mi oświadczenia łask swoich czynili. I tak mi Pan Bóg krzywdę przez Grabowskiego pijanego w skomaty-cznych ²⁾) słowach na obiedzie u Sołłohuba podskarbiego lit. uczynioną, gdy ją pokornie Panu Bogu przez intercesyą św. Jana Nepomucena ofiarował, sownie nagrodzić raczył.

Tegoż czasu brat mój Wacław z Francyi powrócił, lekko dosyć, bo tylko w jednym mundurze oficerskim francuzkim przybrany. W Lunewillu bowiem w akademii będąc, ustawnie prawie wadził się, pojedynki częste odprawował, nareszcie abszejt wzięwszy, pojechał do Paryża i tam nie był spokojnym; nakoniec gospodarza, gdzie miał stancyą, gdy się mu o zapłatę przykrzył, pchnął szpadą i zabił. Uciekł dziwném szczęściem a raczej Boską osobliwą Opatrznością z Paryża, od Polaków przechowywany, nareszcie wozem między worami do młyna ze zbożem idącemi utajony, potem przebrał się do Paryża. Ojciec nasz na prośbę moję posłał mu na powrót do Polski 50 czer. zł. i tak lekko przebrał się do Polski. Jako zaś spodziewałem się powrotu jego do Polski, tak wzięłem z sobą co mogłem mieć porządku mego francuzkiego tak co do stroju jak i konia i pożyczwszy pieniędzy, oddałem mu wszystko. Prosiłem przytém księcia Czartoryskiego terażniejszego kanclerza lit., aby go do regimentu Branickiemu, naówczas hetmanowi polnemu, terażniejszemu w kor. rekomendował. Przyjął go z ochotą hetman, pamiętając na dawne zasługi ojca naszego i kazał mu do Białegostoku przyjeżdżać.

Sejm ten nie doszedł przez wyniszczenie czasu. Marszałkiem stanął sejmowym Karwowski, stary i od wielu lat każdego sejmu wymowny poseł, sędzia ziemski bielski i poseł podlaski z tejże ziemi bielskiej, starością obciążony, już nie był tak jak przedtém activus ³⁾). Niemal

1) Pozwól ucałować czule hojną prawicę. 2) uszczypliwych. 3) Czynnny.

cały sejm zszedł na kontrowersyi, że nazaczył do pisania konstytucyj Kossakowskiego naówczas starostę przedeckiego, terażniejszego podskarbiego nadwornego koronnego, który niedawno przedtém był sekretarzem pieczęci u ks. Czartoryskiego naówczas podkanclerzego a dzisiejszego kanclerza w. lit., którego Kamiński sędzia grodzki łucki, poseł wołyński, człek żwawy i wymowny, przyjaciel Potockich, nie dopuszczał i nie dopuścił.

Tegoż sejmu przyszła wiadomość, że cesarzowa rossyjska Anna Petrówna umarła, także cesarz chrześcijański Karol VI ostatni z męzkiej linii domu austriackiego potomek umarł.

Po sejmie pojechałem z bracią memi Józefem terażniejszym pułkownikiem, Wacławem z Paryża, jako się rzekło, przybyłem do Rasny, a z Rasnej pospieszyłem na trybunał do Nowogrodka, dokąd nim przyjechałem, już sprawa Sapiehy łowczego lit. z Nowosielskim starostą luboszczańskim o sukcesyą po Sapiezie kasztelanie trockim odeszła. Nowosielski będąc prawdziwie chorym, jakoż prędko potem i umarł, podał obmowę na chorobie, która według prawa powinna była być akceptowaną, jednak kiedy jój nie przyjęto, dał się Nowosielski kondemnować.

Przybyła do Nowogrodka wiadomość o trzeciej śmierci, Wilhelma króla pruskiego. Jakie zatem po tych trzech śmierciach ukoronowanych głów nastąpiły w Europie rewolucye, pokrótce nadmieniam:

Anna cesarzowa bliska będąc śmierci, konwokowała senat rosyjski i wszystkich ministrów, którym oznajmiła wolę swoją: iż Piotra, wnuka Piotra Aleksiejewicza Wielkiego a swego siostrzeńca, swoim sukcesorem tronu jako przez naturalną sukcesyą należytego naznacza, a ponieważ ten sukcesor w dziecinnych był leciech, zaczęm regentem imperyi czyni księżęcia kurlandzkiego Birona, która Anny dyspozycya dekretem imperyi przez senat i ministrów i przysięgą onych stwierdzona była. Wkrótce potem Anna umarła i książę Biron pod tytułem regencyi objął rządy państwa. Prędko w Petersburgu przez humor swój poniekąd przykry i pyszny nie podobał się. Znalazł się głową malkontentów feldmarszałek Minich, mający kredyt w wojsku jako wielki generał. Zrzucił z regencyi księcia Birona, wziął go w areszt z całą jego familią, do Syberyi posłał, ale objąwszy jako regent od wszystkich obrany, rządy państwa i sam nie długo się w Petersburgu podobał.

Była zatem w monasterze Elizabeta Piotra W. córka, która za fakcyą Beztuzewa i Ostermana ministrów rosyjskich z klasztoru

wzięta, ubrawszy się po amazońsku, wzięła sama w areszt Minicha i z całą także jego familią do Syberyi posłała, a Birona z dalszej Syberyi, dokąd poszedł Minich, na bliższe exilium rezolwowała. W drodze oba się na jednym moście spotkali i tylko na siebie popatrzawszy, rozjechali się.

Cesarz chrześcijański nie zostawiwszy po sobie z zięciów swoich elekta króla rzymskiego, lubo sanctio pragmatica alias domowa domu austriackiego dyspozycya dla córek jego alias zięciów od wszystkich potencyj i elektorów gwarantowana destynowała koronę cesarską, atoli za fakcyą francuzką i wielkimi pieniędzmi obrany cesarzem elektor bawarski; ale gdy terażniejsza cesarzowa Marya Teresia królowa czeska i węgierska i innych państw austriackich pani podniosła o to wojnę, tedy elektora bawarskiego tak zniszczyła, że prędko zgryzłszy się, umarł i po jego śmierci mąż jój cesarzem obrany został, dotychczas panujący.

Król pruski Fryderyk po śmierci ojca swego, który piękne wojsko bardzo egzercytowane i z wielkich ludzi, a przytém skarby niezmiernie mu zostawił, miał pretensyą lubo długo zamilczaną do części Szlązka i wzięwszy ligę z Francyą, pierwój rekwizycyą czynił o wrócenie téj części Szlązka a potem nie mając satysfakcyi, wszedł z wojskiem do Szlązka, wygrał dwie wielkie batalie i Szlązk opanował, o którym królu pruskim bardzo wojennym i rozumnym, wielu już historyków po francuzku pisało i dotąd piszą: tam ciekawego czytelnika odsyłam.

Wracając się zaś do mojej funkcji deputackiej, Grabowski sędzia ziemski dał się z aktoratu rodziców moich kondemnować, tymczasem druga sprawa takowa z tymże sędzią Grabowskim przybyła.

Bracia moi, terażniejszy pułkownik i Wacław, który powrócił z Paryża, jako myśliwi, w Rasnej będąc, polowaniem się bawili i mieli budy swoje na cietrzewie na polach Doubniewskich, panien Brygitek brzeskich. Miał na tychże polach budy Czyż podstarości w Zwodach będący. Bracia moi siedząc w budach swoich, gdy cietrzewi nie widzieli, pojechali do bud Czyżowskich i tam zasiedli. Parowiński człek zuchwały, ten co na mnie był otrzymał kondemnatę w grodzie stonimskim, mając z sobą w kompanii Łyszczyńskiego i Bienieckiego szlachtę, jak oni powiadali, iż rozumiejąc, że tam Czyż siedzi, ale podobnie że napastując braci moich, jako nas naówczas mało ważyli, przyjechali do tych bud, gdzie bracia moi siedzieli: trafili na budę Wacława brata mego, tam się bardzo prędko zwadzili. Parowiński zsiadł z konia, chcąc harapnikiem wysmagać Wacława

brata mego. Ten broniąc się, strzelił do niego i zaraz Parowiński padł. Ci dwaj Łyszczyński i Bieniecki skoczyli do brata mego i już go wzięli: obaczył ten tumult brat mój, terazniejszy pułkownik i słyszał strzelenie; przybiegł, nakońcu brata mego odbił; Parowińskiego postrzelonego wyżej kolana, że szrót poszedł in genitalia, odjechawszy leżącego, powrócili do Rasny. Umarł we trzy dni Parowiński. Poczynił Grabowski sędzia ziemski manifesta, jakoby bracia moi zasiedli się w tych budach na zabicie jego, co był wielki fałsz, a Parowińska wdowa prezentowała w grodzie brzeskim ciało męża swego, uczyniła obdukcją i manifest. Ja o niczym nie wiedząc, pojechałem na święta z Łopacińskim pisarzem trybunalskim i z Swołyńskim deputatem połockim terazniejszym podstolim połockim, z którymi wielką zabrałem przyjaźń w święta Bożego Narodzenia, do Czerlony do Sapiehy, naówczas łowczego lit., terazniejszego podkanclerzego lit., gdzie mi łowczy lit. darował rząd czerkieski na perłowej macicy turkusami i rubinkami. sadzony, który potem darowałem pułkownikowi bratu memu.

Skoro ze świąt powróciłem do Nowogrodka, zaraz zaniesiony był manifest od Grabowskiego sędziego ziemskiego i od Parowińskiej przeciwko rodzicom i braci moim. Ja przy remanifeście od rodziców i braci moich wygrałem za wniesieniem aktoratu wolne wyniesienie za dwuniedzielnym pozwem, ac liberum aditum et reditum ¹⁾ braci moim do trybunału. Posłałem zaraz umyślnego, dając znać o tém i pozwy posłałem do Rasny, obligując, aby bracia moi przyjeżdżali do Nowogrodka. Jakoż za przyjazdem ich nie kondemuując Grabowskiego ani Parowińskiego, poszła ad instantiam braci moich i rodziców inkwizycya z obwarowaniem omnimodae securitatis ²⁾ zdrowia braci moim ab impetitione citatorum ³⁾, oraz z obwarowaniem liberi aditus et reditus do trybunału i z trybunału.

Chcąc zaś aby i brat mój, terazniejszy pułkownik, mając sposobne i pilne talenta, promowował się in publico na fundamentie deklarowanej promocyi ks. Sapiehy koadjutora wileńskiego, pojechaliśmy z bratem moim pułkownikiem na sejmik starodubowski do Wilna. Starał się także o deputacką funkcją Żaba kasztelan połocki z powiatu starodubowskiego, ale ten sejmik jako i wileński i smoleński naówczas porwano. Akomodowałem się Strawińskiemu naówczas

¹⁾ Wolne wejście i wyjście. ²⁾ Wszelkiego bezpieczeństwa. ³⁾ Od napaści pozwanym.

wojskiemu a terazniejszemu sędziemu ziemskiemu starodubowskiemu, dawszy i pieniądze i zegarek srebrny, ale to nic nie pomogło.

W Brześciu zaś, lubo pod protestacją odemnie subordynowaną, stanęli deputatami Ludwik Kościuszko miecznik brzeski i Marcin Sawicki komornik brzeski, obadwa nieprzyjaciele nasi a wielcy przyjaciele Grabowskiego sędziego ziemskiego, naszego adwersarza. Powróciliśmy infructuose do Nowogrodka, brat mój pojechał do Rasny, a ja już blisko kończący się kontynuowałem trybunał.

Tegoż czasu Józefowicz kasztelan miński, magni ingenii ¹⁾ człowiek, ale też zbyt czasami, które on bajeranem nazywał, pijący umarł. Ja nic Judyckiemu marszałkowi wielkiemu trybunału naszego nie mówiąc, pisałem do Sapiehy kanclerza w. lit., prosząc o promocją Judyckiego do kasztelanii mińskiej. Wkrótce kanclerz nie tylko mi odpisał, deklarując promocją swoją, ale nawet przysłał mi ekscerpt z listu grafa Bryła pierwszego ministra, deklarujący też kasztelanią Judyckiemu. Poszedłem z tym responsem do Judyckiego cale się niespodziewającego. Był mi bardzo obligowanym i zawsze mocnym przyjacielem. Jakoż wziął kasztelanią mińską.

Podczas tego trybunału oprócz wielkiej sprawy Białożorowskiej czternaście niedziel sądząc się, były też takowe okoliczności. Przypadł drugi aktorat Sapiehy łowczego, terazniejszego podkanclerzego lit. z Nowosielskim starostą luboszańskim dla otrzymania drugiej kondemnaty uczyniony. Judycki marszałek nie chciał wołać tego aktoratu; posłał mnie koadjutor wileński i łowczy lit., abym mu to wyperswadował, jakoż dał mi deklaracyą i gdy dałem znać o tém ks. koadjutorowi wileńskiemu, przyjechał ks. koadjutor do niego i przed nim powtórzył marszałek tę deklaracyą swoją. Przyjechali tedy koadjutor i łowczy na sądy trybunalskie. Wziął marszałek ten registr, w którym ta sprawa była, przewołać kazał kilka aktoratów, gdy zaś przyszło do aktoratu Sapięzyńskiego przeciwko Nowosielskiemu, stanął bardzo zmęczony i prawie przez pół kwadransa mienił się, nie wiedząc, co z sobą czynić. Nareszcie wziął registr incarcerationum i przywołał z niego sprawę a Sapiehowie z umartwieniem wyszli z izby trybunalskiej.

Druga okoliczność takowa była: Borkowska pułkownikówna wojska litewskiego, dziwnie piękna, ale pięknoscią swoją nieszczęśliwa. Panięta prawie wszystkie inklinowali się do niej, asekurując,

¹⁾ Wielkiego umysłu.

że się chcą z nią żenić i przeszkadzali jej do dobrego pójścia za mąż. Był Filipowicz z województwa nowogrodzkiego, człek znacznej fortuny, starał się o nią i tak się mocno zakochał, że w suchoty wpadł i umarł. Po tym konkurencie był Iwanowski sędzia grodzki miński, człek także bogaty, który jej jeszcze pannie, całą swoją fortunę zapisał. Brat jego młodszy naówczas horodniczy a terazniejszy starosta miński, sukcesor bezdzietnego sędziego, człek obrotny, wynalazł pokrewieństwo między bratem swoim a panną Borkowską, otrzymał z konsystorza wileńskiego inhibicyą, że musiał Iwanowski sędzia pomyśleć do Rzymu po dyspensę. Przeszkadzał i tam brat jego, a gdy nieprędko dawano dyspensę, zgryzł się sędzia Iwanowski i prawie na ręku Borkowskiej umarł. Iwanowski horodniczy mimo zapisy dla Borkowskiej uczynione, dobra wszystkie po bracie pozajeżdżał, zabrał wszystkie ruchomości i papiery, między którymi znalazł korespondencye Borkowskiej do brata swego, między którymi były takie listy: że ponieważ matka jej podczas naszego trybunału przegrała i dość niesłusznie z Żywultami sprawę, tedy się skarżyła na książąt Radziwiłłów wojewodów nowogrodzkich, że kolacyami i innymi obligacyami, promowując Żywultów, skorumpowali trybunał. Umiał to tak dobrze wielu deputatom wyperswadować Iwanowski, że te listy są paszkwilem na trybunał, że wielki ferwör w deputatach sprawił. Łopaciński pisarz kadencyi nowogrodzkiej i ja nie wiedzieliśmy o tém. Tymczasem była illacya od Iwanowskiego, oskarżając o te paszkwile i o inne swoje pretensye. Poszliśmy do ustępu, obaczyliśmy wielką zwawość przeciwko Borkowskiej w deputatach, tak dalece, że pluralitas stanęła, ażeby tę damę wziąć pod wartę, przyprowadzić na sądy pod wartą i jako kalumniatorkę sądzić. Przecież Łopaciński wysłał sekretnie, dając znać Borkowskiej, aby jak najprędzej uciekła do Dominikanek, tam kilka niedziel siedziała, nim Sapięha terazniejszy podkomorzy, Sołłohub podskarbi w. lit. i inni przyjechali, za których włożeniem się tak ostry był relaksowany dekret. Długo potem Borkowska prawowała się z Iwanowskim o swoje zapisy, tandem wiele sprawiwszy przez kombinacyą, wzięła 30,000 złotych. i nie według swojej piękności i szczęścia poszła za Lenkiewicza deputata mozyrskiego.

Trzecia sprawa była takowa: Józefowicz, syn kasztelana mińskiego starosta orszański, dał dwom kredensa na sęstwo grodzkie orszańskie, Zubowskiemu i Nowackiemu i od obudwóch wziął znaczne pieniężne oferencye. Tandem Zubowski przysiągł na sęstwo i już lat ze dwie był in exercitio funkcyi swojej a Nowacki, lubo mu

in parte wrócił starosta oferencyą i resztę wrócić deklarował, jednak o sęstwo pozywał starostę i Zubowskiego. Po wysłuchanych kontrawersyach poszliśmy do namowy: wygrał per turnum. Zubowski przy sęstwie się utrzymał. Drugi raz szedł turnus, kilka krések Zubowskiemu ubyło, jednak się utrzymał. Poszedł trzeci turnus: paritas votorum ¹⁾ stanęła, a nakoniec jeden deputat przypisał się in favorem Nowackiego i tak Zubowski od sęstwa odsądzony a Nowacki nad wszystkich nadzieję został sędzią. Gdy promulgowano dekret, wszyscy byli zadumieni. Zubowski bardzo był afflictus ²⁾, nareszcie w nocy przyszedł do mnie. Gdy go konsolowałem, powiedział mi, że raz będąc sędzią trybunalskim alias deputatem in causa homicidii ³⁾, ochronił przeciwko oczywistości Wolbeka pisarza ziemskiego mozyrskiego i przypomniał to sobie, że go Pan Bóg skarał wyznając, jak Pan Bóg długo odwłacza karę swoją.

Podczas tegoż trybunału kolega nasz deputat wileński Czyż często się upijając i różne egzorbitancye czyniąc, korrupcyę brał, za co wszystko po wielu upomnieniach bez poprawy czynionych jest odsądzony od funkcyi, a po tém odsądzeniu, zabrawszy nienawiść do Łopacińskiego pisarza kadencyi ruskiej, w nocy strzelił do niego przez okno i tylko co go nie zabił. Tę akcyą zrobiwszy, uciekł z Nowogródka. Za wniesieniem i za uczynionym aktorem poszła przeciwko niemu in contumaciam inkwizycya, a zatem dekret na łapanie i na gardło. Odkazywał się Czyż na Łopacińskiego, chcąc go koniecznie zabić. Zjechali się w Zbojsku nad przewozem u Niemna, Łopaciński gromadniej jechał i tak Czyża z ludźmi swemi zrąbał, że ledwo Czyż wyżył. Kombinacya potem nastąpiła, wziął Czyż za to 2000 talerów bitych.

Tandem trybunał się zakończył ziemski, potem skarbowy, który ja, ledwie kilka godzin mając do przygotowania się zegnałem imieniem koła. Nie wiem, gdzie mi się raptularz téj mowy mojej zawieruszył.

Po zakończonej mojej funkcyi już nie jechałem do Rasny, ale prosto do Stokliszek z Waclawem bratem moim. Pojechałem ztamtąd do Szył do Kossakowskiego podstarościego naówczas grodzkiego, potem sędziego ziemskiego kowieńskiego na święta wielkanocne, gdzie syna jego trzymałem do chrztu. Imię mu dano na chrzcie świętym Szymon Marcin. Powróciwszy z Szył do Stokliszek, pojechałem z tymże bratem moim na początek trybunału do Wilna.

¹⁾ Równość głosów. ²⁾ Zmartwiony. ³⁾ Zabójstwa.

Był naówczas deputatem z Grodna Massalski wojewoda mściłowski, terazniejszy kasztelan wileński, hetman polny lit., któremu książęta Radziwiłłowie bardzo przeciwni byli, z takiej okoliczności: Sapieżyna generałowa artylerji lit. z domu ks. Radziwiłłówna kanclerzanka w. lit., lubo bardzo pierwszego żałowała męża, jednakże dla osuszenia też sierocych, bez swatów nawet poszła za Jabłonowskiego starostę naówczas buskiego, potem stolnika lit. a terazniejszego wojewodę nowogrodzkiego. Że tedy Sapieha generał artylerji nagle we Wschowie umarł i testamentem opieki według prawa lit. żonie swojej nad dziećmi i fortuną nie zostawił, tedy ks. Sapieha koadjutor wileński jako brat starszy generała szedł do opieki dzieci i fortuny, to jest synów dwóch: Aleksandra najprzód starostę puńskiego, potem oboźnego lit., potem podskarbiego nadwornego lit., a terazniejszego wojewodę połockiego, drugiego syna Michała najprzód starostę puńskiego, a terazniejszego krajczego lit. Książęta tedy Massalskiemu jako wielkiemu przyjacielowi Sapieżyńskiemu byli przeciwni do laski trybunalskiej. Sprowadzili książęta Wiśniowieckiego wojewodę wileńskiego, hetmana w. lit. szwagra swego, na ten trybunał, ale gdy dwór za staraniem ks. Czartoryskiego terazniejszego kanclerza lit. przysłał Fleminga, naówczas generała artylerji lit., terazniejszego podskarbiego lit., promowując do laski Massalskiego, tedy ks. Radziwiłłów ustała kontradykcja. Ja także mając protestantów z województwa brzeskiego sprowadzonych, jako to: Augustyna Laskowskiego, który potem był moim wiceregentem i Józefa Żardeckiego i innych, nie dopuszczałem Kościuszki miecznika brzeskiego i Sawickiego komornika brzeskiego do funkcji deputackiej.

Zjechali się wszyscy, jak dawny zwyczaj, do biskupa wileńskiego dla umolifikowania kontradykcji i protestacji deputatom, gdzie najprzód przeciwko Massalskiemu wojewodzie mściłowskiemu przysłałemu marszałkowi trybunalskiemu ułatwione grodzieńskie protestacje. Między innymi protestantami różnych sejmików odezwałem się i ja przeciwko brzeskim deputatom, eksplikowałem pokrótce przed ks. Wiśniowieckim nasze krzywdy. Ks. Wiśniowiecki odpowiedział mi w te słowa: „Mci panie, jesteś w młodym wieku, trzeba byś się promowował w województwie swoim, nie narażaj sobie województwa psowaniem sejmików.” Zaczęli mnie i drudzy panowie prosić, abym supersedował. Ja też miałem sekretny instynkt, aby jako ci brzescy deputaci byli sapieżyńscy przyjaciele, abym ich nie dopuściwszy, nie naraził sobie ks. koadjutora wileńskiego łaskawego na mnie. Przystąpiłem do ks. Wiśniowieckiego mówiąc, że głęboka i łaskawa w. ks.

m. dobrodzieja refleksya rezolwuje mnie, abym odstąpił kontradykcji im. panom brzeskim, i tak odstąpiłem, wzięwszy od nich mocne parole, że według sprawiedliwości będą w sprawie naszej z Grabowskim sędzią ziemskim decydować. Nazajutrz zaprosiłem tychże deputatów brzeskich do siebie na obiad i innych brześcianów. Rad im byłem i częstowałem według przepomożenia mego i zdawało mi się, że im ich sobie łaskę i przyjaźń zobligował. Wyniosłem aktorat przeciwko Grabowskiemu sędziemu i Parowińskiej dość wysoki, a potem z Wilna pobiegłem do Rasny z bratem moim Waławem. Jechaliśmy na Białystok: hetmana znaleźliśmy polującego około Wojszków; tam otrzymałem na noclegu w Wojszkach deklaracją chorążtwa w regimencie pieszym dla brata mego Waławca.

Pojechałem potem z Rasnej na roczki juniowe do Brześcia, które osądziwszy, pobiegłem do Wilna dla sprawy z Grabowskim i z Parowińską. Przyjechałem do Wilna ustawicznymi podróżami i ekspensami ekswiscerowany ¹⁾. Dość mi trudno i ciężko było. Ojciec mój mały mi bardzo dawał suplement. Dowiedział się o mojej turbacji podkomorzy kowieński Chełchowski, wielkiej ludzkości dla wszystkich a dla mnie osobliwszego afektu, przysłał mi pożyczanym sposobem bez prowizyi 50 złotych. czerw.

Była naówczas sprawa w trybunale Kossakowskiego podstarościego kowieńskiego, szwagra Zabielly, terazniejszego marszałka kowieńskiego, łaskawego na mnie, z Elenzdorfem kurlandczykiem taka: Tyzenhauzówna z domu znacznych dóbr pani, bywszy za Netborstem generałem, poszła potem już, podeszła będąc, za Elenzdorfa porucznika, a mając dysgusta od niego, do których też sama częstokroć była okazyją jako pasjonatka, szukała sposobu i do rozwodu z nim i do zemsty. Zabrawszy zatem dobre serce do Kossakowskiego podstarościego grodzieńskiego kowieńskiego zapisała mu całą swoją substancją. Kossakowski otrzymawszy trzy dekreta, zajechał na granicy kurlandzkiej dobra jęj w posesyi Elenzdorfa będące, oprócz jednego folwarku Chlebowa małego i ten chcąc objąć w posesyą swoją, dalszym procederem konwinował Elenzdorfa. Przyjechał Elenzdorf do Wilna, chcąc stawać do rozprawy, produkował summy, które swemi pieniędzmi opłacił, gdyż ta Elenzdorfowa była trochę stratna. Zebrała się tedy do Wilna cała familia Zabiełłowska, in capite ²⁾ której podczaszy naówczas a potem marszałek kowieński mój dobrodziej, z którymi razem miałem stancją. Częstowaliśmy prawie codzień deputatów alternatą raz ja, drugi

¹⁾ Wycieńczony. ²⁾ Na czele.

raz Kossakowski i często napijając się, bo to przez pięć niedziel trwało, zdrowia sobie podrujnowałem, że dyaryi dostałem. Elenzdorf dał się nareszcie kondemnować a ja na Grabowskim i Parowińskiej kondeminatę otrzymałem. Pod tenże czas konkurencyja Zabięły, marszałka teraźniejszego kowieńskiego, do żony jego Zofii Szczytówniej kasztelanki mściśławskiej u pp. bernardynek w Wilnie rezydującej, zaczęta była. Często temu konkurentowi asystowałem. Prawdziwie można się było przykładowej modestyi tej pięknej damy napatrzeć i mądrych jej nasłuchać się dyskursów.

Gdy byłem w Wilnie, odebrałem wiadomość z Rasnej, że brat mój, teraźniejszy pułkownik, miał pojedynek z Czyżem stolnikiem smoleńskim na jarmarku wysockim, z takięj okazji: Zwadził się z nim u Łaźniewskiego naówczas konkurenta siostry mojęj Agnieszki, a potem w Wysokiem na końskięj targowisku: Czyż obaczywszy brata mego, chciał swego wetować, alias odłajać, ale skoro zaczął mówić, zaraz go brat mój uderzył i potem gdy się porwali do szabel, lubo brat mój, nie spodziewając się tej okazji, nie miał szabli dobrej, jednak tak żwawo na niego natarł i w głowę go dobrze opatrzoną ciał, że Czyż małą ranę odniósłszy, bardziej od stłuczenia padł na wznak i tak się to skończyło. Czyż znowu nazajutrz wyzwiał brata mego na pojedynek formalny, ale gdy zaraz brat mój bardzo spieszo, bo w zawód z sekundantami swemi przybiegł na plac, nie stało serca Czyżowi do pojedynku, a tak jeszcze na placu za medycyą z obu stron przyjaciół, brata mego przeprosił. Była tegoż czasu, wielka sprawa Sapięhy koadjutora wileńskiego o opiekę z księżną Jabłonowską starościna buską przeszlą bratową jego. Przyjechali oboje starostowie buscy i z córką teraźniejszą Jabłonowską wojewodziną braclawską, mieli instancye ks. Wiśniowieckiego wojewody wileńskiego hetmana lit. szwagra i ks. Radziwiłła wojewody trockiego hetmana polnego lit. brata księżny starościny buskięj. Z drugiey strony na pomoc koadjutorowi wileńskiemu przyjechał Sołłohub podskarbi w. lit. i instancye były ks. Czartoryskiego teraźniejszego kanclerza lit.: magno motu ¹⁾ agitowała się ta sprawa, pieniądze sypano z obu stron. Były studia pro utraque parte ²⁾ adherentów. Siruć naówczas szambelan króla Stanisława ex patronymico ³⁾ nie bardzo bogaty, z Francyi nie pieniądze, przywiązał się do ks. starosty buskiego i za swoje staranie od ks. Radziwiłła naówczas polnego a dzisiejszego hetmana w. lit. wyrobił sobie administracyą ekonomii szawelskięj, na której przez lat

¹⁾ Wielką siłą. ²⁾ Dla obu stron. ³⁾ Z ojcowizny.

dwie 70000 złot. profitował. Horain naówczas podczaszy wileński a po rewolucyi szczuple się mający, wyrobił sobie tenetę roczną Rakanciszek i Ławaryszek, dwóch królewsczyzn niedaleko Wilna sub jure communicativo ks. starościny brzeskiej będących, zkaąd oprócz wygod konsumcyi, kilkanaście tysięcy złotych profitował.

Trwała ta sprawa niedziel trzy. Nakoniec gdy deputatowi Radziwiłłowskiemu Hornickiemu dali na laksacyą, że nie mógł być na decyzji, jedną kreską wygrał opiekę i dobra Druję ks. koadjutor wileński nad swemi synowcami. A że stawając patron, przeciwko księżnie starościnnie buskięj cytował artykuł o źle rządzącej się alias niegospodarnęj wdowie, co teraźniejszego czasu jest aequi vocum, tedy to bardzo uraziło książąt Radziwiłłów. Zbiegł na trybunał skarbowy teraźniejszy ks. hetman w. lit. i robiąc pluralitatem dla starostów buskich względem innych dóbr ruskich do opieki należących, na kadencyą następującą mińską odsądzono od funkcji deputackiey Odachowskiego deputata wołkowyskiego przyjaciela sapiężyńskiego, z aktoratu Kryszpinownęj kasztelanki trockiey o preagrawacyą czopowem szelężnem dóbr jej w wołkowyskim powiecie będących, którego czopowego był lustratorem tenże Odachowski.

Interea ks. koadjutor wileński vigore ¹⁾ dekretu oczywistego wyżej wyrażonego, mnie jako pisarza naówczas grodzkiego brzeskiego użył do tradycyi dóbr Druji in possessionem jego. Jeszcze naówczas z owęj dyaryi nie wydobrzałem i dlatego prędko z Wilna wyjechać nie mogłem; przecież za pomocą Boską i Orłowskiego sławnego doktora wileńskiego obmocowawszy się, biegłem konno o mil piętnaście od Wilna do dóbr sufraganii wileńskiej w posesyi ks. koadjutora wileńskiego jako sufragana będących i ubiegłem tegoż dnia w dzień od południa dżdżysty mil piętnaście. Zastałem tam Łopacińskiego teraźniejszego instygatora lit., naówczas wojskiego mściśławskiego. Wpadłem w gorączkę z tej fatygi, przecież, gdy się trochę umitygowała po południu, ztamtąd do Druji wyjechałem karetką tegoż Łopacińskiego, z nim razem jadąc.

Przyjechaliśmy do Druji, nikt nam nie bronił. Podałem Drują, ale coraz gorzej począłem się mieć, nareszcie w wielką gorączkę i w mdłości wpadłem, tak dalece, że m się już na śmierć dysponował Już byłem naówczas winien go duk. Testament napisałem, tylko długi swoje wyrażając, bo nie miałem czem dysponować; nic mi tak żal nie było, jak ojca mego w takich zostawić kłopotach prawnych

¹⁾ Z mocy.

przy wielu adwersarzach. A gdy przyjąłem Przenajświętszy Sakrament, poty na mnie wielkie uderzyły, przesiliła się choroba i począłem do zdrowia przychodzić. Tymczasem Łopaciński musiał jechać do Mińska, zostałem się tedy w gmachu pałacowym tylko z jednym wyrostkiem Kuszelewiczeni i masztalerzem, który był i kucharzem moim. Ale znowu odpadłem z małej i śmiesznej przyczyny. Jak zacząłem chodzić i sam byłem w pokoju, mysz wybiegła na środek pokoju, ja chciałem ją miotłą zabić; gdym ją chciał uderzyć mocno i prędko, myszy owój nie trafiłem, a sam mocho padłem, tak dalece, że tylko wstać do łóżka mogłem. Znowu się źle bardzo mieć począłem: posłałem aż do Dyneburka Dźwiną po aptekarza jezuickiego, który mnie przecie ratował. Przyjechał też nawiedzając mnie Swolyński, przeszedł mój kolega deputat połocki, z którym wielką zabrałem przyjaźń; płakałem z radości i tak byłem ukontentowany, że mi to siła do zdrowia pomogło.

Była też tam o dwie mile Platerowa wojewodzina mścistawska z domu Brzostowska, wielkiej pani świętobliwości i miłosierdzia; ta wielkie o mnie miała staranie, przewidując mnie wszystkiem. Ozdrowiawszy, byłem u niej z podziękowaniem. Taż wojewodzina inflantska miała domową aptekę, gdy się dowiedziała o chorym jakim nawet podróżnym, brała go do siebie, modlitwą, medycyną i wszystkimi wygodami leczyła go, a potem na drogę pieniędzmi suplementowała. Całej choroby mojej, zaczawszy od dyaryi, było niedziel piętnaście.

Tymczasem po odjeździe moim z Wilna, matka moja pojechała do Stokliszek z siostrą moją Kunegundą. Tam ją i różgami straszając i do nóg upadając i wiele obiecując, do tego przywiodła, że się rezolwować musiała iść za Ruszczyca patrona trybunalskiego, wdowca; a że ojciec mój, miawszy wstręt na Lechnickim, przytém znając projekt matki mojej, że przy zięciu patronie in casum fatorum ¹⁾ ojca mego chciała wszystko zagarnąć, był temu konkurentowi przeciwny; tedy zawióznęszy siostrę moją do Wilna i to na nią wymogła, żeby po odjeździe matki mojej z Wilna, siostra moja sama szła za męża za Ruszczyca, a to dla udania przed ojcem, że nie wydawała jej, ani przymuszała za męża, ale że sama chętnie i bez wiadomości macierzyńskiej poszła siostra moja za Ruszczyca. Jakoż tak się stało. Wziął Ruszczyca siostrę moją z stancyi, pojechał na Antokol do Trynitarzów, wziął z nią ślub i mało co zabawiwszy w Wilnie, pojechał na try-

¹⁾ W razie śmierci.

bunał do Mińska dla sprawy sapieżyńskiej z Jabłonowskiemi starostami buskiemi.

Sprawa ta magno motu ¹⁾ agitowana była. Pojechał książę Radziwiłł, naówczas hetman polny, terażniejszy w. lit., brat księżny starościny buskiej z wojskową gromadną asystencyą. Zebrali się ile mogli w asystencyą przyjaciół i ludzi nadwornych Sapiehowie: koadjutor wileński i terażniejszy podkanclerzy lit.; z tém wszystkiem była w trybunale nieprzełamana pluralitas deputatów przyjaciół Radziwiłłowskich. Przywołana ta sprawa in accessorio poszła do namowy. Massalski marszałek trybunalski przyjaciel sapieżyński, widząc oczywistą przegraną per pluralitatem adversam sapieżyńską przez trzy dni i przez trzy nocy turnum do decydowania dać nie chciał, a przyjaciele sapieżyńscy, ich asystencya i ludzie nadworni po blisku będący, przez ten cały czas, nawet ks. koadjutor i terażniejszy podkanclerzy przed drzwiami izby sądowej, na wszystkie ażardy rezolwowani stali, ażeby jeżeliby ciężko było, na Massalskiego marszałka, za zadzwonieniem wpadli dla bronienia jego. Opanowali tak mocno drzwi i okna sądowej izby, że żadnej komunikacyi przyjaciółom radziwiłłowskim z ks. hetmanem nie dopuszczali. Na trzecim dniu wielka wrzawa powstała in conclavi: deputaci radziwiłłowscy porwali się do szabel na marszałka swego, zadzwonił marszałek, wpadli z dobytymi szablami przyjaciele sapieżyńscy i sami Sapiehowie w zawarte koło. Przecież bez rozlania krwi się obeszło. Nareszcie kombinacya nastąpiła, przez którą ks. starościna buska, Wysokiego, Siemiatycz, Kocka i innych dóbr męża swego pierwszego ustąpiła w opiekę ks. koadjutora i syna starszego wojewodę połockiego terażniejszego oddała, a wzajemnie ks. koadjutor wileński 200,000 złot. dał księżnie staroście buskiej.

Ja o zamążpójściu siostry mojej Kunegundy za Ruszczyca, w Druie będąc, dowiedziawszy się, a domyślając się, z jakim to przymuszeniem uczynić musiała, lubo miałem prościejszy daleko trakt z Druie do Mińska, jednakże dla widzenia siostry mojej obróciłem trakt daleko w bok na Gedrojcie, dobra Ruszczyca szwagra mego, sześć mil za Wilnem będące, gdzie nie znalazłszy siostry mojej, stanąłem w Wilnie 15 Decembris. Tam z nią nie bez wzajemnych też obaczywszy się, dwa dni zabawiłem, a potem wiedząc, że sprawa nasza z Grabowskim i Parowińskim bardzo bliska do wołania, wybiegłem z Wilna konno o godzinie drugiej z południa w sobotę, a nazajutrz na godzinę 10 w nocy stanąłem w Mińsku, biegnąc bardzo spieszno i na jednym koniu w godzin 32 mil wielkich 27 upadłem.

¹⁾ Wielką siłą.

Zostałem w Mińsku już sprawę moją przywołaną i już po produktach będącą. Wstrzymywał długo marszałek trybunalski przywołanie tej sprawy, oczekując na przyjazd mój z Drui; ale gdy w tymże rejestrze był niższy wpis Tyzenhauza starosty wilkomirskiego z urzędnikami tegoż powiatu o to, że go na sejmiku przepędzili, który mocno nalegał o przywołanie swego wpisu i przez tę przeciwną sobie z mojej osoby okoliczność wdał się przeciwko mnie za Grabowskim, tedy musiał marszałek, nie czekając przybycia mego, naszą sprawę przywołać. Ciężko mi było bardzo i po niedawnej chorobie i po tak nagłym bieżeniu pracować. Nogi mi popuchły. W kole byli Kościuszko i Sawicki deputaci brzescy, zapomniawszy przy rugach uczynionych mi sponsoj swoich, na głowę mi przeciwni. Przecież wygrałem solenne obwarowanie dobrej sławy o owe srebra naszej, wieży cywilnej niedziel sześć na Grabowskim i tysiąc złotych za ekspens prawny; a w sprawie z Parowińską i z Grabowskim tymże posła inkwizycya, na którą z strony naszejznaczony Kossakowski podstarości grodzki kowieński, a z strony przeciwniej Jeleński pisarz grodzki, a potem podsędek wilkomirski. Wygrała przytém strona przeciwna na braci moich pułkownika terażniejszego i Wacławie komparycją do finalnej in principali rozprawy. Niekontent byłem z takiego dekretu. Nauczyłem się jednak, jak rzecz niebezpieczna, do brój opuszczać pory i sponsoj nieprzyjacielskim wierzyć.

Wyjechałem potém po świętach Bożego Narodzenia z Mińska. Przejeżdżając przez Kojdanów, byłem zaproszony do dworu od Grabowskiej starości wisztynieckiej, potém byłem w Stańkowie u Dereasa skarbnika mińskiego, którego syn o siostrę moją rozwódkę Lechnicką konkurował. Nareszcie samotrzeć i już bardzo mało mając pieniędzy na drogę, pojechałem do Rasny, gdzie przyjechawszy, zastałem Wańkowicza wojskowicza mińskiego starostę ruszowskiego i z szwagrem jego Dominikiem Owsianym podstolim wołkowyskim, mającego już deklaracją od siostry mojej i od ojca mego. Zostałem przytém i innych gości w Rasnej zgromadzonych: prędko potém i wesele nastąpiło.

Interea jako ś. p. ojciec mój zawsze był nabożny do Najświętszej Panny, tak gdy ks. Kazimierz Wyszyński, zakonu maryjańskiego wielce pobożny kapłan, był u ojca mego in anno 1735 w Bębnowie po kweście, tedy z dyskursu z tymże ks. Wyszyńskim, wypytawszy o ich regule, umyślił ich klasztor fundować w Rasnej, a gdy na tém miejscu, gdzie przedtém był pałac drewniany sapieżyński, stał jeszcze skarbiec z kilką pokojami murowany nakształt oficyny, tedy ojciec mój umy-

ślił z tego pustego muru kościół i klasztor wymurować. Zaczęto jeszcze w jesieni rozbijać niektóre ściany bez pozwolenia biskupa, a tak ks. Ryokur oficyał janowski inhibicyą przysłał pod winą tysiąca czerwonych złotych i pod klątwą, ażeby mój ojciec nie kontynuował tej fabryki. Gdy zatém po weselu Wańkowicza z siostrą moją, pojechałem z tymże Wańkowiczem jako przyjacielem z ojca swego Radziwiłłowskim do Białej do ks. kanclerzyny, zastałem tam ks. oficyała Ryokura, z którym żwawo przyszło mi się przemówić, poczem jeszcze zawziętym ks. Ryokur został i dalsze ojcu memu, jako się niżej wyrazi, przykrości czynił. Tenże ks. Wyszyński w interesach zakonu swego poszedł do Rzymu. Tam poseł przeszłego króla portugalskiego miał zlecenie, aby jeżeli się jakiś nowy zakon pokaże, namawiał go do Portugalii, gdyż ten król nabożny chciał mieć w swoim państwie wszystkie zakony na całym świecie będące. Proponował to poseł jego w Rzymie ks. Wyszyńskiemu, który wzięwszy od Ojca św. Benedykta XIV pozwolenie i benedykcyą, popłynął do Portugalii. Tam niedaleko Lizbony in Monte Balsami był ulokowany z socyuszem swoim i zebrał kongregacyą. Umarł tam potém in opinione sanctitatis, gdyż przy grobie jego znaki świętobliwości i łaski Boskiej pokazały się.

ROZDZIAŁ TRZECI.

1742—1748.

Wyjazd na sejmik kowieński. Sprawa matki Matuszewicza o zabicie Łastowskiego podstarościego w Goślicach. Trybunał w Wilnie. Odprzysiężenie. Rada we Wschowie. Roczki listopadowe. Kłótnia z Grabowskim obożnym brzeskim. 1743 r. Roczki ziemskie w Brześciu. Tamowanie czynności. Manifest w aktach grodzkich. Sejmik w Brześciu. Matuszewicz ubiega się o popularność między szlachtą. Okrzyknięty marszałkiem. Nominacje deputatów. Niechętni z pomiędzy szlachty. Tarło wojewoda lubelski i Poniatowski podkomorzy koronny. Nieporozumienie. Trybunał w Wilnie i wyjazd tamże. Zjazd liczny panów. Matuszewicza zajęcia sądowe. Poniatowski z synem przybywa do Rasny. Reasumpcyja trybunału w Wilnie 1744. Sejmik w Kownie. Asesorya w Brześciu. Matuszewicz asesorem. Dziękuje kanclerzowi Sapieżowi za tę funkcję. Pojedynek Tarły z Poniatowskim. Trybunał w Wilnie. Brat Matuszewicza obrany posłem od trybunału do króla. Jego mowa. Popis wojska pod Zabłudowiem. Sejmik brzeski poselski. Opis sejmiku burzliwego. Sejm grodzieński. 1745. Sejmik deputacki brzeski. Sejmik gospodarski. Roczki marcowe w Brześciu. Trybunał w Wilnie. Nieporozumienia z Radziwiłłem hetmanem w lit. Inkwizycya w Gielwanach. Wyjazd do Wilna. Trybunał w Piotrkowie. Matuszewicz proszony do Czernawczyc do ks. Marcina Radziwiłła krajczego lit. 1746. Bliższy stosunek z ks. Czartoryskim podkanclerzym lit. Sejmik deputacki w Brześciu. Roczki w Brześciu. Sejmik poselski. Sejm w Warszawie. Matuszewicz sędzi asesoryja. Panna Zaleska kasztelanka wizka. Eperyaszy generał. Wiersze do kasztelanki. 1747. Roczki styczniowe i marcowe. Sprawy sądowe.

Tymczasem następowały sejmiki gromniczne. Ja z bratem moim terazniejszym pułkownikiem starającym się o deputacką na trybunał funkcją, pojechałem do Kowna, a w Brześciu mocną nasadziłem przeciwko Grabowskiemu sędziemu ziemskiemu i przyjaciółom jego protestacją. W Kownie, lubośmy mieli łaskawego Zabiełłę terazniejszego marszałka kowieńskiego, ale Siruć terazniejszy kasztelan witebski był nam przeciwny, który sam został deputatem z Skorulskim pisarzem grodzkim kowieńskim, a nam na następujący rok uczyniona była deklaracja.

W Brześciu zaś mimo walną naszą protestacją i mimo jeszcze innych protestacyj, obrali się deputatami Stefan Grabowski brat sędziego ziemskiego rodzony i Eysmont cześnikowicz grodzieński.

Matka moja, po wydaniu siostry mojej za Ruszczyca i po zaczęciu fundacyi Maryanów w Rasnej, której fundacyi bardzo była przeciwna, już nie jechała do Rasny, ale pojechawszy z Stokliszek w województwo płockie do Goślic, zastała tam jakiś nieporządek: Był tam na podstarostwie w Goślicach Łastowski, szlachcic województwa brzeskiego, którego tak mocno kazała bić kańczukami matka moja, a bardziej się ludzie z matką moją będące domyślili, że ten Łastowski, wziąwszy kilkaset plag po gołém ciele, umarł w kilka dni. Ksiądz pleban, niechętny matce mojej, nie chciał zaraz tego ciała chować, a tymczasem Gościcki palestrant grodzki płocki, uczyniwszy się koligatem nieboszczyka Łastowskiego, ciało wziąwszy od plebana, prezentował w grodzie płockim, manifesta na matkę moję pozanosił i pozew wydał. Zalękła się matka moja, wyjechała do Goślic, i do Łagiewnik ¹⁾ do klasztoru franciszkańskiego schroniła się. Posłał tam ojciec mój brata mego terazniejszego pułkownika dla ratowania matki mojej. Jakoż brat mój tam przyjechawszy, dał mocny odpór Gościckiemu, że nie tak żwawo na tę sprawę nacierał. Wyprowadził matkę moję

¹⁾ Pod m. Zgierzem.

z Łagiewnik, która pojechała z płockiego do Stokliszek, a sam się w województwie płockim został dla tej sprawy. Ja zaś z Rasny po odsądzonych roczkach marcowych, na których już miałem spokojnego i przyjaciela mego kolegę sędziego grodzkiego Buczyńskiego, pojechałem razem z protestantami memi do Wilna dla niedopuszczenia do funkcji deputackiej Stefana Grabowskiego i Eysmonta. Jakoż tak żwawo protestanci stanęli, że nietylko tych pretendowanych deputatów nie dopuścili, ale też nałajali i naszturchali. Eysmont potem jezuitą został, a ponieważ inkwizycya z Grabowskim i z Parowińską nie była jeszcze ekspedywana, zaczém i aktoratu przeciwko nim nie czynilem. Był tego trybunału marszałkiem Żaba kasztelan połocki, a pisarzem kadencyi wileńskiej Siruć, terażniejszy kasztelan witebski, daleko activior ¹⁾ od marszałka i wielkie mu przykrości czyniący.

Podczas roczków marcowych byłem w Kodniu u Sapichy kanclerza lit., łaskawego na mnie pana, a gdy przyszła wiadomość, że Grothuzowa starościna wilkijska umarła, tedy suplikowałem o to wakujące dla mnie starostwo, a wtém odebrałem list od Zabielly podczaszego naówczas, terażniejszego marszałka kowieńskiego, abym dla niego prosił u kanclerza o toż starostwo wilkijskie, a oraz znaczną od pieczęci ofiarował akomodacyą. Poszedłem tedy do kanclerza i lubo sam w wielkiej potrzebie zostawałem, suplikowałem jednak za Zabiellą moim dobrodziejem. Odpowiedział kanclerz w te słowa: „Uczynię o co prosisz, ale pamiętaj, że się nie prędko taka dla wmcii zdarzy okazya.” Kontent byłem, że Zabielle za jego łaski mogłem tę pokazać wdzięczność.

Tegoż czasu matka moja będąca w Wilnie, a w swojej o Łastowskiego sprawie wszystką nadzieję na Ruszczyca patronie szwagrze naszym założywszy, za nic wszystkie nasze usługi miała. Ruszczyca też nie omieszkła podawać nas w awersyą, osobliwie mnie i brata mego terażniejszego pułkownika i tak Ruszczyca poradził, aby nieboszczyka Łastowskiego nieszlachcicem zrobić. Pobiegł do Oszmiany do księdza sobie znajomego, pobrał od niego metryki baptizatorum kościelne, w których były spacye ²⁾; namówił matkę moją, że mój charakter jest podobny do charakteru plebana naówczas będącego, kiedy się mógł nieboszczyk Łastowski rodzić. Matka tedy moja z wielką groźbą nastąpiła na mnie, ażebym koniecznie owe spacya według Ruszczyca kompozycyi zapisywałem. Ekskuzowałem się od takowej usługi, mając w Panu Bogu nadzieję, że innym sposobem

¹⁾ Czynnieszy. ²⁾ Puste miejsca.

ochroni matkę moją, mówiłem to i wypraszałem się, ale tém większy dla mnie gniew, a dla Ruszczyca kredyt sprawilem; na wielkie przy-muszanie matki mojej musiałem jedno spacyum mniejszej importancyi zapisać, ale naresztę mając wielki wstręt od takiej usługi, cale nie chciałem więcej zapisywać. Ruszczyca tedy sam względem chrztu Łastowskiego zapisywałem, a ja wielki na siebie gniew zaciągnąwszy, odjechałem: tém bardziej się Ruszczyca rekomendował i brata mego Wacława impetycznego, matce mojej insynuował. Nie dała mi na pożegnanie matka moja widzieć się i tak z Wilna odjechałem do Rasny. A gdy brat mój terażniejszy pułkownik, activissime z Gościckim obracając się, przymusił go do tego, że się zrzekł koligacyi nieboszczyka Łastowskiego, tedy tenże Gościcki wysłał Trembińskiego szlachcica płockiego, który u rodziców moich przedtém służył, aby pojechał w województwo brzeskie lit. i żonę Łastowskiego wdowę, niedaleko Rasny w Puzyczach mieszkającą sprowadził do Polski. Przyjechał Trembiński do Puzycz i już był wziął Łastowską i z nią ujeżdżał. Szczęściem dano mi znać o tém, posłałem sługę mego Jasińskiego z ludźmi, który ich dogoniwszy, sprowadził do Rasny. Łastowską ojciec mój do Minkowicz odesłał, aby tam przy wszelkiej wygodzie przesiedziała, a Trembiński bawił się w Rasnej, wolno chodząc, a jam mu obiecywał świadczyć; z tém wszystkiém Trembiński umknął do Wyhanowa o ćwierć mili od Rasny do Grabowskiego sędziego ziemskiego naszego adwersarza, a ztamąd na danym sobie koniu pojechał w płockie województwo. Tam zaś Adam Krasieński podkomorzy ciechanowski, generał major i szef pułkownik regimentu konnego królewicza Imci wojska lit., wielki mój dobrodziej, wielkiego kredytu w województwie płockim, jako superarbiter przez kompromis tę sprawę zakończył, kazawszy się matce mojej odprzysiędz, że nie była przyczyną śmierci Łastowskiego i jurament nazaczył do wykonania w grodzie mielnickim, który dotychczas nie jest wykonany.

Pouspakajały się i inne sprawy napaśne z rodzicami memi activitate brata mego pułkownika.

Tegoż roku było senatus consilium we Wschowie przedsejmowe, podczas którego po książęciu Czartoryskim ojcu księcia terażniejszego kanclerza lit., kasztelania wileńska dana księciu Radziwiłłowi naówczas hetmanowi polnemu, terażniejszemu w lit., wojewodzie trockiemu; województwo trockie Pocijowi podczaszemu lit. staroście kowieńskiemu, po którym na starostwo kowieńskie dwa przywileje wyszły, jeden z pieczęci wielkiej dla Pocijowa syna jego terażniejszego, strażnika wielkiego lit., a z pieczęci mniejszej dla Sirucia terażniejszego

go kasztelana witebskiego, naówczas deputata trybunalskiego i pisarza kadencji wileńskiej; podczastwo po Pocięju dano księciu Radziwiłłowi terazniejszemu chorążemu w. lit.; także na starostwo wilkijskie wyszły dwa przywileje z wielkiej pieczęci, według prośby mojej dla Zabięłty, a z mniejszej dla Łaniewskiego terazniejszego łowczego w. litew.

Siruc jako człek pilny i obrotny a przy piórze trybunalskiem activus, skoro przez pocztę od ks. Czartoryskiego, naówczas podkanclerzego a teraz kanclerza w. lit. nad wszelkie pomyślenie swoje odebrał przywilęj na starostwo kowieńskie, tak zaraz nazajutrz na toż starostwo w trybunale przysięgł i wjazd na starostwo pro Julio pośpieszył. Zbiegli się zewsząd jako dla deputata i pisarza trybunalskiego, a przytęm przez grzeczne i uniżone maniery jego zebrani przyjaciele do Kowna, tak dalece, że w wielkiej frekwencyi urzędników, szlachty, tak z powiatu kowieńskiego jako i z innych bliskich powiatów zgromadzonych, wjazd solenny na starostwo kowieńskie uczynił. Po otrzymaniu w trybunale przez swoich przyjaciół siła spraw odesłanych na rozsądenie do grodu kowieńskiego, pootrzymywał dla urzędników grodzkich kowieńskich siła z trybunału ponaznaczanych inkwizycy, słowem mocno się na swojej starościńskiej juryzdykcyi co do trybunału ufundował; a Pocięj wojewoda trocki z synem swoim naówczas tylko co ze szkół wyszłym nie tak obrotnie postępował sobie. Z tęm wszystkięm jako cognitio privilegiorum w sądach asesorskich przy kanclerzu Sapieżie była, tak siła jeszcze dla Sirucia byłoby trudności; książę bowiem Wiśniowiecki hetman w. lit., cała familia książąt Radziwiłłów i sam Sapieha kanclerz byli mu bardzo przeciwni.

Ja z addykcyi mojej, mogę mówić, gorącej dla familii Zabięłty, terazniejszego marszałka kowieńskiego, którego Siruc jest brat cioteczno rodzony, będąc w Wołczynie, oświadczyłem w słowach prawdziwą moję i serdeczną Siruciowi życzliwość, tak dalece, że książę kanclerz terazniejszy, bardzo będąc kontent z tego, a dla spojenia tęm większej między mną a Siruciem przyjaźni, dał mi list swój sekretny do Sirucia, wspominając moję w nim addykcyą, abym go przez mego umyślnego odesłał Siruciowi staroście naówczas kowieńskiemu. Mówił mi przytęm książę kanclerz, iż jeżeliby przeżył Sapiehę kanclerza, tędy do starostwa brzeskiego po kanclerzu miał mnie promowować. Odebrawszy ten list sekretny do starosty kowieńskiego, posłałem go spieszno przez mego umyślnego do Kowna i sam list cum intima życzliwości mojej devotione pisałem. Odpisał mi starosta kowieński

z afektem taki list, abym go mógł kanclerzowi Sapieżie pokazać i starał się kanclerza dla niego placare ¹⁾.

Pojechałem potęm do Kodnia, gdzie naówczas był Białożor wojski upiński, szwagier Zabięłty marszałka kowieńskiego; widział moję usilną aplikacyą za starostą kowieńskim. Pokazałem przed kanclerzem list starosty kowieńskiego mocnemi względem ufundowanej już juryzdykcyi starościńskiej wsparty racyami, dołożyłem i suplik moich, wyrażając, jako Zabięłłowskięj familii i skoligowanym z tą familią jestem obligowany. Kanclerz jako był pan dobry, skłaniał się do tego, że nie brał za punkt honoru utrzymania przywileju dla Pocięja z promocyi i pieczęci jego wyszłego i jeszcze deklarował perswadować tak ksiązęciu Wiśniowieckiemu jako i ksiązętom Radziwiłłom, aby byli dla Sirucia placabiles. Z tęm wszystkięm, że z owego prawdziwego przywiązania mego ferventius ²⁾ aniżeli ostrożność kazała, te prośby czyniłem, dałem okazyą kanclerzowi do suspikowania o moję do księcia Czartoryskiego naówczas podkanclerzego lit. adherencyi.

Zabięłto naówczas podczaszy, a teraz marszałek kowieński, miał być jechać do Wschowy po deklarowane sobie starostwo wilkijskie, ale wzięwszy z sobą 500 duk. od matki swojej na oferencyą kanclerzowi, obrócił się do Gdańska dla oporządzenia się na spodziewane swoje z Szczętówną kasztelanką męcisławską ożenienie; pisałem tędy w powiat kowieński, donosząc o otrzymanym dla niego przywileju, a ponieważ nie był w Wschowie, nie wiedziałem, gdzie się obraca. Za mojęm tędy doniesieniem, przysłał marszałek kowieński oferencyą kanclerzowi, którą odwiózłszy do Kodnia, przywilęj na starostwo wilkijskie odebrałem i odesłałem z serdecznęm powinszowaniem Zabielle podczaszemu, a że Grothuz bratanek przeszłej starościny wilkijskiej, zaszczycał się cesyą od nięj sobie uczynioną, zacząłem Zabięłto, nie mogąc przyjść do posesyi wilkijskiej, mandat mu wydał na asesoryą lit. A że na inkwizycyą między Dowgierdami a Zawiszą do dóbr Łopiów w powiecie kowieńskim leżących byłem z trybunału naznaczony; więc obróciwszy trakt mój na Wilno, pobiegłem na tę inkwizycyą.

W Wilnie przyjął mnie łaskawie starosta kowieński, a nie zastawszy matki mojęj i siostry Ruszczycowęj w Wilnie, które były w Kiernowie i tam siostra moja poroniła bliźnięta, pojechałem do Kiernowa, a ponieważ sprawa z Gościckim o Łastowskiego activitate

¹⁾ Ułagodzić. ²⁾ Gorliwiej.

brata mego zakończona była, tedy i matkę moję łaskawszą znalazłem. Z Kiernowa pobiegłem do Łopiów, tam ekspedyowawszy inkwizycją, byłem w bliskości w Jaswojniach u Szczyta kasztelana mściślawskiego, gdzie zastałem terazniejszą marszałkową kowieńską po ospanie zdrową i już deklarowaną za terazniejszego jej męża, a po konferowaniu starostwie kowieńskiem Siruciowi, a przez to po ustaleniu emulacji już pewnego marszałka kowieńskiego. Ztamtań znowu pobiegłem do Wilna dla otrzymania od starosty kowieńskiego upewnienia deklarowanej dla brata mego terazniejszego pułkownika deputacji na trybunał z powiatu kowieńskiego: jakoż otrzymałem upewnienie.

Gdy byłem w Wilnie, przysłała matka moja z wiadomością, że ksiądz Jarocki pleban stokliński kazał podpalić w nocy budynek, w którym matka moja spała, i wielkiem szczęściem, że sama nie zgorzała. Budynek się spalił. Przysłała do Wilna i tego pastucha dwornego, którego pleban namówił i podpoił, ażeby w dach ogień w pakuły zawiniony wetknął. Mnie tedy kazała w trybunale o to intentować proceder. Ruszczyca naówczas w Wilnie nie było, ja obawiając się, aby matka moja, jak się gniewała na plebana stoklińskiego, nie egzaminowawszy ściśle rzeczy, plotkom nie wierzyła, a potem osławiwszy księdza w trybunale, a nie dowiódłszy tej subordynacji, ażeby się w niepotrzebny nie wplątać kłopot,—z drugiej zaś strony, ażeby nie pełniąc rozkazu matki mojej nie urażać jej, rezolwowałem się pójść do Ziółkowskiego oficyała wileńskiego na mnie zawsze łaskawego i wszystko mu opowiedziałem a oraz prosiłem, iż ochraniając charakteru duchownego, gdy do trybunału inflacyi nie czynię, ażeby kazał w konsystorzu wyegzaminować tegoż przysłanego pastucha i egzamen jego mi wydać. Uczynił to oficyał. Zeznawał pastuch egzaminowany, że od księdza namówiony i podpojony podpalił budynek, a tymczasem skończył się trybunał. Przyjechałem do Stokliszek. Gniewała się matka moja, że nie intentowałem w trybunale o to z plebanem procederu, a że roczki septembrowe naówczas sądziły się w Kownie, więc dogadzając rozkazowi matki mojej, pojechałem z tym pastuchem na roczki do Kowna.

Była taka rada patronów kowieńskich, aby tego pastucha dać na korporalne konfesaty, na których, jeżeli toż samo co i na egzaminie konsystorskim wileńskim wyzna, że go pleban i Rodomański plebański czeladnik namawiali na zapalenie dworu, tedy ksiądz plebana konwikować: abhorui od tej propozycji. Lubo ks. Jarocki napijał się i inne nieprzystojne stanowi swemu akcyę czynił, przecież

nad tym pastuchem, który mi się zdawał bardzo głupim, nie chciało mi się tego znęcania czynić. Jednakże ponieważ już ta rzecz była rozpublikowana i pastuch constanter twierdził, że był od plebana namówiony, pozwoliłem na to, obligując, aby nad nim wielkiego okrucieństwa nie robiono. Poszedł pastuch na lekkie konfesaty, wyznał toż samo przed instygatorem grodzkim i przydanemi szlachtą. Zaniósłem tedy manifest imieniem matki mojej na plebana, wziąłem pozew i areszt na Rodomańskiego i tak sprawa do następujących roczek nowembrowych odłożona.

Powróciłem z Kowna do Stokliszek: znalazłem nieukontentowaną matkę o tę moję nieskwapliwość. Jeździłem potem na eksdywizją między szlachtą za Puniami za dekretem grodzkim kowieńskim, ztamtań powróciwszy do Stokliszek, musiałem spieszyć na roczki nowembrowe do Brześcia, matka zaś moja sama miała jechać na roczki nowembrowe do Kowna. Ja wiedząc, że nie miała nikogo przy sobie sług, już z drogi wróciłem Kuszelewicza służącego mego, aby matce mojej służył i pisałem list do Kossakowskiego podstarościego grodzkiego kowieńskiego, instando bardzo za matką moją w Kownie, która mając suspicyą niewinną o moję ku sobie niezyczliwość, list mój kazała sobie oddać, w którym zwyczajnych fragmentów łacińskich nie zrozumiawszy, zawzięła gniew do mnie i opinią, że ja ten list pisałem, przeszkadzając do wygrania tej sprawy matce mojej. Listu tego Kossakowskiemu oddać nie chciała i Kuszelewiczowi memu z gniewem kazała, ażeby jej nie służył a do mnie powracał.

Tymczasem ksiądz Ryokur oficyał prześladował ojca mego o fundacyą Maryanów w Rasnej, al'as o kontynuacyą fabryki na kościół i klasztor. Lubo ojciec mój stawał przez list i przez posłanego plenipotentę swego, jednak ks. Ryokur non attento hoc ¹⁾, wykłął go i dukatów 1000 nulli ²⁾ naznaczył, oraz klątwę publikować rozkazał: jakoż w kilku kościołach klątwę z ambony publikowano. Zaraz tedy po roczkach miałem jechać do Warszawy, udając się do nuncyatury.

Na roczkach nowembrowych będąc, miałem zwadę z Franciszkiem Grabowskim obożnym brzeskim, patronem trybunalskim z takiej okoliczności:

Suzin podkomorzy brzeski miał córkę nie tak piękną jak grzeczną i rozumną i bardzo życzył sobie, abym się z nią żenił. Mój ojciec był mi przeciwny, mając swoje dawne do Suzina nieukonten-

¹⁾ Nic zważając na to. ²⁾ Kury

rowania, a podobno też życząc dla mnie lepszego ożenienia, gdyż ta panna nie była posażna. Ja który nie miałem serdecznej do niej inklinacji, lubo dla skoligowania się, w województwie brzeskiem nie mając żadnego pokrewieństwa, życzyłem sobie tej partyi, ale przeciwność ojca mego nie była dla mnie umartwieniem. Gdy przyjechałem w województwo brzeskie, znalazłem już podkomorzankę zaręczoną za Wojciecha Grabowskiego horodniczego brzeskiego. Uważałem, że Grabowscy złączą się z popularnym podkomorzym, który dotąd był moim przyjacielem. Pisałem tedy list do podkomorzego, prostą intencją upraszając, ażeby, gdy się łączy z przeciwną dla mnie familią, jednakże nie odwracał mnie od dawniej łaski swojej, alias chciałem zostawić sobie w takiej konjunkturze cokolwiek dawniej łaski podkomorzego. Podkomorzy po odebranych tym liście moim chciał rescindere ¹⁾ zaręczyny z Grabowskim i za mnie córkę wydać, przysławszy do mnie z tym afdowanego sługę swego. Ja podziękowałem za tę łaskę, nie chcąc irytować tych zaręczyn, a słudze chcąc pokazać wdzięczność jego fatygi, darowałem ładownicę. Zamieszanie to w domu podkomorzego do dawniej Grabowskich awersyi przydało większej, a wtém u ks. Mazarewicza gwardyana brzeskiego bernardyńskiego zeszliliśmy się z Grabowskim obożnym. Częstował nas gwardyan do nocy; gdy się Grabowski napił, zaczął mi wymawiać, że chcę rozrywać z bratem jego stryjecznym horodniczym zaręczyny; eksplikowałem mu się z tego i rzetelną prawdę, jak co było, wyraziłem. Było długo tej mojej justyfikacyi i wielkich sponsyj, czemu gdy wierzyć nie chciał, taka mnie pasya ogarnęła, że mu chciałem dać w głowę, tylko że się ręką zrzucił; potem ostatniemi łajałem go słowami, wyzywałem go, wybiegłszy za drzwi, gdyż tylko w folwarkowej klasztornej byliśmy izbie, i chciałem go pchnąć szablą przez okno. Nareszcie nalajawszy, poszedłem do stancyi i zaraz posłałem Buczyńskiego sędzica grodzkiego brzeskiego, wyzywając go na jutro rano. Naza jutrz stanąłem pierwszy na placu, przyszedł i Grabowski, a gdy szedł do kombinacyi, nie byłem daleki i tak nie bijąc się, zeszliliśmy z placu.

Po roczkach nowembrowych zaraz pojechałem do Warszawy do nuncyatury, gdzie za pomocą księcia Czartoryskiego, terazniejszego kanclerza litew., audytor nuncyatorski skasował mulktę i ekskomunię i tę fabrykę rasięńską, donec adsit licentia loci ordinarii pro edifi-

¹⁾ Zerwać.

cio profano ¹⁾ osądził, nihilominus ²⁾ do biskupa łuckiego, naówczas Kobielskiego, pro impetranda licentia ³⁾ ojca mego odesłał.

Powróciłem przed Bożem Narodzeniem do Rasny, a na Boże Narodzenie pojechałem do Boćków do Sapiehy podskarbiego nadwornego litew. gdzie był na też święta Sapieha łowczy litewski, terazniejszego podkanclerzy i Sosnowski terazniejszego pisarz litewski, który naówczas po Kołłątajaju, chorążym wołkowyskim wziął poruczeństwo petyhorskie pod znakiem tegoż podskarbiego nadwornego litew. a chorążtwa pod znakiem królewiczowskim petyhorskiego ustąpił bratu swemu rodzonemu Janowi. Tam gdy oświadczyłem się podskarbiemu nadwornemu Sapieżu, że do usług jego, brat mój, terazniejszego pułkownik, ma być deputatem z Kowna, odpowiedział mi podskarbi, że tego roku to być nie może, gdyż tam innego już destynowali przyjaciela swego, a nie powiedział mi kogo. Wpadła mi tedy opinia, że Sosnowskiego tam destynowali. Gdy zatem Sosnowski jechał razem ze mną z Boćków do Rasny dla pożyczania pieniędzy od ojca mego, spytałem go in confidentia, jeżeli jest destynowany na funkcję deputacką z powiatu kowieńskiego. Sosnowski nie chciał mi się otworzyć z sekretem i owszem odpowiedział, że był namówiony na funkcję deputacką, ale widząc wielkich domów emulacją, nie chciał się podjąć. Jednakże ja umyśliłem jechać do Kowna, spodziewając się, że łaska Zabieli i Sirucia mogą brata mego zrobić kolegą tego destynowanego przyjaciela; ale gdy mi nie przyszło tak prędko w kowieńskie wyjechać, tedy brat mój terazniejszego pułkownik pierwej wyjechał do Kowna, a ja za nim miałem pospieszać. Insuper wziąłem list instancyalny Sapiehy kanclerza do Sirucia starosty kowieńskiego, któremu ten tytuł pozwolił zapisać kanclerz w liście swoim jeszcze przed sądzeniem tej sprawy o starostwo kowieńskie między nim a Pocijem. Jakoż ta sprawa potem nie była sądzona.

Wszyscy trzech urzędnicy ziemscy brzescy byli pod kondemnatami: Grabowski sędzia ziemski o to, że gdy Laskowski regent grodzki uformował sobie niesłuszną pretensją do Andrzeja Krzywobłockiego brześcianina, niby o sukcesją po Klatzbondach a ten Krzywobłocki napijał się i nie miał żadnego o sobie starania, tedy Laskowski regent otrzymał na nim duże kondemnaty w trybunale i za temi kondemnatami Grabowski sędzia, nie dawszy partyi obwieszczenia, tylko że było w grodzie zeznane, nawet nie na terminie w obwie-

¹⁾ Dopóki nie będzie pozwolenia właściwej władzy dla wzniesienia budowy smeckiej. ²⁾ Tém niemniej. ³⁾ Dla uzyskania pozwolenia.

szczeniu wyrażonem, wpadł z Laskowskim w nocy do Szudziłowicz. Dobra zajechali, wszystką ruchomość zabrali, nawet samego Krzywobłockiego związali, zadawszy mu kryminał alias imposturę, jakoby pierwszą żonę zabił. Poprowadzili go do trybunału, przecież tam na porękę był wypuszczony. A gdy sejmiki elekcyjne ziemskie brzeskie były i na tych sejmikach był Krzywobłocki, który nie myślał tamować Grabowskiemu, tedy Grabowski obawiając się jego opozycji, dał mu skrypt, wyrażając: jak bez obwieszczenia zjechał, jak nie na terminie podał Szudziłowicze, potem i ja pomagałem Krzywobłockiemu, że kondemnaty na Grabowskim sędzim pootrzymywał i już przez insze fomenta tamował mu sądenia roczków. Zborowski, podsędek brzeski, był pod kondemnatami od Skalskiego patrona trybunalskiego, który się ożenił z bratową jego Zborowską pisarzową grodzką brzeską z domu Koiszewską, a podsędek wypędził był też bratową swoją z dóbr męża jej a brata swego. Buchowiecki pisarz ziemski był konwinkowany kondemnatami od Marcina Sawickiego komornika brzeskiego, tak dalece, że po otrzymanych przywilejach 1740 roku na urzędy swoje, a będąc pod kondemnatami i razu przez półtrzecia roku nie byli do sądenia roków ziemskich dopuszczeni.

Tandem roku 1743 zabrawszy się mocno gwałtem mimo obje-cye kondemnat, ufundowali juryzdykcyą roków ziemskich trzy-królskich. Objicientes kondemnatami, osobliwie Skalski, patron trybunalski i Sawicki eksdeputat poszli do kancelaryi grodzkiej, zanieśli manifest przeciwko urzędnikom ziemskim, a że przez tak długi czas nie sądzili żadnych roków, a przez to według statutu litew. in amissionem officiorum ¹⁾ popadli, dołożyli w manifeście przeciwko mieniącym się urzędnikom ziemskim brzeskim, potem poszli do akt grodzkich odemnie dependujących, alias do Szydłowskiego, naówczas wiceregenta mego, któremu po Borkowskim już ożenionym dla kontynuacyi rejestrowania aktów brzeskich, takoz słuźce memu, dałem wiceregencyą i ten manifest ad acta ingrosowali. Posłali tedy szlachtę podpojoną po Szydłowskiego, aby stawał u sądu ziemskiego i dał racyą, za co taki manifest ad acta przyjął. Szlachta tedy go jak hamana prowadziła przez miasto aż do Bernardynów, gdzie były sądy ziemskie, za łeb go wlekli, nareszcie zbitego u sądu go stawili. Zborowski podsędek jeszcze mu dał w gębę i taką go nakarmiwszy konfuzyą, jeszcze pobiegli do Kodnia do Sapiehy, kanclerza litew.,

¹⁾ W utratę urzędów.

starosty brzeskiego, oskarżając mnie, że takiego wiceregenta głupiego nieposesyonata, a nawet nieszlachcica trzymam, a że nikt w tym szalonym sądzie nie chciał się sądzić, musieli te swoje limitować roki.

Tylko co miałem do Kowna wyjeżdzać, przybiegł do Rasny Szydłowski, mój wiceregent, wszystek zbity z wyrwanemi włosami i uczynił mi relacyą o takiej swojej obeldze. Musiałem zatem zaniechać drogi mojej do Kowna, a jechać do Kodnia do Sapiehy kanclerza, jako starosty brzeskiego, skarżąc się o taką krzywdę dla kancelaryi grodzkiej uczynioną. Wziąłem z Brześcia dwa wolumina regestrów aktów dla remonstracyi kanclerzowi mojej aplikacyi, i dla czego muszę wiceregentów takich, którzyby mnie jedynie słuchali i kończyli to opus, konserwować. Pochwalił kanclerz to opus i sprawiedliwym gniewem był przeciwko urzędnikom ziemskim pobudzony, ale jako pan dobry, prędko o tém zapomniał. Ja zaś wydałem pozwy do trybunału. Posłałem do Nowogródka do szwagra mego Ruszczyca, ale ten conniventer miał się na to i tak za innymi interesami nie przyszło mi prozekwować tych pozwów.

Interea umyśliłem ochynąć się z tój opresyi i tandem być na sejmiku w Brześciu. Nie dufałem wprawdzie sobie: nieprzyjaciele całe ziemstwo, koligacyi żadnej nie było. Przecież kogo rozumiałem, że gdy mu kiedy usłużyłem, może być na mnie łaskaw, rozpisałem listy, zapraszając na sejmik, a sam do Rusieckiego, kasztelana mińskiego pobiegłem, z nim chcąc przyjaźń zawrzeć et unum sentire, który mi przyjaźń swoją przyrzekł i także począł zbierać przyjaciół.

Byłem w Kodniu invocando auxilium ¹⁾ kanclerza, któremu z dyskursu przyszło mi powiedzieć o Sosnowskim, że mi powiadał, że lubo go namawiano na funkcją deputacką, jednak widząc emulacyą domów, nie chciał się podjąć tój funkcyi i czyniłem tę relacyą in faworem Sosnowskiego. Jakoż go kanclerz począł chwalić, potem w Tokarach szlachtę częstowałem i tak rozesławszy trochę pieniędzy na msze święte i na szpitale, wybierałem się do Brześcia na sejmik.

Po moim odjeździe z Kodnia, pojechał tam Sosnowski, starając się o deputacyą z Brześcia. Kanclerz, co słyszał odemnie, powiedział mu, a jako był przywiązany do książąt Radziwiłłów niż do domu swego trzymającego się z księciem Czartoryskim terazniejszym kanclerzem litew., rekużował Sosnowskiemu swojej promocyi. Sosnowski zawziął do mnie niechęć, żem go jakoby wydał z sekretu,

¹⁾ Prosząc o pomoc.

a zapomniał, że przedemną samym inaczej mówiąc a inaczej myśląc, ukrył się z tym sekretem.

Tandem zgromadziwszy tokarzewską szlachtę do Minkowicz, a jak Włodek, mój przyjaciel i jakoby wódz szlachty pisał do mnie, że z kawaleryą przyjedzie do Minkowicz a infanterya, to jest szlachta bracia, nie mająca koni, prosto ciągnie na Terebuń, wyjechałem do Brześcia, gdzie gdy stanąłem, a ze wszystkich stron za prośbami memi napłynęła wielka liczba szlachty, tedy nad nadzieję moję obaczyłem się populariorem ¹⁾ nad wszystkich. Chodziłem bardzo gromadnie z wizytami do wszystkich, oprócz ziemskich urzędników, a nazajutrz po zagajeniu podkomorskiem wszystka szlachta okrzyknęła mnie marszałkiem sejmikowym i gwałtem wzięwszy, zanieśli mnie i posadzili na krzesła marszałkowskie. Moi adwersarze chcieli fomentować przeciwko mnie kontradycyę i protestacyę, ale nawet ta szlachta, która z nimi przyjechała, nie chciała ich w tém słuchać i tak mnie wszyscy szlachta zelose ²⁾ promowowali, iż inaczej nie było sposobu dojścia sejmiku aż pod moją łaską. Szło też Suzinowi podkomorzemu o utrzymanie Sosnowskiego na deputacyi i tak musieli nie być mi przeciwni. Z tém wszystkiem przybiegł na sejmik Grabowski sędzia, już napiły, i Franciszek Grabowski oboźny brzeski, patron trybunalski już po podziękowaniu mojem nemine contradicente ³⁾ za łaskę sejmikową, jeszcze mi tamując sejmikową łaskę: Mogłem, mając tantam popularitatem, oburzyć się, ale dysymulowałem. Skończyło się na tém, że dałem skrypt krótki sędziemu, iż mam z nim uczynić kombinacyą w domu Suzina podkomorzego brzeskiego już z nim skoligowanego w sprawie brata mego Wacława o zabicie Parowińskiego. A tak po przedłużonej trochę lukcie między konkurentami o deputacyą, nakoniec za powszechnem zezwoleniem i bez żadnej kontradycyi nominowałem deputatów Sosnowskiego, terazniejszego pisarza litew. i Franciszka Łochowskiego mego niegdy kondyscypuła i wielkiego przyjaciela, a tak sejmik szczęśliwie doszedł.

Dotychczas między urzędnikami i przedniejszemi w województwie brzeskiem familiami, oprócz Grabowskich, miałem dość afektu, na który wielką zasługowałem się usilnością, ale ta popularitas i wszystkiój szlachty ku mnie afekt wrzuciła ku mnie zawistną niechęć, tak dalece, że niemal wszyscy, jedni otwarciój, drudzy skryciój, zostali nieprzyjaciółami memi. Namówił mię Łochowski, obrany depu-

¹⁾ Popularniejszym. ²⁾ Gorliwie. ³⁾ Kiedy się już nikt nie sprzeciwiał.

tat, lubo mój przyjaciel i dobrą to czyniący intencyą, abym mimo idąc wstąpił do Zborowskiego podsędku. Wstąpiłem tam i zastałem nieprzyjaciół moich otwartych, Grabowskich, Wereszczaków i innych. Przyjął mnie dobrze podsędek, ale prędko przemogła wewnętrzna nienawiść. Już się zmaiwiali, już gromadzili dawać mi okazyą. Ja nic nie wiedząc, zabawiwszy trochę, wyszedłem i potem już dowiedziałem się, że coś o mnie myśleli.

Wereszczaka, chorąży brzeski, gdy byłem potem u niego tegoż dnia sejmiku deputackiego z wizytą, szlachcica jednego Przegalińskiego, że aż szklanekę stłukł, potracił; zaczynał się zaraz o to tumult: ja to postrzegłszy, mitygowałem, jakoż też się nie szerzył tumult i ja aby rozerwać szlachtę, zaraz wyszedłem i tak się nic nie stało. Ale skoro się to doniosło do Rusieckiego kasztelanica, który Wereszczaki nie dopuszczał do produkowania na sejmiku przywileju na chorąstwo, zaczął zaraz mocno podbudzać szlachtę tak dalece, że nazajutrz na sejmiku gospodarskim nieomylnie potrzeba się było spodziewać tumultu.

Tegoż dnia, gdy żydzi brzescy marszałkowi kołowemu, tych co się w kije biją, dostatecznej nie chcieli dać akomodacyi i jeszcze Zubowski namiestnik grodzki brzeski, dla bronienia żydów, żołnierzów regimentowych sprowadził, tedy wielki o to powstał tumult. Szlachta żołnierzy rozpedziła, a potem, rzuciwszy się na kramy żydowskie, one zrabowała. Szlachta tokarzewska, która ze mną przyjechała, przecież nie była w tym tumultcie, mnie pilnując i u mnie weseląc się. Była potem o to sprawa na roczkach, ale wiele towarów po-przepadało.

Nazajutrz, skorośmy się poczęli schodzić na sejmik do Augustyanów, szlachta ta oskarżyła Wereszczaków przed kościołem: uciekli do kościoła, a potem do zakrystyi. Szlachcic zaś ten, którego chorąży potracił, dał mu w gębę już uciekającemu; sejmik zatem gospodarski zaraz po zagajeniu był pożegnany.

Z Mozyra zaś stanął deputatem Sapieha, naówczas łowczy lit., dzisiejszy podkanclerzy. Pilnowali go mocno książęta Radziwiłłowie po wszystkich sejmikach, nawet w Mozyrze i nie było innego sposobu Oskierkom przyjaciółom sapieżyńskim do utrzymania Sapiehy na deputacyi, jak ten, że udać sejmik za niedoszły. Jako zaś sejmiki mozyrskie bywają we dworze starościńskim na zamku, tak już po obiedzie u starosty mozyrskiego, terazniejszego cześnika lit. Oskierki, zaczęły się tańce; kontradycenci uwierzywszy, że już sejmik jest niedoszły, przestali pilnować, a tymczasem marszałek mozyrski,

Oskierko, brat starszy, muzyce kazawszy milczć, stante pede, zagaił sejmik, prędko podał do deputacyi Sapiehę, łowczego i Lenkiewicza. Ci podziękowali i sejmik zakończywszy, dalsze kontynuowali tańce; kontradycenci, gdy się o tém dowiedzieli, narobili protestacyi w różnych grodach, gdyż ich w grodzie mozyrskim nie przyjęto. Nabrała się szlachta animozyi, że mnie pro voto suo utrzymali marszałkiem i że chorążego Wereszczakę przepędzili, potem pożegnałem ich, dziękując za pokazane łaski i pojechałem do Kodnia do kanclerza Sapiehy, który lubo nie był kontent, że Sosnowski został deputatem a jeszcze pod moją łaską, jednak gdy mu opowiedziałem, jak nad nadzieję byłem marszałkiem sejmikowym, jako pan dobry, dał się zaraz ubłagać.

Pojechałem potem do Rasny, gdzie zastałem ukontentowanego ojca mego ex mea popularitate; zbliżał się też termin mojej kombinacyi z Grabowskim, w domu Suzina podkomorzego, podczas sejmiku naznaczony, a wtém brat mój powrócił z Kowna, którego Chodkiewicz, wojewoda brzeski i sam zjehawszy umyślnie do Kowna, żadną miarą dopuszczać do deputacyi nie chcieli z racyi uraz swoich do mnie o to, że tego roku, jak zostałem pisarzem grodzkim brzeskim, obligował mnie ich plenipotent Danejkowicz, abym do Żurawicz bazylikańskich zjechał na egzekucyę: ja się podjąłem z ochotą służyć wojewodzie, jako siostrzeńcowi starosty mego, et quidem nic brać nie chciałem, ale że mi nie przyszło podpisać obwieszczenia, a plenipotent suponował, że gdy podał obwieszczenie imieniem mojem i to podanie zeznane było w grodzie słonimskim, tedy i po odprawionój egzekucyi same oryginalne obwieszczenie potem podpisze,— ja zaś nie wiedząc tych zwyczajów prawnych, a prawo ad literam biorąc, nie z żadnej niezyczliwości dla wojewody brzeskiego, ale ex metu ¹⁾ narażenia czém prawą, nie zjechałem na tę egzekucyę, bez której wielka sprawa z Zarankową, starościną żmujdzką, chociaż sami wojewodowie oboje zjechali do Mińska, sądzona in principali być nie mogła: musieli zatem szkodować z téj okazji i przez innego urzędnika egzekucyę czynić.

Druga racya gniewu, że gdy ja byłem deputatem, zjechali wojewodowie na tę sprawę i accessorium, które mi się cale zdawało niesprawiedliwe, chcieli wygrać, a ja przeciwną dałem decyzyę.

Tak tedy brat mój nie został deputatem z Kowna, ale stanął ztamtąd Burzyński, naówczas instygator litewski, potem kasztelan brzeski, a terazniejszy smoleński.

¹⁾ Z obawy.

Gdy tedy brat mój terazniejszy pułkownik przyjechał, cale mu się nie zdawało, abym w ten dom już dobrze niechętny, znając Grabowskiego pijanego uszczypliwość, sam jeden w sprawie żwawej jechał na kombinacyę. Nie zdało się to i ojcu memu, a tak conclusum abym nie jechał, ale tylko list pisał, upraszając podkomorzego Suzina o naznaczenie miejsca kombinacyi za tydzień w Kamieńcu litewskim, a jako był natenczas wojski brzeski Buchowiecki, tak i on w tenże sens pisał list do Suzina podkomorzego. Gdy z temi listami posłałem do podkomorzego, uraziło go to bardzo, że nie przyjechałem; dziwne rzeczy zatem na mnie i podkomorzy i Grabowski sędzia, pijani gacali. List mi bardzo uszczypliwy odpisał podkomorzy; służący zaś mój Kuszelewicz przywiózł mi przy tém uszczypliwém responsie taką relacyę, iż słyszał od sługi podkomorzego, jak to między sługami bywają konfidencye, że na mnie już się byli przygotowali, że jeżeliby kombinacya nie doszła, aby mi dać okazyę i albo mnie na zdrowiu atakować, albo, jeżelibym sam jeden będąc, konfuzyę mnie nakarmić: tak ich bolała miłość szlachecka na sejmiku dla mnie pokazana.

Tegoż roku, gdy się karnawał zaczął w Warszawie, Adam Tarło, wojewoda lubelski, który będąc starostą jasielskim, był marszałkiem konfederackim generalnym przy królu Stanisławie, pan wielkiego serca i piękny, hojny i popularysta wielki i wielki oraz nieprzyjaciel ksiąząt Czartoryskich, naówczas w faworach u dworu będących i wszystkimi łaskami królewskimi w Koronie i Litwie szafujących, który wojewoda lubelski zniósłszy się z domem Potockich i przyjechawszy na reasumpcyę trybunału do Piotrkowa roku 1742 wielką swoją żwawością i popularnością przemógł Czartoryskich i trybunał pro voto suo ¹⁾ ufundował, który do króla list pisał oskarżający grafa Bryła, najwyższego ministra saskiego i faworyta królewskiego, a przyjaciela ks. Czartoryskich, że od nich kapitulowany, drugich Polaków niesprawiedliwie w nienawiść podaje, a że listy do króla pisane pierwój dochodzą rąk ministra i minister już był przestrzeżony i pobiegł do Poniatowskiego, wojewody mazowieckiego, terazniejszego kasztelana krakowskiego, naówczas w Dreźnie będącego, radząc się, jeżeli ten list ma królowi oddać, Poniatowski poradził, aby oddał, gorszy gniew królewski remonstrując, gdyby się dowiedział, że minister listy jego przejmuję:— ten tedy Tarło, wojewoda lubelski, zaprosił wszystkich panów, w Warszawie będących do siebie na bal ²⁾, na którym balu

¹⁾ Wedle życzenia swego. ²⁾ Bal ten odbywał się właściwie u Mniszcha Marszałka w. kor.

była Poniatowska, wojewodzina mazowiecka z synem, naówczas starostą lubelskim, terażniejszym podkomorzym koronnym i księżna Czartoryska, terażniejsza kanclerzyna w. litewska, święta pani; a że Tarło, wojewoda lubelski, ożeniony przez Tarła, wojewodę sandomirskiego, stryja swego z Tarłową, babą całę starą, dla wielkiej fortuny, nie mógł jęj kochać, ale się kochał w księżniczce Lubomirskiej, wojewodzance krakowskiej, która gdy jęj matkę ks. Lubomirski, wojewoda krakowski od Zakrysta mieszczanina krakowskiego, męża jęj gwałtem wziął i jeszcze przed ślubem z ks. Lubomirskim z nięj się urodziła, tedy tę Lubomirską wojewodzankę wziął w taniec wojewoda lubelski i z nią tańce zaczął. Uraziła ta rzecz wszystkie zaproszone na ten bal damy, które z racyi urodzenia wyżej wyrażonego, postponowały wojewodzankę, że się wszystkie zmówiły nie iść w drugi taniec z wojewodą lubelskim. Wiedział wojewoda lubelski o tęg dam do księżniczki wojewodzanki awersyi i umyślnie chcąc ksiąząt Czartoryskich umortyfikować, prosił w drugi taniec księżny Czartoryskiej, podkanclerzyny naówczas litew., która mu rekuowała. Zaraz tedy oświadczył się wojewoda lubelski z tęg, że kto księżnę podkanclerzynę weźmie w taniec, będzie z nim miał akcyą.

Poniatowska wojewodzina mazowiecka, potęg kasztelanowa krakowska, kazała synowi swemu najstarszemu, terażniejszemu podkomorzemu koronnemu, aby księżnę podkanclerzynę litewską ciotkę swoją wziął w taniec, który gdy wziął i tańcował, zaraz wojewoda lubelski dał mu parol i w kilka dni potęg wyjechali na pojedynek na pistolety. Wojewoda lubelski przestrzelił kulę u niemieckiej kulbaki Poniatowskiemu, a Poniatowski postrzelił konia pod wojewodą lubelskim. Skończył się ten tak pojedynek jednak infessimis animis¹⁾, obadwa z placu rozjechali się i nie długo potęg do większych zwałości przyszło, jako się o tęg niżej wyrazi.

Ja byłem na ostatki w zapust w Boćkach u podskarbiego nadwornego litewskiego Sapiehy, gdzie był naówczas Sapieha, łowczy litewski, terażniejszy podkanclerzy, mający inklinacyą do podskarbianki, już w procesie rozwodowym z ks. Radziwiłłem, naówczas podczaszym, a potęg chorązym litw. będącęg. Powróciwszy ztamąd, byłem na roczkach marcowych w Brześciu, podczas których, gdy Kulesza, obersztelejtnant komisarz ks. Radziwiłłowej kanclerzyny i Zygmunt Chrzanowski, pokojowy tęgże księżny, zanieśli manifest w grodzie mielnickim contra totum actum sejmiku deputackiego

1) Zostawiając wzajemną u obu zawziętość.

brzeskiego, nie dopuszczając do funkcyi Sosnowskiego, tedy wszystkich tych szlachty, których w ten mielnicki powpisywali manifest, poprowadzałem do Brześcia i do kredensu się popodpisywali. Także Wisłouch, terażniejszy miecznik brzeski, mając dawną pretensyą do Zwodów, dóbr Sosnowskiego, w nadzieję uspokojenia tęg pretensyi i Koiszewski mając także pretensye zięcia swego Bohusławskiego, do dóbr Kroszyna, popodpisywali się do kredensu deputackiego.

Tymczasem Lechnicki rozwiedziony z siostrą moją, jako się wyżej rzekło, pozbierawszy dokumenta swego szlacheckiego urodzenia, tak o uszczypliwy manifest jako i ekspensa konkurencyi swojej, położywszy pozwy na dobrach płockich Goślicach, prozekwował sprawę swoją w trybunale piotrkowskim z rodzicami memi i już kondemnatę otrzymawszy, chciał się zgodzić za trzysta dukatów. Ale matka moja, przestając na radzie Ruszczyca, kazała się starać bratu memu pułkownikowi terażniejszemu, ażeby tę sprawę odesłano z piotrkowskiego do wileńskiego trybunału, co rzecz niepodobna była. Ja tymczasem myślałem o wyprowadzeniu inkwizycyi w sprawie brata mego Waclawa z Grabowskim i z Parowińską, a nie mając na to pieniędzy, pożyczylem sto czerwonych złotych u Krasińskiego, podkomorzego ciechanowskiego, wielkiego dobrodzieja mego, które te dukatów sto dał mi na oblię, z tym obowiązkiem, aby i brat mój pułkownik jako w tymże procesie zostający, podpisał się do tego oblię, za którym potęg sukcesorom podkomorzego Krasińskiego tylko 15 dukatów wypłacił, a ja resztę.

Zbliżył się zatęg początek trybunału wileńskiego, na który trochę opóźniwszy się, dniem i nocą konno biegłem i w piątek nad wieczór w Wilnie stanąłem przed ufundowaniem trybunału.

Był wielki zjazd na ten trybunał panów: zjechał ks. Wiśniowiecki, wojewoda wileński, hetman w. litew. z ksiązętami Radziwiłłami, hetmanem polnym; książę wojewoda nowogrodzki z synami swemi i wojskowych gromadna asystencya. Z drugiej strony Sapieha, koadjutor wileński, z bratem terażniejszym podkanclerzem, deputatem mozyrskim, pretendentem laski trybunalskiej, Sołłohub podskarbi w. litew., Massalski, wojewoda mścislawski, terażniejszy kasztelan wileński, hetman polny litewski i inni przyjaciele ksiąząt Czartoryskich. Znosiło się na zwawą reasumpcyą trybunału. Tymczasem Fleming terażniejszy podskarbi w. litew. przybiegł do Wilna od króla, oblięjąc ks. Wiśniowieckiego i ksiąząt Radziwiłłów, aby nie byli przeciwnemi do laski trybunalskiej Sapiezie i tak się ta przeciwność uspokoiła. Co zaś do przyjaciół sapieżyńskich, deputatów,

tych ks. Wiśniowiecki pro vacanti przy rugach deklarował i tak między innymi i nasz sejmik brzeski pro vacanti deklarowany. Nim zaś rugi nastąpiły, częstowałem i naszych obudwóch deputatów Sosnowskiego i Łochowskiego, urzędników i szlachtę brześcianów, którzy się zjechali naówczas do Wilna, a potem wszyscy razem konno jechaliśmy do książąt Wiśniowieckiego i Radziwiłłów i innych senatorów i ministrów, wyrażając, jako nasz sejmik bez żadnej kontradykcji i protestacyi stanął. Była nas kompania nie mała. Książę hetman terazniejszy w. litew. przysłał do mnie raniuteńko, abym był u niego; jakoż pojechałem, który mię wielkimi obligacyami i obietnicami namawiał, abym odstąpił Sosnowskiego. Ekskuzowałem się, że ja nie mogę innego dla sejmiku doszłego dać świadectwa, tylko rzetelne, a bardziej do samego Sosnowskiego należy rezolwować się na zasłużenie łaski wodzów swoich. Gdy zatem już nasz sejmik był przy rugach pro vacanti deklarowany, nazajutrz radził się mnie Sosnowski, czy ma już supersedować od funkcji, czyli też po wyjeździe książąt hetmanów z Wilna starać się, aby per decisionem trybunału był do funkcji deputackiej przypuszczonym. Radziłem tak, iż jeżeli supersedować będzie, tedy mało albo nic nie będzie miał obligacyi od książąt hetmanów, bo to attribuent ¹⁾ swojej mocy. Sapienhów też dyzobligować sobie może i tak ingloriose będzie zapomnianym. Kiedy zaś będzie deputatem, tedy tych sobie mocno obowiąże, a zaś circa activitatem suam może znaleźć takie okazy, że w sprawie nieinteresowanych czy to książąt Radziwiłłów czy przyjaciół ich, pokaże swoją przysługę et meribitur ²⁾ łaskę ich, a przynajmniej uczyni sobie konsyderaacyą. Posłuchał Sosnowski mojej rady i tak po odjeździe książąt hetmanów z Wilna, per illacionem, przy której wszyscy brześcianie asystowali, wszedł w koło, a potem i oszmańscy deputaci, przyjaciele sapienhjńscy, Sulistrowski wojski oszmański i Rokicki.

Był to trybunał prawdziwie z ludzi pierwszych wybrany w Litwie. Marszałkiem skarbowym był Straszewicz, potem starosta starodubowski; duchownym Eperyaszy, starosta szyrwiński; pisarzem kadencyi wileńskiej Burzyński, kasztelan terazniejszy smoleński; pisarzem kadencyi mińskiej Gimbut, podkomorzy starodubowski; podskarbin Ukolski, terazniejszy podkomorzy trocki, a wicemarszałkiem Sosnowski, terazniejszy pisarz w. litew.

Tegoż czasu brata mego trzeciego Adolfa, terazniejszego chorążego petyhorskiego rekomendowałem do dworu Sapienhy, terazniej-

¹⁾ Przypiszą. ²⁾ Zasłuży.

szego podkanclerzego litewskiego i co mogłem apparencyi de proprio dałem, także i pieniądze.

Po ufundowanym trybunale pobiegłem w powiat wilkomirski do podsędka wilkomirskiego Jeleńskiego, naznaczonego inkwizytora ex parte Grabowskiego i Parowińskiego, dałem mu 50 dukat. i oprócz tego miałem po niego swój pojazd przysłać i wszelką w drodze dać suficiencyą. Pobiegłem potem do Kossakowskiego z strony naszej inkwizytora, któremu także w fantach akomodowałem się i tak obwieśczenie na inkwizycyą pro primis Septembris ¹⁾ od obudwu urzędników otrzymawszy, pojechałem do Rasny.

Gdy powróciłem do Rasny, przysłano pozwy duchowne ojcu memu i mnie na komisją rozwodową między ks. Radziwiłłem podczaszym naówczas litew. a Sapienzką podskarbianką nadworną litw., abyśmy stawali do Boćków na świadectwo, jako podskarbianka była coacta ²⁾ do zamążpójścia.

Ojciec mój powiadał, że nie widział tego przymuszenia, a ja nie byłem na weselu. Ojciec zatem mój ekskuzował się słabością zdrowia, a ja że nie bywszy na weselu, jestem nie wiadomy i tak obydwaj nie jechaliśmy. Komisya z nuncyatury była walna. Był komisarzem ks. Wodzicki terazniejszy podkanclerzy koronny i ks. Wysocki, który był potem prezydentem trybunału koronnego. Przysięgało wielu godnych ludzi super coactionem: Suzin podkomorzy brzeski z synem i synowcem terazniejszym sędzią grodzkim brzeskim, Eperyaszy generał francuzki i inni. Rozumiałem zatem, że Sapienka podskarbi jako był pan do rozniewania łatwy, gniewa się na nas, ale się to wkrótce inaczej pokazało. Gdy bowiem przejeżdżał podskarbi nadworny z Boćków razem z łowczym litewskim terazniejszym podkanclerzym do Trościennicy a promowując Suchodolskiego pisarza grodzkiego wołkowyskiego, potem regenta litew. człeka naówczas lubo szczupłej fortuny ale talentów i pocziwości wielkiej, do siostry mojej Agnieszki, miał być wstąpić do ojca mego do Rasny, którego Suchodolskiego bardzo sobie życzyłem, tedy ja z bracią memi, terazniejszym pułkownikiem i Adolfem terazniejszym chorążym petyhorskim wyszedłem za wrota i kilkaset kroków ku gościńcowi spotykając go. Była miła temu panu ta nasza atencya i kazał mi z sobą wsiąść do kolaski półkrytej na przedzie, a sam siedział z podkanclerzym terazniejszym. Potem przyjechawszy do ojca mego, po przywitaniu kazał nam wyniść z pokoju, gdzie podskarbi rekomendował Suchodol-

¹⁾ Na początek Września. ²⁾ Przymuszona.

skiego ojcu memu, a potem począł mnie przed ojcem moim aż nadto chwalić i prosił, aby mi jakie dobra wypuścić raczył na moję sustentancyą. Wyszedł podkanclerzy dzisiejszy z téj konferencyi i powiedział mi o łasce dla mnie podskarbiego. Ojciec mój Suchodolskiego in suspenso zostawił.

Pod tenże czas ks. Sapieha koadjutor wileński Wysokie, Siemiatytcze i Kock w swoję opiekuńską objął posesyą, u którego w Wysokiem jako i łaskawego na mnie pana często bywałem i trafiło mi się raz, że gdy blisko północy jechałem z Wysokiego konno, tedy dojeżdżając do Rasny, widziałem tęczę na niebie. Noc nawet nie była bardzo jasna, a gotując się do inkwizycyi, zajechałem też do Periniego Francuza, felczera nieboszczyka Sapiehy wojewody podlaskiego w Wysokiem mieszkającego, który Parowińskiego nieboszczyka postrzelonego opatrywał. Który Perin dawniej mi powiadał, co słyszał od tegoż Parowińskiego, jako najechał na brata mego, chcąc go konfuzyą nakarmić, jak sam dawszy okazyą, chciał go bić, a ten broniąc się, strzelił do niego i upewniłem był tegoż Perinia za świadka z strony naszej do inkwizycyi. Gdy zaś potem, jako się wyżej namienia, przyjechałem, cale inne rzeczy o tymże Parowińskim powiadać mi począł. Znać, że był od Grabowskiego praeventus ¹⁾ Miałem wtenczas przeczos na nodze, który mnie trochę dolegał; prosiłem go, aby mi nogę opatrzył, za które opatrzenie dałem mu trzy dukaty i więcej za dalsze opatrywanie obiecałem. Zaraz zaczął Francuz piérwszą, jak przedtém mi powiadał i jak mi potrzeba było, czynić relacyą i świadkiem być na inkwizycyi deklarował.

Przez dalszy następujący czas roczki sądziłem, po inkwizycyach i egzekucyach grodzkich biegałem, wszędzie i niebraniem moich salariów i innemi obligacyami zasługując się na afekta w województwie brzeskiem, a brat mój terazniejszy pułkownik magna activitate płockie utrzymywał interesa. Brat mój drugi Waclaw w regimencie piérwszym buławy polnej koronnej był chorążym, a przy hetmanie w Białymstoku bawił się. Trzeci brat mój Adolf, terazniejszy chorąży petyhorski, był u Sapiehy podkanclerzego marszałka trybunańskiego a najmłodszy brat Leon, skończywszy szkoły, w domu przy ojcu moim, którego z swoich cnót i talentów był dilectissimus ²⁾, w domu rezydował.

Tegoż czasu Poniatowski naówczas wojewoda mazowiecki, terazniejszy kasztelan krakowski z synem swoim naówczas starostą lu-

¹⁾ Uprzedzony. ²⁾ Najukochańszy.

belskim, potem podkomorzym koronnym, zjechałszy do Wolczyna, umyślił tegoż starostę lubelskiego promowować do Sapieżanki podskarbianki nadwornej litewskiej, już z ksiąźciem Radziwiłłem naówczas podczaszym litewskim rozwiedzionę a jako wiedział o wielkiej a teneris ¹⁾ podskarbiego do ojca mego konfidencyi, niemniej mając dawną, kiedy jeszcze był obersztelejtnantem w wojsku szwedzkim z ojcem moim poufałość, przyjechał do Rasny, używając ojca mego do pomocy konkurencyi syna jego terazniejszego podkomorzego koronnego, co ojciec mój z chęcią czynić deklarował. Następowaly imieniny samęj podskarbiny nadwornej litewskiej w dzień św. Krysstyny, na który Poniatowski z synem, ks. Czartoryski podkanclerzy litewski zjechali do Trościennicy. Przyjechał też i ojciec do Trościennicy, z którym też ja i brat mój pułkownik przyjechaliśmy. Lubo zatem Poniatowski, naówczas wojewoda mazowiecki z synem i ksiąźę podkanclerzy litew. byli dobrze przyjęci, jednakże Sapieha podskarbi nadw. litew., pan wyniosłego animuszu, mniej waząc te familie, które niedawno się kreowały, lubo i w fortunie i w honorze i w łaskach królewskich obitowały, dał się wyrozumić ojcu memu, usilnie podkomorzego koronnego promowującemu, że był trudny do wydania córki swojej za tegoż konkurenta. Ojciec mój, mając nadzieję, że z czasem podskarbi łatwiejszy będzie, o téj trudności jego przed Poniatowskim wojewodą mazowieckim zamilczał. Kontynuowała się zatem dalsza tegoż kawalera konkurencyja.

Interea wracając się do sprawy brata mego Waclawa z Parowińskim, wyprawilem pojazd mój po Jeleńskiego podsędką wiłkomirskiego i po Kossakowskiego podstarościego grodzkiego kowieńskiego, aby zjechali na inkwizycyą pro primis Septembris ²⁾ determinowaną; a wyekspensowawszy te sto czerwonych złotych, które pożyczylem u Krasieńskiego podkomorzego ciechanowskiego, pobiegłem do Hryszczyc do Czarneckiego, naówczas starosty pokutyńskiego, terazniejszego kasztelana wizkiego, chcąc u niego pożyczyc pieniędzy. Ale przyjechawszy do wsi Hryszczyc i dowiedziawszy się, że ich obojga nie masz w domu, tylko córki ich są we dworze, nie zajeżdżając do dworu, wróciłem się i spieszo pobiegłem na egzekucyą aż w Polesie. Ztamąd pobiegłem do Białej, gdzie był Czarnecki, terazniejszy kasztelan wizki; prosiłem go o pożyczyc trzydziestu dukatów, ale rozgniewawszy się o to, że nie zastawszy go w Hryszczycach, nie oddał submisyi córkom jego, nie chciał mi pożyczyc pieniędzy i jeszcze co

¹⁾ Od dzieciństwa. ²⁾ W piérwszych dniach Września.

miałem pieniędzy, Bogusławskiemu terażniejszemu krajczemu brzeskiemu towarzyszowi husarskiemu, będącemu z ks. Wiśniowieckim hetmanem w. lit. w Białym, oddałem, a sam z jednym szóstakiem bitym z Białym wyjechałem. Stałem na wieczór w Wołczynie u ks. terażniejszego kanclerza, który widząc mnie sturbowanego, począł się mocno dopytywać przyczyny smucenia się mego, tak dalece, że musiałem mu przyznać się, że nie mam pieniędzy przed następującą inkwizycją. Pożyczył mi tedy ks. kanclerz trzydzieści dukatów i wziął kartę na te pieniądze odemnie.

Nastąpiła zatem inkwizycya, która była w Doubniewie we dworzec panien Brygitek brzeskich ekspedywana, przez półtóry niedzieli ciągnąca się. Jeleński podsędek wilkomirski, inkwizytor z strony przeciwniej naznaczony, mocno świadków egzaminował, tak dalece że ledwo dwóch przez cały dzień świadków ekspedyowano. Wielkiem staraniem i pracą chodziłem około téj inkwizycyi, mało mając od brata mego Wacława wdzięczności i przecie, jako mnie Kossakowski podstarości grodzki kowieński, inkwizytor z naszej strony upewniał, dosyć dobrą dla naszej strony wyprowadziłem inkwizycją. Po której inkwizycyi zabierałem się w drogę na reasumpcyą kadencyi ruskiej do Mińska, prawie żadnego piętężnego nie mając od ojca mego na tę drogę suplementu. Wyjechawszy z Rasny, jechałem do Szeszowy, gdzie matka moja naówczas rezydowała. Tam tak zagniewaną na mnie matkę moją, bez żadnej mojej winy zastałem, że mi się widzieć nawet na pisaną suplikę moją nie pozwoliła. Wyjechałem zatem umartwiony z Szeszowy do Mińska i zjechałem się w Wińczu z Sosnowskim, naówczas wicemarszałkiem trybunalskim, terażniejszym pisarzem w. litew., z którym razem w kompanii jechałem do Mińska. Jakoż przed reasumpcyą kilku dniami stanawszy w Mińsku, o aktorata wysoki postarałem się. Ale że brat mój, terażniejszy pułkownik i drugi Wacław principalis actor nie prędko przyjeżdżali, na których, jako się wyżej namieniło, komparycya ex actoratu Parawińskiej była otrzymana, zaczęłem musiałem, nie wyjeżdżając z Mińska, aż do Bożego Narodzenia przy trybunale siedzieć, mając czas tak Sapiezie marszałkowi trybunalskiemu, terażniejszemu podkanclerzemu litew. i Sosnowskiemu wicemarszałkowi jako i innym deputatom zasługować się. Przyjechał potem brat mój Wacław przed samem Bożem Narodzeniem do Mińska, z którym pojechałem na święta do Wiażynia do Wankowicza wojskiego mińskiego, ojca szwagra mego starosty ruszowskiego, potem do Samuelowa do Święci-

ckiej starości daniłowskiej z domu Zawiszanki, wojewodzanki mińskiej, a potem powróciłem do Mińska.

Była naówczas w Mińsku sprawa Sapiehy, naówczas stolnika litewskiego, terażniejszego wojewody smoleńskiego, który dobra lit. hrabstwo Kosowskie, po ojcu swoim na siebie spadłe do taksy podał, a sam jako kredytor, zapisami matki swojej, do téjże szedł taksy. Stałaż zatem dekret exdivisionis bonorum inter creditores ¹⁾.

Po téj sprawie nadjechał brat mój terażniejszy pułkownik do Mińska, który prędeżyby był stanął w Mińsku, gdyby w drodze osobliwszego nie miał przypadku, to jest że gdy z Koledyc do Rozany, przeciwko nocy puścił się piérwszy zimową drogą przez błota, których wielka jest mila a potem cztery mile puszczy, bez żadnej wsi i karczmy do Rozany i wziął z sobą przewodnika, tedy póki gołem błotem jechali, błota trzymały, skoro zaś w trzciny łozy témże błotem zajechali, błota niedobrze w zaciszu pomarzę łamać się zaczęły, a tymczasem przewodnik w nocy uciekł. Przecież brat mój wybił się z owych błot z wielką ciężkością na grunt twardy, ale taka zawierucha z nawalnym śniegiem nastąpiła, że drogę cale zamiotło i zasypało; błąd zatem w puszczy stanął, że sami nie wiedzieli, dokąd jechali: tak tedy cały dzień, mało co dla wielkich śniegów mogąc jechać, brat mój błądził. Nastąpiła druga noc i mróz ekstraordinaryjny, że mój brat, aby z ludźmi i z końmi nie zmarł, był w bojażni; przecież ognia wykrzesawszy, grzali się przy roznieconym ogniu, śniegiem roztopionym i konie pojąc i sami tenże śnieg pijąc; znowu cały dzień błądzili, przecież ku wieczorowi do wioski się szczęściem dobili, gdzie mój brat musiał dzień cały odpoczywać a potem do Mińska przyjechał. Gdzie gdy ani Grabowski sędzia ziemski ani Parowińska stawać nie śmieli, kondemnatę na nich po inkwizycyi otrzymaliśmy; pojechał zatem brat mój Wacław z Mińska do Rasny, a ja z bratem moim terażniejszym pułkownikiem pojechałem na sejmik do Kowna.

Na którym sejmiku stanął deputatem brat mój terażniejszy pułkownik z Montwiłem, regentem grodzkim kowieńskim. Zabięły marszałka kowieńskiego nie było naówczas na tym sejmiku, gdyż pojechał do Wiśniowca do ś. p. księcia Wiśniowieckiego wojewody wileńskiego hetmana litewskiego, a zamtąd jechał do Brześcia na asesoryą dla rozsądzenia się o starostwo wilkijskie z Grothuzem, terażniejszym surogatorem ziemskim żmujdzkim, zaszczycającym się cesyą

¹⁾ Podziału dóbr między wierzycielami.

w magdeburgii worniańskiej przyznana od wujenki swojej Grothuzowej starościny wilkijskiej, z domu Kryszpinównej, kasztelanki trockiej.

Sejmik zaś brzeski był zerwany. Po sejmiku tym pojechałem do Wielony do ś. p. Chodkiewicza, wojewody brzeskiego, oświadczając moję i brata mego dla niego addykcyą, oraz z przeszłych jego ku mnie gniewów chcąc się justyfikować; ale ta moja submissya inaczey była tłumaczona, to jest za chlubienie się zostania brata mego deputatem mimo wojewodów brzeskich opozycyą.

Powracając z Kowna, a nie dojeżdżając Grodka, widzieliśmy paralełę to jest przez perkusyą dwa słońca, jedno od drugiego na kroków circiter 30 według oka naszego odległe; tegoż czasu kometa świeciła z długim ogonem na zachód słońca, od którego czasu aż dotychczas bydło padnie, tak dalece, że przez te lat kilkanaście ustawnie wznawia się zaraza, że i po kilka razy na jednem miejscu bydło wypada.

Potém, zabawiwszy kilka dni w wesołej kompanii w Czerwonym Dworze, wyjechaliśmy do Rasny. Z Rasny pojechaliśmy do Pratulina do ś. p. Sapiehy podskarbiego nadwornego lit. na ostatnie dni zapust, a potém pojechałem do Brześcia, gdzie ś. p. Sapieha kanclerz w. lit. asesoryą sądził, od którego byłem bardzo łaskawie przyjęty, i uczynił mnie asesorem, kazawszy mi na tę funkcją przysiądz.

Po przysiędze, dziękując kanclerzowi za tę funkcją, takową miałem mało przygotowaną mowę:

„Jeżeli z wyrysowanego przez kochającą rękę na murach sycyońskich cieniu, pierwszy malowania wynalazek sławnój téj dał początek sciencyi,—tedy daleko skuteczniej, JW. kanclerzu w. lit., panie dobrodzieju mój, ze mnie, który jestem sam w sobie nic nie ważącym, ale przez nieodstępną twojój wielkiej światłości wierność zaszczyt mającym cieniem, dobroczynną i tworzącą ex nihilo ręką swoją wystawujesz osobliwszy twojój dobroci i łask pańskich wizerunek. Niechże każdy widzi, wielbi, adoruje nieporównaną moc i dzieło twoje, że z najmniejszych rzeczy, których nawet jestestwo jest wątpliwe, JW. panie, czyniąc to, co się divinae menti tuae ¹⁾ zdaje i podoba, lokujesz in consensu principum populi. Jednemu to Bogu i téj namiestniczój po Bogu Najjaśniejszego Pana miłościwego, którą tu wyobrazasz władzy, jest właściwa, z niczego widoczne produkować entia ²⁾, i dlatego przyzwicie należy mi, jako niegdyś Spartańczykowie czynili,

¹⁾ Boskiemu umysłowi twemu. ²⁾ Jestestwa.

Jovi coelesti et Lacedaemonio ¹⁾ najgłębsze złożyć dziękczynienia Bogu, że serce twoje i świętobliwością i naśladowniczą dzielnością złączone dla mnie dobrotliwie obrócić raczył. Tobie, JW. panie, Jovi Lacedaemonio, Jovi całej ojczyzny naszój Statori, że ztego nic szczególnego cieniu kreaturę swoją formować racyzysz; a jako dziękczynienie bez wdzięczności niczém jest, tak abym per monstriferam ingratitude ²⁾ z tak zdobnego ręki pańskiej dzieła ad primam nihilitate ³⁾ redukowany nie był, równie jak na sprawiedliwe consultivae vocis decyzye, tak téż na wierną do ostatniego tchu mego addykcyą i życzliwe JW. pana i kreatora mego adorowanie przysięgłem, et solenni przysięgę moją stwierdzam i powtarzam voto.”

Tegoż czasu przysła wiadomość o śmierci Adama Tarty wojewody lubelskiego. Jużem wyżej wyraził o zwadzie i pojedynku tego pana z Poniatowskim podkomorzym koronnym. Już się nieco ta zawziętość uspokoiła, ale zły człowiek Rostkowski, mający wprawdzie talenta, ale na złe ich używający, który był najprzód regentem grodzkim żydaczewskim, tandem za złe postęпки swoje księdzem klerykiem został, potém znowu do świeckiego stroju wrócił się: ten tedy chcąc podchlebić książętom Czartoryskim, napisał skrypt i do druku podał, wychwalając podkomorzego koronnego w opisanii przeszłego pojedynku, a ujmując wojewodzie lubelskiemu. To tedy opisanie obruszyło bardzo wojewodę lubelskiego, że najprzód wojewodę Poniatowskiego, naówczas wojewodę mazowieckiego terazniejszego kasztelana krakowskiego ostrym bardzo na pojedynek wyzwał listem, który odpisawszy list bardzo rozumny i wylczywszy swoje dzieła wojenne i pojedynki za młodu miane, ekskuzował się staroście: jakoż już ośmdziesiątego dopędzał roku życia swego. Wyzywał tenże wojewoda lubelski ks. Czartoryskiego, naówczas podkanclerzego, terazniejszego kanclerza lit., który ekskuzował się tém, że jest minister pacis ⁴⁾ i że jest krótkiego wzroku. Wyzywał i ks. Czartoryskiego wojewodę ruskiego, który się nie miał czém ekskuzować; ale że tenże wojewoda lubelski wyzywał i podkomorzego koronnego Poniatowskiego, tedy ks. wojewoda ruski odpowiedział, że gdy wojewoda lubelski odprawi pojedynek z podkomorzym koronnym, którego najprzód zaczął wyzywać, tedy będzie z nim pojedynkował. A tymczasem postarali się o areszt króla, który naówczas był w Dreźnie, zakazujący surowo tego pojedynku. Jeździł z tém wyzywaniem terazniejszy ksiądz To-

¹⁾ Jowiszowi niebieskiemu i lacedemońskiemu. ²⁾ Przez szpetną niewdzięczność. ³⁾ Do pierwotnej nicości. ⁴⁾ Pokoju.

karzewski, człowiek aż nadto śmiały. Naprzykrzał się przy wyzywaniu osobliwie księciu kanclerzowi, który to cierpliwie zniósł, ale gdy Tokarzewski przyjechał do Puław i równie się księciu wojewodzie ruskiemu naprzykrzał, a tam go daniem kijmi postraszone, tedy musiał umykać. Podkomorzy koronny wyjechał był na pojedynek pod Markuszewo, ale inhibicya Załuskiego biskupa krakowskiego pod wielkimi klątwami rozerwała ten pojedynek. Odkazywał się zatem wojewoda lubelski na wyzwanych od siebie, tandem gdy był w Warszawie bez przyjaciół i pieniędzy, zbiegli go, podkomorzy koronny, ks. wojewoda ruski, Fleming podskarbi w. litewski, zięć ks. kanclerza, z liczbą przyjaciół swojej partyi niespodziewanego w Warszawie i tam go podkomorzy koronny wyzwał, mając sekundanta Korfa kurlandczyka, kapitana od gwardyi koronnój, który razem ze mną był grandmuszkietierem, człeka wielkiego serca, a wojewoda lubelski nie mógł nawet dobrego znaleźć sekundanta, prosił jednak Szawłowskiego majora saskiego. Gdy wyjeżdżał wojewoda lubelski na ten pojedynek, świece podczas mszy świętej, której słuchał u Kapucynów, gasty ustawicznie, koń mu się nie dał dosiadać, jednak mniej wając te złe omina ¹⁾, a raczej przestrogi Boskie, wyjechał na pojedynek pod Marymont za Warszawę. Wielkiem się sercem, wetknąwszy na szpadę skrypt Rostkowskiego, potkał z podkomorzym koronnym. Pchnął go między szyję i piersiami i trafił w żyłę, że krew dziwnie się rzuciła; jedni powiadają, że podkomorzy koronny, już padając, pchnął w serce wojewodę lubelskiego, tak że zaraz wywróciwszy się, i tylko po francuzku powiedziawszy: Boże mój! skonął; a drudzy powiadają, że widzieli, że gdy podkomorzy koronny pchnięty padał, tedy czy Korf sekundant, czy Fleming podskarbi terazniejszy, a naówczas generał artyleryi litewski, pchnął go z boku, i tak z nieodżałowanym wszystkim smutkiem zginął ten pan kochający ojczyznę i oponujący się książętom Czartoryskim. Podkomorzy koronny ledwo się wykurował. Przyszła tedy do Brześcia litewskiego ta wiadomość, która wszystkich prawie żalem napełniła.

Na téjże asesoryi lit., ponieważ Hornowski pisarz dekretowy lit. zachorował, zaczęł kanclerz kazać mi pióro asesorskie trzymać, z czego ja miałem dosyć pracy, bo kanclerz od godziny ósmej z rana do południa, a od godziny drugiej z południa do północy, sądy kontynuował, a Hornowski brał dochody pisarskie, o co się najmniej nie

¹⁾ Oznaki.

sprzeczałem; a jak był dużo słaby, tak in casum factorum ¹⁾ jego, deklarował mi kanclerz pisarstwo dekretowe.

Także gdy książę Radziwiłł wojewoda nowogrodzki gniewał się na Żyzemskiego terazniejszego wojskiego mińskiego, a naówczas pisarza grodzkiego mińskiego i gdy tenże Żyzemski z aktoratu miasta Mińska był kondemnowany, a przez te kondemnaty, jeżeliby trojga roczków nie sądził, aby był *privatus officio* ²⁾ pisarstwa, co łatwo księciu wojewodzie nowogrodzkiemu dokazać było, mając syna ks. koniuszego litewskiego starostą mińskim: tedy wzięwszy konsens od kanclerza i wzięwszy pierścień jego na znak do Szczepanowskiego regenta asesorskiego, zaarrestowałem przez mego wiceregenta Laskowskiego wypadłą kondemnatę, obstałowałem patrona i za przywołaniem drugi raz aktoratu miasta Mińska, skasowawszy kondemnatę, komisją zapisałem, a tak przyjaciela nieprzytomnego i o niczem niewiedzącego salwowałem.

Przypadła tandem sprawa Zabięły marszałka kowieńskiego z Grothuzem o starostwo wilkijskie, w której wygrany zupełnie dekret pro parte Zabięły z przysądzeniem mu starostwa wilkijskiego. Nie będąc praktyk pisania dekretów, cum adjutorio ³⁾ Antoniewicza patrona asesorskiego pisałem. Po téj sprawie, marszałek kowieński z Strutyńskim starostą szakinowskim grał w karty tak nieszczęśliwie, że do ostatniego szeląga, nawet tabakiery, zegarki i spinkę i inne mobilia poprzegrywał. Nazajutrz mnie sługa jego Strebejko obudził, powiadając o tém nieszczęściu. Zaraz tedy, lubo sam nie miałem, bo zawsze indigens ⁴⁾ byłem, ale pożyczwszy u księdza Obrębskiego, rektora jezuickiego brzeskiego 200 dukatów, dałem mu, które mi wprędce marszałek kowieński odesłał, a ja księdzu Obrębskiemu z podziękowaniem oddałem.

Podczas téjże asesoryi była takowa z dowodem wielkiej mojej dla Sirucia starosty naówczas kowieńskiego, a terazniejszego kasztelana witebskiego addykcyi, ale téż cum aliqua temeritate mea, circumstantia, że gdy Horain terazniejszy podkomorzy wileński w sprawie swojej o dyferencyą gruntów od Peteszy z Karmelitami wileńskimi prosił zapisania za komisarza, tedy ja trzymając pióro na sądach in praesentia kanclerza ac nondum decisa lite ⁵⁾ z Pocijem terazniejszym strażnikiem w. litewskim o starostwo, ut supra wyraziłem, o starostwo kowieńskie, zapisałem komisarzem, przydawszy mu titu-

¹⁾ W razie śmierci. ²⁾ Pozbawiony urzędu. ³⁾ Przy pomocy. ⁴⁾ Biedny. ⁵⁾ Gdy jeszcze sprawa roztrzygnięta nie była.

lum starosty kowieńskiego. Ta asesorya ciągnęła się aż do kwietniéj niedzieli, w którym téż czasie Sapieha podskarbi nadworny lit. w Pralunie umarł.

Na święta z Brześcia przyjechałem do Rasny, ztąd na początek trybunału do Wilna z bratem moim terażniejszym pułkownikiem, a naówczas obranym deputatem z Kowna na trybunał pojechałem, a opóźniwszy się trochę z wyjazdem naszym, pośpieszałem i tak wyjechawszy z Merecza bardzo rano, konno i tylko wzięwszy konia z sobą powodnego, tegoż dnia ubiegłem mil 15 i stanąłem na godzinę czwartą po południu w Wilnie, a to starając się o jakie munium ¹⁾ w trybunale dla brata mego. Nadjechał mój brat. Więcej się nie mogłem wystarać, jak tylko aby był posłem z trybunału do króla. Tandem co miałem od ojca mego porządku, ustąpiwszy bratu memu, przytém dawszy antał wina węgierskiego dobrego i starego wina baryłę, a przytém dawszy w gotowym groszu 45 duk. myślałem z Wilna wyjeżdżać; w tém Ruszczycowa siostra moja poczęła mi się z wielkim żalem skarżyć na nieafekt męża swego, złe traktowanie i wielkie niewygody, prosząc mnie, abym jój w tém radził. Ja szukałem rady Zabielly marszałka kowieńskiego, który życzył, aby siostra moja starała się męża cierpliwością dewinkować, jakoż cierpiała a ja powróciwszy z Wilna do Rasny, gdy o tém doniosłem ojcu memu, tedy ojciec mój, jako był pełen kompasji, przepomniawszy swojej urazy, że jako się wyżej namieniło, za przymuszeniem matki mojej poszła za mąż bez wiadomości jego, posłał jój przez Łyszczynskiego wiceregenta mego grodzkiego brzeskiego na jój potrzeby 3000 złotych polskich.

Następował tego roku, po przeminionéj jednéj roku 1742 kadencyi sejmu, gdyż wtenczas król nie zjechał z Drezna do Warszawy, sejm r. 1744 grodzieński, na który sejm chciałem być posłem z województwa brzeskiego. Wielkie starania i kaptowanie przyjaciół czyniłem, osobliwie na roczkach juliowych, na których gdy byłem, przyjechał brat mój naówczas deputat kowieński, terażniejszy pułkownik, przejeżdżając do Warszawy jako poseł od trybunału, którego cokolwiek pieniędzmi na tę drogę warszawską suplementowałem. Będąc tedy w Warszawie, taką miał mowę do króla ²⁾.

Ta mowa z takimi pochwałami przyjęta od słuchających była, że znaczną bratu memu przyniosła estymacyą. Wziął ją Sapieha kanclerz lit. i drukować kazał. Téj bardziej pomnożona była brata mego estymacya, kiedy na mianéj u królowy audyencyi Czudowski

¹⁾ Urząd. ²⁾ Mowę tę, jako drukowaną w Swadzie Polskiej i t. d. Lublin 1745 str. 416, opuszczamy.

sędzia ziemski i deputat mściński kolega brata mego, chcąc mieć mowę do królowy, tak się zmieszał, że swojej mowy zapomniał, narzeczcie pisaną kartę téjże mowy, z dolnéj dobywszy kieszeni, czytać nawet nie mógł, a tak brat ex tempore miał do królowy mowę tenoris sequentis ¹⁾:

Pod tenże czas podobał się królowi koń brata mego, szłapak brudno szpakowaty, za którego dałem w Wysokiém dukatów szesnaście; kazał go sobie król przejeżdżać na dziedzińcu i kazał zapłacić za niego 50 dukatów. Był ten koń faworytem królewskim i już potém król oprócz tego konia na innym nie jeździł, ale karetą na polowanie jeździć zaczął.

Następował sejm grodzieński, przed którym, gdy już słaby był ks. Wiśniowiecki wojewoda wileński hetman w. lit. i w Mereczu leżał, tedy ks. Radziwiłł, naówczas kasztelan wileński, hetman polny w. lit., a terażniejszy wojewoda wileński hetman w. lit., za ordynansami księcia Wiśniowieckiego hetmana w. lit., popis wojska lit. pod Zabłudowiem miał przed królem czynić. Był naówczas pod bytność brata mego w Warszawie Dylewski obożny smoleński, chorąży petyhorski pod znakiem królewicza Ksawiera, dworzanin królewski, człek nie do wojny, ale przy dworze wieszający się i szczęście w karty mający. Pod tymże znakiem porucznikował w randze pułkowniczej Dominik Wołłowicz referendarz lit., pan wielkimi długami obciążony, tak dalece, że od tego unikał popisu. Dylewski widząc, że na niegoby przyszło prowadzić chorągiew na popis i utrzymywać swoim kosztem ekspens pułkowniczy, starał się, aby mógł sprzedać chorążtwa, i tak z bratem moim wszedł w kontrakt przy pomocy Sapiehy kanclerza i sekretarza jego Owsianego cześnika wołkowyskiego, człeka wielkich cnót i charakteru, mego wielkiego przyjaciela. Zgodził się Dylewski z bratem moim za tysiąc talerów bitych: kanclerz post liberam resignationem Dylewskiego patent królewski dla brata mego otrzymał, a tak gdy brat mój przysłał z Warszawy do mnie sługę swego Łodzińskiego, abym u ojca naszego prosił o pieniądze na zapłacenie tego chorążtwa, tedy otrzymawszy u ojca mego tę łaskę, posłałem do Warszawy tysiąc talerów bitych.

Powrócił brat mój z Warszawy do domu. Do popisu trzeba się było gotować; co tedy mogłem, dałem bratu memu, to jest: namiot, postarałem się o dywdyk i inne oficerskie porządki u Sapieżyny podskarbinie nadwornéj lit., a przytém pożyczwszy u Floryana Orzeszki

¹⁾ W rękopismie brak téj mowy.

sub amissione ¹⁾ pisarstwa grodzkiego sto dukatów, dałem i wina węgierskiego dwa antały, także konia pięknego pożyczyłem u Rusieckiego kasztelanica mińskiego i tak brata mego wyprawiłem, który pojechał najprzód do ks. Wiśniowieckiego wojewody wileńskiego hetmana w. lit. w Mereczu chorego po ordynans do objęcia chorążstwa. Gdy tedy brat mój przyjechał do Merecza, mając list Sapiehy kanclerza, szwagra hetmańskiego instancyalny, gdzie w Mereczu miał najprzód trudność u hetmana, ale potem za instancją ks. samój Wiśniowieckiej, otrzymał ordynans i łaskawszego nad sobą oję nadzieję miał ks. hetmana. Pojechał potem do Wilna, gdzie się sporządzał tandem do chorągwi, gdzie najprzód miał trudność z Niekludem namiestnikiem chorągiewnym, ale to wszystko przebywszy, przyprowadził chorągiew do obozu.

Tego popisu powiadają że te były motywa: że ks. Radziwiłł naówczas hetman polny, chciał za życia ks. Wiśniowieckiego hetmana w., szwagra swego, już wtenczas gasnącego objąć komendę generalną wojska litewskiego, jako się po nim spodziewał buławy wielkiej, i wziął jakąś suspicyą o Tyszkiewiczzu, staroście żmujdzkim pułkowniku petyhorskim królewskim, że miał mu o komendę dysputować, o czém Tyszkiewicz ani myślił; drudzy powiadają, że ks. Radziwiłł, hetman naówczas polny, nabywszy u księżny de Boullion, córki królewicza Jakóba, dóbr wszystkich Sobieskich, a oraz mobilia po królu Janie, jej dziadu, między któremi były namioty wielkiego wezyra tureckiego pod Wiedniem zabrane, chciał się niemi przed królem pokazać: jakoż namioty bardzo wielkie i piękne i bardzo bogate. Inni mówią, że chciał królowi to przypodobanie się uczynić, a przez to buławę wielką po księciu Wiśniowieckim dla siebie ubezpieczyć.

Był tedy ten popis bardzo wspaniały. Oficerowie polskiego zaciągu bogato się i na pięknych bardzo koniach prezentowali; między końmi pięknymi był trzeci w estymacyi koń brata mego, ogień wilczaty turecki, przy piękności swojej rosły dosyć, jak rzadko między tureckimi końmi taką rosłość widzieć, a najpiękniejszy koń polski cisawy był Tyszkiewiczza starosty żmujdzkiego, za którego dał Bielewiczowi staroście rosieńskiemu 6000 tynfów, cug koni i karetę. Często stawał ks. Radziwiłł króla w obozie wspaniale i napił się tak mocno, że gdy króla przeprowadzał do Białegostoku, nie mógł na koniu usiedzieć i tylko co rycerstwo asystujące mu go nie stratowało. Król niedawno widziawszy brata mego w Warszawie, znał go i dawał mu pu-

¹⁾ Pod utratą.

bliczne znaki łaski swojej pańskiej, słowem mówiąc, brat mój z honorem i estymacją ten popis odprawiwszy, po skończonym popisie przeprowadził aż do Grodna chorągiew, a potem zdawszy komendę namiestnikowi do zaprowadzenia chorągwi na kwaterę, sam do Wilna na trybunał skarbowy jako deputat pojechał, a potem na sejm do Grodna przyjechał.

Nastąpił potem sejmik brzeski poselski, na który tak nume-rose ¹⁾ przyjechałem, że wszystka nobilitas województwa była przy mnie. Miałem także ścisłą przyjaźń z Rusieckim kasztelanicem mińskim, popularystą, który jednostajnie ze mną rozumiał. Byli konkurentami do poselstwa: Karol Sapieha naówczas pisarz polny litewski, terażniejszy wojewoda brzeski, Pac starosta chwejdański, terażniejszy kasztelan żmujdzki, Paszkowski strażnik polny lit., Wojciech Grabowski horodniczy brzeski, zięć Suzina pokomorzeżo brzeskiego i ja; gdyśmy się zatem w dzień sejmiku zebrali do Jezuitów do kościoła na mszę pierwszą, a potem na kombinacyą do refektarza jezuickiego, tedy ta kombinacya dosyć była żwawa z tej racyi, że szlachta bardzo żwawo mnie utrzymywała. Tandem, nie zakonkludowawszy, rozeszliśmy się: Sapieha i Pac i inni urzędnicy województwa poszli do Suzina podkomorzeżo brzeskiego na obiad, a ze mną i z Rusieckim kasztelanicem poszła wszystka szlachta, tak dalece, że się żaden na obiedzie u podkomorzeżo nie znajdował. Po obiedzie poszliśmy do podkomorzeżo, gdzie mało co zabawiwszy, szlachta porwawszy Buczyńskiego sędziego grodzkiego brzeskiego, kolegę mego, któremu ja dufałem, raz, że kolega, drugi, że syn jego konkurował o siostrę moję, wziąwszy tedy Buczyńskiego szlachta zaniósła na rękę do kościoła augustyańskiego i mało co dawszy zagaić Tarkowskiemu kasztelanowi brzeskiemu, osadziła na krześle marszałkowskim i tak Buczyński bez żadnej kontradykcyi został marszałkiem sejmikowym. Jeden szlachcic zaczął coś w huku mówić, szlachta rozumiejąc, że protestuje się przeciwko marszałkowi, porwała się do niego do szabel. Ja widząc to, skoczyłem w tumult i gdy ten padł na ziemię, jam się na nim położył, broniąc go, a prosząc na miłość Boską, aby mu dali pokój. Jakoż go obroniłem, że mu się nic złego nie stało, a szlachta in illa animositate ²⁾ kościół zamknęła, grożąc rozsiekaniami, jeżeliby kto na mnie nie pozwalał. W strachu byli wszyscy i gdyby był activior ³⁾ marszałek, a posłów nominował Sapiehę i mnie, tedyby sejmik bez żadnej doszedł kontradykcyi; ale marszałek Buczyński oba-

¹⁾ Licznie. ²⁾ Wśród tej żwawości. ³⁾ Czynnieszy.

wiając się krwi rozlania, salwował sesją do dnia jutrzejszego. Tak się tedy rozeszliśmy bez żadnej bitwy.

Te były przeciwne dla mnie okoliczności: Laskowski regent mój grodzki brzeski, lubom mu się akomodował i dałem mu zegarek angielski srebrny, całe przedni, jednak gdy od Fleminga naówczas generała aryleryi litewskiej, terazniejszego podskarbiego w. lit., ekonomie stołu królewskiego trzymającego, a w interesach polskich jeszcze naówczas nie bardzo wiadomego, wziął z Millerem kapitanem artyleryi, komisarzem ekonomicznym, na utrzymanie interesów ekonomicznych na sejmiku brzeskim 100 dukatów, tedy najpierw Laskowski regent namienił mi, że chciał być marszałkiem sejmikowym, ażeby za te 100 duk. pokazać nam *activitatem* ¹⁾; jakożby lepiej było, ale mi nie przyznał się rzetelnie o tej swojej okoliczności. Mnie się zdawało, że Buczyński i jako kolega i jako promowujący syna do siostry mojej, przytém człowiek *maioris auctoritatis*, będzie mi pomocniejszy i pewniejszy, bo Laskowski był nieszczerzy. Wołałem Buczyńskiego. Laskowski wtedy, ażeby wziętym od Fleminga pieniądzom dał jaki kolor, udał się na to, ażeby niby dla interesów ekonomicznych sejmik był zerwany. Zażył mnie tedy taką polityką: że jak widział szlachtę bardzo przywiązaną do mnie, a z drugiej strony widział, że Suzin podkomorzy i Buchowiecki pisarz ziemski, gniewając się o to, że ani z podkomorzanką, ani z pisarzówną ziemską nie żenił się, alias, że mi ojciec mój nie pozwalał, żadną mi miarą nie dopuszczają do poselstwa; gdym mu się zwierzał, że dla Sapiehy i Pacy chcę ustąpić, tedy mi usilnie perswadować począł, abym nie ustępowałem, dając rację, że jeżeli ustąpię, tedy na zawsze afekt szlachecki tak mocno przy mnie stawający utracę. Ja nie mając jeszcze eksperyencyi w sejmikach, wierzyłem mu i zatrzymywałem się z ustąpieniem.

Druga taka okoliczność była, że jak miałem od Siedlnickiego naówczas wojewody podlaskiego, terazniejszego podskarbiego w. koronnego przed Flemingiem trzymającego ekonomie królewskie, pensyi za inkwizycyę i egzekucyę w sprawach ekonomicznych w grodzie brzeskim będących talarów bitych 50, tak gdy byłem w Wołczynie, tedy za instancją księcia Czartoryskiego terazniejszego kanclerza a naówczas podkanclerzego lit. Fleming generał artyleryi, terazniejszy podskarbi w. lit. też mi samą deklarował pensją. Była naówczas w Wołczynie Suzinowa stolnikowa tytułarna wołkowyska z domu Hornowska, która u dworu księżny kanclerzyny lit. Radziwiłłowej

¹⁾ Czynność swoje.

długo była i jako dama dworska miała u panów swoją akceptacyą. Ta tedy widziawszy, że się Flemingowi kłaniam, dziękując za tę pensją, pytała się mnie, za co dziękuję. Ja chcąc się pochwalić, skłamałem przed nią, że mi pensyi naraz Fleming 1000 tynfów deklarował. Rozniósła to wszędzie a osobliwie w Białej u księżny kanclerzyny, co mi i u Sapiehy kanclerza dyfidencyą uczyniło. Z tego kłamstwa w drugie wpadłem, bo gdy mi na sejmiku wymawiano, że kapitulacyą ekonomiczną biorę i zaprzysięgłem się, obadwa te kłamstwa na złe mi wyszły. Życzę zawsze każdemu w każdej okazji być rzetelnym i kłamstwa unikać.

Po wczorajszym, jakom wyżej wyraził, tumultcie i zamknięciu kościoła, oburzyli się i zajętrzyli na mnie bardziej wszyscy urzędnicy i tak tę rozgłoszoną kapitulacyą ekonomiczną, jako też wczorajszy tumult wzięli za pretekst do niedopuszczenia mnie do funkcyi poselskiej. Wysadził się Suzin Józef podstoli orszański, skomponowawszy sobie pretensją do ojca mego, względem przedanej od niego i od braci jego fortuny Stupiczewa ojcu memu, a lubo ojciec mój miał więcej do nich pretensyj, jednak chcąc jego uspokoić kontradykcyą, nusiłem mu konia darować. Był koń brata mego terazniejszego pułkownika żrzebiec gniady, wart naówczas 16 duk. Darowałem go i oddałem Suzinowi.

Gdy zatem Buczyński sędzia grodzki, marszałek sejmikowy, zagał na drugim dniu sejmikowania sesją i gdy przyszło do rozdawania listów królewskich do urzędników województwa i gdy był oddawany list królewski do Wereszczaki chorążego, tedy Rusiecki kasztelan miński, przed którym choręztwo ubiegł Wereszczaka, porwał się do Wereszczaki do szabli, a za Rusieckim porwała się szlachta do szabel na Wereszczakę. Wereszczaka był mój nieprzyjaciół, któremu na jego nieszczęście, szablę z pochwę wyrwano: ja rozciągnąwszy gołe ręce moje nad Wereszczaką, broniłem go i miałem tak wiele kredytu, że go salwowałem: ale nie miałem za to wdzięczności od Wereszczaki, bo tegoż kwadransu, skarżył się na mnie o ten tumult. W tymże tumultcie Bartłomiej Buchowiecki, dworzanin Sapiehy kanclerza, oddał mi list od samej Sapieżyny kanclerzyny lit. w Kodniu naówczas będącej, a bardzo proszącej za Sapieha pisarzem polnym lit., ażeby był posłem, mnie zaś imieniem męża swego kanclerza deklarując poselstwo Inflant.

Nie przyszło mi tego listu dobrze przeczytać w tym tumultcie i byłem tej supozycyi, że to był list od księżny wojewodziny brzeskiej Sapieżyny, matki Sapiehy pisarza polnego lit. Włożyłem ten list do kieszeni do żupana i zapomniałem o nim, aż potem we dwie

niedziele po sejmiku przeczytałem go i mój error postrzegłem. Z okazji owego tumultu Wereszczaki z Rusieckim, znowu marszałek sejmikowy limitował sesyą na dzień trzeci.

Nastąpił tandem dzień trzeci. Począłem mocno prosić Suzina podkomorzego, ażeby mi nie kontradykował, ale kiedy żadnym sposobem uprosić się nie dał, poszedłem na górę do celi przeora augustyańskiego na kombinacyą z Pacem starostą chwejdańskim, terażniejszym kasztelanem żmujdzkim. Już się spodziewali moi adwersarze, że ja ustąpię, a już byli uknowali sobie tę plantę, ażeby sejmik był zerwany i o to zerwanie oskarżyć mnie przed Sapiehą kanclerzem, a zatem dysgracyować mnie u tego pana. Suzin podkomorzy kazał synowi swemu wyniść z protestacyą contra totum actum. Laskowski regent mój, czy to ex conducto ¹⁾ z Suzinem, czyli téż używając téj okazji, namówił szlachtę, ażeby z manifestem wyszła na Suzina podkomorzego, jako na psującego sejmik. Wyszła wszystka szlachta z manifestem, tak dalece, że się żaden w kościele nie został, a Suzin podkomorzy i inni urzędnicy nastąpili na Buczyńskiego marszałka sejmikowego, ażeby sejmik pożegnał. Jakoż Buczyński był tak nieroztropny, że nie czekając naszego z kombinacyi punktu, pożegnał sejmik: ja na kombinacyi Pacowi ustąpiłem. Idziemy tedy do kościoła już cum re parata ²⁾, alie nam dają znać, że sejmik pożegnany. Wybiegłem za kościół, prosząc Buczyńskiego, ażeby się wrócił do kościoła, ale się żadną miarą nie chciał wrócić, a tymczasem moi adwersarze powiedzieli przed Sapiehą pisarzem polnym lit., że chociaż ja ustąpiłem, ale posłałem do marszałka sejmikowego, ażeby sejmik pożegnał. Uwierzył temu Sapieha. Ja poszedłem na obiad do Paszkowskiego strażnika polnego, z którym gdy po obiedzie przyszedłem do Sapiehy pisarza polnego, perswadując mu, abyśmy poszli do kościoła i sejmik dokończyli, ażeby był postem z Pacem, ale go nabechtali, że go ja chcę zwieść i jeszcze tumult concitare ³⁾, napadł na mnie z wielkim ferworem, nie wierzył mojej perswazyi i z wielkim pospiechem wyjechał z Brześcia i zaraz posłał umyślnego do Warszawy, oskarżając mnie przed kanclerzem. Wymawiał mi przytém Sapieha pisarz polny sprawę swoją, którą miał z Dominikanami brzeskimi w grodzie brzeskim, którą gdy się od sumy wyderkafowej upomnieli Dominikanie o prowizyą, on chciał inkwizycyi, czego gdy nie wygrał, a kazano prowizyą od ostatniego zapłacić kwitu, kole-dzy moi Chrzanowski podstarości i Buczyński sędzia zwalili to na

1) Z umowy. 2) Z rzeczą gotową. 3) Wzniecić.

mnie, a sami inaczej sądzili. Tak tedy mnie oskarżyli przed kanclerzem, plotek i kłamstw wiele przydawszy.

Pisałem ja do Sapiehy kanclerza, justyfikując się: wszystko, jak się stało, rzetelnie opisując; jakoż ten mój list zaczął u tego dobrego pana mścić jakikolwiek walor; ale sama kanclerzyna lit. ks. Sapieżyna, którą ubiegli plotkami swemi moi adwersarze, mając przytém zajątrzone serce, że na jój list nieprędko odpisałem, przytém będąc wszystkim mającym u kanclerza męza jój łaskę nieprzyjaciółką, mocno tego pilnowała, aby mi się nie dał kanclerz ubłagać. Byłem tedy bardzo umartwiony utraceniem łaski kanclerskiej.

Po tym sejmiku niedoszłym częste a fałszywe były wiadomości o drugim uniwersale na sejmik, dla których niepewnych nowin często w nocy zbiegałem konno do Brześcia, a po drodze zabiegałem do Piotra Tołoczki terażniejszego stolnika wendeńskiego, przyjaciela mego, z którym razem równo z wschodem słońca przybiegłszy do Brześcia, znajdowałem często i moich adwersarzów tegoż za fałszywą uczynioną sobie pilnujących relacyą. Nareszcie Sapieha kanclerz, otrzymawszy poselstwo w Inflantach dla Sapiehy pisarza polnego, zabiegł króla, ażeby powtórnego na sejmik brzeski nie wydawał uniwersału.

Nastąpił potém sejm grodzieński, na który z bratem moim nieboszczykiem Leonem, rekomendując go do dworu Poniatowskiego wojewody naówczas mazowieckiego, terażniejszego kasztelana krakowskiego, którego syn podkomorzy koronny jeszcze konkurował o Sapieżankę podskarbiankę nadworną lit., a przeto pomocy ojca mego potrzebował, pojechałem. Zastałem już sejm zaczęty pod łaską Tadeusza Ogińskiego naówczas pisarza w. lit., a terażniejszego kasztelana trockiego.

Był to sejm bardzo liczny w posłów, bo koronne sejmiaki wszystkie stanęły, w Litwie zaś tylko dwa były zerwane, lidzki i brzeski. Cyrkumstancya pryncypalna sejmu ta była, że naówczas była wojna między królową węgierską cesarzową z jedną, a Prusakami i Francuzem z drugiej strony. Król nasz jako elektor, był do téjże implikowany wojny. Chciał tedy król, ażeby Polska aukcyą wojska miała i do téjże wojny przeciwko Prusakowi implikowana była. Książęta Czartoryscy naówczas będący w dworskich faworach, mocno się o to starali; gdy zaś familia Potockich i książąt Radziwiłłów ukryciéj niż Potoccy postępując, byli temu przeciwni, nie chcąc rzeczplitéj w tę wojnę implikować, tedy książęta Czartoryscy do takiéj udali się inwencyi: wiedzieli, że poseł pruski i francuzki nie chcieli dojścia tego sejmu

według intencji dworu, a zatem, że musieli ujmować posłów. Namówili tedy Wilczewskiego podkomorzycza wizkiego i posła tejże ziemi, obersztelejtnanta w wojsku saskim, (a sciendum ¹⁾), że Wilczewscy mają w Prussach brandeburskich posesyą dziedziczną, że Wilczewski, zabrawszy głos, oświadczył się z tém, że go poseł pruski korrumpował na zerwanie sejmu i wyrzucił worek ze złotem niby od posła pruskiego dany na szród izby poselskiej i powiedział, że i innych, którzy brali od posła pruskiego korupcyę, wyda: rozumieli książe Czarторыscy że ci, którzy byli dojścia sejmu przeciwni, zaśląkszy się, choć niewinnie, aby im korupcyą zadana nie była, nie będą się dworowi oponować, a każdy milczeć będzie, a zatem że przy dworskich obrotach złączy się izba poselska z senatorską. Na te tedy fakcyę dworskie dając czas marszałek poselski, sółwował sesyą do jutra, ale gdy to mały skutek czyniło, tedy chcąc dalszy strach popierać, Wilczewski był informowany, ażeby czytał registr tych posłów, którzy od Prusaka pieniądze brali. Nazajutrz tedy Wilczewski czytał ten fałszywy registr, to jest Ossolińskiego chorążego naówczas nadwornego koronnego, posła sandomirskiego, terażniejszego wojewodę wołyńskiego, Rogalińskiego sędziego ziemskiego wschowskiego posła poznańskiego, człeka wielkiej poczcziwości, Kietlińskiego kolegę jego, Jeżewskiego stolnika i posła płockiego, Grodzickiego posła kaliskiego, Hurkę pisarza ziemskiego i posła witebskiego, Wolbeka podkomorzego i posła mozyrskiego i innych posłów, których było na regestrze dwunastu. Oburzyli się o to mocno posłowie powołani, tak dalece, że Grodzicki powiedział Wilczewskiemu, gdy go czytał, „łzesz szelmo.” Wolbek zaś począł się przyznawać, także będąc na toż namówionym od książąt Czarторыskich, aby tę niepoczciwość na siebie przyjął, bo téż to był człek głupi, że go poseł pruski przez księdza Sienińskiego lucypera czy krucyfera, tak Wolbek mówił, cale w tém niewinnego, tentował. Tak tedy, co miało sejm ułatwić, to tém bardziej zatrudniło. Wielkich i nienotowanych ludzi Wilczewski powołał. Nareszcie Hłasko sędzia ziemski i poseł połocki, zacny weteran, zatamował activitatem ²⁾ izby poselskiej i tak sub passivitate trzymał aż do ostatniego dnia i godziny. Nakoniec, na świece nie pozwalali posłowie i tak Ogiński marszałek sejmowy musiał sejm pożegnać. Rozjechali się panowie polscy infensissimis na książąt Czarторыskich animis ³⁾.

Co zaś do mojej osoby, starałem się ubłagać Sapiehę kanclerza. Prosiłem tedy Tarkowskiego kasztelana brzeskiego, ażeby ze mną je-

¹⁾ A wiedzieć trzeba. ²⁾ Czynność. ³⁾ Mocno zagniewani.

chał do kanclerza, który gdy pojechał rano, tedy najprzód sam wszedł do pokoju kanclerza i jak dobrego pana już był nieco skłonił do ubłagania dla mnie, zawołano mnie do pokoju. Przyszedłem, padłem do nóg kanclerzowi, eksplikując moje nieszczęście i plotliwe oskarżenie i zacząłem bardzo płakać, tak dalece, że sama kanclerzyna płacz mój usłyszała. Już się był kanclerz płaczem moim zmiękczył, już był łaskawym, ale księżna Sapieżyna kanclerzyna, żona jego, wpadła do pokoju z wielką furią a jak była i zawziętości wielkiej i przygrubych manier, zaczęła mię ostatnimi słowami łajać, wrzeszczyć na mnie, tak dalece, że kanclerz, gdy się wtenczas ubierał i zapinał kontusz, ręce mu drżeć poczęły, a tak ja to widząc, wyszedłem z pokoju i już widząc jęj zawziętość, zdesperowałem o ubłaganiu kanclerza. Prosiłem księdza Sapiehy koadjutora wileńskiego o instancyą do kanclerza, ale czy nieszczercze prosił, czy téż nic nie wskórał, powiedział mi, że kanclerz jest implacabilis ¹⁾.

Co do brata mego ś. p. Leona, Poniatowski naówczas wojewoda mazowiecki nie rekużował miejsca jemu, ale kazał mu przyjeżdżać do Warszawy.

Tak tedy dość umartwiony wyjechałem z Grodna do Rasny, spiesząc na roczki decembrowe do Brześcia, po których na święta Bożego Narodzenia do Rasny powróciłem.

Na początku roku 1745 książę Czarторыski podkanclerzy naówczas litewski, po zabitym, jako się rzekło, Adamie Tarle wojewodzie lubelskim, na przyjaciółach jego jeszcze pomsty szukał. Było w ziemi warszawskiej dwóch Szamockich, jeden pisarz ziemski i grodzki warszawski summae activitatis ²⁾, poseł sławny, a drugi brat jego rodzony, skarbnik warszawski, patron najświetniejszy w trybunale piotrkowskim. Że tedy ci Szamoccy żalowali śmierci wojewody lubelskiego i byli przyjaciółami Tarły wojewody sandomirskiego, dochodzącego wylanęj krwi wojewody lubelskiego, tedy książę podkanclerzy wykoncypował na nich taką pretensyą. Namawiał najprzód Dylewskiego dworzanina królewskiego, tego który memu bratu chorążtwo sprzedał, aby był świadkiem i delatorem, że Szamoccy króla tyranem i mało rozsądnym bałwanem nazywali, a zatem aby ich pozwał na sądy marszałka w. koronnego Bielińskiego, brata ciotecznego ks. Czarторыskiego. Wymówił się z téj usługi Dylewski. Znaleźli tedy Krajewskiego plenipotentą trybunalskiego, który o niczém ani

¹⁾ Nieublagany. ²⁾ Wielce czynny.

słyszawszy ani wiedziawszy, uczynił się delatorem, pozwał Szamockich do sądów marszałkowskich, gdzie świadków niesprawiedliwych na podparcie delacyi Krajewskiego nasprowadzali, a tak Krajewski z fałszywemi świadkami zaprzysiągł Szamockich de crimine laese majestatis ¹⁾: dekret stanął marszałkowski, odsądając Szamockich ab omni officio et ab omni activitate in perpetuum ²⁾. Wziął za to Krajewski nagrodę, instygatoryą koronną, a Szamocki pisarz nie długo żył ze zgryzoty; skarbnik zaś, jako się niżej wyrazi, przez trybunał koronny piotrkowski ad activitatem został restitutus ³⁾.

A jako ojciec mój, widząc i słysząc bardzo dobrą edukacją Poniatowskich, życzył sobie, aby brat mój ś. p. Leon był u wojewody mazowieckiego, terażniejszego kasztelana krakowskiego, tak wystąpił do Warszawy. Wyjechał nieboszczyk Leon po nowym roku, ale tak smutny i zmieszany jechał, że serce jego przeczuwało, iż się nie miał z Warszawy powrócić.

Nastąpił zatem sejmik deputacki brzeski, na którym z łaski Pana Boga, populariter stawiłem się. Zjechał i mój brat z Nowogrodka, deputat naówczas kowieński i chorąży petyhorski, terażniejszy pułkownik. Na którym sejmiku, jakom sobie życzył, ażeby pod łaską Hornowskiego pisarza dekretowego Piotr Paszkowski szwagier jego terażniejszy, pułkownik przedniej straży buławy w. lit. i Buczyński sędzia grodzki brzeski stanęli deputatami, tak to wszystko mi cum plausu ⁴⁾ udało się. Ale sejmik nazajutrz gospodarski nie był dla mnie pomyślny; Buchowiecki albowiem pisarz ziemski, wynalazł taki concept, że jako konstytucya 1717 roku do wybierania czopowego szelężnego na wojsko destynowanego kontrahentów po województwach i powiatach obierać kazała nawet tam, gdzie czopowe na pensyą buław jest naznaczone, tylko między kontrahentami praeferibilibiores hetmanów, opisała tak, lubo od samój téj konstytucyi hetmani, nie referując się do sejmików, tam gdzie ich pensye kontrahentów z kancelaryi swojej dawali pro libitu suo i na czopowe brzeskie, które na pensyę buławy wielkiej idzie, był naówczas kontrahentem Domański pułkownik husarski buławy wielkiej. Jednak Buchowiecki sekretnie to wielu, osobliwie urzędnikom i szlachcie możniejszej wyperswadował, ażeby na sejmiku gospodarskim obrać kontrahentów czopowego i sobie to przywłaszczyc a za obchodzącą każdego koleją

¹⁾ Zbrodni obrażonego majestatu. ²⁾ Od wszelkich urzędów i wszelkich czynności na zawsze. ³⁾ Przywrócony został do czynności. ⁴⁾ Zgodnie z życzeniem.

mieć po kilka tysięcy intraty. Nie wiedziałem o niczem. Sprowadzili kasztelana brzeskiego Tarkowskiego na tenże sejmik, który trochę był do pieniędzy attentior, jemu najpierwszą deklarując kontrahencyą. Zagaił tandem kasztelan sejmik, a gdy zaraz go do marszałkostwa urzędnicy zapraszać poczęli, Tołoczko terażniejszy stolnik wendeński, nasz przyjaciel, mając pretensyą swoją partykularną do Tarkowskiego kasztelana brzeskiego, począł mu tamować do marszałkostwa nie tylko słowy, ale nawet i za pas go porwał. W tém urzędnicy na zamek zaczęli zapraszać, gdzieśmy i my poszli a Tołoczko dobrawszy sobie kilkunastu kompanii, poszedł z manifestem do kancelaryi contra totum actum ¹⁾ sejmiku gospodarskiego.

Gdy byliśmy na zamku, powracał Tołoczko z kancelaryi, po zaniesionym contra totum actum manifeste i szedł z protestantami na zamek, co ja z daleka obaczywszy, ażeby jakiego tumultu przeciwko niemu nie było, posłałem, prosząc, ażeby na zamek nie przychodził: jakoż się wrócił. Ja także z bratem moim terażniejszym pułkownikiem i z całą naszą partyą z zamku do stancyi. Tam zaś urzędnicy zostawszy się, nie zważając na zanieiony manifest, sejmikowali tryumfując, że się nikt im nie opierał. Tam tedy obrali marszałkiem sejmiku gospodarskiego Tarkowskiego kasztelana brzeskiego i z pod jego łaski jegoż samego kontrahentem czopowego szelężnego a do ks. Radziwiłła wojewody wileńskiego hetmana w. litewskiego, naówczas w Biału u matki swojej księżny kanclerzyny lit. będącego, obrano posłem Wereszczakę chorążego brzeskiego, z tą instrukcyą, ażeby przeproszał ks. hetmana za to ułożenie sejmikowe, a oraz remonstrował konstytucyą 1717 r., która elekcyą kontrahentów przy województwach i powiatach zostawiła. Obrano przytém rotmistrzów traktowych i tak sejmik zakończono. Ta zaś chytróść była Buchowieckiego pisarza ziemskiego brzeskiego, że lubo sam był pryncypalny wynalazca i sprawca tego sejmiku, jednak się do laudum tegoż sejmiku nie podpisał. Wyjechaliśmy tegoż dnia z Brześcia z bratem moim terażniejszym pułkownikiem na noc do Rakowicy do Tołoczka, naszego przyjaciela. Tam gdy nocujemy, przybiega do nas z Biału Padkowski dworzanin ks. Radziwiłłowy kanclerzyny lit., zapraszając Tołoczkę do Biału do ks. hetmana i obligując, ażeby od protestacyi swojej na sejmik gospodarski zaniezionej nie odstępował. Pojechał tedy Tołoczko do Biału, gdzie go książę za towarzysza z synem swoim terażniejszym ksiązęciem miecznikiem zaciągnął i asygnacyą dał mu na

¹⁾ Przeciwno całemu działaniu.

1000 złotych a potem ks. hetman pojechał do Kodnia do Sapiehy kanclerza w. lit., szwagra swego. Tam będącego ks. hetmana znalazł Wereszczaka, chorąży brzeski poseł sejmiku gospodarskiego, gdzie zamiast promowowania swego poselstwa dał się łatwo namówić, że przyjął kontrahencyą czopowego brzeskiego od księcia hetmana i jeszcze potem zapożyczwszy się, dał prenumeraty na ten podatek ks. hetmanowi 1000 talerów bitych. Tak się tedy laudum sejmiku tego zaczęło mieszać.

Wpędce potem brat mój pułkownik pojechał do Nowogrodka na trybunał dla kończenia funkcji swojej deputackiej, a ja potem na roczki marcowe pojechałem do Brześcia.

Podczas roczków Laskowski regent grodzki dobrą obrócił się industrią: począł perswadować wszystkim, że dwie o czopowe będą egzekucyje: jedna od kasztelana brzeskiego vigore laudi województwa brzeskiego, druga od chorążego brzeskiego Wereszczaki, kontrahenta od księcia hetmana ustanowionego. A zatem najlepiej, ażeby czopowe reponować w kancelaryi grodzkiej, a mając kredyt u Fleminga terazniejszego podskarbiego w. lit. naówczas generała artylerji lit., administratora ekonomij królewskich zrobił to, że najprzód i największą sumę czopowego reponowano w kancelaryi. Także Sapieha kanclerz w. litewski kazał z dóbr swoich w kancelaryi reponować i inni za tym przykładem z pośpiechem czopowe do kancelaryi importowali a tak Laskowski regent bez żadnej nikomu obligacyi większą daleko część sumy czopowego przyjął do kancelaryi kwitowego i groszowe brał, co mu blisko sto czerwonych złotych uczyniło profitu. Mówiłem mu, że on ma profit, a ja jako pisarz, będę musiał od ks. hetmana kłopot cierpieć, ale to nic nie pomogło.

Interea Tarkowski kasztelan brzeski, widząc się być i od Wereszczaki chorążego brzeskiego oszukany i od Laskowskiego regenta grodzkiego w proficie swoim omylonym i jeszcze od ks. hetmana, do którego protestant Tołoczko rekurs uczynił, spodziewając się persekucyą cierpieć, przyjechał podczas roczków do Brześcia, chcąc in societatem consilii sui ¹⁾ gród wprowadzić.

Ja że i nie kontent byłem z owego gospodarskiego tryumfującego, mimo protestacyą Tołoczki, przyjaciela naszego, sejmiku i że mając na obiedzie gości, trochem się napił, oburzyłem się publicznie

¹⁾ Do wspólnego zamiaru.

przeciwko kasztelanowi tak dalece, żeśmy się zwadzili. Tumult zaczął być, ale przecież do niczego nie przyszło. Sam ten tumult uspokoiłem i tak kasztelan nic nie wskórawszy, jeszcze zmartwionym będąc, wyjechał z Brześcia. Staralem się rekonyliować z kasztelanem, gdyż na mnie Sapieha kanclerz, starosta mój brzeski był naówczas, jako się wyżej wyraziło, o sejmik poselski urażonym.

Po roczkach skończonych pojechałem do Rasny, a brat mój terazniejszy pułkownik był na funkcji deputackiej w Nowogrodku. Naszym Brześcianom przyjaciółm mocno w trybunale dopomagał, osobiwie Lisieckiemu, mającemu sprawę z księciem Marcinem Radziwiłłem krajczym litewskim dziedzicem i z Grabowskim horodniczym brzeskim, posesorem Bluwienicz folwarku Czarnawczyckiego, tak dalece, że bez najmniejszej pracy i kosztu swego Lisiecki, wygrawszy pomyślne akcesoryum, otrzymał na obmowach kondemnatę trzecią, cum forti executione. Dopomógł także Wieluńskiemu, który inter alia był od Ogińskich terazniejszych marszałków w. lit. małżonków pozwany: iż za komisarstwa swego w Gruszałkach, dobrach ich zmujdzkich, 50 dziewczek violavit. Były wszystkie damy ciekawe poznać Wieluńskiego, a że był bladawy, nie zdawał się im być winnym. W takowem oskarżeniu, Wieluński, człowiek wesoly, gniewał się o tę niewinności jego opinią.

Nastąpiła zatem limita trybunału, który brat mój pułkownik od koła żegnał tenore sequenti ¹⁾.

Po trybunale zakończonym, terazniejszy pułkownik brat mój powrócił do Rasny na Wielkanoc, po której pojechaliśmy do Wilna na początek trybunału obadwa, dla spraw, jednej z Grabowskim sędzią ziemskim brzeskim, a drugiej z Parowińską.

W Wilnie zastałem infensum ²⁾ dla mnie księcia Radziwiłła wojewodę wileńskiego, hetmana w. lit. o owo laudum przeciwko niemu na sejmiku gospodarskim brzeskim względem czopowego szelęznego uczynione, gdyż Buchowiecki pisarz ziemski brzeski, który był autorem tej materyi o czopowe i przeciwko któremu sejmikowi Tołoczko przyjaciel nasz z innemi protestował się, oskarżył mnie przed ks. hetmanem, jakobym ja był autorem tego sejmiku, siebie zaś emundując, produkował laudum, dowodząc, że się nie podpisał. Ja wiedząc o gniewie ks. hetmana, nie bywałem u niego na pokojach. To znowu uraziło ks. hetmana. Musiałem tedy jechać na te pokoje,

¹⁾ W rękopiśmie brak tej mowy. ²⁾ Zagniewanego.

gdzie ks. hetman zaczął mi wymawiać swoje urazy; ekskuzowałem się, ale mało mi to pomogło, przecież placabiliorem ¹⁾ ks. hetmana uczyniło.

Jakoż ks. hetman zapozwał na trybunał skarbowy Tarkowskiego kasztelana brzeskiego, jako marszałka sejmiku owego gospodarzkiego, mnie jako pisarza grodzkiego do odpowiadania za kancelaryą, że mimo kontrahenta czopowego brzeskiego Domańskiego, pułkownika husarskiego, od ks. hetmana ustanowionego odbierała, jako się wyżej wyraziło, czopowego brzeskiego. Tak książę hetman wzięwszy za fundament, nie tak konstytucją 1717 roku, bo ta elekcyą kontrahentów czopowego województwom i powiatom zostawiła, tylko hetmanów, gdzie ich są pensye, praeferibiliores in eligendo ²⁾ uczyniła, jako bardziej na fundamentie protestacyi contra actum sejmiku tegoż gospodarzkiego przez Tołoczkę i innych przyjaciół naszych zaniezionej, wygrał na trybunale skarbowym więzę cywilną na Tarkowskim kasztelanie brzeskim, także niedziel dwie na Laskowskim regencie grodzkim brzeskim, odbierającym czopowe i komportacyą odebranę sumy, a oraz obwarowanie, ażeby województwo brzeskie in posterum ³⁾ kontrahentów swoich nie obierało. Mnie zaś trybunał liberum pronuntiavit ⁴⁾; Laskowskiemu regentowi ks. hetman za instancją ks. terazniejszego kanclerza więzę darował, a Tarkowski kasztelan musiał dwie niedziele więzy wysiedzieć. Ja także wiedząc, że księga abjuratowa podymnego województwa brzeskiego sama oryginalna w prywatnym depozycie była u Tarkowskiego kasztelana brzeskiego a w grodzie taryfa będąca jest pofalszowana, nie mogąc za niepojednokrotną rekwizycją tejsze księgi od Tarkowskiego kasztelana rekuperować, dałem mu pozew na trybunał do komportacyi tej księgi. Nie czekając zatem kasztelan sprawy, oddał mi tę księgę.

Tego trybunału ziemskiego był marszałkiem Pociąg wojewoda trocki, a skarbowego trybunału był marszałkiem Łaniewski łowczy w. litewski.

Po ufundowanym trybunale w kilka niedziel i wyniesionym aktoracie z Grabowskim sędzią ziemskim i z Parowińską pojechałem w powiat kowieński do Zabieli marszałka kowieńskiego a ztamtąd do Hupnik do Piotrowiczowy ciwunowy pojurskiej z domu Zabieliówny, siostry marszałka kowieńskiego. Ztamtąd zaś na inkwizycją

¹⁾ Łagodniejszym. ²⁾ Których w wyborze przekładać należy nad innych. ³⁾ Na przyszłość. ⁴⁾ Uwolnił.

do Giełwan między Marcinkiewiczem koniuszym powiatu upitskiego a Żabą kasztelanem połockim w sprawie takię, że Marcinkiewicz miał za sobą Krojerównę, córkę Żabiny kasztelanowy połockiej, która gdy bezpotomnie umarła, pretendowała matka wrócenia tychże Giełwan w posagu danych, klejnotów i mobiliów, a Marcinkiewicz stawał z zapisami tychże dóbr i mobiliów od nieboszczki żony sobie uczynionemi i w magdeburgi szadowskiej przyznanemi, którym Żabowie kasztelanowie połocy fabrykacyą zadawali. Trybunał zatem inkwizycją uznał, jeżeli te zapisy nie sfabrykowane, tak do Giełwan jak i do Szadowa. Ja byłem naznaczony ze strony Marcinkiewicza a ze strony Żabów Chodźko podstarości grodzki oszmiański. Ekspedyowała się ta inkwizycya w Giełwanach, czyniła dosyć suspicyi o sfabrykowaniu przerzeczonych zapisów. Pytałem się prywatnie Marcinkiewicza i Rusela pisarza grodzkiego upitskiego, przyjaciela Marcinkiewiczowskiego, jeżeli są rzetelne te zapisy. Mocno mię o rzetelności onych asekurowali. Utrzymywałem zatem ich stronę. Pojechaliśmy potem na inkwizycją do Szadowa, gdzie pisarz miejski szadowski począł się mieszać, nareszcie inkwizycya w Szadowie już rozpoczęta zerwana została meo przyznam się suasu ¹⁾, ażeby nie skończywszy inkwizycyi, można ten interes przez kombinacyą zakończyć. Przyznał się już po zerwanej inkwizycyi Marcinkiewicz do sfabrykowanych zapisów. Kombinacya potem nastąpiła. Wrócił Giełwany, przy mobiliach utrzymawszy się, które nie były wielkiego waloru. Po tej inkwizycyi pojechałem do Wilna, gdzie co wziętem za inkwizycją, oddałem bratu memu terazniejszemu pułkownikowi na ekspens prawny, który w Wilnie, mając pod samym zamkiem stancyą, z wielkim ekspensem, mając ustawicznie prawie deputatów u siebie, bawił się, czekając na sprawę.

Interea dowiedziałem się w Wilnie, że Sapieha kanclerz wielki litewski, starosta brzeski, mając taką impresją, że Chrzanowski podstarości brzeski i Buczyński sędzia grodzki, nie mogą mi się w sentencyach swoich oprzeć, a gniewając się jeszcze na mnie o sejmik poseselski wyżej opisany w r. 1744, umyślił odmienić podstarościę już wiekiem sfatygowanego i mocniejszego w racyach na miejsce jego ustanowić. Jakoż po rezygnacyi Chrzanowskiego dał podstarostwo Wieszczyckiemu, który był przedtęm jezuitą i miał sam zjechać na ufundowanie nowego podstarościę na roczki juliowe. Mając tedy tę relacyą, nagle pobiegłem do Brześcia konno i czwartego dnia z ra-

¹⁾ Za moją radą.

na stanąłem w Brześciu. A że na popis zabłudowski dla brata mego naówczas chorążego, a teraz pułkownika pożyczylem sto dukatów u Floryana Orzeszki, opisawszy się oddać mu pod wolnym tamowaniem zasiadania pisarstwa, zaczęm dukatów 50 pożyczylem a 50 wziętem deponowanych w kancelaryi i tak ten dług oddałem.

Widząc mię moi nieprzyjaciele, których głową był Buchowiecki pisarz ziemski brzeski nadspodziewanie ich do Brześcia przybyłego, skłamali przed kanclerzem, że ja fomentuję szlachtę do niedopuszczenia Wieszczyckiego do przysięgi na podstarostwo, o czem ja nigdy nie myślałem. Kanclerz tedy wziął mnie na konferencyą i wymówiwszy swoje żale o sejmik ów poselski roku 1744, upewnił mnie o swojej łasce i zupełnej rekonyliacyi. Miałem czas wtenczas moję o ów sejmik objaśnić niewinność tak widocznie i dowodnie, że mnie kanclerz niewinnym uznał. Chciałem i prosiłem, aby mi pozwolił moich oskarżycielów publicznie przed nim o ich fałszywe oskarżenie konwinkować. Ale jako pan spokojny nie pozwolił mi tego, upewniając, że doskonale ich złość widzi. Tandem poszedł na ufundowanie roczków, na których, gdy Wieszczycki po przysiędze swojej miał mowę stylem jezuickim, że tak rzekę, śmiesznym, kanclerz w zupełnej i dawniej poufałości uśmiechał się do mnie. Postrzegli to moi adwersarze i starali się, aby sama kanclerzyna, multum valens ¹⁾ u męża, była mi implacabilis, aż tedy w półtora roku moja niewinność odkryła się. Ja zaś różnych nazazywawszy do prześlągania kanclerza instancyj, gdy zdesperowałem o przeproszeniu jego, a będąc bardzo łagodnie pociągany do księcia Czartoryskiego naówczas podkanclerzego a terazniejszego kanclerza litewskiego, już byłem jego przyjacielem.

Po roczkach juliowych znowu nagle własnym kosztem moim pobiegłem do Wilna na sprawę brata mego Wacława z Grabowskim i z Parowińską. Stanąłem w Wilnie na porcyunkulę, po której w kilka dni sprawa przypadła. Dali się Grabowski i Parowińska kondemnować. Jeszcześmy się kilka dni zabawili w Wilnie dla promocyi w sprawie Laskowskiego, regenta grodzkiego brzeskiego z Krzywobłockim, w której sprawie, gdy już deputaci zasiedli na namowę, służący brata mego terazniejszego pułkownika, trzymając pistolety, przypadkiem postrzelił masztalerza tegoż brata mego. Rozumieliśmy, że go zabił. Stancya była pod sądami samemi. Przybiegł instygator z wartą. Nurkowski tymczasem uciekł do Bernardynów.

¹⁾ Wiele znacząc.

Cyrulik opatrzył postrzelonego masztalerza i upewnił, że nie masz niebezpieczeństwa, chociaż w kark był postrzelony; zaniesiono go do Rochitów, ale ten przypadek strwożył deputatów, że zważając ten niespodziewany przypadek, sprawiedliwie sprawę osądził, a tak Laskowski regent grodzki przegrał.

Wyjechawszy potem z Wilna brat mój Wacław w województwo brzeskie a drugi brat mój terazniejszy pułkownik pojechał ze mną w powiat kowieński do Zabiełły marszałka kowieńskiego, zkąd przez Prusy pojechał w województwo płockie, na sejmik deputacki, mając tam uczynioną sobie od krewnych i przyjaciół otuchę, że może zostać deputatem na trybunał koronny. Jakoż za łaską Pana Boga, chociaż na sejmiku nie bardzo regularnym, został deputatem z Marcinem Radziwińskim, sławnym pierwój patronem trybunalskim lubelskim, a potem, że tak rzekę, wykrętaczem. Ja zaś powróciłem do Wilna tak dla sprawy rodziców moich z nieboszczykiem Wereszczyńskim majorem regimentu konnego w Kamieńcu litewskim stojącego, w której poszła z trybunału inkwizycya, jako też dla dopilnowania sprawy wyżej opisanój ks. hetmana o czopowe brzeskie z Tarkowskim kasztelanem brzeskim i z kancelaryą brzeską intentowanój. Po której sprawie modo, ut supra expressum ¹⁾ odeszłej pojechałem na eksdywizyą do Pacewicz w powiecie wołkowyskim, między Olizarowiczem podsędkiem grodzieńskim, od którego strony byłznaczony pisarz ziemski piński Szyrma, a między Sawickimi, z których strony ja byłemznaczony. Tam gdy się bawię, przyszedł do mnie list księcia Czartoryskiego, terazniejszego kanclerza litewskiego, mocno obligujący, abym z nim jechał do Lublina na sprawę Poniatowskiego podkomorzego koronnego z Tarłą wojewodą sandomirskim dochodzącym śmierci zabitego Tarła wojewody lubelskiego, a to dla tego książę mnie do Lublina wokował, że był tam deputatem Rutkowski sędzia ziemski dobrzyński, brat mój cioteczno-rodzony. Gdy tedy nie mogłem na obligacyą księcia pospieszyć, tedy wziął z sobą Sosnowskiego terazniejszego pisarza litewskiego, który pod owę okazyą insynuował się księciu kanclerzowi.

Tymczasem trybunał w Piotrkowie ufundował się. Brat mój mimo kontradycyę i manifesta za pomocą Poniatowskiego podkomorzego koronnego utrzymał się przy deputacyi, Lechnicki także rozwiedziony z siostrą moją terazniejszą Wańkowiczową, dowiedziawszy się, że brat mój obrany deputatem z Płocka, obrócił się, że nie

¹⁾ W sposób jak wyżej wyrażono.

bywszy na sejmiku, spraktykował sobie kredens na deputacyą z województwa wołyńskiego i gdy nikt mu nie kontradykował, przysiągł na funkcją deputacką. Po utrzymaniu się brata mego na funkcyi, Rozwadowski starosta karaczkowski, terażniejszy kasztelan halicki a naówczas deputat halicki podbudzony od Lechnickiego i Radziwińskiego uczynił ilacyą in conclavi przeciwko bratu memu, że ledwo więcej niż ćwierć roku po funkcyi deputackiej litewskiej został deputatem koronnym a prawo az post expletum triennium ¹⁾ pozwala powtarzać deputacką funkcją. Casus był jako niepraktykowany, tak ani prawem wyraźnym opisany, poszedł pod decyzją: brat mój musiał ustąpić z koła, tandem per pluralitatem, że to w drugiej prowincyi ze sprawami litewskimi konneksyi nie mającej nic prawu non derogatur ²⁾ został deputatem, a zatem przy funkcyi utrzymał się. Lecz jeszcze miał brat mój inną trudność: Skibniewski niejaki, człek wielkiej siły i czasem waryacyą mający, był subordynowany na zwadę przeciwko bratu memu. Przyszedł tedy do stancyi brata mego, zastał go w kontra z godnemi przyjaciółmi grającego, począł okazywać dawać i rzucać się, ale mój brat bez szabli w swojej stancyi będąc, wyrwał mu szablę z pochew i tak go mocno płazem w łeb uderzył, że aż padł, tymczasem warta trybunalska przybiegła, wzięła go, chciano go na gardło sądzić, ale brat mój heroicznie mu to darował. W zupełnej zatem cnót i talentów swoich estymacyi i spokojności sądził trybunał, a tymczasem święta Bożego Narodzenia nastąpiły.

Po świętach brat mój przyjechał do Rasny, był potem w Wołczynie u księcia terażniejszego kanclerza, naówczas podkanclerzego lit., pierwszy raz od niego poznany i estymowany, a tak ja będąc podstolim i pisarzem grodzkim brzeskim i raz bywszy deputatem z kowieńskiego, brat mój będąc chorążym petyhorskim i już powtórnie deputatem, accessimus ³⁾ do partyi terażniejszego księcia kanclerza.

To gdy się w Piotrkowie działo, ja z Pacewicz z ekadywizyi przyjechałem w brzeskie na roczki nowembrowe, na których była sprawa księcia Radziwiłła krajczego lit. terażniejszego w kurateli będącego, o zabicie podkoniuszego jego Kukawskiego, szlachcica z województwa podlaskiego, od żołnierzy regimentu konnego buławy polnej lit. w Kamieńcu litew. stojącego, podczas jarmarku w tymże Kamieńcu w jesieni będącego. Nie czyniłem żadnego faworu dla księcia krajczego, przecież że plenipotentów jego między innymi gośćmi zaprosiłem na obiad, bardzo mnie przed księciem krajczym zalecili. Spra-

¹⁾ Po upływie trzech lat. ²⁾ Nie uwłacza. ³⁾ Przystąpiłszy.

wa ta poszła na inkwizycyą, a skoro roczki nowembrowe skończyły się, zaraz książę krajczy przysłał do Brześcia, bardzo mnie do Czarnawczyc zapraszając, gdzie gdy przyjechałem, tedy tegoż dnia ze mną się widział, co było osobliwszego faworu znakiem, bo tam zaproszeni goście ordynaryjnie ledwo czwartego dnia widzieli go. Po bawieniu się w późną bardzo noc z księciem krajczym bez wieczerzy na różnych konwersacyach, pospieszyłem do Rasny, gdzie w tropy prawie za mną przysłał karetę książę krajczy, zapraszając mnie znowu do Czarnawczyc. Musiałem jechać i zastałem tam Sosnowskiego naówczas pułkownika petyhorskiego, terażniejszego pisarza w lit., który za faktorstwem Szymona żyda, kasyera i faworyta księcia krajczego, podjąwszy się długi jego wypłacić, wziął w tenetę swoją Kleck i Ciemkownicze, z których intrat miał długi opłacić. Jeszcze wziął kapitulacyi 10,000 złotych, ale ich nie opłacając a tylko odmieniając oblige i księcia krajczego odebrane oblige jakby już opłacone prezentując, znaczny uformował kapitał i księcia krajczego w skrypta przyznane wprowadził, że mu winien zostaje znaczną sumę. Z tém wszystkiem kredytorowie nie mając satysfakcyi od Sosnowskiego, któremu książę krajczy Kleck odebrał, a to co wybrał Sosnowski intrat, przepadło, znowu resuscytowali z księciem krajczym proceder i kondemnowali go bez żadnej obrony od Sosnowskiego. Użyty tedy byłem między temi stronami za medytatora, gdzie pro justitia certando ¹⁾ uczyniłem sobie nieprzyjacielem Sosnowskiego długo mi pamiętającego, lubo słowem go żadnym ale tylko prawdą samą uraziłem. Kombinacya nie doszła. Sosnowski z Czarnawczyc odjechał a ja jeszcze zostałem się. Był naówczas w Czarnawczycach doktor lubelski nazywający się Brzeski, którego książę krajczy na tydzień sprowadziwszy, pół roku u siebie trzymał, a nie chcąc go wypuścić, wziął w areszt konie jego i samego politycznie kazał pilnować. Ten doktor bardzo sobie przykrzył to bawienie się i polityczny areszt. Nareszcie zwierzył mi się, że chce ujechać. Miałem nad nim kompasyą i tak, gdy konie jego do wody dla napojenia poprowadził człek jego, on zaraz do kolaski swojej kazał je zaprzadzić i wsiadłszy, wyjeżdżał nad wieczór. Dogonił go podkoniuszy książęcy piechotą, porwał za lejce, tymczasem ja umyślnie nadjechałem, że podkoniuszy zawstydzony się mnie, puścił go. Zabiegł jeszcze doktor do żyda Szymona faworyta książęcego, dla pożegnania go, i ja tamże jechałem. Żyd zmieszawszy się, a nie śmiejąc go przy nie aresztować,

¹⁾ Walcząc w obronie sprawiedliwości.

puścił go, ale go myślał w drodze kazać nagonić i gwałtem nazad przyprowadzić. Gdy się mnie w tém radził, ja mu powiedziałem, że jeżeli bez woli księżęcej to zrobi, że wolnego człeka doktora i sekretarza królewskiego gwałtem na drodze weźmie, tedy będzie o to od króla rekwiżycya i książe może powiedzieć, że się bez woli jego to stało, a zatem wszystek kłopot na kasyera spadnie. Lepiej tedy, aby pobiegł do księżęcia i spytał się, co z tém każe czynić. Dałem tę radę, aby tymczasem doktor dalej mógł umknąć. Jakoż nim książe biegającego z fuzją po zwierzyńcu żyd znalazł, doktor daleko umknął i noc ciemna tymczasem nastąpiła. Były wtenczas same zamrozki, bród długi i głęboki z Czarnawczyc do Brześcia. Prawie cudem to się stało, że się doktor na tym brodzie nie załamał, ale szczęśliwie lekką kolaską przebiegł. Poszła za nim pogoń. Rozumiano, że do Wisztyc do klasztoru Cystersów doktor uciekł. Tam za nim goniono, a doktor do Brześcia prosto umknął do kolegium jezuickiego i już na bezpiecznym miejscu stanął. Ja też z Czarnawczyc zaraz odjechałem do Rasny. Oznajmił mi doktor przez list, wielkiej obligacyi pełen, że uszedł do Brześcia, jak go przez kilka dni obstąpiwszy klasztor i kościół, ludzi sto księcia krajczego pilnowało i jak po jezuicku przebrawszy się, z drugim jezuitą pojechał do Lublina,

Tymczasem nastąpiło Boże Narodzenie i Nowy Rok, na który z Piotrkowa przyjechał brat mój, pułkownik teraźniejszy, jakom wyżej namienił. Tenże brat mój po Nowym Roku 1746 do Piotrkowa pojechał a ja destynowany byłem od księcia teraźniejszego kanclerza, abym jechał w piński powiat w takowym interesie.

Książe Michał Korybut Wiśniowiecki, pierwój kanclerz w. lit. a potem wojewoda wileński, hetman w. lit. miał primo voto księżniczkę Dolską marszałkównę nadworną litewską, z którą miał jedną córkę; tę wydał za Ogińskiego starostę gorzdowskiego potem wojewodę trockiego: ta Ogińska miała jednego tylko syna, teraźniejszego pisarza polnego lit. i córek sześć i drugą z tąż Dolską miał córkę, którą wydał za Zamojskiego wojewodę smoleńskiego, z której jedna córka poszła za Mniszcha podkomorzego lit.

Tenże książe Wiśniowiecki miał 2-o voto księżniczkę Czartorską kasztelanekę wileńską, siostrę księcia kanclerza, którą sterilem ¹⁾ przeżył. 3-io voto pojął księżniczkę Radziwiłłównę kanclerzanekę w. lit., która 1-o voto była za Flemingiem koniuszym lit. ministrem

¹⁾ Bez potomstwa

pierwszym saskim i faworytem Augusta II-go króla polskiego; z tej syn w dzieciennym wieku umarł, a tak i z tąż książe Wiśniowiecki sterilis 1744 w Mereczu umarł. Pozostała wdowa księżna Wiśniowiecka poszła w rok potem za Sapiehę łowczego lit., wnukowie zatem księcia Wiśniowieckiego, jakom wyżej namienił, Ogińscy, pisarz polny i wojewodzanki trockie siostry jego, także Mniszchowa i podkomorzyna domagali się u Sapiehy łowczego lit., ażeby przynajmniej Dolskich substancyą onym wypuścić, a tak komisya przez kombinacyą uznana była do dóbr Dolskich dla spisania inwentarzów i wyprowadzenia intraty, in ordine podzielenia onęj między konsukcesorami substancyi Dolskich. Od łowczego tedy był naznaczony Strawiński podkomorzy starodubowski, od Mniszchowy podkomorzyny lit. Pawłowski komisarz dóbr Mniszchowskich generalny, od Ogińskiego pisarza polnego i dwóch wojewodzanek trockich, teraźniejszej Brzostowskiej pisarzowy w. lit. i Wielohorskiej oboźnej w. koron. ja, zaś od Przędzieckiej teraźniejszej referendarzowej lit. Zawadzki, od Platerowy wojewodziny mściławskiej i Brzostowskiej kasztelanowy połockiej Sulatycki. A że książe teraźniejszy kanclerz przydany był opiekunem od króla Ogińskiemu wojewodzicowi trockiemu, naówczas cześnikowi lit. a teraźniejszemu pisarzowi polnemu litew. i dwom siostróm jego teraźniejszej Wielohorskiej i Brzostowskiej pisarzowy lit., zaczęm mnie na tę komisją ordynował, naznaczywszy mi salarium złot. 1000.

Pojechałem tedy w powiat piński, gdzie tę komisją pilnie czyniłem z mojej strony, gdzie się też nauczył likwidować intratę i inwentarz porządny pisać. Popisaliśmy inwentarze Chomska, Opola, Motola, Lubieszowa, Karolina, ztamtąd pojechaliśmy w powiat stonimski do Jeziernicy, ale gdy zerwała się znowu kombinacya między łowczym litewskim a konsukcesorami, tedy nie dano nam likwidować intraty jeziernickiej, a tak rozjechaliśmy się z tej komisji.

Pospieszałem potem na sejmik deputacki do Brześcia, gdzie solita prezentowałem się popularitate ¹⁾. Była to mens ²⁾ księcia teraźniejszego kanclerza lit., ażeby był deputatem Laskowski regent grodzki brzeski i Suzin podkomorzyc brzeski; druga zaś strona, to jest książe Radziwiłł hetman w. lit. i Sapieha kanclerz, nie chcieli tego sejmiku. Laskowski wziął niewinną suspicyą o mnie, że dlatego go do deputacyi promowuję, abym się zbył go z regencyi grodzkiej. Na to mu dawałem asekuracyą, potem chciałem od Fleminga podskar-

¹⁾ Ze zwykłą popularnością. ²⁾ Myśl.

biego, aby mu dał 300 dukat.; Fleming tylko 200 duk. dawał. Suzin zaś podkomorzy brzeski lit. księciu terażniejszemu kanclerzowi deklarował syna swego do deputacyi promowować, jednak się i na drugą oglądał stronę. Była też i ta pod tenże czas okoliczność: Antoni Pociąg strażnik w. lit., zabrnawszy w wielkie długi, musiał dobra swoje sprzedać. Jakoż je sprzedał Flemingowi, to jest Włodawę, Rożankę, Terespole, Rzeczyce i Zdzitowice. Podał tedy tabelę długów na tychże dobrach będących z wielką krzywdą kredytörów, mniejsze sumy, niż był winien, położywszy na Zdzitowcu. Miał Franciszek Rusiecki kasztelan miński 100 tysięcy złotych, a Pociąg położył go tylko 40 tysięcy. Ja wyrobiłem dla niego u Fleminga podskarbiego 50 tysięcy złotych i najpierwszy wakans poruczeństwa petyhorskiego, któreby się zdarzyło w rodzinie książąt Czartoryskich lub ich przyjaciół a przytém co rok 1000 złotych płacenia hac conditione ¹⁾, aby Rusiecki już był zawsze przyjacielem księcia terażniejszego kanclerza. Gdy zatém sejmik był zagajony, ja od szlachty wezwany zasiadłem marszałkowskie miejsce. Tylko co chciałem dziękować, aż Rusiecki Stanisław rotmistrz województwa brzeskiego, brat stryjeczny kasztelanica, odzywa się z protestacją. Prosiłem go tedy, aby się nie protestował a prosił do mnie kasztelanica. Poszedł do niego, ale przyniósł mi respons, że kasztelanica przyść do mnie nie może, ale mnie do siebie zaprasza. Poszedłem tedy do niego i prędko mu to wyperswadowałem, aby takich awantazów, którem ledwo z trudnością dla niego wyrobił, nie tracił. Kiedym ja zaś wyszedł do kasztelanica z kościoła, tedy Suzin podkomorzy bez żadnej protestacyi sejmik pożegnał i już trudno było co czynić, bo Suzin podkomorzy zaraz po pożegnaniu jako protestant wyszedł z kościoła, chociaż protestacyi nie czynił; że tedy nie było żadnej protestacyi w kancelaryi zapisanej, a ja miejsce marszałkowskie zasiadłem, obawiał się książę hetman w. lit. Radziwiłł i Sapieha kanclerz w. lit. będący obydwaj w Białym, abym nie wydał kredensu deputackiego dla Laskowskiego i Suzina, Laskowskiego bowiem jako activum obawiali się mieć deputatem. O tym kredensie ani myślałem, a w tęp przysyłają do mnie do Brześcia umyślonych, książę Radziwiłł hetman w. i Sapieha kanclerz, bardzo mnie do Białego zapraszając; dokąd gdy przyjechałem, książę hetman ofiarował mi czopowego brzeskiego kontrahencyą a kanclerz stolnikowstwo brzeskie świeżo po Szujskim wakujące. Czopowe przyjąłem i bratu memu terażniejszemu pułkownikowi ustąpiłem prowent

¹⁾ Pod tym warunkiem.

ten, postawszy do Piotrkowa 120 duk., o stolnikowstwo prosiłem, aby się dostało albo Rusieckiemu kasztelanowi albo Paszkowskiemu strażnikowi polnemu litewskiemu stanisławowskiemu, gdyż był aktualnym strażnikiem Baranowicz. Ale kanclerz odpowiedział, że to być inaczej nie może, gdyż podstolstwo po mnie destynował dla Wieszczyckiego podstarościowego brzeskiego. Ja tedy, o czém nie myślałem, upewniłem, że kredensu deputackiego nie wydam.

Po sejmiku posłał mnie książę terażniejszy kanclerz do Warszawy do Mniszcha podkomorzego lit. dla ukoncertowania procederu prawnego nomine konsukcesorów Dolskich z Sapiehą łowczym lit., na zbliżającym się trybunale lubelskim, cośmy z Dłuskim łowczym lubelskim i sławnym patronem trybunalskim ułożyli.

Nastąpiły potem roczki marcowe w Brześciu, gdzie były sprawy ks. terażniejszego kanclerza do wykupna zastawników od wójtostwa brzeskiego wsie trzymających a potem odwołane roczki do maja.

Na roczkach majowych książę kanclerz tak z temi posesorami jako i z księżą Cystersami wisztyckimi zastawnikami folwarku Kowardiak, magno motu agitującą się wygrał mojem staraniem sprawę a po roczkach majowych pojechałem do Lublina dla widzenia się z bratem moim deputatem koronnym i byłem w Przybysławicach u księcia terażniejszego kanclerza bardzo dobrze przyjętym.

Był naówczas marszałkiem trybunału koronnego Ignacy Sapieha wojewoda mścisławski a nim ja przyjechałem do Lublina, była już sprawa konsukcesorów księcia Wiśniowieckiego, za któremi się mocno książę terażniejszy kanclerz litewski interesował, z Sapiehami łowczymi w. lit. Zjechał z drugiej strony za Sapiehą Sapieha kanclerz w. lit. w której sprawie brat mój zelozissime ¹⁾ przy konsukcesorach stanął, tak dalece, że się i do szabli porywał i marszałkowi trybunalskiemu osą w oczy stawiał. A tak konsukcesorowie wygrali sprawę, choć in accessorio, ale perimenti, bo Sapieha Komarno przegrał. Tam tedy zjednał sobie brat mój wielką przyjaźń Mniszcha podkomorzego lit., brata rodzzonego marszałka nadwornego koronnego. Tamże i z księciem Sołtykiem, naówczas koadjutorem kijowskim a teraz księciem biskupem krakowskim in intimas wszedł familiaritates. Powróciwszy z Lublina, byłem w Białym, gdzie mi Sapieha kanclerz wymawiał żwawość brata mego przeciwko wojewodzie mścisławskiemu, marszałkowi trybunalskiemu, który się na niego zalił i obligował mnie, abym pisał do brata mego, ut desistat ²⁾ od tęp żwawości. Brat mój

¹⁾ Najgorliwiej. ²⁾ Aby odstąpił.

ten list wziął pro ansa do marszałka, że secreta stubae reweluje i że praktyki czyni; szukał różnych sposobów marszałek do umartwienia brata mego, ale się mu nic nie udawało.

Były potem roczki juliowe, a potem sejmik poselski nastąpił, na którym miałem ja stanąć postem z Buchowieckim pisarzem ziemskim brzeskim. Tak i kanclerz mnie upewnił, a w tém Sadowskiego starostę słonimskiego starego usilnie promowował. Na wielkie starosty słonimskiego prośby ustąpiłem mu, nie psując mu, asekurowawszy sobie na drugim sejmiku poselstwo, co mi cum plausu całe przyrzekło województwo i książę terazniejszy kanclerz hanc aequanimitatem ¹⁾ pochwalił mi. Ci też posłowie referowali się względem pisania instrukcyi swojej, którą mi książę kanclerz zlecił pisać a potem zjechawszy się do Brześcia, podpisaliśmy tę instrukcyą.

Nastąpiły potem roczki septembrowe. Przyszła mi przez list od Szeluty marszałka księcia terazniejszego kanclerza bardzo smutna wiadomość, że brat mój najmłodszy Leon, u Teatynów w Warszawie będący, rok 21 życia swego zaczawszy, na dysenterją umarł. Był to młodzian wielkich talentów, wielkich cnót, wielkich nadziei, bo rozum miał wielki, serce wielkie, pojedynkował się szczęśliwie z zawołanym pacholkiem Sulerzyskim, którego potem w Piotrkowie deputatem będącego ścięto. Był wielkiej modestyi, a przytém osobliwszego nabożeństwa; wielkim mnie żalem ta nabawiła nowina, poszedłem zaraz z sądów do Jezuitów do konfidenta mego ks. Obrębskiego rektora, gdzie dopiero wylawszy się na płacz, przez dwa dni płakałem, nareszcie bojąc się o ojca mego, aby się dowiedziawszy o tej śmierci nieboszczyka Leona, którego bardzo kochał, aby się nie rozchorował, niemniej się obawiając o siostry moje Agnieszkę, która potem poszła za Jełowickiego stolnika terazniejszego czernichowskiego i o Teklę, która teraz jest za Aleksandrowiczem chorążym lidzkim, kochających bardzo tegoż brata, pojechałem do Rasny. Zastałem je płaczące i mdlejące, przecież tające przed ojcem naszym. W tymże czasie i matka nasza ze Stokliszek przyjechała do Rasny, która się już dowiedziała o śmierci nieboszczyka Leona. Baliśmy się bardzo, aby ojcu naszemu nie powiedziała, a widząc, że przed nią taimy, rozgniewała się o to na nas i jak wyjechała w kilka dni do Goślic w płockie województwo, tak już więcej w Rasnej nie pozostała.

¹⁾ Tę bezstronność umysłu.

Pojechałem potem z bratem moim Wacławem na sejm do Warszawy, szukając dla niego miejsca w jakim regimencie, które i znalazłem. Kapitan jeden w regimencie królowy w Elblągu stojącym przedawał kapitanją. Otrzymałem konsens od nieboszczyka Potockiego hetmana w. kor. do kupienia tej chorągwi, ale jak mój brat Wacław ustawicznie się ze mną kłócił bez żadnej racyi, tak on sam nic nie skończywszy, odjechał do Rasny, a ja się w Warszawie zostałem, gdyż Sapieha kanclerz w. lit. zatrzymał mnie, abym z nim sądził asesoryą, a nawet księcia podkanclerzego, terazniejszego kanclerza o to prosił, aby mi wyperswadował, abym sądził asesoryą. Jakoż mi Sapieha kanclerz dał stancyą u Franciszkanów, deklarował dawać karete, jeżeli bym jej potrzebował i tak zostałem się w Warszawie dla asesoryi. Kanclerz bowiem, jak go książę Czartoryski, naówczas podkanclerzy, przewyższył i daleko w łasce królewskiej, tak nie miał sobie aplaudujących i unikali od sądzenia z nim asesoryi, ile w Warszawie z nie miałym kosztem bawić się nikt nie chciał, a potem, że lubo nie miał do mnie dawniej poufałości, jednak jakoś miał opinią o rzetelności mojej w dawaniu decyzji, a że Hornowski pisarz dekretowy zachorował, a Szczepanowski regent asesorski nie bardzo był suficiens do napisania wielkiego oczywistego dekretu, tedy mnie pióro asesorskie do ozdrowienia pisarza protunc ¹⁾ kanclerz konfidował: miałem tedy pracę, a pożytek kto inny.

Będąc naówczas w Warszawie, obaczyłem Zaleską kasztelanę wiską na asamblach, wielkiej piękności i talentów damę. Przyznam się do mojej słabości, że od pierwszego widzenia w wielką wpadłem inklinacyą, nie śmiałem jednak wchodzić w konkurencyą, widząc wielu i wielkich ludzi starających się o tę damę. Był podówczas Eperyaszy generał francuzki, człek niegdyś znacznej substancyi i który był marszałkiem trybunalskim litewskim ale bardzo utratnym, który w Warszawie chorował, a jako był ojca mego przyjaciel i w domu naszym często bywał, tak pojechałem nawiedzić go. Zastałem go w wielkim niedostatku i w zimnie leżącego. Uzałem się nad jego nędzą i dałem mu 10 duk., będąc w tém nieostrożny, że mając kilkaset dukatów w worku danych mi od ojca dla dania wojewodzie smoleńskiemu adytamentu na Stary Zdzitów, aby go pozwolił odkupić od Grabowskiego oboźnego brzeskiego,—z tego worka wyjąłem te 10 duk., co on postrzegłszy, umyślił mnie zażyć i prosił mnie, abym go odwie-

¹⁾ Natenczas.

dzał: jakoż, gdy drugiego dnia byłem u niego, pytał się mnie, jeżeli znam kasztelanę wizką. Powiedziałem, że znam, a on mi tedy zaczął ją swatać, upewniając, że już mówił o mnie z generałem Kamińskim ojczymem jej i znalazł dość łatwego. Zawsze dyfidował takowemu dla mnie sukcesowi, ale mi nareszcie Eperyaszy wyperswadował, że mu zaczął wierzyć w tém, w czém sobie bardzo życzyłem. Eperyaszy przywykł do takich profitów, bo od generałowy Kamińskiej, matki kasztelaneki, brał pieniądze, obiecując wyswatać Krasieńskiego starostę przasnyskiego wdowca bezdzietnego, mającego trzykroć sto tysięcy intraty rocznej, o czém ja nie wiedziałem. Przywiązał mnie tedy Eperyaszy temi perswazyami do siebie, że go musiał suplementować, lubo od wielu panów miał charitativa subsidia, ale to wszystko u utratnego jak w dziurawym worze ginęło. Przyszło do tego, że nie jechałem z kanclerzem lit. po limitowanój asesoryi w brzeskie województwo, ale się jeszcze w Warszawie przy Eperyaszym zostałem, z którym miałem jechać na święta Bożego Narodzenia do Równego o sześć mil od Warszawy, gdzie się znajdował Kamiński generał z żoną i z pasierbicą kasztelaną wizką. Jakoż z nim lubo chorym, osobliwie pod nocne pory prawie konającym, pojechałem do Równego. Tam przyjechawszy, nie zastaliśmy ich w domu, byli na polowaniu, gdyż kasztelanica wizka bardzo dobrze strzelała, u Renardowy generałowy, która syna swego do niej swatała. Obligował mnie generał Eperyaszy, abym wiersze od niego napisał do kasztelaneki przed śmiercią żegnające, które napisałem tenore sequenti:

Oto ta, która ze wszystkich sił, dusza
Tobie życzliwa, gdy mną jeszcze rusza,
Póki puls sercem bije i krew sączy,
Żegna cię, nim się na wieki rozłączy.

Ta częścią bóstwa i nieskazitelną
Będąc, wyzuwszy postawę śmiertelną,
Tém doskonałej twe cnoty obaczy
I wieczny termin miłości nazaczy.

Żał mi jest wprawdzie, że cię me powieki
Więcej nie ujrzą, zawarte na wieki;
Lecz jeśli wielkie przepuściwszy winy,
Bóg mnie niebieskiej domieści krainy,

Tam twój piękności oryginał żywy,
Boga samego obaczę, szczęśliwy:
W chórach anielskich, w świętych panien gronie,
Ujrzę twój portret piękności w Syonie.

A gdy już idę na taki plac głuchy,
Gdzie pewny sekret na ludzkie podłuchy,
Choć wstyd najczystszy twarz ci zarumieni,
Zwierz mi się z twoich serdeczych płomieni.

Z tym ja tak świętym idąc przewodnikiem,
Mężnie się spotkam z dusznym zapaśnikiem,
Ani się tyran serdeczny ośmieli,
Widząc niewiność serduszka Anieli.

I za tym skarbem do boskiej dobroci
Zawołam, niech twych dni nigdy nie kroci;
Niech co najmędrza myśl twoja przenika,
Uprzedzająca fortuna spotyka.

Wspomnij wzajemnie o méj nędznej duszy,
Gdy się czyścowy kat nad nią rozjuszy;
Ufam, gdy westchniesz, święta panno, szczerze,
Bóg z nią łaskawe uczyni przymierze.

Z temi tedy wierszami i z listem posłał Eperyaszy do generała Kamińskiego, dając znać, że przyjechał do Równego; a ja skoroby zmierzchło, umyśliłem kryjomo przed Eperyaszem wyjechać do domu. Już jak się zmierzchło, konie moje podprowadzone pod dwór były i rzeczy zabrane, już miałem ze dworu wychodzić a tymczasem generałowie Kamińscy i z kasztelaną nadjechali. Nie mogłem tedy odjechać. Nazajutrz zaś chciałem koniecznie odjechać, ale mnie generałowie oboje tak mocno obligowali, że mi się musiał na święta zostać; przez święta, jako nie mając mnie w opinii konkurenta, dobrze akceptowano, a ja nierozmyślny za dobry znak to brałem. Darowałem kasztelanice charteczkę brata mego terazniejszego pułkownika w nadzieję łaski, jego charteczkę ekstraordinaryjnie rączą Lotką nazwaną, która mogła się cudem rączości nazywać. Nareszcie wyciągnąłem Eperyaszego do Węgrowa, gdzie go zostawiłem, gdzie on potem i umarł, a sam pojechałem na Nowy Rok do Rasny i na roczki januarowe do Brześcia. Zaczął się zatem rok 1747.

Roczki januarowe były dość liczne, na których i kompromis między Rusieckim kasztelanicem mińskim a Antonim Buchowieckim posesorem Oziat Ziemskich jako superarbiter sądziłem. Był na tych roczkach Sosnowski, pisarz terazniejszy litewski. Częstowania ustawiczne były. Sosnowski uczyniwszy się przyjacielem Rusieckiego kasztelanica mińskiego, przyprowadził go do zgody z Flemingiem podskarbin mimo moję wiadomość, ale szkodą Rusieckiego chciał się Flemingowi przysłużyć; jakoż Rusiecki bez owych wszystkich wy-

zój wyrażonych, odemnie wyrobionych awantazy zgodził się z Flemingiem taniiej, bo tylko za 40 tysięcy złotych pols. i pieniądze zaraz odebrawszy, pokwitował. Widział moję życzliwszą sobie usługę, ale czas upłynął.

Brat mój terazniejszy pułkownik pojechał do Piotrkowa na sprawę z Lechnickim rozwiedzionym z siostrą naszą o ekspensa swoje prawującym się i na drugą sprawę z Rutkowskim sędzią ziemskim dobrzyńskim, bratem naszym cioteczno rodzonym, kasującym donacyą matki swojej, naówczas in secundo voto za Mielżyńskim kasztelanem rypińskim bywszją, która sprzedała ojcemu naszemu połowę miasteczka Radzanowa w województwie płockim i jadąc do Piotrkowa, odprowadził charteczkę swoją odemnie kasztelance wizkiej darowaną: z Lechnickim dał się kondemnować, a z Rutkowskim wygrał sprawę.

Potem nastąpił sejmik brzeski deputacki, na którym tenże sam konkurent był Laskowski regent grodzki z Suzinem podkomorzycem brzeskim. Interea Laskowski, nie chcąc być deputatem, ile gdy mu Fleming pieniędzy tych, które przedtem dawał, dać nie chciał, potrafił w to, me inscio ¹⁾, że podskarbi napisał do mnie kartkę, aby ten sejmik nie doszedł. Były niektóre łatwe i małe do ufacylitowania jeszcze trudności, gdy mnie ta doszła kartka. Przestałem starania czynić, a tak sejmik nie doszedł.

Po sejmiku na zapusty pojechałem z Flemingiem podskarbis wielkim lit. do Białegostoku, gdzie rozumiałem, że generałowie Kamińscy i z kasztelaną będą, ale ich nie było. Powróciłem wprost z Białegostoku do Rasny, gdzie ojciec nasz mnie Czemery, a bratu memu terazniejszemu pułkownikowi Stupiczew do posesyj naszych wypuścił. Nie tając też dłużej śmierci brata naszego Leona, powiedzieliśmy o niej ojcemu naszemu, który domyślając się już tego z racy, że przez tak długi czas żadnej wiadomości od niego nie miał, już przygotowanym a zawsze z wolą Boską zgadzającym się przyjął to sercem.

Nastąpiły roczki marcowe, na które pozew wydał ojciec mój Łazniewskiemu stolnikowi inflantskiemu o pożyczone dwanaście tysięcy tynfów, który już przez swoje marnotrawstwo przychodząc do ruiny fortuny, wydał wzajemnie pozew ojcemu memu o straty swoje w konkurowaniu o siostrę naszą Agnieszkę, która potem poszła za Hłowickiego, poniesione, i produkował listy siostry mojej upewniające go o przyjaźni swojej, jeżeli wola ojca mego przystąpi.

¹⁾ Bez mojej wiedzy.

Była sprawa combinatis actoratibus i dylacya kopia spraw wszystkich poszła. Tego roku nie jechaliśmy na początek trybunału lit. do Wilna dla poparcia sprawy z Grabowskim i z Parowińską: oni też nas nie pozywali. Na wiosnę była złożona kombinacya w Wołczynie między ks. Lubomirskim podskarbis koronnym a Flemingiem podskarbis w. lit. o wniesienie Pociejowy strażnikowy w. lit., z domu Zachorowskięj, kasztelanicy wołyńskiej na dobrach pociejowskich Flemingowi podskarbisemu wiecznością przedanych opisane, ile z bratem moim terazniejszym pułkownikiem byliśmy ze strony Fleminga, a Baczyński patron trybunałski lubelski był ze strony księcia podstolego koronnego, zięcia strażnikowy lit., która kombinacya nie doszła. W tém też przyszła wiadomość, że siostra strażnikowy lit. Pociejowy rodzona Zamojska ordynatowa, w Warszawie po długiej umarła chorobie, która że była primo voto za Wołłowiczem marszałkiem w. lit., tedy Wołłowiczowie, in quorum capite referendarz lit. Wołłowicz i siostra jego Pacowa kasztelanowa żmujdzka, pozajeżdżali dobra po ordynatowej w Litwie będące, jako to: Antopol w brzeskim, a Horodyszczce i Żeleznice w nowogrodzkim województwie leżące, która okoliczność sprowadziła z Wołynia w województwo brzeskie do Rzeczycy Pociejową strażnikową w. lit. i ks. Lubomirską podstolinę koronną, córkę jej do Pociēja strażnika w. lit.; przyjechał z niemi i Remigian Jełowicki, terazniejszy stolnik czernichowski. Tego tedy Jełowickiego z ludźmi wysłała strażnikowa Pociejowa w województwo nowogrodzkie do odjechania Horodyszczca i Żeleznicy, ale ten bardziej do żartów niżeli do interesu sposobny mógł zajechać Horodyszczce, ale gdy już przyjeżdżał podedwór, obaczył kaczki dzikie na stawku pode dworem pływające i zapomniawszy o zajeździe, do kaczek strzelił. Ludzie we dworze będący postrzegłszy, nie dopuścili go do dworu i tak z niczém powrócił w województwo brzeskie do Rzeczycy.

Brat mój terazniejszy pułkownik, będąc deputatem w trybunale koronnym, pozabierał znajomości swoje i przyjaźnie z wielu koronnemi, gdzie i strażnikowej litewskiej i podstolinie koronnej, córce jej był znajomy; przystali tedy po niego obiedwie, zapraszając do Rzeczycy. Potem ja do Czemer nadjechałem, gdzie będąc, pojechałem do Rzeczycy. Tam vocatus byłem ad consilium względem wyżej wyrażonych zajechanych dóbr po ordynatowej Zamojskiej a siostrze rodzonej strażnikowy litewskiej, tak życzyłem, ażeby najpierw upewnić sobie ks. Czartoryskiego naówczas podkanclerzego a terazniejszego kanclerza lit., rządzącego absolutnie trybunałami lit., a potem ażeby

Jełowicki jechał w nowogrodzkie z generałem alias woźnym i choć do wsi lub do miasteczka intromitował się przez obwołanie posesyi generalskie; skoro go zaś ztamtąd rugować będą, ażeby zaraz czynił w grodzie nowogrodzkim manifest o ekspulsyą i pozwy do reindukcyi wydał, a to ad accelerandam justitiam ¹⁾. Jakoż strażnikowa lit. Pocijowa i księżna podstolina koronna były w Wołczynie, upewniły sobie promocyą ks. podkanclerzego. Były i w Szereszowie. Upewniły także sobie promocyą Fleminga podskarbiego w. lit. Wyprawiły potem w województwo nowogrodzkie Jełowickiego, który intromisye pobrał i będąc rugowanym, manifesta o ekspulsyą i pozwy do reindukcyi Pacowi kasztelanowi żmujdzkiemu i Wołłowiczowi referendarzowi na trybunał miński wydał, a zatem gdy powrócił do Rzeczy, strażnikowa litewska obligowała brata mego terazniejszego pułkownika, ażeby dla promocyi sprawy jej jechał z Jełowickim do Mińska na reasumpcyą kadencyi mińskiej i dała mu 100 duk. za samą fatygę, a oprócz tego dała dość pieniędzy Jełowickiemu na ekspens prawny.

Gdy się działy rzeczy, tedy tymczasem Jełowicki zaczął konkurować o siostrę moję Agnieszkę, która była z sióstr najpiękniejsza i całe grzeczna; miał dla siebie łaskawego brata mego, terazniejszego pułkownika, i już była dla niego nadzieja siostry mojej. Brat zatem mój z Jełowickim wybrali się do Mińska, a jeszcze dla większej promocyi wzięli listy od strażnikowy lit. do księcia hetmana Radziwiłła. Byli u niego w Nieświeżu i wielkie upewnienia pomocy otrzymali.

Był naówczas marszałkiem trybunalskim Sołłohub, przeszły podskarbi w. lit., a naówczas wojewoda brzeski lit. Wszystko na instancyalne listy z Wołczyna i Nieświeża uczynił, słowem mówiąc, Pocijowa strażnikowa w. lit. dwie kondemnaty w Mińsku na Pacach kasztelanach żmujdzkich i na Wołłowiczu referendarzu otrzymała. Za pierwszą otrzymaną kondemnatą powrócili cum plausu z Mińska, Tandem Jełowicki za instancyą strażnikowy litewskiej i księżny podskarbiny koronnój, otrzymał deklaracyą siostry mojej od ojca mego z prekustodycyą ²⁾, ażeby na posag siostry mojej znalazł bezpieczną lokacyą. Nastąpiły potem przedślubne intercyzyjne zapisy i termin wesela in Januario naznaczony. Odjechał Jełowicki na Wołyń z strażnikową litewską i z księżną podstoliną, a tymczasem nastąpiło Boże Narodzenie, na które powróciwszy z Wołynia przyjechał Jełowicki do Rasny.

¹⁾ Dla przyspieszenia sprawiedliwości. ²⁾ Z zastrzeżeniem.

Po Bożem Narodzeniu, ponieważ księżna z Radziwiłłów 1-o voto Flemingowa, 2-o voto Wiśniowiecka wojewodzina wileńska hetmanowa w. lit., 3-o voto Sapieżyna łowczyzna w. lit. w Gdańsku umarła i kombinacya między konsukcesorami Wiśniowieckimi a Sapieżą łowczym w. lit. owdowiałym, do Lwowa na kontrakty trybunalskie naznaczona była, zaczęł ks. naówczas podkanclerzy lit. posłał mnie na tę kombinacyą z Ogińskim, naówczas cześnikiem lit., a terazniejszym pisarzem polnym, a tak na weselu siostry mojej być nie mogłem. Nastąpił zatem r. 1748.

ROZDZIAŁ CZWARTY.

1748 — 1754.

Sprawa brata Matuszewicza w trybunale wileńskim o zabicie Parowińskiego. Sejmik poselski w Brześciu. Obrani posłami: Kropiński i Matuszewicz. Gwałt ks. Radziwiłła krajczego lit. Sejm w Warszawie. Różne na sejmie materye. Skarga księdza Suzina na ks. Radziwiłła krajczego lit. Radziwiłł wzięty w kuratelę. 1749. Sejmik deputacki w Brześciu. Brat Matuszewicza ubiega się o pannę Zarankównę. Trybunał w Piotrkowie. Pojedynek Kropińskiego z Suzinem. 1750. Roczniki styczniowe. Sejmik deputacki. Przysługi oddawane przez Matuszewicza Czartoryskiemu podkanclerzemu. Roczniki marcowe. Sejmik poselski. Posłami obrani Wieszczycki podstoli i cześnik Niemcewicz. Wyjazd do Warszawy celem starania się o podkomorstwo w województwie brzeskiem. Sejmik podkomorski. Matuszewicz stara się o pannę Korytyńską dla cześnika Niemcewicza. Zajazd Bulkowa. 1751. Sejmik deputacki w Brześciu. Wesele Niemcewicza z panną Korytyńską. Roczniki brzeskie czerwcowe. Śmierć kanclerza w. lit. Sapięhy. Kombi-nacya co do podkomorstwa dla Matuszewicza. Asesorya w Grodnie. Różne sprawy sądowe. 1752. Sejmik deputacki. Sprawy domowe. Fleming zostaje starostą brzeskim. Matuszewicz traci pisarstwo grodzkie. Sejmik poselski. Sejmik podkomorski. Sejm grodzieński. Przewaga Czartoryskiego. Wyjazd do Warszawy. Pobyt w Wołczynie. Ossoliński chorąży liwski i Szeluta cześnik rzeczycki. Zamiar wydania za mąż córki Ossolińskiego. 1753. Ossoliński chce wydać córkę za Matuszewicza. Zaręczyny. Wyjazd do Częstochowy na Warszawę. Gniew kanclerza. Przybycie do narzeczonej, do Ossolińskiej w Pobikrowie. Intercyza przedślubna. Zerwane stosunki. Pojednanie z ks. kanclerzem. Asesorya w Grodnie. Sprawa żydów kowieńskich. Sprawa żydów mińskich z Iwanowskim starostą mińskim. Komisya wołyńska.

Po odjeździe moim do Lwowa, Łaźniewski stolnik inflantski otrzymał z konsystorza janowskiego inhibicyą, ażeby pleban wysocki nie dawał ślubu siostrze mojej z Jełowickim i pozwał ojca mego i siostrę moję o swoje ekspensa do Janowa. Ks. Glinka kanonik łucki był naówczas surogatorem, podniósł i skasował tę inhibicyą, et seorsivam viam agendi ¹⁾ Łaźniewskiemu o jego pretendowane ekspensa uznał, alias ad forum saeculare, gdzie się już zaczęła sprawa, odesłał.

Dał zatém ksiądz Buchowiecki kanonik łucki, proboszcz wysocki, ślub Jełowickiemu z siostrą moją, ja zaś po kombinacyi lwowskiej magno motu agitowanej, przy wielu godnych medytorach przez pryncypalnych dwóch medytorów, to jest ze strony konsukcesorów księcia Wiśniowieckiego, przez Poniatowskiego wojewodę mazowieckiego, a terazniejszego kasztelana krakowskiego, a z strony Sapieha łowczego w. lit. przez ks. Radziwiłła hetmana w. lit. godzących doszłej, to jest: że Sapieha łowczy przy zapisach żony swojej od księcia Wiśniowieckiego przeszłego męża jej uczynionych i na sumach ex praetensionibus tejże księżny do dóbr wiśniowieckich regulujących się, et pro realibus przez kombinacyą uznanych, a jemu jednych darowanych, a drugich dożywociem zapisanych utrzymał się, tak dalece, że Sapieha łowczy lit., będąc bardzo długami obciążony i jedną już Czerloną, dobra niewielkie mający, przez ożenienie z ks. Wiśniowiecką razem panem wielkim został. Pobrał jure communicativo ²⁾ starostwa tucholskie, wilkowiskie, gliniańskie, kalwaryjskie; pobrał niezmierną moc sreber stołowych, obić bogatych, szorów srebrnych i srebrnych pozłocistych karet, cugów, stad i innych bogactw wilekich. Po téj, mówię, kombinacyi pospieszyłem do domu i do Brześcia na sejmik deputacki.

Zastałem jeszcze w Rasnej państwo młode, oboje Jełowickich, którym wyjeżdżającym, oprócz obfitych błogosławieństw, dał ojciec

¹⁾ Oddzielną drogą działania. ²⁾ Jus communicativum znaczy prawo żony następowania po mężu w dobrach królewskich przez niego dzierżonych.

nasz zaraz posag złotem ważném 60000 dla ulokowania na dobrach księcia podstolego koronnego Dorohobuż nazwanych, dał i aparencyą należytą i z tą summą i z odprowadzeniem Jełowickiej posłał brata mego terazniejszego pułkownika; i ja przeprowadzałem ich aż do Brześcia, a potem z Brześcia, powróciwszy do Rasny, wybierałem się na sejmik deputacki.

Na którym, za łaską Pana Boga, utrzymałem przy deputacyi pod dyrekcyą Rusieckiego kasztelanica mińskiego mniej spodziewających się: Floryana Szujskiego strażnika brzeskiego i Franciszka Bogusławskiego krajczego brzeskiego, obudwóch addictos Wołczynowi. Szujskiemu darowałem konia rosłego dropiatego, mego faworyta, a Bogusławskiego jako cale mało mającego wielą innemi suplementowałem rzeczami.

Potem roczki marcowe były, na których zwykle częstowania czyniłem i już na trybunał dla zakończenia sprawy z Grabowskim sędzią ziemskim i z Parowińską do Wilna wybierałem się. Pierwój bracia moi, terazniejszy pułkownik i Waclaw wyjechali, ja zaś nie mogąc się prędzej wybrać, a raczej nie mając o czém jechać, gdyż ojciec nasz na tę sprawę nie chciał ekspensować, musiałem się opóźnić trochę. Byłem w Kodniu u Sapiehy kanclerza, ztamtąd, tylko 4 duk. mając, powróciwszy do Rasny, wybrałem się potem z Czemer do Wilna i zajechawszy do Michała Buchowieckiego rotmistrza, pożyczylem u niego 100 duk. i tak dalej jechałem do Wilna. Przyjechawszy do Wilna, zaraz doczekałem się sprawy, ale gdy była przywołana, począłem chorować, alem jeszcze chodził i jeździł. W tém jednéj nocy, gdyśmy się położyli spać, skoro zasnąłem, zaczęły mnie mdłości brać. Obudziłem się, zacząłem wołać; wstałem z łóżka, chciałem iść a w tém padłem i zemdlałem. Brat mój, pułkownik terazniejszy przypadł do mnie i skoro mnie z innemi położył na łóżku na wznak, mdłość mnie odeszła, świeca zatém całą się noc paliła i ja potem zasnąłem i nie źle spałem; jednakże nazajutrz widząc się słabym i że gorączka wzmagać się poczęła, posłałem po księdza aptekarza jezuickiego. Wpadłem zatém w gorączkę niebezpieczną malignę, która się przecie za łaską Pana Boga dnia dwunastego per crism rezolwowała.

Interea sprawa brata mego Waclawa agitowała się, która w takowych była kontentach. Jeszcze fervebat litigium ¹⁾ z Grabowskim sędzią ziemskim brzeskim, jakom wyżej opisał, o srebra kościelne

¹⁾ Toczyła się sprawa.

r. 1740; ja pojechałem jako deputat kowieński na trybunał do Nowogródka, a bracia moi terazniejszy pułkownik i Waclaw redux ¹⁾ z Francyi, będąc w Rasnej, polowaniem się bawili i rankami, już to primis Decembris było, wyjeżdżali do bud na cietrzewie; w témże polu pod Doubniewem były budy Czyża podstarościego zwodowskiego, w nich tedy bracia moi zasiedli. Parowiński człek zuchwały a przyjaciel Grabowskiego sędziego ziemskiego, z dwoma szlachtą, Janem Łyszczyńskim i Bienieckim jechał z Switycz mimo te budy do Wyhanowa. Jak oni powiadają, że zajechali do tych bud, rozumiejąc, że w nich Czyż siedzi, ale verisimilius ²⁾, że z przybraną kompanią Parowiński jechał, aby braci moich przepłoszyć jako młodych ludzi, chcąc tém przysługę uczynić Grabowskiemu człowiekowi złośliwemu. Trafił Parowiński z swoją kompanią na tę budę, w której brat mój Waclaw siedział. Trafił na swego. Zaczął coś Parowiński mówić i pytać się o coś, brat mój żwawo mu zaraz odpowiedział; ten będąc zuchwały, w dalsze łajanie wdawszy się i będąc wzajemnie łajającym, zsiadł z konia, chcąc brata mego bić, a brat mój do niego strzelił i postrzelił go wyżej kolana grubym śrótem, który po zaskórze poszedłszy śród, a drugi kości naruszywszy, poszedł aż do genitalia. Ta była relacya strony przeciwnój.

Brat zaś mój powiedział, że gdy Parowiński bez racyi napierwój go łajac, a potem zsiadłszy z konia, harapnikiem go uderzył, tedy dopiero do Parowińskiego strzelił. Padł Parowiński, a ci dwaj Łyszczyński i Bieniecki rzucili się na mego brata, odebrali mu fuzyjkę i samego wzięli. W tém drugi brat mój pułkownik terazniejszy przypadł, odbił brata mego. Ci pojechali do Rasny a Parowińskiego powieziono do Wyhanowa do Grabowskiego sędziego ziemskiego, który we trzy dni zmarłego Parowińskiego ciało w Brześciu prezentował i manifesta pozanosił na mnie, który o niczém nie wiedziałem, będąc w Nowogródku na funkcyi, de complicitate ³⁾, na rodziców moich także o niczém niewiedzących o subordynacyą, że co niby jemu samemu było nagotowane, to się Parowińskiemu dostało.

Temi tedy kalumniami Grabowski popsował sobie sprawę i Parowińskiej: przed inkwizycyą i po inkwizycyi dawał się Grabowski kondemnować razem i z Parowińską, nareszcie musiał się sędzić; pierwój jednak tentował kombinacyą uczynić, jakoż za włożeniem się ś. p. księcia Sapiehy koadjutora wileńskiego w mojej nieprzytomności, bom obłożnie chorował, była traktowana kombinacya. Widział Gra-

¹⁾ Wracający. ²⁾ Prawdopodobniej. ³⁾ O wspólnictwo.

bowski, żeśmy mieli pluralitatem w kole, widział, że mnie i rodziców moich calumniose oprocessował, a tak, tykośmy mieli głowiszczyzną zapłacić, a Grabowski przyjmował więź cywilną. Alić w tém, gdy czytano raz i drugi inkwizycye, wpadła ta cyrkumstancya w myśl deputatom, że postrzał Parowińskiego od kolana w górę aż do genitalia poszedł, a zatém suponowali, że nie do stojącego Parowińskiego mój brat strzelił, ale wtenczas musiał strzelić, kiedy z konia zsiadał; znali przytém impet brata mego Wacława, wiedzieli i o akcyach w Paryżu stałych kryminalnych, a tak poczęli o kryminalnej sentencyi między sobą mówić. Przestrzegli nas przyjaciele nasi, musieliśmy się tedy godzić i tak kombinacya stanęła, aby się mój brat odprzysięgł jako in defensione ¹⁾ postrzelił Parowińskiego, ażeby Parowińskiej za głowę jej męża i za ekspensa prawne dać 3000 złotych. i Grabowskiego sędziego ziemskiego brzeskiego, ażeby z tysiąca złotych dawniejszym dekretem przysądzonego kwitować wszystkich pretensyj o kontrawencyą dekretem a peny za weksę odstąpić. Na takich punktach i dekret stanął.

Mój brat in triduo ²⁾ po dekrete odprzysięgł się; jam też począł do siebie przychodzić, a w tém Wilno wielkim ogniem gorzeć poczęło całe miasto, gdzie i my z kamienicy szwagra Ruszczyca na Zarzeczcu będącej musieliśmy się wynosić za Wilią na Swipiszki do dworku tegoż szwagra naszego. Tam zupełniej reconvallui ³⁾, a potém z Wilna z Straszewiczem, który powracał ze Wschowy, otrzymawszy starostwo starodubowskie, pojechałem w powiat kowieński do Czerwonego Dworu do Zabielly marszałka kowieńskiego, aleśmy nie zastali go w Czerwonym Dworze: pojechał o mil cztery do Poniemunia do szwagra swego Białozora wojskiego upitskiego i tam zachorował, dokąd i ja pojechałem, a Straszewicz do swego pojechał domu. W Poniemuniu zastałem marszałka kowieńskiego bardzo chorego. Bawiłem się tam blisko tygodnia, czekając na powrót marszałkowy kowieńskiej z siostrą Anną Szczytówną kasztelanką mściławską estymowaną piękności damą z Królewca, ale się nie mogąc doczekać, pojechałem w brzeskie, na sejmik spiesząc poselski.

Zbliżył się zatém i sejmik poselski, który już był ukoncertowany, ażeby Ignacy Sapięha naówczas podskarbi nadworny lit., potém wojewoda mściławski był postem, a ja jego kolegą; ale inaczej się stało, bo wojewoda mściławski, a naówczas podskarbi nadw. lit., będąc w Kodniu u Sapięhy kanclerza o trzy mile od Brześcia, nie przyjechał na sejmik, a dla zerwania sejmiku przysłał Kropińskiego, po-

1) W obronie. 2) W trzy dni. 3) Powróciłem do zdrowia,

tém sędziego grodzkiego brzeskiego. Wyperswadowałem Kropińskiemu, ażeby nie zaciągając na siebie inwidy województwa przez zerwanie sejmiku, satius ¹⁾ był moim kolegą. Cośmy mieli w sekrecie, bo i inni byli do zerwania sejmiku destynowani, osobliwie Buchowiecki pisarz ziemski brzeski. Gdyśmy się zebrali na sejmik do kościoła, tedy zaraz po zagajeniu, szlachta odemnie informowana zaprosiła do laski sejmikowej Ignacego Wyganowskiego, przeciwniej nam strony przyjaciela, którego jednak przyjaźni konfidowałem. Ten nemine contradicente stanął, a potém, gdy innych nie było konkurentów tylko ja i Kropiński, dopiero wynikniony konkurent, tedy przeciwna strona spuściwszy się na Kropińskiego, a inną niespodziewaną rzecz widząc, nie mogli tak prędko nastroić innych kontradykcyj a tymczasem Wyganowski et praece et comminationibus ²⁾ przynaglony, musiał nas nemine contradicente nominować. Do instrukcyj jednak pisania naznaczył pisarza ziemskiego Buchowieckiego i innych nam przeciwnych, którzy w nocy z Brześcia powyjeżdżali, ażeby nas bez instrukcyj zostawić: Wyganowski jednak laudum nam podpisać musiał. Ja tymczasem, prędko napisawszy, jaką chciałem, instrukcją, pojechałem z kolegą moim Kropińskim najpierw do Kodnia, submitując się kanclerzowi Sapięzie, a potém ztamtąd do Nietyksy skarbnika parnawskiego, wielkiego mego przyjaciela, a krewnego i przyjaciela Wyganowskiego marszałka naszego sejmikowego, z którym pojechaliśmy do Wyganowskiego, aby nam podpisał instrukcją, który dał nam słowo, że podpisze, byle tylko oznajmił Buchowieckiemu pisarzowi ziemskiemu o przyjeździe naszym. Pisałem i ja do Buchowieckiego i tegoż dnia odebraliśmy respons, że podpisze instrukcją. Podpisał tedy instrukcją Wyganowski, popodpisywali się i drudzy naznaczeni do instrukcyj, a o pisarza ziemskiego nie dbaliśmy i jeszcze namówiłem Kropińskiego, ażeby pisał do księcia Radziwiłła hetmana w. lit., donosząc o doszłym sejmiku i o podpisanej instrukcyj, bo spodziewałem się, że pisarz ziemski wysłał do Nieświeża, popisując się swoją sztuką, że nas bez instrukcyj zostawił. Właśnie tedy obydwie listy razem przyszły i Kropińskiego i Buchowieckiego do księcia hetmana, gdyż ja posłańcowi swemu pilnie pospieszać kazałem i tak Buchowiecki z swoim matactwem w konfuzji został, odebrawszy od księcia hetmana respons dosyć przykry.

Przed sejmikiem zaś poselskim taka zaszła w województwie brzeskiem okoliczność. Książę Marcin Radziwiłł krajczy w. lit., pro-

1) Raczéj. 2) Prośbą i groźbą.

wadząc swywolne życie i mając liczny swój seraj, był zawsze w bojaźni, aby go konsystorz o to nie strofował: jakoż często się konsystorzowi okupował. Tandem wziął suspicyą na księdza Suzina podkomorzycy brzeskiego, plebana swego kleckiego i czarnawczyckiego, który o tém nie myślał, że go ten pleban ma w konsystorzu o to konwikować, a jako i tenże sam pleban nie był skrupulat, tak książę krajczy umyślił go pierwój o to samo do biskupa oskarżyć i odesłać. Sprowadził tedy tegoż księdza Suzina pod pretekstem rekonyliacyi i dobrój przyjaźni do dworu do Czarnawczyc. Różnie tedy z nim po ogrodzie przechadzając, zaprowadził go nareszcie na folwark, gdzie ludzie byli przygotowani; tam wszedłszy, chciał księdza Suzina zostawić a sam wyniść, ale gdy ksiądz za nim chciał wychodzić, tedy ludzie, oskoczywszy go, wzięli. Biorąc go, suknie na nim poszarpali a tymczasem książę krajczy kazał zaprzęgać karetę, w którą gdy księdza wsadzili i mocno zewsząd zasznurowali, w której jeden człek z księdzem Suzinem obok siedział z dobytą bronią, a drugi na przedzie z pistoletem i odwiedzionym kurkiem, tedy dniem i nocą kazał spieszyć do Wilna i list napisał do biskupa wileńskiego z punktami oskarżenia księdza Suzina. Spieszyli tedy nagle do biskupa, którego nie zastawszy w Wilnie, jechali prosto do Werek i tam biskupowi księdza oszarpanego, znędnionego z listem księcia krajczego oddali. Biskup zaraz zgromiwszy taką akcyą, księdza wolnym uczynił, a ci posłańce i ludzie księcia krajczego pouciekali. Powrócił ksiądz Suzin przed sejmikiem poselskim w brzeskie województwo, a z familią i kręwnemi swemi dopraszał się, ażeby jego krzywda była w instrukcyą włożona. Niemniej i drudzy injuriati, jedni, których krewnych pozabijać kazał, drudzy, którym dwory palić kazał, do téjże instrukcyi chcieli być pomieszczeni. Buchowiecki pisarz ziemski suponując, że nie dawszy nam instrukcyi, eludet ¹⁾ nas, a będąc z Suzinami skoligowany i innych ukrzywdzonych obawiając się aklamacyj, był autorem tego, ażeby osobliwych posłów do króla wysłało województwo z skargami na księcia krajczego.

Jakoż obrany posłem do króla był Suzin podstoli orszański, brat stryjeczny księdza Suzina i drugi Buchowiecki. Te tedy skargi włożyłem w instrukcyą, przeciw temperato stylo ²⁾ niemniej i na księcia Radziwiłła chorążego w. lit. był włożony punkt, że ultra civilem modum wojsko nadworne trzyma. Taką tedy mieliśmy instrukcyą podpisaną.

¹⁾ Oszuka. ²⁾ W umiarkowanym stylu.

• Brat zaś mój pułkownik terażniejszy pojechał na sejmik płocki, gdzie lubo pierwszy był zerwany, ale za powtórny uniwersałem na ręce jego danym, doszedł sejmik i stanęli posłowie Jaroszewski podkomorzy płocki, Przeciszewski chorąży płocki, brat mój i Krasieński cześnik płocki. Ja po sejmiku, nie przyszedłszy jeszcze do zupełnego zdrowia z choroby wileńskiej, pojechałem do Breków do Metnera doktora na kuracyą i tam niedziel dwie dekockt piłem, a potem powróciwszy do Rasny, wybrałem się na sejm do Warszawy, gdzieśmy się obadwa z bratem moim posłem płockim zjechali.

Podnosił laskę książę Lubomirski starosta kazimierski, terażniejszy miecznik koronny, przeszłego sejmu marszałek, będąc posłem z ziemi czerskiej. Dwóch było konkurentów o laskę, jeden Małachowski starosta oświęcimski, terażniejszy krajczy koronny, a drugi Siemiński, terażniejszy referendarz koronny. Małachowskiego Potoccy malkontenci dworu promowowali a Siemińskiego, dwór na instancyą ksiąząt Czartoryskich. Jakoż Siemiński utrzymał się przy lasce, a zatem podziękowawszy za konferowaną laskę, nominował do doniesienia majestatowi Małachowskiego starostę wąwolnickiego, syna starosty oświęcimskiego, posła sandomirskiego przy innych kolegach o obranym marszałku sejmowym. Było naówczas pryncypalne objectum sejmu aukcyja wojska, dawno pożądana i wszystkich sejmów od sejmu pacificationis 1736 r. materya a przytém correctura jurium; do aukcyi wojska różne genera podatków należały, jako to: skarbu koronnego i litewskiego, aukcyja z królewsczyzn, aukcyja hyberny, także czopowego, koekwacya w Koronie województw podolskiego i braclawskiego z innemi województwami i zniesienie a przynajmniej modyfikacya pogłównego a w Litwie agrariae contributionis podymnego; w tych tedy categoryach przy powitaniu izby poselskiej i przypuszczeniu do pocałowania ręki pańskiej szły wota senatorskie. Po skończonych wotach powróciliśmy do izby poselskiej, gdzie marszałek poselski nominował deputatów do konstytucyi pisania, do kalkulacyi skarbu koronnego i litewskiego, do kalkulacyi artyleryi koronnej etc. Brat mój, płocki deputat, byłznaczony do kalkulacyi skarbu litewskiego a ja do kalkulacyi skarbu koronnego.

Wpadały różne inne materye w izbie poselskiej, jako to, bratu memu wpadła materya taka, że deputaci z województwa płockiego na trybunał koronny obrani, Zboiński, naówczas chorąży dobrzyński, a terażniejszy kasztelan płocki i Zieliński, lubo pouspakajali manifesta, jednak nie dopuszczeni do funkcyi, przyjechali do Warszawy.

skarżąc się o to i prosząc, ażeby, jeżeli sejm dojdzie, tedy według dawniejszych przykładów byli przez konstytucją legitymowani, albo ażeby tymczasem marszałek poselski adeat majestatem ¹⁾, ażeby za włożeniem się majestatis, jako według paktów konwentów protektora ukrzywdzonych, byli ad functionem przypuszczeni.

Brat tedy mój, czyniąc zadość rekwizycyi, a pokazując wdzięczność województwu płockiemu, z którego był posłem, miał mowę tenore sequenti ²⁾.

Była także propozycja in ordine aukcyi wojska, ażeby w Litwie rewidować sprawiedliwie dymy szlacheckie duchowne i królewskie, dla ułożenia potem modi contribuendi, tak wybrańców ludzi jako i zapłaty dla nich, a komisarze do tej lustracyi dymów, czy z sejmu czy na sejmikach relationis mają być przez szlachtę obierani, w której materyi miałem mowę tenore sequenti. (Mowy tej podobnież w tekście nie masz).

Były i inne materye wnoszone przeciwko subjektom dworskim, jako to: przeciwko Marszałowi, generalnemu dyrektorowi poczt rzeczypospolitej, że korespondencye publiczne w rzeczach częstokroć gravissimi momenti ³⁾ być mogących, w ręku są dysydenta in religione. E converso ⁴⁾ były akłamacye przeciwko podskarbiemu w kor. Siedlnickiemu, że z tak wielu cel i komór lądowych i wodnych, tak mało rzępltej importuje, ile gdy przy spokojnych in regno et extra regnum ⁵⁾ czasach handle wielkie refflorescunt ⁶⁾. Bronili go posłowie, kapitulacyą ze skarbu mający, gdyż podskarbi koronny Siedlnicki wielu godnym ludziom podawał pensye i znaczne pod tytułem komisarstwa do egzaminowania superintendentów i pisarzów na cłach, czego przed nim inni podskarbiowie nie czynili i następcy, wątpię ażeby czynić chcieli, podawał kapitulacye dożywotnie więcej niż sto tysięcy tyńfów in universum wynoszące: jedni przecież byli posłani, a drudzy nie wiedzieć, za co pieniądze brali. Tandem nic nie skonkludowawszy, sesye prowincjonalne naznaczone. Prowincya litewska miała sesye swoje u Jezuitów litewskich w refektarzu, gdzie gdy się materya zaczęła o korekturze praw, wniosłem tę materya, ażeby przyznania po magdeburyach prywatnych oprócz miast przedniejszych, gdzie ludzie są mądrzejsi i roztrośniejsi, zniesione były, a to dla uniknienia częstych bardzo fabrykacyj i projekt napisany w téjże materyi podałem, ale na to exarsit ⁷⁾ książę Radziwiłł, wojewoda wi-

¹⁾ Udał się do króla. ²⁾ Mowy tej w tekście nie znajdujemy. ³⁾ Bardzo ważnych. ⁴⁾ I na odwrót. ⁵⁾ W państwie i po za państwem. ⁶⁾ Kwitną. ⁷⁾ Powstał.

leński, hetman w. litew., suponując, że chcę atakować magdeburyą nieświeżską, o czém nigdy nie myślałem, kontradykował nawet wspomnieniu tej materyi. Potem była wniesiona propozycja, ażeby oprócz urzędników ziemskich grodzkich, inni urzędnicy województw i powiatów mogli za dekretami trybunalskimi inkwizycye ekspedyować i egzekucye za kontumacyjnemi dekretami odprawować i także, aby urzędnicy ziemscy i grodzcy nie byli deputatami: pierwsza kategoria ad accelerandam justitiam ¹⁾; druga, że urzędnicy ziemscy i grodzcy częstokroć sprawy in suis subselliis gravaminose sążone w trybunałach, potem za apelacyami utrzymują.

Na te dwie propozycye odpowiedział Jeleński podsedek i poseł wilkomirski w ten sens, nie ujmując godnym w województwach i powiatach osobom do najwyższych funkcyj i interesów największych zdolnym, ale naprzykład w prawnych okolicznościach nie mających eksperyencyi, że częstoby inquisitiones defectuosae traditionis także violentae et legi repugnantes ²⁾ mogłyby się zdarzać, coby więcej zamieszania aniżeli pożytku przynieść mogło; co do drugiey propozycyi wyliczał osoby ad iudicaturam ³⁾ należące, to jest wojewodów cum jurisdictione castrensi, starostów wszystkich grodowych, item, urzędników ziemskich i grodzkich, którzy grodzcy często i inne urzędy ziemskie: jako stolnikostwa, podczastwa etc. przy urzędach grodzkich mają, także marszałków powiatowych i podkomorznych, którzy także sądy swoje mają a nawet i chorążych, do których mota nobilitate, executionem decretów trybunały odsyłają. Te tedy wszystkie osoby od funkcyj deputackich oddaliwszy, przebrałoby się dystyngwowańszych i prawa wiadomych subjektów et ignotum, jakieby trybunały były.

Ustała ta materya, a potem nic prawie finalnie nie zakonkludowawszy, wróciliśmy się do izby poselskiej.

Był poseł z województwa smoleńskiego Dylewski, stolnik smoleński, który z wielkim śmiechem codziennie głosy zabierał i nie do rzeczy prawił, inter alia na dysydentów i żydów vehementissime akłamował i na żydów wydał taką propozycya, że wypędzając żydów z kraju, krajby spustoszał, ale ażeby ich kastrować i starych i młodych, ażeby się insensibiliter ten naród wyplenil. Kiedy to królowi powiedzieli, tedy się bardzo śmiał. Także o Grabowskiej staroście wisztynieckiej, kalwince, w głosie powiadał, że jest seniorką wszyst-

¹⁾ Dla sprawowania prędszego sprawiedliwości. ²⁾ Śledztwa fałszywe, gwałtowne lub prawu przeciwnie. ³⁾ Do sądownictwa.

kich kalwinów w Litwie i nawet predykantów święci temi słowy: „bierz ducha z pod fartucha”. Także królowi dziękował za zbawienie duszy chrześcijańskiej, że dał podskarbstwo wielkie litewskie Flemingowi, który z lutra katolikiem został; item, że między arbitrami obaczył pijara z jezuitą obok siedzącego, padł na kolana, dziękując Panu Bogu za zgodę w chrześcijaństwie et alia millena absurda prawił.

Co zaś do instrukcyi naszego województwa względem księcia krajczego egzorbitancyi, książę hetman w. litew. Radziwiłł bardzo tego nie chciał, ażeby przeciwko jego imieniowi publiczne i tak znaczne zachodziły kwerymonie. Przyszedł do mnie ksiądz Garski, jezuita, teolog Sapiehy, kanclerza litewskiego, obligując imieniem kanclerskim i samą jako z domu Radziwiłłówny, abym w izbie poselskiej przeciwko księciu krajczemu nie wnosił. Odpowiedziałem, że lubo się z tém nie kwapię, ale mam już gotową mowę i pokazałem ją księdzu Garskiemu, a zatém mówiłem, że jeżeli chcą, abym nie mówił, aby wynaleźli dla ukrzywdzonych satysfakcją. Myślałem tak, że lepiej odkazywaniem się mówienia popierać prędsze obmyślenie satysfakcyi, aniżeli mówić; bo mówiąc w izbie poselskiej, ta prostitutio, której się dom książąt Radziwiłłów chronił, gdyby się stała, jużby to chronienie się i bojaźń prostytucyi ustąpiła, a na to miejsce nastąpiłaby złość i upór bez żadnego satisfactionis skutku. Z tém wszystkiem pojechaliśmy z kolegą Kropińskim we dwóch do marszałka sejmowego Siemińskiego, pokazaliśmy instrukcją naszą i manifest księdza Suzina, przesłany nam do Warszawy, na księcia krajczego zanieiony, acerbissimo stylo napisany, że książę krajczy na wielu się patryotów województwa brzeskiego odkazując, osobliwie na życie księdza Suzina inhiat ²⁾ i prosiliśmy, aby doniósł to księciu hetmanowi, ażeby jako głowa familii coerceat ³⁾ księcia krajczego, a jeżeliby książę hetman nie uważał na tę reprezentacją jego, ażeby adeat majestatem i przypomniał księdza Suzina, który po wileńskiej drodze był w Warszawie i podał suplikę do króla i do królowy, która jako święta pani, głośnego w zgorzeniu życia księcia krajczego nieprzyjaciółka, deklarowała księdzu Suzinowi swoją protekcyą. Gdy zatém marszałek sejmowy doniósł księciu hetmanowi o naszej ekspostulacyi i manifest księdza Suzina oddał, wpadł książę hetman w wielką cholereę i osobliwie na mnie wszystkie złości wywarł, honor imienia mego szkalując. Na co mu marszałek sejmowy odpowiedział, że

¹⁾ Skargi. ²⁾ Czyha. ³⁾ Ukrócił.

ma od nas posłów brzeskich prośbę, aby jeżeli książę hetman nie obmyśli skutecznej satysfakcyi, adeat majestatem i przypomniał suplikę księdza Suzina, deklarując oraz, że i my w izbie poselskiej zaraz tę wniesiemy materyą. Książę hetman cokolwiek się zrekoligował, a ja z kolegą moim Kropińskim, który przy fakundy i przytomność zawsze miał dobrą, jużśmy się nagotowali na księcia krajczego, mając mówić nazajutrz. Gdyśmy już zasiedli na sesyą, przysłał książę hetman do nas, obligując, abyśmy nie mówili w tej materyi i obiecując pewną a skuteczną satysfakcją, a tak supersedowaliśmy od mówienia.

Suzin, osobliwy od województwa poseł do króla z skargami na księcia krajczego litew., miał także instrukcyą swoją żwawo pisaną, a między innemi ten punkt: Był u księcia krajczego niejaki Grabowski, faworyt, do wykonania wszystkich jego egzorbitancyj, wierny posługacz, który i Zborowskiego, podsędka brzeskiego, ojczyzna księżny krajczyny z strzelcami czemerowskimi pod Brzęściem w karczmie tryszyńskiej zabił, który metresę jedną księcia tegoż za kapitana Szatterlofa na służbie u tegoż księcia będącego wydaną, z rozkazu księżęcego zadusił, dwory szlacheckie podpałał, najechał był i na moje wsie, w zastawną moją posesyą będącą czemerowskie, ale zebrawszy szlachtę, odpędziłem go. Tenże Grabowski, gdy książę krajczy był w starostwie pokrzywnickim, zabił szlachcica z rozkazu tegoż księżęcia i dekret ex instantia krewnych zabitego na niego po inkwizycyi w trybunale piotrkowskim na gardło wypadł. Gdy się zatém na zabicie Grabowskiego, horodniczego województwa brzeskiego, mającego in voto Suzinównę, podkomorzankę brzeską i na innych odgrażał, tedy Grabowski horodniczy z Suzinami i Paszkowskiemi (nie bez ażardu swego, gdyż się ten człek zawsze miał na ostrożności, miał strzelbę i ludzi około siebie), złapał tego Grabowskiego, a wyjąwszy jeszcze przed złapaniem dekret trybunalski kryminalny, wyżej wspomniony, zaprowadził go do Piotrkowa, gdzie po konfesatach i cywilnych i korporalnych wyznawających subordynacye pana swego, był stracony. Miał tedy Suzin i konfesaty Grabowskiego straconego zapieczętowane z sobą; tego także książę hetman obligował bardzo, ażeby się u króla nie napierał audyencyi. Radził się mnie Suzin, co miał czynić; ja wiedząc, że już książę hetman seryo myślał coercece ks. krajczego i czynić ukrzywdzonym satysfakcyę, radziłem mu, ażeby za supersedowanie swoje od audyencyi prosił księcia hetmana jako towarzysz petyhorski Sapiehy, wpród łowczego, a naówczas wojewody podlaskiego, ażeby mu książę dał komisarstwo wojskowe na

trybunał skarbowy litewski, co mu książę hetman akordował. A tymczasem książę hetman rezolwował się kuratelę na księcia krajczego od króla otrzymać i podał ks. Czartoryskiemu, naówczas podkanclerzemu, a terażniejszemu kanclerzowi litewskiemu projekt instrumentu téj kurateli. Książę podkanclerzy, zawoławszy mnie do osobliwego pokoju, pokazał mi ten instrument i w niektórych miejscach poprawiwszy go, posłał mnie do sekretarza swego Dulemby, ażeby zaraz przepisawszy, oddał go księciu podkanclerzemu sekretem nas obudwu obowiązawszy: a tak kuratela na księcia krajczego tegoż dnia podpisana od króla była.

Wracając się do sejmowania naszego, Popiel, poseł sandomirski, nie pozwalając na lustracyą łanów królewskich szlacheckich i duchownych in ordine aukcyi wojska, gdy go zaczęli o to inni posłowie atakować, on nie mogąc w odpowiedzi dostarczyć, referował się do Małachowskiego, starosty oświęcimskiego, kolegi swego, że skoro Małachowski przyjdzie, tedy się zupełniej wyeksplikuje. Nadszedł w godzinę Małachowski, starosta oświęcimski, terażniejszy krajczy koronny. Brat mój zabrał głos temi słowy: (mowa ta opuszczona w tekście). Małachowski starosta oświęcimski obszerniej się, nie pozwalając na lustracyą, eksplikował i chwalił zelum ¹⁾ kolegi swego: na tém i sesya solwowana była.

Nazajutrz posłowie wołyńscy, osobliwie Maliński, podkomorzy krzemieniecki, zabrał głos, żaląc się na deputacyą na cle brzeskiem litew. statków wołyńskich ze zbożem do Gdańska płynących: że cło generalne od własnego zboża swego muszą płacić, będąc przez dawne przywileje i konstytucye od cła płacenia, od własnych krescencyj wolnemi. Nie byliśmy wtenczas z kolegą moim na sesyi, będąc zaproszeni od Sapiehy, wojewody brzeskiego na obiad. Jechaliśmy potem na sesyą, gdzieśmy się dowiedzieli o téj wniesionej materyi, aleśmy już zastali samo solwowanie sesyi. Nazajutrz tedy przygotowaliśmy się na odpowiadanie i ja miałem mowę de tenore sequenti: (mowa ta nie jest przytoczoną).

Kolega mój także przymówił się o drągowe alias podatek od statków wołyńskich przez przywilej Władysława IV-go po talarze bitym od statku każdego, na starostę brzeskiego, którym był Sapieha, kanclerz w. litew., i dał in originali ten przywilej do produkowania w izbie poselskiej koledze memu Kropińskiemu. Ta tedy materia, szczególnie na ekstenuacyą ²⁾ sejmowego czasu wniesiona, dwie niedziele

¹⁾ Gorliwość. ²⁾ Na przedłużenie.

zabawiła, tak dalece, że codzień po kilka razy trzeba mi było mówić, różnym zagadnieniom poselskim odpowiadając. Wniesioną była materia o zniesienie młynów na Bugu, odpowiadałem, że te prawa o zniesieniu młynów na Bugu nigdy nie były in executione, a zatem są antiquatae leges ¹⁾, które według praw uniwersalnych i polskich walaru nie mają żadnego. Bronili tychże młynów i posłowie podlascy, osobliwie Butler, starosta i poseł mielnicki.

Podczas tegoż sejmu byliśmy obydwu u Kobielskiego, biskupa łuckiego, prosząc o instrument pozwalający wprowadzić Maryanów do klasztoru i kościoła rasińskiego, fundacji ojca naszego i ofiarowaliśmy, położywszy na stoliku przed biskupem 50 dukatów. Biskup tedy radził nam, abyśmy byli u Makowskiego, patrona nuncyaturskiego, aby on napisał ten instrument, który obiecał biskup podpisać. Jakoż podpisał, co było dla ojca naszego ukontentowaniem. Był zapisany do wprowadzenia ksiądz Glinka, archidyakon brzeski, kanonik łucki.

Tegoż czasu brat mój darował królowi psa ekstraordinaryjnie wielkiego, tarantowego, który po charcie sławnym z śmiałości i rączności i po charcicy wyrodził się nakształt melampa bardzo pięknego: dałem go bratu memu, gdyż po moich psach był, aby się przysłużył królowi. Tandem zbliżały się ostatnie dni sejmu, w których nie tylko materia o cło brzeskie, ale téż i o cło na Wiśle na reparacyą zamku oświęcimskiego przez konstytucyą naznaczone było, a statki płynące nie chcą go wypłacać. Interea ks. terażniejszy kanclerz z ks. Radziwiłłem, hetmanem w. litew. dla popisania się przed królem zgodą prowincyj litew. umówili to, ażeby projekta litew. chociaż całe były nie zgodzone, lecz tylko projective napisane, czytane w izbie poselskiej były i aby posłowie litewscy kontradycyi żadnej tym projektom nie czynili, co się i tak stało. Hoc non obstante materia o cło brzeskie i cło oświęcimskie zatrudniała sejm aż do ostatniej godziny. Tandem, gdy zgody na świece nie było, sejm został pożegnany.

Książęta Czartoryscy naówczas in summo fastigio łask królewskich byli, wszyscy ich wenerowali, do łask ich certatim ubiegali się, a jeszcze się tém bardziej mocnili przez związki małżeńskie. Po tym tedy sejmie, Branicki, naówczas hetman polny koronny wojewoda krakowski, z Poniatowską, wojewodzanką mazowiecką, siostrzenicą księcia Czartoryskiego, podkanclerzego, a Sapieha, wojewoda podlaski, z córką jego ślub brali u św. Krzyża w Warszawie. Obadwa ra-

¹⁾ Zadawnione prawa.

zem śluby były. Jechały obydwie panny młode z niezliczoną kalwakatą i karetą asystencyą po błogosławieństwa do króla i królowy. Królowa sama obudwom korony ślubne przypinała. Wesele było u ks. Czartoryskiej, kasztelanowy wileński, matki ks. podkanclerzego i wojewodziny mazowieckiej, potem kasztelanowy krakowski Poniatowski i tegoż dnia odprowadzone obiędwie panny młode do pałaców mężów swoich.

Po weselu hetmana polnego koronnego i wojewody podlaskiego wszyscy zaczęli się rozjeżdżać z Warszawy, a tak i my z bratem moim pojechaliśmy do Rasny, gdzie wprędce po naszym przyjeździe ojciec nasz zachorował i dość niebezpiecznie był słaby; przecież za miłosierdziem Boskiem i staraniem Dzientyllego, włocho, doktora księżęcia Radziwiłła, chorążego w. litew. przysłanym z Białej, przyszedł do zdrowia.

Straszewicz, starosta starodubowski, poseł upitski, z Warszawy prosto pojechał do Białej do tegoż ks. chorążego, od którego zastawą trzymał hrabstwo kiejdańskie. Powracając zatem z Białej do domu na Wysokie Litewskie, a nie chcąc ojca mego chorego inkomodować, przysłał do mnie, abym się z nim widział w Wysokiem: jakoż tam pojechałem. Czynił mi tedy starosta starodubowski relacyą o wzięciu księcia krajczego litewskiego w kuratelę przez księcia chorążego w. litew., gdyż na trzech Radziwiłłów ta kuratela dysponowana była do wzięcia ks. krajczego: na ks. hetmana w. litew., na ks. chorążego w. lit. i na ks. wojewodę nowogrodzkiego. Najprzód tedy ks. chorąży już na wieczór, nie mówiąc nic przed nikim, wyjechał z Białej do Czarnawczy, a przed sobą wysłał 200 ludzi najafidowańszych, aby ks. chorążego wzięli. Ci tedy dwór czarnawczycki oskoczyli, gdy ks. krajczy, który już był od Łopotaszy bobrujskiego, trzymającego Dawidgrodek przestrzeżony o tej kurateli i miał już nazajutrz umykać z Czarnawczyc, wypadł z pistoletami, tedy go zaraz porwali i pistolety z rąk powykręcali. Po uczynionym reporcie, że już ks. krajczy jest w ręku, ks. chorąży z starostą starodubowskim przyjechali do Czarnawczyc. Tam tedy książę chorąży, miawszy przemowę wymawiającą swywolne życie i akcyę księcia krajczego, kazał mu instrument kurateli czytać. Po przeczytaniu którego ks. krajczy obiecywał poprawę i wielkie sumy chciał dać ks. chorążemu, prosząc, aby był uwolniony, ale to nic nie pomogło. Potem pytał się książę chorąży o ks. krajczyńnię, żonę jego, która była w zamknięciu. Oddał tedy ks. krajczy klucze do tego pokoju, gdzie była zamknięta i tak ją wyprowadzono, gdzie i książęta małe, synowie jej, zamknięte były w wiel-

kiej niewygodzie i smrodzie, gdyż w tej jednej izbie spać, jeść i inne potrzeby natury czynić musieli. Potem ks. chorąży pytał się o metresy, które także z innego zamknięcia wypuszczono. Pytano się ich, wiele która miała dzieci z księżciem i jak się dostała do seraju. Każda swoją musiała powiedzieć historyą, jak jedne zwiedzione, drugie ukradzione i gwałtem porwane, trzecie od rodziców, alias od matek sprzedane, a jedną ksiądz pleban Dawidgrodecki ukradłszy od rodziców, za 200 dukatów sprzedał. Inne horrenda o nim powiadali, jak swoje z metres dzieci enecabat ¹⁾ i z nich jakieś dystylacye czynił, jak żydom ufał i myślił do Amszterdamu jechać. Tym tedy metresom klejnoty i droższe rzeczy poodbierano a w sukniach, jakie miały, potem do krewnych porozwożono. Były oprócz tego na folwarku kadetki, młode dziewczęta pięknych twarzy, różnych kondycy, które brano, a gdy lat dojdą, księciu oddawano. Te także w wielkiej niewygodzie, bosy i w koszulach były, wszędzie zaś był często głód wielki, zawsze zamknięcie, a jako książę wszystkich się ludzi obawiał, aby nie był otruty, tak w sieni pałacowej był browar i kuchnia i piwowar i kucharz przysięgli. Obiad ordynaryjnie bywał o godzinie 6-tój po południu, a wieczerza na świtanium, ale częstokroć przez kilka dni ani obiadu ani wieczerzy nie bywało.

Tandem ks. krajczemu kazano siadać do karety, aby jechał do Białej. Chwycił się żony swojej, że ledwo mu ją z rąk wydarto. Nareszcie, znalazłszy lokaja jego Michała, bez którego nie chciał jechać, wtrącono gwałtem do karety, którą zasnurowawszy i wartę przydawszy, wywieziono do Białej. Potem żyda, jego faworyta Szymona, który wszystkiem generalnie rządził i dla wielu ludzi chrześcian okrucieństwa czynił, znaleziono go i z całą jego familią w kryty karawan wsadziwszy, wywieźli do Białej. Potem za ukazaniem przez tegoż żyda, nim go wywieziono, wszystkich depozytów, wzięwszy, jak mówili, 200,000 złp. in paratis ²⁾, klejnoty i inne rzeczy, wyjechał książę chorąży do Białej i tam w ścisłym księcia chorążego osadził areście, nie dając mu ani noża ani widelca, nie goląc go, ale przystrzygając nożyczkami brodę. Taką tedy miałem od starosty starodubowskiego relacyą.

Lubo rzecz partykularną, ale dla przykładu, jak czasem niewinnie może być kto posądzony, zdaje mi się wyrazić, iż podczas świąt Bożego Narodzenia, na pierwszy dzień, spiesząc rano na jutrznią do wysockiego parafialnego kościoła z bratem moim terażniejszym pułkownikiem,

¹⁾ Zabijał. ²⁾ Gotowizną.

przewłóczyliśmy koszule: ja prędzej przewłókszy się, jak leżała spin-ka brata mego na stoliku, nie patrząc, jeżeli moję chłopiec wyjął z mo-jej koszuli, wziąłem braterską spinkę, a brat mój, nie znalazłszy swojej spinki, rozumiał że zginęła, i tak pojechaliśmy do kościoła; powróciwszy, czyniliśmy kweres. Brata mego, daleko lepsza spinka była od mojej i znaczną mająca dyferencyą, wszyscy na nią patrzyli a poznać nie mogli. Padła suspicya na służącego mego Żukowskiego, który się zdawał przebiegły a nie dawno do mnie przysłał. Jakaśmy się go i ostro zaczęli pytać, tak się zmięszał, że nie jednostajne relacye czynił, a zatem jeszcze w większe wpadł porozumienie. Już myśleliśmy z nim zwawiej postąpić, tymczasem brat mój po kilku dniach poznał swoją spinkę u mnie. Ja kazałem sobie zewleczoną koszulę podać, znalazłem moję spinkę i tak niewinnie posądzonego sługę obydwa udarowaliśmy.—Także Ogiński, pisarz polny litew., jadąc z Warszawy w piński powiat do dóbr swoich, nocował w Minkowiczach, folwarku ojca mego, a nie chcąc na drugi dzień Bożego Narodzenia mszy św. słuchać w blizkiej cérkwi, spieszył się: Pan Bóg go skarał, bo u młynów trościennickich wywrócili jego pijani woźnice karawan z mostu w wodę, zamoczyli wszystkie bogate suknie; musiał w karczmie trościennickiej półtora dnia suszyć się i miał szkody na kilka tysięcy czerwonych złotych.

Rok 1749 zwyczajnym był prac moich około biegania w województwie na inkwizycye i egzekucye za dekretami początkiem. Nastąpił potem sejmik gromniczny, na którym starał się o deputacyą Czyż stolnik smoleński za promocyą Sapiehy, wojewody podlaskiego zięcia ks. podkanclerzego, a Sapieha, kanclerz litewski i książę Radziwiłł hetman w. ks. litewski, cale go nie chcieli dopuszczają. Perswadowałem Czyżowi, ażeby widząc impossibilitatem ¹⁾ utrzymania się, supersedował ²⁾ teraz, a na przyszły rok od województwa upewnienie utrzymania go deputatem i innym przyjaciółom księcia kanclerza te-rażniejszego i wojewody podlaskiego nie przeszkadzał. Ale Czyż, człek arrogans, nie chciał mnie słuchać. Tak tedy sejmik bez podania nawet marszałka i bez manifestów, jako nie mający dojścia nadziei, gdyż ks. Radziwiłł hetman, Sapieha kanclerz, będąc w Białej o pięć mil od Brześcia, ustawicznie posyłałi do swoich przyjaciół, ażeby Czyża nie dopuszczali, jest pożegnany przez Wereszczakę, chorążego brzeskiego ich przyjaciela. Czyż nie czekając nawet sejmiku gospodarskiego, pojechał do Wysokiego, gdzie się powracający z War-

¹⁾ Niemożność. ²⁾ Zaniechał.

szawy znajdował wojewoda podlaski, przed którym mnie oskarżył, że go nie szczerze promowowałem do funkcyi deputackiej, a nawet perswadowałem, ażeby ustąpił. Nie wiedząc o tém, przyjechałem i ja w kilka dni do Wysokiego, gdzie wojewodę podlaskiego zastałem urażonego na mnie tak dalece, że mnie publicznie o to podczas obiadu weksował ¹⁾. Eksplikowałem się dość silnie z tych oskarżeń i niby to wojewoda podlaski akceptując, zaczął mnie łagodniej traktować, ale przed księciem naówczas podkanclerzem długo oskarżał, tak dalece, że raz w Wołczyńce będącego Przędzieckiego referendarza lit., mającego także cordolia swoje do wojewody podlaskiego, prosił, aby tę weksę moję księciu podkanclerzemu doniósł i moję niewinność eksplikował. Gdy to referendarz księciu remonstrował, nadszedł na to wojewoda podlaski. Książę podkanclerzy począł mu mówić w te słowa, że Imć pan referendarz eksplikuje przedemną niewinność Imć pana Matuszewicza względem przeszłego sejmiku deputackiego: proszę tedy W. M. pana, abyś go poprzestał weksować i nie martwił mi przyjaciół moich. Wojewoda podlaski obrócił gniew swój na referendarza, nie mniej i na mnie témbardziej zaostrzył. Nie kontent był referendarz z tego trafunku, ja zaś dziękowałem Panu Bogu, że mi te wojewody podlaskiego oskarżenia nie zaszkodziły.

Po sejmiku wprędce umarł w Brześciu Antoni Pocij, który wczesnie strażnikowsrwo synowcowi swemu Ludwikowi wojewodzicowi trockiemu ustąpił. Była zaś taka między nieboszczykiem Pocijem a Flemingiem podskarbis w. lit. konwencya, dekretem trybunalskim aprobowana, ażeby jeżeli 29 Februarii w roku 1749 nie odda wypłaconych sum kredytorom Pocij Flemingowi, gdyż miał Pocij nadzieję, że zięć jego książę Lubomirski podstoli koronny przystawi mu sumy, tedy Fleming miał wszystkie dobra nullis exceptis officiose pozajeżdżać. Półtora tygodnia przed tym terminem Pocij umarł. Przysłał zatem do mnie do Rasny Fleming, abym mu vigore dekretu dobra Pocijowskie podał; jakoż zaraz pobiegłem i na terminie summo mane zacząłem te czynić tradycye: najpierw tedy co do Jelny, ponieważ lenném prawem jest Pocijom nadana. Pocij, te-rażniejszy strażnik w. lit. pobiegł do Wołczyńca do księcia podkanclerzowego i do Fleminga podskarbisego, wyrobił to sobie, że dawszy 40,000 złp. Flemingowi obronił od tradacyi Jelną a potem przez kondyktowy z Flemingiem dekret obwarował sobie securitatem posesyi. Podawałem i inne dobra. Szpitalów bronił Chełchowski podkomo-

¹⁾ Nagabał.

rzyc kowieński, który tam w pierwszej wpadł odemnie, mając urzędowe podanie przez Buchowieckiego pisarza ziemskiego brzeskiego. Gdy do Rzeczy przyjechałem, zastałem tam Jełowickiego starostę berzańskiego, który zbiegł przysłany od strażnikowy w. lit. wdowy, biorąc się do dóbr Rzeczy vigore zapisów małżeńskich. Jełowicki człek wesoły a mniej do pilności interesów przywiązany, nie zważał tego, że podczas obiadu w Rzeczy, gdyśmy zaczęli głośniej mówić i wesołemi być, ja tymczasem kazałem obwołać posesyą dla Fleminga podskarbiego w. lit. a tak oprócz Jelny i szpitalów wszystkie inne podałem Flemingowi Pocijowski dobra.

Nastąpiły potem roczki marcowe w Brześciu, a jako naówczas przechodziły przez Litwę i Polskę wojska rosyjskie w 60,000 pod komendą księcia Repnina na sukurs królowej węgierskiej cesarzowej przeciwko Francuzom i Prusakom do Czech i wszystko dobrze płacili, a osobliwie wszedłszy do Zmujdzi od Kurlandyi, na czem znacznie Siruć kasztelan witebski i Zabiełło marszałek kowieński porucznik petyhorski Pocija strażnika w. lit., będąc od księcia Radziwiłła hetmana w. lit. komenderowany jako regimentarz do przeprowadzenia wojsk przez Litwę i dopilnowania, aby w marszu krzywd nie czyniły, najlepiej, porobiwszy wczesne z wojskiem kontrakty, profitowali. Także książę Czartoryski podkanclerzy naówczas litewski pisał do mnie z Warszawy, abym się starał, ażeby województwo brzeskie przykładem innych województw i powiatów obrało komisarzy do ustanowienia ceny za różne furaze i prowianty z wojskiem rosyjskiem i dla dopilnowania, ażeby w marszu krzywd nie czyniło. Pracowałem około tego mocno, ale wyperswadować nie mogłem: najprzód, że już po sejmiku gospodarskim ta materya proponowana była, druga, że się wielu nie zdawało, ażeby przez obranie komisarzy legitymować przechód wojsk bez konsensu rzczyłtj. przez jej kraje, trzecia racya, że wojska rosyjskie marszem swoim tylko część województwa brzeskiego brzegiem od Podlasia przechodziły i wszystkich równie nie dotykały. Na samą tedy wielkanoc ruską przechodzące wojska stanęły w Wysokiem, w Rasnej i w innych publicznych miejscach.

Po przejściu wojsk rosyjskich brat mój pułkownik terażniejszy, mając relacyą o posażnej damie Zarankównie podczaszance wołkowyskiej w województwie mińskiem przy ojcu wdowcu mieszkającej, która się z Łochowskiej rodziła, zwierzył mi się, że zamyślił o nią konkurować. Użyłem tedy wprzód Łochowskiego rotmistrza trybunalskiego, przyjaciela mego, nie bez akomodowania się jemu, aby do-

jechał i wyrozumiał z Zaranka, jeżeli konkurencyą brata mego akceptować będzie, który pomyslną bratu memu czy przez nieszczerłość Zaranka, bardzo niesłownego, czy dla wyłudzenia dla siebie większych akomodacyj, przywiózł.

Tymczasem doszła nas wiadomość żałosna, o śmierci siostry naszej Jełowickiej, która z pierwszego połogu umarła, wniosłszy znaczny posag in paratis ¹⁾ zaraz po ślubie 60,000 złp. a gdy od téj sumy książę Lubomirski podstoli koronny, nim dobra Dorohobuż puścił, roczną dziesięć procentu oddał do rąk jej prowizyą, a ona nawet tykać się jej nie chcąc, publicznie oddała mężowi, bardzo szcuplej fortuny będącemu. Będąc piękną, grzeczną i na Wołyniu generalną estymacyą mającą, jednak nie bardzo szczęśliwą była w pożyciu swoim, i gdy raz umyślnego z Rasny wysłałem, szczególnie z tém, abym się o zdrowiu i powodzeniu jej dowiedział, tedy bardzo ztąd ukontentowaną była, a przez tąż okazyą nieukontentowania swoje opisała mi, który list w materac zaszyła. Tymczasem z owéj impresyi oznajmowania mi o swoich umartwieniach, śpiąc z mężem, widziała mnie przez sen i o wszystkim, przez sen gadając, opowiadała tak wyraźnie, że mąż nie śpiąc, wszystko wysłuchał. Nareszcie spytał się jej, jeżeli o tém do mnie nie pisała; ona przez sen powiedziała, że pisała i powiedziała o liście w materacu zaszytym, który on znalazł. Gdyby był podług rozumu poprawił się i ubłagał ją, ale on człek mniej uważny, zaczął się o to kłócić. Wielką cierpliwością siostra moja, jako rozumna, wszystko to znosiła i tym sposobem do lepszego poczęła przychodzić pożycia, ale pierwszy połów, godną dłuższego i szczęśliwszego życia siostrę moję z wielkim przykładem szczęśliwości i rezygnacyi do woli Boskiej przeniósł ją, jak mamy w Bogu ufność, do Nieba.

Odebrawszy brat mój pomyslną, jako się wyżej rzekło, wiadomość od Łochowskiego, wybrał się dość paradnie w konkurencyą do Zarankówny. Oprócz licznej sług asystencyi, wziął z sobą przyjaciół trzech: Ignacego Paszkowskiego rotmistrza województwa brzeskiego, Kryszewskiego oboźnego brzeskiego i Kazimierza Romanowskiego pułkownikowicza. Pojechał do Dudzicz, rezydencyi Zaranka, dobrze był przyjęty osobliwie od panny, ale deklaracyi żadnej nie otrzymał. Za tąż okazyą pojechał do Słucka do księcia Radziwiłła chorążego w. lit., tam otrzymał posesyą Pieliszcz atynencyi czarnawczyckiej, na której ojciec nasz miał sumy 50,000 złp. Zaległo było prowizyi

¹⁾ Gotówką.

35,000; przyłączywszy zatem do kapitalnej sumy 25,000, książę chorąży jako kurator księcia Radziwiłła krajczego lit. puścił w aktualną zastawną posesyą Pieliszcze w sumje 75,000, a na 10,000 dał asygnacyą do starostwa grabowskiego.

Powracając ze Słucka, znowu był u Zaranka, a ztamtąd miał jechać do Nieświeża mimo Kuchcice, rezydencyą Zawiszy starosty lubowickiego, który miał już za sobą Zarankównę, siostrę wyżej wyrażonej podczaszanki. Ten tedy Zawisza czekał przez trzy dni całe z obiadami i wieczernami brata mego, chcąc go solennie przyjąć, a gdy brat mój, inny trakt obróciwszy, minął Kuchcice, stał mu się Zawisza nieprzyjacielem, który podobno i bez tego nie rad był, ażeby siostra jego żony szła za mąż, ażeby sam wielkie kapitały i dobra na jedną żonę swoje gdyż brata nie miały, mógł zabrać.

Do teje Zarankówny podczaszanki wołkowyskiej odezwał się z konkurencyą Oskierko cześnikowicz lit., starosta mozyrski. Najprzód tedy ojciec jego cześnik lit. pisał do mnie, obligując, ażeby brat mój, gdy nadzieję małą mieć może otrzymania deklaracyi, synowi jego nie przeszkadzał. Odpisałem, że kiedy starosta mozyrski może być szczęśliwszy, brat mój choć dawniej konkurujący, cudzego szczęścia nie będzie arbiter¹⁾, ale ażeby dlatego, że starosta mozyrski konkuruje, miał ustępować, całe nie słuszna to jest propozycya i jest okazyą do przywiązania punktu honoru, a zatem do żwawszej emulacyi. Potem tenże cześnik lit. przez Przewdzieckiego referendarza lit. też same do mnie ponowił prośby. Odpowiedziałem tymże jako i pierwój stylem, a książę podkanclerzy terażniejszy kanclerz, dowiedziawszy się o tych emulacyach i bratu memu i cześnikowi lit. powiedział, ażeby daremnie się nie kłócili, gdyż Zaranek dziwak i obłudny, ni za tego, ni za tego córki nie wyda.

Tegoż czasu ojciec nasz dał 70,000 złp. na zastaw Bulkowa Sołohubowej wojewodzinie brzeskiej z domu Ogińskiiej, wojewodzance wileńskiej, ale też dobra znowu per arendam puścił teje wojewodzinie brzeskiej.

Nastąpiła reasumpcyja trybunału koron. piotrkowskiego między Potockimi i ich przyjaciółmi, a między książętami Czartoryskimi bardzo żwawa, na którą reasumpcyą Sapieha wojewoda podlaski, zięć księcia podkanclerzego, jechał. Wziął tedy odważniejszych przyjaciół swoich, między którymi książę kanclerz wysłał i brata mego, terażniejszego pułkownika, który tej nocy wyjazdu z Wołczyna do

¹⁾ Sędzią.

Piotrkowa całej prawie nie spał, wielkie mając skrztuszenia się. Wyjechali tedy rano nazajutrz rozstawionemi cugami, a potem pocztą do Piotrkowa. Zebrali się mocno bardzo Potoccy, ludzi i bardzo siła i bardzo żwawych naprowadziwszy. Trzymał naówczas z Potockimi Sapieha wojewoda smoleński, pan także żwawy i azardowny. Tłum wielki był w kościele, odezwał się był ze strony książąt Czartoryskich Glinka, podkomorzy terażniejszy łomżyński, ale się do niego Potockich przyjaciele rzucili, zaczęli go szarpać. Brat mój będący w mundurze petyhorskim, który jest jednakowym z pancernym, bronił go mocno, którego, brata mego, Potockich przyjaciele suponując, że jest koronnym oficerem i partyi hetmana w. koronnego, Potockiego przeciw respektowali i Glinkę szarpać przestali. Było dość ciasno około przyjaciół Czartoryskich, a osobliwa zawziętość była przeciwko Poniatowskiemu podkomorzemu koronnemu, który zabił Tarła wojewodę lubelskiego. Kossakowska z domu Potocka, kasztelanowa kamieńska, wielka fakcyantka, podzegała i wielkimi podarunkami i żwawymi remonstracyami przyjaciół swoich przeciwko Czartoryskim. Afrontowała, gdzie tylko mogła, podkomorzego koronnego. Stawał żwawo Potocki naówczas starosta tłumacki, potem cześnik koronny, będąc deputatem obrany in ordine laski trybunalskiej. Stawał także żwawo Małachowski starosta oświęcimski, regimentarz partyi małopolskiej, terażniejszy krajczy koronny. Słowem, że podkomorzy koronny był w oczywistém niebezpieczeństwie. Tedy Sapieha wojewoda podlaski wziął na konferencyą Sapiechę wojewodę smoleńskiego, tak go usilnie prosił, tak mu mocne czynił propozycye, że się wojewoda smoleński zmiękczył i począł usilnie do uspokojenia prowadzić swoją partyą i tak conclusum, aby się trybunał zerwał, co się też i stało, a tak wojewoda podlaski i podkomorzy koronny jak z łaźni wyszli i byli z niebezpieczeństwa salwowani.

Nastąpiły potem roczki juniowe w Brześciu, na których miał sprawę Osten pułkownik ułanów królewskich, trzymający arendą Zdzitów od Fleminga podskarbiego z Rajskim sąsiadem tegoż Zdzitowa, o wiolencye¹⁾ wzajemne, alias o kawałek łąki trzciną zarostej. Osten człek gwałtowny, a w podskarbiego dufający, oprócz krzywd, które czynił Rajskiemu, jeszcze go chciał prawem przyciskać. Poszła w tej sprawie inkwizycya, na którą gdy zjechałem i poznałem samą Ostena zawziętość, doniosłem to według sprawiedliwości podskar-

¹⁾ Gwałty.

biemu Flemingowi; tedy sobie Ostena nieprzyjacielem uczyniłem, który mi zaczął plotkami różnemi u Fleminga łaskę psować.

Gdy na roczkach w Brześciu byłem, Kobielski biskup łucki zjechał do Rasny i sam Maryanów do klasztoru i kościoła maryjańskiego wprowadził, kościół poświęcił, bierzmował zgromadzonych gości nie małą frekwencyą i ludu pospolitego. Podczas tej introdukcji brat mój pułkownik terazniejszy miał mowę de tenore sequenti: (Mowa ta opuszczona w rękopiśmie).

Za powrotem brata mego z Piotrkowa, Bystry, który był agentem i to ex minore classe w Piotrkowie, bywał i instygatorem skrzynekowym, otrzymał agencją u ks. Grabowskiego biskupa warmińskiego, z czego zaczął się lepiej mieć i suknie sobie niezłe posprawił. Jednego razu, napiwszy się, poszedł na bal, na którym wziął w taniec damę w pierwszą parę. Jeżewski deputat płocki, wzięwszy także w taniec damę, stanął przed nim i potrąciwszy go, połajał, czterema literami nazwawszy, że śmie między deputatami mieszać się. Bystry tak skonfundowany, a będąc napitym, odważył się Jeżewskiemu deputatowi dać w gębę. Porwali go słudzy Jeżewskiego za łeb, w pysk tłukli, póki się im podobało: tak go zbili, że ledwo do człeka był podobnym. Nazajutrz na gardło sądzić go mieli. Szczęściem, znajdował się ks. biskup warmiński blisko Piotrkowa, przybiegł do trybunału, starał się o to mocno, ażeby Jeżewskiego deputata płockiego mógł przebłagać i od gardła Bystrego wyprosić. Jakoż wyprosił, ale go na wieżę in fundo na rok i sześć niedziel intrudendum ¹⁾ osadzono; z wieży potem uciekł i udał się do Poniatowskiego naówczas wojewody mazowieckiego, terazniejszego kasztelana krakowskiego, który nie będąc jego potrzebnym, rekomendował go do Fleminga podskarbiego, do trzymania archiwum. Był naówczas u Fleminga Miller kapitan i komisarz jego generalny, który się rozpił tak dalece, że mała z niego usługa była. Posłał raz Fleming Bystrego do trybunału lit. w interesie swoim, gdy za promocyą księcia kanclerza terazniejszego, który rządził trybunałami, dobrze mu się udało, wszedł w fawory podskarbiego, zaczął mu podskarbi łaski znaczne świadczyć: wziął najprzód kaduk po Pekelmanie cudzoziemca bezdzietnym, znaczną wieś w ekonomii mohilewskiej trzymającym, za którą potem wziął 30,000 złp.; wziął także dzierżawę dobrą Pokretonie w województwie wileńskim, wziął leśnictwo czacheckie 10,000 złp. czyniące; zaczął mieć pieniądze, będąc przytém regentem skarbowym lit.

¹⁾ Wtrącić.

Brat tedy mój pułkownik terazniejszy dał mu otuchę, aby się starał o siostrę naszą Teklę Aleksandrowiczową, terazniejszą chorążynę lidzką. Zaczął bywać w Rasnej i był nie źle akceptowanym, tymczasem Aleksandrowicz chorąży lidzki odezwał się do siostry mojej. Ojciec mój i z familli i z fortuny dziedzicznej, więcej dwóchkroć sto tysięcy będącej, preferował Aleksandrowicza i brat mój odstąpiwszy promocyi Bystrego, tegoż był zdania. Bystry w szczęściu hardy wziął to sobie za punkt honoru i ile możności jego było, rujnował nas na łasce u Fleminga podskarbiego w. lit., pana swego. Jakie zaś nam szkody czynił, niżę się na swoich miejscach to wyrazi.

Pojechałem potem do Czemer, z kąd na Zaduszny dzień pojechałem do Kamieńca lit. Tam zastałem taką okoliczność: Faustyn Suzin, mieszkając naówczas w Kamieńcu, bo z Łaszewicz książe Radziwiłł krajczy lit. ekspulsyą mu uczynił, przejeżdżającego Tabeńskiego człeka młodego, służącego u Kropińskiego, pytał się, z kąd jedzie. Tabeński mu coś bardzo odpowiedział, ten go połajał; Kropiński wziął to sobie za urazę i napisał kartkę skomatyczną do Suzina, wyzywając go. Suzin mu takimże odpisał stylem. Przyjechał tedy Kropiński w kompanii z Paszkowskiemi, ludźmi żwawemi. Po nabożeństwie wyzwiał Kropiński Suzina. Poszli na plac. Ja z niemi gdy szedłem, poczęli mnie Paszkowscy obligować, ażeby nie szedł. Jednakże choć zdaleka szedłem i przyszedłem do nich, którzy Suzina czekali. Przyszedł Suzin z jednym tylko bratem stryjeczno rodzonym Michałem Suzinem, kapitanem regimentu dragonii w Kamieńcu stojącym, brat zaś Faustyna Ludwik Suzin nie poszedł za nim. Chciałem ich skombinować, ale gdy nie mogłem i zaczął go Kropiński szpetnemi słowami łajać, spuściliśmy do pojedynku: dobrze się spotkali i w drugim pocięciu ranił Kropiński Suzina nieszkodliwie w prawą rękę. Suzin zbiegłszy się, tylko co Kropińskiego nie przebił, tylko że go chybił. Rzucili się Paszkowscy na Suzina. Ja tedy widząc w niebezpieczeństwie Suzina, choć mego nieprzyjaciela, porwałem się do szabli, stanąłem przed Suzinem, układając go a oraz prosząc, ażeby tumultem go nie rąbali. Jakoż się wstrzymali: Suzin począł był uciekać, chcieli go gonić ale i to wstrzymałem; a tak powrócił się Suzin i potem jako po danęj satysfakcyi obłapili się. Jadłem potem obiad z Paszkowskiemi, a potem ich z całą kompanią zaprosiłem do Czemer, gdzie im rad byłem. Były w teje kompanii damy. Muzyki nie miałem i tak sam im część grałem na flecie, a część śpiewałem. Tańcowali niemal całą noc. Nazajutrz i obiad jedli, darowałem

wtenczas Kropińskiemu szłapaka kosztującego 24 dukat., Paszkowskiemu generałowi adiutantowi fuzyą francuzką. Chciałem dać Piotrowi Paszkowskiemu, rotmistrzowi guzików rubinowych sześć do kontusza; nie chciał odemnie przyjąć, suponując, że go chcę od party księcia Radziwiłła hetmana w. lit. na stronę księcia podkanclerze go przeciągnąć.

Była tegoż roku 1749 emulacja między księciem Radziwiłłem hetmanem w. lit. a księciem Czartoryskim podkanclerzem lit. o marszałka następującego trybunału lit. Książę hetman mocno tego chciał, ażeby obadwa synowie jego ks. Janusz i ks. Karol, terazniejszy miecznik lit. byli deputatami i aby książę Janusz był marszałkiem trybunalskim, a książę podkanclerzy na to pozwalać nie chciał, dając racją, że obadwa książęta bardzo młodzi do lasek trybunalskich, a przytém, jako wszystkim było wiadomo, dość rozwieżłej edukacyi, bez żadnej dyscypliny, w samém pochlebstwie i pozwalaniu wszystkiego wychowani, biegali przeciwko wszelkiej powadze, jak dzieci prawili, co tylko pomyśleli. Na tém nareszcie stanęło, ażeby książę Radziwiłł starosta rzeczycki był marszałkiem trybunalskim, a książęta Janusz i Karol ażeby byli deputatami, z tą przytém kondycją, ażeby kolegowie tych obudwóch książąt byli przyjacieli ks. podkanclerzego.

Nastąpiło potém Boże Narodzenie, na które w Wołczynie przyjechał tam i Zabięłto marszałek kowieński, któremu książę podkanclerzy proponował, ażeby za kolegę księciu Januszowi brata mego pułkownika terazniejszego wypromował. Zabięłto nie był temu przeciwny, ale widząc, że książę podkanclerzy brata mego w służbie wojskowej będącego, eksponując na sprzeciwianie się księciu hetmanowi, sakryfikuje go w swojej ambicyi, perswadował temuż księciu podkanclerzemu, ażeby satius ¹⁾ mnie posłał do Kowna; ale książę podkanclerzy żywość brata mego więcej niż moję powolność estymując, przytém pokazując, że ma w wojsku tak sobie obligowanych, że na rezolucye hetmana narazić się (może?) uparł się, ażeby brat mój jechał do Kowna. Brat mój sam sobie nie życzył tak oczywistego księciu hetmanowi wodzowi swemu narazenia się, ale musiał się submitować woli ks. podkanclerzego.

Nastąpił zatém rok 1750.

Względem sejmiku brzeskiego umyślił książę podkanclerzy, ażeby obydwóch swoich utrzymać przyjaciół. Proponowałem mu tedy Czyża, afidowanego zięciowi jego Sapieżie wojewodzie podla-

¹⁾ Raczej.

skiemu i Ignacego Wyganowskiego, za którego przyjaźń sam ręczyłem; chcąc zaś łatwiej ten sejmik do pożądanego przyprowadzić skutku, najprzód jadąc z Wołczyna do Rasny, wstąpiłem do księdza Buchowieckiego kanonika łuckiego, proboszcza wysockiego, naówczas w słabém zdrowiu będącego, który miał ekstraordinaryjny przypadek. Kilką czyli więcej lat przedtém, jako przy wielkiej pobożności swojej lubił się i polowaniem zabawić, tak dnia jednego, będąc w Balbierzyskach proboszczem, mszą odprawiwszy, spieszył na polowanie i kazał sobie na śniadanie kapłona upiec. Tego rozbierając, przyłamał widelec, który utkwiał w kapłonie tak dalece, że spiesząc się i z apetytem jedząc, połknął ten widelec, więcej niż na cal długi, ani tego spostrzegł. Przez lat nie mało czuł zawsze ból w żołądku, nareszcie gdy już ten widelec ad anum ¹⁾ przychodził, począł w tém miejscu większy ból czuć i chorował. Jego tedy, imieniem księcia podkanclerzego, powiedziawszy pierwój o tym moim projekcie, zaprosiłem na kuracyą do Wołczyna; wiedziałem albowiem, jak siła tego księdza może w swojej familii i u skoligowanych perswazyą. Jakoż gdy ksiądz Buchowiecki przyjechał do Wołczyna, książę go podkanclerzy civilissime przyjął, wszelkie wygody w apartamencie udzielonym kazał czynić. Doktor Bonaudus książęcy miał o nim pilne staranie, nareszcie przez uczynioną operacyą cyrulicką wyjęto widelec gruby i długi ex orificio z podziwieniem wszystkich. Ksiądz tedy Buchowiecki bardzo wdzięczen księciu podkanclerzemu, od owego czasu asekurowanym mu stał się przyjacielem.

Drugą trudność taką ułatwiłem: Piotr Paszkowski ani przekupiony, ani odstraszonego przyjaciela Radziwiłłowski, był naówczas za towarzysza po husarsku pod znakiem Massalskiego hetmana polnego lit., przyjaciela księcia kanclerza; proponowałem tedy księciu podkanclerzemu, ażeby blisko przed sejmikiem hetman polny lit. wokołał do siebie, i aby go albo u siebie przez sejmik zatrzymał, albo wzięwszy parol, że nie będzie sejmiku psować, na sejmik go ekspedyował. Co się tóż tak stało, że dał parol hetmanowi polnemu.

Nastąpiły potém roczki Januariowe, na których prawie codziennie częstowałem. Jednego dnia byli u mnie na obiedzie Borzęcki strażnik brzeski i Piotr Paszkowski rotmistrz i drudzy bracia jego: ponapijaliśmy się trochę, potém poszedłem na sądy, już w nocy, w sprawie naówczas agiującej się. Byliśmy na ustępie. Miał tóż sprawę Józef Chrzanowski łowczy brzeski z Nietyską skarbnikiem

¹⁾ Do kiszki odchodowej.

parnawskim, szwagrem swoim. Chrzanowski jako miał swoje dzwactwa, tak mówiąc o swoim interesie, powadził się z Nietyksą, przykrym także w odpowiedzi. Od słów przyszło do bitwy, zamierzył się Chrzanowski na Nietyksę a Piotr Paszkowski przyjaciel Nietyksy, człek popędliwy, ujawszy się za Nietyksą, dobywszy szabli, ciął w rękę Chrzanowskiego lewą, który na rękę prawą był już dawniej kaleką. Powstał tumult, wpadł Chrzanowski do nas na ustępie będących, okrwawiony i skaleczony. Eksces pod sądami, terminus za-tém tactus uznany, a tymczasem posłałem zaraz po cyrulika, ażeby Chrzanowskiego opatrzył, a tymczasem szósta uderzyła. Zeszliśmy z sądów, rozumiał Paszkowski że za tę okazją pokazę mu nieprzyjaźń, wetując za te nieprzyjaźnie, które mi on pokazywał, ale użyłem moderacyi. Rano poszedłem nawiedzać Chrzanowskiego, który już na fortunie upadł, dałem mu suplement, aby go przecie placare ¹⁾ i ażeby był skłonniejszym do zgody, a Paszkowski dał się konde-mnować.

Była także sprawa Zygmunta Chrzanowskiego z Markowskimi Podlaszanami, mającemi posesyą w województwie brzeskiem lit. Byli Markowscy na sądach, których ochoczo częstowałem; nareszcie zdały się na mnie obiedwie strony na kombinacyą. Zjechałem do nich na Podlasie o pół mili od Pakaniewa, gdzie się naówczas znajdowała generałowa Kamińska z córką swoją Zaleską kasztelanką wizką. Namówiłem Markowskich, ażeby zjechali do generałowy Kamińskiej prosząc jęj, ażeby w tej sprawie była kombinatorką, która gdy na to pozwoliła, zjechaliśmy się do Pakaniewa prędko; ta, pod powagą generałowej doszła kombinacya. Ja też miałem okazją widzenia kasztelanki i rekomendowania mnie jęj łasce. Obrębski komisarz generałowy sam mi dał czas, abym szedł do kasztelanki samęj, w pokoju swoim będącęj; akceptowała dosyć łaskawie kasztelanka moje submisye, nareszcie powiedziała, że będzie z matką na ostatki zapust w Wołczyźnie. Ztamąd wyjechawszy, pobiegłem prosto do Wołczyzna i zastałem Piotra Paszkowskiego, który powrócił od hetmana polnego lit. i list przywiózł do księcia podkanclerzego, upewniający, że sejmiku psować nie będzie, co i sam Paszkowski parolem swoim przed księciem podkanclerzem stwierdził; tymczasem też ksiądz Buchowiecki proboszcz wysocki, po kuracyi swojej w Wołczyźnie sprowadził do Wołczyzna Buchowieckiego pisarza ziemskiego. Ja tedy proponowałem księciu podkanclerzemu, aby mówił pisarzowi, że na niego całe

¹⁾ Uglaskać.

opus sejmiku brzeskiego zdaje i że ja będę od pisarza dependować, a to dla dwóch racyj: pierwsza, aby go tym honorem pierwszeństwa zachęcić do tém lepszej dla ks. podkanclerzego aplikacyi i aby ustała ze mną, jako niżej położonym, emulacya; druga przyczyna, ażeby sam będąc pryncypalnym aktorem, nie miał na kogo zwałać niepomyślnego sukcesu sejmikowego.

Z Wołczyzna pobiegłem do Brześcia dla widzenia się z Borzęckim nieodstępny przyjacielem Radziwiłłowskim, u którego potem byłem w Koroszczynie dla zabrania z nim tém większej konfidencyi, którą i bez tego dosyć wielką miałem. Ta bowiem moja maksyma w sejmikowaniu i obejściu się w województwie była, wszystkim szczerze i ochotnie służyć, krzywd nie pamiętać i nieprzyjaciółom, gdy się okazały zdarzyła, usłużyć nawet i udarować, za moje urzędowe actus mało albo nic nie brać a potrzebnym dać, lekko przyjechać i prędko ekspedyować, aby stronom ekspensu nie czynić, kombinować, a przy kombinacyi swego dołożyć. Na sądach i innych zjazdach stół mieć otwarty, winem dobrém nietylko częstować, ale też mocno poić, w czém i swego nie ochraniałem zdrowia; na sejmikach zaś nigdy ad extremitas ¹⁾ nie przychodzić, głos każdy bardzo obserwować, prosić kontradycentów, pretensye ich do starających się o funkcyę swemi często pieniędzmi godzić, słowa punktualnie dotrzymać; jeżeli sejmik doszedł, wspólnie się cieszyć, jeżeli nie doszedł, tedy i z temi co sejmik zepsowali, jako to bywało z przyjaciółmi Radziwiłłowskiemi, w zupełnej rozjeżdzać się konfidencyi, którzy bywało do mnie przychodzili, piłem z niemi, weseliłem się w prawdziwej szczeroci, ekskuzując ich potrzeby, że to musieli dla swoich przyczyn uczynić, co wszystko prawdziwą mi miłość w województwie jednało. Miałem jednak i nieprzyjaciół siła, osobliwie Buchowieckiego pisarza ziemskiego, nie z mojej winy, ale z zazdrości.

Nastąpił potem sejmik deputacki, na który ks. podkanclerzy przysłał też Sosnowskiego, naówczas pułkownika a terazniejszego pisarza wielkiego lit., alias sam Sosnowski się subministrował, ażeby moję pracę sobie przypisał, któremu ks. podkanclerzy lit. kuchnią swoją dał i piwnicę i marszałka swego Szelutę przydał. Gdyśmy się za-tém in vigilia zebrali na sejmik, najprzód się publicznie oświadczyłem, że żadnego kroku nie uczynię bez wiadomości i dyspozycyi Buchowieckiego pisarza ziemskiego. Były nasadzone od ks. Radziwiłła hetmana w lit., od Sapiehy kanclerza i od Sapiehy wojewody brzeskiego kontra-

¹⁾ Ostateczności.

dykcy. Najprzód tedy, rano bardzo poszedłem do Borzęckiego, prosząc go, aby sejmiku nie psował, a pozwolił na Wyganowskiego i na Czyża. Odpowiedział mi Borzęcki, że radby to dla przyjaźni mojej uczynić, ale się obawia, ażeby kontrahencyi czopowego brzeskiego, kilka tysięcy jemu czyniącej, z łaski ks. hetmana konferowanej nie utracił. Ja mu tedy taki podałem sposób: ażeby, gdy inne będą uspokojone kontradykcy, on na sam koniec z swoją zatrzymał się kontradykcyą; gdy go zaś będziemy prosić, aby ustąpił, tedy aby się głośno, a nie na szepty referował do Buchowieckiego pisarza ziemskiego brzeskiego, jeżeli on pozwala i bierze na siebie wyeksकुowanie jego przed księciem hetmanem, a gdy Buchowiecki pozwoli i weźmie to na siebie, tedy aby tegoż momentu ustąpił, a marszałek sejmikowy Sosnowski, ponieważ łaski pretendował, zaraz zasiądzie i deputatów poda i deputaci w krótkich słowach podziękują. Przyjął zatem Borzęcki ten projekt. Wereszczaka Józef był nasadzony od Sapiehy wojewody brzeskiego do rwania sejmiku, który dał się ująć, a wzięwszy od nas czterdzieści dukatów, odstąpił od swojej konkurencyi. Zasadzili się wszyscy, że Borzęcki nie pozwoli, który się też z tém odkazywał; tymczasem tak się stało, jakom projektował, że Buchowiecki asekurował Borzęckiego, że ks. hetman nie będzie tego miał za złe, gdyż Buchowiecki, bywszy w Wołczynie i asekurowawszy się ks. podkanclerzemu, pobiegł potem dniem i nocą do Nieświeża do ks. hetmana i wziął na siebie to, że nie dopuści przyjaciół ks. podkanclerzego do funkcji deputackiej, a tak po asekuracyi Borzęckiego, w jednym prawie pacierzu sejmik bez żadnej doszedł kontradykcyi. Stanęli deputatami Ignacy Wyganowski i Czyż, z czego bardzo był kontent książę podkanclerzy, a Borzęckiemu mówiłem, ażeby zaraz z Brześcia wysłał umyślnego do księcia hetmana z uprzedzeniem relacyi, że Buchowiecki pisarz ziemski, jako był przed samym sejmikiem w Nieświeżu, tak asekurował go, że na obranych Wyganowskiego i Czyża deputatów, książę hetman pozwolił, i brał to Buchowiecki na siebie, że ks. hetman nie będzie tego miał za złe. Gdy tedy taki Borzęckiego list przyszedł do ks. hetmana, Borzęcki był wyeksकुowany i za niewinnego uznany, a Buchowiecki za szalbierza i zdrajcę.

Sejmik deputacki był w ostatni poniedziałek zapustny. Już generałowa Kamińska z córką kasztelanką wiską była w Wołczynie, gdzie gdy przysła relacya o doszłym sejmiku brzeskim, był bardzo kontent ks. podkanclerzy. Zaczął mi wielkie pochwały dawać przed generałową Kamińską i kasztelanką, a we wtorek po niedoszłym sejmiku gospodarskim, sam pospieszyłem do Wołczyna, gdzie też

i kasztelankę zastałem. Generałowa Kamińska obawiając się, aby nie miała molestyi od ks. podkanclerzego, za mną instancją wnoszącego, w nocy we wtorek, nie pożegnawszy księstwa podkanclerzych, wyjechała z córką do Pakaniewa.

Sejmik zaś kowieński taki był: brat mój był tak ekscypowany od ks. Radziwiłła hetmana w lit., iż wolał, aby syn jego nie był deputatem, niż ażeby brat mój był jego kolegą. Widząc to Zabięłto marszałek kowieński i Siruć naówczas miecznik litewski, starosta kowieński perswadowali bratu memu, ażeby sam supersedował od konkurencyi swojej; chcieli bowiem zwalić na brata przed ks. podkanclerzym, że sam odstąpił, a brat mój, znając tę politykę mówił, że tego dobrowolnie czynić nie może, a na wolę ich oddaje, ażeby sami byli ks. podkanclerzemu responsables ¹⁾, a tak oni brata mego ekscludowali, a przydali ks. Januszowi za kolegę Antoniego Zawiszę, przyjaciela Sirucia miecznika lit.

Po sejmiku kowieńskim, gdy brat mój pułkownik terazniejszy powrócił do Rasny, tedy i Aleksandrowicz naówczas cześnik a terazniejszy chorąży ludzki kontynuował swoją konkurencyą o siostrę naszą Teklę, której ojciec nasz z łaski swojej, jako sam zebrał fortunę, większy nad inne siostry nasze naznaczył posag, to jest 100,000 złp. Bystry, o którym się wyżej namieniało, wszystkimi złościami pałał, że nad niego Aleksandrowicz był preferowany, któremu deklaracya stanęła, zapisy poczynione i wesele w maju determinowane było.

Nastąpiły potem roczki marcowe, podczas których dwa święta były. W te tedy wakujące od sądów dni pojechałem do Kodnia, dla oddania mojej submisyi Sapiezie kanclerzowi. Tam gdy byłem, tedy ksiądz Garski jezuita, teolog i dawny faworyt kanclerski, począł ze mną mówić o wakującym post fata Suzina podkomorstwie brzeskiem, abym się starał o podkomorstwo, obiecując, że Sapieha kanclerz, ochotnie i szczerze w tém mi dopomagać będzie. Szlachta i inni distinctiores, zwyczajnie, przy częstowaniach moich tym mnie częstowali honorem. Sapieha kanclerz, mając mnie za przywiązanego do ks. Czartoryskiego podkanclerzego, jakoż tak było, a rozumiejąc, że moja activitas na funkcji grodzkiej funduje się, gdyż koligacyi w województwie brzeskiem nie było, chciał się mnie pozbyć z grodu i na podkomorstwo promowować, a przytém za pisarstwo mieć od nowego pisarza 500 duk. Ja widziałem wielkie trudności: że Buchowieccy primatum w województwie z dawności familii trzymający, osobliwie pisarz

¹⁾ Odpowiedzialnemi.

ziemski, będą mi przeciwni, a tak mając za cel moję inklinacyą do Zaleskiej kasztelanki wizkiéj i spodziewając się, że gdy zostanę podkomorzym, łatwiej od matki otrzymam deklaracyą, rezolwowałem się za pobudką księdza Garskiego starać się o podkomorstwo. Jakoż powróciwszy do Brześcia, pisałem do księdza Garskiego, mówiąc, ażeby to co ze mną mówił względem podkomorstwa, namienił kanclerzowi i co kanclerz na to odpowie, aby mi dał rezolucyą. Odpisał ksiądz Garski, że kanclerz upewnia swoją nieodmienną promocyą i dołożył te słowa, że in verbo Domini laxare retia bezpiecznie mogę ¹⁾.

Po roczkach zatem marcowych pobiegłem do Wołczyna, pokazałem respons ks. podkanclerzemu, który mi swoją usilną przyobiecał promocyą; pojechałem potem do Kodnia, gdzie w Wielki Piątek stanąłem. Zatrzymał mnie kanclerz na święta, oświadczając swoje respekta. Podziękowałem mu potem za deklarowaną łaskę przez ks. Garskiego w promowaniu mnie do podkomorstwa; potwierdził to kanclerz swoją ustną deklaracyą i Buchowieckich, że nie będą mi przeciwni, wziął na siebie. Powróciłem z tą rezolucyą do ks. podkanclerzego, ukontentowanego z téj wiadomości.

Tegoż czasu Sapieha kanclerz, będąc dziedzicem połowy Wierzchowicz, a drugą połowę za bardzo małą sumę nabywszy od Szujskiego starosty zahalskiego, wybierał się do Wilna na sprawę z Dąbskim wojewodą brzeskim kujawskim, posesorem całych Wierzchowicz: jakoż pojechał do Wilna. Pisałem tedy do Zabielly marszałka kowieńskiego i do Białłozora wojskiego upitskiego, szwagra jego, afidowanego w domu Radziwiłłowskim, do obudwóch intymie na mnie łaskawych, aby przypomnieli w Wilnie kanclerzowi uczynioną mi względem podkomorstwa deklaracyą. Kanclerz marszałkowi kowieńskiemu anonime odpowiedział, a przed Białłozorem wynurzył się z swoją dla mnie awersyą i że całe jest mi do podkomorstwa przeciwnym.

Interea, tenże kanclerz pisał do mnie z Wilna bardzo łaskawy list, abym mu zajechał drogę powracającemu z Wilna do Wierzchowicz. Był to pan jak bardzo uczony i dobry, tak też w sentymentach swoich dziwnie odmienny. Doznałem tego osobliwie, kiedy w Warszawie pióro trzymał asesorskie, że gdy po odeszłych replikach sprawę wziął jaką ad deliberationem, tedy kilka razy kazał dekreta swoje de integro ²⁾ odmieniać, a zawsze jednéj i drugiéj stronie odmianę

¹⁾ Że na słowo pana mogę bezpiecznie się zaciągnąć. ²⁾ Całkowicie.

decyzji swoich sam propalando ¹⁾ i na prośby, raz téj, potem drugiéj strony skłaniając się. Responsa mnie tak Zabielly i Białłozora, jako i list kanclerski znalazły za Prużaną na ekspedowaniu kilku inkwizycyj i kombinowaniu tychże spraw, że nie mogłem na rozkaz kanclerza do Wierzchowicz pospieszyć. Tymczasem nastąpiło wesele Aleksandrowicza z siostrą moją Teklą, podczas którego wesela dedykowali Maryanie książkę pod tytułem: „Gwiazda zaranna,” o cnotach Najświętszej Maryi Panny ojcu memu, którą dedykacyą ja sam napisałem, a że trybunał koronny w r. 1749, jakom wyżej opisałem, był zerwany, tedy król po senatus consilium w Wschowie mianem naznaczył sejm ekstraordynaryjny zaraz po św. Janie w Warszawie.

Następowały tedy sejmiki poselskie w maju. Na tym sejmiku Sapieha wojewoda brzeski zostawszy wojewodą, pierwszy raz prezentował się: na powitanie tedy jego miałem mowę de tenore sequenti. (Mowy téj nie znajdujemy w rękopismie). A jako ten sejm miał pro objecto, aby trybunały zrywane być nie mogły, tak materya jego była korektura iurium ²⁾. Wiedział dwór, że sejm ten nie dojdzie. Królowi nie chciało się jechać na sejm ordynaryjny tegoż roku przypadający do Grodna, zacząłem też i ja miałem list od ks. podkanclerzego z Warszawy z tém wyrażeniem, aby ktokolwiek byle nie verbosus alias gwara nie ex lingua venalis ³⁾ był posłem. Był wtenczas konkurentem Sadowski stary, starosta słonimski. Temu był przeciwny Antoni Towiański z takiéj okoliczności: Tego starosty słonimskiego córka była za Brzostowskim pisarzem wielkim lit. już podeszłym w leciech, wdowcem, przeżyła go, a miawszy z nim potomstwo, została wdową piękną i bogatą, miała dosyć zacnych konkurentów. Tymczasem, zabrawszy inklinacyą do swego koniuszego tego to Towiańskiego, całe chudego pacholka, mimo inhibicyą biskupa wileńskiego, mimo przeszkody familii Brzostowskich poszła za niego. Naturalnie starosta słonimski ojciec jój, gniewał się na nią. Towiański szukał sposobów przeproszenia, ale z indygnacyą był odrzucony. Gdyśmy tedy z bratem moim pułkownikiem terażniejszym przyszli do wojewody brzeskiego Sapiehy, gdzie był na obiedzie starosta słonimski i zastaliśmy jeszcze u stołu siedzących, tedy Towiański napadł zaraz bardzo żwawo na Sadowskiego starostę słonimskiego, tak dalece, że starosta słonimski i fantazyą i nadzieję stracił utrzymania się przy funkcji poselskiéj. Potem wojewoda brzeski wziął mnie na kon-

¹⁾ Odkrywając. ²⁾ Praw. ³⁾ I przedajny język.

erencyą, obligując i swoim i Sapiehy kanclerza lit. imieniem, abym pozwolił być posłem Wieszczyckiemu podstarościemu i podstolemu brzeskiemu, do którego miałem pretensyą, że faworyzując żydom brzeskim, którzy ojcu memu byli winni 110,000 złp. na wiele ojca mego i moich rekwizycji nie chciał do tego się przyłożyć, aby przynajmniej prowizye ojcu memu oddawali: nawet oczywiście w tém ich ochraniał. Wymówiłem zatem dosyć żwawo to moje nieukontentowanie. Tandem na wiele obligacji uczyniłem nadzieję supersedowania mego od téj przeszkody, a miałem intencyą dopomagać Wereszczace chorążemu brzeskiemu. Gdyśmy od wojewody z bratem moim pułkownikiem poszli do stancyi, zaraz wojewoda przyszedł do nas, którego uczęstowawszy, gdy odszedł, bawiliśmy się w naszej kompanii. Nazajutrz wojewoda rano zaprosiwszy do siebie Wereszczakę chorążego, darował mu karabelę pozłacaną i nakłonił do ustąpienia od konkurencyi poselskiej, o czém ja dowiedziawszy się, widząc tak mutabilem ¹⁾ chorążego, lubo i karabeli odrzekał się i chciał być posłem, jednak wolałem i menażować kanclerza Sapiehy i wojewody brzeskiego wielkie za Wieszczyckim obligacye i przeciez dla kolegi podstarościego zachować komórkę przyjaźni i tak rezolwowałem się utrzymać go przy poselstwie.

Notandum, że jak Buchowiecki pisarz ziemski brzeski był to zawsze spiritus dla mnie contradictionis, tak będąc u niego przed sejmikiem tym poselskim w Muchówłokach, mówiłem mu, że książę hetman na niego się o sejmik deputacki gniewa. Tandem jak jest tenże pisarz ziemski konsyderowany w województwie brzeskiem i bez niego się książę hetman nie obejdzie, tak aby dla większego honoru swego i pożytku nie kwapił się z przeproszaniem ks. hetmana i czekał, póki albo książę hetman, albo wojewoda brzeski nie będą przeproszać. Podobała się ta rada pysznemu i chciwemu pisarzowi ziemskiemu i chociaż przyjechał późno w niedzielę w wigilię sejmiku do Brześcia, jednak stanął na przedmieściu Zawrynczu, czekając, aż go wojewoda prosić będzie. Tymczasem zebraliśmy się około dziewiętej godziny do kościoła, gdzie ja zaraz po zagajeniu wojewody bez żadnej kontradykcji zostałem marszałkiem sejmikowym. Zabawiliśmy się cokolwiek na Wereszczace chorążym, który się napierał poselstwa, ale nie widząc dla siebie przyjaciół, na zwyczajne sejmikowe prośby musiał ustąpić i tak Wieszczycki podstoli i podstarości i Niemcewicz

¹⁾ Zmiennego.

czeńnik brzeski zostali posłami, a Buchowiecki pisarz ziemski, nadęty tą opinią, że go zapraszać na sejmik będą i że go będzie wojewoda brzeski imieniem ks. hetmana i swoim przeproszał, czekał na Zawrynczu. Gdy mu dano znać, że już sejmik dochodzi, przybiegł zasapawszy się na sejmik, trafił już na moje pożegnanie, podawał projekt swój do instrukcyi, ale i ten per adversum clamorem nobilitatis ¹⁾ odrzucony, i tak pisarz ziemski na swojej nadętości elusus ²⁾ został.

Dzień ten, na dobrej kompanii, wizytach i częstowaniu się szedł. Nazajutrz zebraliśmy się do wojewody brzeskiego dla ułożenia punktów instrukcyi, gdzie po długich koncertacjach, w których tylko ja i brat mój terażniejszy pułkownik certowaliśmy z wojewodą brzeskim, który naresztę acquievit ³⁾ na naszą remonstracyą i sam ręką swoją punkt najtrudniejszy do napisania instrukcyi między innymi punktami zapisał. Potem wojewoda namówił Wieszczyckiego, ażeby według owego napisanego punktu przez samego wojewodę nie przyjmował napisanej instrukcyi. Effervui ⁴⁾ na to i powiedziałem, że ja inszém instrukcyi ani kredensu nie podpiszę, wolno mu, jeżeli może być posłem, bez kredensu i instrukcyi jechać do Warszawy. Przyszedł potem wojewoda do mnie do stancyi i wzięwszy na konferencyą, o to tylko obligował, abym punkt, jego ręką pisany wrócił mu i abym już jak jest napisana instrukcyja przezemnie samego ułożona, podpisał. Uczyniłem to wszystko. Wieszczycki nie przyszedł do mnie, bo się spodziewał dobrej admonicyi, tandem przy rekonyliacyi z wojewodą zaczęliśmy wino stare po 2 duk. garniec całym sejmikiem pić, i w krótkim czasie cały antał wypiszy, rozjechaliśmy się. Upewniał mnie wojewoda przy wielkich swoich kontestacyach, że Sapieha kanclerz, za utrzymanie przy poselstwie Wierzyckiego, będzie mi bardzo obligowany i że do podkomorstwa szczerze mi dopomoże. Pojechałem nazajutrz do Kodnia, mając nadzieję wdzięcznego przyjęcia od kanclerza, ale obojętnego znalazłem: jak był pan dobry, tak też był odmienny.

Po sejmiku poselskim brat mój terażniejszy pułkownik pobiegł kontynuować konkurencyą swoją do Zarankówny. Jako się wyżej namieniło, wziął z sobą przyjaciół: Ignacego Paszkowskiego strażnikowicza polnego lit., Koiszewskiego oboźnego brzeskiego i rotmistrza Romanowskiego, gdzie obłudnymi i obojętnymi rezolucyami do dal-

¹⁾ Przez głosy przeciwne szlachty. ²⁾ Omylony. ³⁾ Przystał. ⁴⁾ Oburzyłem się.

szego czasu zawieszony, powrócił przed następującym sejmem ekstrakordynaryjnym do Rasny.

Nimeśmy obadwa pojechali na sejm, byłem w Kamieńcu u Sufczyńskiego naówczas pułkownika regimentu konnego buławy polnej lit., tamże w Kamieńcu stojącego, a terazniejszego generała majora, wielkiej cnoty i pobożności człeka, a przytém przyjaciela wielkiego Buchowieckiego wojskiego brzeskiego, przed którym oświadczyłem się, że jeżeli Buchowiecki wojski brzeski konkuruje o podkomorstwo brzeskie, tedy mu jako wiekiem i urzędem odemnie starszemu ustępuję mojej konkurencji. Generał Sufczyński odpowiedział mi, że wątpił, ażeby wojski brzeski miał upornie starać się o podkomorstwo, a zatém życzył mi, abym starał się o ten urząd. Obiecał tóż wojskiemu persadować, aby nie był upornym, a tak wzięwszy tę rezolucyą, umyśliłem jechać do Warszawy dla znalezienia tam księcia Radziwiłła hetmana w. lit., Sapiehy kanclerza lit. i ks. Czartoryskiego, naówczas podkanclerzego a terazniejszego kanclerza w. lit. Jakoż z bratem moim terazniejszym pułkownikiem pojechaliśmy do Warszawy.

Był naówczas posłem z powiatu lidzkiego szwagier nasz Aleksandrowicz chorąży lidzki, z którym razem stanęliśmy. Ks. Radziwiłł hetman wielki lit. gniewał się wtenczas na brata mego terazniejszego pułkownika, że będąc w wojsku pod komendą jego i na sprzeciwienie się temu, jechał na sejmik deputacki do Kowna i chciał być kolegą ks. Janusza Radziwiłła syna jego i dlatego brat mój, lubośmy z Zabiellą, naówczas marszałkiem kowieńskim, terazniejszym łowczym w. lit. pojechali do ks. hetmana, tam nie pojechał, a jako mój cel był, abym od Sapiehy kanclerza lit. i od ks. Radziwiłła hetmana w. lit. uprosił, aby mi nie przeszkadzali do funkcji podkomorskiej na sejmiku elekcyjnym, który następował, tak pilnowałem, aby Sapieha kanclerz, który deklarował instancyować za mną do ks. hetmana, ziścił swoją deklaracyą. Długo kanclerz odwłaczał, tandem dopilnowałem, kiedy do niego książę hetman przyjechał, a tak wszedłem do pokoju, gdzie oni obadwa byli i księżna Sapieżyna kanclerzyna litewska siostra ks. hetmana, upatrzywszy czas, przypomniałem prośbę moję kanclerzowi. Kanclerz nie mogąc się mnie zbyć, zaczął instancyować: ks. hetman dał rezolucyą, że ani mi pomagać, ani przeszkadzać nie będzie. Kanclerz zamiast poparcia swojej instancyi zaczął mi swoje urażenia, te tylko, że ks. Czartoryski naówczas podkanclerzy, a terazniejszy kanclerz łaskaw i że jemu jestem życzliwszy niż Sapieżie kanclerzowi staroście memu, wymawiać. Książę Radziwiłł

hetman wpadł w pasyą i obadwa mnie wymawianiem swoim martwili, nie dając mi nawet odpowiadać ani eksplikować się. Ks. hetman odjechał, a Sapieha kanclerz nie puścił mnie od obiadu i tak musiałem się zostać na obiedzie, po którym pożegnawszy go i doniósłszy o mojej awanturze ks. Czartoryskiemu naówczas podkanclerzemu lit., wyjechałem z Warszawy, chcąc się na sejmik elekcyjny podkomorski i podsędkowski przygotować.

Czyniłem co mogłem starania, ale wielkie przeciwności sfomentowane od ks. hetmana i od Sapiehy kanclerza znalazłem. Wiele tych trudności ułatwiłem, ale jednak nie wszystkie. Przyszedł dzień sejmiku, na który sam wojewoda brzeski Sapieha zjechał, którego ta była maksyma, ażeby się sejmik bez tumultu zerwał, ażeby i dla niego żadnego przez przywiązanie do mnie afektów szlacheckich nie było umartwienia i ja abym nie był obranym kandydatem do podkomorstwa. Proponował zatém, ażebyśmy z Buchowieckim wojskim brzeskim na to się zgodzili, ażeby sejmik ten podkomorski irrito rozszedł się eventu ¹⁾, obiecując za umiarkowaniem się naszym wkrótce wydać drugi uniwersał. Widziałem, że wszelako będą kontrydykcyje, per abrupta ²⁾ zaś nigdy iść nie chciałem i na to zezwoliłem. Sejmik zatém podkomorski rozszedł się bez żadnej egzacerbacyi. Podsędkowski nazajutrz nastąpił, który wojewoda wszelką usilnością chciał utrzymać, ale mu się nie udało; wielu bowiem nieporuszonych godnych ludzi subministrowałem konkurentów do podsędkowstwa, że wojewoda od jednego do drugiego chodząc, długo się kłaniając, aż do mocnego sfatygowania się daremnie pracował i elusus został. Naresztę gdy Henryk Laskowski, sejmikowy orator, począł za wojewodą perorować, nazywając go ojcem ojczyzny, szlachcie to się pochlebstwo nie podobało, rzucili się do Henryka Laskowskiego. Wojewoda chciał Henryka Laskowskiego sekundować, ale i sam w tym tumultcie był dysgustowany. Naresztę w tumultcie w kilku słowach pożegnał. Ja nie byłem wtenczas w kościele na sejmiku, byłem za kościołem, a tak wojewoda sam autor swego nieukontentowania wyjechał z gniewem z Brześcia.

Ja się i brat mój pułkownik jeszcześmy zostali w Brześciu z przyjaciółmi, a tymczasem przyszła mi wiadomość, że Zaleska kasztelanka wizka zaręczona za Jundziła podkomorzego grodzieńskiego, dla której otrzymania deklaracyi starałem się o podkomorstwo

¹⁾ Bez skutku. ²⁾ Przez glosy podzielone.

Nastąpiły potem roczki septymbrowe brzeskie, na których jako pisarz grodzki zasiadając, starałem się o pomnożenie afektów braterskich. Podczas tych roczków Niemcewicz miecznik brzeski oblił mnie za synem swoim cześnikiem, abym od niego jechał w swaty do panny Korytyńskiej, damy, faworytki Sapieżanki podskarbianki nadwornej lit., która lubo dość piękna była, ale bez żadnego posagu, chyba z łaski swój pani mogłaby mieć jaką sumkę. Odpowiedziałem, że się nie ekskuzuję od tej usługi, ale że ta panna bez posagu, może się to potem nie podobać, przytęm abym miał pewniejszy kredyt, pretendowałem, aby do mnie list pisał Niemcewicz ojciec instando ¹⁾ za synem, abym ten list tak podskarbiance pani, jako damie jej Korytyńskiej mógł prezentować. Napisał tedy do mnie ojciec ten list, a ja po roczkach septymbrowych pojechałem do Boćków, gdzie nie zastawszy podskarbianki, która naówczas rezydowała u wuja swego Branickiego hetmana koronnego, pojechałem do Białegostoku. Tam przyjechawszy, doniosłem o mojej negocjacji pannie Korytyńskiej, jej pani podskarbiance i hetmanowi; otrzymałem deklaracją od damy, a od podskarbianki posagu tysiąc czerwonych złotych, z wiadomością hetmańską, a oraz naznaczenie czasu do Boćków zjechać dla otrzymania publicznej deklaracji i uformowania zapisów przedślubnych. Jakoż w krótkim potem czasie z strony konkurenta ja i Owsiany cześnik wołkowski, sekretarz pieczęci w. lit., człek wielkich cnót i doskonałości, szwagier jego, mój wielki przyjaciel, a z strony damy przyjechał Markowski sędzia ziemski bielski: przyjechał na tenże czas Branicki hetman naówczas polny a terazniejszy w. koronny.

A tak oprócz tysiąca czerwonych złotych deklarowanych kryjomie przed matką od podskarbianki, matka podskarbiną pięć tysięcy tyńfów z summy po Sapieżie staroście jałowskim na podskarbinę spadającej posagu po pannie Korytyńskiej deklarowała.

Brat zaś mój terazniejszy pułkownik, po sejmikach zerwanych elekcyjnych województwa brzeskiego za obligacją ks. Czartoryskiego naówczas podkanclerzego lit., terazniejszego kanclerza, pojechał na komisję do Homla z daną sobie władzą odebrania gubernii Koryckiemu a innemu gubernatorowi, który zdać się jemu będzie, instalowania.

Z Czemer pojechałem na komisję za dekretem asesorskim na rozgraniczenie wsi ekonomicznej Czeluszczewicz do klucza horodeckiego należącej ze wsią Błotami, Jezuitów łuckich, gdzie gdy nie zje-

¹⁾ Wnosząc instancją.

chali się inni komisarze, musiałem odjechać i powracając, stanąłem na noc w Kobryniu.

Tam dowiedziałem się, że Orzeszko sędzia ziemski piński i major w regimencie pińskim komendy Ogińskiego, pisarza polnego litewskiego, jechał na zajazd Bulkowa, na który, jakom wyżej namienił, dał ojciec mój 70,000 złp. Sołłohubowej wojewodzinie brzeskiej i wzięwszy od niej prawo zastawne na tenże Bulków, puścił go arendą tejże wojewodzinie brzeskiej. Tego zajazdu taka była przyczyna: Kazimierz Ogiński, wojewoda wileński, mając in voto Wojniankę, miał syna jednego, wojewodę trockiego, który ożeniwszy się z księżniczką Wiśniowiecką, kanclerzanką w. litw. miał syna Michała, nieraz wspomnianego pierwój cześnika, a potem pisarza polnego w. lit., Tenże Kazimierz Ogiński, wojewoda wileński, miał córki cztery: Marcybelę, która poszła za Zawiszę, marszałka nadwornego litewskiego; Teresę, która poszła za Sołłohubę, pierwój podskarbiego w. lit. potem wojewodę brzeskiego; Helenę, która poszła za Ogińskiego, pierwój oboźnego, potem marszałka nadwornego, a teraz marszałka w. litewskiego i Maryannę, która poszła za Ogińskiego, kasztelana witebskiego. Ta z domu Wojnianka Ogińska, wojewodzina wileńska, była zbyt wyniosłego, a nawet dziwackiego humoru, tak dalece, że jedną tylko córkę Marcybellę za życia swego za Zawiszę wydawszy, inne córki, lubo i piękne i grzeczne, wielkich talentów, nie mogąc im partyi dobrać, w lata zaprowadziła, że aż po śmierci rodziców za mąż popochodziły. Taż Ogińska, wojewodzina wileńska, otrzymała od męża zapisy na przeżycie wszystkich dóbr, przeciw przyjazny domowi Ogińskich był ten, co pisał te zapisy, gdy dołożył te słowa: nie oddalając od dzieci i domu Ogińskich. Przeżyła wojewodzina wileńska męża, objęła wszystkie dobra w swoją dyspozycją, syn też jej wojewoda trocki już był umarł. Wojewodzie trocki, a wnuk przereczonój wojewodziny wileńskiej był przy dziadu swoim księżęciu Wiśniowieckim, kanclerzu i regimentarzu generalnym wojsk lit., potem wojewodzie wileńskim, hetmanie w. litew. panie wielkim, niechcącym się kłócić z domem Ogińskich o dobra wnuka swego. Ta tedy Ogińska, wojewodzina wileńska, między innymi córkami swemi, będąc łaskawszą na Teresę, potem Sołłohubową, zapisała jej vigore zapisów swoich na przeżycie otrzymanych od męża wszystkie dobra, a potem wkrótce sama umarła.

Maryan Ogiński, wojewoda witebski, brat stryjeczny Kazimierza Ogińskiego wojewody wileńskiego, nieraz wspomnianego, żeni synów swoich dwóch, starszego naówczas oboźnego, a terazniejszego

marszałka w. litew. z Heleną wojewodzanką wileńską, damą piękną, mądrą i wielkiej siły, że podkowy łamać mogła, a drugiego naówczas starostę wierzbowskiego, potem kasztelana witebskiego z Maryanną, i zaraz wszystkie dobra Teresie, wojewodzance wileńskiej, siostrze jej zajeżdża. Została się tedy Teresa bez żadnych dóbr w oplakanym dość stanie, gdyż i dóbr nie miała i ekstraordinaryjnie się rozżyła, tak dalece, że nikogo zwabić do siebie nie mogła.

Tymczasem Massalski, naówczas wojewoda mściłowski, a terazniejszy kasztelan wileński, hetman polny lit., mając Ogińską za sobą, a jako człek zabiegły spodziewając się z podanej profitować okazji, wyperswadował Sołłohubowi, podskarbiemu litewskiemu, naówczas z Krzyszpinówną kasztelanką trocką, i-o Paszkowską, chorążyną lit. a potem żoną swoją rozwiedzionemu w konsystorzu wileńskim, stan-te jednak apellatione, że nie czekając, ale pewną nadzieję mając ratyfikacji w Rzymie rozvodu swego, ożenił się z Teresą Ogińską, wojedzianką wileńską r. 1739. Byłem na tém weselu w Siderce odprawioném, przejeżdżając do Wilna. Wymówić trudno, jakiej była unizoności i dobroci też Sołłohubowa: jakoż z takiej wyprowadzona aflikcyi, ale nie długo ta dobroć i pokora trwały. Zaraz tedy Sołłohub zaczął sprawę z szwagrami swemi Ogińskimi o ekspulsię z dóbr żony swojej; nie mogli odważyć się Ogińscy stawać do rozprawy, dali się kondemnować i tak Sołłohub dobra żony swojej poodjeżdżał, między któremi i Bulków odjechał. Tymczasem książę Wiśniowiecki, wojewoda wileński, hetman w. litew., w roku 1744 w Merezcu umarł. Marcyan Ogiński, wojewoda witebski, Ogińskiego, terazniejszego pisarza polnego litewskiego, naówczas in minorenitate ¹⁾ będącego po śmierci księcia Wiśniowieckiego dziada jego, wziął go w opiekę i znowu pod tytułem opieki chciał Sołłohubowej dobra odbierać; jako zaś Sołłohub był przyjacielem księcia Czartoryskiego, naówczas podkanclerzego litewskiego, tak książę podkanclerzy otrzymuje od króla opiekę nad Ogińskim, wnukiem księcia Wiśniowieckiego, intencje z wojewodą witebskim w trybunale proceder, który widząc, że księciu Czartoryskiemu nie wydoła, superseduje od opieki i oddaje młodego Ogińskiego, któremu książę podkanclerzy należytą daje edukacyę, już też do lat 18-stu przychodzącemu: w tém też Sołłohub, podskarbi, potem wojewoda brzeski umarł. Zaczął tedy Ogiński, pisarz polny litewski z ciotką swoją Sołłohubową, wojewodzina brzeską, sprawę do skasowania zapisów od matki jej uczynionych

¹⁾ Małoletności.

i otrzymawszy dwie kondemnaty w trybunale, miał jej między innymi dobrami i Bulków zajechać. Dowiedziawszy się zatem o tém zajeździe i że kilkaset ludzi ziemian i szlachty poszło przodem na zajazd Bulkowa, widziałem zakłócenie sumy 70000 złp., które ojciec mój dał na Bulków. Był z Orzeszką sędzią ziemskim pińskim Bogusławski krajczy brzeski, jako plenipotent pisarza polnego litewskiego, przeszloroczny na moję promocyę deputat trybunału litewskiego i innemi beneficiatus usługami. Nocując tedy w Kobryniu, napisałem list do niego i do Orzeszki sędziego ziemskiego drugi list, donosząc, że ojciec mój jest Bulkowa zastawnym posesorem, który nie był ani przypozwanym ani skondemnowanym; upewniłem tedy, że zastawném prawem ojca mego będę bronił zajazdu Bulkowa, prosiłem oraz bardzo, aby mi bezprawia nie czyniono, a jeżeliby gwałtem zajeżdżali, tedy Ogińskiemu pisarzowi polnemu da ojciec mój pozew o gwałtowną ekspulsię, a Orzeszce sędziemu de male gesto officio ¹⁾. Z tym tedy listem zostawiłem służącego mego, aby jak się będą z noclegu ruszać, oddał im te listy, a sam z drugim służącym i z chłopcem Fiedziuszkiem na całą noc pobiegłem do Bulkowa, abym ich uprzedził. Tegoż chłopca posłałem do poblizszych szlachty, prosząc, aby mi na pomoc przybywali. Jechałem tedy całą noc, i jak tylko brzask, widziałem pod Bulkowem uszykowanych kilkuset ludzi gotowych do zajazdu. Minąłem ich i wpadłem do dworu bulkowskiego, który pusty zastałem; żyd bowiem Josiel, który arendą od Sołłohubowy trzymał Bulków, dowiedziawszy się o tém zajeździe, uciekł. Ludzie sprzykrzywszy sobie żydowską tenetę, nie chcieli się bronić. Sam tedy z jednym służącym byłem we dworze, przecież znalazłszy cokolwiek ludzi, kazałem pozawiertywać wrota i zatarasować, a tak czekałem przyjazdu Orzeszki sędziego. Jakoż skoro słońce weszło, przyjechali; ja broniłem, a sędzia przyjął bronienie moje, i gdy mi dał parol kawalerski oficerski, że już po przyjęciu bronienia mego, tradycyi czynić nie będzie, tedy kazałem w karczmie obiad gotować, a tymczasem szlachty ze dwudziestu nadjechało i tak uczytowanych i sędziego i szlachtę ekspedyowałem, a sam aż do powrotu Josiela żyda, tenutora bulkowskiego, zabawiłem.

Prosto potem z Bulkowa pobiegłem do Wołczyna, uprzedzając moją relacyę ks. podkanclerzego, a tymczasem nastąpiły święta Bożego Narodzenia, na które byłem w Wołczynie.

¹⁾ O nieprawne postępowanie.

Po bronieniu mojem w Bulkowie, wydano pozew do trybunału na kadencją nowogrodzką Sołłohubowój wojewodzinie brzeskiej, o kontrawencyą, a ojcu memu jako zastawnemu posesorowi Bulkowa.

Po świętach Bożego Narodzenia wybrałem się za wydanym pozewem w sprawie Bulkowskiej do Nowogródka, moim własnym kosztem, bo mi ojciec chociaż w swojej sprawie nic nie dał. Pożyczyłem u Chomentowskiego archiwisty podskarbińskiego 50 dukatów. Gdy jadąc do Nowogródka, byłem w Czemerach, przybiegł umyślny, dając znać, że umarł Wołłowicz, referendarz litewski, pułkownik królewicza Ksawiera, gdzie mój brat chorągiew nosił. Ten posłaniec był ordynowany od Muśnickiego, koniuszego wileńskiego, namiestnika tegoż znaku, życząc, aby mój brat starał się ex gradu chorążtwa o pułkownikostwo. Ja nie mogąc wracać się do Wołczyna dla prośzenia księcia kanclerza za moim bratem o pułkownikostwo, pisałem do księcia podkanclerzego, asekurując, że za moje usługi o nic prosić nie będę, byleby mego brata do pułkownikostwa promował, a sam pojechałem do Nowogródka.

Nastąpił rok 1751. Na trzy króle byłem w Słoniem u Sapiehy wojewody naówczas podlaskiego, potem podkanclerzego litewskiego, zięcia księcia kanclerza. Przyjechawszy do Nowogródka, zastałem już tam przytomnego Ogińskiego, pisarza polnego litewskiego, na mnie o niedopuszczenie zajazdu Bulkowa urażonego. Ale i ja nie leniwie około interesu chodziłem. Znalazłem tak wiele deputatów łaskawych, że pisarz polny aktorat swój zmasał. Nim zaś aktorat zmasał, rozumiałem, że mi przyjdzie dłużej w Nowogródku zabawić i nie być na sejmiku w Brześciu; pisałem tedy do brata mego Waclawa porucznika, ażeby był w Wołczynie u księcia podkanclerzego, oświadczając się, iż ponieważ ja jestem w Nowogródku, a pułkownik brat drugi w Homlu, tedy on chce służyć i wypełniać rozkazy księcia podkanclerzego.

Pisałem, aby z Czemer wszelka na sejmik in victualibus i w winie dana mu była suficyencya i oprócz tego, aby mu podstarości mój czemerowski jeszcze dał na ekspens 15 dukatów. Pisałem do przyjaciół moich, aby z bratem moim Waclawem komportowali się, ale brat mój Waclaw, mając campum benemerendi ¹⁾ moim kosztem, nie chciał tego słuchać.

¹⁾ Pole do zasługiwania się.

Tymczasem też ja, po zmasanym przez Ogińskiego pisarza polnego aktoracie powróciłem przed następującym sejmikiem do domu.

Pojechałem do Wołczyna, gdzie zastałem patent na pułkownikostwo post fata Wołłowicza, referendarza litewskiego dla brata mego podpisany i zapieczętowany, za który księciu Czartoryskiemu teraźniejszemu kanclerzowi solennie podziękowawszy, tenże patent przez umyślnego mego aż do Homla bratu memu odesłałem.

Nastąpił potem sejmik deputacki, który omni studio ¹⁾ Sapieha kanclerz i książę Radziwiłł hetman w. litew. zerwać usiłowali. Był Iwańowski, tytułujący się podstoli smoleński, człek charakteru dobrego i rozeznanego konkurentem, prawie żadnej nie mający kontradycy; drudzy zaś konkurenci mieli swoje opozycye. Książę podkanclerzy przysłał Szelutę, cześnika rzeczyckiego, marszałka swego, na sejmik, który wewnętrznym, nie wiem dotychczas za co, był moim nieprzyjacielem. Stanął razem ze mną w stancyi, potem obudził mnie przededniem, życząc, abym szedł prywatnie do Buchowieckiego wojskiego brzeskiego, pierwszego naówczas do zagajenia sejmiku urzędnika. Postrzegając już Szelutę do mnie nieprzyjaźni i wiedziałem, że pierwój odemnie z Brześcia wyjedzie do Wołczyna; obawiałem się, aby mnie nie oplótł przed księżciem, że się nieusilnie starał i nie czynił tego, co on radził. Poszedłem z nim w nocy do wojskiego i wyrozumiałem, że cale nie chce dojścia sejmiku. Potem poprowadził mnie do Ludwika Kościuszki, miecznika województwa brzeskiego, który był przeciwniej księciu podkanclerzemu partyi. Tego tedy Szelutta imieniem pana swego częstował deputacyą. Ja na to nic nie mówiłem, co widząc Kościuszko, ekskuzował się, choć miał szczerą intencyą starania się. Tandem poszliśmy potem na mszę pierwszą do Jezuitów, gdzie przyprowadził do mnie Wereszczakę, łowczego brzeskiego, także przeciwniej księciu podkanclerzemu partyi konkurenta i wyraźnie od tegoż księcia ekspowanego: wszystkimi podstępki albo do urażenia ks. podkanclerzego, albo do wyraźnego narażenia się konkurentów czynił. Wereszczaka łowczy, jak mi się zaczął przeklinać i asekurować, że będzie przyjacielem księcia podkanclerzego, tak długimi prośbami jego umolestowany, rzekłem nakoniec, że pozwolę na niego, byle dotrzymał tak solennych sponysj. Jakoż poszliśmy potem na kombinacyą konkurentów do refektarza jezuickiego, gdzie concordatum, ażeby Iwanowski i Wereszczaka byli deputatami,

¹⁾ Wszelkimi siłami.

a marszałkiem sejmikowym nieboszczyk Tarkowski, kasztelan brzeski.

Poszliśmy zatem do kościoła augustyańskiego na sejmik, gdzie wojski Buchowiecki przy zagajeniu wyraził, że jest oskarżony przed ministrami, jakoby nie bywał na sejmikach a jest oskarżony przez tych, którzy sami jeszcze niedawno zasługują się województwu, do mnie to stosując. Odpowiedziałem, że jak to nie prawda, żeby go kto oskarżał, tak to wyrażenie jest całe płoche. Po zagajeniu jego szlachta wzięła Tarkowskiego kasztelanica i bez żadnej kontradykcyi ulokowała na miejscu marszałkowskim, ale Tarkowski nieśmiały ociągał się z dziękowaniem za marszałkowstwo, a tymczasem Aleksander Wołkowycki, dworzanin Sapiehy kanclerza, za oczywistém Buchowieckiego, wojskiego brzeskiego namawianiem, odezwał się z protestacją i przy którym i wojski Buchowiecki odzywał się z swoją kontradykcyą. Ja obawiając się łowczego brzeskiego, jeżeli mi dotrzymanych sponsoj, ozięble starałem się o sejmik, i tak sejmik nie doszedł.

Szelutta zaraz wybiegł do Wołczyna z oznajmieniem zerwanego sejmiku, o który książę podkanclerzy nie bardzo dbał, a gdy mnie już z téj miary nie mógł oczernić, skłamał z drugiej okoliczności, że Buchowiecki wojski, który, jako się wyżej namieniło, przy zagajeniu mnie przymówił, jakoby uszczypliwemi słowy ks. podkanclerzego miał perstringere ¹⁾, sam oskarżywszy Buchowieckiego wojskiego, na mnie to złożył, jakoby ja go miał oskarżyć.

Przyjechałem potem do Wołczyna, opowiedziałem, co się działo na sejmiku, aż książę podkanclerzy w oczach Szelutty powiedział o weksie swojej od wojskiego i że to słyszał od Szelutty. Ja powiedziałem, że tak nie było; o podstępach zaś Szelutty nie przyszło mi powiadać, które podemną czynił. Nie chciałem go per charitatem ²⁾ prostytuować.

Po sejmiku następowały zapusty a zatem i akt wesela Niemcewicza, cześnika brzeskiego z panną Korytyńską. Pojechałem tedy z Niemcewiczem na tłusty czwartek do Bocków, ale tam nowa nastąpiła okoliczność, to jest, że Sapieżanka podskarbianka nadworna litewska, rozwódka z księciem Radziwiłłem chorążym w. lit., zakochała się w Mokronowskim generale wojsk koronnych tak mocno, że aż waryacya jej przypadła. Nie chciała się zwać Sapieżanką ale Mokronowską, biegała, ludzi biła. Ten tedy tyśiąc czerwonych złotych, który w posagu obiecała dać pannie Korytyńskiej, upadał. Niemce-

¹⁾ Dotknąć. ²⁾ Z litości.

wicz ojciec cześnika, który syna dał pod moję manudukcyą ¹⁾ przywiązany do pieniędzy, byłby bardzo niekontent, gdyby ten posag syna jego ominął. Nie wiedziałem, co z tém czynić. Panna Korytyńska zalterowana, jej konkurent zaczął się mięszać; hetman gotów był dać tyśiąc czerwonych złotych, ale tą kondycyą, ażeby podskarbiną nadworna lit., ponieważ podskarbianka nie chciała się podpisać Sapieżanką ale Mokronowską, dała kartę na ten tyśiąc czerwonych złotych a podskarbiną dowiedziawszy się o tém, bardzo niekontenta była i karty dać nie chciała. Trwała ta mięszanina aż do nocy. Była u podskarbiny faworytka Krypska, która pierwój za karlicę bywszy, potem wyrosła, a była nieprzyjaciołką Korytyńskiej. Hetman oblił gował pannę Krypską, ażeby podskarbinę siostrę hetmańską a panią swoją do dania karty nakłoniła, ale nic nie wskórał. Poszedłem ja nareszcie do Krypskiej i mówiłem jej, że się nie godzi z prywatnych niechęci zemsty publicznej, ile w takiej okoliczności zagradzając szczęścia całego życia, czynić, a potem że panna Krypska sama sobie szkodzi, bo jeżeli podskarbiną pannie Korytyńskiej niefaworytce swojej, da posagu 1000 czerwonych złotych, tedy jej jako faworytce, jeżeli więcej nie da, tedy mniej posagu dać nie może; a kiedy Korytyńskiej da tylko pięć tysięcy tyńfów posagu, tedy i ona więcej się spodziewać nie może. Ruszyło to Krypską i poszła do podskarbiny, pani swojej, zmyśliła minę smutną. Pyta się jej pani o przyczynę smutku; odpowiedziała, że ks. kustosz reformat boćkowski, bardzo jest żalony z racyi, że dla tego tyśiąca czerwonych złotych obiecane w posagu pannie Korytyńskiej a teraz rekużowanego, panna Korytyńska z publiczną konfuzyą nie pójdzie za mąż, że gdyby książę kustosz miał czas, albo był bliżej krewnych swoich, tedyby ten tyśiąc czerwonych złotych wykwestował, a tak, widząc teraz to niepodobieństwo, bardzo jest żalony i obawiać się trzeba, ażeby się nie rozchorował. Podskarbiną, która dziwnie była na Reformatów, a osobliwie na tego księdza kustosa łaskawa, kazała podać sobie kartę napisaną na 1000 czerwonych złotych, podpisała ją i zapieczętowała kazała. Wyniosła zatem panna Krypska tę kartę podpisaną, pokazała mnie; ja życzyłem, aby hetmanowi do rąk oddała, jakoż się tak stało. Potem ja poszedłem przedślubne zapisy pisać. Tyśiąc czerwonych złotych przyniesiono od hetmana, oddano Niemcewiczowi; panna Korytyńska zaczęła ubierać się do ślubu, przestawszy płakać, i tak o godzinie jedenastej w nocy był ślub, potem kolacya bez tańców. Ja zapis pod-

¹⁾ Kierunek, opiekę.

skarbinę na 5000 tynfów wróciłem. Nazajutrz rozjechaliśmy się, pojechałem na ostatnie dni zapust do Wołczyna, na których gdyśmy byli, na namowie Józef Chrzanowski łowczy brzeski kujawski zważył się z Nietyksą skarbnikiem parnawskim, szwagrem swoim, upominającym się o posag. Piotr Paszkowski terazniejszy pułkownik przedniej straży buławy wielkiej lit., przyjaciel Nietyksy, ujął się za Nietyksą, porwał się do szabli na Chrzanowskiego, ciął go w rękę lewą i skaleczył, a oprócz tego Chrzanowski dawniej był kaleką na prawą rękę. Stało się to we dworku Wieszczyckiego podstarościęgo brzeskiego, gdzieśmy sądy sądzili w izbie przeciwnej. Przyszedł obcięty Chrzanowski przed nasz sąd, terminus tactus zaraz uznany i aktorat wpisany. Rozumiał Paszkowski, że jako był przeciwnej strony ks. podkanclerzemu przyjaciel, tak ja za tą okazyą zemsty nad nim użyję. Ale tego nie czyniłem, aktorat ex termino tacto przywołano, Paszkowski z sądów poszedł i dał się kondemnować, a ja po sądach poszedłem nawiedzać Chrzanowskiego nie mającego pieniędzy i dałem mu ex charitate kilka czerwonych złotych, a potem starałem się go pokombinować z Paszkowskim, gotów będąc nawet swoich pieniędzy do kombinacji przyłożyć. Zdawało się, że Paszkowski był mi za tę moderacyą moję obligowanym.

Po zapustach nastąpiła asesorya w Brześciu Litewskim, którą Sapieha kanclerz lit. sądził. Na tejże asesoryi był książę Jabłonowski naówczas stolnik litew. a terazniejszy wojewoda nowogrodzki z żoną swoją, która w pierwszym małżeństwie była za Kazimierzem Sapiehą generałem artylerji litew. i miała z nim troje potomstwa: Annę terazniejszą Jabłonowską księżnę wojewodzinę bractawską, Aleksandra pierwój obożnego, potem podskarbiego nadwornego litew. a dzisiejszego wojewodę połockiego i Michała terazniejszego krajczego litew. Ten młodszy syn Michał bardziej przez dzieciństwo anizeli przez dziwactwa ojczyrna swego uciekł od matki do stryja swego, naówczas wojewody podlaskiego, potem podkanclerze go litew., od którego był zostawiony w Wołczynie na rezydencyi u księcia podkanclerzego litew. Książę podkanclerzy chcąc, ażeby terazniejszy krajczy litew. matkę przeprosił, posłał mnie do Brześcia do matki jego i ojczyrna księcia stolników litew., abym im namienił o tém przeproszeniu. Lubo trudność i gniew nie mały u obojga znalazłem, przecież nareszcie dali się ubłagać i determinowali dzień do zjechania z księciem podkanclerzym litew. na pół drogi między Brześciem a Wołczynem, to jest we dworze szczychowskim Duckiego.

Zjechali się zatem na dzień naznaczony w Szczykach, gdzie przeproszenie nastąpiło.

Potem pojechałem do Brześcia i blisko tygodnia jako asesor zasiadałem na asesoryi. A że ojciec mój, deklarowawszy i opisawszy się dać sto tysięcy posagu siostrze mojęj Tekli, Aleksandrowiczowi chorążemu lidzkiemu, wziął od niego wzajemny opis, że na tę sumę miał się starać o lokacyą; tedy Sapieha naówczas wojewoda podlaski, potem podkanclerzy litew., wprowadził Aleksandrowicza szwagra mego w intercyzę takową na dobra Zababie i Jasenicze od hrabstwa sieleckiego w posesyi u księży Kartuzów berezkich w sumie 80,000 złotych polskich będące i takowe opisał obowiązki, najprzód że Aleksandrowicz chorąży lidzki powinien sumę 80,000 oddać do skarbu Sapiehy wojewody podlaskiego na wykupienie Kartuzów, a gdy nastąpi wykupno Kartuzów, tedy wojewoda podlaski ma zesłać komisarza swego dla zweryfikowania intraty i spisania inwentarza nowego. Szwagier mój więć intraty nad siedm od sta nie powinien był pretendować, a coby się nad korespondencyą siódmego procentu intraty pokazało, tedy Aleksandrowicz albo sumy miał oddać, albo superatę wypłacać corocznie do skarbu wojewody podlaskiego. Przesłał szwagier mój ojcu memu tę intercyzę, która gdy się cale nie podobala, kazał mi księciu podkanclerzemu donieść, że na te dobra i na takie opisanie sumy posagowej nie wyda. Książę tedy podkanclerzy posłał Kłokockiego komisarza swego jeszcze przed liczeniem sumy na zweryfikowanie intraty tych dóbr, a mnie ojciec mój posłał. Ja sprawiedliwy inwentarz pisząc, nie znalazłem więć intraty jak 6000 złotych z okładem, a Kłokocki znalazł intraty więć dwunastu tysięcy złp. Egzaminował zatem książę podkanclerzy te obadwa nasze inwentarze i redukował intratę do ośmiu tysięcy złotych, ale i z tego ojciec mój nie był kontent, który przytém zachorował ciężko na wielki kaszel.

Brat mój pojechał do Wilna dla wzięcia ordynansu na pułkownikstwo: ja i od księcia podkanclerzego i od ojca mego cierpieć siła musiałem, oprócz tego turbowałem się o zdrowie ojca mego. Kombinacya o Zababie zerwała się a ojciec mi z łaski Pana Boga przyszedł do zdrowia. Brat tedy mój powrócił z Wilna, odebrawszy od księcia hetmana nadzieję swoję z łatwością ordynans, z tém tylko umartwieniem, że książę hetman nie kazał bratu memu napisać w ordynansie tytułu pułkowniczego ale tylko porucznikowski. Brat mój pułkownik powróciwszy z Wilna, pojechał do księcia podkanclerzego do Przybysławic i tam z księciem podkanclerzym ukoncertował, aże-

by sam książę podkanclerzy wziął sumę siostry naszej Alekandrowiczowej sto tysięcy złotych na oblig na prowizyą. Interczyza szwagra mego z Sapielą wojewodą podlaskim skasowana, a książę podkanclerzy według umowy wziął sumę na prowizyą.

Ja potem pojechałem w Grodzieńskie do Indury do Sołłohubowy wojewodziny brzeskiej w interesie Bulkowskim, proponując, ażeby dobrała sumy na Bulkow, to jest, do siedmdziesiąt tysięcy 30,000, ażeby spełna było 100,000 i aby w aktualną zastawną puściła Bulków ojcu memu posesyą. Wojewodzina pretendowała dodatku 50,000, na co ja bez woli ojca mego rezolwować się nie mogłem, a tak dwoma niedzielami przed św. Janem miała przysłać Parysa siostrzeńca i faworyta swego do ojca mego dla zakonkludowania tego interesu.

Były potem roczki brzeskie juniowe, na których byłem, zwyczajną aplikacją szlachtę kaptując, a gdy na terminie umówionym Parys do ojca mego nie przyjechał do zakonkludowania interesu, ani prowizyi od sumy należącej nie przywiózł, tedy wziąwszy z sobą kilku szlachty i generała, na fundamencie prawa zastawnego Bulków zjechałem i osadziłem tam na podstarostwie Hurynowicza Tokarzewskiego, człeka nielekliwego i rozsądnego i tychże kilku szlachty w Bulkowie przy nim zostawiłem.

Po roczkach juniowych przyjechałem do Rasny, a tymczasem pozew do konsystorza janowskiego dany był ojcu memu od księdza Poźnimskiego proboszcza kamienieckiego kościoła szpitalnego o dziesięcinę z Rasny snopową. Trzeba wiedzieć że ta dziesięcina za przywilejem Zygmunta III, który nie miał mocy nadawać dziesięciny na dobra ziemskie: jakoż za tym przywilejem dziesięcina nadawana nie była. Gdy mój ojciec kupił dziedzictwem Rasną, ksiądz Grzegorz Giżycki proboszcz kamieniecki, wielkiej świętobliwości i wielki przyjaciel ojca mego, zaczął prosić ojca mego o kompozycyą jaką o tę dziesięcinę. Ojciec mój i dla przyjaźni księdza Giżyckiego i ze swojej pobożności uczynił kompozycyą na płacenie pieniężnej dziesięciny co rok po złp. 80, a złp. 20 tylko do życia swego (ex pietate ¹⁾) obiecał płacić. Gdy tedy za tym pozvem pojechałem do Janowa, et ab accessorio apelowałem, co potem się za rekursem do nuncyatury uczynionym uspokoiło, tedy Parys, dowiedziawszy się o zajeździe moim Bulkowa, przyjechał od wojewodziny brzeskiej przysłany do ojca mego i tam za pomocą brata mego pułkownika uprosił to u ojca

¹⁾ Z pobożności

mego, iż prowizyą od sumy 70000 przyjął; za ekspens prawny łożony przezemnie, jako się wyżej wyraziło, wziął 100 talerów bitych i posesyi Bulkowa ustąpił.

Potem książę Czartoryski naówczas podkanclerzy litew. posłał mnie na kombinacyą terażniejszego wojewody połockiego Sapielę z księżną Jabłonowską, naówczas starościna czecheryńską a terażniejszą wojewodzina braclawską, siostrą wojewody połockiego o wypuszczenie w posagu Siemiatycz, która kombinacya z ukontentowaniem obudwu stron doszła. Był przy tej kombinacyi przytomny książę wojewoda braclawski mąż jej, gdzie będąc, odebrałem wiadomość, że Sapiela kanclerz w litew. starosta brzeski w Czarnobyli dnia 5 Julii umarł, z którego śmiercią i moje się pisarstwo grodzkie brzeskie zakończyło.

Nieboszczyk Sapiela kanclerz w lit. mający lat 75, gdy wyjeżdżał z Kodnia do dóbr wołyńskich, właśnie się wtenczas Kodeń zagorzał w tej ulicy, którą on miał jechać. Wysiadł tedy z karety i biorąc to sobie za zły prognostyk, chciał go przemódz alias chciał przejść piechotą pomiędzy tym ogniem z obu stron ulicy gorejącym i tak się zamyślił idąc, że ledwo go doktor jego Gesner uprosił, aby w taki zaduch i dym nie szedł. Miał być jechać na Wołyń, ale żona jego księżna Radziwiłłówna nagliła go, aby jechał, a to z tej racyi, aby go w Kodniu Sapielowie wojewoda brzeski i wojewoda mściłowski nie zjechał dla otrzymania skutku deklaracyi kanclerskiej, iż miał jako bezdzietny synowi wojewody mściłowskiego Janowi, wielkich talentów kawalerowi, Kodeń zapisać i inne dobra a dla wnuka z siostry swego Chodkiewicza wojewodzica brzeskiego mało coś mając świadczyć. Sama tedy kanclerzyna była temu przeciwna, nie dla miłości i Chodkiewicza, ale spodziewając się dla siebie jakich zapisów, albo że zapisawszy Kodeń, ustąpi go wojewodzicowi mściłowskiemu a ona jak była chciwa i wszystkiem rządziła się, obawiała się umniejszenia zysków swoich; tak tedy wyperswadowała mężowi, że na Wołyń pojechał, gdzie stanąwszy był często zalterowany. Nareszcie zjadł siła poziomek z mlekiem, czém się oziębził, w gorączkę wpadł tak nagłą, że i gangrena wewnętrzna zaraz przypadła, od której doktor nie mógł ratować i tak umarł.

Po śmierci jego książę Czartoryski naówczas podkanclerzy bardzo był kontent, a to z wielu racyj: najprzód, że tegoż roku Potocki hetman w. koronny kasztelan krakowski, wielki przeciwnik domu książąt Czartoryskich, umarł; dawniej przedtém Tarło wojewoda sandomirski, wielki także i mocny domu jego przeciwnik, umarł; potem

kanclerz w. litew. Sapieha. Buławy w. koron. spodziewał się dla Branickiego hetmana, pełnego koronnego, mającego za sobą siostrzenicę jego Poniatowską wojewodzanę mazowiecką, dla siebie spodziewał się pieczęci wielkiej litew., pieczęć mniejszą po sobie, spodziewał się, jak był w dworskich faworach, dla zięcia swego Sapiehy wojewody podlaskiego otrzymać: jakoż go to wszystko nie minęło. Spodziewał się zatem do wielkiej przyjąć w rzpltej. mocy, ale to potem Pan Bóg inaczej obrócił. Co zaś do śmierci Sapiehy kanclerza, z tej był najkontentniejszy, bo mu Sapieha kanclerz na wiele jego ekspostulacy nigdy asesoryi sądzić nie chciał pozwolić. Wszystko tedy o sądzeniu swoim asesoryi mówił. Co zaś do mojej osoby, napisał do dworu do Drezna o surogatoryą grodzką brzeską dla mnie, którą przysłaną zapieczętowawszy, oddał mi.

Pojechałem tedy do wojewody brzeskiego Sapiehy do Romanowa, gdzie i wojewodę mściławskiego brata jego zastałem. Prosiłem, aby do Brześcia przyjechali na wysłuchanie mnie przysięgi na surogatoryą. Sprosiłem i innych urzędników, którzy się zjechali do Brześcia, a tak przed wojewodami i innemi urzędnikami województwa brzeskiego wykonawszy przysięgę i regenta surogatorskiego Hilarego Reszkę instalowawszy, i wszystkie dochody moje surogatorskie jemu darowawszy, z których on początek substancyi swojej mieć począł, częstowałem wszystkich solennie, a jako już był publiczny odgłos, że Fleming podskarbi w. litew. miał wziąć starostwo brzeskie, tak prosto z Brześcia pojechałem do Włodawy na jarmark św. Bartłomieja do podskarbiego w. litew., starając się u niego jako u starosty przyszłego brzeskiego o podstarostwo. Ale Fleminga w przeciwnych dla mnie znalazłem sentymentach. Bystry albowiem, człek pyszny i mściwy, pamiętając to, że siostra moja terazniejsza Aleksandrowiczowa, chorążyna lidzka, nie poszła za niego, jak miał wielki kredyt u Fleminga podskarbiego w. lit., tak ile tylko mógł, szkodził mi, a Wieszczyckiego przeszłego podstarościę przy podstarostwie utrzymać usiłował.

Jadąc z Włodawy, byłem w Wołczyńcu; powiedziałem to księciu podkanclerzemu, który o tę fakcyą zgromił Bystrego, ale to nic nie pomogło. Potem książę podkanclerzy sprowadził do siebie Sapiechę wojewodę brzeskiego, obligował go, aby wydał innotescency na sejmiki elekcyjne podkomorstwa i podsędkostwa, a mnie książę podkanclerzy nadewszystko do podkomorstwa promowował i wszystkie te do wojewody obligacye tym końcem były, że wojewoda brzeski i wojewoda mściławski musieli konsyderować księcia pod-

kanclerzego. Bo gdy Sapieha kanclerz umierając, testament czynił i Janowi Sapiezie wojewodzie mściławskiemu nie mogąc Kodnia i brzeskich dóbr, to jest Kopyt i Wierzchowicz zapisać, sumy na nich wielkie, walor prawie dóbr wynoszące pozapisywał, a sama Sapiezyna kanclerzyna litew. i Czapska podskarbiina ziem pruskich, matka Chodkiewicza wojewodzica brzeskiego, chciały ruinować ten testament, ile, że też Czapska Chodkiewiczową starościnę błudeńską siostrę rodzoną nieboszczyka kanclerza, a matkę pierwszego męża swego Chodkiewicza wojewody brzeskiego sprowadziła do siebie i do prawnego procederu z wojewodą mściławskim zabierała się,—zaczem i wojewoda brzeski, brat wojewody mściławskiego, musiał dla księcia podkanclerzego jako mocnego w Koronie i w Litwie być obligowanym.

Tak tedy książę podkanclerzy obligował wojewodę brzeskiego, ażeby wszystkich urzędników województwa brzeskiego na dzień naznaczony in Septembri sprowadził do Wysokiego Litew. na kombinacyą o urzędy ziemskie. Jakoż wojewoda brzeski to wypełnił.

Przyjechał zatem wojewoda brzeski in vigilia dnia naznaczonego do Wysokiego, a nazajutrz na dzień naznaczony przyjechał do Wysokiego książę podkanclerzy, zjechali się i wszyscy urzędnicy i ja z bratem moim pułkownikiem. Gdyśmy się wszyscy zebrali, wojewoda brzeski stante pede zagaił tę kombinacyą, potem mówił książę podkanclerzy, potem kilka słów powiedział Buchowiecki wojski brzeski, ja po nim, obydwajmy się rekomendowali do podkomorstwa brzeskiego. Potem mówił Buchowiecki pisarz ziemski brzeski, wyrażając niedawność imienia naszego w tém województwie, o co brat mój pułkownik żwawo z nim się zwał. Ale to potem autoritas księcia podkanclerzego umiarkowała. Przystąpiono potem do kombinacyi o podkomorstwo, a najprzód książę podkanclerzy i wojewoda brzeski kombinowali mnie z Wereszczaką chorążym brzeskim, któremu za ustąpienie konkurencyi ex gradu do podkomorstwa, abym dał oblig za ręce księcia podkanclerzego na 3000 złotych, decisum ¹⁾. Potem kombinowano mnie z Buchowieckim wojskim brzeskim. Ten po długich korowodach ustąpił mi hac conditione, abym mu za chłopów, których pretendował wydania z Minkowicz, dóbr ojca mego, jakoby jego wieczystych, ze wsi Wojskiej zapłacił. Notandum zaś, że ci chłopci, których jest teraz ośmiu gospodarzów w Chotyńowie wsi Minkowieckiej, podczas rewolucyi wyszli z Minkowicz i osie-

¹⁾ Postanowiono.

dli o milę od téj wsi, we wsi Wojskiej, niegdyś Zwierzów dziedzicznej. Potém, gdy rewolucya ustała a głodny czas nastąpił, Zwierz dziedzic Wojskiej, nie chciał jako cudzych poddanych Sapieżyńskich żywić; oni tedy wrócili się nazad do Chotynowa i tam quietissime ¹⁾ siedząc, rozrodzili się. Prawowali się Zwierzowie z Sapiehami dziedzicami naówczas Minkowicz i Chotynowa o różne rzeczy, a o tych chłopów żadnego nawet manifestu nie zanieśli. Potém gdy ojciec mój pożyczył pieniędzy Machnicowi sędzicowi ziemskiemu brzeskie mu, dziedzicowi Wojskiej, tedy Machnic nie oddając punktualnie pożyczonych pieniędzy, wydał pozew ojcu memu na roczki brzeskie o wydanie pomienionych chłopów. Wlokła się ta sprawa, potém Machnic pieniądze ojcu memu oddał, a ojciec mój mniej dbając o tę pretensyą, żadnej konkluzji o chłopów nie uczynił. Potém też wieś Wojska devenit ad hereditatem ²⁾ Buchowieckiego wojskiego brzeskiego, który po tém wszystkiém w lat więcej dziesiątka odezwał się o tychże chłopów i to ex occasione starania się mego o podkomorstwo, alias nie chcąc odemnie brać pieniędzy za ustąpienie swojej konkurencyi, honestiore titulo pretendował za tych chłopów nigdy sobie nie należących zapłacenia. Chciał książe podkanclerzy, ażeby Buchowiecki wojski brzeski zaraz de pretio ³⁾ tychże chłopów umówił się. Ale Buchowiecki zwłókł to zakończenie, deklarując w domu się ze mną pokombinować, a tak, gdy mi ten aemulus ⁴⁾ ustąpił do podkomorstwa, kombinacya się nasza zakończyła, po której rozjechaliśmy się.

Potém zdarzyło mi się zjechać z wojskim brzeskim w Brześciu, z którym kombinowałem się i już statutum było, abym mu dał 4000 złot., ale w skrypta wnijść nie chcąc, odwłókł to na inny czas.

Potém posłał mnie książe podkanclerzy na kombinacyą do Siemiatycz między księciem Jabłonowskim wojewodą braclawskim a Butlerem starostą mielnickim o granice między Siemiatyczami a dobrami Butlera Klimczycami, która kombinacya przez opór obudwu stron nie doszła.

Nastąpiła potém asesorya litew., którą książe podkanclerzy złożył w Grodnie pro die 3-ia Decembris, na którą książe podkanclerzy kazał mi jako asesorowi za Sapiehy kanclerza przyjeżdżać; przyjechałem tedy bardzo łaskawie od księcia podkanclerzego przyjęty. Był to ten czas, w którym w największych jego faworach byłem, często

¹⁾ Najspokojniej. ²⁾ Przeszła w dziedziczne posiadanie ³⁾ O cenę. ⁴⁾ Współzawodnik.

publicznie pieścił się ze mną, całował mię w głowę, chwalił przed wszystkiemi, co mi wielką czyniło zazdrość. Zasiadł na téj asesoryi zięć jego Sapieha wojewoda podlaski. Burzyński naówczas kasztelan brzeski z chudego pachotka jurysty, naprzód instygator litewski, potém brzeski, a terazniejszy kasztelan smoleński, zasiadł także Łopaciński instygator litew. terazniejszy starosta mściłowski, zasiadłem ja i Jeleński podsędek wilkomirski pisarz dekretowy litew. Zadawał mi prace wielkie książe podkanclerzy w różnych interesach, każąc projekta pisać. Zawszem się mu podobał. Był wielki kongres na tę asesoryą, prawie cała Litwa i dla spraw i dla różnych interesów i dla następujących sejmików deputackich i dla podobania się księciu podkanclerzemu. Były sprawy pryncypalniejsze Przeddzieckiego referendarza litew. z Iwanowskim starostą mińskim o to: Przeddziecki referendarz umyślnie wójtostwo mińskie kupił dla agrawowania starosty mińskiego, który to starostwo kupiwszy u księcia Radziwiłła koniuszego litewskiego, zaczął z całym województwem mińskim kłótnią, znosząc szlacheckie protekcyje nad domami żydowskiemi, pobrał wszystkie prowenta żydowskie do swojej dyspozycyi, zapozwał wszystkich kredytorów żydowskich na trybunał skarbowy do likwidacyi długów, które przez potencyą tychże kredytorów tak rękodajnych jako i wyderkafowych były ciężkie kahałowi i żydom, a jako Iwanowski nie był ani z familii swojej, ani z osoby konsyderowanym w województwie mińskim i jako wielkie na siebie wszystkich zaciągnął nienawiści; tak Przeddziecki referendarz chciał użyć téj okazji do wyzucia go ze starostwa mińskiego i do przymuszenia go, aby mu to starostwo sprzedał. Kupiwszy tedy starostwo mińskie i przerewidowawszy wszystkie przywileje miejskie, które za mocniejszych przeszłych starostów Tyszkiewiczów, Ogińskich, Zawiszów i książąt Radziwiłłów były przytłumione, zaczął je stawiać na nogi i pozwał na asesoryą jeszcze za Sapiehy kanclerza, Iwanowskiego. Poszła komisya, po której per appellationem przyszła sprawa pod sąd księcia podkanclerzego, który tak dalece favebat ¹⁾ Przeddzieckiemu, że w jednej kategorii o młyn starościński w Mińsku, arendą kiedyś puszczoney miastu, gdy tylko jeden Burzyński kasztelan brzeski placendo ²⁾ księciu podkanclerzemu, ten młyn wójtowi przysądził, lubo i Sapiehy wojewody podlaskiego i nasze wszystkie decyzye były pro parte starosty, jednak książe podkanclerzy przysądził młyn miastu i gdy jeszcze wojewoda podlaski jako zięć, mając więcej konfidencyi, zaczął

¹⁾ Sprzyjał. ²⁾ Dogadzając.

solide z namowy Łopacińskiego i mojej remonstrować księciu podkanclerzemu należytość młyna dla starosty, tedy książę kanclerz odpowiedział wojewodzie zięciowi swemu, że WPana argumentum acuminosum sed non solidum ¹⁾, jak pajęczyna subtilis inutilis ²⁾, a gdy wojewoda podlaski wziął taką odpowiedź, myśmy milczeć musieli. Przegrał zatem starosta miński per totum sprawę, ale nie dał się przymusić do sprzedania starostwa Przeddzieckiemu.

Była druga sprawa Szelutty cześnika rzeczyckiego, marszałka dworu księcia podkanclerzego, alias jego koligatów z Ogińskim pisarzem polnym litew. starostą czeczerskim o to: że Szellutowie i inni, siedząc na gruncie starostwa czeczerskiego, byli do różnych powinności zamkowych tak jako prości poddani pociągani. Opierali się ich antecesorowie, ale tém bardziej gnębieni byli i tyrańsko traktowani, wynosili mandaty na asesoryą przeciwko swoim starostwom, ale przegrali. Nawet dwa relacyjne dekreta oczywiste stanęły przeciwko nim, przez które przysądżono ich pod sądy powinności zamku czeczerskiego. Wszystko to przez potencją niesprawiedliwą stało się. Tandem książę podkanclerzy te dekreta pokasował, uznał ich za szlachtę. Bardziej per conniventiam ³⁾ Ogińskiego to się stało.

Druga podobna téj sprawie była Sapielhy wojewody podlaskiego, potem podkanclerzego ze szlachtą na gruntach ekonomii słonimskiej mieszkającą, którzy lubo produkowali przywileje swego szlachectwa i wolności na tych gruntach mieszkania od książąt litewskich antecesorom ich nadane, jednak nie mieli tego szczęścia co Szeluttowie. Poszła komisya ad producenda przez szlachtę jura ⁴⁾, jeżeli są od swoich antecesorów uprzywilejowanych directe descendentes ⁵⁾, co trzeba było ratione cognitionis privilegiorum ⁶⁾ w asesoryi i względem ich precedencyi rozsądzić.

Była i trzecia sprawa Zabięły marszałka kowieńskiego o Orłowszczyznę, wielkie dobra w województwie mściławskim, ze szlachtą mściławską, którzy te dobra jako ziemskie trzymali, a Zabięły wynalazł przywilej w metryce litewskiej za poduszczeniem Ciechanowskiego wojskiego mściławskiego i otrzymałszy przywilej na tę Orłowszczyznę, zapozwał posesorów do przysądzenia sobie tych dóbr jako królewszczyzny. W téj sprawie dylacya poszła a potem szla-

¹⁾ Dowcipny ale nie dość silny. ²⁾ Subtelny a niepożyteczny. ³⁾ Za zgodą. ⁴⁾ Dla przedstawienia praw. ⁵⁾ Czy wprost pochodzą. ⁶⁾ Droga rozpoznania przywilejów.

chta mściławska przez kombinacyą dała 1000 czerwonych złotych Zabięłowi marszałkowi kowieńskiemu.

Na teże asesoryi była kombinacya Sołłohubowy wojewodziny brzeskiej z Ogińskim pisarzem polnym litewskim, bratankiem jęj, o dobra po wojewodzie wileńskim ojcu jęj a dziadu rodzonym pisarza polnego. Stanęło na tém, że dwakroć stotyście złot. i Indurę dożywociem Sołłohubowej asekurowano a Swiśtocz i Bulków i inne dobra pisarzowi polnemu są ustąpione, przy której kombinacyi pisarz polny 70000 złp. ojcu memu na Bulkowie należących na siebie przejął. Nastąpiło potem Boże Narodzenie i rok 1752.

Na Trzy Króle, na dzień urodzenia księżny podkanclerzyny w Grodnie przytomnej wielka festiwas była i dalej asesorya kontynuowała się. Podczas teże asesoryi kombinacya między Siruciem starostą kowieńskim, potem miecznikiem litew. a teraz kasztelanem witebskim a Zabięłą marszałkiem kowieńskim, terazniejszym łowczym litew., po wielkich zwadach za medycyą księcia podkanclerzego nastąpiła. Siruc naówczas był destynowany do łaski następującego trybunału i miał deputatem stanąć z Grodna a Horain podkomorzy wileński destynowany do łaski skarbowej miał stanąć z Kowna, syn zaś jego horodniczy wileński miał stanąć deputatem z Wołkowyska. Kołłataj chorążyc wołkowyski nie chciał żadną miarą ustępować Horainowi deputacyi i już mu dali pokój. Ja byłem tak szczęśliwy, że mu nareszcie wyperswadowałem i poszedłem z nim do księcia podkanclerzego a potem do Massalskiego hetmana polnego, przed którymi przyrzekł, że nie miał przeszkadzać Horainowi i jeszcze mu dopomagać. Przyczyniło mi to u obudwu łaski. Tandem i sam na sejmik do Brześcia wybrałem się, chcąc utrzymać brata mego Wacława i Stanisława Koiszewskiego przy deputacyi.

Jakoż przyjechałszy na sejmik do Brześcia, lubo Piotr Paszkowski terazniejszy pułkownik przedniej straży buławy w. litew. przez adherencyą swoją do księcia Radziwiłła hetmana w. litew., ażeby obydwu nie byli przyjaciele wołczyńscy deputaci, chciał rwać sejmik, jednak gdy go rodzeni bracia jego odstąpili, a przytém był pod kondemnatą Józefa Chrzanowskiego łowczego brzeskiego o porąbanie go pod sądami i tą kondemnatą tamowano mu activitatem na sejmiku, zaczęłem zostałem marszałkiem sejmikowym i nominowałem bez żadnej kontradycyi deputatami Wacława brata mego i Stanisława Koiszewskiego. Sejmik tedy doszedł.

A gdy powróciłem do Rasny, ojciec mój nie był kontent, że Koiszewski został deputatem a to z téj racyi, że ojciec Koiszewskiego

zawsze był nieprzyjacielem ojca mego i różne przykrości w sąsiedztwie ojcu memu czynił. Potem ojciec mój nabył od Malinowskich szlachty pretensją do Bychowszczyzny gruntów w Wołkowyczach, które Koiszewski appropriavit ¹⁾ sobie, nabył bowiem od Bychowca, (który pierwój siostrą swoim Malinowskiej i Przyłuskiej donacją wieczności części swojej tychże gruntów uczynił) hereditatem tych gruntów. Malinowska potem z Podlasia przyjechała do Koiszewskiego, upominając się o grunta swoje: Koiszewski pod pretekstem przejrzenia dokumentów odebrał dokumenta od Malinowskiej i gwałtem ją wypędził z domu swego, a ona do ojca mego rekurs uczyniła i sprzedała ojcu memu też grunta. Ojciec mój zaczął proceder z Koiszewskim starym i kondemnatę na nim otrzymał w grodzie brzeskim, a jako ojciec mój nie dawał ekspensu na poparcie dalsze tej sprawy w trybunale, tak ja nie mając o czém procesować się, niemniej oglądając się na przyjaźń Koiszewskich w województwie brzeskiem potrzebną, nie popierałem swoim kosztem tejsze sprawy. Byłem tedy w wielkim umartwieniu z przyczyny gniewania się ojca mego: i o funkcją brata mego i Koiszewskiego szło mi. Takie tedy obrałem medium, ażeby Koiszewski stary, ojciec deputata ustąpił gruntu do cerkwi rasińskiej, którego pretendował i miał na presbyterze rasińskim otrzymane dwa dekrety kontumacyjne, a przytém ażeby za Bychowszczyznę grunta dał ojcu memu juris quaesitori od Malinowskiej talerów bitych 100, których ze Koiszewski dać nie chciał, więc dla przeproszenia ojca mego, ja dałem swoich 50 talerów bitych, które Koiszewski młody obrany deputat zaniósł do ojca mego i oddał mu te pieniądze a drugie 50 talerów bitych deklarował Koiszewski potem oddać, których jeżeliby stary Koiszewski nie dał, tedy ja i te drugie 50 talerów bitych inscio ²⁾ ojca mego dać deklarowałem. Tym tedy sposobem ojciec mój uspokojony dał się przeprosić i zaraz te odemnie wzięte przez ręce Koiszewskiego talerów bitych 50 darował bratu memu Wacławowi i oddał i drugie 50 talerów bitych, które miał oddać Koiszewski, darował temuż bratu memu. Mówiłem tedy bratu memu, z którego wiadomością i w oczach jego dałem talerów bitych 50 Koiszewskiemu, ażeby drugich 50 talerów bitych nie pretendował. Deklarował mi to brat mój, ale przyjechawszy po kadencyi wileńskiej do Rasny, złośliwie oskarżył mnie i powiedział o tej całej historii, ale nic nie wskórał, bo ojciec mój widział bojaźń moją i obserwancyą dla niego, że wolałem swoich dać 50 talerów bi-

¹⁾ Przywłaszczył. ²⁾ Bez wiadomości.

tych, ażeby nie miał urażonego ojca a w bracie moim niewdzięczność i złość dla mnie osądził.

Potem chcąc zakończyć kombinacją moją z Buchowieckim wojskim brzeskim o pretendowanych chłopów z Minkowicz, z Chotynowa a to in ordine ułatwienia dla mnie konkurencyi do podkomorstwa brzeskiego, prosiłem tedy księcia podkanclerzego, aby kogo posłał do generała Sufczyńskiego, przyjaciela Buchowieckiego wojskiego brzeskiego, aby generał Sufczyński uproszony od księcia podkanclerzego, jako mediator jechał do Buchowieckiego i tę kombinacją zakończył. Książę zatem kanclerz nazajutrz po odjeździe moim z Wołczyna przysłał Szeluttę marszałka swego do Rasny, aby ze mną jechał do generała Sufczyńskiego, a potem z generałem i ze mną do Buchowieckiego wojskiego brzeskiego. Nie bardzo byłem kontent z przysłania Szelutty, wewnętrznego nieprzyjaciela mego, ale cóż miałem czynić. Pojechałem z nim do generała Sufczyńskiego, a potem razem z generałem Sufczyńskim i z Szeluttą do wojskiego brzeskiego, gdzie gdyśmy przyjechali i zaczęła się kombinacja, Szelutta co miał za mną mówić, mówił przeciw mnie, a tak kombinacja nasza za tę mniemaną pretensją o chłopów, a w samej rzeczy o podkomorstwo brzeskie stanęła na 6000 złp., abym zapłacił wojskiemu brzeskiemu.

Pojechałem potem dla utrzymania brata mego przeciwko opozycyi Piotra Paszkowskiego na reasumpcyą trybunału do Wilna, gdzie Piotr Paszkowski, gdym go zaczął prosić, odstąpił swojej opozycyi, a tak, pod laską Sirucia miecznika litewskiego ufundowany trybunał i brat mój z Koiszewskim obadwa przysięgli. Laska skarbową dostała się Horainowi podkomorzemu wileńskiemu, duchowna Zienkiewiczowi staroście duckiemu, synowcowi biskupa wileńskiego, a pióro ruskie Chrapnickiemu staroście szuneliskiemu, terażniejszemu szwagrowi memu.

Ruszczyc starosta porajski w roku przeszłym 1751, przed św. Janem umarł, siostrę swoją w wielkich długach zostawił, która miała wiele spraw w trybunale; musiałem tedy w Wilnie się zabawić dla spraw jej, sam jej dokumenta układając, tymczasem sprawa jej była przywołana ze Swinarskim o Bołdzieje a jeszcze gotowości do tej sprawy nie było i jeszcze zupełnego dziedzictwa tychże dóbr Bołdziejów nieboszczyk szwagier mój nie miał, aż ja musiałem Mohuczemu hereditatem zapłacić, dawszy mu parę sukien i 6 czerw. złot. moich a moja siostra dała mu złp. 100. Że tedy gotowości nie było, musiano od siostry mojej wziąć na godzinę, a że Siruc marszałek nie

chciał z regestrów godzinowych wpisu siostry mojej przywołać, tedy siostra moja o to się na mnie niewinnie zaliła. Przerewidowawszy wszystkie sprawy siostry mojej Ruszcycowoy z wielką pracą, pojechałem na Zielone Świątki do Zabięłty marszałka kowieńskiego, terazniejszego łowczego w. litew., którego obłożnie chorego w Kownie leżącego zastałem. Były tam siostrzenice jego dwie Piotrowiczówny ciwunówny pojurskie, z których z jedną abym się żenił, chciał marszałek kowieński, ale do obudwu nie miałem inklinacyi.

Po Zielonych Świątkach powróciłem do Wilna, spodziewając się przywołania sprawy siostry mojej Ruszcycowoy, ale marszałek nie chciał przywołać. Tymczasem tenże Siruć miecznik litewski, marszałek trybunalski zaczął mi proponować do ożenienia Szukściankę starościankę wilczatowską, damę dosyć grzeczną, rozumną i nieszpętną. Począłem się poniekąd namyślać, ale rozumiałem, że to będzie przeciwko regule przyjaźni, nie oznajmić o tém Zabięłtowi marszałkowi kowieńskiemu, który za odebraniem téj wiadomości, przysłał do mnie umyślnego, trzecią Piotrowiczównę ciwunównę pojurską, piękniejszą od tych dwóch sióstr, co w Kownie były i deklarując 40,000 złp. posagu, ale i ta propozycya nie zwabiła mnie. Dałem tedy pokój obudwu propozycjom i Sirucia marszałka trybunalskiego i marszałka kowieńskiego.

Tegoż roku król dla podpisania przedsejmowych ekspedycy zjechał do Wschowy i między wakansami starostwo brzeskie Flemingowi podskarbiemu w. litew. konferował. Przyszła ta wiadomość do Wilna. Ja się nic od Fleminga nie spodziewałem, bo wiedziałem, jak mi Bystry szkodził; więc się z Wilna w Brzeskie nie kwapiłem. Jako zaś brat mój pułkownik konkurował o Zarankównę, podczaszankę wołkowyską, trzykroć stotysięcy posagu mającą, która i sama zaczęła odmieniać afekt swój dla brata mego i ojciec dziwaczył i mający siostrę jej za sobą Zawisza starosta starodubowski, bardzo był przeciwny bratu memu, a Oskierka starosta mozyrski, cześnikowicz litewski bardzo tam nacierał,—tak otrzymałem z konsystorza wileńskiego inhibicyą, ażeby ponieważ Zarankówna deklarowała bratu memu i przysięgi między sobą małżeńskie na kartkach popisawszy i te kartki za ręce Pruszanowskiemu wojskiemu rzeczyckiemu, koligatowi Zarankówny dawszy, oboje sobie w kaplicy poprzysięgli, ażeby z kim innym żaden pleban ślubu jej dawać nie ważył się. Tymczasem Zawisza, starosta starodubowski, przyjechał do Wilna, z którym ja dawno miałem poufałość i znajomość, który Zawisza dowiedziawszy się o téj inhibicyi, z żalem mi się wymawiał; przecież go ułagodziłem,

popiliśmy się z sobą, deklarował być przyjacielem bratu memu, i abym z nim do domu w mińskie województwo jechał. Pojechałem zatem z Zawiszą, starostą naówczas mielnickim do domu jego do Kuchcic w województwo mińskie, który mnie utrzymywał w domu swoim, aby tymczasem mógł fomentować Zarankównę, siostrę żony swojej, do przeciwności dla brata mego pułkownika. Po kilku dniach bytności mojej w Kuchcicach pojechałem do Dudzicz do Zaranka, o sześć mil od Kuchcic, gdzie mnie Zaranek dobrze przyjął. Bawiłem się tam blisko tygodnia. Zaranek, który był pełny chytrości, najprzód począł mnie preferować, na brata mego dosć wyraźnie nadmieniając, że wolałby za mnie córkę swoją wydać, na które namienienia gdy odpowiedziałem, że nie jestem tego charakteru, abym miał brata mego zdradzać, a prosiłem usilnie o rezolucyą dla brata mego, tedy jednego dnia rano, w przytomności mojej zawołał córki, mówiąc jej, iż nie jest przeciwny z osoby swojej bratu memu, aby dała rezolucyą, jeżeli ma wolę iść za brata mego, która po kilkakroć pytana nie chciała nic odpowiedzieć i na tém się scena ta umówiona pierwój z ojcem zakończyła. Już miałem wyjeżdżać z Dudzicz, a tymczasem starosta Lubowicki obawiając się, abym deklaracyi nie otrzymał, przyjechał z żoną do Dudzicz. Więcej mi jeszcze za jego przyjazdem przybyło trudności. Byliśmy potem całą kompanią u ks. Radziwiłła starosty rzeczyckiego, zkąd powróciwszy, nazajutrz wieczorem powiedział starosta Lubowicki Zarankównie o inhibicyi z konsystorza wileńskiego otrzymanej, aby jej żaden ksiądz nie dawał z kim innym oprócz brata mego ślubu. Zarankówna tedy z wielkim żalem i gniewem wymawiała mi to. Eksplikowałem, że to tylko dla ubezpieczenia brata mego i dla prędszego nakłonienia ojca jej ta wzięta inhibicya, ale nie jest publikowana i nie będzie, jeżeli łaskawa będzie na brata mego. Deklarowałem nawet podrzć i skasować tę inhibicyą, tylko że jej nie miałem z sobą w Dudziczach ale w Kuchcicach została. Umitygowała się Zarankówna i były w niej dobre intencye dla brata mego, ale dziwactwa ojca i przeciwność starostów Lubowickich wszystko mieszała, a gdy mi prawie żadna sukcesu dobrego nie zostawała nadzieja, tedy powróciwszy do Kuchcic razem z starostami Lubowickiem i z Kuchcic wyjechawszy, wysłałem z drogi chłopca mego Laskowskiego aż w rzeczycki powiat do pana Pruszanowskiego, wojskiego rzeczyckiego, do którego rąk przysięgi małżeńskie na dwóch kartkach napisane między bratem moim a Zarankówną wykonane były oddane, prosząc według danego mi parolu w Wilnie, ażeby mi ją Pruszanowski przysłał. Jakoż zadość czyniąc słowu swemu, odesłał mi te

kartki. Wyprawivszy zatem Laskowskiego, spieszyłem do Rasny, a gdy do Słonima przyjechałem, tedy tam się u Sapiehy wojewody podlaskiego, potem podkanclerzego litewskiego dowiedziałem, że Fleming podskarbi litewski zostawszy starostą brzeskim, nie dokładając się nawet księcia kanclerza teścia swego, rozdysponował urzędy grodzkie brzeskie: Wieszczyckiego na podstarostwie zachował, sęstwo Kropińskiemu oddał a pisarstwo Ignacemu Wyganowskiemu, mnie zaś zapomniał. Była to fakcja i złość Bystrego za to, że mój ojciec nie za niego ale za Aleksandrowicza chorążego lidzkiego siostrę moję wydał. Ta dyspozycja urzędów była mi z umartwieniem, ale gdy pojechałem do Żurowicz i tam oddawszy cudownej Matce Najświętszej to umartwienie, spowiadałem się, nic nie aprehendowałem. Spieszyłem dalej ku domowi, a przyjechawszy do Iwieńca, znalazłem list brata mego pułkownika oznajmujący, że po rozdaniu urzędów grodzkich był u Fleminga podskarbiego, starosty brzeskiego w Szereszewie i gdy o mojem umartwieniu przez ominiony urząd grodzki namienił, wpadł w pasyą Fleming i między innemi ferworami mówił, że wy żadnego w województwie brzeskiem nie macie kredytu, nie macie koligacyi, tylko was protekcya księcia kanclerza utrzymuje. Takie były Bystrego i innych nieprzyjaciół naszych złośliwe remonstracye.

Nadjechałem potem do Szereszewa i zastałem w mieście chodzącego podskarbiego. Wsiadłem z kolaski, pokłoniłem się mu, który mnie obaczywszy, tak się zmieszał, że długo do mnie przemówić nie mógł: nareszcie uczynił mi komplement, przepraszając za te w urzędach grodzkich przepomnienie i asekurowając, że będzie się starał czem większém to mi rekompensować.

Wyjechałem dalej, a stanąwszy w Rasnej, zastałem ojca mego zdrowego.

Pojechałem do Wołczyna. Księcia, terazniejszego kanclerza umartwionego z okazji nie dania mi urzędu grodzkiego zastałem: chciał, aby pisarstwo grodzkie odebrane było Wyganowskiemu a mnie aby było dane, ale ja sam mając nieprzyjaznego sobie Wieszczyckiego podstarościego i dziwackich humorów, widząc Kropińskiego sędziego, a do tego gdy mi się naprzykrzyła ustawiczna praca jeżdżenia na inkwizycye i egzekucye i ekspens roczkowy, nie pretendowałem pisarstwa. Znowu mi podskarbi Fleming swoje asekurował rekompensy. Nastąpił potem jarmark wysoki, na który przyjechał Zabięłło, marszałek kowieński, terazniejszy łowczy w. litew., z bratem swoim stryjecznym chorążym kowieńskim uprzywilejowanym kasztelanem mściławskim.

Potém nastąpił wjazd Fleminga na starostwo brzeskie, na który z księciem kanclerzem ja i brat mój pułkownik, także i Zabięłłowie pojechaliśmy. Dzień wjazdu był piękny i gorący. Wjeżdżał Fleming od Rzeczycy ekonomicznej, chorąży z województwem spotykał go, miał długą bardzo oracyą. Fleming pokrótce odpowiedział mu, potem pod miastem cechy spotykały. Laskowski komornik brzeski, landwójt miasta, nagotował się także na długą oracyą i zaczął mówić, a gdy koń pod Flemingem nie chciał stać, statecznie Fleming z niemiecka powiedziawszy: „jabym słuchał, ale mój słuchać nie chce,” ruszył się dalej. Wjechał zatem prosto do dworku Wieszczyckiego, podstarościego brzeskiego i tam przed wojewodą brzeskim in praesentia księcia kanclerza Sapiehy wojewody mściławskiego, Zabięłły kasztelana mściławskiego, wykonał jurament. Miał mowę, potem urzędnicy przysięgali i mowy mieli; regenta Reszkę chcieli eludere i na inny czas odłożyć jurament, dla tego tylko, że mój przyjaciel, ale książę kanclerz odezwał się, że nie jest plenum officium, kiedy regent nie przysięże, musieli go tedy przypuścić do przysięgi. Miałem i ja mowę tenore sequenti. (Mowa ta nie jest przytoczoną w rękopiśmie).

Poszliśmy potem do Jezuitów, gdzie panegiriki na ten urząd rozdawano i oracye jezuickie były, zkąd poszliśmy do Bernardynów na obiad. Tam i książę kanclerz i podskarbi widział afekt szlachty do mnie, a zatem przeciwne opinie i impresye, że bez urzędu grodzkiego nie miałem mieć żadnej w województwie konsyderacyi, niknąć poczęty. Tandem książę kanclerz najpierwszy wyjechał z Brześcia i mnie wziął z sobą do karety. Nocowaliśmy w folwarku książęcym Kowardiakach. Ztamąd pojechaliśmy do Wołczyna. Następował wprędce sejmik poselski przed sejmem ordynaryjnym grodzieńskim, na którym sejmiku promowował do poselstwa książę kanclerz p. Sosnowskiego, naówczas pułkownika petyhorskiego a terazniejszego pisarza litewskiego, a wojewoda brzeski promowował synowca swego nieboszczyka Jana Sapiehę wojewodzica mściławskiego. Byli na tym sejmiku: wojewoda brzeski, wojewoda mściławski, Sapiehowie, podskarbi w. litew. Fleming. Było dość trudności przeciwko Sosnowskiemu. Najprzód Wisłouchowie mieli pretensyą do dóbr Sosnowskiego Zwodów i dawne za dekretami konwikcye o 1400 złp., o które jeszcze w roku 1743 nie dopuszczali Sosnowskiego do funkcji deputackiej, zanieśli protestacyą, od której potem, będąc obietnicą zjednani satysfakcyi, odstąpili, a gdy skutku obietnicy nie mieli, byli na tym sejmiku nie wyperswadowani. Potém szlachta sąsiedzi od Rokitnicy

Sosnowskiego, że na nich wlewki nabywał, że ich z fortuny wyciskał, byli bardzo przeciwni, a przytém Kościuszko rodzący się z Massalskiej, obawiając się, aby Sosnowski laski sejmowej przeciw konkurencji Massalskiego podskarbiego nadwornego litewskiego nie pretendował, nie dopuszczał Sosnowskiego do poselstwa. Potém się te obiekcyje tak facylitowały, że Wisłouchowie, nie wierząc Sosnowskiemu, chcieli, abym ja się za niego opisał, że sumę 1400 złp. zapłacę w niedziel cztery po sejmiku. Czesławscy i Sieleccy sąsiedzi Rokitnicy po danym parolu, że Sosnowski spuszcza się na moję medycyą i przestanie na moję perswazyi, odstąpili od protestacyi, a Kościuszkowi musiał Sosnowski dać skrypt, że o laskę sejmową nie będzie konkurował. Były i inne trudności, które gdzie się kolwiek pokazały, zaraz mnie Fleming podskarbi obligował, abym je ułatwiał, i tak sejmik ten szczęśliwie bez żadnej protestacyi doszedł pod laską wojewody mściśławskiego. Stał wojewodzie mściśławski i Sosnowski. Dopiero Fleming obaczył fałsz moich adwersarzów i widział, jaką miałem popularitatem. Potém instrukcyą pisałem, poczem wszystkiém pobiegł pierwój Sosnowski do Wołczyna i mnie przed księciem kanclerzem oskarżył, że ja dla podobania się szlachcie, pobudzałem na niego pretensorów: taką mi niewdzięcznością zapłacił, a gdy przyjechałem do Wołczyna, wymawiał mi to książę kanclerz. Tak się jaśnie wyeksplikowałem, że Sosnowski w konfuzyi został i miał od księcia kanclerza o niewdzięczność napomnienie.

Brat mój pułkownik pojechał na sejmik w województwo płockie, zkąd posłem na tenże sejm został.

Nadjechali potém Czesławscy i Sieleccy do Wołczyna, gdzie Sosnowski przez różne wybiegi nie chciał słowa dotrzymywać i godzić się. Nareszcie obawiając się, abym tego księciu kanclerzowi nie powiedział, musiał, kilka razy ze mną się zwadziwszy, pogodzić się i satysfakcyje poczyniwszy, od swoich pretensyj odstąpić. Gdy zaś nadchodził termin płacenia Wisłouchom, znówu różne wybiegi czynił, aż na niego tego użyłem sposobu: Poszedłem do Blumentala sekretarza cudzoziemskiej ekspedycyi i kasę księcia mającego. Opowiedziałem mu cały interes i prosiłem, że jak będę przy nim prosił Sosnowskiego, aby mi na zapłacenie Wisłouchom dał 1400 złp., a on się będzie ekskuzował, że pieniędzy nie ma, tedy aby powiedział, że mu pożyczę pieniędzy i aby miał gotowe z sobą te pieniądze i że ja gotową będę miał kartę od Imci pana Sosnowskiego napisaną, że bierze tę sumę z kasy książęcej i będę miał piórko i kałamarz. Obiecał mi wszystko Blumental. Przed pokojem zatém książęcém, gdyśmy się wszyscy

trzej zeszedli, zacząłem Sosnowskiemu mówić o pieniądzu. Blumental, jakom prosił, wszystko uczynił i pieniądze w złocie na stół wysypał; ja podałem kartę do podpisania Sosnowskiemu, który musiał podpisać i tak pieniądze wzięwszy, zaraz do kancelaryi brzeskiej na zapłacenie Wisłouchów odesłałem, którzy pieniądze odebrawszy, kwit w magdeburgii brzeskiej Sosnowskiemu przyznali.

Nastąpił wprędce potém, mediis septembris ¹⁾ sejmik elekcyjny podkomorski i podsędkowski, na który z jakąkolwiek nadzieją jechałem, mając już ułatwionego Buchowieckiego, wojskiego brzeskiego, że mu miałem dać pod pretekstem pretensyj jego o chłopów chotyńskich do ojca mego 6000 złp., także Imci panu Wereszczace, chorążemu brzeskiemu pro gradu jego 3000 złotych. Był też i przywilej już od króla podpisany u księcia kanclerza. Wojewoda brzeski miał sam zjechać na sejmik i szczerze mi dopomagać, Fleming in recompensam ²⁾ nie danego mi urzędu szczerze mi dopomagał, Sosnowski pułkownik na obligacyą księcia kanclerza także szczerze za mną starał się, ale się rzeczy podmieniały. Najprzód wojewoda brzeski, przysławszy wozy swoje do Brześcia, sam nie zjechał i tylko przysłał Terleckiego brodatego dworzanina swego do Fleminga podskarbiego, który jako starosta brzeski zagał sejmik, ekskuzując się, że na hemoroidy zachorował. Rozgniewał się Fleming i gdy Terlecki kontynuował perory swoje, że wojewoda miał być przybyć i wozy swoje przysłał do Brześcia, tedy Fleming rozgniewany powiedział: „a w wozach co? guwno, Dreck”. Tenże wojewoda namówił Antoniego Towiańskiego towarzysza husarskiego znaku królewskiego, której był wojewoda brzeski pułkownik, aby sejmik zerwał. Namówił nieboszczyka Szujskiego, chorążycza brzeskiego, aby mnie nie dopuszczał, który otrzymawszy od Fleminga deklaracyą promocyi, że mu stolnikowstwo brzeskie miało się po mnie dostać, supersedował od opozycyi. Ale Towiański zaniósł manifest i sejmik podkomorski zerwał. Fleming umartwiony, był u mnie na obiedzie, przed samym zaś sejmikiem przybiegł brat mój pułkownik z sejmiku płockiego, obrany na sejm poseł i po zerwanym sejmiku wyjechał z Brześcia dla oporządzenia się i wybierania się na sejm do Grodna. Nazajutrz zaś nastąpił sejmik elekcyjny podsędkowski, który z moję obligacyi zerwany został. W tém rwaniu namówiony był od moich adwersarzów Emanuel Wisłouch, człek półszalony, który nie dosłyszawszy dobrze informacji, napastował Kazimierza Wyganowskiego, brata pisarza grodzkiego,

¹⁾ W połowie września. ²⁾ W nagrodę.

i tak ich złość, na nichże samych obróciła się, a tymczasem sejmik pożegnany.

Powróciwszy z Brześcia, już wolnym będąc od pisarskiej funkcji i prac urzędowych, zacząłem satyry Horacyusza na wiersz polski eksplikować.

Nastąpił potem sejm grodzieński, na który ja nie jechałem; jednak co mam z relacji de actis tego sejmu i o innych okolicznościach, opisuję.

Książę Czartoryski, terazniejszy kanclerz, widział się naówczas na najwyższym ukontentowania stopniu, kiedy prawie za uniwersalną wszystkich postów rekomendacją jemu samemu pieczęć wielką litewską po Sapiezie, kanclerzu litewskim, a Sapiezie, wojewodzie podlaskiemu, zięciowi jego pieczęć mniejsza litew. oddana była, województwo podlaskie Rzewuskiemu, pisarzowi polnemu koronnemu a pisarstwo polne synowi jego: hoc praemisso ¹⁾, że Massalski, podskarbi nadworny litewski tego sejmu był obrany marszałkiem. Interea sejm nie doszedł, zerwał go Ozga, przyjaciel Potockich, malkontentów dworskich.

Był od dworskich przyjaciół napisany manifest przeciwko zrywającemu sejm i już się wielu panów koronnych i litewskich do tego manifestu podpisało, ale gdy tenże manifest przyniesiono do Braniczkiego wojewody krakowskiego, hetmana w. koronnego, tedy go nie chciał podpisywać, a tymczasem Starzeński starosta brański, faworyt hetmański, surripuit ²⁾ ten manifest i tak się opus zepsowało.

Brat mój pułkownik, chcąc ze złego człeka dobrym zrobić, bona intentione na kalkulacji skarbu litewskiego wyrobił to, że Bystremu, naszemu nieprzyjacielowi pensją posłowie ze skarbu podpisali na 4000 złp. corocznie, ale się bardzo na tém zawiódł.

Tegoż sejmu książę Czartoryski, kanclerz litewski, mając obiedwie pieczęci w ręku swoich, fawory królewskie, a zatem wielką popularność, zaczął zbyt presumować i do wypadnienia jego z łaski królewskiej takowe były okazy. Przeddziecki, referendarz litewski, który miał w asesoryi litew. sprawę jako wójt miasta Mińska z Iwanowskim starostą mińskim, człekiem dość łakomym i do pieniactwa skłonny i tę sprawę przed księciem, naówczas podkanclerzem litewskim w Grodnie wygrał, alias trafiła kosa na kamień, pieniacz na pieniacza. Przeddziecki miał ten cel, aby Iwanowskiego albo przymusić do przedania starostwa mińskiego, albo go z tegoż

¹⁾ Nadmieniąwszy. ²⁾ Porwał.

starostwa wyzuć. Sfomentował tedy kahał miński, aby Iwanowskiemu swemu staroście wydał mandat na asesoryą o różne zdzierstwa nad kahalnymi podatkami, które wszystkie w swoją Iwanowski zabrał dyspozycją, czynione. Poszła komisya z asesoryi. Iwanowski widząc się w ścisłym od Przeddzieckiego ataku, począł się starać przez księcia Radziwiłła wojewodę wileńskiego, hetmana w. litew., o konsens ad cedendum ¹⁾ starostwa mińskiego in personam syna,—jakoż ten konsens otrzymał, ale go książę kanclerz, ani Sapieha podkanclerzy pieczętować nie chciał. A że książę kanclerz, widząc się w stanie wielkiej mocy i grafowi Bryłowi, ministrowi królewskiemu, ostro się stawiał i już nie prosząc ale z fukiem wymuszając, chciał wszystkimi łaskami królewskimi dysponować a przytém przymieszala się i druga takowa okoliczność, że Ogiński, marszałek w. litew., chcąc kupić starostwo kupiskie u Tyzenhauza starosty wiłkomirskiego, otrzymał także konsens ad cedendum, a książę kanclerz i podkanclerzy nie chcieli go pieczętować z racji, że książę kanclerz otrzymał tegoż starostwa deklaracją po śmierci starosty wiłkomirskiego: gdy zatem graf Bryl mówił księciu kanclerzowi, że władzę królowi w rozdawaniu wakansów chce odebrać, nie pieczętując przywilejów, tylko te, które się mu podobają, a książę kanclerz pogroził Bryłowi, że jak go przez dekret piotrkowski uczynił indygeną polskim, tak postara się, aby ten dekret był skasowany, tedy to bardzo grafa Bryla zabolalo. Zaczął zatem graf Bryl zbierać okazy do zrujnowania księcia kanclerza na łasce królewskiej. Wziął tedy w protekcją swoją Iwanowskiego, starostę mińskiego, doniósł królowi, że książę kanclerz nie chce konsensu dla niego podpisanego pieczętować. Posłał król szambelana swego do księcia kanclerza, aby ten konsens zapieczętował. Książę kanclerz odpowiedział, że nie może pieczętować, z racji, że ze starostą mińskim o poczynione krzywdy kahałowi mińskiemu jest sprawa w asesoryi litew. Gdyby tedy starosta miński ustąpił synowi starostwa, tedy ta sprawa do osoby jego regulowana ustałaby w asesoryi, musiałby go kahał z dóbr ziemskich do trybunału pozywać, gdzieby sprawy nie doszedł i wszystkieby krzywdy i ekspensa kahału w asesoryi złożone przepadły, miastoby upadło, a królowi i w osobach ich kanclerze są miast królewskich protektorami. Na tę rezolucją księcia kanclerza znowu od króla posłany był szambelan do księcia kanclerza, że król imieniem Iwanowskiego starosty mińskiego daje księciu kanclerzowi asekuracją na pi-

¹⁾ Na ustąpienie.

śmie, iż chociaż starosta miński ustąpi starostwa synowi, jednak z dziedzicznych dóbr będzie w asesoryi odpowiadać i wszystko według dekretu zapłaci. Nie przyjął książe kanclerz i tój królewskiej asekuracyi, konsensu nie zapieczętował i króla uraził, a zatem po zerwanym sejmie król do Warszawy a panowie do swoich dóbr zaczęli się rozjeżdżać.

Ja, gdy mnie i urząd grodzki minął i elekcyja podkomorska nie doszła a musząc z większą pracą bez urzędu grodzkiego utrzymywać sejmiki, dla księcia kanclerza azardować się, jakoż już więcej trzydziestu tysięcy zaciągnąłem długu a od księcia kanclerza żadnej nie miałem rekompensy, tak sobie umyśliłem postąpić: Najprzód zważając, że i najusilniejsze moje usługi i nierównie większy koszt, bez urzędu grodzkiego będą przez moich adwersarzów przed księciem kanclerzem i Flemingiem umniejszane; potem zważając, że nowi urzędnicy grodzcy, przez emulacyą ku mnie będą szlachtę kaptować i z sobą się komportować na zagładzenie zasług moich, umyśliłem uniknąć na jaki czas od sejmików i kosztów, które mi przy oszczędności ojca mego z ciężkością przychodziły i aby przez umknienie moje nowi urzędnicy suponując, że mnie z placu spędzili, według swoich inklinacyj bezpiecznie sobie postępowali, to jest, pyszno, łaskomie i skąpo postępowali, a tём samém słodszą dla mnie pamięć w województwie, nie sprawując się tak jak ja, czynili, nie chciałem zatem powrotu z Grodna do Wołczyna księcia kanclerza czekać, aby mnie do sejmiku deputackiego nie zaprzęgał, ale chciałem wyjechać w płockie województwo do matki mojej i tam politycznie pod różnemi pretekstami aż do sejmiku przesiedzieć. Gdy się zatem już w tę drogę wybieram, zaszedł mię list księcia kanclerza z Grodna pisany, abym u regimentu saskiego z Grodna powracającego, który idąc do Grodna w kluczu mielejczyckim do księcia kanclerza należącym różne szkody poczynił, dopominał się o nadgrodenie tych szkód. Jakoż razem z ekonomem wołczyńskim pojechałem do tegoż regimentu w Meleczykach stojącego, który wszystko do szeląga popłacił. Wynosiło sumy blisko 2000 tynfów. Nim tę komisją skończyłem, książe kanclerz do Wołczyna z Grodna powrócił, musiałem tedy być w Wołczynie i gdy księciu powiedziałem, że chcę jechać do matki mojej w płockie województwo, kazał mi z sobą do Warszawy, która mi tylko dwie mile z drogi była, jechać.

Pojechałem tedy ultimis Novembris ¹⁾ z księciem w karecie. Zjechaliśmy się w Mińsku z Sosnowskim pisarzem litew., z księdzem

¹⁾ W końcu listopada.

Eysmontem przeorem włodawskim, z kąd we czterech w karecie jechaliśmy do Warszawy. Gdzie gdy stanęliśmy, książe kanclerz tegoż dnia pojechał na asamble do grafa Bryla. Wziął z sobą do karety mnie i Sosnowskiego. Graf Bryl dowiedziawszy się o księcia kanclerza i księcia wojewody ruskiego na asambalach bytności, nie przędko przyszedł na asamble. Skoro przyszedł, unikając przywitania się z księciem kanclerzem, zaraz siadł w karty grać, ani w tę stronę patrzeć chciał, gdzie był książe kanclerz. Bardzo długo w karty grał tak dalece, że księżęta Czartoryscy, nie doczekawszy się przestania tój gry, pojechali na wieczerzę do księżny kasztelanowy wileńskiej a Sosnowski ze mną do pałacu Sapiehy podkanclerzego, gdzie stał książe kanclerz. Nazajutrz na pokojach zaczął się grafowi Brylowi o niezapieczętowanie konsensów na starostwo kupiskie i starostwo mińskie eksplikować i Bryla przeproszać, poczem trochę łagodniej, jednak się infensis rozeszli animis ¹⁾.

Książe kanclerz naówczas konsens ad cedendum starostwa storklińskiego rodzicom moim z okienkiem dla którego z nas synów otrzymał i zapieczętował, oddał mi go.

W kilka dni potem wyjechałem z Warszawy do matki mojej w województwo płockie, gdzie 6-o Decembris stanąłem. Myślałem tedy tak u matki mojej jakotóż u dziada mego Mostowskiego kasztelana płockiego i po innych przyjaciołach przesiedzieć. Matka moja oziębłe mnie przyjęła, gniewając się o fundacyą Maryanów w Rasnej i suponując, że ja do tego ojca mego namówiłem. Gdym się z tego eksplikował, wpadła w pasyą i rzekła: „a za co mój mąż testament uczynił?” Ja także nie mogąc strzymać tego ferworu, odpowiedziałem: „a cóż to złego, że chrześcianin mając fortunę i dzieci, testament czyni?” i powiedziałem, że matka moja i ojcu naszemu i nam jest tak niesprawiedliwie nieprzyjazna. Obruszyła się tём bardziej: ja do nóg, przepraszając, padłem, i tak się umitygowała. Zabawiwszy kilka dni u matki mojej, pojechałem do kasztelana płockiego do Mostowa. Tam około tygodnia bawiąc się, bo mi był rad, byłem u Jaroszewskiego podkomorzego płockiego i u innych. Powróciłem do matki mojej przed św. Tomaszem. Interea w wigilią św. Tomasza przybiegł umyślny z Rasny od siostry mojej Wankowiczowy starościny ruszewskiej, że ojciec mój, zachorowawszy, kazał mi do siebie pospieszać. Wybiegłem zatem nazajutrz

¹⁾ Zagniewani na siebie.

z Goślic do Rasny, gdzie stanąłem rano w dzień pierwszy Bożego Narodzenia, zastałem z łaski Pana Boga, ojca mego ozdrowiałego.

Bywszy w Rasnej, musiałem być w Wołczynie, dokąd na drugi dzień pojechałem: między innymi gośćmi w Wołczynie znalazłem Ossolińskiego chorążego liwskiego z żoną i z córką terazniejszą Wodzińską podstoliną liwską. Ossoliński chorąży liwski, człek zawsze smutnego humoru, skąpy, nadewszystko nierzetelny, wydał jedną córkę za Dąbrowskiego, która z nim poszła do rozwodu; wydał potem za Opackiego chorążego liwskiego i chorążtwa na nim na osobę swoją wymógł. Opacki umarł, została wdową. Poszła za Brzozowskiego i z tym poszła do rozwodu a potem do separacyi. Drugą córkę każdemu prawie sam deklarował, a nikomu nie dotrzymał. Deklarował Siniickiemu podczaszemu mielnickiemu i wszedł z nim w intercyzę, ale potem to się rozchwiało. Tąż łatwością sam ultro ¹⁾ deklarował Szelucie cześnikowi rzeczywickiemu, marszałkowi dworu księcia kanclerza. Książę kanclerz w to się wdał i dla zakonkludowania zupełnej deklaracyi i uczynienia zapisów przyjechali do Wołczyna. Gdyśmy u stołu u obiadu siedzieli, zdarzyło mi się obok siedzieć z chorążyną liwską, która zaczęła mi mówić o to, że się nie żenię, dając motiva, abym o córkę jej konkurował. Zacząłem tę pannę uważać. Widziałem w niej pokorę i modestyą, piękność ordynaryjną, jednak w żadną rzecz z chorążyną liwską nie wdawałem się. Nad wieczór miałem już do Rasny jechać, a tymczasem zawołał mnie książę kanclerz i powiedziawszy mi, że chorąży liwski z żoną i z córką przyjechali dla umówienia zapisów przedślubnych z Szelutką, kazał mi z chorążym liwskim też punkta ułożyć. Chorąży liwski będąc powinny większy dać posag, mając tylko dwie córki wyżej wyrażone i syna jednego, a będąc fortuny znacznej, jednak dawał tylko wieś Dziadkowskie nazwaną, w zastawie 25,000 złp. będącą, wieś zdezelowaną i dwudziestu kilku chłopów mającą, aby ją sobie Szelutta wykupił. Item aby mu dał Szelutta 5000 złp. a o takąż sumę chorążemu liwskiemu należącą prawował się w trybunale piotrkowskim z Nowomiejskiemi. Takie propozycje nie podobały się Szelucie. Poszliśmy zatem we trzech, chorąży liwski, ja i Szelutta do stancyi chorążego liwskiego do ułożenia punktów. Szelutta z takowych nie będąc kontent propozycyj, zaczął się z chorążym liwskim przyzwawieć umawiać. Pogniewali się między sobą. Pokombinowałem ich przecież. Potem Szelutta obligował mnie, abym wyszedł, aby się sa-

¹⁾ Z własnego popędu.

mi z sobą rozmówili. Wyszedłem, gdzie na długi z sobą konferencyi nie zgodziwszy się, infensis animis rozeszli się. Ja poszedłem na pokoje do księcia i opowiedziałem o wszystkim, co się działo. Książę znając chorążego liwskiego nierzetelność, był niekontent; nadszedł tedy chorąży na pokoje i wziął mnie na konferencyą do drugiego pokoju. Tam zaczął się skarżyć na niedyskrecyą Szelutty. Po wysłuchanych jego zażaleniach się odpowiedziałem, że nie powinien się temu dziwować, gdy mając tak znaczną substancyą i kapitały, tak trudne w wyposażeniu córki uczynił propozycyę i z nadziei dobrych i przez wdanie się księcia kanclerza tak daleko awansowanych, oczywistą prawie eluzyą czyni. Chorąży liwski na to mi odpowiedział, że dla kogo innego, nie dla Szelutty, nie uczyniłby tych propozycyj i wrazby daleko większy w gotowiznie posag wypłacił. Począł mi prawie directe mówić, ofiarując swoją córkę, ale ja zgorzszony będąc jego z Szelutką traktowaniem i obawiając się księcia kanclerza, nie chciałem w nic się z nim wdawać i odszedłem go zamyślonego.

Był u księcia kanclerza dworzanin Gorecki archiwum trzymający, wielki Szelutty nieprzyjaciół, a znajomy chorążego liwskiego. Ten zaczął mnie namawiać, abym się rezolwował żenić z chorążanką liwską. Odpowiedziałem mu, aby mnie nie tentował. Jednak on i drugi raz też mi perswazyę czynił. Odpowiedziałem, że obawiam się księcia kanclerza, gdyby całe to się z Szelutką rozstało: mógł, dawszy czas jaki po tej odpowiedzi, na to rezolwować. Przyznaję się z tem wszystkim do tego, że mi się chorążanka podobała. Powróciwszy do Rasny, posłałem po Borkowskiego sąsiada chorążych liwskich, który u mnie przedtem był wiceregentem grodzkim brzeskim, aby do mnie przyjechał, chcąc się u niego o talentach i cnotach chorążanki informować, której on dał dobre słowo. Interea jako mnie zawsze odrażała nierzetelność chorążego liwskiego, a Zabięłło marszałek kowieński, terazniejszy łowczy litewski, pisał do mnie, ofiarując mi siostrzenicę swoją Piotrowiczównę ciwunównę pojurską, terazniejszą Chełchowską stolnikównę kowieńską, tak tam więcej byłem inklinowany.

Nastąpił rok 1753. Chcąc zatem i sejmiku brzeskiego uniknąć i okazji narażenia się księciu kanclerzowi, abym się od chorążanki liwskiej oddalił, umyśliłem jechać w powiat kowieński. Pojechałem tedy do Wołczyna, chcąc księciu kanclerzowi o wyjeździe moim w powiat kowieński opowiedzieć, i gdy księciu o wyjeździe moim w powiat kowieński doniosłem, książę zaraz z nieukontentowaniem

zaczął mówić, że od sejmiku brzeskiego odjeżdżam. Ja na to odpowiedziałem, że sejmik brzeski łatwiej bezemnie niż przy mnie dojdzie, bo moi adwersarze zazdrośni mi łaski W. Ks. Mości będą psować sejmik umyślnie, abym się nie zaszczycał przed W. Ks. Mością dojściem tego sejmiku. Kiedy zaś ja nie będę na sejmiku, będą się chcieli popisać przed W. Ks. Mością, że i bezemnie sejmik dojść może, alias żeby mnie niepotrzebnym do usług W. Ks. Mości uczynili. Książę kanclerz dyspensował mnie, abym jechał. Pojechałem tedy prosto z Wołczyna do Czemer, abym przed wyjazdem jakąkolwiek tam uczynił dyspozycją. Tymczasem Górecki, chcąc koniecznie zrobić złość Szelucie, pobiegł do Mielnika i tam się obaczywszy z Gałęckim plenipotentem chorążego liwskiego, mówił mu, że in parte rezolwowany jestem konkurować o chorążankę liwską; radził zatem, ażeby chorąży liwski, jako mający dawną znajomość i poufałość z ojcem moim, posłał do niego z oświadczeniem przyjaźni swojej, że chce córkę swoją za mnie wydać. Przestrzegł oraz, że się ja w powiat kowieński na zenienie się z siostrzenicą Zabielly marszałka kowieńskiego wybieram. Gałęcki pobiegł do Toporowa do chorążego liwskiego, który czempredzję tegoż Gałęckiego przysłał do Rasny do ojca mego, proponując córkę swoją dla mnie i 50000 złp. in partibus¹⁾, oprócz dalszego świadczenia swego.

Ojciec mój z chęcią przyjął tę propozycją. Powróciłem z Czemer do Rasny, o niczem nie wiedząc, aż mi ojciec mój powiada o propozycji chorążego liwskiego, bardzo sobie życząc dla mnie tej partyi, preferując familią Ossolińskich nad Piotrowiczów, tudzież większy posag i większą bliskość miejsca. Mówił mi potem te słowa: „że, jak widzisz, jestem tak podeszły (bo już miał 82 rok), ty mój najstarszy syn, uczyn mi tę konsolacją, abym cię w stanie doskonałym widział. Piotrowiczówny ci nie życzę, mam jakiś przeciwny presentyment.” Mówił pełnemi też oczyma.

Ekskuzowałem się, że księcia kanclerza litew. interesującego się za Szelutą urażę i wszystkie moje zasługi w promocyi księcia kanclerza zasadzone razem skasuję. Odpowiedział mi ojciec mój: „że książę kanclerz pan uważny, nie może się o to gniewać na ciebie, że chorąży liwski nie chce za niego córki swojej wydać, a za ciebie nie konkurującego życzy sobie i choćby za ciebie nie wydał, tedy jednak za Szelutę nie wyda.” Ja nie chcąc urażać ojca mego, prosiłem o czas do deliberacyi, a w tym czasie tegoż wieczoru przybiegł drugi raz Ga-

łęcki od chorążego z ponowieniem pierwszych propozycji, a nareszcie obligując, abym za kilka dni zjechał się w Węgrowie z chorążym liwskim i z nim się rozmówił.

Ojciec mój kazał mi jechać. Dał mi na drogę na te dwanaście mil, czego nigdy przedtém nie bywało, czerwonych złotych sto i tynfów sto. Myślałem, co robić, czy o tój konjunkturze donieść księciu kanclerzowi i być w Wołczynie, czyli też prosto jechać do Węgrowa. Myślałem tak, że pojechawszy do Wołczyna, na najpierwsze doniesienie zaraz się książę urazi, nie każe jechać. Z drugiej strony nie jadąc, ojca trzeba urazić nieposłuszeństwem, i sto czerwonych złotych wrócić trzeba będzie. Tandem jak wiedziałem, że chorąży liwski jest w słowach odmienny, tak choć się z nim widzieć będę, nic z nim nie zakonkluduję, a tak i księcia kanclerza i ojca mego rozgniewania uniknę. Rezolwowałem się jechać do Węgrowa: a tak wypowiadawszy się i bywszy nabożnym, na trzeci dzień po wyjeździe Gałęckiego pojechałem do Węgrowa. Gdy w Węgrowie stanąłem, przyjechał też tam w kilka godzin chorąży liwski, do którego zaraz poszedłem. Przyjął mnie bardzo wdzięcznym sercem, upewniając o afekcie swoim, a potem nad wieczór nadjechała sama chorążyna liwska z córką. Zaprosili mnie do siebie na wieczerzę, poić mnie zaczęli, słowem, widząc i rodziców i panny afekt ku sobie, wszedłem w deklaracją i zaraz w zaręczyny. Nazajutrz poszedłem do nich, aż mój chorąży z 50,000 posagu spadł na 30,000, w pół godziny na 25,000, w drugie pół godziny na puszczenie mi w posagu wsi Pobikrow. Zmieszałem się tą odmiennością. Stał mi w oczach i książę kanclerz gniewający się i skasowanie wszystkich zasług moich. Jednak żal mi było prostytucji chorążanki, którą po tём rozpublikowaniu będzie miała; a nareszcie przyjmując to wszystko za wolę Pana Boga, utwierdziłem się w przedsięwzięciu stateczności i myślałem ten interes kontynuować, a przez przyjaciół o dotrzymanie pierwszych traktować deklaracji. Naprawiwszy zatem fantazją i rekomendowawszy się chorążance, rozjechaliśmy się. Chorążyna liwska z córką pojechała do Niwisk, do ojca swego kasztelana liwskiego, a ja, jako ofiarowałem się do Częstochowy, chorując w Wilnie roku 1748, tak do Częstochowy na Warszawę pojechałem, dokąd i chorąży liwski jechał. Razem tedy do Warszawy pojechaliśmy i w drodze i w Warszawie różne widziałem chorążego liwskiego odmiennosci. Trapiło mnie to, a najbardziej pewny gniew księcia kanclerza. Kazał mi zatem chorąży liwski, abym był u Ossolińskiego, naówczas chorążego nadwornego koronnego a terazniejszego wojewody wołyń-

¹⁾ W gotowiznie.

skiego, który mnie bardzo dobrze przyjął, a potem chorąży liwski większą mi stateczność i afekt swój pokazywać zaczął. Co do gniewu, turbując się o to, byłem u Karasia cześnika buskiego, marszałka dworu Poniatowskiego kasztelana krakowskiego, mego poufałego przyjaciela. Powiedziałem mu o wszystkim, radząc się, co mam czynić. Życzył mi pisać do księcia kanclerza i oznajmić o wszystkim, uprzedzając go swoją relacją, nim kto inny złośliwie oskarży. Uczyniłem tak, a oraz pisałem do Sosnowskiego pisarza litewskiego, w którym liście i Góreckiego, odemnie nie proszonego ani dziękowanego, fakty nie tak z faworu dla mnie, jako bardziej ze złości ku Szelucie czynione wyraziłem. Mogłem ci go wprawdzie przez miłość bliźniego ochronić, alem tego nie uczynił; zdało mi się, że dla zupełniejszej mojej justyfikacji ochraniać go nie mogłem. Posłałem te listy na pocztę, na ręce brata mego pułkownika. Nim te listy brata mego doszły, brat mój bywszy na sejmiku w Brześciu, na którym activissime Towiańskiego, który mi sejmik podkomorski zerwał, do deputacyi nie dopuścił, a Grothusa terażniejszego surogatora ziemskiego i Lewkowicza na deputacyi utrzymał, i Wisłoucha Emanuela owego, który był na napastowanie mnie subordynowany na sejmiku podsędkowskim przez omyłkę Wyganowskiego napastował, potracić kazawszy, przyjechał do Wołczyna. A w tym czasie Szelutta, pojechawszy do Ossolińskiego chorążego liwskiego a o wszystkim i o moich zaręczynach dowiedziawszy się, powrócił do Wołczyna i zaraz z wielkim zalem i dziwnymi kłamstwami poszedł do księcia kanclerza, oskarżając mnie. Bardzo się książę kanclerz rozgniewał i gdy brat mój pułkownik przyszedł na pokój, książę go obaczywszy, w taką złość wpadł, że wrzeszczał, łajac mnie i szkalując i żadnej nie przyjmując justyfikacyi. Poszedł odgłos po całej Litwie, że jakobym ja będąc posłanym od księcia z Szeluttą do domu chorążego liwskiego, zdradziłem Szeluttę i zamiast jego siebie rekomendowałem, a zatem, że z owych wielkich księcia kanclerza faworów w wielką u niego niełaskę wpadłem. Lubo się wszystkim przez czas moich faworów zasługowałem, jednakże mało kompasją nademną mających znalazłem.

Brat mój umartwiony odjechał do Rasny, ja tymczasem z Warszawy pojechałem do Częstochowy; jechałem na Piotrków i byłem dla ciekawości na sądach trybunalskich w Piotrkowie. Zostawiwszy konie moje, nająłem saniami furmana i pojechałem na całą noc do Częstochowy. Byłem po drodze w Gidlach, gdzie u Dominikanów jest obraz Najświętszej Panny, cudowny, maleńki, kamienny. Tam mszy św. słuchawszy, poszedłem niedaleko do klasztoru

Kartuzów, gdzie znalazłem księdza Cydzika, mego znajomego, który był prokuratorem ekonomicznym w kartuzi bereskiej, za przeorstwa księdza Góreckiego, który książd Górecki, że nie chciał pożyczyć pieniędzy znacznej sumy Sapiezie wojewodzie smoleńskiemu, sukcesorowi fundatorów swoich, panu stratnemu i zadłużonemu, oskarżył go wojewoda przed generałem kartuskim o dysypacyą¹⁾ dóbr i sum klasztornych. Książd Gorecki był wielki uczciciel gości i na publikach bywał, dobrém winem i samego wojewodę nieraz częstował. Oskarżył razem i księdza Cydzika i tak się obrócił, że księdzu Goreckiemu kazano jechać na rezydencyą do Francyi, potem do Ołomuńca w Morawii, gdzie i umarł, a księdzu Cydzikowi kazano mieszkać w Gidlach. Będąc tedy w Gidlach, powiedziałem księdzu Cydzikowi o mojej awanturze, który jak znał zawzięty charakter księcia Czartoryskiego kanclerza litew., tak mi o wielkiej zemście przepowiedział. Pojechałem ztamtąd do Częstochowy, gdzie w nocy stanąłem. Nazajutrz rano poszedłem do kościoła, gdzie kilka mszy świętych, krzyżem leżąc, słuchałem. Spowiadałem się i komunikowałem, skarbcu zaś, że i prywatnie byłem i czasu nie miałem, nie wizytowałem. Kościół sam dość jest niemały, piękny i jasny, a kaplica, gdzie jest obraz Najświętszej Panny, jest ciemna i prawdziwie, wchodząc do téj kaplicy, jakaś bojaźń i rewerencya każdego ogarnie. Fortyfikacya zamku, w którym klasztor i kościół, nie bardzo mocna: cudem więcej i łaską Najświętszej Panny Szwedom się ta forteca obroniła. Po nabożeństwie i po obiedzie; nakupowawszy obrazków Najświętszej Panny, wyjechałem także na całą noc do Piotrkowa. Z Piotrkowa pojechałem w płockie województwo do Goślic do matki mojej, prosząc jęj o błogosławieństwo. Ztamtąd pojechałem do Warszawy, alias wzięwszy inszą przez omyłkę z Zakroczymia drogę, przyjechałem na Pragę. Zima się psowała, ledwie się przez Narew, przeciągając ludźmi kolaskę i konie po jednym przeprowadzając, przeprawił.

Przyjechawszy na Pragę, widziałem, że Wisła bardzo się rujnowała, dziur pełno w lodzie było, już noc następowała; jednak wzięwszy przewodnika, prawie pociemku poszedłem pieszo do Warszawy, a tymczasem brat mój pułkownik na Pragę z województwa brzeskiego przyjechał, tak dla swoich biletów kapitulacyi pułkowniczej, jako téż dla mojej konsolacyi. Który gdy mi dał znać o sobie, że jest

¹⁾ Roztrwonienie.

na Pradze, poszedłem do niego. W nocy też mróz pokrzepił Wisłę. Brat tedy mój pułkownik powiadał mi o złości księcia kanclerza, powiadał, że mój ojciec pisał list do księcia kanclerza, ekskuzując mnie, że cokolwiek czyniłem, tedy to dla posłuszeństwa synowskiego czyniłem. Powiadał mi, że listy moje, które z Warszawy jeszcze przed drogą częstochowską tak do księcia kanclerza jako i do Sosnowskiego pisarza litew., całą historią i fakcją Góreckiego wyrażając, pisałem, żadnej u księcia kanclerza łaski nie zjednały, i owszem, Sosnowski więcej mi szkodził niż pomagał. Nareszcie, że Ossoliński chorąży liwski, na św. Eleonorę, imieniny księżny kanclerzyny, posłał do Wołczyzna Sinickiego dworzanina królewskiego, a brata stryjecznego żony swojej i przez niego niewinny się czyniąc, całą winę na mnie zwał. Przenieśliśmy się potem obadwa do Warszawy, gdzie będąc, pojechaliśmy do księcia Czartoryskiego wojewody ruskiego, prosząc go o instancją do przeproszenia księcia kanclerza. Książę wojewoda ruski nie gniewał się i śmiał się z tej awantury i mówił, że trzeba było zaraz ślub wziąć, toby się wszystko uspokoiło. Pojechaliśmy potem do Poniatowskiego kasztelana krakowskiego, którego w innych sentymentach znaleźliśmy; bardzo albowiem ganił mi ten proceder i z ferworem odpowiedziawszy, rekużował instancyować do księcia kanclerza. A zatem uspokoiwszy nasze interesa w Warszawie, po kilkodniowym bawieniu się, nim Wisła puściła, przewieźliśmy się na Pragę i pojechaliśmy prosto do Pobikrów do Ossolińskiego chorążego liwskiego. Byli nam radzi oboje chorążowie liwscy, z tem wszystkiem, jako chorąży liwski był zawsze człek odmienny, tak nie mogliśmy go zrozumieć. Był zmieszany i księcia kanclerza bał się i mnie nie chciał opuścić. Chorążanka od ojca sfomentowana, tak raz przyjazna, drugi raz przeciwna była. Odjechaliśmy na trzeci dzień nie bardzo kontenci. Tylko cośmy wyjechali, alić nas człek chorążego dogonił z karteczką upewnającą mnie o jego statecznym afekcie. Ujechaliśmy tego dnia pięć mil do Rohacz, znowu przysłał umyślnego, prosząc o powrótanie tej karteczki swojej. Powróciłem mu tę karteczkę i list pisałem z zadumieniem nad tą dyspozycją oraz do chorążanki list pisałem, rekomendując się jej łasce: z tem wszystkiem na blisko następujące ostatki zapust nie jechałem do Pobikrów. Następowano potem święto św. Józefa, patrona chorążego liwskiego, jechałem tedy na imieniny jego do Pobikrów, ale jak był skąpy, tak unikając, aby na ten dzień goście u niego nie byli, zjechał o mil pięć do drugiej majątności swojej do Toporowa, zostawiwszy żonę i córkę w Pobikrach. Pojechałem tedy do Topo-

rowa z powinszowaniem imienin. Pokazał się być kontentym z mego przyjazdu, posłał potem po Wyczalkowskiego wicesgerenta grodzkiego mielnickiego, z którym mając consilium, ukoncertował ze mną punkta do intercyzy ślubnej, któremi nazaczył wesele moje na dzień 25 maja, posagu złp. 25000, a prostym długiem miałem zapisać 15000 złp. i dożywocie na Rohaczach. Wiele miałem trudności z chorążym i chociaż zrobiliśmy te punkta, ale można było łatwo zgadywać, że to skutku nie weźmie.

Z Toporowa znowu pojechałem do Pobikrów do chorążyny liwskiej i chorążanki, tam kilka dni zabawiwszy, pojechałem do ojca mego do Rasny, zkąd posłałem chorążance na różne jej ekspensa 30 czerw. złot. Potem gdy się zbliżała Wielkanoc i nie zadługo akt wesela mego, tedy ojciec mój na ten ekspens i na oporządzenie się dał mi przez siostrę moją Wankowiczównę starościnę ruszowską 500 czerw. złot. Kupiłem tedy zaraz u brata mego pułkownika cug piękny karych koni, barwy piękne posporządzałem i tak dobrze oporządziwszy się, pojechałem na Wielkanoc do Pobikrów. Przyjęli mnie dobrze i rodzice i córka. Potem byłem w Sterdyni u Ossolińskiego, kasztelana gostyńskiego, który jako staropolskiej szczerości, bardzo mnie łaskawie przyjmował.

Tandem, gdy się z Pobikrów wybierałem do Rasny, znowu jakieś oziębłości i odmienności widziałem chorążego liwskiego. Po wyjechaniu z Pobikrów tak z racyi tych odmian i nieszczerości chorążego liwskiego do tej partyi serce straciłem, że wolałbym być na śmierć iść niż na to ożenienie. Z tem wszystkiem, gdy się zbliżał termin wesela mego, pojechałem wcześniej z bratem moim pułkownikiem do Toporowa, gdzie było wesele naznaczone. Aliści tam przyjechawszy, znaleźliśmy chorążego liwskiego bardzo zamyślonego i szukającego pretekstu do odwołania a nareszcie i do zerwania tego aktu. Użyłem wielkiej dysymulacyi, bardzo się niby o to frasując, bo widziałem, że gdy ja także wzajemnie będę rezolwowanym zrywając się z tegoż aktu, tedy on odmieni swoją intencją a ślub przyspieszy. Udało mi się to. Im ja bardziej prosiłem, tem on był trudniejszy. Nareszcie pożegnawszy go, w nocy, tak rano wstaliśmy, bo prawie nie śpiąc, odjechaliśmy, bardzo się cicho wybierając, że nizeli on się ocknął, już my ze dwie mile ujechaliśmy: miał za nami posyłać, obligując, abyśmy się wrócili, a wypytawszy się, żeśmy dawno już odjechali, dał pokój.

Nigdy większej radości nie miałem, jak wówczas, gdy się od tego człeka wyrwał; — a tymczasem zawziętość ks. kanclerza ku mnie

zaczęła się uspakajać: zaczęła mu przychodzić refleksya, że chorąży liwski jak innych kilku tak i mnie zwiódł.

Pojechałem potem do Czemer. Tam gospodarowałem, młyny budowałem i zabawiałem się. Pod tenże czas był w Peliszczach Sosnowski pisarz litewski i w Życinie kombinował księdza Suzina kanonika brzeskiego, proboszcza kleckiego i czarnawczyckiego z bratem jego rodzonym Ludwikiem Suzinem podkomorzycem brzeskim, na którą kombinacją i ja byłem od obudwu stron użyty. Pojechałem tedy do Peliszcz i tam po mojej awanturze pierwszy raz Sosnowskiego obaczyłem, którego, choć pod pozorem grzeczności, widziałem jednak do mnie złośliwe serce. Kombinacja doszła, którąm ja opisał; potem rozjechaliśmy się.

Dawniej trochę Przeddziecki referendarz litewski od ks. Radziwiłła chorążego w lit. otrzymał konsens do okupna z dóbr Radziwiłłowskich hrabstwa czarnawczyckiego mnie z Czemerów, a brata mego pułkownika z Peliszcz i obligował nas przez Borzęckiego strażnika brzeskiego, abyśmy mu prawa nasze zastawne prezentowali dla wiadomości o sumie i o terminie wykupna. Ja mając dobrą na Czemerach lokacją, ekskuzowałem się, że prawo zastawne jest u ojca mego, a brat mój pułkownik, lubo miał dobrą lokacją, jednak per aliquam civilitatem ¹⁾ prezentował swoje prawo piliskie i podobno kopią onego oddał, referendarza u siebie z honorami przyjmował i mnie przestrzegał, abym też same dla referendarza wyskoki czynił, czegom ja nie słuchał, a ponieważ na drugi rok przypadał termin okupna Peliszcz, zaczął brat mój pułkownik dać się okupić. Odebrał sumę kapitałną 75000 złot. pol., a za reparacją 2000 złot. Na mnie się referendarz manifestował w grodzie brzeskim o nie przyjęcie sumy: ja się remanifestowałem. Tymczasem Zabięłto marszałek kowieński otrzymał od Fleminga podskarbiego w lit. kontrakt arendowny na Rzeczycę Pocijowską in contiguitate ²⁾ z Czemerami będącą.

Względem gniewu ks. Czartoryskiego kanclerza lit. na mnie przestałem go przepraszać i ogłaszałem, że kontent jestem, iż się na mnie rozgniewał, a przez to samo od pracowitej i ekspensownej uwolnił usługi swojej.

Brat mój pułkownik jeszcze był w Wołczynie. Pojechał raz do Wołczyna wtenczas, gdy tam Sapięha podkanclerzy lit., zięć ks. kanclerza, był w Wołczynie, aż ks. kanclerz zaczął sam mówić do brata

¹⁾ Przez grzeczność. ²⁾ W sąsiedztwie.

mego te słowa: „pan podkanclerzy instancjuje do mnie za panem stolnikiem brzeskim, abym się na niego nie gniewał; ja się ani gniewałem, ani gniewam, niechże tu jutro p. stolnik przyjedzie.” Dał mi o tém znać brat mój do Rasny. Przyjechałem tedy do Wołczyna i poszliśmy z bratem moim do Sapięhy podkanclerzego lit., który mi to powiedział, że się ks. kanclerz nie gniewa, ale to sobie wymawia, aby żadnej wzmianki i justifikacyi odemnie, aby to cokolwiek było, wieczne milczenie i niepamięć pokryła. Poszedł potem podkanclerzy i my obadwa za nim do kancelaryi do księcia. Książę mnie z wielkim afektem przywitał i z taką jak przedtém dyskurował ze mną o różnych rzeczach poufałością, a potem mnie obligował, abym jako asesor jechał z podkanclerzym na asesoryą do Grodna, którą miał podkanclerzy sądzić. Lubo nie wiele miałem ochoty do tej pracy i ekspensu, jednakże przy świeżej rekonyliacyi nie mogłem się ekskuzować i owszem oświadczyłem się z ochotą ten rozkaz wypełnić. Potem cały dzień bawiłem w Wołczynie, w dawnych znajdując się łaskach, a gdy począłem rozmyślać moją awanturę, jak więcej przez fatalność moją aniżeli przez winę byłem przez pięć miesięcy, niż się prawda sama odkryła, w niełasce ks. kanclerza, przyszło mi też na myśl, że i chorążanka z takim niepunktualnym ojcem niewinnie nie-szczęśliwa. Poczęło mi się znowu serce do niej naprawiać.

Pojechałem zatem do Grodna na asesoryą. Dobrze tam byłem od podkanclerzego przyjęty. Na tej asesoryi były dwie pryncypalne sprawy: jedna miasta Kowna z żydami kowieńskimi o ewakuacyonych z miasta Kowna, takie albowiem Kowno ma przywileje konstytucyami aprobowane, że żydowi nietylko mieszkać w Kownie nie wolno, ale nawet przejeżdżającemu, nad trzy dni dłużej się bawić pod wielkim sztrofem nie godzi. Za króla Jana, jak żyd Becal był w wielkim kredycie u tego króla, bo i dobra i ekonomie u niego arendował, tak dla jednego żyda otrzymał u króla servitoratum ¹⁾, aby jak faktor królewski w Kownie, handlownym mieście, mieszkał. Familia tego żyda rozmnożyła się i inni żydzi tamże mieszkać poczęli, że niemal większa ich część niż chrześcian była i większy handel prowadzili. Zabięłto marszałek kowieński, którego nieustanna z Siruciem starostą kowieńskim utrzymującym według jurysdykcyi swojej żydów emulacya promowował miasto, a Siruc żydów utrzymywał: oba byli przytomni w Grodnie. Przypadła sprawa: miasto według przywilejów swoich ewakuacyą żydów wygrało, a że starosta Siruc do tej sprawy

¹⁾ Godność slugi.

nie był przypozwany, a choć pusty miał obszerny plac dworu królewskiego, gdzie przedtém stajnie królewskie i inne gospodarskie zabudowania były od miasta ekscypowane: przytém, że Łopaciński instygator litewski w kredycie u podkanclerzego będący, którego brat młodszy rodzony ożenił się nie dawno z Prozorówną siostrzenicą rodzoną Sirucia, utrzymywał zatém Sirucia Łopaciński. Zaczém poszła jeszcze komisya między miastem a starostą, choć nieprawannie, bo starosta ani sam pozywał, ani był pozywany do wymierzenia placu dworu królewskiego i aż do tój komisyi tolerantiam żydów na tym placu asesorya pozwoliła. Siruc, widząc mnie przyjacielem Zabięły marszałka kowieńskiego, swego emulanta, był zły na mnie.

Druga sprawa znakomitsza była żydów mińskich z Iwanowskim starostą mińskim, którą Przędziecki referendarz litewski na wyzucie Iwanowskiego z starostwa mińskiego promowował. Lubo zatém rekonyliacya kanclerza dla mnie nastąpiła, ale ja mając żal do ks. kanclerza, że dla jednéj marnéj okazji tak mnie despektował, miałem poufałość z Iwanowskim i obadwaśmy się często żalili na naszą niedolę. Tymczasem następował termin komisyi generalnéj na fundamencie konstytucyi 1717 roku o reintegracyi dóbr stołowych między miasteczkiem ekonomii brzeskiej Wohyniem a dobrami Branica, Zbilitowem i Kojuną, dziedzicznymi Kuczyńskiego podstolego drohickiego, na którą komisją w instrumencie królewskim alias reskrypcie między innemi komisarzami i ja byłem jako komisarz zapisany. Przyszędł tedy do mnie Antoniewicz patron trybunału, Fleminga podskarbiego w. lit. plenipotent, abym na tę komisją jechał do Wohynia. Ekskuzowałem się mu i wyraźnie mówiłem, że unikam od takiej usługi, w której jest implikowany Bystry regent skarbowy, mój nieprzyjaciel, który szukać będzie okazji do skarżenia mnie przed podskarbibym w. lit. i jeżeli nie będzie dobra sprawa ekonomiczna, nie będę jój faworyzował, a jeżeli niepomyślnie dla ekonomii pójdzie, tedy na mnie wszystką winę Bystry zwali; na które moje ekskuzy nie przestawał przez kilka dni Antoniewicz solicytować, obiecując mi kilkaset czerwonych złotych od podskarbiego, obligując także, abym pióro tój komisyi trzymał. Dałem się nareszcie namówić. Poszedłem do podkanclerzego, oznajmując mu o tój obligacyi Antoniewicza, abym jechał na komisją Wohyńską. Podkanclerzy nie chciał mnie uwalniać, z czegom był kontent, ale Antoniewicz póty nie przestawał imieniem podskarbiego prosić podkanclerzego, aby mnie uwolnił, aż podkanclerzy sam powiedział mi, że nie mogąc się uwolnić od im-

portunij Antoniewicza, dyspensował mnie, abym jechał na tę komisją do Wohynia.

Tymczasem Grodno w dzień św. Wawrzyńca podczas samego kazania u Jezuitów zaczęło gorzeć. Z chałupki małej od skwarzenia tłustości ogień się zajął i strasznie pogorzało. Ledwo się trzecia część Grodna została.

Zacząłem się wybierać po zgorzeniu z Grodna. Zabięły łowczy lit. z afektu swego raił mi znowu siostrzenicę swoją Piotrowiczównę ciwunównę pojurską, którą ja jeszcze w dzieciennym wieku widziałem. Ja zrażony będąc awanturą konkurencyi mojej do Ossolińskiej, nie brałem w myśl tego swatowstwa; cokolwiek tóż jeszcze w sercu mojem zostawało afektu dla Ossolińskiej.

Nocowałem przed wyjazdem moim razem z Zabięłą marszałkiem kowieńskim, terazniejszym łowczym lit. Rano przeprawiwszy konie i kolaskę przez Niemen, wyszedłem pieszo do czółna. Przeprowadzał mnie Zabięły i póty nad brzegiem czekał, aż póki się nie przewiozłem. Nie bez żalu czekał, że jego nie akceptował swatowstwa.

Pojechałem zatém spieszo na tę komisją, spiesząc na 21 Septembra do Wohynia. Wstąpiłem w Szereszewie do ks. Sińskiego proboszcza szereszowskiego, koligata Ossolińskiej chorążyny liwskiej, który mnie namawiał, abym się wrócił do chorążanki liwskiej. Zacząłem być na to rezolwowanym.

Przybiegłszy do Rasny do ojca mego, tylko przenocowałem, spieszyłem do Wohynia, a że noce były zimne a futra z sobą nie miałem, takem piersi zaziębił, że w gorączkę wpadł i wielką ciężkość na piersiach cierpiałem, że dla wielkiego kaszlu prawie mówić nie mogłem. Że zaś nie wszyscy się zjechaliśmy na tę komisją, bo tylko przyjechał ksiądz Dębowski biskup kamieniecki, Horain podkomorzy wileński i ja, zacząłem w nadzieję przybycia więcej komisarzów, limitowaliśmy też komisją do niedziel trzech.

Powróciłem tedy do Rasny, a wtém Grabowska sędzina ziemska brzeska, z domu Kossowska sędzianka grodzka drohicka, która w pierwszym ślubie była z Ossolińskim chorążym mielnickim, bratem starszym chorążego liwskiego, z którym miała syna, o ćwierć mile w Wyhanowie od Rasny mieszkająca, zachorowała śmietelnie. Przysłała do mnie, abym ją nawiedził. Gdy przyjechałem, obligowała mnie, abym jój testament napisał, którym testamentem zapisała kilkanaście tysięcy Grabowskiemu mężowi swemu, przytém legacye niewielkie dysponowała, a wszystko synowi, jako naturalnemu sukceso-

rowi zapisała. Była też kłótnia między nią a ojcem moim o rozkopanie grobli wyhanowskiej i miała o to proceder, za który w testamencie przepraszając, skasowała go. Napisałem tedy testament i oddała mi go Grabowska za ręce, aby jakim sposobem nie był zatracony. Ten tedy testament mając do rąk moich oddany, ozna miłem o nim chorążemu liwskiemu jako naturalnemu opiekunowi, stryjowi chorążycy mielnickiego i posłałem mu kopię tego testamentu. Z tej okazji zaczęła się znowu między nami korespondencya.

Jadąc do Wohynia, byłem po drodze w Wołczynie u ks. kanclerza litewskiego dobrze przyjęty, gdzie też był ksiądz Glinka archidyaikon brzeski. Ten namówiony od Szelutty, począł się mnie pytać, jeżeli jeszcze o chorążance liwskiej myślę. Odpowiedziałem mu obojętnie: słowem, że chorąży liwski przez swoją niepunktualność znowu sprowadził do córki swojej i mnie i Szelutkę. Jeździł do mnie do Wohynia od chorążego i od chorążanki Borkowski, który przedtem u mnie był wiceregentem grodzkim brzeskim. Ja pod sumieniem asekurowałem chorążankę, że będę nieodmiennie statecznym, tylko tę kondycją założyłem, jeżeli chorąży liwski jej ojciec, żadnych więcej figłów czynić ze mną nie będzie. Był podówczas w Wołczynie Mostowski starosta piotrkowski, terazniejszy wojewoda pomorski, który z obligacyi ks. kanclerza pisał do mnie, perswadując, abym jak raz zaniechał konkurencyi mojej do chorążanki, tak więcej Szelucie nie przeszkadzał. Odpisałem rzetelnie, jak się rzecz działa, że znowu jestem od chorążego wokowany i że przyrzekłem chorążance być nieodmiennym, a zatem odstąpić nie mogę.

Komisya zaś wołyńska trwała niedziel dziewięć, o której te są singularia: zjechaliśmy się na komisya, ks. Dębowski biskup kamieniecki, potem arcybiskup lwowski, Horain podkomorzy wileński, Suski regent koronny, Przeciszewski chorąży płocki, Wilczewski chorąży wizki i ja. Geometr zaś przysięgły był Witt, major od artyleryi koronnej, człek bardzo godny i facetus. Z początku jako w interesie tykającym ekonomią królewską wszyscy byli przeciwni Kuczyńskiemu podstolemu drohickiemu, osobliwie Horain podkomorzy wileński: tylko ja jeden stronę jego przy sprawiedliwości, ile mogłem, utrzymywałem. Oskarżano mnie przed ks. kanclerzem i Flemingiem podskarbisem w. lit. jako trzymającym ekonomią, ale ja zrażony na odmienną łascę jego, nie turbowałem się o to. Wyjechaliśmy na dukta stron obudwu według mapy, którą major Witt w czasie limity naszej, nim reasumpcyja komisyi nastąpiła, porządnie zrobił. Na każdym prawie miejscu była kontrowersya w tych duktach. Kuczyński ordy-

naryjnie przegrywał, ale cóż miał czynić dla pokoju, żeby choć ze szkodą miał koniec, musiał kontynuować tę komisya. Zjechali mu się do pomocy bracia jego, chorąży mielnicki, stolnik mielnicki. Budować się trzeba było z przykładowej miłości braterskiej. Miał patrona trybunalskiego lubelskiego, Oporowskiego, bardzo doskonałego i wielkiej cnoty człeka, który potem jezuitą został. Miał i innych palestrantów koronnych. Ludzi, gmin i wielki koszt na tę komisya podniósł. Potem Wilczewski, naówczas chorąży a terazniejszy podkomorzy wizki, który z początku komisyi z Horainem podkomorzym wileńskim, w wielkiej był przyjaźni i jednomyślnego zdania, potem widząc jego ślepe do ekonomii, a bardziej do ks. kanclerza lit. przywiązanie, osobliwie, gdyśmy raz wyjechali na wizya jeziora Oknin, a podkomorzy wileński, widząc wieś międzyrzeczą Ostrówki w dokumencie specyfikowaną, według którego dokumentu sprawa ekonomiczna pokazywała się niedobra, widząc tę wioskę a cale jej nie chcąc na wszystkich ludzi wyznanie i palcem skazywanie uznać za Ostrowki, tedy Wilczewski o to się na Horaina rozgniewał i z nim się przemówił. Po tym dniu przyszedł do mnie w nocy Wilczewski, uznawając zbyteczną parcjalność i upór Horaina, deklarował się zatem ze mną zawsze jedno rozumieć i zgadzać się w sentencyi. Już tedy nas dwóch było przyjaciół Kuczyńskiego a bardziej sprawiedliwości; postrzegłszy to biskup kamieniecki, prezydent tej komisyi, trzeci do nas dwóch przystąpił; potem Przeciszewski chorąży płocki, wzięwszy od Kuczyńskiego podstolego znaczną akomodacyą, z nami się złączył. Zostało tedy tylko dwóch w parcjalności: Suski regent koronny i Horain podkomorzy wileński. Nareszcie i Suski do nas przystąpił. Był to człowiek za młodszego wieku swego edukacyi Szembeka kanclerza koronnego. Był poseł dobry na sejmach, ale potem przez starość nie miał tak mocnego pojęcia. Przecież na oczywiste remonstracye sprawiedliwości dał się pociągnąć. Został sam jeden w uporze swoim zatwardziały Horain podkomorzy wileński. Widzieć było jak Horain, choć znał złą sprawę ekonomiczną, sumienie go gryzło, jednak w złości i uporze trwał. Chorował z tej alteracyi. Na mnie zatem wszystko się zważyło. On i Bystry, mój zawsze nieprzyjaciel, oskarżyli mnie przed ks. kanclerzem i przed Flemingiem podskarbisem, że wszystkich komisarzów perswazyą moją sfomentowałem. Tandem przyszli raz do mnie do stancyi Bystry, Antoniewicz patron trybunalski lit. i Kozłowski patron koronny z minami już upadłymi, obligując bardzo za sprawą ekonomiczną i ofiarowali mi pod pretekstem zapłacenia za dekret 200 czerw. zł. Odpowiedziałem, że gotów jestem

dać według ich woli sentencją, jeżeli mnie w kilku punktach téj sprawy, które im proponowałem, skonwikują, których gdy mi rezolwować nie mogli, mówiłem, za co mnie śmieją pieniędzmi tentować, za dekret mi chcą dawać, a dekretu jeszcze nie masz. Mówiłem, aby tak grzeczni byli po dekreście, żeby mi za prace dali, ale mówiłem, że po dekreście nic się od nich nie spodziewam, chyba samego oskarżenia i zemsty. Tandem, po ekspedyowanych duktach, inkwizycjach, produktach i replikach, następowała decyzja, przed którą chcieliśmy strony pokombinować: Wóhyń był łatwiejszy, ale Kuczyński podstoli drohicki był niewypowiedzianie uparty. Raz podkomorzy nurski Brzeziński, — szwagier jego, stolnik mielnicki brat rodzony, Wilczewski podkomorzy wizki i ja we czterech w kącie podstolego zaparłszy, więcej godziny perswadowaliśmy, ażeby się skłonił do kombinacji, ale nam i słowa nie chciawszy odpowiedzieć, odszedł od nas. Notandum téż i to, że za Zygmunta Augusta Dymitr Sapieha był rewizorem ekonomii brzeskiej i kobryńskiej, który wszystkie grunta ekonomiczne mierzył i należycie opisał. Ta księga, która powinna była być w metryce lit., znajdowała się w archiwum kodeńskiem Sapiehy kanclerza lit. i kanclerz wydawał pod pieczęcią swoją stronom potrzebującym ekstrakty z téj księgi. Wieszczycki podstarości grodzki brzeski i wójt wohyński, po śmierci Sapiehy kanclerza lit. insynuował się samej Sapieżynéj kanclerzynie lit. i wyrobił sobie rejestrowanie archiwum, które rejestrując, księgę tę rewizji Dymitra Sapiehy surripuit ¹⁾ oddał Flemingowi podskarbiemu w lit. ekonomie trzymającemu i staroście brzeskiemu, za co wziął podstarostwo grodzkie brzeskie. Domawiał się Kuczyński podstoli drohicki, aby Wieszczycki jako wójt wohyński tę księgę komportował i wygrał komportacją sub nexu juramenti ²⁾, który dość ściśle był opisany. Komportował tedy, ale tylko kopią fałszywą i przysiągł, że sprawiedliwą rewizją Dymitra Sapiehy sam oryginał komportuje i jako o żadnej innéj rewizji Dymitrowskiej, gdzieby się miała znajdować, nie wie i nie słyszał. Nareszcie po dziewięciu tygodniach poszliśmy do decyzji na ustęp, na której pięć dni siedzieliśmy. Horain sam jeden w swoim uporze został, płakał ze złości, ze mną się wadził ustawnie i miał téż co ode mnie słuchać. Po promulgowanym dekreście strona miejska apelowała na sądy relacyjne od całego dekretu, a Kuczyński podstoli drohicki w samej o granice sprawie, kontentowawszy się dekretem, tylko o nieprzysądzenie sobie za szkody i za ekspensa prawne apelował.

¹⁾ Zabral. ²⁾ Pod groźbą przysięgi.

Apelacye według prawa nie są obudwom stronom dopuszczone, tymczasem śniegi napadły, że nie można było kopców sypać i tak do dalszego czasu sypanie kopców, aby je Horain pokomorzy wileński posypał, naznaczono. Przegrał ci wprawdzie Kuczyński, bo mu więcej należało przysądzić gruntów. Biskup kamieniecki modyfikował tę sprawę i gdzie nie można było jakiego autentycznego dokumentu Kuczyńskiemu służącego skasować, tedy bardzo cienkie alias wązkie ściany Kuczyńskiemu przysądzono. Ekonomia więcej wygrała, ale że nie wygrała tego co chciała, niesprawiedliwie sądziła sobie za przegraną. Sentencją zatem biskup kamieniecki jako téż mapę i wszyscy komisarze gdyśmy podpisali, każdy w swoją stronę odjechał, a mnie dla pisania dekretu z kontrowersyami w Wohyniu zostawili. Bawiłem się tedy w Wohyniu jeszcze niedziel dziewięć i 70 arkuszy ścisłym charakterem dekretu napisałem.

Interea brat mój pułkownik jeszcze podczas komisji zaczął swoją konkurencją do Konstancyi Kuczyńskiej podstolanki drohickiej. Przemnie czynił propozycje, które akceptowane były przed Bożem Narodzeniem; sam przyjechał do Wohynia, a potem razem pojechaliśmy do Suchej Woli, gdzie był dobrze przyjęty i nadzieję dobrą otrzymał, jednakże deklaracją i umówieniem zapisów do całej rodziny, osobliwie do najstarszego brata chorążego mielnickiego w młodzieńczym stanie zestarzałego odłożono. Ztamąd jeździł brat mój pułkownik do Puław. Widziałem w téj damie wielkie talenta rozumu, grzeczności, dobroci, pobożności a przytém dość pięknej i dla tego bratu memu mocno perswadowałem, aby się koniecznie o tę damę starał.

KONIEC TOMU I.



SPIS ROZDZIAŁÓW

TOMU I.

	<i>Str.</i>
ROZDZIAŁ I. Od r. 1714—1736	1
ROZDZIAŁ II. Od r. 1736—1742	57
ROZDZIAŁ III. Od r. 1742—1748	123
ROZDZIAŁ IV. Od r. 1748—1754	185